

AGNIESZKA MROZIK

Architektki PRL-u

Komunistki, literatura i emancypacja kobiet
w powojennej Polsce

**lupa
obscura**



<http://rcin.org.pl>

**Architektki PRL-u.
Komunistki, literatura i emancypacja kobiet
w powojennej Polsce**



KOMITET REDAKCYJNY

Monika Rudaś-Grodzka
Katarzyna Nadana-Sokołowska
(przewodniczące)

Iwona Misiak
Anna Nasiłowska
Katarzyna Stańczak-Wiślicz
Danuta Zawadzka

Instytut Badań Literackich PAN

AGNIESZKA MROZIK

**Architektki PRL-u.
Komunistki, literatura i emancypacja kobiet
w powojennej Polsce**

IBL INSTYTUT BADAŃ
LITERACKICH PAN
WYDAWNICTWO
WARSZAWA 2022

<http://rcin.org.pl>

RECENZJE WYDAWNICZE

prof. Małgorzata Fidelis, University of Illinois at Chicago

dr hab. Michał Kozłowski, Uniwersytet Warszawski

dr hab. Monika Świerkosz, Uniwersytet Jagielloński

KONSULTACJA MERYTORYCZNA

dr Grzegorz Wołowicz, Instytut Badań Literackich PAN

REDAKCJA

Dorota Krawczyńska

KOREKTA, INDEKS

Krzysztof Smólski

SKŁAD I ŁAMANIE

Andrzej Zawadzki

PROJEKT GRAFICZNY OKŁADKI

Rafał Benedek

Publikacja dofinansowana ze środków budżetu państwa w ramach programu Ministra Edukacji i Nauki pod nazwą Doskonała Nauka – wsparcie monografii naukowych, nr projektu DNM/SP/547358/2022, kwota dofinansowania 28 764 zł, całkowita wartość projektu 35 765 zł.



Ministerstwo
Edukacji i Nauki

Książka ukazała się dzięki wsparciu transform! europe EUPF, częściowo finansowanej z dotacji Parlamentu Europejskiego.

This book has been published with the support of transform! europe EUPF, which is partially financed through a subsidy from the European Parliament.



transform!
europe

© Copyright by Agnieszka Mrozik 2022

© Copyright for this edition by Instytut Badań Literackich PAN 2022

ISBN 978-83-66898-84-4

ISBN (e-book): 978-83-66898-94-3

DRUK I OPRAWA

Totem, Inowrocław, www.totem.com.pl

Spis treści

Podziękowania	7
---------------------	---

Wstęp

Znajdowanie kobiet w państwie	11
Emancypacja, socjalistyczna modernizacja, front kulturalny	15
Architektki PRL-u	23
Pożytki z rewizjonizmu	36
Struktura książki	44

Komunistki i duch transgresji. „Przypadek” Wandy Wasilewskiej

Osobista genealogia	49
Nikt nie rodzi się komunistką	54
Życie jako „skandal prawdy”	70
Granice transgresji	86
Przeciwko „biograficznej iluzji”	96

Zofia Dembińska i inne zapomniane architektki PRL-u.

Krytyczny przyczynek do feministycznej teorii i praktyki biograficznej w Polsce

Poza nawiasem historii (kobiet)	99
„Wdowa po naszym wileńskim Henryku”	106
Dyrektorka „Czytelnika”	117
O postępową szkołę, o dobro dziecka	130
Prawa kobiet prawami człowieka	146
Pożytki z komunistek dla feministycznej teorii i praktyki biograficznej w Polsce	158
<i>Postscriptum</i> . Fryderyka Kalinowska (1910–1999)	163

„Bo dziewczyna to ludzie”.

Projekty i polityki emancypacji kobiet w powojennej Polsce

Kiedy dziewczyna jedzie i orze... ..	193
„Koniec królestwa rondli”	196

„Powiedzmy sobie otwarcie”	212
„Z nich już są ludzie”	224
Emancypacja kobiet – (nie)dokończony projekt	233
Wskazać drogę dziewczętom.	
Edukowanie młodych Polek do nowoczesnej socjalistycznej kobiecości w „długich latach 60.”	
„Doktor Ewa”, czyli nie tylko traktorzystki budują socjalizm	247
O czym chcą, a o czym powinny wiedzieć dziewczęta, czyli socjalistyczne wychowanie (seksualne) w nowoczesnym opakowaniu	265
„Serce w rozterce”, czyli postalinowski projekt emancypacji emocjonalnej	294
Od „architektek PRL-u” do „agentek modernizacji”. „Długie lata 60.” w Polsce między polityką życia a polityką emancypacji	318
Komunizm jako pokoleniowa herstoria.	
Wzorce politycznego aktywizmu kobiet i walka o pamięć we wspomnieniach polskich komunistek	
Płeć, pokolenie, komunizm	335
„Odwilż” i narodziny męskiego mitu lewicy	338
„Kobiety godzi się wspomnieć?”	345
Pisanie wspomnień, wytwarzanie wzorcowej komunistki	357
Zerwana genealogia	370
Dziewczyny z ZMP. (Nie)pamięć pokolenia	
Pokolenia, czyli opowiadanie historii	375
Zetempówki, czyli świat na opak	382
Nowoczesne dziewczyny, czyli znikająca emancypacja	390
Młodzież robotnicza i chłopska, czyli o nich bez nich	397
Dziewczyny z ZMP – zagubione ogniwo w łańcuchu historii ruchu kobiecego w Polsce	414
Zamiast zakończenia.	
Czy prawdziwe historie komunistek zostaną kiedyś napisane?	
Komunizm jako rodzinny sekret	421
Babcia (nie) była komunistką	425
Czy uda się odnaleźć kobiety w państwie?	448
Summary	459
Bibliografia	463
Spis ilustracji	515
Indeks nazwisk	517

Podziękowania

Książka, którą przekazuję Czytelniczkom i Czytelnikom, nie powstałaby, gdyby nie wsparcie intelektualne, emocjonalne i materialne bardzo wielu osób i instytucji. Chcę im wszystkim – wymienionym i niewymienionym – w tym miejscu serdecznie podziękować.

Zacznę od mojej macierzystej jednostki – Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk – w której znalazłam inspirację, motywację i spokój do pracy. Doktorowi Grzegorzowi Wołowcowi, kierownikowi Ośrodka Studiów Kulturowych i Literackich nad Komunizmem (OSKiLK), dziękuję za to, że zwrócił moją uwagę na polskie lewicowe pisarki i urzędniczką kulturę, dla których przez lata brakowało miejsca w naukowych opracowaniach literatury oraz, szerzej, polityki kulturalnej PRL-u. Od jego: „Powinnaś uważnie przyrzeć się Wandzie Wasilewskiej” zaczęły się moje trwające blisko dekadę studia nad komunistkami zaangażowanymi w tworzenie projektu emancypacji kobiet w powojennej Polsce. Badania nad życiem i twórczością Wandy Wasilewskiej prowadziłam w ramach rocznego grantu „Młody IBL” (2011–2012). Z kolei dwuletni grant przyznany w Programie Rozwoju Współpracy Międzynarodowej IBL.eu (2016–2018) umożliwił mi prowadzenie badań nad współczesną pamięcią o komunistkach – publiczną i prywatną, a także nad użytecznością kategorii „pokolenie” w studiach nad komunizmem. Spory fragment mojej książki powstał w trakcie prac nad realizacją zespołowego grantu „Komunizm – dzieje pojęcia w Polsce w latach 1944–1989. Interpretacje i sposoby użycia: literatura, kultura i społeczeństwo”, przyznanego przez Narodowy Program Rozwoju Humanistyki (2013–2020); jego kierownikiem był profesor Michał Głowiński. Koleżankom i Kolegom, uczestni(cz)kom seminariów OSKiLK i współrealizator(k)om tego grantu, chcę gorąco podziękować za dyskusje nad kolejnymi tekstami, które finalnie złożyły się na niniejszą książkę. Bez ich konstruktywnej krytyki moja praca niewątpliwie miałaby mniejszy rozmach.

Chcę także podziękować Koleżankom z drugiego zespołu badawczego, z którym jestem związana w Instytucie Badań Literackich PAN – Archiwum

Kobiet – kierowanego przez dr hab. Monikę Rudaś-Grodzką. Seminaryjne dyskusje w mieszanym gronie – literaturoznawczyń i historyczek – przez lata inspirowały mnie, po pierwsze, do poszerzania bazy źródłowej moich badań, docierania do tekstów zgromadzonych w archiwach, w tym dokumentów osobistych (listów, dzienników, pamiętników), które pozwalały rzucić nowe światło na interesujące mnie postacie, a po drugie, dopin-gowały mnie do uważnej refleksji metodologicznej niezbędnej w pracy z różnymi rodzajami tekstów historycznych. Dla badaczki zajmującej się wcześniej literaturą i kulturą najnowszą, po 1989 roku, tego rodzaju dyskusje, niekiedy też spory, miały ogromną wartość, przede wszystkim pomogły wzbogacić mój warsztat naukowy.

Doktor Annie Artwińskiej z Instytutu Sławistyki na Uniwersytecie w Lipsku oraz dr hab. Magdalenie Grabowskiej z Instytutu Filozofii i Socjologii PAN chcę podziękować razem i osobno. Razem za międzynarodową interdyscyplinarną konferencję pt. „Płeć, pokolenia, komunizm w Europie Środkowej i Południowo-Wschodniej: koncepcje, dyskursy, praktyki”, którą zorganizowałyśmy w Warszawie w listopadzie 2017 roku. Było to ważne wydarzenie intelektualne, okazja do ożywionej rozmowy nad użytecznością kategorii pokolenia i płci w studiach nad komunizmem. Prowadziłyśmy ją w gronie badaczek i badaczy z Polski, Czech, Węgier, Rumunii, Niemiec, Stanów Zjednoczonych, Holandii, Włoch, przedstawicielek i przedstawicieli literaturoznawstwa, kulturoznawstwa, historii, socjologii, antropologii i gender studies. Dla nas trzech była to okazja do wspólnej pracy koncepcyjnej i organizacyjnej – wyczerpującej, ale satysfakcjonującej.

Rezultatem tej konferencji jest tom *Gender, Generations, and Communism in Central and Eastern Europe and Beyond* (2020), który przygotowałam we współpracy z Anną Artwińską. W tym miejscu dziękuję jej za wielomiesięczną wspólną pracę nad tą publikacją, a także za to, że jako pierwsza zwróciła moją uwagę na kategorię pokolenia – ważne narzędzie analityczne w badaniach nad komunistkami. Dziękuję jej jednocześnie za uważną lekturę moich tekstów, szczególnie rozdziału o dziewczynach ze Związku Młodzieży Polskiej.

Za długie, ożywcze rozmowy o zetempówkach dziękuję także doktor Elizie Szybowicz, która dzieliła się ze mną zgromadzonymi materiałami i przemyśleniami na temat stereotypowych przedstawień komunistek w kulturze współczesnej.

Za podobne rozmowy o komunistkach, w tym o krytycznym stosunku współczesnych feministek do twórczyń i realizatorek socjalistycznego projektu emancypacji kobiet w Polsce (i nie tylko), dziękuję Magdalenie

Grabowskiej. Jej książka *Zerwana genealogia. Działalność społeczna i polityczna kobiet po 1945 roku a współczesny polski ruch kobiecy* (2018) jest ważnym punktem odniesienia dla mojej pracy.

Równie ważną inspiracją stała się dla mnie książka *Kobiety, komunizm i industrializacja w powojennej Polsce* (2010; wyd. pol. 2015), autorstwa profesor Małgorzaty Fidelis z Uniwersytetu Illinois w Chicago, która pokazała, że o sytuacji kobiet w państwie socjalistycznym można mówić bez uprzedzeń. Autorce dziękuję za niesłychaną życzliwość i wsparcie w moich pierwszych niełatwych próbach wychodzenia z efektami badań nad polskimi komunistkami do zagranicznego odbiorcy.

Za ożywcze dyskusje, trudne pytania, krytyczne uwagi i istotne wskazówki lekturowe dziękuję Koleżankom-stypendystkom i Kolegom-stypendystom, a także kierownictwu zagranicznych ośrodków badawczych, w których miałam możliwość pracować nad tą książką. W Imre Kertész Kolleg w Jenie (2017) miałam okazję rozmawiać z history(cz)kami i badacz(k)ami pamięci o tym, jak pamięć o komunizmie funkcjonuje w regionie, tj. w krajach dawnego bloku socjalistycznego w Europie Środkowej i Wschodniej. Wiele rozmów na ten temat przeprowadziłam z dr. hab. Stanislavem Holubcem z Instytutu Historii Czeskiej Akademii Nauk, wspólnie z którym przygotowałam tom *Historical Memory of Central and East European Communism* (2018). W Instytucie Studiów Zaawansowanych na Uniwersytecie Środkowoeuropejskim w Budapeszcie (2018–2019) szlifowałam koncepcję mojej pracy. Międzynarodowe i interdyscyplinarne środowisko słynnego CEU – wtedy jeszcze w Budapeszcie, dziś w Wiedniu – stymulowało do poszukiwania szerszego kontekstu dla moich badań: tropienia podobieństw i różnic w możliwościach i sposobach działania lewicowych polityczek, aktywistek i intelektualistek zaangażowanych w projekt emancypacyjny na poziomie krajów, regionów i świata. Doskonałą przewodniczką w tych poszukiwaniach okazała się profesor Francisca de Haan, historyczka z Wydziału Gender Studies na Uniwersytecie Środkowoeuropejskim. Nauczyłam się od niej szerokiego spojrzenia na aktywność „lewicowych feministek”, czyli kobiet, które działając w XX-wiecznym ruchu komunistycznym w różnych punktach globu traktowały prawa kobiet jako ważny element socjalistycznego programu modernizacyjnego. Dzięki de Haan ustaliłam, że Polki były zaangażowane w realizację tego programu nie tylko w ramach politycznych i kulturalnych instytucji krajowych, ale także między- czy wręcz ponadnarodowych.

Wiedzę o transnarodowych aspektach działalności komunistycznych feministek uzupełniałam także w trakcie licznych konferencji i seminariów,

w których przez lata uczestniczyłam. Organizatorkom i uczestniczkom dwóch wydarzeń naukowych – seminariów na Uniwersytecie Harvarda (Boston 2018) oraz na Uniwersytecie w Michigan (Ann Arbor 2019) – chcę szczególnie podziękować za stworzenie przyjaznych i stymulujących intelektualnie warunków do rozmowy o globalnym socjalistycznym feminizmie, o wyzwaniach teoretycznych i problemach praktycznych, z którymi mierzą się badacze i badaczki tego zagadnienia.

Pragnę również podziękować profesor Anji Tippner z Instytutu Sławiastyki na Uniwersytecie w Hamburgu, która gościła mnie na stypendium w ramach programu DAAD wiosną 2019 roku. Dziękuję za to, że przypomniała mi, jak ważne miejsce w politycznych i społecznych projektach modernizacyjnych zajmowała i nadal zajmuje literatura. I że my, literaturo- i kulturoznawczynie, dysponujemy skutecznymi narzędziami do badania tak powojennej socjalistycznej polityki kulturalnej, jak współczesnej pamięci o socjalizmie, rejestrowanej w różnorodnych tekstach kultury.

Recenzent(k)om, redaktor(k)om i korektor(k)om, a także wszystkim, którzy poświęcili swój czas, by zapoznać się z końcową wersją tej książki, dziękuję za trafne uwagi i mądre rady. Dzięki zaangażowaniu wielu osób całość czyta się niewątpliwie lepiej, bez potknięć merytorycznych i językowych.

Na końcu chcę podziękować znajomym, przyjaciółom i rodzinie za wyrozumiałość i wsparcie w pracy nad tą książką. Koleżankom i kolegom z redakcji kwartalnika kulturalno-politycznego „Bez Dogmatu” za wieloletnią współpracę, zwłaszcza przy tych numerach, których tematem przewodnim był komunizm, komunistki, Polska Ludowa. Wreszcie dziękuję Piotrowi Szumlewiczowi – partnerowi w życiu i towarzyszkowi w zmienianiu świata, miejmy nadzieję, że na lepsze.

Pracowałam nad tą książką blisko dekadę. W tym czasie opublikowałam kilka artykułów w czasopiśmie i rozdziałów w tomach zbiorowych, w których na bieżąco prezentowałam moje ustalenia. Mimo iż w książce powołuję się na argumenty i przykłady przedstawione w tamtych tekstach, na wiele kwestii patrzę dziś inaczej, stosuję nowe narzędzia metodologiczne, powiększyłam też znacząco bazę materiałów źródłowych. Informacje o moich publikacjach, które stanowią podstawę przygotowania tej książki, prezentuję na początku kolejnych rozdziałów.

Agnieszka Mroziak
Warszawa, marzec 2022 roku

Wstęp. Znajdowanie kobiet w państwie

Ta książka narodziła się z poczucia braku. I stopniowo narastającego przeświadczenia, że ważny fragment naszej historii – historii kobiet i ruchu kobiecego w Polsce, ale też po prostu historii Polski – wciąż nie został zbadany: poddany krytycznej, a zarazem intelektualnie otwartej refleksji. Kiedy w 2012 roku kończyłam pisać *Akuszerki transformacji*¹, to przeświadczenie już mi towarzyszyło: że nie uda się zrozumieć roli, jaką w kształtowaniu dyskursu (o) transformacji w Polsce odegrał ruch feministyczny, jeśli jego genealogia nie zostanie rzetelnie zrekonstruowana; jeśli nie zostaną postawione pytania – i podjęte próby udzielenia odpowiedzi – skąd wywodzi się współczesny polski feminizm, czy – raczej – skąd chce się wywodzić, z czego jest dumny, do czego się przyznaje, a co pomija, wypiera – i dlaczego. Książka Magdaleny Grabowskiej *Zerwana genealogia. Działalność społeczna i polityczna kobiet po 1945 roku a współczesny polski ruch kobiecy*², a także inne prace, które w ostatnich latach pojawiły się w obiegu naukowym i w szerszej debacie publicznej³, pokazały, że wielkimi

-
- 1 A. Mrozik, *Akuszerki transformacji. Kobiety, literatura i władza w Polsce po 1989 roku*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2012.
 - 2 M. Grabowska, *Zerwana genealogia. Działalność społeczna i polityczna kobiet po 1945 roku a współczesny polski ruch kobiecy*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2018.
 - 3 Zob. np. M. Trawińska, *Współczesne polskie feministki o możliwościach upodmiotowienia kobiet w okresie PRL-u*, w: *PRL bez uprzedzeń*, red. J. Majmurek, P. Szumlewicz, Instytut Wydawniczy „Książka i Prasa”, Warszawa 2010, s. 185–196; A. Mrozik, *Akuszerki transformacji. Stosunek do PRL-u jako element polityki tożsamości polskiego feminizmu po 1989 roku*, w: *Opowiedzieć PRL*, red. K. Chmielewska, G. Wołowicz, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2011, s. 145–158; J. Dymek, *Komunistki. Rozmowa z Agnieszką Mrozik*, „Krytyka Polityczna”, 7.03.2015, <https://krytykapolityczna.pl/kultura/historia/mrozik-komunistki/>, dostęp 11.04.2021; K. Dunin, *Moje siostry komunistki?*, „Krytyka Polityczna”, 8.03.2015, <https://krytykapolityczna.pl/kultura/historia/dunin-moje-siostry-komunistki/>, dostęp 11.04.2021; M. Grabowska, *Bits of Freedom*:

przemilczanymi historii kobiet i ruchu kobiecego w Polsce są lewicowe – socjalistyczne, a zwłaszcza komunistyczne – działaczki, polityczki i intelektualistki, które po drugiej wojnie światowej angażowały się w prace na rzecz emancypacji kobiet i które traktowały postulat równouprawnienia płci jako jeden z filarów programu socjalistycznej modernizacji.

W niniejszej książce przyglądam się właśnie „lewicowym/socjalistycznym/państwowym feministkom” – jak są nazywane w rozrastającej się literaturze przedmiotu⁴ – które w powojennej Polsce kształtowały przekaz emancypacyjny i realizowały go przede wszystkim w obszarze kultury, oświaty i nauki, w tym w ministerstwach i innych instytucjach państwowych odpowiedzialnych za tworzenie i wdrażanie polityki kulturalnej, oświatowej i naukowej. Pokazując jednocześnie, że ich działania wpisywały się w szeroki „socjalistyczno-feministyczny front kulturalny”⁵, który za sprawą między- i transnarodowych organizacji i instytucji, jak m.in. Światowa Demokratyczna Federacja Kobiet (ŚDFK), Komisja ds. Statusu Kobiet Organizacji Narodów Zjednoczonych czy UNESCO, wykraczał poza granice państw narodowych, oddziałując na sytuację kobiet nie tylko w krajach socjalistycznych, ale także – w warunkach zimnej wojny – kapitalistycznych i rozwijających się⁶. W tym sensie – trzymając się terminologii zaproponowanej przez historyczkę Ewę Domańską – niniejsza książka wpisuje się w nurt „historii niekonwencjonalnej”⁷. Jest próbą upomnienia się o te podmioty, które znajdują się poza nawiasem XX-wiecznej historii

Demystifying Women's Activism under State Socialism in Poland and Georgia, „Feminist Studies” 2017, nr 1, s. 141–168.

- 4 Zob. np. E.S. McDuffie, *Sojourning for Freedom: Black Women, American Communism, and the Making of Black Left Feminism*, Duke University Press, Durham 2011; Z. Wang, *Finding Women in the State: A Socialist Feminist Revolution in the People's Republic of China, 1949–1964*, University of California Press, Oakland 2017; F. de Haan, *The Global Left-Feminist 1960s: From Copenhagen to Moscow and New York*, w: *The Routledge Handbook of the Global Sixties: Between Protest and Nation-Building*, red. J. Chen, M. Klimke, M. Kirasirova i in., Routledge, London – New York 2018, s. 230–242.
- 5 Za: Z. Wang, *Creating a Socialist Feminist Cultural Front: „Women of China” (1949–1966)*, „The China Quarterly” 2010, nr 204, s. 827–849.
- 6 Zob. np. F. de Haan, *The Women's International Democratic Federation (WIDF): History, Main Agenda, and Contributions, 1945–1991*, w: *Women and Social Movements (WASJ) Online Archive*, red. T. Dublin, K. Kish Sklar, 2012, s. 1–34, <http://alexanderstreet.com/products/women-and-social-movements-international>, dostęp 11.04.2021; K. Ghodsee, *Second World, Second Sex: Socialist Women's Activism and Global Solidarity during the Cold War*, Duke University Press, Durham 2019.
- 7 E. Domańska, *Historie niekonwencjonalne. Refleksja o przeszłości w nowej humanistyce*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2006.

Polski, w tym historii kobiet i ruchu kobiecego – zapomniane, przemilczane, wstydliwie pomijane. Jednak nie po to, by „walczyć o sprawiedliwość”⁸ dla nich czy nawet o sprawiedliwą ocenę ich działań – prowadzonych w zmieniających się warunkach historycznych, przy użyciu różnych narzędzi i ze zmiennym powodzeniem – ale by, przypominając o nich i ich aktywności, przypomnieć jednocześnie o wielości koncepcji i sposobów realizacji projektów emancypacyjnych, a tym samym o aktualności postulatów lewicowego feminizmu w czasach wyraźnego wyczerpywania się formuły „końca historii” Francisa Fukuyamy z wpisaniem w nią przekonaniem, że liberalna demokracja rynkowa to „najlepszy z możliwych światów”, w którym przyszło nam żyć⁹.

Niniejszej książce przyświeca gest „wywoływania z milczenia”, przedzierania się przez dominujące narracje (często antykomunistyczne), w tym także feministyczne, by przypomnieć o tych kobietach, które uznały, że najskuteczniej zrealizują swoje cele polityczne – a równouprawnienie płci było jednym z tych celów – działając w szeregach lewicy komunistycznej. Niczym „siostry Malinowskiego”¹⁰ powojenne komunistyczne intelektualistki, działaczki i polityczki czekają dziś na odkrycie. Funkcjonują bowiem na marginesie współczesnej refleksji o historii politycznej i intelektualnej PRL-u i niemal zupełnie poza nawiasem refleksji o historii kobiet i ruchu kobiecego, a zarazem wcale nierzadko bywają bohaterkami popkulturowych opowieści o seksualnych obyczajach elit Polski Ludowej, perwersjach i przemocy¹¹. Dotarcie do nich wymaga,

-
- 8 Ewa Domańska pisze, że „historia niekonwencjonalna legitymizuje i wspiera procesy dekolonizacyjne różnego rodzaju ruchów mniejszościowych, stając się podstawą ich walki o sprawiedliwość”. E. Domańska, *Historie niekonwencjonalne*, s. 19.
- 9 Zob. F. Fukuyama, *Koniec historii?*, przeł. B. Stanosz, „Konfrontacje”, t. 13: *Czy koniec historii?*, red. I. Lanota, Wydawnictwo Pomost, Nowy Jork – Warszawa 1991, s. 7–36.
- 10 Mianem „siostr Malinowskiego” Grażyna Kubica określiła „kobiety nowoczesne na początku XX wieku”, na których trop wpadła, przeglądając dziennik antropologa Bronisława Malinowskiego. By dotrzeć do nich, ustalić, kim były, co sobą reprezentowały, Kubica wykonała żmudną pracę polegającą na wyszukiwaniu i zgłębianiu dziesiątków różnorodnych materiałów, weryfikowaniu setek rozproszonych informacji, sprawdzaniu nierzadko wyblakłych, a innym razem urwanych śladów. G. Kubica, *Siostry Malinowskiego, czyli kobiety nowoczesne na początku XX wieku*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2006.
- 11 Pisałam o tym m.in. w tekście *Poza nawiasem historii (kobiet), czyli po co nam dziś komunistki*, „Wakat on-line” 2014, nr 3, <http://wakat.sdk.pl/poza-nawiasem-historii-kobiet-czyli-po-co-nam-dzis-komunistki/>, dostęp 11.04.2021.

po pierwsze, przedarcia się przez wszechobecne stereotypy, uprzedzenia, projekcje, po drugie, przeszukania dziesiątków materiałów, w których pojawiają się tylko jako tło dla ważniejszych od siebie mężczyzn – członków PRL-owskich elit, gremiów najwyższej władzy, którzy od lat budzą zainteresowanie badaczy – a po trzecie, przemyślenia takich kategorii opisu jak sprawczość, podmiotowość, emancypacja czy autonomia, których współczesne użycia automatycznie dyskwalifikują komunistki jako podmioty (historii) feminizmu¹².

Chińska historyczka Wang Zheng, która jest jedną z intelektualnych patronek tej pracy, zwraca uwagę, że „znajdowanie kobiet w państwie” (*finding women in the state*) nie jest łatwe. Szczególnie gdy chodzi o kobiety, które utożsamiały się z programem socjalistycznej modernizacji, współtworzyły jego koncepcję i uczestniczyły w jego wdrażaniu, uznając emancypację kobiet, w tym zwłaszcza z klas ludowych – proletariatu i chłopstwa – za jeden z filarów tego programu. Z jednej strony one same nie zatroszczyły się o zachowanie pamięci o własnych dokonaniach na tym obszarze i przekazanie jej kolejnym pokoleniom aktywnych politycznie i intelektualnie kobiet, z drugiej zaś te ostatnie – funkcjonujące w rzeczywistości jeśli nie otwarcie antykomunistycznej, to przynajmniej ostrożnej wobec haseł komunizmu – nie spieszą się do poznania i uznania osiągnięć swoich poprzedniczek¹³. Jak przekonuje amerykańska antropolożka Kristen Ghodsee, pisanie dziś wolnej od antykomunistycznych uprzedzeń historii komunistek, w tym tych działających na rzecz praw kobiet, jest odczytywane jako gest polityczny. Ale też – jej zdaniem – jest nim w istocie¹⁴. Już bowiem na poziomie podjęcia tematu i wyboru strategii narracyjnej stanowi próbę stworzenia przeciwwagi dla współczesnych hegemonicznych opowieści, w tym feministycznych, które – zrodzone z ducha przeciw-historii, kontestowania historii tradycyjnej – same „zostały uwikłane w logikę władzy i stały się ideologią”¹⁵. Licząc się z tym, że i moja książka zostanie tak odczytana, podejmuję wysiłek odnalezienia

12 Książka Magdaleny Grabowskiej *Zerwana genealogia* jest poświęcona tej właśnie kwestii, tj. potrzebie przemyślenia kategorii badawczych, takich jak sprawczość, podmiotowość, emancypacja, autonomia, za pomocą których analizuje się dziś działania powojennych „lewicowych feministek” i ocenia ich skuteczność. Współczesne rozumienie tych kategorii, wypracowane na gruncie zachodniej liberalnej demokracji, okazuje się często nieprzydatne do badania zjawisk nie tylko historycznie odległych, ale przede wszystkim pochodzących z innego porządku ideowo-politycznego.

13 Z. Wang, *Finding Women in the State*, s. 16–20.

14 K. Ghodsee, *Second World, Second Sex*, s. 1–27 oraz 221–243.

15 E. Domańska, *Historie niekonwencjonalne*, s. 13.

„architektek PRL-u”. Nie po to jednak, by wypełnić lukę w badaniach nad historią kobiet i ruchu kobiecego w Polsce, ale by przypomnieć o bogactwie tradycji emancypacyjnych, wśród których była także komunistyczna, i o tym, że feministki marzące o lepszej przyszłości dla kobiet nie są skazane na projektowanie jej z pozycji „akuszerki neoliberalizmu”¹⁶, hegemonicznej do niedawna.

EMANCYPACJA, SOCJALISTYCZNA MODERNIZACJA, FRONT KULTURALNY

Ta książka ma cztery główne tezy. Po pierwsze, wskazuje, że emancypacja kobiet była ważnym elementem programu socjalistycznej modernizacji realizowanego w Polsce po zakończeniu drugiej wojny światowej¹⁷. Dokonywała się nie tylko za sprawą dynamicznego wkraczania kobiet na rynek pracy i podejmowania przez nie zatrudnienia w branżach i na stanowiskach wcześniej dla nich niedostępnych¹⁸ oraz za sprawą intensywnego kształcenia się, podwyższania kwalifikacji¹⁹, ale w każdej sferze życia: rodzinnego, towarzyskiego, seksualnego, kulturalnego, spędzania wolnego czasu, troski o ciało²⁰. Choć projekt emancypacyjny czerpał z przedwojennych koncepcji – i, zwłaszcza na początku, korzystał z doświadczenia i zaangażowania przedwojennych aktywistek, polityczek

-
- 16 K. Ghodsee, *Second World, Second Sex*, s. 27. Używając określenia „akuszerki neoliberalizmu”, a innym razem „akuszerki kapitalizmu”, Ghodsee powołuje się na artykuł Nancy Fraser, *Feminism, Capitalism, and the Cunning of History*, „New Left Review” 2009, nr 56, s. 97–117. Zob. też A. Mrozik, *Akuszerki transformacji*.
- 17 Na temat różnych koncepcji modernizacji zob. np. A. Sosnowska, *Zrozumieć zacofanie. Spory historyków o Europę Wschodnią (1947–1994)*, TRIO, Warszawa 2004; A. Leszczyński, *Skok w nowoczesność. Polityka wzrostu w krajach peryferyjnych 1943–1980*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2013.
- 18 Te kwestie zostały już gruntownie przebadane w ostatnich latach. Zob. np. M. Fidelis, *Kobiety, komunizm i industrializacja w powojennej Polsce*, przeł. M. Jaszczurowska, W.A.B., Warszawa 2015; N. Jarska, *Kobiety z marmuru. Robotnice w Polsce w latach 1945–1960*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2015; K. Lebow, *Women of Steel*, w: taż, *Unfinished Utopia: Nowa Huta, Stalinism, and Polish Society, 1949–56*, Cornell University Press, Ithaca 2016, s. 97–123.
- 19 Zob. np. A. Zysiak, *Punkty za pochodzenie. Powojenna modernizacja i uniwersytet w robotniczym mieście*, Zakład Wydawniczy „Nomos”, Kraków 2016; J. Kolbuszewska, *Akademickie kariery kobiet w PRL-u. Historyczki – samodzielne pracownice nauki w nowopowstałych uniwersytetach*, „Sensus Historiae” 2016, nr 3, s. 153–172.
- 20 Zob. K. Stańczak-Wiślicz, P. Perkowski, M. Fidelis, B. Klich-Kluczevska, *Kobiety w Polsce 1945–1989. Nowoczesność, równouprawnienie, komunizm*, Universitas, Kraków 2020.

i intelektualistek – to wiele rozwiązań w zakresie równouprawnienia płci udało się wdrożyć dopiero po wojnie, w warunkach socjalistycznego państwa. Nie był to przy tym projekt jednorodny i niezmienny: podlegał intensywnym negocjacjom i przemianom, zależnie od kontekstu, sytuacji społeczno-politycznej, ale też komunikacyjnej, przeobrażeń kulturowych w Polsce i na świecie. W książce argumentuję, że był on obliczony na kobiety z różnych klas – nie tylko inteligentki, ale także robotnice i kobiety wiejskie – co oznacza, że eliminacja nierówności w stosunkach między płciami nie wystarczyła do pełnego upodmiotowienia kobiet; wymagana była również eliminacja innych nierówności, przede wszystkim klasowych. Dlatego sięgam po rozróżnienie, które funkcjonuje w literaturze przedmiotu – na feminizm upatrujący przyczyn opresji kobiet w nierównych stosunkach między płciami, w męskiej dominacji i patriarchalnej organizacji większości społeczeństw (*gender-only feminism*), i taki, który ocenia, że nierówności płciowe funkcjonują w sieci nierównych, niesprawiedliwych stosunków społecznych i że potrzebna jest systemowa eliminacja różnych form opresji, by móc rozprawić się z dyskryminacją kobiet (*multi-issue / left feminism*)²¹ – by wskazać, że wielu bohaterkom tej książki bliższy był ten drugi sposób definiowania sytuacji kobiet i że w oparciu o niego konstruowały swój emancypacyjny przekaz²². Był on wypracowywany i wdrażany odgórnie, przy udziale państwa – stąd określenie „państwowy feminizm” (*state feminism*), które również

21 Zob. np. E.C. DuBois, *Eleanor Flexner and the History of American Feminism*, „Gender & History” 1991, nr 1, s. 81–90; F. de Haan, *Eugénie Cotton, Pak Chong-ae, and Claudia Jones: Rethinking Transnational Feminism and International Politics*, „Journal of Women’s History” 2013, nr 4, s. 174–189. W tej książce posługuję się sformulowaniem „lewicowy feminizm”, a nie „feminizm intersekcjonalny”. Łączy je przeświadczenie, że podporządkowana pozycja kobiet w społeczeństwie jest wypadkową przecinających się (*intersect*) osi dominacji: nie tylko płeć, ale także klasa, rasa, etniczność, wiek, seksualność, wykształcenie, sprawność fizyczna i intelektualna itd. decydują o sytuacji kobiet jako jednostek i grup/y. Za moim wyborem pojęcia przemawia jednak nie sama diagnoza zjawiska (przez feminizm intersekcjonalny wyraźnie rozbudowana, poszerzona o kolejne czynniki opresji), ale przede wszystkim polityczne samookreślenie bohaterek tej książki – ich decyzja o związaniu swoich losów z komunistyczną lewicą, w której upatrywały jedynej skutecznej siły politycznej zdolnej zbudować egalitarne społeczeństwo. Więcej na temat „intersekcjonalności” zob. np. *Intersectionality: Foundations and Frontiers*, red. P.R. Grzanka, Routledge, New York 2019.

22 Najdobitniej doszedł on do głosu na przełomie lat 40. i 50. xx wieku, choć także w kolejnych dekadach trwały dyskusje i spory, jak stworzyć „nową kobietę”, kim była „nowoczesna dziewczyna”, czego chciała „obywatelka socjalistycznego państwa” i czego od niej oczekiwano.

funkcjonuje w literaturze przedmiotu²³ – co jednak nie oznacza braku inicjatyw i interwencji oddolnych. Wspominam o nich w tej książce, choć przede wszystkim interesują mnie różne wchodzące w interakcję formy i odmiany emancypacyjnego dyskursu oficjalnego: naukowego, medialnego, literackiego, politycznego; to, jak konceptualizowano emancypację kobiet i jak te koncepcje wcielano w życie, a przede wszystkim kto je tworzył i odpowiadał za ich upowszechnianie.

Po drugie, staram się pokazać, że kultura, w tym różne formy i odmiany pisarstwa literackiego, publicystyka, wspomnienia, poradniki itp., podobnie jak oświata i nauka, były filarami socjalistycznego programu modernizacji, demokratyzacji stosunków społecznych, ale też właśnie emancypacji, upodmiotowienia kobiet z różnych klas społecznych. Dane zaprezentowane w połowie lat 70. XX wieku przez Krystynę Kraśniewską, badaczkę czytelnictwa, pokazują wyraźny wzrost aspiracji edukacyjnych i kulturalnych kobiet po wojnie (w porównaniu z okresem przedwojennym), w tym robotnic i kobiet wiejskich, a także ich dążenie do realizowania owych aspiracji widoczne w zwiększeniu odsetka kobiet kształcących się na szczeblu średnim i wyższym oraz czytających czy, szerzej, korzystających z oferty kulturalnej (choć tu, jak wskazuje Kraśniewska, na przeszkodzie stał brak czasu spowodowany nie tylko nadmiernym obciążeniem obowiązkami zawodowymi, ale przede wszystkim pracą w domu, opieką nad dziećmi i starszymi krewnymi itp., w których to czynnościach mężczyźni partycypowali w stopniu wciąż niewystarczającym)²⁴. Kultura, podobnie jak oświata, była nie tylko dźwignią awansu, ale też – jak przekonująco pokazała socjolożka Agata Zysiak – narzędziem kształtowania imaginarium społecznego oraz wytyczania horyzontu ambicji i aspiracji różnych grup społecznych²⁵. Były to także obszary, na których powojennej

23 Zob. np. *Comparative State Feminism*, red. D. McBride Stetson, A. Mazur, SAGE Publications, Thousand Oaks 1995; Z. Wang, „State Feminism”? *Gender and Socialist State Formation in Maoist China*, „Feminist Studies” 2005, nr 3, s. 519–551.

24 K. Kraśniewska, *Warunki uczestniczenia kobiet w życiu kulturalnym*, w: *taż*, *Czytelnictwo kobiet*, Biblioteka Narodowa, Warszawa 1973, s. 32–43.

25 A. Zysiak, *Przebudowa imaginarium społecznego*, w: *taż*, *Punkty za pochodzenie*, s. 97–161. Mieczysław Wojtczak, badacz PRL-owskiej polityki kulturalnej, zwraca uwagę, że gdy jeszcze przed końcem drugiej wojny światowej „przystępowano do tworzenia całościowej polityki kulturalnej, nawiązywano przy tym do wzorców przedwojennych. Chodziło o doświadczenia partii lewicowych, tygodników kulturalnych, związków twórczych, uniwersytetów robotniczych i ludowych. Sięgano głównie do przemysłu inteligencji lewicowej, czy »lewicującej« w latach 20. i 30., do dorobku Stanisława Brzozowskiego, Edwarda Abramowskiego, Stanisława Ossowskiego i innych”. M. Wojtczak, *Wielką i mniejszą literą. Literatura*

władzy szczególnie zależało i na których mogła się wykazać osiągnięciami. Skalę i rozmach państwowych socjalistycznych przedsięwzięć edukacyjnych, w tym interesującej mnie edukacji kobiet, widać jednak dopiero wtedy, gdy porówna się je z analogicznymi przedsięwzięciami podejmowanymi we wcześniejszych okresach historycznych bez zaangażowania instytucji państwa²⁶. Za przykład może posłużyć opisana przez Alicję Urbanik-Kopeć edukacja robotnic, w tym szczególnie edukacja zawodowa, na ziemiach polskich w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku. Zainicjowana i wdrażana przez pisarki, reformatorów społecznych, działaczki oświatowe, organizacje filantropijne, fabrykantów itp. koncepcja ta poległa w zderzeniu z brakiem funduszy, ale też z niemożnością powiązania tworzonego oddolnie systemu edukacji zawodowej z tym rynkiem pracy, który był dostępny dla kobiet z klas niższych²⁷. Ten sam postulat wrócił w programie powojennych władz, o czym wiemy m.in. z prac historyczek Małgorzaty Fidelis i Natalii Jarskiej: masowe zawodowe kształcenie kobiet znalazło się w centrum socjalistycznej agendy

i polityka w pierwszym ćwierćwieczu PRL, Wydawnictwo Studio Emka, Warszawa 2014, s. 58. Badacz przypomina, że tuż po wyzwoleniu na łamach nowych czasopism kulturalnych – „Odrodzenia” i „Kuźnicy” – toczyły się żarliwe dyskusje i spory na temat organizacji polityki kulturalnej w Polsce. Przywołuje m.in. głos pisarza i publicysty Jana Kotta, który w czerwcu 1945 roku apelował o oddolne projektowanie polityki kulturalnej, tj. włączanie do podejmowanych działań organizacji twórczych, związków zawodowych, bibliotek, uczelni, stowarzyszeń młodzieżowych, ale podkreślał też istotną rolę państwa w tworzeniu „takiej bazy materialnej, która byłaby podporządkowana rzeczywistym potrzebom społecznym, a nie interesom prywatnego aparatu pośrednictwa, dążącego do osiągnięcia maksymalnych zysków”. J. Kott, *Podstawy polityki kulturalnej*, „Odrodzenie” 1945, nr 27, s. 5.

- 26 Za przykład może posłużyć ustawa biblioteczna – dekret z 17 kwietnia 1946 roku o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi – która uregulowała kwestię funkcjonowania bibliotek w Polsce: stworzenie sieci bezpłatnych placówek bibliotecznych w całym kraju, we wsi i w mieście, sprawiło, że książki znalazły się w zasięgu ręki obywateli. W marcu 1946 roku na łamach „Bibliotekarza”, czasopisma Związku Bibliotekarzy Polskich i Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy, Józef Janiczek przypominał, że prace nad ustawą biblioteczną zaczęły się w 1921 roku, co oznacza, że dekret z 1946 roku regulował kwestię będącą przedmiotem dyskusji przez ćwierć wieku. J. Janiczek, *Zwycięstwo słusznej sprawy*, „Bibliotekarz” 1946, nr 3, s. 44–49. Jak pisze Mieczysław Wojtczak, dzięki uchwaleniu ustawy bibliotecznej każdy obywatel zyskał „dostęp do najważniejszego nośnika upowszechniania kultury – książek”, co było w gruncie rzeczy ważniejsze „niż założenie jeszcze jednego uniwersytetu”. M. Wojtczak, *Wielką i mniejszą literą*, s. 76.
- 27 A. Urbanik-Kopeć, *Edukacja robotnic. Po co proletariuszkom szkoły?*, w: taż, *Anioł w domu, mrówka w fabryce*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2018, s. 179–238.

po 1945 roku, odpowiadając na wyzwania pospiesznej industrializacji i urbanizacji. W realizację tego postulatu zostały zaangażowane wielkie siły, także kobiece: polityczki Wydziału Kobiecego Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej / Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, działaczki Ligi Kobiet, publicystki prasy kobiecej, pisarki aktywnie włączyły się w promowanie zawodowego kształcenia (i pracy) kobiet jako symbolu postępu i nowoczesności, znaku przełamania tradycyjnych ról i relacji płciowych. Figura „nowej kobiety” – kształcącej się na murarkę czy suwnicową, a następnie pracującej w tych zawodach ręką w rękę z mężczyznami – zdominowała przekaz kulturalny w okresie wdrażania w Polsce planu sześcioletniego (1950–1955) i choć nie utrzymała się w kolejnych latach jako wzorzec aspiracji dla Polek, była ważnym elementem tużpowojennej i stalinowskiej ofensywy kulturalnej, której twórczyniami i odbiorczyniami były w dużej mierze kobiety.

Zwracam w tym miejscu uwagę na dwie kwestie, które wybrzmiewają w książce. Pierwsza dotyczy imperatywu politycznego zaangażowania kultury, nauki i oświaty: bohaterki tej książki jednoznacznie utożsamiały się z Marksowską diagnozą, że nie wystarczy opisywać świat – trzeba go zmienić. By to jednak zrobić, należało się określić, ideowo zadeklarować. Świata nie mogli zmienić ludzie niezaangażowani, politycznie nijacy. Od twórców, naukowców, działaczy oświatowych nie wymagano neutralności, którą utożsamiano z biernością, ale właśnie opowiedzenia się po właściwej stronie politycznej barykady, włączenia się w proces zmian i wręcz wskazywania kierunku, nadawania tempa. Przemianom radzieckiego systemu kształcenia pod rządami Józefa Stalina i Nikity Chruszczowa przyświecała myśl Włodzimierza Lenina, że „samo określenie »apolityczna« czy »niepolityczna« edukacja jest przejawem burżuazyjnej hipokryzji, niczym innym jak oszustwem praktykowanym na masach”²⁸. Z kolei hasłem przewodnim transformacji polskiego szkolnictwa wyższego w latach 1945–1952 stały się słowa Bolesława Bieruta: „Neutralność w czasie walki jest równoznaczna z ucieczką. Uczony »neutralny«, cofający się przed odpowiedzialnością społeczną, cofa się przed odpowiedzialnością naukową... Ucieczka od decyzji ideowej prowadzi do ucieczki z frontu walki [...]. Droga nauki jest równoznacznie określona. Miejsce nauki jest u boku socjalizmu”²⁹. Wzięła je sobie do serca m.in. Eugenia Krassowska

28 Cyt. za: B. Tromly, *Making the Soviet Intelligentsia: Universities and Intellectual Life under Stalin and Khrushchev*, Cambridge University Press, Cambridge 2014, s. 2.

29 Cyt. za: A. Zysiak, *Trzy uniwersytety Józefa Chałasińskiego (1945–1952)*, w: *taż, Punkty za pochodzenie*, s. 61. Cytat z Bolesława Bieruta badaczka

(1910–1986), członkini władz Stronnictwa Demokratycznego, w latach 1946–1950 wiceminister oświaty, a następnie do 1965 roku wiceminister szkolnictwa wyższego. W 1947 roku tak oto uciwała powojenne dylematy inteligencji: „[...] mit apartyjności, a szczególnie apolityczności, któremu hołduje polski inteligent, może być albo dowodem jego marazmu, słabości wewnętrznej, albo próbą uchylecia się od odpowiedzialności za to, co się w Polsce dzieje”³⁰.

Nazwisko Krassowskiej wymieniam nie dla efektu wzmocnienia słów Bieruta, ale by – i to druga kwestia – zwrócić uwagę, że w obszarze kultury i w oświacie, w tym w zakresie administrowania edukacją, nauką i kulturą, także na wysokich stanowiskach, pracowało w powojennej Polsce wiele kobiet. I równie wiele z nich jest dziś zapomnianych, jak chociażby sama Krassowska, która odegrała niemałą rolę w planie przebudowy szkolnictwa wyższego, włącznie z tym, że odpowiadała za reorganizację kadry akademickiej od końca lat 40. do połowy lat 60. XX wieku³¹, lub wtłaczanych w stereotypową rolę „prawej ręki szefa”, jak pisze się dziś o Zofii Dembińskiej (1905–1989), która wraz z Jerzym Borejszą zarządzała koncernem wydawniczym „Czytelnik” w pierwszych latach funkcjonowania tej instytucji³². Ta książka stara się je wydobyć z zapomnienia i przywrócić ich działalność, nawet jeśli dziś krytycznie ocenianej, właściwą rangę.

Po trzecie, wracając do głównych tez niniejszej publikacji, zwracam uwagę, że wspomniane wyżej procesy zachodziły także w innych krajach bloku socjalistycznego zarówno w Europie, jak i poza nią. Polska była częścią szerokiego „socjalistycznego frontu kulturalnego”³³ i działań

przyczyna za książką Józefa Chałasińskiego *Uczeni polscy wobec rozwoju kultury i przyszłości narodu*, Czytelnik, Warszawa 1952, s. 22.

- 30 E. Krassowska, *Którędy droga. Problemy inteligencji*, Wydawnictwo Stronnictwa Demokratycznego, Warszawa 1947, s. 6. Warto nadmienić, że podobne spojrzenie na edukację, kulturę i naukę znajdziemy w pracach przedstawicieli szkoły Birmingham, m.in. Richarda Hoggarta, a także innych teoretyków marksistowskich, m.in. Raymonda Williama czy E.P. Thompsona. Łączyło ich przekonanie, że obszary te nie są neutralne politycznie, że zawsze są wpisane w kontekst społeczno-kulturowy i odpowiadają na procesy historyczne. Podobnie postrzegali rolę intelektualistów – nie jako naczynie napełnione „czystą wiedzą”, ale jako uczestników debaty publicznej, w której reprezentowali określone stanowisko i wyrażali określone poglądy.
- 31 W inspirowanej książce Agaty Zysiak *Punkty za pochodzenie poświęconej transformacji systemu szkolnictwa wyższego w powojennej Polsce* nazwisko Eugenii Krassowskiej w ogóle się nie pojawia.
- 32 Zob. np. M. Wojtczak, *Wielką i mniejszą literą*, s. 109.
- 33 Zob. np. M.H. Washington, *The Other Blacklist: The African American Literary and Cultural Left of the 1950s*, Columbia University Press, New

modernizacyjnych, demokratyzacyjnych i emancypacyjnych o charakterze między- i transnarodowym³⁴. Co więcej, polskie polityczki, aktywistki i intelektualistki, zasiadając w takich instytucjach i organizacjach, jak Światowa Demokratyczna Federacja Kobiet, ONZ-owska Komisja ds. Statusu Kobiet, Światowa Rada Pokoju czy UNESCO, brały udział w wytyczaniu kierunku tych działań nie tylko u siebie w kraju czy nawet w regionie, ale też globalnie. Uczestniczyły tym samym w zimnowojennym wyścigu, którego politycznie ważnym elementem były prawa kobiet³⁵. Uwzględnienie działalności Polek na forum międzynarodowym pozwala poszerzyć perspektywę badawczą – wykroczyć poza „metodologiczny nacjonalizm”, którego jednym z przejawów jest koncentrowanie się w studiach nad państwowym socjalizmem na sprawach krajowych i „polskiej specyfice”³⁶. Polska, w tym polskie polityczki, intelektualistki i działaczki kobiece, funkcjonowały w sieci między- i transnarodowych powiązań i wielokierunkowych zależności i wzięcie tego pod uwagę jest konieczne dla zrozumienia powojennej historii i losów jej twórczyni³⁷.

-
- York 2014; Z. Wang, *Creating a Socialist Feminist Cultural Front*; L. Milner, *The Cultural Front: Left Cultural Activism in the Post-War Era*, w: *The Far Left in Australia since 1945*, red. J. Piccini, E. Smith, M. Worley, Routledge, London 2018, s. 267–282.
- 34 Zob. np. K. Ghodsee, *Rethinking State Socialist Mass Women's Organizations: The Committee of the Bulgarian Women's Movement and the United Nations Decade for Women, 1975–1985*, „Journal of Women's History” 2012, nr 4, s. 49–73; C. Bonfiglioli, *Women's Political and Social Activism in the Early Cold War Era: The Case of Yugoslavia*, „Aspasia” 2014, nr 8, s. 1–25; M. Chase, *Revolution within the Revolution: Women and Gender Politics in Cuba, 1952–1962*, University of North Carolina, Chapel Hill 2015; Z. Wang, *Finding Women in the State*; K. Lišková, *Sexual Liberation, Socialist Style: Communist Czechoslovakia and the Science of Desire, 1945–1989*, Cambridge University Press, Cambridge 2018; *Gender, Generations, and Communism in Central and Eastern Europe and Beyond*, red. A. Artwińska, A. Mroziak, Routledge, New York – London 2020.
- 35 Zob. np. F. de Haan, *The Global Left-Feminist 1960s*; K. Ghodsee, *Second World, Second Sex*.
- 36 Zdaniem badaczek pamięci Chiary De Cesari i Ann Rigney wyjście poza „metodologiczny nacjonalizm” sprzyja „[...] tworzeniu nowych narracji w szczelinach między państwami narodowymi i na arenie ponadnarodowej, [które] stopniowo dają początek nowym sposobom pamiętania nie tylko zorientowanym na przeszłość, ale także wychylonym w przyszłość”. C. De Cesari, A. Rigney, *Introduction*, w: *Transnational Memory: Circulation, Articulation, Scales*, red. C. De Cesari, A. Rigney, De Gruyter, Berlin 2014, s. 21. Zob. też *Beyond Methodological Nationalism: Research Methodologies for Cross-Border Studies*, red. A. Amelina, D.D. Nergiz, T. Faist, N. Glick Schiller, Routledge, New York 2012.
- 37 Jak zauważają badaczki historii transnarodowych, projekty zmieniające świat są zakorzenione w lokalnej rzeczywistości i uzależnione od lokalnych

Po czwarte wreszcie, ta książka pokazuje, że procesy modernizacji, demokratyzacji i emancypacji nie dokonały się same. Stali za nimi ludzie, którzy angażując się w różne działania, ale też wykorzystując moment historyczny, kształtowali owe procesy, nadawali im kierunek³⁸. Prześledzenie ich biografii – w tym konkretnym przypadku biografii kobiet, które angażowały się w procesy reform po wojnie – pozwala zweryfikować popularne przedstawienia ich jako „onych”, „obcych”, „ukąszonych”, „oczarowanych i rozczarowanych marksizmem”, jak często przyjmuje się w literaturze przedmiotu³⁹. W tej książce staram się pokazać, że komunistki (i komuniści) nie wzięły się znikąd, a już z pewnością nie zostały „przywiezione w teczce” ze Związku Radzieckiego⁴⁰: wyrastały w Polsce, tu kształtowała się ich wizja nowego porządku, choć nie była ona oderwana od szerszego kontekstu geopolitycznego. Nie były też jedynie inteligenckimi marzycielkami, sentymentalnymi romantyczkami, które śniły sen o lepszym świecie, bez większych szans na jego urzeczywistnienie. Pokazuję, że wraz ze swoim obozem szły po władzę i – wykorzystując moment historyczny, w tym poparcie ZSRR, jednego z głównych pogromców faszyzmu – zdobyły ją, zyskując szansę stworzenia nowego ładu, co traktowały w kategoriach misji dziejowej⁴¹. Cechowała je „radykalna wyobraźnia”, czyli, idąc śladem rozważań Maxa Haivena i Alexa Khasnabisha, „zdolność wyobrażania sobie świata, życia i instytucji społecznych nie takimi, jakimi są, ale takimi, jakimi mogłyby być. [...] odwaga i inteligencja, by uznać,

możliwości działania. C. Midgley, A. Twells, J. Carlier, *Introduction*, w: *Women in Transnational History: Connecting the Local and the Global*, red. C. Midgley, A. Twells, J. Carlier, Routledge, London 2016, s. 4.

- 38 Zob. np. B.A. Nowak, *Constant Conversations: Agitators in the League of Women in Poland during the Stalinist Period*, „Feminist Studies” 2005, nr 3, s. 488–518; M. Grabowska, *From Revolutionary Agents to Reactive Actors: The Transformation of Socialist Women's Organizing in Poland from the 1940s through the 1980s*, „Aspasia” 2016, nr 10, s. 126–135.
- 39 Zob. np. C. Miłosz, *Zniewolony umysł*, Instytut Literacki, Paryż 1953; T. Torańska, *Oni*, Świat Książki, Warszawa 1997; M. Shore, *Kawior i popiół. Życie i śmierć pokolenia oczarowanych i rozczarowanych marksizmem*, przeł. M. Szuster, Świat Książki, Warszawa 2008.
- 40 Zob. np. A. Leder, *Prześlona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2014; P. Babiracki, *Tupet i takt. Kultura polska a imperium Stalina, 1943–1957*, przeł. J. Dzierzgowski, W.A.B., Warszawa 2016.
- 41 Jak to ujęła reżyserka Aleksandra Domańska, prywatnie wnuczka wysoko postawionej w tużpowojennej strukturze partyjnej Heleny Kozłowskiej: „Komuniści to pierwsi ludzie z romantycznym rodowodem, którym się udało. Przedtem była »gloria victis«”. A. Domańska, *Ulica cioci Oli. Z dziejów jednej rewolucjonistki*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2013, s. 265.

że świat można i należy zmienić. Ale radykalna wyobraźnia to nie tylko marzenie o różnych przyszłościach. Chodzi o zaprzęgnięcie tej możliwej przyszłości do pracy nad teraźniejszością, zainspirowanie do działania i nowych form solidarności dzisiaj⁴². Ich wspomnienia pełne są dumy, że udało im się doczekać rewolucji, o czym poprzednie pokolenia ludzi lewicy mogły jedynie marzyć. Nie oznacza to oczywiście, że zrealizowały wszystkie swoje założenia czy zrealizowały je zgodnie z planem. Agata Zysiak pokazuje na przykład, że pokolenie reformatorów szkolnictwa wyższego, wychowane jeszcze przed wojną, wierzyło, że przepustką do awansu społecznego będzie edukacja uniwersytecka, gdy tymczasem w Polsce stało się nią raczej wykształcenie średnie, a jeśli wyższe, to techniczne⁴³. Wizja weryfikowała się w zderzeniu z realiami.

Przeglądanie się życiorysom komunistek pozwala zrozumieć, jak w praktyce kształtowała się „narodowa specyfika socjalizmu” – to konkretni ludzie odpowiadali przecież za wdrażanie rozwiązań, które dziś uznaje się za prostą kopię wzorców radzieckich – ale też, jak lokalne projekty modernizacyjne odciskały swoje piętno na życiu ludzi, w tym również twórców tych projektów.

ARCHITEKTKI PRL-U

Bohaterki tej książki współtworzyły i wdrażały po 1945 roku program socjalistycznej modernizacji, demokratyzacji i emancypacji, działając na przecięciu kilku obszarów: polityki, kultury i oświaty oraz praw kobiet. Dokonując wyboru nazwisk, nie kierowałam się popularnym we współczesnym piśarstwie biograficznym o PRL-u kluczem przynależności do wąsko zdefiniowanych elit partyjnych i państwowych⁴⁴, wśród których,

42 M. Haiven, A. Khasnabish, *The Radical Imagination: Social Movement Research in the Age of Austerity*, Zed Books, London 2014, s. 10–11.

43 A. Zysiak, *Projekt: nowe kadry*, w: taż, *Punkty za pochodzenie*, s. 163–221.

44 Po 1989 roku powstało niemało politycznych biografii polskich komunistów, mężczyzn, zwłaszcza tych na szczytach władzy. Zob. np. B. Fijałkowska, *Borejsza i Różański. Przyczynek do dziejów stalinizmu w Polsce*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Olsztynie, Olsztyn 1995; A. Sobór-Świdorska, *Jakub Berman. Biografia komunisty*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2009; E. Krasucki, *Międzynarodowy komunista. Jerzy Borejsza – biografia polityczna*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009; A. Paczkowski, *Trzy twarze Józefa Światły. Przyczynek do historii komunizmu w Polsce*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2009; M. Szumiło, *Roman Zambrowski 1909–1977. Studium z dziejów elity komunistycznej w Polsce*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2014; P. Lipiński, *Cyrankiewicz. Wieczny premier*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2016; P. Lipiński, *Bierut. Kiedy partia była bogiem*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2017; P. Lipiński, *Gomułka. Władzy nie oddamy*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2019;

jak zapewniają badacze tematu, było niewiele kobiet⁴⁵, a jeśli były, to z rodzinno-towarzyskiego nadania – jako żony komunistycznych polityków lub wdowy po nich⁴⁶. Z drugiej strony nie interesowały mnie wyłącznie zawodowe działaczki organizacji i instytucji kobiecych jak Wydział KC PPR/PZPR czy Liga Kobiet⁴⁷. Skoncentrowałam się na tych polityczkach,

K. Rembacka, *Komunista na peryferiach władzy. Historia Leonarda Borkowicza (1912–1989)*, Instytut Pamięci Narodowej, Szczecin–Warszawa 2020. Jeśli chodzi o kobiety, to w 2013 roku biograficznej opowieści doczekała się Helena Kozłowska, która w latach 1945–1946 wchodziła w skład Sekretariatu Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej. Zob. A. Domańska, *Ulica cioci Oli*. W 2016 roku do rąk czytelników trafiła beletryzowana biografia Julii Brystiger, w latach 1944–1956 pracującej na stanowiskach kierowniczych najpierw w Resorcie Bezpieczeństwa Publicznego, a następnie w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego. Zob. P. Bukalska, *Krwawa Luna*, Wielka Litera, Warszawa 2016. W tym samym roku ukazała się biografia Sary Nomberg-Przytyk, tuż po wojnie kierowniczką Wydziału Propagandy Komitetu Wojewódzkiego PPR w Lublinie, a następnie redaktorki i dziennikarki „Sztandaru Ludu” i „Głosu Ziemi Lubelskiej”, emigrantki marcowej. Zob. G. Dawidowicz, *Cena życia. Rzecz o Sarze Nomberg-Przytyk*, Wydawnictwo Prymat, Mariusz Śliwowski, Białystok 2016. W 2017 roku ukazała się z kolei biografia Michaliny Tatarówny-Majkowskiej, łódzkiej tkaczki, która zrobiła karierę w polityce, m.in. jako I sekretarz Komitetu Łódzkiego PZPR, członkini Komitetu Centralnego PZPR, w latach 1952–1969 posłanka na Sejm PRL czterech kadencji, odznaczona Orderem Budowniczych Polski Ludowej. Zob. P. Ossowski, *Czerwona Michalina. Michalina Tatarówna-Majkowska. Przędka – działaczka – łodzianka*, „Księży Młyn” Dom Wydawniczy Michał Koliński, Łódź 2017.

- 45 Ze statystycznych zestawień historyków analizujących skład osobowy Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej oraz Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Sekretariatu KC PPR/PZPR, Biura Politycznego, ewentualnie też Komitetów Wojewódzkich niezmiennie wynika, że odsetek kobiet w kierownictwie partii był znikomym. Prowadzi to badaczy do wniosku, że kobiety nie zrobiły kariery w polityce, a zatem PRL-owski projekt (politycznego) równouprawnienia płci nie powiódł się. Zob. np. M. Szumiło, *Kadra kierownicza aparatu kierowniczego KC PPR–PZPR w latach 1944–1956*, w: *Dzieje biurokracji na ziemiach polskich*, t. 1, red. A. Górak, I. Łuc, D. Magier, Radzyńskie Stowarzyszenie Inicjatyw Lokalnych – Radzyńskie Towarzystwo Naukowe „Libra”, Radzyń Podlaski 2008, s. 581–595; N. Jarska, *Kobiety w PZPR 1948–1956. Paradoksy mobilizacji politycznej kobiet w stalinizmie*, w: *Kobiety „na zakręcie” 1933–1989*, red. E. Chabros, A. Klarman, Instytut Pamięci Narodowej, Wrocław 2014, s. 33–49; N. Jarska, P. Perkowski, *Droga do władzy? Kobiety w PZPR 1948–1989*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2016, nr 1, s. 231–246.
- 46 Zob. np. M. Szumiło, *Kobiety jako „szare eminencje” w komunistycznej elicie władzy w Polsce*, „Res Historica” 2018, nr 45, s. 287–309; Ł. Bertram, *Widows of the Revolution: Women in Polish Political Elite 1949–1956*, „History of Communism in Europe” 2017, t. 8, s. 121–146.
- 47 Informacje o kobietach aktywnych w tym obszarze znajdziemy przede wszystkim w: B.A. Nowak, *Serving Women and the State: The League*

aktywistkach i intelektualistkach, dla których kwestia praw kobiet była ważnym, choć niejedynym zagadnieniem w ich bogatej aktywności publicznej, prowadzonej w instytucjach państwowych, niekiedy wysokiego szczebla, przede wszystkim w obszarze kultury i oświaty. Bohaterkami tej książki są pisarki (m.in. Janina Broniewska, Zofia Bystrzycka, Elżbieta Jackiewiczowa, Wanda Wasilewska, Wanda Żółkiewska), publicystki i redaktorki czasopism (m.in. Halina Koszutska, Anna Lanota), scenarzystki (m.in. Wilhelmina Skulska), działaczki i urzędniczki oświatowe i kulturalne (m.in. Zofia Dembińska, Żanna Kormanowa, Eugenia Krasowska), ale też polityczki, urzędniczki i działaczki aktywne na „odcinku kobiecym” (m.in. Edwarda Orłowska, Irena Sztachelska), w tym na forum międzynarodowym (m.in. Fryderyka Kalinowska) – członkinie szeroko rozumianych elit politycznych i/lub intelektualnych PRL-u⁴⁸. Większość z nich miała przedwojenny rodowód inteligencki, lewicowy, niezwykle cenny w powojennej rzeczywistości głodnej kadr – przede wszystkim lojalnych, sprawdzonych w politycznym boju – dopóki nie wykształciła własnych. „Prawdopodobnie jesteś jedyną spośród nas, która posiada wyższe wykształcenie. Przed wojną spędziłaś pięć lat w więzieniu za komunizm. Dzięki tym doświadczeniom wiele się nauczyłaś i nauczyłaś się technik, aby być skuteczną w pracy. Musisz przyjąć to stanowisko”⁴⁹ – usłyszała w maju 1945 roku Sara Nomberg-Przytyk (1915–1990), komunistka z przedwojennym stażem, w czasie wojny więźniarka Auschwitz. Biuro Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Partii Robotniczej w Lublinie opuściła jako kierowniczką Wydziału Propagandy. Funkcję tę sprawowała do 1947 roku, a następnie zajęła się dziennikarstwem.

Charakterystyczna dla losów takich kobiet jak Nomberg-Przytyk była duża mobilność: przerzucane z jednego do drugiego sektora, pracowały w różnych instytucjach, miejscowościach, środowiskach. Zaangażowanie w problematykę kobiecą towarzyszyło im jednak niezależnie od tego,

of Women in Communist Poland, praca doktorska obroniona na Ohio State University, 2004, https://etd.ohiolink.edu/apexprod/rws_etd/send_file/send?accession=osu1091553624&disposition=inline, dostęp 15.04.2021; M. Grabowska, *Zerwana genealogia*.

48 Natalia Jarska zauważa, że wyjście poza wąsko zakreślone pole „partyjnych elit” pozwala znaleźć więcej kobiet w państwie. N. Jarska, „Old” Women and „Old” Revolution: *The Role of Gender and Generation in Postwar Polish Communist Women’s Political Biographies*, w: *Gender, Generations, and Communism...*, s. 125–145.

49 S. Nomberg-Przytyk, *Communist Poland: A Jewish Woman’s Experience*, przeł. P. Parsky, red. H. Levitsky, J. Włodarczyk, Lexington Books, Lanham 2022, s. 27.

gdzie się znalazły, nawet, co pokazują, omawiając ich wspomnienia, na politycznej emeryturze.

Na działalność bohaterek tej książki należy patrzeć w perspektywie ciągłości i zmiany. Wpisywały się one w długą polską tradycję wyznaczającą kobietom z inteligencji, a wcześniej ziemiaństwa, rolę edukatorek, wychowawczyń narodu, na których z jednej strony spoczywała misja podtrzymywania polskości w warunkach zaborów, a z drugiej oświecenia nieoświeconych: służby, dzieci wiejskich, biedoty⁵⁰. Ale wpisywały się też w tradycję szerszą, ogólnoeuropejską czy nawet światową: postępującej od drugiej połowy XIX wieku profesjonalizacji ról kobiet w sferze publicznej, ich coraz gruntowniejszego wykształcenia i podejmowania zatrudnienia w zawodach zaufania publicznego, takich jak nauczycielki, działaczki oświatowe, urzędniczki, animatorki kultury. Towarzyszył temu procesowi wzrost ambicji kobiet, ale też ich poczucie misji, pragnienie włączania się w szeroki nurt przemian, nie tylko tych politycznie związanych z socjalizmem⁵¹.

Jednocześnie bohaterki tej książki wykraczały poza ugruntowaną w polskiej kulturze, przypisaną kobietom-inteligentkom z dużych ośrodków miejskich rolę wychowawczyń, edukatorek, nauczycielek, działaczek oświatowych, a nawet – jak w międzywojniu – urzędniczek państwowych i polityczek⁵². Sytuacja (geo)polityczna po zakończeniu drugiej wojny

-
- 50 Zob. np. *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX w.*, t. 2, cz. 1–2, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Wydawnictwo DiG, Warszawa 1992; M. Fidelis, „Participation in the Creative Work of the Nation”: Polish Women Intellectuals in the Cultural Construction of Female Gender Roles, 1864–1890, „Journal of Women’s History” 2001, nr 1, s. 108–125; *Działaczki społeczne, feministki, obywatelki...*, t. 1: *Samoorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich do 1918 roku (na tle porównawczym)*, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarc, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2008; A. Paja, *XIX. Tożsamość czytelniczki*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2016.
- 51 Zob. V. Huber, T. Pietsch, K. Rietzler, *Women’s International Thought and the New Professions, 1900–1940*, „Modern Intellectual History” 2021, nr 1, s. 121–145.
- 52 Zob. np. D. Kałwa, *Kobieta aktywna w Polsce międzywojennej. Dylematy środowisk kobiecych*, Towarzystwo Wydawnicze „Historia Iagellonica”, Kraków 2001; A. Zawiszewska, *Literatura kobiet w latach 1918–1939 z perspektywy feministycznej. Rekonesans*, „Środkowoeuropejskie Studia Polityczne” 2006, nr 1, s. 173–192; *Działaczki społeczne, feministki, obywatelki...*, t. 2: *Samoorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich po 1918 roku (na tle porównawczym)*, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarc, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2009; M. Piotrowska-Marchewa, *Nauczycielki polskich szkół powszechnych i średnich w życiu politycznym II Rzeczypospolitej*, w: *Drogi kobiet do polityki (na przestrzeni XVIII–XXI wieku)*, red. T. Kulak, M. Dajnowicz, Wydawnictwo Chronicon, Wrocław 2016, s. 313–343.

światowej – z jednej strony dojście do władzy partii lewicowych, wspieranych przez Związek Radziecki, z drugiej zapotrzebowanie na ludzi wykształconych, gotowych z marszu podjąć pracę w administracji, oświacie, ośrodkach informacji – sprawiła, że znalazły dla siebie nowe miejsce, weszły w nową rolę: współtwórczyni nowego ładu, jego architektek. Siegam po określenie „architektki PRL-u”, mimo iż w literaturze przedmiotu kadry intelektualne państw socjalistycznych zwykle się nazywało „inżynierami ludzkich dusz” – w nawiązaniu do słynnej wypowiedzi Stalina o pisarzach, wygłoszonej w domu Maksyma Gorkiego w październiku 1932 roku⁵³. „Architektki” dużo precyzyjniej bowiem niż „inżynierki” określają rolę bohaterek tej książki w kształtowaniu powojennej rzeczywistości, zakres ich zadań i charakter misji. Choć profesjonalna, nie była to rola wąskospecjalistyczna. Działyły szeroko, na styku różnych obszarów, planując – w języku fachowym – nie tylko „formę obiektu”, ale także jej „powiązanie z otoczeniem”, „sposób komunikacji wewnętrznej i zewnętrznej”⁵⁴. Mimo iż w tej książce w charakterze współtwórczyni nowego porządku występują głównie kobiety pełniące funkcje kierownicze – wiceministry, dyrektorki departamentów i wydawnictw, redaktorki naczelne czasopism: świetnie wykształcone, wysokiej klasy specjalistki, twórczynie i realizatorki „rewolucji odgórnej”, planowej – upominam się niniejszym o uwzględnienie w przyszłych badaniach tej problematyki powojennych nauczycielek, świetliczanek, animatorek kultury, bibliotekarek, popularyzatorek wiedzy o zdrowiu i higienie. To one ucieleśniały bowiem ideał „rewolucji oddolnej”, były narzędziem demokratyzacji, emancypacji i awansu dokonujących się „w terenie”, z dala od centralnych ośrodków władzy i czujnego oka partii. „To właśnie [one] »robiły« politykę kulturalną, o której pisze się tyle w gazetach”⁵⁵ – pisała o bibliotekarkach Anna

53 Zob. np. W. Tomasik, *Inżynieria dusz. Literatura realizmu socjalistycznego w planie „propagandy monumentalnej”*, „Leopoldinum”, Wrocław 1999;

F. Westerman, *Inżynierowie dusz*, przeł. S. Paszkiet, Iskry, Warszawa 2007.

54 P. Bednarek, *Architekt i inżynier budownictwa – projektanci formy, funkcji i konstrukcji*, <https://www.con-bud.pl/architekt-i-inzynier-budownictwa/>, dostęp 15.04.2021. Zob. też *Czym się różni architekt od inżyniera budownictwa?*, <https://uprawnienia-budowlane.pl/czym-sie-rozni-architekt-od-inzyniera-budownictwa.html>, 10.04.2019, dostęp 15.04.2021.

55 Podsumowując wyniki ankiety *Ja i moja biblioteka*, rozpisanej przez redakcję „Wiedzy i Życia” w 1966 roku, Anna Lanota pisała: „Bibliotekarz – obok nauczyciela, który z racji zawodu ma więcej związków z młodzieżą – kontynuuje pracę szkoły i najczęściej jest jedynym łącznikiem z kulturą i wiedzą. [...] To właśnie bibliotekarz »robi« politykę kulturalną, o której pisze się tyle w gazetach”. A. Lanota, *Kim są, jak żyją?*, „Wiedza i Życie” 1966, nr 5, s. 10.

Lanota (1915–2008), w latach 1948–1959 redaktorka naczelna „Przyjaciółki”, później, od 1961 do 1975 roku, zatrudniona w czasopiśmie „Wiedza i Życie”. W podobnym duchu wypowiadała się Zofia Dróždź-Satanowska (1910–1996), autorka socrealistycznych powieści, w latach 1957–1970 kierowniczką literacką „Dziennika Ludowego”:

W naszym bibliotekarstwie prym wiodą kobiety. W wiejskich bibliotekach szczególnie. Jako pośredniczki między książką i czytelnikiem mają one do spełnienia bardzo ważne i jednocześnie wzniosłe zadanie: kształcić i wychowywać. Istotą pracy bibliotekarza jest [...] intelektualne pośrednictwo pomiędzy pisarzem a czytelnikiem – odbiorcą jego myśli, uczuć i intencji. [...] A na wiejskich bibliotekarkach, przynoszących do swoich, jakże jeszcze skromnych lokalików bibliotecznych, codziennie świeże kwiaty, spoczywa zadanie ogromne. Obok nauczycielek – bo i w szkolnictwie kobiety stanowią większość – mają one sprawić, aby wieś wyrównała społeczne i intelektualne dysproporcje i zapóźnienia. Historyczne i dzisiejsze.⁵⁶

Dla bohaterek tej książki równouprawnienie płci było jedną ze składowych programu modernizacji Polski i demokratyzacji stosunków społecznych. Ich zaangażowanie w „kwestię kobiecą” można tłumaczyć względami osobistymi, prywatnymi – pragnieniem wyzwolenia się z ról „żon swoich mężów” czy „córek swoich ojców”, w które paradoksalnie próbuje się je dziś znów wtłoczyć⁵⁷. Przede wszystkim jednak należy to zaangażowanie rozpatrywać w kategoriach politycznych: w powojennym dyskursie eliminowanie nierówności płciowych, skorelowane z eliminowaniem innych nierówności, głównie klasowych, funkcjonowało jako synonim postępu, ważny element wizji nowego świata budowanego na gruzach starego – dosłownie i w przenośni. Patriarchalizm, który naznaczał stosunki społeczne przed wojną, miał zostać przewyżniony jako relikwyt starego porządku. Moje bohaterki porzucały tradycję Stefana Żeromskiego – schemat poświęcającej się i przyplacającej to poświęcenie śmiercią „Siłaczki” – a przekraczając promowaną przez niego wizję kobiecości, wybierały jednocześnie inną koncepcję politycznego aktywizmu: działały nie po to, by reformować, ale by zmienić strukturę; działały nie tyle na rzecz indywidualistycznie rozumianej wolności,

56 Z. Dróždź-Satanowska, *Bibliotekarki*, „Dziennik Ludowy” 1970, nr 218, s. 3.

57 Pisałam o tym w tekście *Poza nawiasem historii (kobiet)...* Warto zauważyć, że nie jest to wyłącznie polska „specyfika”. O czechosłowackich komunistkach w podobnym duchu pisał J. Pernes, *Komunistky s fanatismem v srdci*, Brána, Praha 2006.

wyzwolenia siebie i sobie podobnych kobiet, ile na rzecz systemowej emancypacji.

Jednak, jak pokazywała praktyka, w tym praktyka życia partyjnego, zwłaszcza z dala od politycznego centrum, hasło równouprawnienia płci brzmiało atrakcyjnie w teorii, ale jego wdrażanie nierzadko natrafiało na przeszkody. Jeszcze w 1980 roku Agnieszka Barłóg (1909–1994), przedwojenna nauczycielka i działaczka Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”, która tuż po wojnie odpowiadała za informację i propagandę w Kielcach i Koszalinie, a później zajmowała się oświatą rolniczą w Szczecinie i ponownie w Kielcach, a przy okazji organizowała w terenie komórki Ligi Kobiet, była rozczarowana, że nawet w powojennym zamieszaniu, gdy brakowało rąk do politycznej pracy, towarzysze partyjni nie szanowali kobiet na stanowiskach kierowniczych, rzucali im kłody pod nogi⁵⁸. Podobny zawód – rozgoryczenie z powodu widocznego rozchodzenia się szczytnych równościowych haseł i praktyki życia naznaczonego dyskryminacją kobiet – słychać w publikowanych w latach 60. i 70. XX wieku wspomnieniach młodszego pokolenia kobiet, których inicjacja polityczna przebiegała w strukturach Związku Młodzieży Polskiej (1948–1957); rozczarowanie to daje się dostrzec również w utworach literackich autorstwa kobiet, m.in. w *Samotności* (1957) oraz *Sińcach i makijażu* (1989) Zofii Bystrzyckiej czy w *Paladynach* (1964) Haliny Snopkiewicz⁵⁹. Wspomnienia i literatura piękna są dziś ważnym źródłem informacji o tym, czego nie udało się zrealizować w Polsce w zakresie równouprawnienia płci, ale też o tym, jak same twórczynie projektu emancypacyjnego zapatrywały się nie tylko na jego osiągnięcia, ale też niedociągnięcia czy wręcz porażki. Fikcja literacka i, jak w przypadku wspomnień, dystans czasowy pozwalały powiedzieć więcej, bardziej bezpośrednio niż publikowane na gorąco, w ferworze politycznej walki informacje prasowe, reportaże, odezwy.

58 Jak wspominała, wielokrotnie słyszała od współpracowników, głównie mężczyzn, że jako kobieta nie nadaje się do pełnienia funkcji kierowniczych. Była też ofiarą intryg, anonimowych donosów i – choć rzadziej – otwartej krytyki ze strony kolegów-towarzyszy partyjnych. Zob. A. Barłóg, *Szara myszka*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1980.

59 Zob. Z. Bystrzycka, *Samotność*, Czytelnik, Warszawa 1957; H. Snopkiewicz, *Paladyni*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1964; *Młode pokolenie wsi Polski Ludowej*, t. 3: *W poszukiwaniu drogi. Pamiętniki działaczy*, przedmowa J. Chałasiński, wstęp B. Gołębiowski, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1966; *Moje 25-lecie*, red. H. Paczesna, Iskry, Warszawa 1970; *Pamiętniki kobiet. Biografie trzydziestolecia*, red. B. Chłabicz, T. Czaputowicz, K. Glinka-Olechnowicz, Iskry, Warszawa 1977; Z. Bystrzycka, *Sińce i makijaż*, Książka i Wiedza, Warszawa 1989.

Co istotnie, a w tej książce zaledwie sygnalizowane, to fakt, że zaangażowanie moich bohaterek w projekt emancypacyjny nie ograniczało się do Polski. Jak wskazuje Magdalena Grabowska, po wojnie Polki były bardzo aktywne w międzynarodowym ruchu kobiecym – przede wszystkim w latach 40. i 50. na forum Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet, tj. organizacji, która powstała w Paryżu pod koniec 1945 roku, by upominać się o pokój, prawa kobiet i dzieci oraz przeciwdziałać faszyzmowi (m.in. Edwarda Orłowska była członkinią Rady Naczelnej ŚDFK w latach 1947–1953, a polskie dziennikarki – Wanda Tycner i Krystyna Niedzielska – kierowały czasopismem „Kobiety Świata”, organem prasowym Federacji, odpowiednio w latach 1971–1977 i 1977–1983)⁶⁰. Z kolei badania Rebeki Adami nad działalnością ONZ-owskiej Komisji ds. Statusu Kobiet w latach 1946–1948, a zatem u początków jej funkcjonowania, a także badania Franciski de Haan nad działalnością tej samej instytucji w tzw. długich latach 60., czyli mniej więcej od połowy lat 50. do połowy lat 70. XX wieku, wydobywają z zapomnienia aktywność polskich polityczek i urzędniczek. Jak wskazuje Adami, między kwietniem i czerwcem 1946 roku, kiedy Komisja ds. Statusu Kobiet była jeszcze Podkomisją, a więc ciałem mniej prestiżowym i decyzyjnym niż Komisja, i podlegała Komisji Praw Człowieka, jedną z jej siedmiu członkiń była tłumaczka, pracownica polskiej ambasady w Waszyngtonie, Fryderyka Kalinowska (1910–1999)⁶¹. W początkowym okresie swojej działalności (Pod)Komisja ds. Statusu Kobiet wraz z Komisją Praw Człowieka pracowały nad tekstem Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, ogłoszonym przez Zgromadzenie Ogólne ONZ 10 grudnia 1948 roku. Z badań Adami wynika, że Kalinowska, która z ramienia polskich władz udzielała się w kolejnych latach m.in. na forum Międzynarodowej Organizacji Pracy, była niezwykle zaangażowana w prace nad jak najbardziej równościowym brzmieniem tego ważnego dla międzynarodowej społeczności dokumentu. W Komisji ds. Statusu Kobiet zasiadała jeszcze dwukrotnie: w 1952 roku jako druga wiceprzewodnicząca oraz w 1962 roku jako zmienniczka (*alternate*) ówczesnej przewodniczącej, Zofii Dembińskiej. Jak bowiem podaje de Haan, Dembińska, wieloletnia członkini Komisji – w 1951 roku, a następnie nieprzerwanie od 1954 do 1968 roku – została w 1962 roku wybrana na jej przewodniczącą, a w kolejnych latach była inicjatorką i jedną z autorek

60 M. Grabowska, *Zerwana genealogia*. Zob. też moją rozmowę z Wandą Tycner: A. Mroziak, *Kobiety całego świata. Rozmowa z Wandą Tycner*, „Bez Dogmatu” 2018, nr 116, s. 22–24.

61 R. Adami, *Women and the Universal Declaration of Human Rights*, Routledge, New York 2018.

pierwszej wersji tekstu Deklaracji o Eliminacji Dyskryminacji Kobiet, przyjętej przez ONZ w 1967 roku⁶². Podążając tropem tych ustaleń, pokazuję, że polskie polityczki, działaczki i intelektualistki były aktywne nie tylko na międzynarodowym forum bezpośrednich działań na rzecz kobiet, czyli w organizacjach powołanych w tym właśnie celu, ale realizowały emancypacyjną agendę także w innych instytucjach, jak chociażby na rzecz edukacji i kultury. Przykładu dostarcza m.in. działalność Eugenii Krassowskiej, która jako przewodnicząca Polskiego Komitetu ds. UNESCO w latach 1969–1979 i członkini Rady Wykonawczej UNESCO w latach 1976–1980 wielokrotnie podnosiła problem nierównego dostępu dziewcząt i kobiet do edukacji i kultury, tym samym zwracając uwagę na pozabawianie ich jednego z fundamentalnych praw człowieka⁶³.

Każdy z tych przykładów pokazuje, że Polki brały udział w zakrojonej na szeroką skalę debacie o kształcie powojennej rzeczywistości, której istotnym elementem były prawa kobiet. Uwzględnienie tego wymiaru ich aktywności pozwala spojrzeć na nie z nieco innej perspektywy: zobaczyć nie tylko, jak kroczyły „narodową drogą do socjalizmu”, ale też, jak zabierały głos w sprawach istotnych dla świata, realizując tym samym założenia ideowe i polityczne cele socjalizmu.

I wreszcie, kończąc charakterystykę bohaterek tej książki, chcę zwrócić uwagę na ich przedwojenną genealogię. Bez jej uwzględnienia bowiem nie da się zrozumieć ich losów, podejmowanych decyzji i przedsięwziętych działań, a także motywacji i racji stawiania się komunistkami. Światopogląd i polityczne wybory moich bohaterek ukształtowały się w Polsce. To tutaj, jeszcze przed drugą wojną światową, angażowały się w szeroko rozumianą działalność lewicową. Z ich własnych wspomnień, ale też ze wspomnień ludzi z ich otoczenia wyłania się obraz ideowo określonych pisarek, publicystek, działaczek⁶⁴.

Niektóre związały swoje losy z nielegalną w międzywojniu Komunistyczną Partią Polski bądź komunistycznymi organizacjami

62 F. de Haan, *The Global Left-Feminist 1960s*.

63 Zob. np. D. Wąsowiczowa, *Most nad podziałami świata. Rozmowa z Eugenią Krassowską, przewodniczącą Polskiego Komitetu ds. UNESCO*, „Tygodnik Demokratyczny” 1975, nr 6, s. 3–4; E. Krassowska, *UNESCO wobec problemów współczesnych*, „Nowe Drogi” 1977, nr 3, s. 152–159; też, *Oświata i kultura – współpraca międzynarodowa*, „Problemy” 1977, nr 1, s. 6–11; też, *UNESCO – dorobek i perspektywy*, „Zeszyty Historyczno-Polityczne Stronnictwa Demokratycznego” 1977, z. 12, s. 11–22; też, *Miejsce UNESCO we współczesnym świecie*, „Kultura i Społeczeństwo” 1978, nr 3, s. 79–91.

64 Zob. np. M. Talarczyk-Gubała, *Żoliborska republika*, w: też, *Wanda Jakubowska. Od nowa*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2015, s. 59–80.

młodzieżowymi, podczas gdy inne (jak Wanda Wasilewska) działały legalnie w Polskiej Partii Socjalistycznej, ale w okresie budowania Frontu Ludowego w latach 30. XX wieku nie uchylały się przed współpracą z komunistami. Przynależność partyjna była ważnym źródłem tożsamości bohaterek tej książki, ale też deklaracją światopoglądową i polityczną. W czasach, gdy za działalność komunistyczną lub komunizującą można było stracić źródło utrzymania, trafić do więzienia, narazić się na środowiskowy ostracyzm, one krytycznie pisały o stosunkach społecznych panujących w międzywojennej Polsce: demaskowały biedę, wyzysk i złe warunki pracy robotników, piętnowały antysemityzm, klerykalizm i półfeudalne stosunki na polskiej wsi. Niektóre, pochodzące z rodzin żydowskich, osobiście mierzyły się z antysemickimi uprzedzeniami. Na ich edukację cień rzucało stopniowe wprowadzanie w latach 20. i 30. XX wieku *numerus clausus* i getta ławkowego na polskich uniwersytetach. Uczestniczyły w strajkach nauczycieli przeciwko ograniczaniu wolności słowa przez sanacyjne władze oraz przeciwko klerykalizacji polskiej szkoły⁶⁵. Należąc do pokolenia mocno doświadczonego przez historię, stawały przed wyborem: komunizm albo faszyzm, a ten – jak mówiła Anna Bikont o matce, Wilhelminie Skulskiej (1913–1998), dziennikarce, pisarce, scenarzystce socrealistycznego filmu *Autobus odjeżdża 6.20* (1954) i serialu telewizyjnego *Doktor Ewa* (1970) – był w tamtym czasie prosty⁶⁶.

Wspominam o tym z dwóch powodów. Po pierwsze, by polemizować z twierdzeniem o „obcości” polskich komunistów. Bliski jest mi postulat historyka Andrzeja Friszkego, żeby patrzeć na komunistów jako na „część polskiego społeczeństwa, także polskiej inteligencji, a dla wielu niekomunistów – punkt odniesienia”, a nawet, idąc dalej, widzieć w nich aktorów życia publicznego, w sporze z którym kształtowała się wizja polskiego państwa⁶⁷. Friszke wprawdzie koncentruje się w swoich badaniach na la-

65 Zob. np. M. Shore, *Kawior i popiół*.

66 W rozmowie z 15 czerwca 2020 roku. Żydowskość niektórych moich bohaterek to ważny element komunistycznej trajektorii. Świat bez nierówności, o którym marzyły i który nie bez problemów starały się budować, miał być także światem bez antysemityzmu. Tak o tym mówiła wspomniana już Sara Nomberg-Przytyk: „Jesteśmy komunistami, internacjonalistami. Walczymy o dobro wspólne, o wszystkich mieszkańców Polski, a nie o to, żeby było dobrze jednej grupie, a innym nie. Kto chce, może do nas dołączyć. Tych, którzy nie chcą, nie zmuszamy”. S. Nomberg-Przytyk, *Communist Poland*, s. 112. Zob. też J. Schatz, *Pokolenie. Wzlot i upadek polskich Żydów komunistów*, przeł. S. Kowalski, Żydowski Instytut Historyczny, Warszawa 2020.

67 A. Friszke, *Państwo czy rewolucja. Polscy komuniści a odbudowanie państwa polskiego 1892–1920*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2020, s. 7.

tach 1892–1920, ale sądzę, że można zastanowić się nad tym, jak jego rozpoznania sprawdziłyby się w odniesieniu do kolejnych etapów rozwoju polskiej państwowości. Propaństwowość przedwojennych komunistów przejawiała się w ich krytyce istniejącego porządku i w propozycji zbudowania nowego świata w oparciu o inne niż obowiązujące założenia ideowe. Do urzeczywistniania swojej wizji przystąpili dopiero po wojnie, w nowej sytuacji geopolitycznej. Nie musieli przy tym, jak nieco starsi towarzysze, ci z pokolenia Róży Luksemburg, decydować: państwo czy rewolucja. Rewolucja dokonywała się bowiem wraz z przejściem władzy w państwie: była budową nowego, ale – szczególnie w sytuacji powojennych zniszczeń – przy wykorzystaniu tego, co ze starych struktur nadawało się do użytku. Po drugie, kontynuując myśl literaturoznawcy Grzegorza Wołowca, że przedwojenny nacjonalizm nie jest dziś poważnie rozpatrywany jako przyczyna stawania się komunist(k)ą⁶⁸, podkreślam w tej książce, że kontekst przedwojenny jako taki musi być uwzględniony nie tylko po to, by lepiej zrozumieć jednostkowe czy nawet zbiorowe (pokoleniowe) biografie polskich komunistów i komunistek, ale przede wszystkim założenia ideowe ich programu modernizacyjnego, który wdrażali po wojnie. Nowa Polska miała być inna niż ta, którą znali sprzed wojny. Wokół opozycji stare – nowe, reakcyjne – postępowe, zacofane – nowoczesne budowali socjalistyczne imaginarium, na którego fundamencie stawiali kolejne elementy konstrukcyjne swojego programu. Krytyka nacjonalizmu, podobnie jak nierówności klasowych, była jednym z elementów tego programu, co nie znaczy, że sami nie sięgali po hasła narodowe, by realizować swoje cele. Szczegółowa analiza tej kwestii wykracza jednak poza zakres niniejszej publikacji⁶⁹.

W tej książce piszę o komunistkach. Nie mam jednak na myśli wyłącznie członkiń partii czy organizacji komunistycznych przed wojną lub po jej zakończeniu (choć wtedy przymiotnik „komunistyczna” nie pojawiał się już w nazwie). Ścisłe określone barwy partyjne, a zwłaszcza staż partyjny, mimo iż niezwykle ważne dla moich bohaterek, o czym informowały we wspomnieniach, dla mnie mają nieco mniejsze znaczenie.

-
- 68 G. Wołowiec, *Czerwone i brunatne. O nacjonalistycznym uprawomocnieniu komunizmu w Polsce raz jeszcze*, w: *Komunizm – idee i praktyki w Polsce 1944–1989*, red. K. Chmielewska, A. Mrozik, G. Wołowiec, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2018, s. 139–182. Zob. też G. Wołowiec, *Biografia komunisty jako temat wypowiedzi historiograficznej*, w: *(P) o zaborach, (p) o wojnie, (p) o PRL. Polski dyskurs postzależnościowy dawniej i dziś*, red. H. Gosk, E. Kraskowska, Universitas, Kraków 2013, s. 363–374.
- 69 Zob. np. K. Chmielewska, *Uprawomocnienie komunizmu. Budować i burzyć*, w: *Komunizm – idee i praktyki...*, s. 25–61.

Nie bagatelizuję jednak tych wymiarów ich (auto)identyfikacji, upatrując w nich znaku jasnej deklaracji politycznej, gotowości do opowiedzenia się za konkretnym projektem ideowym⁷⁰. A ten jest w tej książce kluczowy: program (od)budowy kraju w oparciu o socjalistyczne ideały, wizja zmiany świata, w tym dla kobiet, przyciągały polityczki, działaczki i intelektualistki różnych opcji, nie tylko członkinie Polskiej Partii Robotniczej. Była w tym gronie i Dorota Kłuszyńska, przed wojną i po wojnie w Polskiej Partii Socjalistycznej (od 1948 roku w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej), i członkini Stronnictwa Demokratycznego Eugenia Krassowska (przed wojną niezwiązana formalnie z żadną partią, ale sympatyzująca z komunistyczną młodzieżą wileńską⁷¹), i bezpartyjna po wojnie Irena Sztachelska, pierwsza przewodnicząca Ligi Kobiet w latach 1945–1950 (w PZPR od 1948 do 1981 roku, przed wojną w Komunistycznym Związku Młodzieży Polski).

Projekt ten przyciągał jednak również kobiety, które przed wojną obracały się w kręgach liberalno-lewicowych (m.in. w środowisku „Wiadomości Literackich”), ale nie należały wówczas do żadnej partii, jak Wanda Melcer czy Irena Krzywicka. Wbrew wyrażanym dziś wątpliwościom co do szczerości ich zaangażowania w tworzenie nowego porządku, wypowiedzi samych zainteresowanych nie świadczą o tym, że działały cynicznie lub naiwnie. Melcer nie tylko wstąpiła w 1946 roku do Polskiej Partii Robotniczej, a od 1948 roku należała do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, ale pisała do nowo utworzonych czasopism, w tym do „Odrodzenia” (1947–1948) i „Kobiety” (1947–1949), organu prasowego Ligi Kobiet, publikowała reportaże m.in. z „odzyskanych ziem” oraz z ZSRR, przedmowy do informacyjnych broszurek o prawach kobiet na rynku pracy, a wreszcie podejmowała próby pisania utworów literackich w nowym, socrealistycznym stylu. Elżbieta Wróbel, autorka artykułu o „socrealistycznym »debiucie« Wandy Melcer”, zwraca uwagę, że współczesne próby tłumaczenia postawy ideowej i artystycznej pisarki koniunkturalizmem, to znów niezrozumieniem sytuacji, w której się znalazła, są niczym innym jak „odbieraniem jej siły i prawa do własnego wyboru, którego dokonała świadomie”⁷². Podobnie – jako odpodmiotawiające – można

70 Szczegółowe omówienie „dróg do komunizmu” polskich lewicowych działaczek i działaczy znajdziemy w książce Łukasza Bertrama *Bunt, podziemie, władza. Polscy komuniści i ich socjalizacja polityczna do roku 1956*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2022.

71 Píše o tym m.in. K. Petruszewicz, *Grupa Wileńska, czyli „Front”*, w: *Komuniści. Wspomnienia o Komunistycznej Partii Polski*, red. L. Borkowicz i in., Książka i Wiedza, Warszawa 1969, s. 488–510.

72 E. Wróbel, *Socrealistyczny „debiut” Wandy Melcer*, w: *Socrealizm. Fabuły –*

odczytywać dzisiejsze feministyczne rozliczenia Krzywickiej z jej politycznego zaangażowania oraz cierpkie oceny jej powojennej twórczości: „Krzywicka nie orientowała się dobrze w polskiej rzeczywistości powojennej: deklarowała wprawdzie poparcie dla nowego porządku, ale nie wstąpiła do partii komunistycznej, nie była też w opozycji”⁷³ – pisała Agata Zawiszewska. „Nie było w jej powojennym dorobku autorskim i publicystycznym takich dzieł, które mogłyby posłużyć za jej twórczą wizytówkę na Zachodzie. Poza książką *Wichura i trzciny* Krzywicka nie miała po wojnie znaczących dokonań literackich”⁷⁴ – oceniała Agata Tuszyńska. To prawda, Krzywicka nie należała do PZPR, ale pisała do „Kobiety” (1949), „Nowej Kultury” (1951–1962) i „Argumentów” (1958–1963), zabierała głos na zjazdach kobiet i wygłaszała odczyty o tym, *Czym może być kobieta w Polsce Ludowej* (1954). Nie była szczególnie dumna ze sztuki *Dr Anna Leśna*, którą napisała w 1951 roku głównie dla pieniędzy, jak sama przyznawała po latach, ale chwaliła się, że „miała powodzenie we wszystkich inscenizacjach”: „Nie dostąpiła co prawda zaszczytu wystawienia na pierwszorzędnym warszawskich scenach, ale wzięły ją trzy teatry: olsztyński, bydgoski i warszawski Teatr Żydowski pod kierownictwem Idy Kamińskiej”⁷⁵. Być może nie była to „twórcza wizytówka” godna Zachodu, ale trudno odmówić Krzywickiej braku odzewu, czytelników, a to między innymi przyciągało ją do powojennego projektu modernizacyjnego:

Te spotkania [z czytelnikami] dawały mi prawdziwą satysfakcję, a jednocześnie spory dochód. Borejsza rzeczywiście dokonywał cudów. Nie tylko autorzy, ale skromni pracownicy Czytelnika brali książki do plecaka i szli

komunikaty – ikony, red. K. Stępnik, M. Piechota, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2006, s. 624. Elżbieta Wróbel analizuje krytyczne uwagi o powojennej twórczości Wandy Melcer sformułowane m.in. przez feministyczne badaczki literatury – Anetę Górnicką-Boratyńską (*W poszukiwaniu starszych siostr. Wanda Melcer – próba portretu*, „Teksty Drugie” 1995, nr 3–4, s. 212–233) oraz Ewę Kraskowską (*Piórem niewieściem. Z problemów prozy kobiecej dwudziestolecia międzywojennego*, Wydawnictwo UAM, Poznań 1999).

- 73 A. Zawiszewska, *Życie świadome. O nowoczesnej prozie intelektualnej Ireny Krzywickiej*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2010, s. 13, podkreślenie moje. W innym miejscu Agata Zawiszewska pisała, że „Krzywicka p r z y d a ł a s i ę wprawdzie w latach pięćdziesiątych xx wieku podczas kampanii prasowej przygotowującej liberalizację ustawy aborcyjnej, ale władza nie mogła pozwolić na reaktywację jej innych koncepcji prokobiecych [...]”. Tamże, s. 19, podkreślenie moje.
- 74 A. Tuszyńska, *Krzywicka. Długie życie gorszytelki*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2009, s. 397.
- 75 Tamże, s. 170–171.

w Polskę. Rozchwytywano je. Przekonałam się z niesłychanym zdumieniem, że głód literatury był wówczas niezwykle silny. Przed wojną biadałiśmy nad tym, że przeciętna powieść rozchodziła się w dwóch tysiącach egzemplarzy, trzy tysiące to był sukces. A teraz książki szły w dziesiątki tysięcy egzemplarzy i wszystko się rozchodziło. To było zupełnie oszołamiające. Wydawać by się mogło, że kultura polska skończyła się – miasta zrujnowane, biblioteki spalone, książki zniszczone. Nie sądziłam, że komukolwiek mogą być potrzebni autorzy i wytwory ich pióra.⁷⁶

Chociaż historia Krzywickiej różni się od historii Melcer i historii innych bohaterek tej książki – w 1962 roku wyjechała z Polski i *de facto* zakończyła swoją karierę pisarską (wróciła jeszcze tylko raz ze wspomnieniami *Wyznania gorszytelki* [1992], które ukazały się dwa lata przed jej śmiercią) – przypominam o niej w tym miejscu, by zwrócić uwagę, że projekt socjalistycznej modernizacji, demokratyzacji i emancypacji przyciągał po wojnie ludzi z różnych środowisk. Nie znaczy to oczywiście, że przyciągał wszystkich bądź wszystkich w taki sam sposób. Ale dla wielu okazał się atrakcyjny jako dynamiczny, wizjonerski, odważny. Także kobiety – polityczki, aktywistki, intelektualistki – widziały w nim dla siebie miejsce i szansę na realizowanie różnych celów, w tym również na kontynuowanie przedwojennej działalności na rzecz równouprawnienia płci. Prowadziły ją jednak w innych warunkach i w związku z tym często za pomocą innych narzędzi niż przed wojną, co nie znaczy, że bez powodzenia. Żeby znaleźć te kobiety w państwie, by powołać się jeszcze raz na Wang Zheng, to znaczy zobaczyć, kim były, jak działały, co udało im się osiągnąć, a czego mimo wysiłków nie zrealizowały, trzeba spojrzeć na nie z innej niż dotychczasowa perspektywy. Do tego potrzebne jest zaś przededefiniowanie kategorii i pojęć, za pomocą których mówi się o komunizmie, i o ruchu kobiecym w PRL-u, i o samej emancypacji kobiet.

POŻYTKI Z REWIZJONIZMU

Niniejsza książka nie jest historią kobiet aktywnych w ruchu komunistycznym i/lub w partii, nie jest też historią lewicowych feministek ani historią lewicowego pisarstwa kobiet w Polsce. Nie było również moim zamiarem napisanie biografii czy nakreślenie zbiorowego portretu polskich komunistek. Pisałam tę książkę z myślą o wkładzie w historię feministyczną: tę, która nie wydobywa jedynie z zapomnienia przemilczanych kobiet, bohaterek przeszłości, ale przede wszystkim interweniuje

⁷⁶ Tamże, s. 146.

i przepisuje narracje o przeszłości, by odsłonić ich upłciowiony charakter. Podążam tym samym za historyczką Susan Pedersen, która w 2000 roku tak definiowała ten nurt badawczy: „[...] historia feministyczna zawsze miała dwojaką misję – z jednej strony odzyskać życie, doświadczenia i świadomość zapomnianych i traktowanych protekcyjnie kobiet, a z drugiej ponownie zbadać i przepisać całą narrację historyczną, by ujawnić konstrukcję i działanie płci”⁷⁷. Moim celem nie było więc (wyłącznie) rekonstruowanie życiorysów komunistek czy referowanie ich działań na rzecz kobiet w powojennej Polsce, ale, po pierwsze, zwrócenie uwagi na warunki możliwości tych działań – w jaki sposób odciskały się one i na życiu moich bohaterek, i przekazie, który głosiły – a po drugie podjęcie refleksji nad tym, co dzisiejsza nieobecność lub specyficzna obecność komunistek w debacie publicznej i zwłaszcza w dyskursie feministycznym mówi nam o sposobie konstruowania wiedzy o przeszłości i robienia użytku z tej wiedzy w ramach istniejących paradygmatów oraz na rzecz ich zmiany.

Rozważania Pedersen są dla mnie inspirujące także z innego powodu. Oto badaczka postuluje uważniejsze przyglądanie się historii politycznej, nazywając ją „jednym z ostatnich intelektualnych bastionów antyfeminizmu, który dopiero teraz podlega prawdziwej rewizji”⁷⁸. Podkreśla, że istotne jest nie tylko szukanie kobiet w historii politycznych instytucji i procesów decyzyjnych na najwyższym szczeblu, ale także analizowanie mechanizmów konstituowania się, reprodukcji i/lub kontestowania władzy na różnych poziomach życia publicznego i prywatnego oraz roli kobiet w kształtowaniu, utrwalaniu bądź podważaniu tych mechanizmów. Ten kierunek jest mi bliski w książce, której bohaterki nie należały do ścisłej elity partyjnej, choć były członkiniami partii i zabierały głos w sprawach kobiet na forum partyjnym. Przede wszystkim jednak działały w obszarze kultury i oświaty, którym socjalistyczna władza wyznaczyła szczególne miejsce w swym projekcie ideowo-politycznym. Świetnie wykształcone, pochodzące najczęściej z inteligencji, dysponujące niemałym kapitałem kulturowym, „architektki PRL-u” odpowiadały za konstruowanie nowego społecznego imaginarijnego, którego jednym z filarów był dyskurs emancypacyjny. Ich rola i znaczenie wymagają nowego spojrzenia, którego kierunek w tej książce zarysowuję.

77 S. Pedersen, *The Future of Feminist History*, „Perspectives on History” 2000, nr 38, s. 1, 20–25; <https://www.historians.org/publications-and-directories/perspectives-on-history/october-2000/the-future-of-feminist-history>, dostęp 22.04.2021.

78 Tamże.

Moja praca odpowiada również na dwa inne postulaty zgłaszane przez badaczki historii kobiet i ruchów kobiecych.

Po pierwsze, za historyczką Hildą Smith, zwracam uwagę na konieczność zintensyfikowania badań nad intelektualną historią kobiet, tj. nad wkładem kobiet w rozwój myśli politycznej i społecznej, nie dotyczącej przy tym wyłącznie „kwestii kobiecej”⁷⁹. Dlatego chociaż bohaterkami tej książki są (radykałnie) lewicowe polityczki, działaczki i intelektualistki po drugiej wojnie światowej zabierające głos w sprawach kobiet i kształtujące dyskurs na temat równouprawnienia płci, podkreślam, że traktowały one „kwestię kobiecą” jako część większej całości, czyli modernizacji oraz demokratyzacji stosunków społecznych w Polsce. Wskazuję, że szczególnie w okresie stalinowskim (choć nie tylko wtedy) emancypacja kobiet pojawiała się w debacie publicznej jako samoistny temat, ale także jako zagadnienie w dyskusjach ogólniejszych, np. dotyczących dostępu do edukacji i kultury. Również w literaturze socrealistycznej awans kobiet nie sprowadzał się jedynie do odwrócenia tradycyjnego porządku płci, tj. do obsadzenia ich zamiast mężczyzn w rolach kierowniczych, ale przede wszystkim do uspołecznienia, czyli włączenia kobiet w sprawy natury ogólniejszej, ważne dla funkcjonowania całej społeczności, nie zaś tylko domu i rodziny⁸⁰. Pisarki, publicystki, redaktorki czasopism, ale też polityczki i działaczki kobiece uczestniczyły w wypracowaniu takiej koncepcji emancypacji, a ich myśl artykułowana w różnych mediach i na forum różnych instytucji domaga się pogłębionej analizy. Podejmuję się jej w tej książce, przyglądając się przekazowi moich bohaterek formułowanemu w przestrzeni publicznej. Zgodnie z postulatem Smith, śledzę bowiem nie tylko ich losy, ale także wkład intelektualny oraz artykulacje ich myśli

79 Zob. H.L. Smith, *Women's History as Intellectual History: A Perspective on the „Journal of Women's History”*, „Journal of Women's History” 2008, nr 1, s. 26–32.

80 Współcześni polscy badacze i badaczki literatury socrealistycznej powątpiewają w jej potencjał emancypacyjny i na dowód przytaczają m.in. nieobecność kobiet na stanowiskach kierowniczych. Zob. np. M. Piekara, *Nie ma „dziewcząt na traktorach”. Wizerunek kobiety w powieści – konfrontacja z utrwalonym stereotypem*, w: *taż, Bohater powieści socrealistycznej*, Wydawnictwo Gnome, Katowice 2001, s. 47–73; hasła *Awansu społecznego temat* oraz *Kobiety obraz*, w: *Słownik realizmu socjalistycznego*, red. Z. Łapiński, W. Tomasik, Universitas, Kraków 2004, s. 16–22, 100–104. Tymczasem amerykańska literaturoznawczyni Barbara Foley przestrzega przed fetyszyzowaniem reprezentacji i upatrywaniem w niej głównego wyznacznika emancypacyjności literatury lewicowej. B. Foley, *Women and the Left in the 1930s*, w: *taż, Radical Representations: Politics and Form in U.S. Proletarian Fiction, 1929–1941*, Duke University Press, Durham 1993, s. 213–246.

w różnych rodzajach dokumentów – osobistych/prywatnych i oficjalnych / przedstawianych na użytek publiczny⁸¹. Zwracam przy tym uwagę, że sytuacja komunikacyjna, podobnie jak kontekst społeczno-kulturowy, nie pozostawały bez wpływu na ich przekaz. Zdarzało się, że w literaturze pięknej, ale też w pisanych po latach wspomnieniach pozwalały sobie na więcej lub pozwalały sobie inaczej niż w pisanych/wyglaszanych po wojnie, w ferworze politycznej walki, polemikach, dyskusjach, odczwach, odczytach.

Po drugie, moja książka wychodzi naprzeciw postulatowi badania historii międzynarodowej myśli i aktywności kobiet⁸². Przypominając o wkładzie polskich lewicowych polityczek w prace m.in. Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet, ONZ-owskiej Komisji ds. Statusu Kobiet, Światowej Rady Pokoju czy UNESCO, podkreślam ich zaangażowanie w ponadnarodowe działania na rzecz praw kobiet, czy szerzej w działania na rzecz przemian powojennego świata. Jako członkinie bloku socjalistycznego Polki uczestniczyły w globalnej walce o hegemonię polityczno-ideową, w której prawa kobiet były jedną z kart. Uwzględnienie tej kwestii jest kluczowe dla zrozumienia, że „sprawy polskie” nie toczyły się w oderwaniu od szerokiego kontekstu spraw międzynarodowych, ale też że kraje, które nie były mocarstwami i głównymi rozgrywającymi w polityce światowej, korzystały z różnych okazji i możliwości, by zaznaczyć swoje w niej miejsce⁸³.

-
- 81 Podejście łączące perspektywę biograficzną i analizę tekstów pojawia się w publikacjach poświęconych pisarstwu kobiet w Polsce po 1945 roku. Inga Iwasiów i Arleta Galant piszą na przykład: „Pytanie »o czym pisały kobiety w latach 1945–1989« jest także pytaniem o to, czym żyły, z czego czerpały, co je interesowało, a co same uznały za niewarte uwagi. [...] Jeśli można zauważyć wspólnotę interpretacyjną autorek i autorów analiz, polega ona przede wszystkim na uwzględnianiu wątków biograficznych. Ten odnowiony biografizm wchłania politykę, historię, konwencje literackie”. I. Iwasiów, A. Galant, *Wstęp*, w: *Pisarstwo kobiet pomiędzy dwoma dwudziestoleciami*, red. I. Iwasiów, A. Galant, Universitas, Kraków 2011, s. 6. Zob. też A. Grzemska, *Splot polityk i relacji. Wprowadzenie*, w: *Polityki relacji w literaturze kobiet po 1945 roku*, red. A. Grzemska, I. Iwasiów, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2017, s. 7–14.
- 82 Zob. np. *Women’s International Thought: A New History*, red. P. Owens, K. Rietzler, Cambridge University Press, Cambridge 2021.
- 83 W ostatnich latach prowadzone są badania nad tym, jak małe kraje (np. Bułgaria) radziły sobie w okresie globalnej zimnej wojny. Co ciekawe, wcale nierzadko to właśnie kobiety reprezentowały swoje państwa i upominały się o ich interesy na forum międzynarodowym. Zob. np. T.K. Dragostinova, *The Cold War from the Margins: A Small Socialist State on the Global Cultural Scene*, Cornell University Press, Ithaca 2021.

Moja książka wydobywa ze zbiorowej niepamięci kobiety, które współtworzyły socjalistyczny projekt emancypacyjny w powojennej Polsce, ale nie znalazły swojego miejsca w badaniach nad historią ruchu kobiecego, bo, jak podsuwa wyjaśnienie wspomniana już Wang Zheng, albo same zatarły ten aspekt swojej działalności (i jeśli zapisały się na kartach historii, to za sprawą innych działań), albo kolejne pokolenia feministycznych działaczek, polityczek i intelektualistek wypchnęły je poza nawias historii ruchu kobiecego, co było/jest warunkiem koniecznym do uprawomocnienia własnej pozycji i koncepcji działania, odmiennej od tej, która przyświecała lewicowym feministkom po wojnie⁸⁴. Wydobywanie z zapomnienia dotyczy również pisarek i ma na celu poszerzenie stosunkowo wąskiego dziś kąta patrzenia na powojenną literaturę kobiet w Polsce: albo przez pryzmat wysokoartystyczny, niezmiennie ogniskujący się na kanonie modernistycznym i w jego ramach rozpoznający i uznający twórczość zaledwie kilku „wielkich autorek”, które zaczynały swą aktywność przed wojną i kontynuowały ją po 1945 roku (jak Zofia Nałkowska, Maria Dąbrowska, Anna Kowalska, Maria Kuncewiczowa itd.)⁸⁵, albo z perspektywy feministyczności pisarstwa kobiet. Przyjęcie tego drugiego kryterium znacznie zawęży pole poszukiwań: współczesna definicja literatury feministycznej jako demaskującej opresję kobiet w patriarchalnym społeczeństwie i budzącej ich gniew oraz wolę zmiany sytuacji, w której się znalazły, nie pozwala dostrzec w pisarstwie kobiet w PRL-u czegoś więcej / czegoś innego niż tylko „przerwy” w tradycji feministycznej twórczości⁸⁶, to znów „specyfiki”, z którą trzeba się zmierzyć⁸⁷. W tej książce piszę

84 Z. Wang, *Finding Women in the State*, s. 16–20.

85 Arleta Galant i Inga Iwasiów zauważają, że „pisarstwo kobiet z lat 1945–1989, rozwijane w rzeczywistości ograniczeń i oporu, zerwań i kontynuacji, zaniechań i powrotów, niemal nie zasililo kanonu, egzystuje w mgławicowej niedookreśloności”. I. Iwasiów, A. Galant, *Wstęp*, s. 6. Zob. też *Polskie pisarstwo kobiet w XX wieku. Procesy i gatunki, sytuacje i tematy*, red. E. Kraskowska, B. Kaniewska, Wydawnictwo UAM, Poznań 2015.

86 W *Rewindykacjach* Inga Iwasiów pisała: „W XIX wieku walka o niepodległość wydawała się ważniejsza od emancypacji, po 1945 roku wspólnota doświadczenia historycznego mężczyzn i kobiet przysłoniła wątki feministyczne. Doszło do zerwania ciągłości, w pewnej mierze do »zapomnienia« tradycji kobiecej”. I. Iwasiów, *Rewindykacje. Kobieta czytająca dzisiaj*, Universitas, Kraków 2002, s. 18. Zob. też *Feminizm a lewica, czyli kobiety żyją w PRL-u. Dyskusja z udziałem: Bożeny Umińskiej, Agaty Araszkiewicz, Agnieszki Graff, Teresy Oleszczuk, Kazimierzy Szczuki, Kingi Dunin*, „Res Publica Nowa” 2000, nr 1–2, s. 27–37.

87 Inga Iwasiów i Arleta Galant zwracają uwagę, że w części szkiców w zbiorze pod ich redakcją „pojawia się także skomplikowany wątek tożsamości kobiet, nazwijmy ją tak, »przedemancypacyjnej«, choć to określenie nieprecyzyjne.

o autorkach zapomnianych i/lub nieuznawanych dotąd za godne uwagi feministycznych badaczek: przypominam o ich lewicowej emancypacyjnej agendzie i tym samym postuluję skończenie z zasadą „wyjątków”, polegającą na wskazywaniu pojedynczych i wciąż tych samych nazwisk autorek piszących w PRL-u o kobietach czy szerzej o problemach płci⁸⁸, a także zwracam uwagę na przeobrażenia – nie tylko zerwania i ciągłości – twórczości pisarek przedwojenno-powojennych. Wspomniany już *casus* Wandy Melcer czy Ireny Krzywickiej zasługuje na pogłębioną analizę, uwzględniającą sprawczość i podmiotowość autorek dokonujących swoich wyborów ideowo-politycznych i estetycznych w zmieniających się warunkach społeczno-kulturowych.

W tej książce wykraczam poza popularny w badaniach nad komunizmem i realnym socjalizmem paradygmat zimnowojenny, który, jak zauważają historyczki Francisca de Haan i Anna Krylova, jest dziś kontynuowany m.in. w obszarze feministycznych badań nad sytuacją kobiet i kondycją ruchu kobiecego w demokracjach ludowych⁸⁹. W ramach tego paradygmatu powstały i wciąż powstają narracje, które przekonują, że powojenna emancypacja w państwach socjalistycznych była „przymusowa” (bo odgórna) i jednocześnie „pozorna”, „fasadowa” (bo kobiet na stanowiskach kierowniczych, nie mówiąc o ciałach decyzyjnych, wciąż było mniej niż mężczyzn; kobiety były też bardziej obciążone obowiązkami domowymi niż mężczyźni), kobiety emancypowały się wbrew państwu (oddolnie, pod prąd, obok), powojenne działaczki, polityczki i intelektualistki zaangażowane w prace na rzecz praw kobiet nie były autonomiczne,

Idzie o te autorki, które nie odnosiły się wprost do międzywojennego dorobku, nie zadawały pytań feministycznych, nie czyniły kobiecości głównym tematem swoich narracji i byłyby zaskoczone faktem, iż czyta się je z okazji spotkania, podczas którego tak często padają terminy ze słownika genderowego”. I. Iwasiów, A. Galant, *Wstęp*, s. 7.

- 88 Jerzy Smulski pisze, że „gdyby na podstawie współczesnych opracowań historycznoliterackich rekonstruować socrealistyczny kanon prozatorski, to znalazłyby się w nim zaledwie trzy powieściopisarki; oprócz [Janiny] Dziarnowskiej także Zofia Drózd-Satanowska jako autorka *Opowieści wierzbowej* oraz Janina Broniewska jako autorka *Ogniwa*”. J. Smulski, *Socrealistyczna proza kobiet. Casus Janiny Dziarnowskiej*, w: *Pisarstwo kobiet...*, s. 284.
- 89 Zob. F. de Haan, *Continuing Cold War Paradigms in Western Historiography of Transnational Women's Organisations: The Case of the Women's International Democratic Federation (WIDF)*, „Women's History Review” 2010, nr 4, s. 547–573; A. Krylova, *Legacies of the Cold War and the Future of Gender in Feminist Histories of Socialism*, w: *The Routledge Handbook of Gender in Central-Eastern Europe and Eurasia*, red. K. Fábíán, J.E. Johnson, M. Lazda, Routledge, London 2021, s. 41–51.

podmiotowe ani sprawcze w swej aktywności (bo zależały od partii), a ich emancypacyjna agenda została przejęta z dyskursu przedwojennego itd.⁹⁰ Ten sposób ujmowania sytuacji kobiet i aktywności „lewicowych feministek” w państwach socjalistycznych jest dziś na różne sposoby rewidowany i właśnie owo ujęcie rewizjonistyczne jest mi bliskie: spoglądam na moje bohaterki nie jak na bierne narzędzia partyjnej polityki, ale zaangażowane i aktywne modernizatorki, dla których emancypacja kobiet była jednym z filarów socjalistycznego programu zmian społeczno-kulturowych w Polsce; choć nie ograniczały swojej działalności do „odcinka kobiecego”, to delegowane do innych zadań często nie traciły z pola widzenia „kwestii kobiecej”.

Takie spojrzenie na „architektki PRL-u” jest uprawnione, o ile w samym myśleniu o PRL-u wyjdziemy poza dominujący dziś paradygmat totalitarny i spróbujemy spojrzeć na powojenny państwowy socjalizm nie tylko jak na historię terroru i opresji, ale (też) jak na projekt modernizacyjny, jedną z wielu możliwych realizacji procesu nowoczesności⁹¹. Jak przekonują Agata Zysiak i Magdalena Grabowska, zmiany, które dokonywały się w Polsce po drugiej wojnie światowej – m.in. przeobrażenia ról płciowych, wzorców życia rodzinnego, samoświadomości oraz

90 Poglębioną analizę tych narracji na polskim gruncie przeprowadziła M. Grabowska, *Zerwana genealogia*. Zdaniem Małgorzaty Fidelis przez wiele lat po zmianie ustroju feministyczne badania prowadzone w Polsce odwoływały się do historii białych kobiet z przedmieść tak, jak ją opowiedziała „matka-założycielka” drugiej fali amerykańskiego ruchu kobiecego, Betty Friedan, a nawet jeśli z czasem zaczęły dostrzegać różnorodność zachodniego feminizmu czy przyglądać się feminizmowi globalnego Południa, to nie widziały związków z polskim kontekstem. PRL był traktowany przez feministyczne badaczki jako opresja, a motywacje jego współtwórczyń w ogóle nie były brane pod uwagę. Różnicowanie polskiego feminizmu przed wojną kończyło się na PPS, komunizm znajdował się na marginesie, a feminizm polskich komunistek był kwestionowany. Dziękuję profesor Fidelis za tę uwagę, którą zgłosiła po zapoznaniu się z pierwszą wersją tej książki. Dopowiedziałabym, że chociaż w ostatnich latach pewne rzeczy się zmieniły, jeśli chodzi o uwzględnianie różnicowania ruchu kobiecego w Polsce – przykładowo uwagę polskich badaczek zaczęła niedawno przyciągać Róża Luksemburg, choć, co ciekawe, jej komunizm traktowany jest dość wybiórczo i sprowadzany głównie do polemiki z Leninem o kierunek rosyjskiej rewolucji (zob. np. M. Środa, *Żydówka, lewaczka, feministka, kaleka, antyklerykałka. Pamięci Róży Luksemburg*, wyborcza.pl, 16.01.2019, <https://wyborcza.pl/7,75968,24367815,zydowka-lewaczka-feministka-kaleka-antyklerykałka-pamieci.html>, dostęp 27.01.2022) – to działalność powojennych „lewicowych feministek” wciąż jest traktowana ostrożnie, by nie powiedzieć podejrzliwie, a one same rozliczane wyjątkowo skrupulatnie z realizacji obietnic złożonych kobietom.

91 A. Zysiak, *Wstęp*, w: taż, *Punkty za pochodzenie*, s. 9–18. Zob. też *Komunizm – idee i praktyki...*

aspiracji kobiet⁹² – w żaden sposób nie wpisują się w zaproponowaną przez Andrzeja Ledera koncepcję „prześnionej rewolucji”⁹³. „Rewolucja płci” znalazła się w samym centrum przemian symbolicznych i realnych: zmian prawa, rozwiązań ekonomicznych, ale też dyskursu, języka, wyobraźni⁹⁴. Kobiety i młodzież stały się nowymi aktorami społecznymi w czasie wojny i trudno im było zrezygnować z tej roli po jej zakończeniu. Państwo, m.in. przy udziale polityczek, intelektualistek i działaczek kobiecych, wsparło tego nowego aktora w jego aspiracjach, co wynikało nie tylko z potrzeby chwili, ale i założeń ideowych wpisanych w socjalistyczny program odbudowy⁹⁵. O tym, jak wielka to była zmiana i jak wielkie siły i środki uruchomiono, żeby ją zrealizować, nierzadko przekonujemy się dopiero wtedy, gdy porównamy politykę państwa wobec kobiet w Polsce i w innych krajach socjalistycznych z polityką niektórych państw zachodnich, takich jak Stany Zjednoczone czy zachodnie Niemcy, w których koniec wojny oznaczał często „powrót kobiet do domu”⁹⁶, nie mówiąc o takich

92 Zob. też M. Szpakowska, *Chcieć i mieć. Samowiedza obyczajowa w Polsce czasu przemian*, W.A.B, Warszawa 2003.

93 Andrzej Leder tak pisał o historii Polski w latach 1939–1956: „Ten okres, jak twierdzę, został prześniony. To właśnie określiło niezwykle ważny moment rewolucji, która się wtedy dokonała. Przeprowadzona została przez Innych, bez tego, żeby najbardziej podmiotowe części narodu utożsamiały się z decyzjami, działaniem i odpowiedzialnością za to, co się stało. W efekcie rewolucja została doświadczona przez polskie społeczeństwo niczym koszmarny sen, w którym spełniają się najszybsze i najokropniejsze marzenia i lęki. Sen jednak, w którym to spełnienie marzeń i lęków doświadczane jest pasywnie, bez podmiotowego udziału, jakby wszystko zdarzało się samo”. A. Leder, *Prześniona rewolucja*, s. 17. Sięgając po Lacanowską kategorię „transpasywności”, która „mówi o tym, że pewne działania i przeżycia Innego mogą być doświadczane jak własne, generując stany emocjonalne zwykle przypisywane własnej aktywności” (s. 21), filozof dowodził, że to, co stało się udziałem polskiego społeczeństwa od wybuchu drugiej wojny światowej aż do oficjalnego końca epoki stalinowskiej, było doświadczeniem uczestnictwa w rewolucji przeprowadzonej przez Innego. Ów Inny zaś to siły zewnętrzne: w pierwszej fazie nazisci, którzy dokonali eksterminacji Żydów, w drugiej „rosyjscy najeźdźcy”, którzy dali sygnał do „zagłady dworu”, rozprawienia się z klasami posiadającymi (dosłownie: „przyniesli symboliczną materię rewolucji – ideologię lewicową...” [s. 197]). Rewolucja, która odcisnęła swoje piętno na „polskiej tkance społecznej”, doprowadziła do jej „przeorania”, została więc zrobiona „cudzymi rękami” (s. 199). Społeczeństwo uczestniczyło w niej tak, jak uczestniczy się we śnie – w tym przypadku koszmarnym – tj. nie w pełni świadomie, nie podmiotowo, bez sprawczości.

94 M. Grabowska, *Zerwana genealogia*, s. 174–176.

95 A. Zysiak, *Modernizacja, przedwojnie i rewolucja*, w: *taż, Punkty za pochodzenie*, s. 42.

96 Zob. np. R.G. Moeller, *Protecting Motherhood: Women and the Family in the*

krajach jak Hiszpania, w których konserwatywny porządek społeczny utrzymywał się do połowy lat 70. XX wieku (wspierany m.in. przez Sekcję Kobiecą Falangi, czyli partii rządzącej krajem w latach 1937–1975)⁹⁷.

Historie „architektek PRL-u”, ale też opowiadanie ich / o nich, są w tej książce istotne dla zrozumienia tego, co działo się w Polsce i dzieje się nadal w kwestii myślenia o emancypacji i działaniach na rzecz praw kobiet. Rewizjonizm nie sprowadza się tu więc jedynie do pisania historii komunistek w sposób inny niż przyjęty, uznany za prawomocny; nie jest zwykłym odwróceniem znaków równania. W ślad za Michelem Foucaultem i Haydenem White'em pokazuję raczej, że opowiadanie o przeszłości napędza walkę o władzę, ale jest też przez nią napędzane⁹⁸. Zmiana paradygmatu jest koniecznym warunkiem nie tylko zmiany sposobu opowiadania o przeszłości i w konsekwencji obrazu tejże, ale także zmiany społecznej. Tego między innymi zadania podjęły się bohaterki tej książki i ta myśl przyświeca również mojej pracy.

STRUKTURA KSIĄŻKI

Książka składa się z sześciu rozdziałów, które – biorąc pod uwagę problematykę, rodzaj analizowanego materiału oraz przyjęte podejście badawcze – można pogrupować w trzy bloki.

Dwa pierwsze rozdziały łączy krytyczne spojrzenie na dotychczasowe praktyki biograficzne, w tym feministyczne, i propozycja nowego sposobu pisania o komunistkach.

W rozdziale pierwszym kreślę „osobistą genealogię” Wandy Wasilewskiej: pisarki, przewodniczącej Związku Patriotów Polskich w ZSRR w czasie drugiej wojny światowej, a po wojnie członkini światowego ruchu na rzecz pokoju. Odwołując się do wykładów Michela Foucaulta o „rewolucji, która staje się projektem egzystencjalnym”, patrzę na Wasilewską nie jak na ikonę komunizmu czy symbol narodowej zdrady,

Politics of Postwar West Germany, University of California Press, Berkeley 1993; R. Rosen, *The World Split Open: How the Modern Women's Movement Changed America*, Viking, New York 2000.

97 Zob. np. K.J.L. Richmond, *Women and Spanish Fascism: The Women's Section of the Falange 1934–1959*, Routledge, London 2003; N. Jarska, „Idealne kobiety”. *Sekcja Kobieca Falangi 1934–1950*, Wydawnictwo Werset, Lublin 2011.

98 Zob. M. Foucault, *Nietzsche, genealogia, historia*, w: tenże, *Filozofia, historia, polityka. Wybór pism*, przeł. D. Leszczyński, L. Rasiński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa–Wrocław 2000, s. 113–135; H. White, *Poetyka pisarstwa historycznego*, red. E. Domańska, M. Wilczyński, Universitas, Kraków 2000. Zob. też R. Stobiecki, *Różne oblicza historycznego rewizjonizmu*, „Sensus Historiae” 2015, nr 2, s. 17–37.

ale jak na aktorkę życia społecznego, człowieka mocno osadzonego w kontekście historycznym i geopolitycznym swojej epoki. Rekonstruując proces kształtowania się komunistycznej tożsamości Wasilewskiej w przedwojennej Polsce, wskazuję na momenty przekraczania przez nią kolejnych granic: narodowych, klasowych i ról płciowych. Jednocześnie odsłaniam jej udział w powojennym wytyczaniu granic komunistycznej transgresji.

W rozdziale drugim przyglądam się Zofii Dembińskiej – jej życiu i aktywności politycznej w obszarze kultury, w oświacie i na rzecz praw kobiet. Nie tylko „wydobywam z milczenia” ją i inne zapomniane „architektki PRL-u”, ale zastanawiam się również nad kondycją feministycznej teorii i praktyki biograficznej w Polsce. Zwracam uwagę, że przemilczanie działalności komunistek jako tematu badań historycznych i praktyk historycznych wpisuje się w dominujący dziś paradygmat narodowy. Odwołując się do prac teoretyczek biografii i historyczek ruchu kobiecego, m.in. Levke Harders oraz Antoinette Burton, postuluję krytyczną (auto)refleksję nad przedmiotem badań feministycznych, stawianymi pytaniami i używanymi kategoriami opisu. Sygnalizuję wyzwania i szanse, jakie przed feministyczną biografistyką i historiografią otwiera zwrot transnarodowy.

Dwa kolejne rozdziały rekonstruują proces kształtowania i przeobrażania się dyskursu emancypacyjnego w powojennej Polsce. Interesują mnie projekty i polityki emancypacji kobiet – a co za tym idzie sama koncepcja emancypacji, a także socjalistycznej nowoczesności – praktykowane przez „lewicowe feministki” przede wszystkim w literaturze, prasie, w filmie i produkcjach telewizyjnych, jak również na forum organizacji kobiecych.

W rozdziale trzecim pokazuję, jak dyskurs równouprawnienia płci funkcjonował w tużpowojennej i stalinowskiej Polsce jako ważny element programu socjalistycznej modernizacji i demokratyzacji stosunków społecznych. Powołując się na rozważania Reinharta Kosellecka o historii pojęcia emancypacji⁹⁹, wskazuję, że nie wystarczyło jedynie wprowadzić normy prawne regulujące kwestię stosunków między płciami, ale należało uczynić z nich zasadę życia. By tak się stało, sens wprowadzonych zmian musiał zostać wyjaśniony społeczeństwu. W rozdziale omawiam strategię dyskursywną (współ)twórczyni projektu emancypacyjnego, a także rzucam światło na reakcje Polek na politykę emancypacyjną nowych władz. Przyglądam się ciągłościom i zerwaniom przed- i powojennych linii argumentacji oraz warunkom możliwości działania prokobietcych

99 Zob. R. Koselleck, *Przesuwanie się granic emancypacji. Szkic historii pojęcia*, w: tenże, *Dzieje pojęć. Studia z semantyki i pragmatyki języka społeczno-politycznego*, przeł. J. Marecki, W. Kunicki, Oficyna Naukowa, Warszawa 2009, s. 199–220.

polityczek, aktywistek i intelektualistek. Wskazuję także, że „odwilż” nie zahamowała procesu emancypacji kobiet, choć zmieniła jej koncepcję i sposób komunikowania przekazu emancypacyjnego.

W rozdziale czwartym kontynuuję tę myśl, pokazując, jak przebiegało edukowanie do socjalistycznej nowoczesnej kobiecości w tekstach kultury powstałych w tzw. długich latach 60., czyli mniej więcej od połowy lat 50. do połowy lat 70. XX wieku: w produkcjach telewizyjnych, poradnikach, prasie popularnej, literaturze, w tym dla młodzieży. Posługując się różnieniem Anthony’ego Giddensa na „politykę emancypacji” i „politykę życia”, wskazuję, że przekaz na temat równouprawnienia płci w Polsce zmieniał się, a wraz z nim rola jego twórczyń – w stalinizmie państwowych urzędniczek w obszarze kultury i oświaty, a w okresie (po)odwilżowym autorek porad i redaktorek prasy specjalistycznej. Zwracam uwagę, że choć wątek edukacji, pracy zawodowej i aktywności społecznej (w mniejszym stopniu politycznej) kobiet nie wyparował zupełnie z debaty publicznej, to w jej centrum znalazły się takie kwestie, jak styl życia, sposoby spędzania wolnego czasu, troska o wygląd, relacje intymne z partnerem itp. Modelowa „nowoczesna dziewczyna” – główna bohaterka tej debaty – była przy tym niepokojąco jednorodna: miejska, inteligencka, nie miała w sobie nic z robotniczych i/lub wiejskich bohaterek socrealistycznych plakatów, powieści i kina. Za to, kim była i co sobą reprezentowała, odpowiadały m.in. także bohaterki tej książki.

W dwóch ostatnich rozdziałach analizuję wspomnienia „architektek PRL-u” oraz młodszych od nich „dziewczyn z ZMP”, zastanawiając się nad tym, jaką pamięć o sobie i swojej działalności pragnęły przekazać kolejnym pokoleniom kobiet, jakie wzorce politycznego aktywizmu promowały, ale też jakie jest ich miejsce we współcześnie opowiedanej historii kobiet i ruchu kobiecego w Polsce.

W rozdziale piątym rewiduję dominującą narrację o komunizmie jako męskiej historii pokoleniowej. Na przykładzie wspomnień komunistek, z których wiele rozpoczęło działalność polityczną przed drugą wojną światową, pokazuję, że kobiety stanowiły integralną część pokolenia, które planowało rewolucję i ostatecznie przejęło władzę w Polsce. Zwracam uwagę, że konstruując swoją pokoleniową opowieść, autorki akcentowały wpływ, jaki inne kobiety – babki, matki, siostry, towarzyszk z więziennej celi – miały na ich polityczną świadomość. Z ich wspomnień komunizm wyłaniał się jako projekt deklaratywnie egalitarny płciowo, ale w praktyce – zwłaszcza w relacjach osobistych – niewolny od reprodukcji tradycyjnych ról kobiet i mężczyzn. Rozdział pokazuje, że walcząc o uwagę odbiorców, a tym samym o pamięć o swojej aktywności, autorki sięgały

po różne konwencje narracyjne i gatunki, jak romans czy *Bildungsroman*. Konstruując wzorce kobiecego aktywizmu, utrwały jednak stosunkowo jednorodny obraz działaczki politycznej: skoncentrowanej na pracy w sferze publicznej polskiej inteligentki, która odsuwała na bok sprawy domu i rodziny – i jako element życiorysu, i jako przedmiot działalności politycznej.

W rozdziale szóstym zastanawiam się natomiast, jak doszło do tego, że na fali „odwilży” dziewczyny ze Związku Młodzieży Polskiej (ZMP), zwłaszcza te z rodzin robotniczych i chłopskich, stały się uosobieniem komunistycznego „świata na opak”: „zaburzonych” ról płciowych i „odwróconej” struktury klasowej. Od późnych lat 50. XX wieku w tekstach literackich i autobiograficznych oraz w filmach i serialach powracały one jako koszmarne sen polskiego inteligenta, mężczyzny: niechciane wspomnienie stalinowskiego projektu upodmiotowienia kobiet i klas ludowych. Przyglądam się miejscu, jakie „dziewczyny z ZMP” zajmują w polskim imaginariu społecznym i kulturowym. Analizuję różne teksty kultury, by pokazać znaczenia – płciowe, klasowe i narodowe – zakodowane w ich postaciach. Badając narracje „pokolenia ZMP” oraz narracje o „pokoleniu ZMP”, pytam o perspektywy i ograniczenia projektu emancypacji kobiet w powojennej Polsce. Na przykładzie „dziewczyn z ZMP” sygnalizuję też problematyczność kategorii „pokolenia” w badaniach nad komunizmem w Polsce.

Kończę tę książkę pytaniem o miejsce komunistek w pamięci rodzinnej – zarówno tej publicznie artykułowanej w (auto)biografiach, wspomnieniach, sagach rodzinnych, wywiadach itp., jak i tej całkowicie prywatnej, przechowywanej jedynie na użytek najbliższego otoczenia: czy racje, motywacje, punkt widzenia kobiet, które związały swoje losy z komunistyczną lewicą i w jej szeregach zdecydowały się zmieniać świat, w tym dla kobiet, mają szansę być dziś usłyszane i wysłuchane? Czy znalezienie ich w państwie to koniec czy dopiero początek ich historii?

Komunistki i duch transgresji. „Przypadek” Wandy Wasilewskiej¹

Życie musi być walką.
Wanda Wasilewska, *Dzieciństwo*²

OSOBISTA GENEALOGIA

W autobiograficznym szkicu *O moich książkach* – przedmowie do dzieł zebranych, wydanych w Moskwie w latach 1954–1955 – Wanda Wasilewska (1905–1964) pisała: „Mój dom rodzinny był dla mnie dobrą szkołą – daleki od mieszczańskiego samozadowolenia i mieszczańskich ideałów, dom, w którym wszyscy żyli sprawami społecznymi [...], atmosfera rodzinnego domu, gdzie na pierwszym planie były zawsze problemy społeczne, a nie osobiste, nie mogła nie odbić się na moim dalszym życiu. Rozumiało się samo przez się, że człowiek powinien interesować się tym, co się wokół niego dzieje, brać aktywny udział w życiu [...]”³.

- 1 Rozdział jest w wielu miejscach zmienioną, poprawioną i znacznie rozszerzoną wersją moich artykułów *Komunistki i duch transgresji. „Przypadek” Wandy Wasilewskiej*, „Teksty Drugie” 2013, nr 3, s. 11–35, oraz *Crossing Boundaries: The Case of Wanda Wasilewska and Polish Communism*, „Aspasia” 2017, nr 11, s. 19–53.
- 2 W. Wasilewska, *Dzieciństwo*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1967, s. 123.
- 3 Za: E. Syzdek, *W jednym życiu tak wiele*, Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1980, s. 18–19. Szkic autobiograficzny Wandy Wasilewskiej *O moich książkach* ukazał się po raz pierwszy w języku rosyjskim jako wstęp do sześciotomowego wydania jej *Dzieł zebranych*, Goslitizdat, Moskwa 1954–1955. W 1964 roku został przedrukowany w czasopiśmie „Woprosy Literatury”, nr 10, s. 150–170. W 1966 roku ukraińskie wydawnictwo Dnipro opublikowało jego tłumaczenie na język ukraiński w pierwszym tomie dzieł zebranych Wasilewskiej. W języku polskim szkic zatytułowany *Podróż po życiu i książkach* po raz pierwszy ukazał się w 1983 roku w tygodniku „Tu i Teraz”. Eleonora Syzdek, która wybrała i opracowała obszerne fragmenty, zaznaczyła, że korzystała z oryginalnego polskiego rękopisu, który znajdował się w archiwum rodziny Wasilewskich. Fragmenty szkicu zamieściła także w swojej książce biograficznej o Wasilewskiej *W jednym życiu tak wiele*.

Wspominając odebrane wychowanie, Wasilewska – lewicowa pisarka, działaczka społeczna i polityczka, w czasie wojny przewodnicząca Związku Patriotów Polskich w ZSRR, a po wojnie deputowana do Rady Najwyższej Związku Radzieckiego – pisała o swoim *credo*: walce, która, stając się sensem życia, zagarnia całego człowieka. Za oczywiste uznawała istnienie ścisłego związku między głoszonymi hasłami a sposobem życia: polityczne wdzierają się do każdego zakamarka prywatności, pochłaniając ją i podporządkowując. Jednocześnie osobiste doświadczenie stawało się impulsem do podjęcia działań politycznych, inicjowania zmian bądź włączania się w już trwający proces. Była to praktyka tyleż znana polskiej inteligencji, od dziesięcioleci żyjącej sprawami publicznymi, co nowa, odmienna od rozpowszechnionych dotychczas wzorców. Komunistom, z którymi Wasilewska związała się w pewnym momencie, przyświecała idea radykalnego splecenia politycznego z prywatnym, zrewolucjonizowania każdego wymiaru życia społecznego, który to proces zaczynali od siebie i swojego otoczenia. Jak pisał francuski filozof Michel Foucault: „[...] rewolucja była [dla nich] nie tylko projektem politycznym, ale i formą życia”⁴.

W jednym z wykładów wygłoszonych w Collège de France na początku lat 80. XX wieku Foucault zwracał uwagę, że od cyników po współczesność rewolucje nie były tylko wydarzeniami politycznymi, ale też żywymi ideami, zasadami organizującymi życie, projektami urzeczywistnianymi przez tych, którzy je głosili; własnym życiem potwierdzali oni i one prawdziwość głoszonych haseł, niekiedy aż do granic (auto)destrukcji. Foucault daleki był od snucia prostej analogii między na przykład rewolucją 1968 roku a rewolucjami wcześniejszymi, w tym rewolucją październikową z 1917 roku: zbyt różnił je kontekst historyczny, polityczny i kulturowy, metody egzekwowania zgłaszanych roszczeń, ale też samo definiowanie wysuwanych postulatów. A jednak dostrzegał pewną ciągłość w myśleniu o rewolucjach i zaangażowaniu ludzi, którzy snując wizję społecznych zmian, nie oszczędzali siebie: manifestując swoje poglądy, rzucali wyzwanie światu, co w praktyce oznaczało zerwanie ze wspólnotą, w której się wychowali, odrzucenie zasad, które im wpojono, także tych fundamentalnych, dotyczących poddawania się przemocy lub stosowania jej wobec innych: „Podążanie za prawdą, manifestowanie prawdy, sprawianie, że prawda, wybuchając, pozbawia życia jej orędowników lub przyczynia się

4 M. Foucault, *The Courage of the Truth (The Government of Self and Others II)*, *Lectures at the Collège de France, 1983–1984*, przeł. G. Burchell, Palgrave Macmillan, Basingstoke 2011, s. 183. Dziękuję dr. hab. Michałowi Kozłowskiemu z Instytutu Filozofii UW za zwrócenie mojej uwagi na ten tekst Foucaulta.

do rozlewu krwi innych ludzi, jest w rzeczywistości czymś, co ma długą tradycję w myśli europejskiej”⁵ – pisał Foucault.

Biorąc za punkt wyjścia rozważania Foucaulta, w niniejszym rozdziale przyglądam się Wandzie Wasilewskiej, która w polskiej pamięci zbiorowej funkcjonuje jako symbol ustanowienia porządku komunistycznego po drugiej wojnie światowej. Wasilewska była komunistyczną polityczką, znaną współczesnym jako „córka Leona”. Miano to przywodziło na myśl jej ojca, Leona Wasilewskiego, znanego socjalistę, polskiego patriotę, bliskiego współpracownika Józefa Piłsudskiego. I to ono wyznaczyło Wasilewskiej ambiwalentne miejsce w polskiej pamięci zbiorowej. Z jednej strony bowiem zaświadczało o jej „dobrym urodzeniu”: o tym, że była Polką, pochodziła z patriotycznego domu, należała do inteligencji. Z drugiej strony przypominało, że Wasilewska „odrzucała” tradycje rodzinne, gdy podjęła decyzję o przystąpieniu do ruchu komunistycznego, a następnie, już w czasie wojny, o współpracy ze Stalinem⁶. Joanna Szczęsna, autorka krytycznego artykułu o Wasilewskiej, w którym wiele jej politycznych decyzji tłumaczyła po freudowsku „kompleksem ojca”, podkreślała, że Wasilewska, „zdradzając” ojczyznę, „zdradziła” również ojca i wszystko, czemu służył jako minister spraw zagranicznych w pierwszym rządzie zjednoczonej po rozbiorach Polski. Była zatem córką zbuntowaną, wyrodną, odrzucającą tak tradycje rodzinne: patriotyczne, polskie, jak i samą Polskę, gdy zdecydowała się przyjąć radzieckie obywatelstwo we wrześniu 1939 roku (po zajęciu wschodniej Polski przez Armię Czerwoną na podstawie paktu Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 roku), a przede wszystkim gdy ogłosiła, że po zakończonej wojnie nie wróci do Polski (zamieszkała w Kijowie)⁷.

Przez dziesięciolecia życie i twórczość Wandy Wasilewskiej były przedmiotem oglądu badaczy polskich, ukraińskich i rosyjskich, którzy akcentując, to znów tuszując różne wątki z jej biografii i twórczości literackiej, a innym razem dostosowując je do aktualnie obowiązujących wykładni politycznych, wtłaczali ją w ramy dominującej pamięci o komunizmie, patriotyzmie, (nie)podległości. Jako postać plastyczna, o bogatym życiorysie, w którym sporo było „zwrotów akcji”, a do dziś wciąż jest kilka znaków

5 Tamże, s. 185.

6 Zob. A. Ciołkosz, *Wanda Wasilewska. Dwa szkice biograficzne*, Polonia Book Fund Ltd, London 1977; W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945*, t. 1–3, Wydawnictwo ANTYK Marcin Dybowski, Komorów 2000.

7 J. Szczęsna, *Wanda Wasilewska. Bywszaja Polka*, „Gazeta Wyborcza”, 23.03.2001, <https://wyborcza.pl/7,75410,192981.html>, dostęp 12.03.2021.

zapytania – na przykład dlaczego nie wstąpiła w szeregi Komunistycznej Partii Polski (KPP), ale pozostała śladem ojca członkinią Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS); dlaczego, mimo czołowej roli w polskich strukturach emigracyjnych w ZSRR, nie zdecydowała się na powrót do kraju po zakończeniu drugiej wojny światowej i wejście w poczet elit politycznych Polski Ludowej – Wasilewska z jednej strony idealnie nadawała się na symbol nowej, socjalistycznej wspólnoty, a z drugiej kreowana była na obcą, a nawet wrogą narodowi polskiemu. W licznych biografiach sprzed 1989 kreślono jej portret jako wybitnej pisarki i dyplomatkii, „Wielkiej Polki”, „łącznika” między Polską a Związkiem Radzieckim (mimo iż mieszkała w Kijowie, często przyjeżdżała do Polski na zaproszenie władz, szczególnie przed 1956 rokiem). Po 1989 roku stała się z kolei uosobieniem zdrady narodowej, „wyrodną córką narodu polskiego”, a jej nazwisko z chlubnego przekształciło się w synonim hańby⁸.

Zaproponowana przez feministyczną badaczkę literatury Toril Moi metoda pisania o człowieku, która uwzględnia jej/jego głos, zakłada upodmiotowienie przedmiotu badań, ale też czyta ów głos kontekstualnie, umożliwia spojrzenie na życie człowieka nie jako na spójny, gotowy „produkt”, ale raczej „proces wytwarzania” (*making*) „ja”. Moi nazywa swoją metodę „osobistą genealogią” (*personal genealogy*), wskazując, że od biografii różni ją „poszukiwanie sensu wyłonienia się lub produkcji [tożsamości] i zrozumienia złożonej gry różnych sił zaangażowanych w zjawiska społeczne. Osobista genealogia nie odrzuca pojęcia »ja« czy podmiotu, ale raczej stara się poddać owo ja genealogicznemu śledztwu. Osobista genealogia zakłada, że każde zjawisko może być czytane jak tekst, czyli złożona sieć znaczących struktur”⁹. Pragnąc pokusić się o próbę zarysowania „osobistej genealogii” Wandy Wasilewskiej, chciałabym równocześnie rozważyć przydatność tej metody badawczej – przez Moi wykorzystanej w pracy nad sylwetką Simone de Beauvoir – w studiach nad komunizmem. Przyglądanie się tożsamości konkretnej osoby/grupy/pokolenia/środowiska w procesie „stawania się” i przemian, analiza motywacji

-
- 8 Biografie Wandy Wasilewskiej sprzed i po transformacji ustrojowej w kontekście polskich polityk pamięci o komunizmie analizuję w tekście „Wanda, co wolała Rusa”. *Wytwarzanie (biografii) komunistki – wytwarzanie (tożsamości) narodu*, w: *PRL – życie po życiu*, red. K. Chmielewska, A. Mroziak, G. Wołowicz, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2013, s. 47–89.
- 9 T. Moi, *Simone de Beauvoir: The Making of an Intellectual Woman*, Oxford University Press, Oxford 2009, s. 29. Zob. też M. Foucault, *Nietzsche, genealogia, historia*, w: tenże, *Filozofia, historia, polityka. Wybór pism*, przeł. D. Leszczyński, L. Rasiński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa–Wrocław 2000, s. 113–135.

zaangażowania i sił wyzwających/hamujących działanie, rejestrowanie momentów przecinania się politycznego i prywatnego – wszystko to może stać się impulsem do „skomplikowania” obrazu komunizmu w Polsce, zdominowanego dziś przez czarno-białe ujęcia¹⁰.

Amerykańska historyczka Marci Shore posłużyła się tą metodą w swojej książce *Kawior i popiół*, w której nakreśliła portret pokolenia polskich intelektualistów „oczarowanych i rozczarowanych marksizmem” na tle historii Polski i Europy pierwszej połowy XX wieku. Z kolei socjolożka Anna Zawadzka w filmie dokumentalnym *Żydokomuna* spojrzała na komunizm oczami żydowskich i polsko-żydowskich działaczy, rejestrując różnice między nimi w punkcie wyjścia, ale też przemiany w ich poglądach i postawach od dwudziestolecia międzywojennego do współczesności¹¹. Inaczej niż te autorki, które wybierają na bohatera swoich prac podmiot zbiorowy, ja koncentruję się na historii jednostki. Szczególną uwagę zwracam przy tym na płciowy wymiar „osobistej genealogii”.

Mój sposób ujmowania historii komunizmu, czy precyzyjniej – historii życia i aktywności kobiet zaangażowanych w działalność radykalnie lewicową w Polsce, nie sprowadza się do chronologicznej rekonstrukcji historycznych wydarzeń i biograficznych faktów ani moralnej oceny politycznych i prywatnych wyborów komunistycznych polityków i działaczy (tu konkretnie: Wandy Wasilewskiej); nie polega też na „docieraniu do prawdy” o ich tożsamości. Jest to raczej próba prześledzenia procesu tworzenia (się) owej tożsamości, ze wszystkimi wpisanymi w nią pęknięciami, nieciągłościami, niejednoznacznościami. Podejmując tę próbę, przyjmuję, obok perspektywy genealogicznej, także perspektywę nowego materializmu, który, jak pisali Iris van der Tuin i Rick Dolphijn:

-
- 10 Współczesna polska pamięć o komunizmie – czy raczej o Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, nazywanej „komunizmem”, choć w kategoriach Marksowskich nie miała z komunizmem wiele wspólnego – rozpięta jest między narracją nostalgiczną (pozytywne oceny dotyczą przede wszystkim opiekuńczej roli państwa) a krytyczną – demonizującą PRL *en masse* jako „ustrój totalitarny” (ujęcie prawicy narodowej), to znów dezawuuującą gospodarkę socjalistyczną jako „niewydajną”, „nieracjonalną” (ujęcie liberalne). Dominujące po 1989 negatywne oceny PRL-u są przy tym ważnym elementem strategii legitymizującej neoliberalny projekt transformacji, upatrującej w nim jedynego remedium na „cywilizacyjne zapóźnienie” Polski względem „Zachodu”. Krytyczną analizę współczesnych dyskursów o PRL-u i komunizmie znajdziemy w książce *Opowiedzieć PRL*, red. K. Chmielewska, G. Wołowicz, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2011.
- 11 M. Shore, *Kawior i popiół. Życie i śmierć pokolenia oczarowanych i rozczarowanych marksizmem*, przeł. M. Szuster, Świat Książki, Warszawa 2008; *Żydokomuna*, reż. A. Zawadzka, 2010.

jest zafascynowany afektem, siłą i ruchem [...]. Nie szuka obiektywności rzeczy jako takich, ale obiektywności ich aktualizacji i realizacji. Szuka tego, jak materia dociera do sprawczego realizmu, jak materia się w nim materializuje. Interesuje się prędkościami i spowolnieniami, sposobem, w jaki wydarzenie rozwija się według tego, co pomiędzy, zgodnie z działaniem wewnętrznym. Nowy materializm twierdzi, że nic nie wiemy o ciele (społecznym), dopóki nie wiemy, co ono może zrobić.¹²

Czytając biografie Wasilewskiej, ale też jej pochodzące z różnych okresów historycznych, wielokrotnie przereferowane, zapewne też (auto)-cenzurowane teksty autobiograficzne oraz utwory literackie, staram się pokazać, że była ona nie tylko przedmiotem pracy biograficznej, obiektem zewnętrznej obróbki narracyjnej, której rezultat korespondował z obowiązującym w danym momencie kursem polityki historycznej, ale także podmiotem swej własnej opowieści, akuszerką własnej tożsamości. Jednocześnie mam świadomość, że jako pisarka Wasilewska uczyniła ze swej biografii materiał literacki, który z kolei stawał się zgodnie z obowiązującymi konwencjami realizmu socjalistycznego wzorcotwórczy: pełnił – zwłaszcza w Związku Radzieckim, gdzie jej twórczość była szczególnie doceniana¹³ – rolę narzędzia służącego do modelowania biografii całej zbiorowości.

NIKT NIE RODZI SIĘ KOMUNISTKĄ

Komunizm nie jest czymś, z czym człowiek się rodzi. Ani też – jak pokazują biografie różnych komunistycznych działaczy i działaczek bądź przeciwnie: antykomunistów/ek – czymś, co się dziedziczy, otrzymuje „w spadku” po rodzicach czy dziadkach¹⁴. Jest raczej – jako zestaw poglądów, postaw, przekonań, zachowań – czymś, co można „nabyć”, wykształcić w toku socjalizacji: czytania pewnych lektur, przebywania w pewnym otoczeniu, poznawania określonych ludzi. Bywa też jednak (i na to również znajdziemy wiele przykładów) czymś, z czym można się zidentyfikować całkowicie pod prąd socjalizacji, przez której proces przeszedł człowiek: wychowania, które odebrał(a) w domu, tradycji, która

12 I. van der Tuin, R. Dolphijn, *The Transversality of New Materialism*, „Women: A Cultural Review” 2010, nr 2, s. 169.

13 Zob. E. Syzdek, *Działalność Wandy Wasilewskiej w latach drugiej wojny światowej*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1981; też, *W jednym życiu tak wiele*.

14 Zob. M. Shore, *Nowoczesność jako źródło cierpienia*, przeł. M. Sutowski, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2012.

go/ją uformowała; czymś, co się kształtuje w pewnym polu¹⁵ – intelektualnym bądź politycznym – jako efekt splotu obowiązujących w nim reguł.

Zwracam na to uwagę, gdyż w Polsce (choć nie tylko) dość powszechne jest przekonanie, że komunizm – szczególnie ten wyznawany przez elity intelektualne – był rodzajem „zaślepienia”, „ukąszenia”, „uwiedzenia”, „opętania”; rodzajem „impulsu”, „popędu”, „akcji”, która wywołała oplakaną w skutkach „reakcję”¹⁶. Przekonanie to dotyczy także Wandy Wasilewskiej. Adam Ciołkosz (1901–1978), działacz Polskiej Partii Socjalistycznej, znajomy pisarki jeszcze z czasów aktywności w krakowskim Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej¹⁷, a po wojnie jej polityczny przeciwnik, członek polskiego środowiska londyńskiego, pisał o zaangażowaniu Wasilewskiej w komunizm jako o swoistym „miłosnym uniesieniu”, „namiętności”, która ogarnęła ją nagle i gwałtownie¹⁸. Z kolei Aleksander Wat (1900–1967), poeta, były komunista, wspominając w *Moim wieku* Wasilewską z okresu lwowskiego (1939–1940), zwracał uwagę na jej „fanatyzm”, religijne nicomal „uniesienie”, „egzaltację”, „mistycyzm świętej Teresy komunizmu”¹⁹. Obydwie opinie – niezwykle krytyczne wobec komunizmu, opisujące zaangażowanie weń przy pomocy metafor religijnych i miłosnych – robiły szczególnie silne wrażenie, gdy dotyczyły kobiety: kobiecość wyostrzała obraz komunistki jako irracjonalnej, o władniętej nagłą pasją, ekstatycznej.

Religijno-miłosne wyjaśnienie „natury” komunizmu nie odślania jednak żadnych motywacji zaangażowania człowieka poza psychologicznymi: komunist(k)a to ostatecznie człowiek słaby, podatny na „uzależnienie”. Wyjaśnienie to nie pomaga również poznać „drogi do komunizmu”: istotny okazuje się bowiem tylko ruch w drugą stronę – wyzwalanie się z „nałogu”, szczególnie cenne jako pokaz indywidualnej siły woli, jednostkowej determinacji. Nie skłania wreszcie do refleksji nad tym, z czym

-
- 15 Myślę o „polu” w rozumieniu Pierre’a Bourdieu. Zob. P. Bourdieu, *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądzona*, przeł. P. Bilos, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2006.
- 16 Zob. np. C. Miłosz, *Zniewolony umysł*, Instytut Literacki, Paryż 1953.
- 17 Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej (ZNMS) był organizacją studencką zrzeszającą młodzież o poglądach socjalistycznych. Powstał w maju 1922 roku. Ścisłe współpracował z PPS. Został rozwiązany przez władze sanacyjne w 1938 roku.
- 18 Pisał Ciołkosz: „I oto mamy w tych słowach klucz do historii życia Wandy Wasilewskiej. Jak Piotr [bohater opowiadania Wasilewskiej napisanego w czasie wojny – przyp. A.M.], tak i ona odkryła w chwili wkroczenia wojsk sowieckich w granice państwa polskiego miłość swego życia. Była nią czerwona gwiazda”. A. Ciołkosz, *Wanda Wasilewska*, s. 32.
- 19 A. Wat, *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*, t. 1, Universitas, Kraków 2011, s. 317.

taka droga mogła się wiązać – z jakimi przeszkodami czy wyrzeczeniami. Jeśli uznać, że zaangażowanie komunistów/ek było „impulsem”, „zaślepieniem”, rozważania o tymże zaangażowaniu jako o procesie, ruchu i wszystkim, co wiąże się z ruchem – zmiany kierunku, przestoje, zmiany prędkości – stają się nieważne.

Tymczasem ta ostatnia kwestia – zaangażowanie jako proces, często rozłożony na lata, ruch, który trudno zdefiniować jako jednostajny, prostoliniowy – wydaje się szczególnie ważna, gdy mowa o Wasilewskiej. Jej „droga do komunizmu” nie była, co pokazują zwłaszcza jej listy, jednorazowym „skokiem do królestwa wolności”²⁰, ale długotrwałym, rozłożonym w czasie procesem. Chociaż należała do PPS, a nawet zasiadała w Radzie Naczelnej tej partii w latach 1934–1937, od połowy lat 30. XX wieku deklarowała wolę zbliżenia z komunistami i działania na rzecz „jednolitego frontu” lewicowego w Polsce. Po przeprowadzce z Krakowa do Warszawy jesienią 1934 roku zaangażowała się w działalność Czerwonej Pomocy, tj. polskiej sekcji Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom (MOPR), udzielającej wsparcia więźniom politycznym i ich rodzinom, a także Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela, mającej na celu obronę swobód demokratycznych w Polsce. Pisywała jednocześnie do radykalnie lewicowych pism jak „Dziennik Popularny”, „Oblicze Dnia”, „Lewar”, które były cenzurowane i ostatecznie konfiskowane przez sanacyjne władze. Także pierwsza powieść Wasilewskiej *Oblicze dnia* ukazała się w 1934 roku z wieloma białymi plamami i tylko interwencja ojca pisarki, który miał znajomości w kręgach rządowych, sprawiła, że w ogóle została wydana²¹.

Z jednej strony proces radykalizowania się poglądów i postaw Wasilewskiej przebiegał dość gładko: jako „panna z dobrego domu” mogła sobie pozwolić na luksus „dorastania do radykalizmu” (nazwisko ojca – przyjaciela Piłsudskiego – chroniło ją przed aresztowaniem, którego pragnęła jako politycznej inicjacji²²). Z drugiej strony nie był on wolny od wstrząsów, właśnie z uwagi na środowisko, z którego się wywodziła. W miarę, jak zbliżała się do komunistów i pozytywnie oceniała sytuację w ZSRR, napięte stawały się jej kontakty z ojcem – zaciekłym krytykiem carskiej, a następnie radziec-

-
- 20 Zob. A. Walicki, *Marksizm i skok do królestwa wolności. Dzieje komunistycznej utopii*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996.
- 21 H. Zatorska, *Wanda Wasilewska*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1976, s. 25.
- 22 W liście do matki z 28 maja 1934 Wasilewska pisała: „4 [czerwca] mam przesłuchanie na policji. [...] Zdaje się, że dostanę parę dni – ogromnie się z tego cieszę, bo nieraz aż mi wstyd, że jeszcze nie siedziałam ani dnia – a tak w każdym razie będzie już coś”. Maszynopis listu w posiadaniu A.M. – dzięki uprzejmości dr Eleonory Syzdek.

kiej Rosji; rozluźniały się jej relacje ze starszą siostrą Haliną (1899–1961) – członkinią służby sanitarnej I Brygady Legionów w czasie pierwszej wojny światowej, uczestniczką obrony Lwowa w 1919 roku, a w okresie międzywojennym jedną z organizatorek ruchu Przynależności Wojskowej Kobiet w tym mieście²³. Oddalała się także od przyjaciół i znajomych z kręgów PPS, jak chociażby wspomnianego Adama Ciołkosza.

Warto zacząć analizę tego procesu od postawienia dwóch pytań: po pierwsze, co „robi” z człowieka komunist(k)ę: jakie wydarzenia prywatne i/lub publiczne, jakie „wstrząsy” emocjonalne, jakie procesy myślowe?; po drugie, kiedy można ostatecznie stwierdzić, że ktoś jest komunist(k)ą: czy decyduje o tym przynależność partyjna, deklaracja ideowa, konkretny uczynek (i jaki)? Jeśli chodzi o Wasilewską, pytania te zadawano często: w zależności od tego, kto i kiedy pisał jej biografię, data jej akcesu do komunizmu przesuwano się w jedną lub drugą stronę. W pierwszych biografiach, pióra radzieckich autorów²⁴, akcentowano na przykład każdy, nawet dziecięcy przejaw buntu, by konstruować obraz jej jak najwcześniejszego radykalizmu, co doskonale wpisywało się w socrealistyczną konwencję tworzenia heroicznej biografii²⁵. W innych ujęciach kładziono z kolei nacisk na jej długie „socjalistyczne dzieciństwo”, bezpieczne życie pod skrzydłami wpływowego ojca, zwieńczone „skokiem” na głęboką komunistyczną wodę 17 września 1939 roku, wpadnięciem wprost w ramiona Stalina²⁶. Pytania o konkretną datę „przystania do komunistów” – czy rzeczywiście stało się to w chwili, gdy została oficjalnym członkiem Wszechzwiązkowej

-
- 23 Po opuszczeniu ogarniętej wojną Warszawy i dość bezładnej wędrówce w stronę ZSRR Wanda Wasilewska wraz z mężem i grupą znajomych zatrzymała się we wrześniu 1939 roku w lwowskim mieszkaniu siostry Haliny. Różniły się poglądami: podczas gdy Wanda zwracała się ku komunistom, Halina była w okresie międzywojennym jedną z organizatorek Przynależności Wojskowej Kobiet we Lwowie (tj. organizacji powołanej przez członkinie Związku Strzeleckiego oraz Polskiej Organizacji Wojskowej), a od 1941 roku referentką wyszkolenia w dowództwie Wojskowej Służby Kobiet przy Kwaterze Głównej Związku Walki Zbrojnej w Warszawie. Aresztowana w 1943 roku, była przetrzymywana na Pawiaku, a następnie zesłana do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück. Po wyzwoleniu trafiła do Szwecji, a stamtąd do Anglii, gdzie mieszkała do śmierci. Zob. A.E. Markert, *Halina Wasilewska*, <https://1wrzesnia39.pl/39p/biogramy/8817,Halina-Wasilewska.html>, dostęp 13.03.2021.
- 24 Zob. E. Usievič, *Vanda Vasilevskaā: kritiko-biografičeskij očerok*, Sovetskij Pisatel', Moskva 1953; L. Vengerov, *Vanda Vasilevskaā: kritiko-biografičeskij očerok*, Goslitizdat, Moskva 1955.
- 25 Zob. np. J. Hellbeck, *Revolution on My Mind: Writing a Diary under Stalin*, Harvard University Press, Cambridge 2006.
- 26 Zob. np. A. Ciołkosz, *Wanda Wasilewska*; A. Wat, *Mój wiek*; J. Strykowski, *Ocalony na Wschodzie*, Les Editions Noir Sur Blanc, Montricher 1991.

Partii Komunistycznej (bolszewików) w marcu 1941, półtora roku po tym, jak uciekła z ogarniętej wojną Warszawy i osiedliła się we Lwowie? – ale też o przejawy przedwojennej komunistycznej działalności (swoista weryfikacja biografii Wasilewskiej) służyły przy tym zwykle legitymizacji jej statusu ikony komunistycznej rewolucji w Polsce lub przeciwnie – zdemaskowaniu jej jako „zdrajczyni”, „renegatki”, „wyrodnej córki swego narodu”.

„Przypadek” Wasilewskiej jest ciekawy, ponieważ pod wieloma względami nie pasuje ona do „schematu komunistki”. Była przecież „pepesówką”, jak o sobie mówiła, nie wstydząc się swego pochodzenia. Rozmowę z historykami z Zakładu Historii Partii KC PZPR w styczniu 1964 roku zaczęła od wyznania:

Urodziłam się w rodzinie pepesowskiej, w rodzinie niepodległościowców, w rodzinie ludzi, którzy mieli nie tylko niechętny, ale wrogi stosunek do Rosji, czy to była Rosja carska, czy Związek Radziecki. Rodzina pepesowska, kult Piłsudskiego, jeszcze z najwcześniejszego dzieciństwa połączyły dla mnie pewne sprawy. Wiadome było, że czerwony sztandar jest sztandarem robotniczym. Ojciec pracował w prasie socjalistycznej, chodził na robotnicze zebrania, matka brała żywy udział w ruchu robotniczym. Już jako dziecko przyzwyczaiałam się, że 1 Maj jest wielkim świętem, że wtedy z mamą czy ojcem za rękę idzie się w pierwszym rzędzie pochodu.²⁷

Wspominając swoje dzieciństwo, rekonstruowała jednocześnie tradycję, w której została wychowana: patriotyczną, zaangażowaną, gdzie romantyczna koncepcja walki o wolność spletała się z pozytywistyczną ideą codziennej, żmudnej pracy. Dla jej rodziców – Wandy z Zieleniewskich (1874–1958) i Leona Wasilewskiego (1870–1936) – walka o wolną Polskę była priorytetem (obydwoje popierali niepodległościowe działania Piłsudskiego), podobnie jak aktywność społecznikowska – oświatowa, pomocowa (przed pierwszą wojną światową ojciec wydawał czasopismo „Przedświt”²⁸, a matka należała do Koła Oświaty²⁹ i Pomocy Więziennej).

27 *Wspomnienia Wandy Wasilewskiej*, „Z Pola Walki” 1968, nr 1, s. 118.

28 „Przedświt” to socjalistyczny periodyk wydawany w latach 1881–1905 w Genewie i Londynie, a od 1907 do 1920 w Krakowie, Lwowie i Warszawie. Od 1893 roku był oficjalnym czasopismem Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich; w 1900 roku stał się miesięcznikiem i organem PPS. W latach 1898–1905 redaktorem naczelnym „Przedświtu” był Leon Wasilewski.

29 Koło Oświaty Ludowej to tajna organizacja założona w 1882 roku z inicjatywy Mieczysława Brzezińskiego i Bolesława Hirszfelda. Jej głównym celem było upowszechnienie edukacji wśród ludności wiejskiej na ziemiach

W cytowanym już autobiograficznym szkicu *O moich książkach* Wasilewska mówiła o domu rodzinnym jako o „dobrej szkole”, w której nauczyła się łączyć to, co prywatne, osobiste, intymne z tym, co publiczne, społeczne, polityczne; domu świeckim, demokratycznym, egalitarnym. Przyznawała, że wyrosła w środowisku, które nie uczyło bierności, ale rozbudzało aktywność³⁰. Była to aktywność określonego rodzaju: nauczanie, pisanie artykułów do lewicowych pism, agitowanie we wsiach i miasteczkach, organizowanie biblioteki robotniczej; aktywność „tradycyjnie socjalistyczna”, reformatorska raczej niż rewolucyjna, którą – kojarzoną właśnie z komunistami – przez jakiś czas postrzegała jako „fanatyczną”, „sekiarską”³¹. W jej otoczeniu – podobnie jak w sporej części społeczeństwa – stosunek do komunistów był bowiem jeśli nie wrogi, to z pewnością podejrzliwy, pełen dystansu³². Po latach tłumaczyła, że jednym z czynników, które zadecydowały o jej wstąpieniu do Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, a nie na przykład do którejś z komunistycznych młodzieżówek, był właśnie radykalizm komunistów na poziomie wyboru metod działania:

Co to była za broszura – do dzisiaj nie pamiętam, lecz przeczytałam w niej takie zdanie: „Walka z socjalfaszyzmem. Należy wchodzić do związków zawodowych i jeżeli nie ma możliwości opanowania związku, należy go rozbić”. I to był moment, który zadecydował, że poszłam do ZNMS, a nie do „Życia”, bo mi się wydawało, że należy wchodzić do związków zawodowych, należy w nich pracować. Uważałam bowiem za nonsens rozbijać te związki, które z takim wysiłkiem organizowało się, harowało w nich, a tu nagle należy je rozbijać.³³

polskich znajdujących się pod zaborem rosyjskim. Organizacja wydawała książki, ulotki i periodyk „Zorza”. W 1894 roku została rozbita, wielu członków aresztowano. Część działaczy utworzyła Ludowe Koła Oświaty, które w 1905 roku stały się częścią Polskiego Związku Ludowego.

- 30 Na temat etosu polskiej lewicowej inteligencji z przełomu XIX i XX wieku zob. np. A. Mencwel, *Etos lewicy. Esej o narodzinach kulturalizmu polskiego*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2009.
- 31 Zob. E. Syzdek, *W jednym życiu tak wiele*, s. 56.
- 32 Na temat obrazu komunistów, rewolucji proletariackiej i Rosji radzieckiej w polskiej poezji międzywojennej zob. np. E. Pogonowska, *Dzikię biesy. Wizja Rosji sowieckiej w antybolszewickiej poezji polskiej lat 1917–1932*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2002.
- 33 *Wspomnienia Wandy Wasilewskiej*, s. 123. Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej „Życie” był organizacją studencką polskiej młodzieży komunistycznej, powstała w grudniu 1923 roku w wyniku rozłamu w Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej. Ścisłe współpracował z Komunistyczną Partią Polski. Został rozwiązany w 1938 roku.

W innym miejscu dodawała: „[...] mieliśmy z komunistami duże kłopoty, ponieważ oni bardzo gwałtownie parli do wystąpień, które mogły doprowadzić do rozlewu krwi, a my uważaliśmy, że tego robić nie należy. Prowadziliśmy raczej niewinne walki z policją – rzucaliśmy policjantom pieprz z solą w oczy itp. Starano się jednak unikać rozlewu krwi”³⁴.

Wielu znajomych Wasilewskiej, przemawiających po wojnie z pozycji krytycznych wobec komunizmu, doceniało PPS-owską kartę w jej życiorysie: Aleksander Wat pisał, że „jako córka ministra socjalisty dobre tradycje z domu wyniosła”³⁵, natomiast Julian Strykowski (1905–1996) uważał, że spowijający ją „zapach austro-węgierskiego Krakowa, domu Leona Wasilewskiego, ministra spraw zagranicznych w rządzie Piłsudskiego” pomagał oswoić obcość „pułkownika Armii Czerwonej”, w której to randze Wasilewska występowała w czasie wojny w Związku Radzieckim³⁶. Z nieco innych względów przynależność Wasilewskiej do PPS cenić miał Stalin. Zdaniem Eleonory Syzdek, jednej z biografek Wasilewskiej, wybrał ją na reprezentantkę Polaków w ZSRR, gdyż jako członkini PPS nie budziła w nim tak wielkich podejrzeń

34 Tamże, s. 135. Swą ocenę komunistów Wasilewska niewątpliwie uzależniała od aktualnego kursu politycznego w Polsce. Jeśli w wywiadzie udzielonym polskim historykom w 1964 roku mówiła, że w młodości była sceptyczna wobec metod komunistów, to kilka lat wcześniej, w *Historii jednego strajku* (1949) oraz w *Że padliście w boju* (1958), podkreślała ogromną rolę Komunistycznej Partii Polski w uświadamianiu polskiemu społeczeństwu jego klasowego zniewolenia. W *Historii*, która była kroniką strajku Związku Nauczycielstwa Polskiego z 1937 roku, koordynowanego przez samą Wasilewską i jej przyjaciółkę Janinę Broniewską, pisała, że tylko KPP jednoznacznie poparła postulaty strajkujących (krytykowała tym samym PPS za kunktatorstwo i konformizm). Z kolei w *Że padliście w boju*, które ukazało się w Polsce w poodwilżowym okresie walki z rewizjonizmem, kreśliła obraz komunistów jako niezłomnych bojowników o sprawiedliwość społeczną. Kanwą tej opowieści stanowiła prawdziwa historia trzech polskich komunistów, którzy w 1925 roku zostali skazani na śmierć i rozstrzelani za usiłowanie zabójstwa antykomunistycznego prowokatora. W szkicu *O moich książkach* Wasilewska nazywała ich „swoimi towarzyszami” i zaznaczała, że „chciała przypomnieć, o co walczyli, za co ginęli najlepsi synowie Polski, komuniści, w międzywojennym okresie. Dałam książeczce za tytuł pierwsze słowa pieśni rewolucyjnej: »Że padliście w boju, niech będzie wam cześć«”. Zob. W. Wasilewska, *O moich książkach* (maszynopis w posiadaniu A.M. – dzięki uprzejmości dr Eleonory Syzdek.). Co ciekawe, w opublikowanych w 1983 roku fragmentach tego szkicu nie znajdziemy cytowanych zdań. Widocznie w klimacie politycznym początku lat 80. przedwojenny komunizm (ponownie) okazał się nie w pełni wygodny.

35 A. Wat, *Mój wiek*, s. 315.

36 J. Strykowski, *Ocalony na Wschodzie*, s. 180.

jak działacze Komunistycznej Partii Polski, w 1938 roku rozwiązanej na jego polecenie³⁷.

A jednak to właśnie kwestia braku instytucjonalnej przynależności do KPP przed wojną, w połączeniu z dużym zaufaniem Stalina, jakie zyskała Wasilewska w Związku Radzieckim, budziły szczególne zainteresowanie – czy może podejrzliwość – w powojennej Polsce. Jeśli bowiem Wasilewska nie należała do partii komunistycznej przed wojną, dlaczego to właśnie ona reprezentowała polskie interesy przed Stalinem? Czy reprezentowała je jako polska komunistka, czy też jako ktoś, kto zasłużył się dla Związku Radzieckiego (bądź samego Stalina³⁸) w inny sposób? W 1964 roku, kiedy Wasilewska rozmawiała z polskimi historykami, te pytania miały sens polityczny: służyły z jednej strony uwiarygodnieniu samej Wasilewskiej (kim była: polską komunistką-patriotką czy radziecką agentką?), z drugiej zaś legitymizacji „polskiej drogi do socjalizmu” Władysława Gomułki (1905–1982), budowanej po Październiku 1956 roku³⁹. Dlatego odpowiadając na nie, Wasilewska wyraźnie ważyła słowa:

Nigdy nie miałam skłonności do wodzostwa, a robiłam pewne rzeczy z tego względu, że mogłam, że miałam możliwości zrobienia, a kto inny tych możliwości nie miał. I chociaż bardzo się starałam, żeby nie wywoływać tego rodzaju zadrażeń, ale rozumiem, że u pewnych ludzi musiało się załamywać nie bardzo dobrze to, że jednak nie rozmawia się z komunistami, z kapepowcami, z tymi ludźmi, którzy mieli określoną postawę

37 E. Syzdek, *Działalność Wandy Wasilewskiej*, s. 68.

38 Jedną z powtarzanych do dziś „legend” na temat Wasilewskiej jest jej rzekoma seksualna zażyłość ze Stalinem. Zob. np. S. Koper, *Kobiety władzy PRL*, Czerwone i Czarne, Warszawa 2012, s. 33–85.

39 Zob. A. Werblan, *Stalinizm w Polsce*, Towarzystwo Wydawnicze i Literackie, Warszawa 2009. Joanna Szczęśna, powołując się na słowa Andrzeja Werblana, historyka i wieloletniego urzędnika partyjnego w PRL-u, pisała, że Wasilewskiej i Gomułce politycznie nie było po drodze. Po objęciu władzy przez Gomułkę kojarzona z ekipą stalinowską Wasilewska była dużo rzadszym gościem w Polsce (przyjeżdżała głównie prywatnie do matki i przyjaciół). Gomułka miał też nie zgodzić się na zorganizowanie w 1967 roku obchodów 30. rocznicy strajku Związku Nauczycielstwa Polskiego, którym kierowały Wasilewska i Broniewska. J. Szczęśna, *Wanda Wasilewska*. Można podejrzewać, że tuż po zakończeniu uroczystości z okazji Tysiąclecia Państwa Polskiego, kiedy to władza i Kościół katolicki licytowały się na patriotyzm i polskość, Gomułka uznał, że przypominanie nazwiska Wasilewskiej byłoby niefortunne. Na temat sporu partii i Kościoła o znaczenie roku 1966 zob. T. Żukowski, *Ustanowienie nacjonalistycznego pola dyskursu społecznego. Spór między partią a Kościołem w roku 1966*, w: *Rok 1966. PRL na zakręcie*, red. K. Chmielewska, G. Wołowicz, T. Żukowski, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2014, s. 11–38.

w stosunku do Związku Radzieckiego, którzy mieli za sobą staż partyjny, przebyte więzienia etc., a teraz muszą te sprawy załatwić przeze mnie.⁴⁰

Z perspektywy Ciołkosza brak instytucjonalnej przynależności Wasilewskiej do komunistów przed wojną był jednak ważny z innego powodu: oto dyskredytował ją jako radykałkę. Ciołkosz pisał z przekąsem, że do wybuchu drugiej wojny światowej Wasilewska „trzymała się pepesowców”, a jeśli była radykalna, to „w tym samym sensie, w jakim cała PPS była podówczas radykalna”⁴¹. Z jego wspomnień wynika, że wybór PPS był dla Wasilewskiej „praktyczny”: jako socjalistka mogła działać legalnie, a w dodatku za sprawą „dobrych wródek” „ta rewolucjonistka, to nowe wydanie Róży Luksemburg (co prawda bez jej intelektu), ta polska Pasionaria ani razu (powtarzam: ani razu) nie zaznała piolunowego smaku więziennego chleba, ani razu nie oglądała zakratowanej celi od wewnątrz, ani razu nie spadła na nią pałka policjanta”⁴². Kwestionując radykalizm Wasilewskiej, przedstawiając go jako „skokowy”, „emocjonalny”, niemal dziecięcy, Ciołkosz budował tym samym obraz przedwojennej PPS jako jedynej partii lewicowej, która w sposób stabilny, dojrzały i konsekwentny pozostawała krytyczna wobec władzy i dawała jej odpór.

Sama Wasilewska, tłumacząc swoje instytucjonalne, partyjne wybory, mówiła: „[...] złożyło się tak, jak układa się w życiu wszystkich ludzi, iż osobowość człowieka kształtuje otoczenie. W moim życiu bardzo dużą rolę odegrało to, z jakimi ludźmi spotykałam się”⁴³. Z jej wspomnień wynika, że na wielu obszarach podążała ścieżką rodziców – etosu działania i zaangażowania, wyboru pół aktywności. Kontynuowała w ten sposób również pewną szkołę myślenia i działania polskiej inteligencji.

Jej radykalizm narastał stopniowo. Wynikał z rozczarowania sytuacją w kraju, o czym pisała po wojnie:

Moje wczesne dzieciństwo upłynęło w atmosferze marzeń o wolnej, niepodległej Polsce. [...] Jaka będzie ta niepodległa Polska – to stało na dalszym planie, mgliście i niejasno rozumiało się jakby samo przez się, że będzie wolna i sprawiedliwa dla wszystkich. Wychowywałam się na romantycznej literaturze, na wierszach mówiących o walce o wolność, na tradycji polskich powstań, na książkach mówiących o walce z caratem,

40 *Wspomnienia Wandy Wasilewskiej (1939–1944)*, „Archiwum Ruchu Robotniczego” 1982, t. 7, s. 427.

41 A. Ciołkosz, *Wanda Wasilewska*, s. 16.

42 Tamże, s. 47.

43 *Wspomnienia Wandy Wasilewskiej*, s. 120.

z Prusakiem, na głębokiej wierze, że ten kraj wyzwolony stanie się rajem dla wszystkich jego mieszkańców. Przyszedł 1918 rok. W wyniku pierwszej wojny światowej, obalenia caratu przez rewolucję, powstało państwo polskie, przez sto dwadzieścia z górą lat pozbawione samoistnego bytu. I od razu obnażyło swe klasowe oblicze. Było państwem kapitalistycznym, zależnym w dodatku od obcych kapitałów, z wszystkimi wypływającymi stąd następstwami. Przepaść między marzeniami i rzeczywistością była jasna nawet dla oczu dziecka. I dlatego mając trzynaście, czternaście lat chodziłam na robotnicze zgromadzenia i demonstracje i od pierwszego roku uniwersytetu byłam członkiem młodzieżowej organizacji socjalistycznej.⁴⁴

Wasilewska była zawiedziona, że wybrana droga (droga reform) prowadzi donikąd, skoro dawni rewolucjoniści – ze starszego i jej własnego pokolenia – poszli na kompromis z władzą: zasiedli w gabinetach, objęli stanowiska, stali się konformistami. W liście do matki z 10 września 1934 roku pisała:

[...] formalnie się duszę – Kraków w coraz szybszym tempie zamienia się w porośłą grubym kożuchem kałużę [...]. W każdym razie wiem, że jesteśmy garstką głupców, wariatów, którzy sobie przez kilka lat zdzierali życie po to, żeby na nas zrobiono świetny interes, żeby kilku drani dochodziło do majątku i stanowisk naszym kosztem [...]. Bądź co bądź byliśmy współnikami w oszukiwaniu ludzi, współdziałaliśmy w wielkim szwindlu, który się odbywa nieustannie kosztem mas. Pod tym względem komuniści mają zupełną rację.⁴⁵

Narzekając na zablokowane możliwości działania, marazm, krytykowała jednocześnie elitaryzm władz krakowskiego PPS-u, budowanie dystansu między partijną „górami” a „dołami”, a zatem sprzeniewierzenie się zasadom, których obrońcą PPS się mienił. We wcześniejszym liście do matki, z 8 kwietnia 1932 roku, pisała:

Masy przesunęły się w lewo – siedzę teraz po uszy w robocie, więc stwierdzam, że w ciągu ostatnich miesięcy ten proces posunął się niesłychanie naprzód. Natomiast „górami” pozostała w miejscu. Stąd luka między górą a masą – pozatem „górami” wierzy niezachwianie w swoją wielkość i mądrość, co wyklucza porozumienie. [...] Jestem przekonana – jeszcze parę miesięcy

⁴⁴ W. Wasilewska, *Podróż po życiu i książkach (I)*, „Tu i Teraz” 1983, nr 1, s. 16.

⁴⁵ Za: E. Syzdek, *W jednym życiu tak wiele*, s. 97.

ędzy – a ludzie są zdecydowani na wszystko. [...] Partia nie będzie miała nic do gadania, to znaczy Partia jako obecny zespół ludzi. Zrobią coś komuniści albo my, albo my z komunistami razem.⁴⁶

Wiosną 1932 roku znalazła się w szeregach młodzieżowej frakcji radykalnej, która coraz wyraźniej parla do konfrontacji z sanacyjną władzą, opowiadając się za sojuszem z komunistami. Pisała o tym do matki jeszcze w listopadzie 1931 roku: „[...] zbolszewiczyłam ostatnio z kretesem, pod każdym względem i raczej idę w tym kierunku coraz dalej. Stanowczo zbyt długo nie poddawałam rewizji różnych wierutnych zabobonów”⁴⁷.

Co miała na myśli, mówiąc o „zabobonach”? Czy chodziło wyłącznie o formalne, instytucjonalne zbliżenie z komunistami? Czy też raczej o przyjęcie – przynajmniej w niektórych punktach – komunistycznego spojrzenia na stosunki panujące w Polsce i w Europie, w tym na sytuację w Związku Radzieckim? Ta ostatnia kwestia wydaje się szczególnie ważna, gdyż dotyczy nie tylko światopoglądu Wasilewskiej i kierunku jego ewolucji, ale też istotnego pytania o „naturę” komunizmu w przedwojennej Polsce – do jakiego stopnia wynikał on z „zafascynowania” polskich komunistów rewolucją rosyjską, a do jakiego stopnia miał swe źródło w rozczarowaniu stosunkami panującymi w kraju – oraz o warunki otwarcia się nań polskich intelektualistów (jedno z wyjaśnień głosi, że przesądziła o tym atmosfera drugiej połowy lat 30. XX wieku i echa zbliżającej się wojny⁴⁸). „Przypadek” Wasilewskiej pokazuje, że sprawa była bardziej złożona: w przytaczanej już rozmowie z historykami twierdziła, że w przededniu wojny nie miała wątpliwości, iż tylko Związek Radziecki mógł powstrzymać faszyzm. Jej przekonaniem nie zachwiał nawet pakt Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 roku: „W rozmowie ocenialiśmy sytuację w ten sposób, że widocznie sytuacja jest tego rodzaju, iż Związek Radziecki musi za wszelką cenę odciągnąć swoje starcia z Niemcami. Przy czym to dość skomplikowanie się odczuwało. Widocznie jest to potrzebne dla ratowania Związku Radzieckiego”⁴⁹. Tuż przed wybuchem wojny „stawiała” już więc na Związek Radziecki. Także rok i dwa lata wcześniej, kiedy trwały procesy moskiewskie i rozwiązana została KPP, uważała, iż „pewne posunięcia są konieczne” w sytuacji rozprzestrzeniania się faszyzmu i izolowania ZSRR na arenie międzynarodowej. Po latach „stopowała” krytyków wydarzeń sprzed wojny: „Mnie

46 *Listy Wandy Wasilewskiej (1)*, s. 37.

47 Tamże, s. 36 (list z 15 listopada 1931 roku).

48 Zob. J. Trznadel, *Hańba domowa*, Instytut Literacki, Paryż 1986.

49 *Wspomnienia Wandy Wasilewskiej*, s. 189.

się wydaje, że do tych spraw dzisiaj należy podchodzić ostrożnie, żeby późniejszych sugestii i późniejszego rozeznania nie przenosić na tamten czas⁵⁰. O tym, że nie była odosobniona w tych opiniach, możemy się przekonać, czytając wywiady, które Teresa Torańska przeprowadziła na początku lat 80. XX wieku z emerytowanymi politykami stalinowskimi z pokolenia Wasilewskiej, takimi jak Jakub Berman (1901–1984), Julia Minc (1901–1987), Leon Kasman (1905–1984) i inni⁵¹. Wszyscy podzielali jej zdanie.

W dniach 16–17 maja 1936 roku Wasilewska uczestniczyła we Lwowie w Zjeździe Pracowników Kultury w Obronie Wolności i Postępu, który zgromadził pisarzy, intelektualistów, działaczy kultury, opowiadających się przeciwko wojnie i imperializmowi oraz za humanistycznymi wartościami. Obok Wasilewskiej brali w nim udział m.in. poeci Władysław Broniewski (1897–1962) i Emil Zegadłowicz (1888–1941), publicysta Henryk Dembiński (1908–1941), pisarze Halina Górska (1898–1942) i Leon Kruczkowski (1900–1962). Uczestnicy Zjazdu przyjęli rezolucję, w której oświadczyli, iż „stojąc na stanowisku wspólnej walki wszystkich wyzyskiwanych i gnębionych przez faszyzm, bez względu na narodowość, stwierdzają, że walka z wojną imperialistyczną, o pokój, jest pierwszym podstawowym obowiązkiem wszystkich postępowych pracowników kultury”⁵². Była to deklaracja międzynarodowej współpracy lewicowej

50 Tamże, s. 148.

51 Zob. T. Torańska, *Oni, Świat Książki*, Warszawa 1997.

52 Za: E. Syzdek, *W jednym życiu tak wiele*, s. 143. Zjazd we Lwowie był kolejnym – po I Kongresie Pisarzy w Obronie Pokoju i Kultury, zorganizowanym w czerwcu 1935 roku w Paryżu – wydarzeniem gromadzącym postępowych twórców w obronie pokoju i wolności; w 1937 roku odbył się jeszcze zjazd w Walencji. Zob. K. Jedynakiewicz, *Literatura przeciw faszyzmowi i wojnie. Z historii I Kongresu Pisarzy w Obronie Pokoju i Kultury w Paryżu (21–25 czerwca 1935 roku)*, „Dzieje Najnowsze” 2001, nr 2, s. 47–56. Wydarzenia te były organizowane w ramach Frontu Ludowego, tj. koalicji partii i ruchów lewicowych zawiązywanych przeciwko faszyzmowi. Międzynarodowa solidarność ruchów antyfaszystowskich została najdobitniej zmanifestowana podczas wojny w Hiszpanii (1936–1939); brali w niej udział także ochotnicy z Polski. Częścią Frontu Ludowego, ale też zjawiskiem szerszym, wykraczającym poza doraźną aktywność polityczną, był „front kulturalny”. Budowali go postępowi artyści, pisarze, intelektualiści, którzy nie tylko angażowali się w bieżące wydarzenia polityczne, np. uczestniczyli w demonstracjach, pisali petycje itp., ale przede wszystkim uprawiali społecznie zaangażowaną literaturę i sztukę. Tworzona przez autorów proletariackich, ale też inteligenckich, poruszała problemy świata pracy, dotkliwie doświadczonego przez kryzys ekonomiczny z przełomu lat 20. i 30. XX wieku, jak również problemy rasizmu, nierówności płciowych itp. Zob. np. M. Denning, *The Cultural*

inteligencji przeciwko rozszerzającemu się faszyzmowi, ale też nacjonalizmowi i kapitalizmowi. Nie mówiono w niej o „przewodniej roli” Związku Radzieckiego, kładąc raczej nacisk na wartości humanistyczne, internacjonalistyczne. Wasilewska wyjeżdżała ze Lwowa przekonana, iż „miejsce pisarza, miejsce twórcy jest dziś w szeregach proletariatu miast i wsi walczącego o swoje wyzwolenie”⁵³, czemu dała wyraz w swej

Front: The Laboring of American Culture in the Twentieth Century, Verso, London 1996; B. Dolinar, *The Black Cultural Front: Black Writers and Artists of the Depression Generation*, University Press of Mississippi, Jackson 2012; M. Fitch, *The People and the Workers: Communist Cultural Politics during the Popular Front in France*, „Twentieth Century Communism” 2015, nr 9, s. 40–67. W Polsce jednym z miejsc, w których wykuwała się polityczna i artystyczna współpraca środowisk określających się mianem postępowych, była Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa – założona w 1921 roku na warszawskim Żoliborzu i zasiedlana stopniowo od 1927 roku. Tutaj jesienią 1934 roku, po przeprowadzce z Krakowa, zamieszkali Wanda Wasilewska i Marian Bogatko. Zob. Ż. Kormanowa, *Postępowe i rewolucyjne tradycje inteligencji żoliborskiej, 1918–1939*, w: *Żoliborz. Wczoraj – dziś – jutro*, Książka i Wiedza, Warszawa 1970, s. 67–101. Idea zjazdów intelektualistów doczekała się kontynuacji po wojnie – m.in. w 1948 roku we Wrocławiu (ton wydarzeniu nadawali intelektualiści komunistyczni i socjalistyczni) i w 1950 roku w Berlinie Zachodnim (wydarzenie zgromadziło przede wszystkim intelektualistów krytycznych wobec komunizmu) – podobnie jak koncepcja „frontu kulturalnego”. Zob. np. Z. Wang, *Creating a Socialist Feminist Cultural Front: „Women of China” (1949–1966)*, „The China Quarterly” 2010, t. 204, s. 827–849; M.H. Washington, *The Other Blacklist: The African American Literary and Cultural Left of the 1950s*, Columbia University Press, New York 2014; L. Milner, *The Cultural Front: Left Cultural Activism in the Post-War Era*, w: *The Far Left in Australia since 1945*, red. J. Piccini, E. Smith, M. Worley, Routledge, London 2018, s. 267–282. Zob. też C. Madajczyk, *Kongres berliński w obronie wolności i kultury (1950 r.)*, „Dzieje Najnowsze” 1997, z. 2, s. 101–113.

- 53 Za: E. Syzdek, *Działalność Wandy Wasilewskiej*, s. 48–49. Przekonanie Wasilewskiej, że pisarz nie może stać obok życia, że musi się włączać, reagować, walczyć słowem, ujawniło się jeszcze przed zjazdem lwowskim. Maria Dąbrowska zanotowała w dzienniku pod datą 9 kwietnia 1936 roku: „Przyszła delegacja »pisarzy« socjalistycznych: Wasilewska, Szemplińska i jeszcze jakiś młodzieniec, bardzo czupurny i nachalny (był to, jak się później dowiedziałam, Wolica). Chcą, żebym podpisała odezwę, protestującą przeciwko uwięzieniu 10 tramwajarzy za 1-godzinny strajk manifestacyjny z powodu wypadków w Krakowie. Ciekawa jestem, czego jeszcze będą ode mnie chcieli: kto i dla jakich celów będzie jeszcze chciał operować moim nazwiskiem. Strasznie denerwuje mnie to absolutne niezrozumienie, do czego i w jaki sposób służy pisarz i jego dzieło. I jeszcze ci, co przyszli, sami się mienią pisarzami!”. M. Dąbrowska, *Dzienniki*, t. 2: 1933–1945, wybór, wstęp i przypisy T. Drewnowski, Czytelnik, Warszawa 1988, s. 149. W artykule *Próba wyjaśnienia*, opublikowanym na łamach „Oblicza Dnia” (1936, nr 7), Dąbrowska tłumaczyła, że „pisarz musi do każdego zagadnienia

ostatniej przedwojennej powieści *Ziemia w jarzmie* (1938). Był to utwór antykapitalistyczny i antynacjonalistyczny zarazem, lub inaczej – dzięki osadzeniu akcji na terenach nadbużańskich i uczynieniu jej bohaterami polskich właścicieli ziemskich wyzyskujących niepiśmienne chłopstwo posługujące się polsko-białoruską mieszańką językową – ukazujący silny spłot relacji klasowych i narodowych, wyzysku ekonomicznego, potęgowanego przez władzę płynącą z dostępu do dominującej kultury i języka⁵⁴. Zarówno w tej, jak i we wcześniejszych powieściach – *Oblicze dnia* (1934) i *Ojczyzna* (1935) – Wasilewska oskarżała Polskę o nierówne traktowanie swoich obywateli, o to, że jako ojczyzna była „podwójna”: burżuazyjna i proletariacka, elit i mas. „Co dała niepodległa Polska tym, co o nią walczyli? Dla kogo stała się prawdziwą ojczyzną? Odpowiedź wynikała jasna i niedwuznaczna – ta Polska jest matką dla fabrykantów i obszarników, i macochą dla robotnika i chłopą”⁵⁵ – wyrażała po latach swoje rozczarowanie.

To, co znajdziemy w jej przedwojennych powieściach, nie mogło się podobać sanacyjnej władzy (o czym skądinąd wiemy z jej listów do ojca⁵⁶): nakreślony grubą kreską obraz nędzy i wyzysku, gniew zrodzony z poczucia braku perspektyw życiowych, narastający „pomruk” rewolucji.

i wydarzenia iść sam, sam poznać jego sedno”. Inaczej „jego dobre imię może zostać nadużyte”. Tamże, s. 150. Pisarskie *credo* Wasilewskiej było inne, co widać nie tylko w pisanim na gorąco podsumowaniu Zjazdu w Lwowie, ale także w spisywanych w czasie wojny wspomnieniach: „Wtedy stało się dla mnie jasne, że w walce, którą toczy proletariat o swoje wyzwolenie, orężem może być także książka. I kiedy życie nasuwało mi wiele spraw i zagadnień, kiedy widziałam krzywdę i zło – pisałam książkę, żeby zaprotestować, żeby pokazać ludziom, jak jest naprawdę, żeby pomóc tym, którzy walczą”. W. Wasilewska, *Lata, które minęły* (5), „Argumenty” 1975, nr 29, s. 11.

- 54 W latach 30. XX wieku etnograf Józef Obrębski prowadził zakrojone na szeroką skalę badania nad stosunkami etnicznymi panującymi na zachodnim Polesiu – obszarze zachodzącym na tereny opisane przez Wasilewską w *Ziemi w jarzmie*. Grażyna Borkowska powołała się na jego prace, by zapytać o rolę Polaków w procesach kolonizacji. Zob. G. Borkowska, *Perspektywa postkolonialna na gruncie polskim – pytania sceptyka*, „Teksty Drugie” 2010, nr 5, s. 40–52.
- 55 W. Wasilewska, *Podróż po życiu i książkach* (1), s. 16.
- 56 W liście z 9 lutego 1934 roku Wasilewska pisała: „Wykastrowałam, co mogłam, boję się wprowadzić, że to będzie jeszcze za mało, ale naprawdę cała rzecz straci jakikolwiek sens. [...] Formalnie teraz chyba cenzor nie ma powodu przyczepiać się do żadnego zdania, a jak zechce zaczepiać to, czego się trzeba domyślać, to już na to nie poradzę”. *Listy Wandy Wasilewskiej* (1), oprac. E. Syzdek, „Zdanie” 1985, nr 11, s. 28. W komentarzu do tego listu Eleonora Syzdek wyjaśniła, że w wydanie *Oblicza dnia* Leon Wasilewski angażował się osobiście.

W finałowej scenie *Oblicza dnia* murarz Anatol, stojąc na czele protestujących robotników, obwieszczał, że razem zbudują „nowy świat”:

Anatol odwraca głowę i patrzy w ulicę. Jak rzeka toczą się tłumy. To tu, to tam zakwita z nagłą czerwienią sztandaru. Ponad wszystkim, górą, wspina się radośnie, potężnie płynie zwycięska pieśń. Jak wino płynie ulicami weselna radość, niewypowiedziane szczęście, ziszczona tęsknota człowieka. W przejęte łękiem twarze, w bezsilny gniew, w naznaczoną plugawym strachem gromadkę rzuca twardo, pewnie, radośnie. Nie im – swemu mrocznemu dzieciństwu, ponurym latom wyrostka, swojej zbuntowanej młodości, płynącej rzece tłumów, wiejącym sztandarom: – Budujemy świat wolnych ludzi!⁵⁷

Budowę „nowego świata” ogłaszał już wcześniej wiersz Wasilewskiej, napisany po tzw. wypadkach krakowskich z 1923 roku, kiedy to policja strzelała do protestujących robotników⁵⁸. Jego końcowe wersy brzmiały: „Z ich śmierci jasny dzień świta, / Są siewem, rzuconym w ziemię, / Z którego kiedyś wyrosnie / Wielka, szczęśliwa, radosna / Proletariacka Ojczyzna!”⁵⁹. Kluczowe w tych fragmentach były sformułowania „wolni ludzie” i „proletariacka ojczyzna”: zapowiadały one, że ci, którym obiecano sprawiedliwość wraz z niepodległością, sami się o nią upomną. W marcu 1936 roku we współredagowanym przez pisarkę „Płomyku” pojawił się przykład takiej „proletariackiej ojczyzny”, budowanej tuż pod bokiem, i z miejsca wywołał poruszenie niektórych mediów i oskarżenie o „proradziecką propagandę”. Czy Wasilewska rzeczywiście „promowała” wtedy

-
- 57 W. Wasilewska, *Oblicze dnia*, w: taż, *Pisma zebrane*, t. 1, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1955, s. 195. Powieść Wasilewskiej *Oblicze dnia* nosiła wiele podobieństw do *Przedwiośnia* Stefana Żeromskiego. Dotyczyły one przede wszystkim postaci głównego bohatera – w obu przypadkach młodego mężczyzny, który niepokodzony z polską nędzą usiłował z nią walczyć. Bohaterowie Żeromskiego (Cezary Baryka) i Wasilewskiej (Anatol) różnili się jednak pochodzeniem (pierwszy był z rodziny o korzeniach szlacheckich, drugi z rodziny robotniczej), ale przede wszystkim wyborem metod walki: podczas gdy Baryka miotał się w ogniu teoretycznych dysput między socjalistami i komunistami, a decydując się wziąć udział w marszu na Belweder, siedł niejako obok tłumy, a nie razem z nim, Anatol nie miał takich dylematów i stanął na czele strajkujących robotników. Wasilewska szła więc dalej niż Żeromski: oto miejsce teoretycznych dywagacji zatomizowanej inteligencji zajęła w jej powieści zorganizowana walka robotników.
- 58 Zob. T. Marszałkowski, *Zamieszki, ekscesy i demonstracje w Krakowie 1918–1939*, Wydawnictwo Arcana, Kraków 2006.
- 59 W. Wasilewska, *6 XI 1923*, w: H. Zatorska, *Wanda Wasilewska*, s. 165.

rewolucję na wzór radziecki i to w dodatku „za obce pieniądze”, jak głosi tytuł jednego z nakręconych nie tak dawno temu filmów o niej⁶⁰? Czy bawiła się z polską władzą, wiedząc, że ojciec wyciągnie ją z tarapatów? O całej sprawie także po latach krążyły plotki, składając się na „czarną legendę” Wasilewskiej⁶¹.

Według Ciołkosza właśnie to, że Wasilewska „zerkała” na wschód, by tam szukać pozytywnych wzorców, nowoczesnych rozwiązań w stosunkach społecznych, aż wreszcie „zastąpiła polską ojczyznę, czy też dwie polskie ojczyzny jedną nową ojczyzną, rosyjsko-sowiecką”⁶², zdefiniowało ją jako komunistkę określonego typu. Powołując się na swój autorytet tego, który znał młodą Wasilewską i wprowadzał ją w tajniki „partyjnej roboty”, Ciołkosz wyrokował, że do połowy lat 30. z pewnością nie była komunistką, a gdy się nią stała, to od razu na „sowiecką modłę” (jej wcześniejszy radykalizm nazywał lekceważąco „romantyczną fanaberią”)⁶³. Jego wspomnienia stawiały i do dziś stawiają (jako chętnie przywoływane) Wasilewską w złym świetle: pokazują bowiem, że jej status polskiej komunistki przed wojną był „mętny”, a jedyna tradycja komunistyczna, z którą można ją wiązać, to tradycja sowiecka, stalinowska.

Nie jest moją intencją szukanie „prawdy” o Wandzie Wasilewskiej: ustalanie faktów, które precyzyjnie miałyby stwierdzić, kiedy została komunistką i jak w związku z tym definiowała swój komunizm. Zresztą na podstawie zgromadzonych dokumentów osobistych i świadectw literackich tego momentu nie można jednoznacznie wskazać: Wasilewska zmieniała bowiem „zeznania” w zależności od tego, gdzie, kiedy i na czyj użytek je składała, a czego nie dokonała sama, „dokańczyli” za nią liczni tłumacze, redaktorzy i wydawcy jej prac, którzy często gorliwiej niż sama pisarka opuszczali niewygodne w danym momencie informacje,

60 Zob. program TVP Historia *Za obce pieniądze: Wanda Lwowna Wasilewska*, reż. S. Królak, 2008.

61 Maria Dąbrowska pisała, że Wasilewskiej w Polsce „nie spadł włos z głowy”: „Brała grubą forszę za książki i za »Płomyka«. Jedyna przykreść, jaka ją spotkała, to, że jej odebrano redakcję »Płomyka«, gdy stał się nadto propagandą sowiecką”. M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914–1965* [dokument elektroniczny], t. 10: 1956–1957, red. T. Drewnowski, W. Starska-Żakowska, Polska Akademia Nauk. Wydział I Nauk Społecznych. Komitet Nauk o Literaturze, Warszawa 2009, s. 41. Sama Wasilewska twierdziła, że sprawa o „Płomykiem” była „niewinna”, a w dodatku „nakręcona” w okresie poprawy stosunków między Polską a Związkiem Radzieckim: „Należy pamiętać, że wówczas zawarta była umowa, na zamku grano »Międzynarodówkę« w związku z przyjazdem sowieckiej delegacji”. *Wspomnienia Wandy Wasilewskiej*, s. 180.

62 A. Ciołkosz, *Wanda Wasilewska*, s. 43.

63 Tamże, s. 50, 44.

akcentowali inne itp. Nie można też zapomnieć o tym, że jako oddziałująca na emocje pisarka Wasilewska nierzadko artykułowała to, co akurat współgrało ze stanem jej ducha. Widać to na przykład w jej listach, gdzie przychylnie słowa o komunistach idą w parze z jej głębokim rozczarowaniem stosunkami panującymi w PPS, z którego jednak nie wystąpiła. „Przypadek” Wasilewskiej wydaje mi się interesujący z innych względów. Pozwala spojrzeć na komunizm w (przedwojennej zwłaszcza) Polsce jako na „tożsamość w procesie”, kształtowaną w pewnym kontekście, podlegającą przemianom w zależności od różnych czynników wewnętrznych i zewnętrznych, jako na „manifestację” publiczną i prywatną. Na przykładzie Wasilewskiej widać również, jak stawaniu się komunistką towarzyszyło wyłamywanie się z pewnych ról i przekraczanie pewnych granic. Ale też ustanawianie nowych.

ŻYCIE JAKO „SKANDAL PRAWDY”

Wasilewska często opisywała swoje życie w kategoriach ruchu, przepływu, zmiany: „Nieustannie żyło się w szalonym naprężeniu nerwów, nieustannie goniło resztką sił”⁶⁴. Ruch miał znaczenie dosłowne – konkretne działania, które podejmowała – ale też metaforyczne. Oto komunizm, w który się zaangażowała, jawił się jako ruch totalny, przekroczenie wszelkich norm, granic, barier, „upłynnienie wszystkiego, co stałe” w myśl słów Marksa wyrażonych w *Manifestie komunistycznym*: „Wszystko, co stałe, rozplywa się w powietrzu, wszystko, co święte, ulega sprofanowaniu i ludzie muszą wreszcie spojrzeć trzeźwym okiem na swoją pozycję życiową, na swoje wzajemne stosunki”⁶⁵. Im bardziej komunizm „zagarniał” Wasilewską politycznie jako idea, która znajdowała wyraz w jej powieściach i przemówieniach, tym bardziej stawał się – za Foucaultem – „formą życia”, ideą przeżywaną, „zasadą definiującą określony sposób życia”; owocował „skandalem życia rewolucyjnego, które zrywając z życiem akceptowalnym, odkrywało prawdę i dawało jej świadectwo”⁶⁶.

64 W. Wasilewska, *Lata, które minęły* (8), „Argumenty” 1975, nr 35, s. 8.

65 W polskim przekładzie *Manifestu komunistycznego* początek cytowanego zdania brzmi: „Wszystko, co stanowe i zakrzeple, znika...”. Zob. K. Marks, F. Engels, *Manifest komunistyczny*, przeł. J. Maliniak, w: tychże, *Dziela*, t. 4, Książka i Wiedza, Warszawa 1962, s. 517. Marks pisał te słowa z myślą o burżuazji, z impetem rozbijającej skostniałe struktury feudalizmu, ale w interpretacji amerykańskiego filozofa Marshalla Bermana można je także odnieść do proletariatu torującego drogę do komunizmu. Zob. M. Berman, *Wszystko, co stałe, rozplywa się w powietrzu: Marks, modernizm i modernizacja*, w: tenże, „Wszystko, co stałe, rozplywa się w powietrzu”. *Rzecz o doświadczeniu nowoczesności*, przeł. M. Szuster, Universitas, Kraków 2006, s. 113–170.

66 M. Foucault, *The Courage of the Truth*, s. 183–184.

„Skandal życia” Wasilewskiej polegał na tym, że na wielu obszarach poszła dalej, niż pozwalały na to normy obowiązujące w środowisku, z którego się wywodziła: przekroczyła granice między warstwami społecznymi, wyszła ze swojej płciowej roli, złamała niepisane reguły życia we wspólnocie narodowej. Jedną z takich manifestacji był jej związek z murarzem Marianem Bogatką (1906–1940), z którym żyła bez ślubu po tym, jak jej pierwszy mąż Roman Szymański (ur. 1900), syn robotnika kolejowego z Tuchowa, student matematyki na Uniwersytecie Jagiellońskim, członek PPS i działacz związkowy, zmarł nagle w sierpniu 1931 roku. W środowisku krakowskim taka relacja nie raziła specjalnie. Jak wspominał Jan Topiński: „Zespałały nas więzi serdecznej przyjaźni, skojarzyło się wśród nas niejedno robotniczo-studenckie małżeństwo”⁶⁷. Lecz z perspektywy warszawskiej inteligencji, w której kręgu Wasilewska znalazła się jesienią 1934 roku, związek robotnika i córki ministra mógł się wydawać czymś niecodziennym, na co wskazuje przyjazny, ale jednak akcent we wspomnieniach Janiny Broniewskiej (1904–1981): „Marian Bogatko, mąż Wandy, prototyp Anatola w jakiejś mierze. Anatola z *Oblicza dnia*. Z zawodu murarz i to krakowski, co ma także swoją specyfikę”⁶⁸. Podobnie jak Broniewska Ciołkosz także widział w Bogatce pierwowzór Anatola, ale w odróżnieniu od niej uważał, że związek z Wasilewską zaszkodził murarzowi, gdyż doprowadził do jego „deklasacji”: „Bogatko zdeklasował się i w ogóle przestał pracować. Zajmował się domem, asystował swej żonie w środowiskach lewicy literackiej, w pochodach 1 Maja chodził z grupą literatów i dziennikarzy, nie z robotnikami budowlanymi, przeszedł na mieszczański sposób bycia i w niczym już nie przypominał Anatola – płomień i miecz rewolucji”⁶⁹. Z perspektywy Ciołkosza przekroczenie przez Wasilewską i Bogatkę granic w życiu prywatnym odbyło się ze szkodą dla polityki: dziwna hybryda, jaką stał się Bogatko – robotnik

67 J. Topiński, *Trzy pokoje w Domu Robotniczym na Dunajewskiego 5*, w: *Cyganeria i polityka. Wspomnienia krakowskie 1919–1939*, oprac. J. Bogucka-Ordyńcowa i in., Czytelnik, Warszawa 1964, s. 88.

68 J. Broniewska, *Maje i listopady*, Iskry, Warszawa 1967, s. 242.

69 A. Ciołkosz, *Wanda Wasilewska*, s. 16. Wypowiedź Ciołkosza o „deklasacji” i *de facto* feminizacji Bogatki nie dziwi, jeśli będziemy ją czytać historycznie, tj. w kontekście lewicowych, inteligenckich wyobrażeń z przełomu XIX i XX wieku, w których centrum znajdował się męski robotnik-rewolucjonista – podmiot nowej historii. Taki obraz robotnika utrwaliła też socjalistyczna literatura tamtego czasu. Zob. np. B. Foley, *Radical Representations: Politics and Form in U.S. Proletarian Fiction, 1929–1941*, Duke University Press, Durham 1993; E. Borenstein, *Men without Women: Masculinity and Revolution in Russian Fiction, 1917–1929*, Duke University Press, Durham 2000.

aspirujący do inteligencji, a w dodatku sekretarzujący swojej żonie – nie pasowała do wizerunku męskiego przywódcy rewolucji proletariackiej, którego potrzebowała przedwojenna lewicowa inteligencja. Zamiast niego na czele lewicy komunistycznej stanęła w czasie wojny Wasilewska, co w połączeniu ze śmiercią Bogatki we Lwowie w maju 1940 roku nadało całej historii upiorny, demonicznie-kastrujący rys⁷⁰. Z biegiem lat Ciołkosz ocenił: „Było coś nienormalnego w jej dobieraniu sobie mężczyzn: musiała mieć mężczyzn nie dorastających do niej intelektualnie. Sama zwierzała się, że potrafi kochać tylko mężczyzn niżej od niej stojących. Była do nich przywiązana i o nich zazdrosna, miała w tym zakresie »instynkt posiadacza«. Kochała ich na swój sposób. Byli nieodzowni, ale nie byli najważniejsi w jej życiu”⁷¹.

Wasilewska inaczej patrzyła na swój związek z Bogatką: chociaż istotnie wzorowała na nim postać Anatola z *Oblicza dnia*⁷², nie widziała w nim jedynie „materiału na powieść”. Wychowana, jak mówiła, w mieszanym środowisku inteligencko-robotniczym⁷³, nie traktowała związku z robotnikiem ani jako mezaliansu, ani fanaberii. Jeszcze z Krakowa pisała do matki:

Chce mamusia, żebym napisała coś o Marianie. [...] Nigdy nie przypuszczałam, że można czuć dla kogokolwiek to, co czuję dla niego. [...] Ten chłopak nie ma jednej sekundy, kiedy by myślał o sobie – dawanie przychodzi mu tak łatwo i prosto, że się tego nie zauważa. [...] Jakiś czas go trochę gnębiło, że jest robotnikiem [...], debatowaliśmy nad przedzierzgnięciem się w inteligenta [...] stanowczo oponowałam. Nie chcę, żeby robił cokolwiek ze względu na mnie [...].⁷⁴

70 Okoliczności śmierci Bogatki były tajemnicze. Jedna z wersji głosiła, że został zamordowany przez polską „kontrrewolucyjną bandę”, inna, że przez ukraińską. Raz podawano, że celem był sam Bogatko, innym razem, że Wasilewska, już wtedy deputowana do Rady Najwyższej ZSRR. E. Syzdek, *Działalność Wandy Wasilewskiej*, s. 78. Nikita Chruszczow przyznał we wspomnieniach, że Bogatko został zastrzelony przez NKWD, ale podkreślił, że stało się to przez pomyłkę. N. Chruszczow, *Fragments wspomnień*, przeł. M. Jagiello, „Zeszyty Historyczne” 2000, nr 132, s. 140.

71 A. Ciołkosz, *Wanda Wasilewska*, s. 25.

72 W liście do matki z 16 lipca 1933 roku pisała: „Sens ogólny – świat jako ciemność, proletariat jako budowniczy nowego dnia. Dlatego głównym bohaterem jest murarz, zresztą bezwstydnie wzorowany na Marianie”. *Listy Wandy Wasilewskiej (II)*, s. 26.

73 *Wspomnienia Wandy Wasilewskiej*, s. 119.

74 *Listy Wandy Wasilewskiej (I)*, s. 38 (list z 6 października 1932 roku).

Przyznawała, że Bogatko inspirował ją, ale i motywował do pracy: jako pierwszy czytał jej utwory, sugerował poprawki. Sama była dumna z jego przewodzenia strajkowi krakowskich murarzy w lipcu 1933 roku. W liście do matki tuż przed wyjazdem z Krakowa wyrażała troskę o jego przyszłość: „Warszawa leży przede wszystkim w moim interesie, ale zależy mi na niej głównie ze względu na Mariana. Siłą rzeczy upodobni się z biegiem czasu do naszych działaczy zawodowych – to byłoby okropne [...]. W dodatku tak się ułożyło, że nas tu za wszelką cenę zagryzą”⁷⁵. Zdaniem Broniewskiej związek Wasilewskiej i Bogatki „uchodził nie bez racji za jeden z najbardziej udanych”⁷⁶ i być może kluczowy był tu fakt, iż był on płciowo nienormatywny. Bogatko – wywodzący się z „męskich”, robotniczych kręgów – najwyraźniej nie uznawał za „niemęskie” takich czynności, jak zajmowanie się córką Wasilewskiej z pierwszego małżeństwa, parzenie kawy czy sekretarzowanie żonie; nie wydawał się też zazdrosny o jej sukcesy literackie czy polityczne (żartowali z Broniewską, że razem tworzą „świtę”, „dwór królowej przedmieścia”, jak nazywali Wasilewską⁷⁷).

Broniewska nie przez przypadek nazywała związek przyjaciół „jednym z najbardziej udanych”. Jej własne małżeństwo z poetą Władysławem Broniewskim, zawarte jesienią 1926 roku, było niezwykle burzliwe, a przede wszystkim – mimo przynależności obojga do środowisk lewicowych – konserwatywne: sprawy domu, codzienne ustalenia z gosposią, opieka nad córką Anką itp. były na głowie Janiny, która dodatkowo pracowała jako nauczycielka, a z czasem jako redaktorka „Płomyka” i autorka książek dla dzieci. Przedwojenne listy tej pary, która rozstała się jeszcze przed wojną, choć formalny rozwód uzyskała dopiero w 1946 roku, pełne były pretensji, utyskiwań, drobniagowych rozliczeń finansowych; czuć w nich też silną zazdrość Janiny o inne kobiety w życiu Władysława. Broniewska zarzucała mężowi, że jego oczekiwania wobec niej były bardzo tradycyjne: miała być żoną, matką, kochanką, ale też wpatrzoną w niego czytelniczką, odbiorczynią jego poezji: „Powinieneś stanowczo mieć dwie kobiety, jedną od spraw ziemskich, a drugą w sferze zainteresowań bardziej wzniosłych. Wprawdzie zanosilo się, że mnie przypadnie rola tej drugiej. Dziwne koleje losu sprawiły jednakże, że piastuję i tę pierwszą rolę” (14 II 1927); „Ty już od dawna może masz mnie za psi pazur. Wiem, że Cię nudzę, nie zaspokajam żadnych aspiracji ani nawet codziennych... potrzeb” (2 VIII 1931); „Jako kobieta jestem dla Ciebie zupełnie martwa. »My stare konie« jest

75 E. Syzdek, *W jednym życiu tak wiele*, s. 97 (list z 10 września 1934 roku).

76 J. Broniewska, *Tamten brzeg moich lat*, Książka i Wiedza, Warszawa 1973, s. 127.

77 Tamże, s. 97.

nadal prawdziwe i żywe. Jako kobieta, kochanka, żona umarłam śmiercią naturalną. Nic się we mnie nie da już odrobić, ożywić. Jest to głęboki kryzys wewnętrzny – niewątpliwie rozpoczął go wstrząs nerwowy wywołany Twoim wyznaniem, że jesteś kochany i kochasz inną kobietę” (22 III 1933)⁷⁸. W wydanych po wojnie wspomnieniach – choć nakreśliła ostatecznie ciepły portret byłego męża, z którym pozostała w dobrych relacjach – Janina podtrzymała zarzuty o patriarchalizm Broniewskiego, który wliczyła w poczet jego szlacheckiego pochodzenia (sama była córką akuszerki i introligatora, pochodziła z rodziny protestanckiej, w której cenilo się niezależność i samodzielność finansową kobiet): „I jednego tematu raczej unikałyśmy [z przyjaciółką Wiką], że to równouprawnienie kobiet to jeszcze nawet w naszym stadle nie nadąza za wskazaniem Klary Zetkin”⁷⁹. Gorycz osobistych wynurzeń doprawiła wszakże szczyptą humoru i łyżką ironii pod adresem męskich kręgów artystycznej lewicy, którym zarzuciła podwójne standardy moralne i hipokryzję – głoszenie postępowych haseł dla świata i podtrzymywanie tradycyjnych relacji w domu:

Stasiek właśnie szaleje z pewną tancerką, w domu tkwi przy córeczce nieładna, bezgranicznie dobra i cierpliwa żona. Asystuje przy nocnych rewizjach, ucisza obudzone i wystraszone dziecko, męża nie ma zazwyczaj w domu. Ale mąż na zewnątrz jest nadal strasznie zasadniczy, pryncypialny w wypowiedziach, skandujący nawet mową związaną przeciw dwulicowej, drobnomieszczańskiej moralności i pozostałym grzechom głównym. [...] Tak. Więc nie tylko w mieszczańskich stadłach żona czy mąż dowiadują się ostatni... Uczę się tych gorzkich prawd na cudzych przykładach i wierzę, że są jeszcze inne wzorce.⁸⁰

78 J. i W. Broniewscy, *Miłość jest nieprzyjemna. Listy ze wspólnego życia*, oprac. W. Bojda, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2014, s. 113, 329, 352.

79 J. Broniewska, *Dziesięć serc czerwonych*, Iskry, Warszawa 1978, s. 242.

80 Tamże, s. 141, 143. Spostrzeżenia Broniewskiej na temat hipokryzji środowisk lewicowych nie zaskakują. Historyczki Anna Żarnowska i Katarzyna Sierakowska zwróciły uwagę, że na przełomie XIX i XX wieku w kręgach lewicowej inteligencji praktyka życia małżeńskiego nie szła w parze ze szczytnymi hasłami równości i partnerstwa. Mimo deklarowanego wsparcia dla idei równouprawnienia mężczyźni nie wahali się obciążać swoich żon pracami domowymi, wychowaniem dzieci i oczekiwaniem, by asystowały im w karierze zawodowej. A. Żarnowska, K. Sierakowska, *Stare i nowe wzorce i obyczaje rodziny inteligentkiej w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej*, w: A. Żarnowska, *Kobieta i rodzina w przestrzeni wielkomięskiej na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarc, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2013, s. 101–127.

Wracając do Wasilewskiej: czy związek z robotnikiem mógł przeszkadzać jej rodzicom? Z wymiany listów między Wandą a jej matką wynika, że kwestią drażliwą był raczej brak formalizacji tej relacji niż społeczne pochodzenie Bogatki (przy czym to głównie ojciec Wandy naciskał na ślub⁸¹). Gardząc instytucją małżeństwa, Wasilewska manifestowała swoją pogardę dla mieszczańskich konwenansów. W liście do matki z 7 lutego 1933 roku pisała:

Przy różnych okazjach stwierdzam, jak to dobrze, że nie wzięliśmy ślubu. A więc naprzód ze względu na samych siebie – pamięta Mamusia, jak sama pisała mi, że należy robić to, co wypływa z potrzeby wewnętrznej, a nie dla ludzi, pozorów czy kompromisów? Byłoby to tchórzowskie ustępstwo paru plotkarzom, którzy nas nic nie obchodzą. Następnie – raz nareszcie jestem człowiekiem, a nie doczepką do kogoś. Gdyby mój mąż był idiotą i niedołągą, wtedy mógłby być doczepką do mnie – ale tak, jak jest, choćbyśmy z Marianem przedstawiali równe wartości, po mojej stronie byłby ten minus, że jestem kobietą – i choćby z tej przyczyny zawsze byłabym ową, a nie sobą. Ze względów partyjnych – możemy jako dwie niezależne jednostki spełniać różne funkcje, których by nie powierzono małżeństwu [...]. Zresztą, o co właściwie chodzi? Jest nam tak dobrze, że to aż śmieszne [...] Marian jest nadzwyczajnym człowiekiem, nadzwyczajnym mężem i nadzwyczajnym ojcem i zostałby takim ze ślubem czy bez ślubu.⁸²

Ten list Wasilewskiej jest ważny z dwóch powodów. Po pierwsze, krytykowała w nim małżeństwo jako związek zawierany nierzadko pod presją

-
- 81 W liście do matki z 10 grudnia 1932 roku Wasilewska pisała: „Co do Tatusia, to niestety albo będzie się musiał mnie wyrzec i uroczyście wydziedziczyć, albo pogodzić z tym, że ściągam hańbę na jego siwą (raczej lysą) głowę. [...] Dziwię się tylko, że z całego mojego świata Tatus okazał się najbardziej zacofaną osobą. Nawet stara Malinowska, która przez miesiąc agitowała nas na wszelkie możliwe sposoby na legalność, wreszcie stwierdziła: zresztą to są przecież głupstwa, grunt, że jest wam dobrze – i oblewając się rześzystymi łzami udzieliła macierzyńskiego błogosławieństwa”. Maszynopis listu w posiadaniu A.M. – dzięki uprzejmości dr Eleonory Syzdek.
- 82 Za: E. Syzdek, *W jednym życiu tak wiele*, s. 84. Wasilewska i Bogatko wzięli ślub dopiero w 1936 roku: „Kiedy w 1936 roku zaproszono mnie i Bogatkę do Związku Radzieckiego, wypłynęła sprawa aktu ślubu. [...] chcąc nie chcąc polecieliśmy do mego macierzystego zboru kalwińskiego na Lesznie. Gdy pastor poprosił o jakieś oświadczenie charakteru religijnego, a nam się bardzo spieszyło, rozzłościł się i w końcu zirytowany zapytał: nie rozumiem, o co państwu chodzi – o ślub czy o papiery? Odpowiedziałam: wyłącznie o papierek”. *Wspomnienia Wandy Wasilewskiej*, s. 121–122.

otoczenia i podtrzymywany z troski o zadośćuczynienie formom, tradycji. Optowała za związkiem z wyboru, a nie z konieczności dostosowania się do obowiązujących norm, za relacją wolnych i równych sobie ludzi. Oczywiście można w tym miejscu uznać, że deklaracja Wasilewskiej, jak też jej związek z Bogatką nie były niczym wyjątkowym w środowisku przedwojennej warszawskiej inteligencji. Wystarczy przypomnieć chociażby poglądy Ireny Krzywickiej (1899–1994) oraz jej relację z Tadeuszem Boyem-Żeleńskim (1874–1941)⁸³. Jednak to, co, jak sądzę, wyróżniało Wasilewską i Bogatkę, to deklarowany (a zdaniem różnych świadków także praktykowany) egalitaryzm płciowy i klasowy: myślenie o związku jako wolnym od władzy wynikającej z przynależności do określonej płci bądź warstwy społecznej. Kwestia władzy musiała być ważna dla Wasilewskiej, skoro część cytowanego listu poświęciła miejscu kobiety w prywatnej relacji z mężczyzną i szerzej – w relacji ze społeczeństwem. Wasilewska chciała widzieć siebie równą mężczyźnie, a tymczasem instytucja małżeństwa wyznaczała jej pozycję osoby podległej, gorszej. W małżeństwie przestawała „być sobą”, znaczyć jako „byt samoistny”, a stawała się „doczepką” do mężczyzny, „ową”. W jej odczuciu związek niesformalizowany nie odbierał jej tego, co małżeństwo, czyli autonomii, samodzielnego znaczenia, nie sprowadzał jej w życiu publicznym wyłącznie do roli „żony swego męża”⁸⁴.

83 Zob. I. Krzywicka, *Wyznania gorszyicielki*, Czytelnik, Warszawa 1999.

84 Trudno jednoznacznie stwierdzić, do jakiego stopnia Wasilewska, wybierając życie z Bogatką bez ślubu, realizowała komunistyczny wzorzec „wolnej miłości”, znany chociażby z tłumaczonych przed wojną utworów rosyjskiej feministki i komunistki Aleksandry Kołłontaj, a do jakiego stopnia wpisywała się w coraz powszechniejszy w kręgach wielkomięskiej inteligencji „nowy model kobiety”, skoncentrowanej na realizacji indywidualnych celów, nie zaś podporządkowanej sprawom domu. Wpływ na jej decyzję mogła mieć także sytuacja rodzinna, a konkretnie niechęć do powielenia losu matki, która z aktywnej działaczki społecznej i wojskowej z czasów pierwszej wojny światowej przedzierzgnęła się w międzywojniu w matkę trzech córek, a przede wszystkim w żonę swojego męża-ministra, „Leonową Wasilewską”, jak przedstawiała się publicznie. Zob. A.J. Cieślukowa, *Wanda, żona Leona. Wanda Maria z Zieleniewskich Wasilewska (1874–1958)*, w: *O kobietach. Biograficzne i społeczne wymiary kobiecości*, red. A. Kargol, Zakład Wydawniczy „Nomos”, Kraków 2020, s. 55–70. W liście do matki z 26 czerwca 1938 roku Wasilewska pisała na przykład: „Nawiązując do poprzedniego listu Mamusi – czy dla Mamusi Tatusz nie był zawsze w gruncie rzeczy ważniejszy od nas?” (maszynopis listu w posiadaniu A.M. – dzięki uprzejmości dr Eleonory Syzdek). Ze wspomnień młodszej siostry Wasilewskiej, Zofii Aldony Woźnickiej (1908–1984), wynika jednak, że matka nie była zadowolona z takiej prywatyzacji swojego życia i dlatego zaangażowała się w działalność Polskiego Towarzystwa

Echa tego listu dźwięczą w powieści *Oblicze dnia*, w której u boku Anatola pojawia się Natalka. Nie czuje się ona dodatkiem do mężczyzny, ale autonomiczną jednostką, towarzyszką we wspólnej walce, i na tym buduje swoją tożsamość: „Natalka się cieszy. Odkąd trafiła tu, między tych ludzi, nie czuje więcej swojego sieroctwa. Wszyscy myślą o wszystkich, wszyscy o wszystkich dbają. Prędko rozumie Natalka, że »towarzysz« znaczy więcej niż »brat«⁸⁵. Z Anatolem żyje w wolnym związku mimo niechęci otoczenia, szczególnie kobiet, które wytykają ją palcami i wyzywają od „puszczalskich”. Bronią one małżeństwa jako jedyne miejsca samorealizacji kobiet, choć zadawane przez mężów ciosy i wyczerpanie obowiązkami domowymi sprawiają, że „święty związek małżeński” jest dla nich bardziej udręką niż szczęściem: „Papier, patent, legitymacja. Znak wyciśnięty na czole na całe życie. Nadający znaczenie, stanowisko, uświęcający. Wszystko: pijane razy pięści, syfilityczne wrzody, matol-kowate dzieci. Ślubne przecie. I tu, od sutereny po trzecie piętro chodzi Natalka, bez patentu, bez pieczęci, bez stempla, z bezwstydnym światłem swojej miłości na twarzy”⁸⁶. W powieści Wasilewskiej małżeństwo dołącza do szeregu instytucji opresjonujących człowieka, jak Kościół, szkoła, zakład pracy, przy czym swój szczególnie przemocowy charakter ujawnia wobec kobiet: tu najsilniej władza patriarchy splata się z władzą kapitału. Dlatego Natalka i Anatol odrzucają małżeństwo, wierząc, że tylko tak ocalą miłość, wzajemny szacunek i ludzką godność.

Pisząc *Oblicze dnia*, Wasilewska nie po raz pierwszy zabierała głos na temat społecznie i ekonomicznie usankcjonowanych nierówności między kobietami i mężczyznami w domu i w pracy. We wczesnych latach 30. XX wieku „kwestia kobieca” mocno ją absorbowała nie tylko jako problem prywatny, ale również polityczny.

Eleonora Syzdek wskazuje, że na początku 1933 roku Wasilewska wygłaszała – na zmianę z działaczami socjalistycznymi Bolesławem Drobnerem i Adamem Polewką – słowo wstępne przed spektaklem *Cjankali*: sztuki napisanej w 1929 roku przez niemieckiego komunistę, lekarza Friedricha Wolfa, wystawionej w Krakowie przez teatr Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego w reżyserii działacza PPS Józefa Cyrankiewicza⁸⁷. *Cjankali*

Teozoficznego, którą prawdopodobnie traktowała jako namiastkę dawnego, pełnego przygód życia. Z.A. Woźnicka, *O mojej siostrze*, w: *Wanda Wasilewska we wspomnieniach*, red. E. Syzdek, Książka i Wiedza, Warszawa 1982, s. 46–48.

85 W. Wasilewska, *Oblicze dnia*, s. 139.

86 Tamże, s. 160.

87 E. Syzdek, *W jednym życiu tak wiele*, s. 87.

było odpowiedzią na całkowity zakaz aborcji w Niemczech, obowiązujący od 1871 roku, na mocy (nie)sławnego paragrafu 218. Wystawienie tej sztuki w Polsce (m.in. w 1930 roku w Łodzi w reżyserii Leona Schillera) było częścią ożywionej debaty wokół najpierw projektu, a później nowelizacji w 1932 roku Kodeksu karnego, który dopuszczał tylko dwie przesłanki do legalnego przerwania ciąży: w sytuacji zagrożenia zdrowia bądź życia kobiety lub gdy ciąża była wynikiem gwałtu, kazirodztwa lub stosunku z nieletnią poniżej 15 roku życia.

Jako członkini Sekcji Kobiet PPS Wasilewska brała udział w „Tygodniu Kobiet” – wydarzeniu corocznie organizowanym przez tę partię w wielu miastach Polski – podczas którego wygłaszała prelekcje na temat praw kobiet, kierowane przede wszystkim do robotnic. Sekcję Kobiet reprezentowała także w Radzie Naczelnej PPS, w której zasiadała w latach 1934–1937.

O kobietach – ofiarach kapitalizmu, Kościoła i patriarchy – pisała w 1933 roku w mrocznych, alarmistycznych reportażach dla PPS-owskiego czasopisma „Naprzód”: w *Niewolnicach* poruszała problem złego traktowania pomocy domowych (przy czym opresorem były w tym wypadku inne kobiety: panie domu, które traktowały służące jak tytułowe niewolnice); w *Jednym dniu w poradni* pisała o tym, że zakaz aborcji uderza we wszystkie kobiety, pozbawia je prawa do godnego życia, skazuje na pokątne zabiegi, grożące okaleczeniem lub śmiercią; natomiast w dwuczęściowym reportażu *W sieci* pochylała się nad dramatyczną sytuacją kobiet pracujących na akord w zakładach włókienniczych: kobiet niedożywionych, przemęczonych, narażonych na seksualną napaść ze strony majstra czy właściciela⁸⁸.

Na tle tych nieszczęśliwych kobiet Natalka z *Oblicza dnia*, opublikowanego w kolejnym roku, jawiła się jako postać wyjątkowa: nie zastraszona przez otoczenie bezradna ofiara systemowej opresji, ale wojowniczką, dojrzała do tego, by upomnieć się o swoje prawa – choć niekoniecznie ręką w rękę z innymi kobietami. Natalka symbolizowała zmianę psychologiczną w modelu literackiej bohaterki, ale też zmianę polityczną w podejściu Wasilewskiej do „kwestii kobiecej”. Niecierpliwąc się walką

88 Zob. W. Wasilewska, *Niewolnice*, „Naprzód” 1933, nr 135, s. 2; też, *Jeden dzień w poradni*, „Naprzód” 1933, nr 161, s. 4; też, *W sieci*, cz. 1, „Naprzód” 1933, nr 83, s. 2; też, *W sieci*, cz. 2, „Naprzód” 1933, nr 84, s. 2. Warto w tym miejscu zauważyć, że przywołane reportaże Wandy Wasilewskiej, mimo iż poruszają problemy również dziś aktualne, są obecnie zapomniane i nie funkcjonują jako punkt odniesienia dla współczesnych ruchów feministyczno-lewicowych, nie są częścią tradycji, do której ruchy te się odwołują, co doskonale pokazuje, na czym polega paradoks pamięci o polskich komunistkach.

tylko o prawa kobiet, w liście do matki z 23 kwietnia 1934 roku pisała: „Najgorsze to, że ta babska robota wcale mi się nie uśmiecha – z mężczyznami zawsze jakoś łatwiej sobie poradzić, a zresztą nasze działaczki w Warszawie, nie wyłączając [Doroty] Kłuszyńskiej [(1874–1952), feministki, działaczki socjalistycznego ruchu kobiecego, redaktorki „Głosu Kobiet” – przyp. A.M.], zabarwiają tę imprezę feminizmem sprzed pół wieku, co mnie doprowadza do pasji. Obnoszą się z swoją pokrzywdzoną kobiecością jak kokosz z jajem. Ani Lidia [Ciołkoszowa (1902–2002), działaczka socjalistyczna, członkini PPS, prywatnie żona Adama Ciołkosza – przyp. A.M.] w Tarnowie, ani ja w Krakowie nie mamy żadnych utrudnień z tego powodu, że jesteśmy kobietami – im zawsze ktoś z tego względu rzuca kamienie pod nogi”⁸⁹. Choć Wasilewska nie porzucała problematyki kobiecej, co pokazuje i *Oblicze dnia*, i kolejne – wojenne i powojenne utwory (o czym piszę dalej), to niewątpliwie zżymała się coraz bardziej na etykietkę „działaczki kobiecej”. Zaczynała bowiem patrzeć na nierówne relacje płci jako na część nierówności społecznych i ekonomicznych w ogóle⁹⁰.

Choć współczesne polskie badaczki feministyczne nie wymieniają (lub robią to z rzadka, w formie napomknięcia, ale bez głębszej analizy twórczości) Wandy Wasilewskiej wśród pisarek zaangażowanych przed wojną w walkę o prawa kobiet, w tym przede wszystkim kobiet z klasy robotniczej, doświadczających przemocy i nierówności z uwagi na ich płeć i klasę, warto pamiętać o tym wątku w jej (twórczej) biografii⁹¹. Przede

89 Maszynopis listu w posiadaniu A.M. – dzięki uprzejmości dr Eleonory Syzdek.

90 Nie tylko Wasilewska podchodziła w ten sposób do „kwestii kobiecej”. Wiele komunistycznych czy komunizujących działaczek, polityczek i intelektualistek zaczynało swoją aktywność publiczną od walki o prawa kobiet, by z czasem uznać, że nierówności płciowe są częścią nierównych relacji międzyludzkich w kapitalizmie. Przykładowo Helena Zatorska (1910–1984), przed wojną w PPS, następnie w KPP, w latach 1953–1956 wicedyrektorka Departamentu Wydawnictw w Centralnym Urzędzie Wydawnictw, w latach 1956–1967 dyrektorka Departamentu Wydawnictw w Ministerstwie Kultury i Sztuki, a w latach 1968–1971 kierowniczką działu literackiego w wydawnictwie „Książka i Wiedza”, początkowo angażowała się w walkę o „świadome macierzyństwo”, by następnie poświęcić się kwestii praw więźniów politycznych. We wspomnieniach pisała: „Wzięłam już wtedy [w 1933 roku – przyp. A.M.] rozbrat z walką o świadome macierzyństwo oraz z sentymentalnymi artykułami na temat doli dziecka. Już zaczynałam jaśniej widzieć, czego chcę. [...] Ja oddana byłam bez reszty tej jednej sprawie – sprawie ofiar terroru”. H. Zatorska, *Spoza smugi cienia*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1982, s. 145, 171.

91 Mam na myśli takie klasyki feministycznej krytyki literackiej w Polsce, jak: E. Kraskowska, *Piórem niewieścim. Z problemów prozy kobiecej*

wszystkim dlatego, że nie była w takim rozumieniu „kwestii kobiecej” odosobniona. Wasilewska należała do ponadnarodowej społeczności kobiet – intelektualistek, polityczek, aktywistek – dla których walka o prawa kobiet nie stanowiła celu samego w sobie, ale była ściśle powiązana z walką o równość wszystkich ludzi: niezależnie od klasy, płci, pochodzenia etnicznego czy narodowego⁹². Kobiety te, które amerykańska historyczka Ellen C. DuBois nazwała „lewicowymi feministkami” (*left feminists*), patrzyły na nierówne stosunki między płciami jako na wytwór uwarunkowanych systemowo nierówności społecznych i ekonomicznych w kapitalizmie⁹³. Podzielając tę diagnozę rzeczywistości, podzielały jednocześnie przekonanie, że konieczna jest przebudowa stosunków społecznych – czy raczej budowa nowych na gruzach starego świata. Literatura była ważnym narzędziem służącym do realizacji tego celu: narzędziem rewolucyjnym, bo jak żadne inne wówczas rozbudzała i podsyciała silne emocje – gniew i wolę zmiany. I robiła to – jeśli przestudiować językowy obraz świata w tekstach autorek różnych narodowości – w wymiarze ponadnarodowym.

Wracając do Wasilewskiej: można się zastanawiać, czy i jak wiele użyczyła powieściowej bohaterce Natalce z siebie. W czasie strajku krakowskich murarzy w lipcu 1933 roku była pomocnicą Bogatki, żyła z nim bez ślubu. A jednak wydaje się, że chodzi tu o coś więcej niż tylko szukanie prostych analogii między życiem i literaturą. I list do matki, i powieść są ważne jako manifestacja niezależności prywatnej i publicznej Wasilewskiej, znak poszukiwań możliwości autonomicznego działania, mocniejszego zaznaczenia siebie. Czy taką szansę dostrzegła w środowisku

dwudziestolecia międzywojennego, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1999; A. Araszkiewicz, *Zapomniana rewolucja. Rozkwit pisarstwa kobiecego w dwudziestoleciu międzywojennym*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2014. O Wasilewskiej i jej zaangażowanej społecznie twórczości nie wspominają również autorki nowszych publikacji popularyzujących historię kobiet, przede wszystkim robotnic i pomocy domowych, oraz socjalistycznego ruchu kobiecego. Zob. J. Kuciel-Frydryszak, *Służące do wszystkiego*, Marginesy, Kraków 2018; M. Madejska, *Aleja Włókniarek*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2018; A. Urbanik-Kopeć, *Anioł w domu, mrówka w fabryce*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2018.

- 92 Zob. np. E.S. McDuffie, *Sojourning for Freedom: Black Women, American Communism, and the Making of Black Left Feminism*, Duke University Press, Durham 2011; I. Grubački, *Communism, Left Feminism, and Generations in the 1930s: The Case of Yugoslavia*, w: *Gender, Generations, and Communism in Central and Eastern Europe and Beyond*, red. A. Artwińska, A. Mroziak, Routledge, New York – London 2020, s. 45–65.
- 93 E.C. DuBois, *Eleanor Flexner and the History of American Feminism*, „Gender & History” 1991, nr 1, s. 81–90.

komunistów? Mimo sukcesów, jakie odnosiła jako mówczyni i pisarka, dla wielu ludzi wciąż była córką swego ojca, „córką Leona”, jak o niej mówili, albo „wdową po Romanie Szymańskim”. Nieustannie wpisywana w patriarchalną strukturę pokrewieństwa, traciła prawo do indywidualnych osiągnięć. Jako kobieta i jako działaczka znaczyła symbolicznie dzięki nazwiskom mężczyzn, z którymi była związana, szczególnie zaś dzięki nazwisku ojca: ono ją definiowało, wyznaczało jej polityczną wartość. Wśród komunistów pragnęła budować własną historię: „Kiedy ojciec zmarł [w grudniu 1936 roku – przyp. A.M.], wówczas, kiedy byłam całkowicie dorosłym człowiekiem, towarzysze, komuniści – którzy do niego mieli zupełnie określony stosunek – przynieśli kwiaty na trumnę mojego ojca z napisem: »Ojcu Wandy«⁹⁴. Można zaryzykować stwierdzenie, że śmierć ojca stała się symbolicznym końcem drugoplanowej roli w sferze publicznej, którą Wasilewska dotychczas odgrywała: w 1937 roku wraz z Janiną Broniewską stanęła na czele strajku pracowników Związku Nauczycielstwa Polskiego (ZNP), a we wrześniu 1939 roku na polecenie Stalina została wezwana do Lwowa, gdzie zaczął się najaktywniejszy okres jej politycznej działalności, z kulminacją w postaci przewodzenia od 1943 roku Związkowi Patriotów Polskich i współtworzenia polskiej armii w ZSRR. Po latach Jan Karaśkiewicz (1905–1987), działacz komunistyczny i żołnierz 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, tak wspominał ją z czasów, gdy znalazła się na szczycie: „Zacząłem patrzeć na Wandę Wasilewską nieco inaczej. Dotąd widziałem ją i znałem jako działacza społecznego, jedną z tych, którzy walczyli słowem i piórem o sprawiedliwość społeczną, o swobody polityczne. Obecnie urosła w moich oczach i w oczach moich towarzyszy do rangi męża stanu, który reprezentuje określoną, konsekwentną orientację polityczną⁹⁵.”

94 *Wspomnienia Wandy Wasilewskiej*, s. 133.

95 J. Karaśkiewicz, *Wyrosta do rangi męża stanu*, w: *Wanda Wasilewska we wspomnieniach*, s. 135. W 1943 roku jako zaufana Stalina Wasilewska objęła przywództwo w Związku Patriotów Polskich – jednej z formacji politycznych, które położyły podwaliny pod utworzenie powojennego rządu polskiego. W tym samym roku brała udział w tworzeniu wojska polskiego w ZSRR, w którego szeregach znaleźli się Polacy uwolnieni z radzieckich więzień i łagrów. Wcześniej, w 1940 roku, jeszcze przed wybuchem wojny między III Rzeszą i ZSRR, zwróciła się do Stalina z prośbą o włączenie polskich komunistów w szeregi Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej (bolszewików) z zaliczeniem stażu w Komunistycznej Partii Polski, rozwiązanej w 1938 roku. Zajmowała się także organizacją pomocy materialnej dla Polaków rozproszonych po całym ZSRR oraz zakładaniem szkół dla polskich dzieci. Zob. *Wspomnienia Wandy Wasilewskiej (1939–1944)*, s. 339–432. W swoich wojennych poczynaniach nie zapomniała o kobietach. W sierpniu 1943 roku z jej inicjatywy powstał 1 Samodzielny

Wśród komunistów Wasilewska budowała jednak nie tylko swą historię publiczną, ale i prywatną. Tu znalazła „rodzinę z wyboru”: z Broniewską, z którą wspólnie redagowała wydawany przez ZNP „Płomyk”, dzieliła warszawską codzienność, a później przeszła wojenny szlak w Związku Radzieckim, połączyła ją „przyjaźń silniejsza niż miłość”⁹⁶. Jej myślenie o rodzinie jako o relacji z wyboru nie miało wiele wspólnego z tradycyjną definicją: bliskość, więź nie były tu sprawą wspólnych genów, ale wspólnych doświadczeń, poglądów, pracy; nie wynikały z urodzenia, naturalnego stanu rzeczy, ale z procesu, „obrastania” we wspomnienia, wykształcania wspólnych kodów komunikacyjnych. Broniewska ujmowała to następująco: „Oni oboje [Wasilewska i Bogatko – przyp. A.M.], uzupełniający się i nierozłączni w tym czasie, i w latach późniejszych – stali się dla mnie czymś więcej niż byłoby naturalne rodzeństwo. Rodzeństwa się nie wybiera. Ci byli z wyboru serca, rozumu. Każdy dzień nas z sobą urodzinniał, choć to słowo pokraczne”⁹⁷. Mimo iż Wasilewska nigdy nie odrzuciła biologicznej rodziny (ani też nie została przez nią odrzucona), przyznawała, iż zdarzało się, że „zapominała o istnieniu” niektórych jej członków: o rodzonej siostrze Halszce mówiła, że „nie były sobie szczególnie bliskie” i że tylko w okresie lwowskim ta sytuacja się nieco zmieniła⁹⁸. Z kolei z ojcem, z którym zawsze była zżyta, zawarła „cichy układ – nie będziemy rozmawiać na tematy polityczne, bo wiedzieliśmy, że dojdzie do nieodwołalnego zerwania”⁹⁹. Szczególnie drażliwą sprawą w ich relacjach był stosunek do Rosji: „Ojciec, którego bardzo kochałam, z którym byłam uczuciowo silnie związana, nienawidził [Rosji] jako takiej. Dla niego w gruncie rzeczy było obojętne, czy to była biała Rosja, czy czerwona. On miał absolutnie negatywny stosunek do Rosji we wszystkich jej postaciach”¹⁰⁰.

Batalion Kobiety im. Emilii Plater. Ze wspomnień „platerówki” Stanisławy Drzewieckiej wynika, że żołnierki ufały Wasilewskiej: „To wojsko organizuje między innymi Wanda Wasilewska, kobieta, o której tyle słyszałam.

I ona na pewno pragnie, by kobiety też w wojsku służyły. Jej jednej wierzę, bo to kobieta”. S. Drzewiecka, *Szłyśmy znad Oki*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1965, s. 12.

96 J. Broniewska, *Maje i listopady*, s. 242. O przyjaźni między Broniewską i Wasilewską pisze M. Shore, „Czysto babski”: *A Women’s Friendship in a Man’s Revolution*, „East European Politics and Societies” 2002, nr 3, s. 810–863.

97 J. Broniewska, *Tamten brzeg mych lat*, s. 302–303.

98 *Wspomnienia Wandy Wasilewskiej (1939–1944)*, s. 355.

99 *Wspomnienia Wandy Wasilewskiej*, s. 133.

100 Tamże, s. 120. W opisywanych przez Wasilewską skomplikowanych relacjach rodzinnych nie ma niczego niezwykłego. Wiele komunistek przyznawało, że nie zawsze było im politycznie po drodze z krewnymi.

Nasuwa się pytanie, czy ów inny sposób myślenia o jednostce i wspólnocie, który wiązać można z polityczną ewolucją Wasilewskiej, nie powinien jednak „oszczędzić” takich fundamentalnych w środowisku, z którego się wywodziła, kwestii, jak naród, ojczyzna, patriotyzm? Czy nawet najradkalniejsza krytyka narodu – pisała o nim jako o „niejednolitej całości”, „dwóch obozach, między którymi nie może być żadnego porozumienia: jeden – to robotnicy i chłopci, drugi – to ci, którzy robotników i chłopów wyzyskują i nienawidzą”¹⁰¹ – nie powinna być prowadzona do pewnych granic? Ciołkosz twierdził, że Wasilewskiej koncepcja dwóch ojczyzn właściwie nie była niczym nowym ani szokującym w PPS: „Nie braliśmy Wasilewskiej *Ojczyzny* za złe, odpowiadała nam ona – nam, a więc polskim socjalistom niepodległościowcom – całkowicie”. To, czego nie mogli „zaakceptować” i „wybaczyć”, to „jej zerwanie z polską ojczyzną” i „zastąpienie jej nową ojczyzną, rosyjsko-sowiecką”: „To był największy błąd, jaki popełniła w życiu”¹⁰². Ocena Ciołkosza – niezwykle surowa, piętnująca – brzmi jak ocena nauczyciela, który gromi uczennicę za niezdany egzamin z polskości. Tymczasem z perspektywy niniejszego rozdziału równie istotne jak motywy, którymi kierowała się Wasilewska w drugiej połowie lat 30. XX wieku, „wybierając” Związek Radziecki, i dla których czuła się tam „u siebie” jeszcze przed przyjęciem radzieckiego obywatelstwa, mogłoby się okazać również pytanie, dlaczego przestała się tak czuć w Polsce? I kiedy szukanie alternatywy stało się „zdradą”? Inspiracji do rozważań tego rodzaju dostarcza lektura wywiadu z Antonio Negrim, w którym

Przykładowo Helena Bobińska (1887–1968), z domu Brun, wspominała, że spośród czworga jej rodzeństwa tylko jeden brat, Leon Brun, związał się z Narodową Demokracją; pozostała trójka (oraz ona sama) wstąpiła do Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy. Z partią tą sympatyzowała także matka Bobińskiej, Celina Brunowa, która „bardzo »zdradę« [syna] przeboleła”. Po latach Leon miał zrozumieć swój błąd. Zob. H. Bobińska, *Pamiętnik tamtych lat, cz. 1*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1963, s. 43, 208–209. Z kolei Zofia Bystrzycka (1922–2011), w czasie drugiej wojny światowej w batalionie fizylierek w 1 Armii Wojska Polskiego w ZSRR, korespondentka wojenna, kształcona w szkole oficerów polityczno-wychowawczych w Moskwie, była siostrą żołnierza armii gen. Władysława Andersa, „cichociemnego”, Przemysława Bystrzyckiego (1923–2004). W jednym z opowiadań opisała dylematy młodej dziewczyny, „platerówki” Joanny, rozdartej między miłością do brata i wstydem, że „wybrał »piaski Iranu«”, „wstydem za tamtych, za Polaków”. Można domniemywać, że opowiadanie powstało w oparciu o jej własne przeżycia – skomplikowane wojenne losy jej i brata. Zob. Z. Bystrzycka, *Dziewczęta z płóciennych namiotów*, w: taż, *Inna młodość*, Iskry, Warszawa 1955, s. 57–109.

101 W. Wasilewska, *Lata, które minęły (I)*, „Argumenty” 1975, nr 21, s. 1, 8.

102 A. Ciołkosz, *Wanda Wasilewska*, s. 42–43.

pojawia się taka oto definicja zdrady: „Zdrada oznacza nagłe zerwanie bezustannego procesu konstrukcji. Jest, mówiąc precyzyjnie, aktem destrukcji. [...] Zdrada kruszy »wspólność«”¹⁰³. Wydaje się, że „przy-padek” Wasilewskiej pozwala ująć ten problem od innej strony: zapytać mianowicie, czy można mówić o zdradzie tam, gdzie nie ma wspólnoty lub gdy sposób jej funkcjonowania uniemożliwia bycie / czucie się jej czę-ścią? Jaki typ narodowej wspólnoty odrzucała Wasilewska i o jaki naród walczyła? To sprawa złożona, zwłaszcza że wojna nałożyła na wszystkich, także na komunistów, nowe zobowiązania i wobec Polski, i wobec Związku Radzieckiego. Jak zauważył Eric Hobsbawm, w obliczu faszyzmu przedwojenny internacjonalizm zyskiwał nowe rozumienie: stawał się „antyfaszystowskim patriotyzmem” czy wręcz „antyfaszystowskim nacjonalizmem”, „zaangażowaniem jednocześnie w konflikt narodowy i społeczny”¹⁰⁴. Ta zmiana znalazła wyraz w tekstach Wasilewskiej z czasów wojny, zebranych w tomach *Płomień i próchno* (1945) oraz *O wolną i demokratyczną* (1985)¹⁰⁵, jednak szczegółowa analiza tej kwestii wykracza poza ramy niniejszego rozdziału.

W tym miejscu pozostaje jedynie stwierdzić, że rozumienie komunizmu w kategoriach Marksowskich jako „bezwzględnej krytyki wszystkiego, co istnieje”¹⁰⁶, nie mogło „wyłączać” takich kwestii, jak naród, ojczyzna, patriotyzm, polskość. Szukanie zaś alternatywy dla tego, co istniało, było „naturalnie” wpisane w ten rodzaj myślenia, działania i życia. Dla Wasilewskiej – podobnie jak dla wielu polskich (i nie tylko) komunistów – taką alternatywą jawił się Związek Radziecki i pozostał nią mimo docierających do nich wieści o stalinowskich czystkach z lat 1936–1938, mimo rozwiązania Komunistycznej Partii Polski w sierpniu 1938 roku,

103 A. Negri, *Powrót: alfabet biopolityczny. Rozmowy z Anne Dufourmentelle*, przeł. M. Żakowski, Sic!, Warszawa 2006, s. 51. Za ten trop dziękuję dr. Grzegorzowi Wołowcowi z Instytutu Badań Literackich PAN.

104 E. Hobsbawm, *Narody i nacjonalizm po 1780 roku. Program, mit, rzeczywistość*, przeł. J. Maciejczyk, M. Starnawski, Difin, Warszawa 2010, s. 154–155.

105 Zob. W. Wasilewska, *Płomień i próchno. Zbiór artykułów i przemówień*, Związek Patriotów Polskich, Moskwa 1945; W. Wasilewska, *O wolną i demokratyczną. Wybór artykułów, przemówień i listów*, red. Z. Kumoś, T. Siergiejczyk, E. Syzdek, Wojskowy Instytut Historyczny im. Wandy Wasilewskiej, Warszawa 1985. Z wojennych wystąpień Wasilewskiej wyłaniała się wizja Polski innej niż sanacyjna: „sprawiedliwej, wielkiej, demokratycznej”, która „będzie rosła i krzepła trudem robotnika, chłopca i inteligenta, we wspólnej walce z wrogiem i we wspólnej pracy”. W. Wasilewska, *Płomień i próchno*, s. 119.

106 K. Marks, *Marks do Rugego (wrzesień 1843)*, przeł. E. Werfel, w: K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 1, Książka i Wiedza, Warszawa 1960, s. 417.

a nawet – co dla wielu wiernych antyfaszystowskiej linii partii komunistycznych z lat 30. było najtrudniejsze do zrozumienia – mimo podpisania w sierpniu 1939 roku paktu o nieagresji (i współpracy w zakresie podziału terytoriów, m.in. Polski) między III Rzeszą i ZSRR. Marci Shore, usiłując wyjaśnić ów fenomen „zapatrzania” polskich komunistów w Związek Radziecki, posłużyła się formułą „oczarowania”¹⁰⁷, która konotuje „fascynację”, ale i „zaślepienie”. Ja jednak wolę, idąc tropem Foucaulta, mówić o „skandalu rewolucyjnego życia”: nie tyle religijnej, zarliwej, irracjonalnej wierze (którą można łatwo zdobyć i równie łatwo utracić), ale wierności pewnemu projektowi politycznemu, konsekwentnemu trzymaniu się obranej drogi, co do której ma się przekonanie, że ostatecznie doprowadzi ona do celu. Nawet jeśli podążanie nią wymaga osobistych wyrzeczeń, prywatnych poświęceń czy rezygnacji z pierwotnych założeń i rewizji własnych wyobrażeń o tym, co ma być.

Za krytykiem i historykiem sztuki Mieczysławem Porębskim można spróbować zdefiniować ów „skandal” jako ciąg „spektakularnych przekroczeń normalnego, usankcjonowanego społecznie porządku rzeczy”¹⁰⁸. Przekraczanie granic przez Wasilewską odbywało się w różnych kierunkach i na różnych poziomach. Przekraczała je w życiu osobistym i w sferze publicznej, zacierając czy nawet znosząc podziały między prywatnym i politycznym. Niekiedy zaś wręcz unieważniała prywatne w imię tego, co polityczne, jak wówczas, gdy zgodziła się współpracować z Rosjanami mimo posiadanej wiedzy, że za śmierć Bogatki we Lwowie w 1940 roku odpowiedzialne było NKWD. Nikita Chruszczow (1894–1971) ujawnił w swoich pamiętnikach, że „Wasilewska uwierzyła, iż nie było w tym przypadku premedytacji i aktywnie pracowała dalej”¹⁰⁹. Cała sprawa może się wydawać trudna do pojęcia: czy Wasilewska zaliczyła śmierć męża w poczet strat wojennych? Czy też poświęciła jego śmierć i swoje życie dla sprawy, o którą oboje przez długi czas walczyli? A może była w tym zwykła polityczna pragmatyka? Lub tylko strach? Nie znajduję odpowiedzi na te pytania. Zdaniem jej córki, Ewy Szymańskiej (ur. 1928), jeśli cierpiała, nie dała tego po sobie poznać: „Śmierć Bogatki była w naszym domu tabu. Nigdy z nią o tym nie rozmawialiśmy”¹¹⁰. Tak czy inaczej była to jeszcze jedna granica, którą przekroczyła.

107 M. Shore, *Kawior i popiół*.

108 M. Porębski, *Ikonosfera*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1972, s. 120.

109 N. Chruszczow, *Fragments wspomnień*, s. 140.

110 Zob. film dokumentalny TVP *Errata do biografii: Wanda Wasilewska*, reż. A. Ferens, 2009.

GRANICE TRANSGRESJI

Pojęcie granic w pewnym sensie „przyłgnęło” do Wasilewskiej. Jej życiorys odmierzano kolejnymi granicami, które naruszała lub przekraczała. Ciołkosz ocenił, że granicznym punktem na jej drodze do komunizmu była przeprowadzka do Warszawy, a kolejnym wybór „sowieckiej ojczyzny” we wrześniu 1939 roku. Joanna Szczęsna pisała, że po śmierci ojca nikt już nie ograniczał Wasilewskiej w jej wyborach i że symboliczna w historii relacji ojca z córką stała się sprawa wschodniej granicy – przez niego wynegocjowanej dla Polski w 1921 roku po zakończeniu wojny z Rosją radziecką, przez nią oddanej Związkowi Radzieckiemu w 1945 roku¹¹¹. Precyzyjne określanie granic pomagało wytyczyć w biografii Wasilewskiej obszary jeszcze polskości i już obcości, patriotyzmu i „zdrady”. Ujednoznaczanie tego, co się wymykało, zacierało, stawało się mechanizmem przywracania porządku zaburzonego przez Wasilewską, a bardziej jeszcze przez ideę, w którą była zaangażowana. Za gest porządkowania uznać można określenia w rodzaju „renegatka”, „zdrajczyni”, „kolaborantka”, ale przede wszystkim te odsyłające do jej płci, definiujące jej pozycję względem mężczyzn, jak „ulubienica Stalina”, „wyrodna córka Leona”. Nie tylko odbierały jej one indywidualną sprawczość, podmiotowość, ale też oswajały grozę komunizmu jako „świata na opak”, którego symbolem się stała. Założenie, że komunistka to nie żadna „towarzyszka”, kobieta równa mężczyźnie, samodzielna działaczka czy polityczka, ale czyjaś córka, żona bądź kochanka, ułatwiało zapanowanie nad nią (a więc i nad całym systemem), przywrócenie – na moment zaburzonego – „naturalnego” układu sił (także płciowych) w obrębie narodowej wspólnoty.

Gest przekraczania granic – owa transgresyjność Wasilewskiej – zasługuje jednak na uwagę nie tylko w kontekście dyskusji biograficznej, prywatnej, ale też politycznej i kulturowej: oto pewien potencjał symboliczny, tkwiący w tej postaci, uczynił ją szczególnie „atrakcyjną” dla różnych władz. Nadpisywały one na niej własne treści, a ich sens zmieniał się w zależności od sytuacji politycznej. Szczegółowa analiza jej biografii – nieustannie aktualizowanej, korygowanej – pozwala spojrzeć

111 Na skutek postanowień konferencji w Jalcie w lutym 1945 roku granice Polski zostały przesunięte na zachód. Zdaniem krytyków Wasilewska miała się przyczynić do takiego stanu rzeczy. Za dowód miałyby służyć zdjęcie, na którym widać Wasilewską i Stalina pochylających się nad mapą Polski i wytyczających jej powojenne granice. W zbiorowej wyobraźni obraz ten ożywił skojarzenie z innym, pochodzącym z okresu rozbiorów: oto u schyłku XVIII wieku Katarzyna II, Fryderyk II i Józef II – władcy Rosji, Prus i Austrii – dokonali podziału ziem polskich, co uwiecznił rysunek Jean-Michela Moreau le Jeune’a. Zob. J. Szczęsna, *Wanda Wasilewska*.

na Wasilewską jako na swoistą „postać liminalną”, po którą sięgano, by odmierzać granice różnych okresów politycznych czy stanowisk ideologicznych. W stalinizmie zrobiono z niej ikonę rewolucji, figurę postępu, symbol przemiany Polski burżuazyjnej w Polskę ludową; ruch wpisany w jej życie stawał się tym samym alegorią ruchu przenikającego całe społeczeństwo. Wspomniane radzieckie biografie z lat 50. kreśliły jej portret jako córki ministra, która wybrała zwykłych ludzi i to ich życie opisywała w swoich książkach; socjalistki, która sprzymierzyła się z komunistami; Polki, która ucieleśniła ideę internacjonalizmu, gdy po wojnie osiadła w Kijowie, a jako deputowana do Rady Najwyższej ZSRR reprezentowała kraje socjalistyczne na forum międzynarodowego ruchu na rzecz pokoju; wreszcie kobiety, która w kluczowym momencie nie wahała się poświęcić spraw prywatnych dla polityki decydującej o losach świata. Jednak przy okazji różnych „zwrotów patriotycznych” akcentowano zaangażowanie Wasilewskiej w działalność wojskową i społecznikowską, reaktywując skojarzenia z symboliką romantyczną, narodową. W długim ciągu takich skojarzeń, ożywianych w latach 70. i 80., kiedy pojawiły się jej pierwsze polskie biografie, Wasilewska „wyzbywała się” munduru pułkownika Armii Czerwonej, który nosiła w czasie wojny, a stawała się po prostu kobietą-wodzem armii – kolejnym wcieleniem Mickiewiczowskiej Grażyny, Emilii Plater, polską Joanną d’Arc¹¹². Z kolei dla przeciwników kursu politycznego, z którym się utożsamiała lub też była utożsamiana, uosabiała po prostu „potworność” świata bez granic, „horror” wynikający właśnie z tego, że „wszystko, co stałe, rozplywa się w powietrzu”, „patologiczność” komunizmu jako systemu „zaburzonych norm”¹¹³. Stąd wspomniane już gesty ujednoznaczniania jej wyborów, dookreślania jej postaw, ustanawiania granic

112 Zob. G. Pickhan, *Wanda Wasilewska: Bilder und Selbstbilder nach dem Zweiten Weltkrieg*, w: *Geschlechterbeziehungen in Ostmitteleuropa nach dem Zweiten Weltkrieg. Soziale Praxis und Konstruktion von Geschlechterbildern*, red. C. Kraft, Oldenbourg, München 2008, s. 87–102.

113 W swoich wspomnieniach generał Zygmunt Berling (1896–1980), dowódca 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki oraz 1 Armii Wojska Polskiego i z racji pełnienia tych funkcji bliski współpracownik Wasilewskiej w ZSRR, nakreślił jej portret jako potwora, diabolicznej, odbiegającej charakterem, sposobem bycia i wyglądem od „normalnej” polskiej kobiety. Jego niechęć do Wasilewskiej można tłumaczyć zazdrością o jej wysoką pozycję polityczną i zaufanie, jakim darzył ją Stalin. Mizoginiczne uwagi autora szły w parze z jego antysemitkami komentarzami: jego wspomnienia są naznaczone głęboką niechęcią do żydowskich komunistów, których oskarżał o działanie na szkodę polskich interesów. Zob. Z. Berling, *Wspomnienia*, t. 1–3, Polski Dom Wydawniczy, Warszawa 1991.

dla jej tożsamościowych przekroczeń (czy też wykroczeń): płciowych, narodowych i klasowych.

Na koniec warto zadać pytanie, na ile mechanizm wypierania kobiet z przestrzeni publicznej przy równoczesnym przekształcaniu ich w alegorie, żywe znaki rewolucji, jak scharakteryzowała go Maria Janion na przykładzie kobiet biorących udział w Rewolucji Francuskiej¹¹⁴, działał także w przypadku Wasilewskiej i rewolucji komunistycznej? Czy to, co opisała Janion, było uniwersalnym, sprawdzającym się w każdych warunkach, modelem „radzenia sobie” przez patriarchalną władzę z kobietami uczestniczącymi w przełomowych wydarzeniach politycznych – modelem polegającym na rugowaniu ich do sfery prywatnej tuż po tym, gdy te wydarzenia się zakończyły? Czy też – mimo różnych zastrzeżeń – powojenny porządek w bloku socjalistycznym coś w tym modelu skomplikował, na przykład za sprawą powierzenia kobietom ważnych stanowisk publicznych?

„Przypadek” Wandy Wasilewskiej nie daje tu jednoznacznej odpowiedzi – głównie z racji wspomnianego manipulowania jej (auto)biografią w różnych okresach historycznych. Wraz z końcem wojny stopniowo odchodziła od wielkiej polityki, podejmując działalność publiczną innego rodzaju: propagandową, dyplomatyczną, pisarską, ale też w większym stopniu angażując się w sprawy domu i rodziny. W jej własnych wspomnieniach moment usuwania się z polskich gremiów decyzyjnych tłumaczony jest raczej enigmatycznie, przez pryzmat problemów zdrowotnych, nowych wyzwań pisarskich oraz właśnie zobowiązań rodzinnych, które miały jej utrudniać angażowanie się w polską politykę na najwyższym szczeblu (zwłaszcza że po wojnie została w Kijowie)¹¹⁵. We wspomnieniach

114 Zob. M. Janion, *Bogini Wolności (Dlaczego rewolucja jest kobietą?)*, w: taż, *Kobiety i duch inności*, Sic!, Warszawa 1996, s. 5–49. O kobietach jako alegoriach ruchów społecznych i politycznych, wojen i rewolucji zob. też np. E. Hobsbawm, *Man and Woman in Socialist Iconography*, „History Workshop Journal” 1978, nr 1, s. 121–138; G.L. Gullickson, *La Pétroleuse: Representing Revolution*, „Feminist Studies” 1991, nr 2, s. 241–265; V.E. Bonnell, *Iconography of Power: Soviet Political Posters under Lenin and Stalin*, University of California Press, Berkeley 1999; L. Nochlin, *Representing Women*, Thames & Hudson, London 1999.

115 *Wspomnienia Wandy Wasilewskiej (1939–1944)*, s. 418–419. Nie ma jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, dlaczego Wasilewska wycofała się lub została usunięta z polskiej polityki pod koniec drugiej wojny światowej. Jedną z jej biografek, Eleonora Syzdek, wiąże ten fakt z utworzeniem na początku 1944 roku Centralnego Biura Komunistów Polskich (СВКР), politycznego ciała złożonego z przedwojennych komunistów, które domagało się kontrolowania polskich spraw w Związku Radzieckim, a także wpływania na sytuację w okupowanych przez III Rzeszę

krewnych, znajomych, przeciwników politycznych, ale też w oficjalnych biografiach Wasilewska powojenna to przede wszystkim kobieta ceniąca sobie życie domowe¹¹⁶, a dopiero później utytułowana i nagradzana pisarka, autorytet polityczny¹¹⁷.

-
- częściach Polski (np. poprzez sprawowanie kontroli nad utworzoną w 1942 roku Polską Partią Robotniczą). Zdaniem Syzdek Wasilewska została wyeliminowana z głównego nurtu polskiej polityki w wyniku intryg partyjnych towarzyszy. E. Syzdek, *Działalność Wandy Wasilewskiej*, s. 240. Jednak historyk Marcin Zaremba przedstawia całość jako bardziej złożoną. Twierdzi, że pod koniec wojny polscy komuniści musieli zdecydować, jaki będzie skład nowego rządu, który legitymizowałby ich władzę w wyzwolonym kraju. Wasilewska, która w czasie wojny blisko współpracowała ze Stalinem, nie wydawała się właściwą osobą do reprezentowania narodu polskiego. Zbyt bowiem przypominała o zależności Polski od ZSRR. Bardziej do roli przedstawicieli odradzającego się państwa pasowali ci, którzy nie budzili podobnych skojarzeń, jak Edward Osóbka-Morawski, przedwojenny działacz PPS, który w lipcu 1944 roku został przewodniczącym Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN), czy Bolesław Bierut, przedwojenny działacz Komunistycznej Partii Polski, który w 1944 roku został przewodniczącym Krajowej Rady Narodowej. Wasilewska została wiceprzewodniczącą PKWN, ale z końcem 1944 roku wycofała się z polskiego życia politycznego. M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, TRIO, Warszawa 2005, s. 121–173. Oczywiście trudno nie zauważyć, że skład osobowy kolejnych ciał politycznych w powojennej Polsce był w przeważającej mierze męski. Może to budzić podejrzenie, że wykluczenie Wasilewskiej z gry politycznej miało związek z jej płcią. Wasilewska jako kobieta nie zawsze brała udział w męskich przyjęciach organizowanych przez Stalina, na których zapadały kluczowe decyzje, w tym dotyczące polityki personalnej. Jakub Berman, członek CBKP, po wojnie odpowiedzialny m.in. za kwestie bezpieczeństwa w Polsce, wspominał, że Wasilewska reagowała czasem „tak trochę po kobiecemu”, zbyt emocjonalnie. Miało to przeszkadzać jej w podejmowaniu racjonalnych decyzji. Jako przykład Berman podał jej konflikt z generałem Zygmuntem Berlingiem, z którym rzekomo nie mogła przebywać w jednym pomieszczeniu. T. Torańska, *Oni*, s. 372. Stereotypowy wizerunek kobiety jako „zbyt emocjonalnej” mógł być jednym z narzędzi w zaciętej walce politycznej, w wyniku której Wasilewska nie odegrała znaczącej roli w powojennej polskiej polityce. W latach 50. XX wieku komunistki z innych krajów bloku socjalistycznego podzieliły jej los. Wiele z nich przy różnych okazjach utraciło polityczne wpływy, stanowiska czy urzędy. Zob. np. R. Levy, *Ana Pauker: The Rise and Fall of a Jewish Communist*, University of California Press, Berkeley 2001.
- 116 Zob. *Wanda Wasilewska we wspomnieniach*. Otwarte pozostaje pytanie o to, jaką rolę w powojennej historii Wasilewskiej odegrał związek z ukraińskim pisarzem Ołeksandrem Kornijczukiem (1905–1972), którego poznała we Lwowie jesienią 1939 roku i z którym zaczęła się spotykać po śmierci Bogatki. Z relacji różnych osób, które znały Wasilewską, ale też z oficjalnych biografii pisarki wynika, iż to Kornijczuk był „przyczyną”, dla której nie wróciła do Polski. Związek z nim miał ją spełniać jako intelektualistkę,

O tym, że Wasilewska miała bogatą powojenną biografię osoby publicznej, w Polsce wiadomo niewiele. Informacje o tych kartach z jej życiorysu są fragmentaryczne, zupełnie jakby wraz z końcem wojny zakończyła swoje życie, a nie zaledwie wycofała się z polskiej polityki. A przecież w Związku Radzieckim przeżyła jeszcze dwadzieścia lat! W tym czasie zasiadała w Radzie Najwyższej ZSRR, angażowała się w światowy ruch na rzecz pokoju, podróżowała po świecie (była m.in. we Francji, Austrii, Niemczech, Rumunii, na Kubie, w Kambodży, Meksyku i Chinach), napisała wiele nowych utworów. Jeśli przyjąć tezę Janion o tym, że kobiety są raczej alegoriami rewolucji niż ich uczestniczkami i beneficjentkami, to „przypadek” Wasilewskiej pokazuje, że bywa to bardziej skomplikowane.

ale przede wszystkim jako kobietę. Taka wizja doskonale komponowała się z powojennym łaodem, w którym wreszcie znalazło się miejsce na miłość i rodzinne szczęście, opisane zresztą przez Wasilewską w jej powieściach *Po prostu miłość* (1944) oraz *Gdy światło zapłonie* (1946). Jednak zdaniem Gomułki to pójście za „głosem serca” nie wyszło Wasilewskiej na dobre: „Jak zwykle w takich wypadkach bywa u kobiet – ponad wszystko postawiła swój związek małżeński z Kornijczukiem i uczucia, jakie do niego wówczas żywiła. Myślę, że w latach późniejszych sama żałowała swego wyboru. Ale odwrotu już nie miała. Musiała wypić do końca swój kielich goryczy, który ongiś był dla niej pucharem miłości i osobistego szczęścia”. W. Gomułka, *Pamiętniki*, t. 2, Polska Oficyna Wydawnicza „BGW”, Warszawa 1994, s. 493–494. Można się zastanawiać, czy Wasilewska znalazła szczęście w tym związku, czy też „ugrzęzła” po prostu w pewnej roli, której częścią – obok wizerunku spełnionej działaczki i pisarki – był również obraz szczęśliwej kobiety (nawet jeśli rzeczywistość wyglądała inaczej).

- 117 W czasie wojny i po jej zakończeniu literatura była tą przestrzenią, w której Wasilewska chętnie podejmowała tematykę kobiecą: walkę kobiet o upodmiotowienie i walkę ze stereotypami płciowymi. W powieści *Tęcza* (1943) – nagrodzonej przez Stalina i sfilmowanej przez Marka Donskoya w 1944 roku – ukazała kobiety jako aktywne podmioty historii: partyzantki, ale także zwykłe obywatelki, które broniły swojej wioski przed niemieckimi najeźdźcami. Kobiety były tu ofiarami wojennej przemocy, a zarazem bohaterkami, które dzielnie walczyły o wolność. W jej powojennych utworach kobiety ucieleśniały tragedię społeczności zniszczonych przez koszmar wojny i usiłujących dojść do siebie. W *Po prostu miłość* opisała dylemat młodej żony mężczyzny, który na wojnie stracił nogi i ręce – kobiety rozdartej między poczuciem obowiązku dbania o niego a pragnieniem osobistego szczęścia, np. u boku innego mężczyzny. W *Gdy światło zapłonie* opisała historię dwóch kobiet zakochanych w tym samym mężczyźnie: żony czekającej na jego powrót z wojny oraz żołnierki, towarzyszącej mu, z którą łączyły go wojenne przeżycia. Chociaż Wasilewska najczęściej rozwiązywała te dylematy tradycyjnie, to naczy przechylała szalę na stronę rodziny, małżeństwa i zobowiązań, a nie osobistego szczęścia i namiętności, to już samo poruszenie tych problemów było krokiem odważnym: pokazywało nieoczywistość społecznie akceptowanych zachowań, postaw i wartości.



Wanda Wasilewska przemawia podczas Światowego Kongresu Intelktualistów
w Obronie Pokoju, Wrocław, 25–28 sierpnia 1948 r.



Janina Broniewska, ok. 1952 r.

Dostrzeżenie tego wymaga jednak przekroczenia granic „badawczego nacjonalizmu”. Uparte sytuowanie Wasilewskiej w kontekście spraw polskich uniemożliwia spojrzenie na nią jako na postać, której – być może jednej z niewielu w naszej historii – życie i działalność wykraczały poza problemy kraju pochodzenia; dawały impuls do przededefiniowania takich pojęć, jak „naród”, „ojczyzna”, „patriotyzm”, i przypisywanych im wartości, ale przede wszystkim prowadziły do ustanowienia innej hierarchii tego, co ważne – i w efekcie do skoncentrowania się na takich uniwersalnych kwestiach, jak pokój na świecie czy walka z faszyzmem. W tym zresztą przejawiał się internacjonalizm Wasilewskiej, który nie był jedynie teorią, ale – po raz kolejny – praktyką życia. Po zakończeniu wojny nie została odesłana do sfery prywatnej (nawet jeśli „dobrze widziana” była stabilizacja rodzinna), ale otrzymała kolejne polityczne zadania do realizacji. Znowu przemawiała (m.in. na II Światowym Kongresie Obrońców Pokoju w Warszawie w listopadzie 1950 roku, zorganizowanym przez Światową Radę Pokoju, której była członkinią), znowu pisała pełne pasji artykuły i reportaże (m.in. *W Paryżu i poza Paryżem*, 1949; *Listy z Rzymu*, 1949; *30 dni w Chinach*, 1957; *Archipelag wolności. Reportaże o Kubie*, 1962; *Pod cudzym księżycem. Reportaże z Ameryki Południowej*, 1963). Walka znowu była jej żywiołem¹¹⁸.

Zob. A. Krylova, „*Healers of Wounded Souls*”: *The Crisis of Private Life in Soviet Literature, 1944–1946*, „*The Journal of Modern History*” 2001, nr 2, s. 307–331.

- 118 Wasilewska należała do niemałego grona pisarzy politycznie czynnych po obydwu stronach zimnowojennej barykady. Jej przeciwnikami byli m.in. Arthur Koestler (1905–1983), autor powieści *Ciemność w południe* (1940), demaskującej stalinowskie czystki z lat 30. XX wieku, George Orwell (1903–1950), autor *Folwarku zwierzęcego* (1945) i *Roku 1984* (1949), a także Czesław Miłosz (1911–2004), od 1951 roku na Zachodzie, autor *Zniewolonego umysłu* (1953). Jej „towarzyszkami broni” były m.in. niemiecka pisarka Anna Seghers (1900–1983), autorka powieści *Umarli pozostają młodzi* (1949), oraz francuska fizykochemiczka Irène Joliot-Curie (1897–1956); wszystkie były sygnatariuszkami apelu sztokholmskiego (1950) i członkiniami Światowej Rady Pokoju, utworzonej w trakcie II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju w Warszawie w listopadzie 1950 roku. Zob. np. D. White, *Cold Warriors: Writers Who Waged the Literary Cold War*, Custom House, New York 2019. Angażując się w politykę kulturalną, Wasilewska brała udział w kongresach pisarzy na rzecz pokoju, podróżowała do krajów kapitalistycznych i rozwijających się, przywożąc z nich nowe utwory: reportaże, obrazki, opowiadania. Kontynuowała tym samym swoją przedwojenną misję, w myśl której rolą pisarza było włączanie się w sprawy otaczającego świata, reagowanie, a nie stanie z boku. Jej obraz Zachodu (np. powojennego Paryża) był mroczny, odpychający: piętnowała biedę, niemoralność, kicz, pogoń za zyskiem, olbrzymie różnice klasowe. Z kolei utrwalały przez nią obraz krajów socjalistycznych –

Co ciekawe, jej powojenna twórczość pokazuje, że lepiej czuła się w namiętnej krytyce kapitalizmu i imperializmu niż w uładzonych penach na cześć socjalistycznej rzeczywistości. W cytowanym już szkicu autobiograficznym *O moich książkach* tłumaczyła się na przykład ze swej niemożności uchwycenia „istoty radzieckości”: „Jakież on jest, radziecki człowiek – naprawdę? [...] Jak wydobyć na wierzch to, co go od innych odróżnia, co właśnie stanowi, że jest formacją w istocie swej inną, odmienną, no, po prostu – sowieckim człowiekiem?”¹¹⁹. Także w listach do Janiny Broniewskiej z lat 50. XX wieku zwierzała się, że nie umie znaleźć słów, by opisać to, co widziała w Związku Radzieckim:

[...] widziałam na własne oczy, jak setki i tysiące ludzi mieszkają i żyją w epoce komunizmu i to nie na księżycu, ale o marne tysiąc kilometrów od Kijowa, w Dniepropietrowskiej i Chersonskiej „oblasti”, o czym ze skruchą wyznaję, tuziemiec, nie miałam pojęcia. I to wszystko od fundamentów domków rodzinnych aż po gmaszyska elektrowni jest nowe i jak z igły, liczy sobie cztery lata, a po trzy i dwa i rok życia, i wyrosło jak grzyby po deszczu, i rośnie, i rozprzestrzenia się z błyskawiczną szybkością. Jak o tym napisać? Co z tego zrobić, bo ci przecie i tak nikt nie uwierzy i powie, żeś stara, zaślepiona wariatka.¹²⁰

Możliwe, że było w tym zaślepienie. Ale być może także nieśmiałość polskiej inteligentki wobec ludu radzieckiego – tego nowego podmiotu

nie tylko ZSRR, ale też na przykład Chin – był nierzadko wyidealizowany, chwilami mdły: rozpywała się nad uczciwością, pracowitością, dzielnością prostego człowieka, chwaliła pogoń za wiedzą, doceniała zaangażowaną sztukę, np. chińską operę. W żadnym z tych trendów nie była rzecz jasna osamotniona. Dotkliwą krytykę „zgniłego Zachodu” znajdziemy m.in. w zbiorze reportaży *W stolicy kapitalizmu* (1951) Eddy Werfel (1912–1992), tłumaczki i dziennikarki. Zob. J. Smulski, *Obraz Stanów Zjednoczonych w polskim reportażu socrealistycznym. Casus Eddy Werfel*, w: tenże, *Rozmaitości socrealistyczne (i nie tylko)*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2015, s. 41–51. Z kolei zachwyty Wasilewskiej nad komunistycznymi Chinami podzielały m.in. muzykolożka Zofia Lissa (1908–1980), autorka *Wrażeń muzycznych z podróży do Chin ludowych* (1953), oraz teoretyczka sztuki Jadwiga Siekierska (1903–1984), autorka zbioru *Uroki Chin* (1955). Zob. D.G. Tompkins, *Red China in Central Europe: Creating and Deploying Representations of an Ally in Poland and the GDR*, w: *Socialist Internationalism in the Cold War: Exploring the Second World*, red. P. Babiracki, A. Jersild, Palgrave Macmillan, Cham 2016, s. 273–301.

119 W. Wasilewska, *O moich książkach* (maszynopis w posiadaniu A.M. – dzięki uprzejmości dr Eleonory Syzdek). W opublikowanych w 1983 roku fragmentach autobiografii Wasilewskiej tych zdań nie znajdziemy.

120 Za: H. Zatorska, *Wanda Wasilewska*, s. 186–187.

historii, który ukonstytuował się na skutek wielkich przemian pierwszej połowy XX wieku. I jeszcze bezradność pisarki, która przywykła do chwytania historii przetaczającej się przez ludzkie życie, a tym razem zastygła wobec faktu „końca historii”, jakim jawić się jej musiał radziecki komunizm.

Zdaniem Feliksa Tycha, który brał udział w rozmowie z nią w styczniu 1964 roku w Warszawie, Wasilewska „do końca grała swoją rolę”, „robiła wrażenie człowieka zsovietyzowanego”¹²¹. Nawet jeśli, to nie wiemy, czy była w pełni pogodzona z rolą, którą grała. Możliwe, że podlegała (auto)cenzurze, która eliminowała wszelki (auto)krytycyzm wobec tego, czego sama doświadczyła i co widziała w ZSRR i w powojennej Polsce, ale nie można też wykluczyć, że była szczerze przekonana, iż jedyna droga do rozwoju, pokoju i dobrobytu wiedzie przez komunizm.

Rewolucja, w której ugruntowaniu Wasilewska wzięła udział, przyniosła kres jej indywidualnym transgresjom: skoro zmienił się ustrój, relacje społeczne i ekonomiczne, a także stosunki międzyludzkie, jednostkowe gesty przekraczania granic, wyłamania się z nowych modeli jawiły się jako zbędne, a nawet szkodliwe i jako takie wymagały powściągnięcia¹²². Jedynie jej listy do matki, w których opisywała swoje problemy zdrowotne, mogą wskazywać, że coś ją niepokoiło: „Ja zresztą uważam, że wszystkie moje choroby mają tylko jedną przyczynę, jak śpiewało się w przedwojennej Warszawie »nerwy, przeklęte nerwy cholera«”¹²³. Możliwe, że jej schorowane ciało wyrażało coś, czego nie mogła / nie umiała wyrazić

121 Za: J. Szczęsna, *Wanda Wasilewska*.

122 Mieczysław Wojtczak podaje, że Wasilewska miała bardzo ostro zareagować na publikację w 1955 roku *Poematu dla dorosłych* Adama Ważyka. Nie zgodziła się na opublikowanie w polskiej prasie swojego opowiadania, „skoro dopuszczono do tego, że ukazuje się [w niej] utwór »gorszy niż audycja Wolnej Europy czy Głosu Ameryki«”. Publikację *Poematu* uważała za „skandal”. Wojtczak wspomina, że „zdecydowała się przedstawić swoje interpretacje Nikicie Chruszczowowi, szefowi partii radzieckiej – zwróciła się do niego z oskarżeniem, że postępujące procesy w Polsce są niezrozumiałe i że potrzebna jest jego pomoc”. M. Wojtczak, *Wielką i mniejszą literą. Literatura i polityka w pierwszym ćwierćwieczu PRL*, Studio Emka, Warszawa 2014, s. 362. Tym samym stawiała wyraźną granicę wszelkim krytykom komunizmu.

123 Za: Z.A. Woźnicka, *O mojej siostrze*, s. 77 (list z 2 kwietnia 1947 roku). Młodsza siostra Wasilewskiej, Zofia Aldona Woźnicka, wspominała, że po wojnie „Wanda miała wiele kłopotów ze zdrowiem, o które nigdy nie dbała. Przechodziła ostry katar żołądka (w końcu 1946 roku), jakieś bolesne zapalenie nerwów w lewym ramieniu (1951 r.), latem 1952 roku zapalenie korzonków nerwowych unieruchomiło ją na ponad miesiąc. Stale dolegała jej gardło, zdarte licznymi przemówieniami...”. Tamże, s. 76–77.

w inny sposób: jakiś rodzaj sprzeciwu wobec swoistego zasznurowania, zamknięcia za życia w bryle pomnika. Można próbować tak na to spojrzeć. Można też jednak przyjąć, że jej choroby, cielesne wyczerpanie były zwykłą ceną, którą płaciła za życie rozumiane jako „podążanie za prawdą”. To, o którym Foucault pisał, że odbywa się aż do granic (auto)-destrukcji¹²⁴.

PRZECIWKO „BIOGRAFICZNEJ ILUZJI”

Moja analiza życia i twórczości Wandy Wasilewskiej nie odpowiada jednoznacznie na pytania, które zadawali tej postaci jej liczni biografowie, komentatorzy, interpretatorzy jej tekstów, zwłaszcza o powody pozostania Wasilewskiej poza Polską po zakończeniu drugiej wojny światowej. Nie rozstrzyga też wątpliwości, czy komunistka Wasilewska była polską patriotką, czy zdrajczynią narodu polskiego, a w związku z tym, czy idea komunistyczna, z którą się utożsamiała, była narzędziem radzieckiej kolonizacji Polski, czy też dźwignią modernizacji polskiego społeczeństwa, którą operowali rodzimi bojownicy o socjalizm. Moim celem było raczej zwrócenie uwagi, że jednoznaczne sądy na temat ludzi angażujących się w komunizm w pierwszej połowie XX wieku, jak też na temat samej idei, której nierzadko pozostawali wierni, są często nie tylko ślepe na kontekst geopolityczny, społeczny i kulturowy, przez co funkcjonują jako poręczne narzędzie w bieżących walkach politycznych, ale też pozbawione badawczej ciekawości, otwartości na problemy, które umykają schematycznym, czarno-białym ocenom. Jednym z nich, omawianym przeze mnie w tym rozdziale, jest kwestia możliwości, ale i ograniczeń politycznej emancypacji kobiet w komunizmie, w tym przypadku kobiet aktywnie zaangażowanych w szerzenie tej idei w przed- i powojennej Polsce; innym – filozoficzna zgoła refleksja nad komunizmem jako projektem transgresyjnym i rewolucyjnym oraz nad motywacjami, wyborami i praktyką życia ludzi będących architektami i realizatorami tego projektu. Wasilewska nie tylko przekraczała granice, ale też od pewnego momentu uczestniczyła w ich ustanawianiu; była rewolucjonistką, ale też brała udział w zabezpieczaniu terytorium rewolucji. Nie da się jej zobaczyć, jeśli będzie się ją sytuować wyłącznie w kontekście polskich spraw, jeśli nie uwzględni się jej działań na forum międzynarodowym, jeśli nie rozważy się jej sposobu pojmowania roli pisarza, intelektualisty tak przed wojną, jak i po jej zakończeniu.

124 Wasilewska zmarła nagle, prawdopodobnie na atak serca, 29 lipca 1964 roku. Została pochowana w Kijowie.

Pomocnym instrumentem w drążeniu tak sformułowanych problemów może się okazać wspomniana już koncepcja „osobistej genealogii”. Zastosowana w tym rozdziale, nie jest ona narzędziem konstruowania wielkiej, monumentalnej, unifikującej narracji o komunizmie, ale raczej propozycją rozbijania jej na wiele mniejszych: dopuszczających traktowanie aktorów zdarzeń w sposób podmiotowy (choćby przez nieodmawianie im głosu); sytuujących ich w szerokim kontekście historycznym, kulturowym, geograficznym; uwzględniających układy złożonych sił i stosunków władzy, w których poruszali się oni/one i które podważali, a innym razem stabilizowali. Takie ujęcie pozwala uchwycić wielość aspektów samej historii komunizmu, ale także dostrzec w ludziach w nią uwikłanych coś więcej niż jedynie bierne obiekty działania bezosobowych sił systemu.

W przypadku takich postaci jak Wanda Wasilewska, o których nie wiemy wszystkiego i które są w związku z tym tak podatne na to, co Pierre Bourdieu nazwał „biograficzną iluzją”¹²⁵ – czyli od-twarzanie historii życia człowieka jako spójnej całości, projektu pozbawionego sprzeczności, co dokonuje się przez wpisanie jego życia w już gotowe schematy narracyjne – „osobista genealogia” okazuje się jedyną metodą dotarcia do nich: nie tyle wydobycia „prawdy” na ich temat, ile odsłonięcia mechanizmów jej wytwarzania.

125 P. Bourdieu, *The Biographical Illusion*, przeł. z franc. Y. Winkin, W. Leeds-Hurwitz, w: *Identity: A Reader*, red. P. du Gay, J. Evans, P. Redman, SAGE Publications, London 2000, s. 297–303.

Zofia Dembińska i inne zapomniane architektki PRL-u. Krytyczny przyczynek do feministycznej teorii i praktyki biograficznej w Polsce¹

POZA NAWIASEM HISTORII (Kobiet)

W pamięci przyjaciół z lat młodości zapisała się głównie jako żona swojego męża i prawa ręka swojego szefa. Mąż to Henryk Dembiński (1908–1941) – działacz, najpierw katolicki (w latach 1927–1932 członek Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie” i jego prezes między 1928 a 1930 rokiem), a następnie lewicowy, marksista, zbliżający się w połowie lat 30. XX wieku do środowisk komunistycznych, jedna z głównych postaci młodej lewicy wileńskiej (członek Związku Lewicy Akademickiej „Front”, redaktor czasopisma „Poprostu”, sądzony w procesie z 1937 roku za propagowanie treści komunistycznych i skazany na cztery lata więzienia). Szef to Jerzy Borejsza (1905–1952) – przedwojenny anarchista, a następnie komunista (członek Komunistycznej Partii Polski, Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej), w 1944 roku założyciel Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik” i czasopisma „Odrodzenie”, inicjator i sekretarz generalny Światowego Kongresu Intelktualistów w Obronie Pokoju (Wrocław 1948), rzecznik tzw. łagodnej rewolucji w procesie organizowania powojennej kultury. I wreszcie ona – Zofia Dembińska (1905–1989) – przedwojenna nauczycielka, po wojnie aktywna kolejno w dziedzinie wydawniczej, w oświacie (w tym zwłaszcza w sprawach związanych z opieką nad dziećmi) oraz – o czym wiadomo najmniej – w obszarze dotyczącym praw kobiet.

1 Rozdział jest znacznie rozszerzoną, w wielu miejscach zmienioną i poprawioną wersją mojego artykułu *Zofia Dembińska – zapomniana „architektka PRL-u”*. *Krytyczny przyczynek do feministycznej teorii i praktyki biograficznej w Polsce*, „Teksty Drugie” 2019, nr 3, s. 252–269.

Bohaterka tego rozdziału jak dotąd nie doczekała się samodzielnej biografii ani szkicu biograficznego, naświetlającego różne aspekty jej aktywności². Nie uwieczniono jej na zbiorowym portrecie powojennej polskiej inteligencji, nie trafiła też na karty feministycznej historii kobiet uwikłanych w patriarchalny porządek świata i zdeterminowanych do walki o jego zmianę. Opowieść o jej życiu i działalności czerpie głównie ze wzmianek, napomknięć pojawiających się we wspomnieniach innych osób, rzadko natomiast przywołuje jej własny głos: teksty, wywiady, wystąpienia z okazji publicznych wydarzeń. Jeśli Zofia Dembińska w ogóle interesuje, to jako tło dla ważniejszych od niej, przede wszystkim mężczyzn. Najczęściej jednak nie interesuje – i o przyczyny takiego stanu rzeczy pytam w tym rozdziale.

Dembińska ciekawi mnie, po pierwsze, jako członkini lewicowej formacji ideowopolitycznej, która przejęła w Polsce władzę wraz z końcem drugiej wojny światowej. Ciekawi mnie jako uczestniczka procesu socjalistycznej modernizacji kraju w zakresie kultury i oświaty, ale także jako urzędniczka państwowa współtworząca projekt emancypacji kobiet. Feministycznych biografii takich kobiet jak Dembińska – biografii akcentujących sprawczość, podmiotowość i prokobiece zaangażowanie lewicowych intelektualistek, polityczek i aktywistek w powojennej Polsce – powstało na rodzimym gruncie niewiele. Na uwagę zasługują przede wszystkim prace Moniki Talarczyk-Gubały *Wanda Jakubowska. Od nowa* oraz Magdaleny Grabowskiej *Zerwana genealogia. Działalność społeczna i polityczna kobiet po 1945 roku a współczesny polski ruch kobiecy*. Nie są to klasyczne biografie, precyzyjnie rekonstruujące życie i twórczość badanych postaci, ale raczej, jak pisze Talarczyk-Gubała, „szkice do biografii”, oświetlające tyleż losy człowieka, co losy idei, z którą związał swoje życie. Książka Talarczyk-Gubały prze-pisuje biografię socrealistycznej reżyserki Wandy Jakubowskiej (1907–1998), wydobywając z jej życiorysu i twórczości pomijane wcześniej wątki feministyczne, jak wspieranie kobiet „na drodze do profesjonalizacji w zawodzie reżysera”, na co „mogła sobie pozwolić głównie jako kierowniczka zespołów filmowych ZAF i START”³, czy upamiętnianie przez nią w filmie kobiet zaangażowanych w ruch

2 Biogram Zofii Dembińskiej w *Słowniku pracowników książki polskiej* pojawił się dopiero w czwartym suplemencie z 2016 roku. Zob. M. Kwiatkowska, *Dembińska Zofia*, w: *Słownik pracowników książki polskiej. Suplement IV*, red. M. Rządowolska, Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, Warszawa 2016, s. 46–47.

3 M. Talarczyk-Gubała, *Wanda Jakubowska. Od nowa*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2015, s. 92.

socjalistyczny na ziemiach polskich od połowy XIX wieku⁴. Monografia Grabowskiej sięga po życiorysy działaczek socjalistycznych i komunistycznych w powojennej Polsce, by na ich przykładach sproblematyzować kategorie sprawczości i podmiotowości, a także feminizmu i jego genealogii, ważne nie tylko w refleksji o przeszłości, ale i terażniejszości oraz przyszłości ruchu kobiecego w naszym kraju⁵.

Na uwagę zasługują również prace, których autorki, kreśląc indywidualny lub zbiorowy portret komunistek, przede wszystkim działaczek partyjnych, nierzadko wysokiego szczebla, zwracają uwagę na ich zderzenie z patriarchalnymi układami w partii; to historie kobiet, które mimo silnej osobowości i mocnej pozycji politycznej stały się zakładniczkami męskiej dominacji w kręgach decyzyjnych. W tym kontekście wypada wspomnieć o zbeletryzowanej biografii Julii Brystiger (1902–1975), (nie)sławnej dyrektorki dwóch departamentów w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego, autorstwa Patrycji Bukalskiej⁶, a także o zbiorowej charakterystyce działaczek kierujących do mniej więcej 1956 roku działaniami szkoleń partyjnych, oceny kadr oraz pisanie i upamiętnianie historii partii, autorstwa Natalii Jarskiej⁷. Łączy te publikacje zobiektywizowane spojrzenie na kariery komunistek w przed- i powojennym ruchu i partii oraz wyczulenie na dyskryminację kobiet w polityce, przejawiającą się podejmowaniem względem kobiet działań skutkujących pozbawieniem ich pozycji i wpływów, a także – interesującymi mnie w tej książce – praktykami werbalnymi (pogłoski, plotki, pomówienia), które przyczyniły się do powstania „czarnej legendy” kobiet-komunistek (jak miało to miejsce na fali „odwilży”, o czym piszę dalej). „Legendę” tę podtrzymuje wielu współczesnych autorów i (również) autorek prac biograficznych poświęconych komunistkom. Ich bohaterki są zwykle przedstawiane stereotypowo

-
- 4 W filmie *Biały mazur* (1978), jednym z ostatnich w swojej karierze reżyserki i scenarzystki, Wanda Jakubowska opowiedziała historię członków i członkiń Socjalno-Revolucyjnej Partii Proletariat z lat 80. XIX wieku. Obok Ludwika Waryńskiego, postaci kluczowej dla powstania i funkcjonowania tej partii, nie mniej ważne miejsce w filmowej opowieści przypadło jego współpracownikom i towarzyszkom w partyjnej pracy: Filipinie Płaskowickiej, Aleksandrze Jentysównie i Marii Jankowskiej-Mendelson.
- 5 M. Grabowska, *Zerwana genealogia. Działalność społeczna i polityczna kobiet po 1945 roku a współczesny polski ruch kobiecy*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2018.
- 6 P. Bukalska, *Krwawa Luna*, Wielka Litera, Warszawa 2016.
- 7 N. Jarska, „Old” Women and „Old” Revolution: The Role of Gender and Generation in Postwar Polish Communist Women’s Political Biographies, w: *Gender, Generations, and Communism in Central and Eastern Europe and Beyond*, red. A. Artwińska, A. Mrozik, Routledge, New York – London 2020, s. 125–145.

jako „fanatyczki”, „dogmatyczki”, „bestie”, to znów pozbawione realnego wpływu żony, córki bądź kochanki ważnych polityków. Nagminny seksizm tych przedstawień stanowi nieodłączny element antykomunistycznej ramy, w której powstały i funkcjonują⁸.

Dlatego, po drugie, wracając do Dembińskiej, ciekawi mnie ona przyczynkarsko, w kontekście rozważań o tym, jak w Polsce pisze się o komunistkach: za pomocą jakich konwencji i schematów narracyjnych, w ramach jakich pamięci i wzorców tożsamości. Ale też, a może przede wszystkim, dlaczego się o nich *n i e p i s z e*, przemilcza je, wymazuje ze zbiorowej pamięci i historii⁹. A konkretnie, dlaczego milczą o nich

-
- 8 Współczesne narracje o komunistkach analizowałam w artykule *Poza nawiasem historii (kobiet), czyli po co nam dziś komunistki*, „Wakat on-line” 2014, nr 3, <http://wakat.sdk.pl/poza-nawiasem-historii-kobiet-czyli-po-co-nam-dzis-komunistki/>, dostęp 20.02.2021.
- 9 Catherine Epstein pisze, że „biografia, jak wszystkie teksty, jest czytana na wiele sposobów, pozostaje też podatna na przeróbki i manipulacje. W xx wieku (re)interpretowanie biografii ze względów politycznych było powszechną praktyką. Służyła ona demonizowaniu minionej władzy, legitymizowaniu nowych i konsolidowaniu obecnych porządków politycznych; pozwalała też osłabiać rządy”, co badaczka pokazuje na przykładzie zabiegów wokół biografii wschodnioniemieckich „starych komunistów”. C. Epstein, *The Politics of Biography: The Case of East German Old Communists*, „Daedalus” 1999, nr 2, s. 2. Polscy badacze i badaczki analizujący publikacje biograficzne poświęcone komunist-(k)om podkreślają, że biografizowanie komunizmu i PRL-u jest niezwykle problematyczne, bo wywołuje żywe emocje zagospodarowywane w bieżących sporach politycznych. Historia komunizmu i PRL-u, w tym życiorysy ludzi ją tworzących, jest dziś obiektem gorących dyskusji, w których stawką jest tak naprawdę kształt teraźniejszości i przyszłości. Zob. m.in. G. Wołowicz, *PRL w biografii. Uwagi wstępne*, „Teksty Drugie” 2013, nr 3, s. 52–59; G. Wołowicz, *Biografia komunisty jako temat wypowiedzi historiograficznej*, w: *(P) o zaborach, (p) o wojnie, (p) o PRL. Polski dyskurs postzależnościowy dawniej i dziś*, red. H. Gosk, E. Kraskowska, Universitas, Kraków 2013, s. 363–374; A. Artwińska, *Komunistyczne auto/biografie. „Oni” Teresy Torańskiej w perspektywie współczesnych paradygmatów rozumienia przeszłości*, w: *Komunizm – idee i praktyki w Polsce 1944–1989*, red. K. Chmielewska, A. Mroziak, G. Wołowicz, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2018, s. 347–373. Anna Artwińska zwraca uwagę, że komuniści występują dziś w debacie publicznej w Polsce przede wszystkim w roli sprawców: przestępców, katów, ponoszących winę za zainstalowanie nad Wisłą totalitarnych rządów na modłę radziecką. Zob. A. Artwińska, *Pamięć negatywna. Komunizm i/a sprawcy*, „Teksty Drugie” 2013, nr 3, s. 135–149. Zaryzykowałabym stwierdzenie, że komunistki w charakterze sprawców przedstawiane są jako bardziej odrażające niż mężczyźni, bo w swym politycznym zaangażowaniu przekroczyły ustalony porządek płci, dopuściły się wynaturzenia tradycyjnego rozumienia roli kobiety jako oddanej sprawom domu i rodziny. Piszę o tym w tekście *Poza nawiasem historii (kobiet)...* Warto na koniec zauważyć, że w auto/biografiach

badaczki feministyczne, które zrobiły przecież tak wiele dla zrewidowania narodowego kanonu i poszerzenia naszego spojrzenia na historię Polski oraz rolę, jaką odegrały w niej kobiety.

Holenderska historyczka Francisca de Haan zauważa, że o ile marginalizowanie kobiet w historiografii komunizmu, czy szerzej ruchów i partii lewicowych, wpisuje się w tradycję uprawiania historiografii „męskocentrycznej i ślepej na płeć” (*male-centered and gender-blind*), o tyle wymazywanie komunistek z historiografii ruchów kobiecych i feministycznych stanowi „kontynuację zimnowojennego paradygmatu”, w którego ramach emancypacyjne działania komunistycznych władz na rzecz kobiet są określane jako „pozorne”, a rola promoterek i realizatorek tych działań – feministycznych komunistek – kwestionowana¹⁰. De Haan podaje przykład wydanego w 2006 roku słownika XIX- i XX-wiecznych ruchów kobiecych i feministycznych w Europie środkowej, wschodniej i południowowschodniej, w którym na 150 nazwisk kobiet (i mężczyzn) – polityczek, intelektualistek i działaczek – wskazanych przez badaczki i badaczy z 22 krajów pojawia się zaledwie kilka komunistycznych feministek. Jak wyjaśnia, wiele badaczek i popularyzatorek historii kobiet, szczególnie z dawnego bloku socjalistycznego, nie uznaje powojennego okresu za część historii ruchów kobiecych i feministycznych w swoich krajach, a w sformułowaniu „komunistyczne feministki” widzą one wewnętrzną sprzeczność (*contradictio in terminis*)¹¹. Podkreślają, że powojenna

rodziny, których prawdziwy wysyp obserwujemy w Polsce w ostatnich latach, ocena komunistów/ek nie jest tak surowa. Komunistyczni krewni przedstawiani są raczej jako ofiary zbrodniczej polityki innych komunistów, najczęściej inspirowanych podszeptami Kremla stalinistów; pisze się o nich jako o idealistach, nieco naiwnych marzycielach, którzy „dali się uwieść”, „zblądzili” lub „zostali zmuszeni” do popełniania czynów, z którymi się nie utożsamiali. Omawiam tę kwestię w artykule „Dziadek (nie) był komunistą”. *Między/transgeneracyjna pamięć o komunizmie w polskich (auto)biografiach rodzinnych po 1989 roku*, „Teksty Drugie” 2016, nr 1, s. 46–67.

- 10 F. de Haan, *Continuing Cold War Paradigms in Western Historiography of Transnational Women's Organisations: The Case of the Women's International Democratic Federation (WIDF)*, „Women's History Review” 2010, nr 4, s. 547–573. Zob. też A. Krylova, *Legacies of the Cold War and the Future of Gender in Feminist Histories of Socialism*, w: *The Routledge Handbook of Gender in Central-Eastern Europe and Eurasia*, red. K. Fábíán, J.E. Johnson, M. Lazda, Routledge, London 2021, s. 41–51.
- 11 Słownik zawiera 12 biogramów polskich działaczek, polityczek i intelektualistek zaangażowanych w prace na rzecz kobiet, w tym biogram jedynego mężczyzny w tym gronie, Tadeusza Boya-Żeleńskiego. Reprezentujące Polskę działaczki to socjalistki lub sympatyczki lewicy, ale żadna nie była związana z ruchem komunistycznym. Wszystkie działały

emancypacja była „odgórna”, narzucona przez komunistyczne władze, natomiast same komunistki krytykowały ruch kobiecy jako „burżuazyjny” i wyraźnie artykułowały swoją niechęć do „feminizmu”¹². Podobne zjawisko wymazywania nazwisk i dokonań komunistycznych i/lub prokomunistycznych polityczek, intelektualistek i działaczek na rzecz kobiet de Haan obserwuje w Europie zachodniej. Jako przykład podaje wydany w 2017 roku, zawierający 421 biogramów rozpisanych na 1700 stronach słownik francuskich feministek od XVIII do XXI wieku¹³, w którym zabrakło miejsca m.in. dla Eugénie Cotton (1881–1967) oraz Marie-Claude Vaillant-Couturier (1912–1996). Pierwsza była fizyczką, uczennicą Marii Skłodowskiej-Curie, jedną z założycielek Związku Kobiet Francuskich i pierwszą przewodniczącą tej organizacji powstałej w 1944 roku z inicjatywy Francuskiej Partii Komunistycznej, a także pierwszą przewodniczącą Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet (ŚDFK) – organizacji założonej w listopadzie 1945 roku w Paryżu, która wśród swoich głównych celów wymieniała walkę o pokój, prawa kobiet i dzieci oraz przeciwdziałanie faszyzmowi. Druga od połowy lat 30. XX wieku była związana z Francuską Partią Komunistyczną, po wojnie zasiadała we francuskiej Konstytucji, w 1946 roku wybrano ją na stanowisko sekretarza generalnej ŚDFK, a w 1979 roku na stanowisko wiceprzewodniczącej Związku Kobiet Francuskich¹⁴. Zdaniem de Haan mimo iż w ostatnich latach ta luka jest stopniowo wypełniana, tj. przybywa prac wydobywających z zapomnienia nazwiska komunistycznych i prokomunistycznych rzeczniczek interesów kobiet, a także ich dokonania, przede wszystkim w kontekście krajowym¹⁵,

w drugiej połowie XIX lub na początku XX wieku.

- 12 F. de Haan, K. Daskalova, A. Loutfi, *Introduction*, w: *A Biographical Dictionary of Women's Movements and Feminisms: Central, Eastern, and South Eastern Europe, 19th and 20th Centuries*, red. F. de Haan, K. Daskalova, A. Loutfi, CEU Press, Budapest – New York 2006, s. 8. Poglębioną analizę podobnych argumentów, formułowanych przez polskie badaczki, a także działaczki współczesnych ruchów kobiecych i feministycznych, przeprowadza M. Grabowska, *Zerwana genealogia*, s. 25–54.
- 13 Zob. *Dictionnaire des féministes. France, XVIIIe–XXIe siècle*, red. C. Bard, S. Chaperon, Presses universitaires de France, Paris 2017.
- 14 F. de Haan, *Introduction: Rethinking the WIDF and the Cold War*, w: taż, *The Women's International Democratic Federation: A Left-Feminist Organization in the Global Cold War*, s. 30. Korzystam z pierwszej wersji wstępu do książki, która jest w przygotowaniu. Dziękuję Autorce za udostępnienie tekstu i dyskusję o nim. O działalności Eugénie Cotton de Haan pisała w artykule *Eugénie Cotton, Pak Chong-ae, and Claudia Jones: Rethinking Transnational Feminism and International Politics*, „Journal of Women's History” 2013, nr 4, s. 174–189.
- 15 Zob. m.in. E.S. McDuffie, *Sojourning for Freedom: Black Women, American*

nadal brakuje pogłębionych studiów na temat zaangażowania komunistek i socjalistek w prokobiece działania na poziomie między- i transnarodowym¹⁶. Najdobitniejszy przykład tego braku to wciąż nienapisana historia Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet – organizacji, w której socjalistki i komunistki z całego świata miały od początku silną reprezentację. Pracująca od lat nad książką na ten temat¹⁷ de Haan przygląda się jednocześnie innym między- i transnarodowym organizacjom i instytucjom na rzecz kobiet, jak chociażby ONZ-owskiej Komisji ds. Statusu Kobiet. W historii działalności tej instytucji, utworzonej w 1946 roku, wpływa nazwisko Zofii Dembińskiej¹⁸.

-
- Communism, and the Making of Black Left Feminism*, Duke University Press, Durham 2011; K. Ghodsee, *Rethinking State Socialist Mass Women's Organizations: The Committee of the Bulgarian Women's Movement and the United Nations Decade for Women, 1975–1985*, „Journal of Women's History” 2012, nr 4, s. 49–73; C. Bonfiglioli, *Women's Political and Social Activism in the Early Cold War Era: The Case of Yugoslavia*, „Aspasia” 2014, nr 8, s. 1–25; M. Chase, *Revolution within the Revolution: Women and Gender Politics in Cuba, 1952–1962*, University of North Carolina, Chapel Hill 2015; Z. Wang, *Finding Women in the State: A Socialist Feminist Revolution in the People's Republic of China, 1949–1964*, University of California Press, Oakland 2017; M. Grabowska, *Zerwana genealogia*; K. Ghodsee, *Red Valkyries: Feminist Lessons from Five Revolutionary Women*, Verso Books, London 2022.
- 16 Zob. m.in. K. Ghodsee, *Second World, Second Sex: Socialist Women's Activism and Global Solidarity during the Cold War*, Duke University Press, Durham 2019. Książka Ghodsee to doskonale udokumentowane studium współpracy i rywalizacji kobiet z krajów kapitalistycznych, bloku socjalistycznego i rozwijających się, których areną stały się obchody ONZ-owskiego Międzynarodowego Roku Kobiet (1975), a następnie Dekady Kobiet (1976–1985). Zob. też R.M. Popa, *Translating Equality between Women and Men across Cold War Divides: Women Activists from Hungary and Romania and the Creation of International Women's Year*, w: *Gender Politics and Everyday Life in State Socialist Eastern and Central Europe*, red. S. Penn, J. Massino, Palgrave Macmillan, New York 2009, s. 59–74; C. Bonfiglioli, *Revolutionary Networks: Women's Political and Social Activism in Cold War Italy and Yugoslavia (1945–1957)*, praca doktorska obroniona na Uniwersytecie w Utrechcie, 2012; *The Palgrave Handbook of Communist Women Activists around the World*, red. i wstęp F. de Haan, Palgrave Macmillan, Cham 2023.
- 17 Zob. F. de Haan, *The Women's International Democratic Federation (WIDF): History, Main Agenda, and Contributions, 1945–1991*, w: *Women and Social Movements (WASI) Online Archive*, red. T. Dublin, K. Kish Sklar, 2012, s. 1–34, <http://alexanderstreet.com/products/women-and-social-movements-international>, dostęp 23.02.2021.
- 18 Zob. F. de Haan, *The Global Left-Feminist 1960s: From Copenhagen to Moscow and New York*, w: *The Routledge Handbook of the Global Sixties: Between Protest and Nation-Building*, red. J. Chen, M. Klimke, M. Kirasirova i in., Routledge, London – New York 2018, s. 230–242.

Wracam do tej postaci, która niewątpliwie zasługuje na feministyczny gest „wydobycia z milczenia”, ale jest też swoistym hasłem wywoławczym, impulsem do podjęcia rozważań nad kondycją feministycznej teorii i praktyki biograficznej we współczesnej Polsce. Pytanie o przyczyny nieobecności czy skąpej obecności komunistek w feministycznych projektach prze-pisywania narodowego kanonu, re-konstruowania historii kobiet i ruchu kobiecego – w zestawieniu z bogactwem powstałych po 1989 roku prac poświęconych działaczkom niepodległościowym i opozycji antykomunistycznej – zadaję tu wraz z innymi pytaniami dotyczącymi samoświadomości teoretycznej współczesnych feministycznych badaczek, w tym własnej. Po pierwsze, czy podejmujemy wysiłek problematyzacji wyboru przedmiotu naszych badań, stawianych pytań badawczych, konwencji narracyjnych i kategorii opisu? Po drugie, czy problematyzujemy wpływ własnego środowiska intelektualnego oraz momentu historycznego na charakter naszych badań, a tym samym na rolę tychże w podtrzymywaniu bądź kwestionowaniu *status quo* (w tym hegemonii paradygmatu narodowego)? Można mi oczywiście zarzucić, że traktuję biografię Zofii Dembińskiej instrumentalnie, ale zaryzykuję stwierdzenie, że jest to instrumentalizacja czyniona w dobrej wierze: stawką jest tu bowiem przemyślenie roli feministycznych badań w procesie produkowania wiedzy o przeszłości i sposobów wykorzystywania owej wiedzy z myślą o terażniejszości i przyszłości.

„WDOWA PO NASZYM WILEŃSKIM HENRYKU”

Czesław Miłosz (1911–2004), nieco młodszy od obojga Dembińskich, zaznajomiony z nimi w okresie wileńskim, u schyłku życia nazywał Zofię „fanatyczną komunistką”, która za sprawą męża „nawróciła się” na komunizm po okresie ponoć żarliwego zaangażowania religijnego. Odwoływał się do biografii Dembińskiej, z domu Westwalewicz, której dwie siostry – Julia (1908–1955) i Katarzyna Lucyna (1911–1945) – wybrały życie zakonne, a i ona sama miała się ku temu skłaniać¹⁹. Ten obraz Zofii – płomiennej katoliczki, przeobrażonej w równie gorliwą komunistkę – doskonale pasował (i wciąż pasuje) do rozpowszechnionego w Polsce stereotypu radykalnie lewicowego działacza: napędzanego wiarą w sprawiedliwość społeczną, której nastania miał wypatrywać niczym Królestwa Bożego. Co ciekawe, stereotyp ten był szczególnie poręczny w charakterystykach kobiet. Posługiwał się nim Miłosz, a wcześniej Aleksander Wat, który

19 C. Miłosz, *Abecadło Miłosza*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1997, s. 96.

w *Moim wieku* o komunistkach wypowiedział się nie inaczej jak o „świętych Teresach komunizmu”²⁰.

Dembińska to postać tajemnicza: choć jej nazwisko pojawia się w relacjach osobistych wielu ludzi, w ich wspomnieniach i listach, niezwykle trudno odnaleźć jej własny głos, zrekonstruować poglądy na podstawie nieczęstych wypowiedzi publicznych. Piszący nierzadko torowali sobie do niej drogę za pomocą schematów chętnie wykorzystywanych do opowiadania życiorysów polskich komunistów. Znajdowała się wśród nich figura „odszczępięcia” porzucającego dobry polski, katolicki dom, by służyć „obcej idei”, ale też stereotyp kobiety, która została komunistką z miłości do mężczyzny, jak chyba najdobitniej ujęła to Maria Dąbrowska, przez lata pozostająca z dyrektorką „Czytelnika” w stałym kontakcie w sprawach wydawniczych. Pod datą 25 grudnia 1950 roku zanotowała w dzienniku takie oto podsumowanie wizyty Dembińskiej w swoim domu: „Bawiłam się w myśli poznaną z ust Konrada Górskiego biografią Dembińskiej, eks-kochanki księdza, narodówki i katoliczki, która pod wpływem miłości do komunisty sama stała się komunistką ze wszystkimi cechami fanatyzmu niezbyt inteligentnej neofitki”²¹.

Zarys portretu Zofii jako „córki marnotrawnej” pojawia się w szkicu Danuty Kozieł poświęconym Julii Westwalewicz, która jako siostra Benigna po uzyskaniu w 1927 roku świadectwa maturalnego wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu, a w latach 1952–1953, w szczyście stalinowskich działań przeciwko Kościołowi katolickiemu w Polsce, została oskarżona o „współpracę z ośrodkiem antypolskim i czerpanie korzyści materialnych ze szpiegostwa oraz o bezprawne posiadanie i spekulację obcą walutą” i aresztowana²². Pretekstu dostarczyły znalezione w pokojach siostry Benigny w domu zakonnym w Kielcach dolary, za których przechowywanie karano więzieniem na podstawie ustawy dewizowej i karnej ustawy dewizowej z marca 1952 roku. Zdaniem Kozieł zatrzymanie siostry Benigny i innej nazaretanki, siostry Izabeli Machowskiej, miało związek z aresztowaniem w styczniu 1951 roku biskupa

20 Piszę o tym w rozdziale pt. *Komunistki i duch transgresji. „Przypadek” Wandy Wasilewskiej*.

21 M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914–1965* [dokument elektroniczny], t. 7: 1950, red. T. Drewnowski, W. Starska-Zakowska, Polska Akademia Nauk. Wydział I Nauk Społecznych. Komitet Nauk o Literaturze, Warszawa 2009, s. 187.

22 Zob. D. Kozieł, „*Intensywnie przesłuchać i aresztować*”. *Siostra Benigna Westwalewicz, nazaretanka (1908–1955)*, Nazaretanki, <https://www.nazaretanki.org/czytelnia-nazaretanek/duchowosc-nazaretu/s-benigna-westwalewicz>, dostęp 27.02.2021.

kieleckiego Czesława Kaczmarka, oskarżanego m.in. o to, że „nie potępił księży z Wollbromia oskarżanych o współpracę z antykomunistycznym podziemiem”²³. „Sprawa Kaczmarka” była jedną z wielu, w których oskarżenie zataczało szerokie kręgi, a aresztowania obejmowały wiele osób. Jak zauważa Kozieł, angażowała się w nią sama Julia Brystiger, dyrektorka Departamentu v w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego, który rozpracowywał Kościół katolicki, partie polityczne, organizacje społeczne i kulturalne, a działa się to wszystko w czasie, gdy siostra Julii-Benigny, Zofia, „była wiceministrem w Ministerstwie Oświaty i reprezentowała kraj na konferencjach organizowanych przez ONZ, szczególnie dotyczących praw kobiet”²⁴.

Zaledwie kilkudziana wzmianka o Dembińskiej – wiceminister w stalinowskim rządzie w okresie, gdy „komunistyczne władze likwidowały w Polsce katolickie szkoły”²⁵ – nie przedstawia jej w korzystnym świetle. Dodatkowo niekorzystnie wybrzmiewa zestawienie kariery Zofii z dramatycznymi losami członków jej rodziny: patriotycznej i katolickiej. Jak przypomina Kozieł, ojciec sióstr Tadeusz Westwalewicz walczył w pierwszej wojnie światowej w legionach Józefa Piłsudskiego, a w latach 1919–1920 uczestniczył „w obronie Ojczyzny przed inwazją bolszewicką”²⁶. Julia (Benigna) miała przypłacić pobyt w stalinowskim więzieniu chorobą nowotworową, w wyniku której zmarła w 1955 roku. Druga z sióstr, Katarzyna Lucyna, która wstąpiła w 1936 roku do Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża w Laskach i pod imieniem Nulla dała się poznać jako poetka, autorka metafizycznych wierszy²⁷, zmarła na gruźlicę w 1945 roku, zaledwie dwa miesiące po zakończeniu wojny. Z trzech braci Westwalewiczów jeden (Władysław) został zamordowany przez Niemców w czasie wojny, drugi (Henryk) po wyzwoleniu z obozu koncentracyjnego na terenie Niemiec wyjechał do Anglii, trzeci (Tadeusz)

23 Tamże.

24 Tamże.

25 Tamże.

26 Tamże. Ze spisanego w marcu 1950 roku życiorysu Dembińskiej wynika jednak, że zanim w 1914 roku jej ojciec wstąpił do legionów, był członkiem Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy: brał czynny udział w rewolucji 1905 roku, a następnie w obawie przed represjami zbiegł do Petersburga. Ostatecznie jako austriacki poddany osiedlił się w Krakowie, gdzie pracował m.in. w PPS-owskim czasopiśmie „Naprzód”. W wojsku dosłużył się stopnia kapitana. Autorka nie wspominała o jego udziale w wojnie 1920 roku. Zob. AAN, PZPR, KC, sygn. CKXX/18532, Zofia Dembińska, Życiorys, 31 III 1950 r., k. 15.

27 Zob. Siostra Nulla-Służebnica Krzyża, *Wiersze*, Verbum: Księgarnia i Drukarnia „Jedność”, Kielce 1947.

został w Warszawie²⁸. Jeśli dodać do tego śmierć męża Zofii, Henryka, z rąk Niemców w Hancewiczach na Polesiu w sierpniu 1941 roku, otrzymamy tragiczno-heroiczny obraz losów polskiej rodziny, na którym jedynym cieniem kładzie się powojenna kariera polityczna Zofii.

Opowieść o Zofii Dembińskiej przypomina tę o Wandzie Wasilewskiej. Różni je intensywność emocji, które wywołują u odbiorców – Wanda z nadania Stalina uczestniczyła w tworzeniu nowego ładu na świecie i jako kobieta mająca władzę budziła skrajne uczucia: od uwielbienia dla „naszej Wandy” po nienawiść do „byszej Polki”; Zofia pozostawała w cieniu, i to w cieniu ludzi, którzy ostatecznie nie kojarzyli się źle: katolika-marksisy-męczennika Henryka Dembińskiego i „międzynarodowego komunisty” Jerzego Borejszy²⁹ – ale figury, którymi operują, są podobne. W obydwu przypadkach patriotyczna polska rodzina funkcjonuje jako przeciwwaga dla wyborów bohaterek. Tradycje rodzinne jawią się jako coś, co świadomie bądź mimochodem odrzuciły, tracąc tym samym oparcie i *de facto* „gubiąc się”, „miotając” między różnymi środowiskami, organizacjami politycznymi, do których zgłaszały akces. Tak Adam Ciołkosz oceniał trwanie Wasilewskiej przy Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) i jej równoczesne zerkanie w stronę komunistów³⁰. Tak Czesław Miłosz i Maria Dąbrowska postrzegali ewolucję Dembińskiej od katolicyzmu do marksizmu: od Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie” do Związku Lewicy Akademickiej „Front”, do którego

-
- 28 W ankiecie personalnej z kwietnia 1950 roku Dembińska pisała, że zarówno jej ojciec, jak i dwaj bracia – Władysław i Henryk – byli w czasie drugiej wojny światowej członkami Armii Krajowej. Ojciec i brat Władysław zostali rozstrzelani, natomiast Henryk trafił po wojnie do Anglii, gdzie jako szlifierz szkła prowadził własny warsztat w Londynie (autorka nie wspominała o pobycie Henryka w obozie koncentracyjnym). Natomiast trzeci brat, Tadeusz, z zawodu wojskowy, w czasie wojny służył w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie, m.in. w 3 Dywizji Strzelców Karpackich, z którą walczył pod Monte Cassino. Po wojnie znalazł zatrudnienie w „Czytelniku” jako kierownik działu handlowego. Zob. AAN, PZPR, KC, sygn. CKXX/18532, Zofia Dembińska, Ankieta personalna, 1 kwietnia 1950 r., k. 12. Zob. też Archiwum Państwowe w Warszawie, Zbiór relacji inwalidów II wojny światowej 1939–1945, sygn. 72/1702/0/-/192, Westwalewicz Tadeusz [syn Tadeusza, podpułkownik; urodzony 8 lipca 1906 r. w Petersburgu]: „Moja relacja jako uczestnika walk o wolność i niepodległość Polski” [dotyczy między innymi Służby w II Korpusie Polskich Sił Zbrojnych pod dowództwem generała Andersa], 1976 r., k. 1–10.
- 29 Taki tytuł nosi biografia Jerzego Borejszy autorstwa Eryka Krasuckiego. Zob. E. Krasucki, *Międzynarodowy komunista. Jerzy Borejsza – biografia polityczna*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.
- 30 A. Ciołkosz, *Wanda Wasilewska. Dwa szkice biograficzne*, Polonia Book Fund, Londyn 1977.

formalnie została przyjęta dopiero wiosną 1935 roku, po ślubie z Henrykiem (przy czym dostępne opracowania nie wymieniają jej jako aktywnej członkini)³¹. Co ciekawe, analogiczny zwrot Dembińskiego nie jest oceniany równie surowo: nie piętnuje się go jako „neofity” czy „fanatyka”, lecz podziwia jako „pięknego fizycznie, emanującego szlachetnością, natchnionego”³² lub po prostu nazywa „komunistą-katolikiem”³³.

Kwestia rodziny, czy szerzej pochodzenia, wydaje mi się istotna w dyskusji o wyborach komunistek, choć z innych powodów, niż zwykle się przyjmuje: w geście odcięcia się od rodziny upatruję nie tyle zdrady, podjęcia tradycji, ile raczej inspiracji do poszukiwań, odważnego realizowania celów, których wcześniejszym pokoleniom nie udało się urzeczywistnić. Zarówno Wasilewska, jak i Dembińska należały do rodzin lewicowych: pierwsza – inteligenckiej, druga – robotniczej (ojciec był zecerem, matka, Zofia z domu Rutka, córką szewca³⁴). Ojcowie (a w przypadku Wasilewskiej także matka) walczyli w legionach Piłsudskiego, a później przeciwko bolszewikom. Córki, początkowo w kręgu oddziaływania tradycji rodzinnych, z czasem zaczęły poszukiwać innych możliwości zrealizowania swoich celów. Wasilewska, mimo iż zasiadała w Radzie Naczelnej PPS, krytykowała „partyjną górę” za gnuśność i w ramach budowania „jednolitego frontu” rozmawiała z komunistami. W marcu 1936 roku podpisała

31 O ceremonii przyjęcia Zofii do „Frontu” pisze A. Jędrzychowska, *Zygzakiem i po prostu*, Czytelnik, Warszawa 1965, s. 141–142. Nazwiska Dembińskiej jako członkini „Frontu”, przynajmniej w pierwszym okresie istnienia tej organizacji, tj. do początku 1935 roku, nie wymienia Eugeniusz Filipajtis, autor opracowania *Lewica Akademicka w Wilnie*, Białostockie Towarzystwo Naukowe, Białystok 1965. Milczy też o niej H. Górka, *Dzieje wileńskiej lewicy: od „Żagarów” do „Poprostu”*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1979, nr 3, s. 45–61.

32 C. Miłosz, *Abecadło Miłosza*, s. 96.

33 M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914–1965*, t. 7: 1950, s. 82.

34 R. Wosiek, *S. Nulla Katarzyna od Zwiastowania – Lucyna Westwalewicz*, Cmentarz w Laskach, <http://cmentarz-w-laskach.pl/nullawestwalewicz.html>, dostęp 28.02.2021. Autorka błędnie podaje nazwisko panienskie matki Zofii Dembińskiej – Rutkowska. W aktach stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej św. Michała w Warszawie, gdzie w 1904 roku jej rodzice brali ślub, widnieją nazwiska Tadeusza Feliksa Westwalewicza i Zofii Rutki. Zob. Archiwum Państwowe w Warszawie, Akta urodzeń, zgonów i małżeństw, sygn. 72/2111/0/-/21, Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej św. Michała w Warszawie (Mokotów), 1904 r., k. 335. Autorka podaje też, że matka Dembińskiej była akuszerką. W pisany na użytek partyjny życiorysie sama zainteresowana o tym nie wspominała. Podkreślała za to, że od trzeciego roku życia była wychowywana przez babkę, z zawodu felczerkę. Zob. AAN, PZPR, KC, sygn. CKXX/18532, Zofia Dembińska, Życiorys, 31 III 1950 r., k. 15.

Deklarację praw młodego pokolenia, zamieszczoną w ostatnim numerze czasopisma „Poprostu”, kierowanego przez Henryka Dembińskiego. Zeznawała też razem z Janiną Broniewską w procesie „grupy Dembińskiego” w latach 1937–1938. Wybrała inną drogę niż jej starsza siostra Halina, która w latach 1919–1920 uczestniczyła w walkach o Lwów i przez całe międzywojnie była związana z tym miastem, m.in. jako organizatorka Przystosowania Wojskowego Kobiet.

Dembińska w swoich poszukiwaniach otarła się nie tylko o katolickie „Odrodzenie” i radykalnie lewicowy „Front”, ale też o sanacyjną organizację Straż Przednia, z którą była związana przez kilka miesięcy w 1932 roku³⁵. Z kolei jej młodsza siostra Katarzyna Lucyna (Nulla), w latach 1932–1936 studiująca na Uniwersytecie Stefana Batorego romanistykę i filologię klasyczną, wybierała „organizacje konsekwentnie katolickie, jak Juventus Christiana i Sodalicja Mariańska”³⁶. Zdaniem Teresy Daleckiej, badaczki dziejów wileńskiej polonistyki, na której Zofia studiowała w latach 1925–1933, zmienianie organizacji przez studentów nie było niczym zaskakującym, a droga od stowarzyszeń katolickich do lewicowych była nieraz krótka: „O Annie Kompielskiej, zdolnej poetce, polonistce (później żonie Stefana Jędrzychowskiego) mówiło się jako o »odrodzeniówce«, która »zupełnie zwariowała«. Niektóre studentki (Maria Żeromska, Regina Osóbkówna-Kszyńska, Helena Miłkowska-Paczyńska), uczestniczące w ćwiczeniach seminaryjnych prof. Manfreda Kridla, były »odrodzianki«, były określane później jako »Koło Matki Boskiej Kazetempowskiej«”³⁷. Zwłaszcza w latach 30. XX wieku młodzież wyraźnie

35 Zofia Dembińska, w: *Biuletyn Informacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej*, <https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/643851>, dostęp 28.02.2021. W życiorysie z marca 1950 roku Zofia Dembińska pisała, że od momentu rozpoczęcia nauki w szkole średniej mieszkała w klasztornych internatach i „uwikłana przez system klasztorny w mistykę »powołania« miała wstąpić do klasztoru”. Zob. AAN, PZPR, KC, sygn. CKXX/18532, Zofia Dembińska, Życiorys, 31 III 1950 r., k. 15. Wcześniej, w życiorysie z grudnia 1944 roku, tłumaczyła, że z „wpływów klasztornych wyzwoliła się dopiero po drugim roku uniwersytetu, a religii po czwartym”:

36 R. Wosiek, *S. Nulla Katarzyna od Zwiastowania...*

37 T. Dalecka, *Dzieje polonistyki wileńskiej 1919–1939*, Towarzystwo Naukowe *Societas Vistulana*, Białystok 2003, s. 149–150. Anna Jędrzychowska

radykalizowała się, co miało związek z sytuacją w samym Wilnie, w kraju i na świecie. Kryzys ekonomiczny, który przyczynił się do zubożenia wielu warstw społecznych i wywołał reakcję w postaci strajków (nieraz krwawo tłumionych przez policję i/lub wojsko), dojście Hitlera do władzy w Niemczech w 1933 roku, zamieszki na tle antysemitycznym w Polsce i wprowadzenie getta ławkowego (na Uniwersytecie Stefana Batorego nastąpiło to 26 listopada 1937 roku), wreszcie wojna w Hiszpanii – wszystko to nie tylko sprzyjało upolitycznieniu studentów i studentek, ale też przekładało się na konkretne wybory, skutkujące przepływami politycznymi na lewo³⁸.

Pisząc o Zofii Dembińskiej, trudno nie przywołać słów, które jej wileński znajomy Czesław Miłosz wypowiedział w *Roku myśliwego*: „Prawdziwe życiorysy komunistów nigdy nie będą napisane”³⁹. Nie będą zaś – to moje rozwinięcie tej myśli – nie tylko dlatego, że kłopotliwe jest często ustalenie podstawowych faktów biograficznych, ale też z uwagi na silne zmitologizowanie tych postaci: ich gloryfikację, to znów demonizację. Zderzyli się z tym problemem m.in. Bogdan Gadomski, biograf Józefa-Joska Mützenmachera (1903–1947) – polskiego Żyda, komunisty i zarazem agenta policji politycznej w międzywojniu, oraz Aleksandra Domańska, biografka i prywatnie wnuczka Heleny Kozłowskiej (1906–1967), ps. „Ola” – polskiej Żydówki, komunistki, po wojnie kierowniczki Wydziału Propagandy Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej (KC PPR)⁴⁰. Z ich prac płynnie wnioskuje, że pisanie biografii polskich komunistek i komunistów jest rodzajem mozolnego śledztwa, które nieraz prowadzi w ślepe uliczki, grzęźnie w powodzi sprzecznych informacji lub urywa się z braku danych. Trudność w jego prowadzeniu wynika również z konieczności weryfikowania dziesiątek opinii i poglądów innych świadków historii i badaczy, mierzenia się z ich sympatiami i antypatiami, stawiającymi

wspominała, że seminarium Manfreda Kridla, w którym uczestniczyli m.in. Jerzy Putrament, Eugenia Krassowska, Maria Rzeuska, „niejednokrotnie nazywano czerwonym. Pod wpływem dyskusji profesor Kridl tak dalece posunął się w swym radykalizmie, że zaczął sam uważać się za członka »Frontu«”. A. Jędrzychowska, *Zygzakiem i po prostu*, s. 120.

38 Píše o tej tendencji m.in. M. Shore, *Kawior i popiół. Życie i śmierć pokolenia oczarowanych i rozczarowanych marksizmem*, przeł. M. Szuster, Świat Książki, Warszawa 2008.

39 C. Miłosz, *Rok myśliwego*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2001, s. 173.

40 B. Gadomski, *Biografia agenta. Józef-Josok Mützenmacher (1903–1947)*, Wydawnictwo Tedson, Warszawa 2009; A. Domańska, *Ulica cioci Oli. Z dziejów jednej rewolucjonistki*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2013.

obiekt poszukiwań w świetle, które niekiedy bardziej deformuje obraz, niż rozjaśnia wątpliwości.

„Śledztwo” w sprawie Dembińskiej nie jest oczywiście tak skomplikowane, jak „śledztwa” w sprawach Kozłowskiej czy Mützenmachera, którzy ze względów konspiracyjnych, w obawie przed policją ścigającą w międzywojniu komunistów za działalność antypaństwową, ale też z uwagi na atmosferę podejrzliwości w partii, wewnętrzne dochodzenia przeciwko „wrogom” i „prowokatorom”, nieraz przepisywali swoje życiorysy, zmieniali tożsamość, zacierali swoje żydowskie pochodzenie. Dembińska nie była wielką konspiratorką, kluczową polityczką, która używała pseudonimów czy różnych zapisów swego nazwiska⁴¹. Nie była też Żydówką, a zatem nie musiała jak wielu innych „gubić żydowskiego śladu”, to znaczy spolszczać swojego imienia i/lub nazwiska czy obierać całkiem nową tożsamość, na „polskich papierach”. W tym sensie podstawowa identyfikacja tej postaci nie nastęrcza większych trudności.

Mimo wszystko, jeśli chodzi o dane biograficzne Dembińskiej, dwie sprawy wydają mi się interesujące; obydwie wiążą się z uwarunkowanym płciowo sposobem funkcjonowania kobiet w historii, z oczekiwaniami wobec nich, które mogą przybierać na sile w pewnych okolicznościach. Pierwsza to kwestia wieku Dembińskiej: mimo iż większość dostępnych źródeł podaje, że urodziła się w 1905 roku w Warszawie, w *Biuletynie Informacji Publicznej Instytutu Pamięi Narodowej* znajdziemy adnotację o innej dacie jej urodzenia – roku 1909⁴². Rozbieżność może oznaczać, że śladem wielu kobiet w historii Dembińska odmłodziła się w oficjalnej dokumentacji⁴³. Poślubiła też młodszego od siebie podporucznika rezerwy

41 Co ciekawe, panięskie nazwisko Zofii Dembińskiej zapisywano dwojako: jej znajomi z okresu studiów w Wilnie (np. Miłosz, Jędrzychowska) używali formy „Westfalewicz”, natomiast na jej nagrobku widnieje zapis „Westwalewicz”. Ta druga forma pojawia się też w *Biuletynie Informacji Publicznej Instytutu Pamięi Narodowej*. Jest jeszcze trzecia forma – „Westfalowicz” – którą posłużyła się Maria Dąbrowska. Zob. C. Miłosz, *Abecadło Miłozza*, s. 96; A. Jędrzychowska, *Zygzakiem i po prostu*, s. 139; *Zofia Dembińska*, w: *Biuletyn Informacji Publicznej...*; M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914–1965*, t. 7: 1950, s. 82.

42 *Zofia Dembińska*, w: *Biuletyn Informacji Publicznej...* Biogram powstał na podstawie danych zgromadzonych w Centralnej Kartotece Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej oraz w ogólnoinformacyjnej kartotece Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

43 Podobnie niejasno przedstawia się kwestia daty urodzenia Wandy Żółkiewskiej (zm. 1989), lewicowej pisarki, w czasie wojny członkini Gwardii Ludowej i PPR, a od 1948 roku PZPR, prezeski Oddziału Warszawskiego Związku Literatów Polskich w latach 1966–1969 i 1978–1981. Niektóre źródła, w tym katalog Biblioteki Narodowej w Warszawie, podają, że urodziła się w 1912

Zbigniewa Zygmunta Deszyńskiego (1912–1961), uczestnika kampanii wrześniowej 1939 roku, rannego w bitwie pod Brozkami, następnie przebywającego w niewoli niemieckiej. To druga interesująca informacja o Dembińskiej: wzmianka o jej powtórny małżeństwie zaskakuje – „Deszyńska” pojawia się jako drugi człon nazwiska Zofii na nagrobku pary na warszawskich Powązkach Wojskowych – bo rzuca inne światło na tę kobietę, która do historii przeszła właśnie tak, jak ją scharakteryzował Miłosz: jako „wdowa po naszym wileńskim Henryku”⁴⁴.

Zanotowałam dwie wypowiedzi Miłosza o Dembińskiej. Pierwsza, z *Abecadła Miłosza*, w której poświęca jej dokładnie jedno zdanie w hasło dedykowanym Henrykowi: „Ożenił się z katoliczką, Zosią Westfalewicz, której siostra była zakonnicą, a ona sama też chciała wstąpić do zakonu i chyba dopiero pod jego wpływem została fanatyczną komunistką”⁴⁵. Streszczone w nim życie Zofii wygląda jak wtętu, przypis do życiorysu męża. Tego, z którym Miłosz może i nie zgadzał się politycznie, ale którego szanował za wkład intelektualny w fużę marksizmu i katolicyzmu.

W wydanym kilka lat później *Abecadle*, zbierającym hasła z *Abecadła Miłosza* i *Innego abecadła*, Miłosz poświęcił Zofii Dembińskiej osobny szkic. Docenił ją przede wszystkim za współtworzenie powojennego ruchu wydawniczego i promowanie zachodniej literatury w Polsce. Ta rekomendacja zapewne miała ją, podobnie jak jej szefa Jerzego Borejszę, ocalić od potępienia i zesłania na śmietnik historii: „Tacy komuniści, jak tych dwoje, oczywiście dążyli do kontroli umysłów poprzez prasę i domy

roku, podczas gdy inne, w tym *Słownik współczesnych polskich pisarzy i badaczy literatury*, wskazują rok 1909. Ta druga data widnieje też na nagrobku Żółkiewskiej na Cmentarzu ewangelicko-reformowanym w Warszawie.

44 C. Miłosz, *Ksawery, Jane i inni*, „Kultura” 1989, nr 7–8, s. 12. Co ciekawe, także twórcy zwięzłej notki biograficznej Wandy Żółkiewskiej w Wikipedii za jedną z kluczowych uznali informację, że „była pierwszą żoną Stefana Żółkiewskiego”. Pisarka była z nim związana w latach 1934–1949, po czym poślubiła Jana Wilczka, pisarza i urzędnika Ministerstwa Kultury i Sztuki, jednak najwyraźniej to pierwsze małżeństwo miało ją zapisać w historii (związek z Wilczkiem nie przetrwał: w 1958 roku pisarz wziął ślub z aktorką Barbarą Marszel). Tytułem podsumowania tego nagminnie praktykowanego zwyczaju publicznego identyfikowania kobiet poprzez ich związki z wpływowymi mężczyznami warto zauważyć, że praktyka ta nie działa w drugą stronę. Oto w zamieszczonej w Wikipedii rozbudowanej notce biograficznej Stefana Żółkiewskiego (1911–1991) – marksistowskiego publicysty, krytyka i historyka literatury, redaktora naczelnego czasopisma „Kuźnica” (1945–1948), pierwszego dyrektora Instytutu Badań Literackich PAN (1948–1952), a także ministra szkolnictwa wyższego (1956–1959), jednego z architektów i realizatorów polityki kulturalnej w powojennej Polsce – brakuje jakiegokolwiek wzmianki o Wandzie.

45 C. Miłosz, *Abecadło Miłosza*, s. 96.

wydawnicze, ale zarazem czerpali dumę z roli państwa jako mecenas sztuki. Długa lista starannie wydawanych za państwowe pieniądze klasyków światowej literatury jest dostatecznym argumentem przeciwko potępieniu w czambuł polskich literatów za ich »zdradę«⁴⁶. Co znaczące, we wspomnianym szkicu informacji o samej Zofii jest wybitnie mało. Jej nazwisko pojawia się obok innych nazwisk (głównie ze środowiska lewicy wileńskiej), jej działania wymienione są obok działań innych osób (przede wszystkim Borejszy), zupełnie jakby niemożliwe było wyodrębnienie jej jako autonomicznego, godnego uwagi podmiotu. Docenić wypada jednak zmianę w proporcjach opisu i wartościowania: w *Abecadle* Zofia jest nadal „fanatyczna”, ale tym razem pozytywnie, bo produktywnie: „Gdyby nie miała absolutnej wiary w sprawę, nie mogłaby tak harować, organizując wspólnie z Jerzym Borejszą »Czytelnika« i całe imperium prasowe”⁴⁷.

Miłosz nie był jedynym, który kreślił obraz Dembińskiej jako „Siłaczki”, „postaci jakby z Żeromskiego, bo innych modeli zachowania się społeczniczki w Polsce nie było”⁴⁸. W podobnym duchu pisał o niej księgarz Tadeusz Męczyński, który podkreślał jej bezpośredniość, koleżeckość, ale i profesjonalizm: „Żądała rzetelnej pracy i powierzając nam prowadzenie księgarni, wierzyła w naszą znajomość zawodu i ofiarność”⁴⁹. Irena Szymańska, tłumaczka, redaktorka, napomykając o Dembińskiej, którą z czasem zaczęła zastępować w „Czytelniku”, wspominała, że była lubiana przez autorów, choć niekiedy skarżyli się, że blokowała ich publikacje, wydłużała proces wydawniczy. W czerwcu 1949 roku Ksawery Pruszyński narzekał np. w liście do Szymańskiej: „Zosia nie wydaje dalej moich opowiadań, natomiast dopomina się o jakieś inne – straszna kobieta”⁵⁰.

Ten obraz upartej, władczej wydawczyni przywołuje także Jerzy Putrament (1910–1986), bliski znajomy obojga Dembińskich z przedwojennego Wilna. Wspomina, że publikacja jego powieści *Rzeczywistość* (1947), której akcja kręciła się wokół procesu przywódców młodej lewicy wileńskiej z 1937 roku, przeciągała się z powodu zabiegów Zofii, niezgadzającej się ponoć z przedstawieniem niektórych postaci i interweniującej w tej sprawie u samego Bolesława Bieruta: „Zosia dała Bierutowi rękopis do przeczytania. Aż do rozmowy z nim cała sprawa wydania książki została

46 C. Miłosz, *Abecadło*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2001, s. 109–110.

47 Tamże, s. 108.

48 Tamże, s. 109.

49 T. Męczyński, *Lata z książką. Wspomnienia księgarza 1907–1957*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1962, s. 107.

50 I. Szymańska, *Miałam dar zachwytu. Wspomnienia wydawcy*, zebrał i oprac. R. Matuszewski, Czytelnik, Warszawa 2001, s. 63.

zawieszona. Byłem na nią wściekły”⁵¹. Co ciekawe, Henryk i Zofia Dembińscy użyczyli rysów głównym bohaterom powieści Putramenta: oskarżonemu o prowadzenie działalności komunistycznej studentowi prawa i dziennikarzowi Jerzemu Szulcowi oraz jego narzeczonej, nauczycielce Marysi (w ekranizacji *Rzeczywistości* z 1960 roku w postaci Marysi wcieliła się młodziutka Pola Raksa, której pozycję – mocną dzięki debiutanckiej roli w popularnym *Szatanie z siódmej klasy* (1960) – występ w tym filmie ugruntował). Za sprawą tego utworu Dembińska przeszła do historii jako kobieta delikatna, zewnętrznie krucha, a zarazem zdeterminowana do działania, gotowa walczyć o uniewinnienie bliskiego jej mężczyzny. Zresztą w spisanych po latach wspomnieniach zarówno Putrament, jak i Anna Jędrzychowska (1910–1989) notowali, że to właśnie na skutek zabiegów Zofii Henryk został wypuszczony z więzienia zaledwie po kilku miesiącach: „Zosia Dembińska, śliczna jak zawsze (jak i dziś) [...]. Była w tym czasie w Warszawie, dokonując cudów, żeby wyciągnąć z ciupy Henryka, który czuł się nieszczególnie, zapadł m.in. na wątrobę”⁵²; „W mroźne dni czekała w kolejce przed bramą więzienia, ale zawsze była pogodna i uśmiechnięta, aby nie dodawać swego smutku do smutku Henryka. W Warszawie starała się o zwolnienie męża. Pomagali jej w tym przyjaciele i znajomi Henryka”⁵³.

Wspomnieniom znajomych z czasów wileńskich Dembińska niewątpliwie zawdzięcza otaczającą ją przez lata aurę delikatnej narzeczonej, a później niezłomnej żony Henryka – intelektualisty, społecznika, więźnia politycznego II RP, zamordowanego przez nazistów na terenie dzisiejszej Białorusi w pierwszych tygodniach wojny między III Rzeszą a ZSRR. Jego tragiczne losy rzutują na jej biografię, naznaczając ją romantycznym piętnem: żony więźnia, wdowy po przedwcześnie zmarłym wybitnym człowieku. Opublikowane w 2004 roku na łamach „Res Publici Nowej” listy Dembińskiego do żony, pisane w wileńskim więzieniu między czerwcem 1937 a marcem 1938 roku, dodają do jej publicznego wizerunku sentymalny rys kochanej nade wszystko kobiety, przyjaciółki, muzy: „Chrześcijaństwo, marksizm i miłość do żony to trzy czynniki, które nie osobno, lecz razem wzięte uczą coraz głębiej rozumieć człowieka, kochać życie i przyszłość”⁵⁴. Co uderzające, redakcja nie zamieściła listów Zofii do męża; być może nie dysponowała nimi, choć nie ma na ten temat wzmianki w odredakcyjnym komentarzu. Tym samym, nie dając jej głosu,

51 J. Putrament, *Pół wieku. Zagranica*, Książka i Wiedza, Warszawa 1985, s. 78.

52 Tamże, s. 311.

53 A. Jędrzychowska, *Zygzakiem i po prostu*, s. 258.

54 H. Dembiński, *Listy do żony (Wilno, dn. 5.IX.1937 r.)*, „Res Publica Nowa” 2004, nr 3, s. 133.

zakonserwowała ją w tradycyjnej kobiecej roli niemego obiektu męskich myśli i uczuć.

DYREKTORKA „CZYTELNIKA”

Na tużpowojennym portrecie Dembińska prezentuje się inaczej: od jesieni 1944 roku współtworzyła Spółdzielnię Wydawniczą „Czytelnik” najpierw w Lublinie, potem w Łodzi, a wreszcie w Warszawie, na ulicy Wiejskiej 12. W latach 1944–1951 była wiceprezeską „Czytelniaka”, a w 1947 roku, na skutek reorganizacji tej instytucji, objęła również stanowisko dyrektorki Instytutu Wydawniczego⁵⁵. Była decyzyjna, liczył się z nią przede wszystkim prezes „Czytelniaka” Jerzy Borejsza – koło zamachowe „rewolucji łagodnej”, jak na łamach redagowanego przez siebie „Odrodzenia” określił projekt funkcjonowania polskiej kultury w powojennej rzeczywistości⁵⁶. O ich spotkaniu w świeżo oswoobodzonym Lublinie tak pisał w 1947 roku, również w „Odrodzeniu”:

Etap lubelski charakteryzował się wyczekiwaniem ludzi, chętnych do pracy, którzy najpierw w pojedynkę, potem coraz liczniej napływali do tymczasowej stolicy. Rozpoczęła się „łapanka” ludzi przez instytucje i urzędy. Na ulicy Spokojnej, gdzie dniem i nocą urzędował Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, rozpoczęliśmy czaty przed stołówką. W najbardziej demokratyczny sposób karmiono tam członków rządu i każdego przybysza, który się zjawił. Najlepsze oko i celność strzału w tych łowach miał znowu Putrament! Pewnego razu, po trwającym całą dobę boju z jednym urzędem państwowym, przyprowadził do pracy Zofię Dembińską.⁵⁷

Nie znalazłam nigdzie informacji, skąd się znali i kiedy spotkali się po raz pierwszy. Prawdopodobnie było to jeszcze przed wojną, na terenie Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej (WSM), gdzie Dembińscy sprowadzili się w 1937 roku, a gdzie na trzeciej kolonii Borejsza mieszkał z żoną i synem. W czerwcu Henryk trafił do wileńskiego więzienia, skąd słał cytowane listy do żony, a Zofia „pozostała na Żoliborzu i uczyła w gimnazjum Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci im. Bolesława Limanowskiego”⁵⁸, jak po latach wspominała historyczka Żanna

55 M. Kwiatkowska, *Dembińska Zofia*, s. 46–47.

56 J. Borejsza, *Rewolucja łagodna*, „Odrodzenie” 1945, nr 10–12, s. 1.

57 J. Borejsza, *Ludzie i klimaty. Poławiacze peret*, „Odrodzenie” 1947, nr 11, s. 6.

58 Ż. Kormanowa, *Postępowa i rewolucyjne tradycje inteligencji żoliborskiej, 1918–1939*, w: *Żoliborz. Wczoraj – dziś – jutro*, Książka i Wiedza, Warszawa 1970, s. 100. Kazimierz Koźniewski podaje, że „Zofia Dembińska mieszkała

Kormanowa. Po wyjściu Dembińskiego z więzienia wiosną 1938 roku małżonkowie mieszkali w WSM do wybuchu wojny: Zofia pracowała jako nauczycielka, a Henryk pod pseudonimem „Henryk Kora” pisał m.in. do lokalnego „Życia WSM” i lwowskich „Sygnałów”.

Do wątku WSM wracam w tej książce często, w tym rozdziale jeszcze kilkakrotnie. Trudno bowiem w powojennej pracy Borejszy i Dembińskiej nie dostrzec inspiracji „żoliborską utopią”, która była przedsięwzięciem tak architektonicznym, jak społecznym oraz kulturalnym. Dla ludzi lewicy była swoistą oazą, przestrzenią swobodnego uprawiania polityki, praktykowania idei uchodzących w sanacyjnej Polsce za wywrotowe, a zarazem miejscem spotkań, nawiązywania kontaktów, które miały procentować w kolejnych latach. Mieszkali tu m.in. Wanda Wasilewska i Marian Bogatko, Janina i Władysław Broniewscy (najpierw razem, później z nowymi partnerami), Wanda Jakubowska i jej przyjaciółka, późniejsza pisarka socrealistyczna Janina Dziarnowska (1903–1992), z domu Tołwińska, siostra Stanisława Tołwińskiego, jednego z twórców WSM (obok m.in. Jana Hempla, Bolesława Bieruta, Michała Panasiewicza czy Marii Orsetti), po wojnie prezydenta Warszawy. Założona w 1921 roku, ale zasiedlana stopniowo od 1927 roku WSM miała swoje laickie szkolnictwo: przedszkole, szkołę powszechną, a od roku 1934/1935 także gimnazjum, w którym pracowała Zofia Dembińska. Od 1928 roku działał tu teatr kukiełkowy BAJ, w latach 1934–1938 Warszawska Grupa Plastyków „Czapka Frygijska”, czyli stowarzyszenie artystów uprawiających sztukę społecznie zaangażowaną, pozostających w kręgu oddziaływania lewicy komunistycznej. WSM miała własny ośrodek zdrowia dla dzieci i młodzieży, w 1931 roku powstała tu Gospoda Spółdzielcza oraz sklep Spółdzielni Spożywców przy ul. Krasińskiego 10, w latach 1931–1939 wychodziło lokalne czasopismo „Życie WSM”, na łamach którego publikowali m.in. Wanda Wasilewska i Henryk Dembiński.

Nadrzędną instytucją organizującą życie mieszkańców było Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Lokatorów „Szkłane Domy”. Nazwy użyczyły powieściowe „szklane domy” Stefana Żeromskiego, a całość była utrzymana w konwencji republiki spółdzielczej Edwarda Abramowskiego. Była to organizacja dobrowolna, zrzeszająca „cały aktyw społeczny Osiedla (w 1931 r. 568 członków, w 1933 r. – 902)”⁵⁹, wywodzący się głównie z war-

w Warszawie już od września 1937 roku i pracowała w Robotniczym Towarzystwie Przyjaciół Dzieci”. K. Koźniewski, *Zostanie mit*, Książka i Wiedza, Warszawa 1988, s. 117.

59 Tamże, s. 82. Opis działalności WSM podaję za bardzo szczegółowym opracowaniem Żanny Kormanowej, *Postępowe i rewolucyjne tradycje...*,

stwy urzędniczo-inteligenckiej oraz wykwalifikowanych robotników. „Szklane Domy” prowadziły bibliotekę i różne kursy, zorganizowały chór i orkiestrę, propagowały sport, wystawiały przedstawienia teatralne, urządziły odczyty na tematy społeczne, kulturalne i polityczne. Idea i praktyka WSM jeszcze długo po wojnie inspirowały do działania: wdrażania konkretnych rozwiązań, ale też upowszechniania określonych postaw, jak współpraca, poczucie się do odpowiedzialności za wspólną przetrzeń, duch społecznikowski itd.

Zdaniem Moniki Talarczyk-Gubały kobiety zamieszkujące WSM – aktywistki, intelektualistki i polityczki, jak choćby Dorota Kłuszyńska (1874–1952), w okresie międzywojennym członkini Rady Naczelnej PPS oraz, na zmianę, przewodnicząca i wiceprzewodnicząca Centralnego Wydziału Kobiecego PPS, po wojnie w PZPR – reprezentowały pewien typ „kobiety żoliborskiej”: wyemancypowanej inteligentki o lewicowych poglądach, mocno osadzonej w nurcie życia społeczno-polityczno-kulturalnego, inwencją i odwagą działania nieustępującej mężczyznom. W życiu tych kobiet sprawy prywatne, rodzinne, towarzyskie mocno spletały się ze sprawami publicznymi, co było możliwe dzięki temu, że w prowadzeniu domu i/lub opiece nad dziećmi dysponowały nierzadko wsparciem zatrudnionych w tym celu pomocnic⁶⁰. Talarczyk-Gubała nie wymienia Zofii Dembińskiej w swojej książce, ale nie ulega wątpliwości, że ona również należała do grona przedwojennych żoliborzanek.

Wróćmy do „Czytelnika”. Listy polskich pisarek i pisarzy do Jerzego Borejszy, opracowane przez historyka kultury Grzegorza Bąbiaka, upewniają, że Dembińska odgrywała kluczową rolę w funkcjonowaniu tej instytucji. Julian Tuwim, Ksawery Pruszyński, Czesław Miłosz, Jerzy Putrament, Jan Parandowski, Zofia Kossak-Szczucka, Wojciech Żukrowski i wielu innych kierowało na jej ręce rękopisy bądź maszynopisy swoich prac, dziękowało za opiekę nad tekstami, pytało o losy złożonych w „Czytelniku” utworów. Przysyłałi pozdrowienia i „feudalne ucałowania rączek”⁶¹, nie zapominali o okolicznościowych życzeniach. Lubili ją i ceniłi, choć nie można wykluczyć, że w prywatnych zapiskach wyrażali się o niej z przekąsem, jak Maria Dąbrowska, która nazywała ją na zmianę

s. 67–101. Korzystam też z pracy Moniki Talarczyk-Gubały, *Wanda Jakubowska. Od nowa*, s. 59–80.

60 M. Talarczyk-Gubała, *Wanda Jakubowska. Od nowa*, s. 69–74.

61 K. Pruszyński, *List do Jerzego Borejszy z 17 III 1946*, w: *Na rogu Stalina i Trzech Krzyży. Listy do Jerzego Borejszy 1944–1952*, wybór, wstęp, opracowanie i przypisy G.P. Bąbiak, Czytelnik, Warszawa 2014, s. 347.

„damą reżimu”⁶² i „moskiewską służką”⁶³. Inni, jak wspomniany już Putrament, krytycznie oceniali po latach jej upór i pryncypialność w niektórych sprawach wydawniczych. Jeszcze inni, jak Stefan Żółkiewski, namawiali Borejszą, by nie polegał zbyt na zdaniu swych współpracowników, w tym Dembińskiej⁶⁴. O tym, że prezes nie stosował się (a przynajmniej nie zawsze) do tych rad, świadczy chociażby list wysłany w lutym 1946 roku do Zofii Stryjeńskiej, w którym informował malarkę, że „sprawą [jej] *Fantomów słowiańskich* zajmie się pani Dembińska [...]”. Uzależniłem ostateczną decyzję od opinii pani Dembińskiej, która u nas w tych sprawach decyduje”⁶⁵.

Współcześni badacze historii „Czytelnika” nie zapominają o Dembińskiej, choć zwykle obsadzają ją w roli „prawej ręki” szefa. Biograf Jerzego Borejszy, Eryk Krasucki, nie odmawia jej udziału w sukcesie Spółdzielni, ale jednocześnie przedstawia ją jako „osobę drugiego planu”: jako „bardziej systematyczna i uporządkowana od Borejszy”⁶⁶ miała sprawnie realizować jego wizje. Miała też „z inspiracji Borejszy” pisać listy, zawierające „to, czego [on] nie mógł wyartykułować na forum partyjnym samodzielnie”⁶⁷, szczególnie w okresach, gdy atmosfera polityczna wokół „Czytelnika” gęstniała. Dla współczesnego historyka podział ról jest jasny: Borejsza to genialny wizjoner, artysta; Dembińska – systematyczna, uporządkowana urzędniczka, rzemieślniczka⁶⁸.

Grzegorz Bąbiak idzie o krok dalej: choć i on podkreśla, że Dembińska i Borejsza stanowili świetny duet, będąc jednocześnie częścią zgranego większego zespołu „Czytelnika”, to, jak pisze, „nie ma wątpliwości”,

62 M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914–1965*, t. 5: 1942–1947, s. 192.

63 M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914–1965*, t. 7: 1950, s. 104. Wizerunek Dembińskiej w dziennikach Dąbrowskiej jest zdecydowanie niepocholebny, choć pisarka przyznaje, że w latach 1949–1950 Dembińska poświęciła jej sporo czasu, angażując się m.in. w poszukiwania dla niej domu z ogrodem w zniszczonej przez wojnę Warszawie.

64 S. Żółkiewski, *List do Jerzego Borejszy, Łódź 1947*, w: *Na rogu Stalina i Trzech Krzyży*, s. 529.

65 J. Borejsza, *List do Zofii Stryjeńskiej z 19 II 1946*, w: *Na rogu Stalina i Trzech Krzyży*, s. 446.

66 E. Krasucki, *Międzynarodowy komunista*, s. 178–179.

67 Tamże, s. 152. Chodziło o list z września 1947 roku do Romana Zambrowskiego, że wydawnictwo nie zaniedbuje publikowania „postępowych pozycji”.

68 Niewątpliwie „systematycznością” i „uporządkowaniem” Dembińska musiała się wykazywać już wcześniej: w trakcie wieloletniej pracy nauczycielki, jak też na stanowisku pracownika administracyjnego w majątku Sielawicze, gdzie była zatrudniona od października 1943 do maja 1944 roku. Zob. *Zofia Dembińska*, w: *Biuletyn Informacji Publicznej...*



Zofia Dembińska przemawia podczas uroczystości wmurowania kamienia węgielnego pod budowę Domu Słowa Polskiego na ul. Miedzianej 11 w Warszawie, czerwiec 1948 r.

że wypowiadając się publicznie, wiceprezeska podpisywała się pod słowami, których „faktycznym autorem” był jej szef⁶⁹. Badaczowi chodzi m.in. o sygnowaną przez Zofię Dembińską deklarację programową „Czytelnika”, ogłoszoną w pierwszym numerze czasopisma „Książka i Kultura” we wrześniu 1945 roku. Pisała w niej, że celem działalności wydawniczej i księgarskiej nie może być łatwy, szybki zysk, ale idea społeczna, pragnienie upowszechniania czytelnictwa i demokratyzacji kultury. To miała być misja i służba, do której zapraszała wszystkich. „Czytelnik” został pomyślany jako spółdzielnia, a więc własność wszystkich, którzy będą chcieli wziąć za nią odpowiedzialność. Stąd jedno z haseł Spółdzielni brzmiało: „Czy jesteś już członkiem »CZYTELNIKA«?”⁷⁰.

Dembińska niewątpliwie wyraziła w tym tekście poglądy obozu nazywającego siebie postępowym, zakorzenione jeszcze w przedwojennych dyskusjach lewicowej inteligencji. Jej wypowiedź podsumowuje pierwsze miesiące wspólnej pracy ludzi, których połączyło – jak pisała w *Założeniach ideowych „Czytelnika”* – „trudne, ale niesłychanie przyjemne budowanie rzeczy nowej, nadawanie ciała i kształtu porywającym ideom, niegdyś nierealnym”⁷¹. Można i same *Założenia*, i całą koncepcję „Czytelnika”, aktualizowaną przecież z czasem, czytać jako wytwór tego, co jeszcze przed wojną Ludwik Fleck nazwał „kolektywem myślowym”⁷², tj. widzieć w nich rezultat namysłu i poszukiwań zespołu ukształtowanego w określonym kontekście społecznym i kulturowym, połączonego wspólną diagnozą problemu i wizją jego rozwiązania. W tym ujęciu Dembińska istotnie sygnowałaby produkt pracy wspólnej – Zespołu bądź Redakcji, jak zwykle podpisuje się kolektyw; zespołu, do którego należała przecież także ona i Borejsza. Sądzę jednak, że w sformułowaniach Bąbiaka i Krasuckiego chodzi o coś innego. W ich pracach czuć podziw dla Jerzego Borejszy – wielkiej jednostki, wizjonera i tytana pracy, *spiritus movens* tego, co w tużpowojennej Polsce uchodziło za nowoczesne. Nieustannie

69 G.P. Bąbiak, „Czytelnik” od Warszawy po Nowy Jork, w: *Na rogu Stalina i Trzech Krzyży*, s. 15.

70 Z. Dembińska, *Założenia ideowe „Czytelnika”*, „Książka i Kultura” 1945, nr 1, s. 5–7. Zapytany, skąd pewność, że „faktycznym autorem” *Założeń ideowych „Czytelnika”* był Borejsza, Bąbiak odpowiedział, że wie to od jego syna, Jerzego Wojciecha Borejszy, z którym pozostawał w stałym kontakcie podczas pracy nad *Na rogu Stalina i Trzech Krzyży*. Rozmowa z dr. hab. Grzegorzem Bąbiakiem z Instytutu Polonistyki Stosowanej UW, Warszawa, 23.02.2021.

71 Tamże, s. 5.

72 Zob. L. Fleck, *Powstanie i rozwój faktu naukowego. Wprowadzenie do nauki o stylu myślowym i kolektywie myślowym*, przeł. z niem. M. Tuszkiewicz, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1986.

podkreślanie jego autorstwa, sprawczości, podmiotowości ugruntowuje ten wizerunek, choć dokonuje się to kosztem usuwania w cień innych ludzi, którzy wraz z Borejszą pracowali na sukces „Czytelnika”. Takie podejście reprodukuje też genderowy stereotyp, wielokrotnie opisywany przez krytykę feministyczną: kobieta jest tu jeśli nie muzą, to najwyżej tubą, poprzez którą przemawia mężczyzna, jest wyrazicielką męskich myśli, ale nie autorką, która świadomie zabiera głos publicznie⁷³.

Stawiam w tym miejscu tezę, że Zofia Dembińska była kimś więcej niż tylko „zaufaną” Jerzego Borejszy, która artykułowała jego pomysły: była nadawczynią transmitowanego publicznie przekazu na temat polityki wydawniczej powojennej Polski, a właściwie współtwórczynią tej polityki, jej założeń ideowych, programu i struktur.

W trakcie swojej prawie siedmioletniej pracy w dziedzinie wydawniczej Dembińska opublikowała kilka tekstów i udzieliła kilku wywiadów, w których promowała „Czytelnikowskie” idee⁷⁴. Naczelną było wydawanie książki na poziomie, nie zaś tandetnej, obliczonej na szybki zysk (stąd pomysł założenia sieci własnych księgarń, by sprzedawać książki wartościowe, a nie takie, które opłacały się księgarzom), uczynienie książki tanią (w tym celu wydawano literaturę na tanim papierze gazetowym), a także „aktywną i dynamiczną”, czyli upowszechnianie czytelnictwa, m.in. za pomocą wydawania samouczków, organizowania akcji samokształceniowych. Nie wystarczyło bowiem wydać książkę – trzeba było jeszcze zachęcić ludzi do czytania. Służyły do tego różne formy pobudzania grup

73 We *Własnym pokoju* (1929) Virginia Woolf opisała figurę mitycznej „siostry Szekspira”, równie genialnej jak poeta, ale – z uwagi na tradycyjną wizję kobiety jako żony i matki i *de facto* przypisanie jej do sfery prywatnej – skazanej na literacki niebyt: pozbawionej możliwości realizowania swojej pasji i dzielenia się swoim talentem ze światem. V. Woolf, *Własny pokój*, przeł. A. Graff, Sic!, Warszawa 1997. Z kolei antropolożka Grażyna Kubica opisała w *Siostrach Malinowskiego* „kobiety nowoczesne na początku xx wieku”, na ślad których – twórczych, niezwykłych – trafiła dopiero podczas lektury dziennika antropologa Bronisława Malinowskiego. G. Kubica, *Siostry Malinowskiego. Kobiety nowoczesne na początku xx wieku*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2006. O upłciowionej i określonej klasowo kategorii „oryginalnego myśliciela/twórcy/odkrywcy” i „sprawnego popularyzatora/doradcy” pisze B.A. Carroll, *The Politics of „Originality”: Women and the Class System of the Intellect*, „Journal of Women’s History” 1990, nr 2, s. 136–163.

74 Zob. np. Z. Dembińska, *Najszerzej pojęta oświata*, „Dziennik Polski” 1945, nr 250, s. 5; też, *Książka musi być aktywna*, „Rzeczpospolita” 1945, nr 267, s. 5; też, *Książka może być tania*, „Odrodzenie” 1947, nr 38, s. 7; też, *Kampania TBO rozpoczęła się*, „Odrodzenie” 1948, nr 32, s. 1–2; też, „Czytelnik” o swoich planach wydawniczych, „Odrodzenie” 1949, nr 19, s. 2.

czytelniczych, m.in. zakładanie klubów i kącików książki, organizowanie Tygodniowej Biblioteki Obiegowej. Dzięki temu czytelnicy mogli taniej i szybciej zaopatrywać się w publikacje, a przy okazji tworzyć własne biblioteczki.

Promocji czytelnictwa miały także służyć konkursy, w jury których zasiadała Dembińska (np. w latach 1947–1949 wchodziła w skład jury nagrody literackiej „Odrodzenia”). Sprawując kolejne funkcje – członkini Zarządu Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek (1946), Komisji ds. Papieru na Druk Książek przy Prezydium Rady Ministrów (1947), podkomitetów ds. planu wydawniczego i ds. organizacyjnych przy Komitecie Upowszechniania Książki (1948), zastępczyni przewodniczącego Rady Nadzorczej Centrali Spółdzielni Wydawniczych i Księgarskich (1948) – nie wahała się bronić wizji „Czytelnika” i polemizować z tymi, którzy mogli zagrozić jego nadrzędnej idei. A było nią uczynienie książki łatwo dostępną⁷⁵.

Kwestia niskiej ceny i dobrej jakości wydania (w tym doskonalenie korekty) nieustannie frapowała środowisko „Czytelnika”. Odbiorca powinien bowiem móc otrzymać dobry produkt za niewielkie pieniądze (przy okazji pisarz powinien mieć zapewnione wynagrodzenie, żeby nie musiał pisać książek dla zysku). Dembińska nieustannie podkreślała, że książka w Polsce jest za droga, bo funkcjonuje w kapitalistycznym systemie dystrybucji. Wskazywała, że potrzebne są nowe formy sprzedaży książki, np. sprzedaż członkowska, kluby książki (spółdzielczość wydawnicza), które mogłyby wpłynąć na obniżenie ceny. Stworzenie organizacji czytelniczej – płacenie składek na utrzymanie instytucji, przeznaczanie zysków ze sprzedaży na dalszy rozwój kultury czytelniczej – miało uczyć czytelników odpowiedzialności za wspólną własność: „Streszczając: książka może być tańsza, jeśli wydawnictwo nawiąże bezpośredni kontakt z konsumentem, jeśli będzie znało jego potrzeby i będzie umiało potrzeby te zaspokoić, jeśli zobowiązania będą miały charakter dwustronny, jeśli książka trafi szybko i sprawnie do rąk odbiorcy. [...] Warunkiem potania książki jest praca wydawnicza dla zorganizowanego i świadomego konsumenta”⁷⁶. Jednocześnie wiceprezesa „Czytelnika” domagała się od władz innego

75 Stanisław Adam Kondek pisze, że w kwietniu i maju 1948 roku na posiedzeniach podkomitetu ds. organizacji KUK Dembińska polemizowała z Władysławem Bieńkowskim na temat cen i kolportażu książek, przekładających się na ich dostępność dla czytelników. S. A. Kondek, *Władza i wydawcy. Polityczne uwarunkowania produkcji książek w Polsce w latach 1944–1949*, Biblioteka Narodowa, Warszawa 1993, s. 181–182.

76 Z. Dembińska, *Książka może być tania*, s. 7.

podejścia do książek niż do pozostałych towarów: taniej dystrybucji, niższego opodatkowania. Książka miała być dobrem wyjątkowym, otoczonym opieką państwa, a nie produktem do skonsumowania, na którym zarabiałaby cała rzesza pośredników między wydawcą a czytelnikiem:

TBO [Tygodniowa Biblioteka Objazdowa] dla pełnego wykonania swych zadań musi organizować swoje placówki w najmniejszych nawet, a właściwie przede wszystkim w najmniejszych osadach w kraju. Dotychczasowe ustawodawstwo stoi temu na przeszkodzie – traktuje książkę na równi z innymi artykułami obrotu towarowego. [...] Wydaje nam się, że ruch książki – czy to o charakterze sprzedaży, czy też wypożyczania – powinien być wyłączony z normalnych obciążeń handlu i otrzymać szczególnie przywileje. [...] Piszemy o tym, gdyż jesteśmy przekonani, że Rząd nasz sprawami tymi interesuje się i ma dla nich całkowite zrozumienie.⁷⁷

Nie ma tu miejsca na pogłębioną analizę działalności „Czytelnika” w okresie, gdy kierowali nim Borejsza i Dembińska. Znajdziemy ją – bardzo rzetelną – w pracach Eryka Krasuckiego i Grzegorza Bąbiaka. „Czytelnik” jest w ich ujęciu spełnionym marzeniem, pomysłem, który został urzeczywistniony. Badacze kreślą portret twórców Spółdzielni Wydawniczej jako nowoczesnych wizjonerów, którzy w swojej działalności korzystali z przedwojennych doświadczeń, jak również z powojennych kontaktów, by stworzyć niepowtarzalne w swym rozmachu przedsięwzięcie. Ich ujęcie jest cenne, bo podważa wciąż nośne przekonanie, że polscy komuniści zostali „przywiezieni w teczce” z Moskwy, a ich działalność sprowadzała się do wykonywania poleceń Kremla, wpisując się tym samym w radziecką koncepcję stosunków międzynarodowych, w której oprócz armii niebagatelną rolę odgrywała także polityka kulturalna (tzw. *soft power*)⁷⁸.

A jednak perspektywa, z której Krasucki i Bąbiak patrzą na losy „Czytelnika” i jego prezesa, prowokuje do polemiki. Po pierwsze, trudno oprzeć się wrażeniu, że traktują oni Spółdzielnię Wydawniczą jako wyjątek, jedyny jasny punkt na mapie siermiężnego PRL-u, przykład rozmachu i energii tam, gdzie normą było skostnienie. W rzeczywistości „Czytelnik” był częścią ogromnego socjalistycznego projektu modernizacyjnego, realizowanego w różnych miejscach w Polsce i z zaangażowaniem

⁷⁷ Z. Dembińska, *Kampania TBO rozpoczęła się*, s. 2.

⁷⁸ Takie ujęcie pojawia się m.in. w pracy Patryka Babirackiego *Tupet i takt. Kultura polska a imperium Stalina, 1943–1957*, przeł. J. Dzierzgowski, W.A.B., Warszawa 2016.

różnych ludzi. Przykładu dostarcza chociażby, świetnie opisana przez Agatę Zysiak, inicjatywa utworzenia uniwersytetu w robotniczym mieście Łodzi, od 1945 roku wcielana w życie m.in. przez socjologa Józefa Chałasińskiego, rektora tej uczelni w latach 1949–1952⁷⁹. Takich inicjatyw było więcej i wszystkie były wyjątkowe, bo realizowano je w kraju zniszczonym przez wojnę, w społeczeństwie silnie rozwarstwowanym, w wielu obszarach zacofanym. Dla podkreślenia doniosłości zmian w sektorach oświaty, nauki i kultury nazywano je „trzecią reformą”, po reformie rolnej i nacjonalizacji przemysłu⁸⁰. Jerzy Borejsza nie był, jak zdają się przekonywać Krasucki i Bąbiak, jedynym realizatorem tej reformy, genialną jednostką, kołem zamachowym rewolucji. Co więcej: publicznie nie kreował się na kogoś takiego. W swym głośnym tekście *Łagodna rewolucja* ze stycznia 1945 roku przemawiał w imieniu tych, z którymi wspólnie przystępował do modernizacji kraju. „Jesteśmy spadkobiercami myśli jakobinów polskich”⁸¹ – pisał, używając liczby mnogiej. Cechowała tych ludzi „radykalna wyobraźnia”, czyli, idąc śladem rozważań Maxa Haivena i Alexa Khasnabisha, „zdolność wyobrażania sobie świata, życia i instytucji społecznych nie takimi, jakimi są, ale takimi, jakimi mogłyby być. [...] odwaga i inteligencja, by uznać, że świat można i należy zmienić. Ale radykalna wyobraźnia to nie tylko marzenie o różnych przyszłościach. Chodzi o zaprzęgnięcie tej możliwej przyszłości do pracy nad teraźniejszością, zainspirowanie do działania i nowych form solidarności dzisiaj”. „Radykalna wyobraźnia” to zatem nie coś, co „jednostki posiadają w większych lub mniejszych ilościach”, ale „zbiorowy proces, coś, co grupy robią i robią razem”⁸².

Przytaczam to rozumienie „radykalnej wyobraźni”, by zwrócić uwagę na kolektywny proces projektowania i wdrażania powojennych reform. Uczestniczyły w nim także kobiety, przede wszystkim inteligentki, które wprawdzie tradycyjnie w polskiej kulturze odpowiadały za misję oświatową⁸³, ale w planie socjalistycznej modernizacji były kimś

79 A. Zysiak, *Punkty za pochodzenie. Powojenna modernizacja i uniwersytet w robotniczym mieście*, Zakład Wydawniczy „Nomos”, Kraków 2016.

80 Pisała tak przede wszystkim „Kuźnica” i bliskie jej łódzkie środowisko naukowe. Z. Żabicki, „*Kuźnica*” i jej program literacki, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1966, s. 34; Zob. też Ż. Kormanowa, *Reforma szkolnictwa w Anglii i we Francji. Przyczynek do sprawy reformy w Polsce*, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa 1946, s. 60.

81 J. Borejsza, *Rewolucja łagodna*, s. 1.

82 M. Haiven, A. Khasnabish, *The Radical Imagination: Social Movement Research in the Age of Austerity*, Zed Books, London 2014, s. 10–11.

83 Zob. np. *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX w.*, t. 2, cz. 1–2, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Wydawnictwo DiG, Warszawa 1992;

więcej: z uwagi na zajmowane stanowiska i pełnione funkcje publiczne były współtwórczyniami nowego porządku, jego architektkami. Obok Zofii Dembińskiej znalazła się w tym gronie również inna absolwentka wileńskiej polonistyki, Eugenia Krassowska (1910–1986): uczennica Manfreda Kridla, w latach 1935–1939 asystentka w Katedrze Historii Literatury Polskiej na Uniwersytecie Stefana Batorego, krytyczka literatury publikująca m.in. w lwowskich „Sygnałach”; w czasie wojny zajmowała się tajnym nauczaniem w Białymstoku; po wojnie dyrektorka białostockiego gimnazjum i kuratorka Białostockiego Okręgu Szkolnego; w latach 1946–1950 wiceminister oświaty, a następnie do 1965 roku wiceminister szkolnictwa wyższego; związana ze Stronnictwem Demokratycznym, przez wiele lat była we władzach tej partii blisko współpracującej najpierw z Polską Partią Robotniczą, a później z Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą⁸⁴. W latach 40. Krassowska zabierała głos przede wszystkim w sprawach szkolnictwa, ale kwestie upowszechniania dostępu do kultury uznawała za ważny element polityki oświatowej państwa. Na II Kongresie Stronnictwa Demokratycznego w lipcu 1946 roku wygłosiła referat pt. *Zagadnienia kultury i oświaty w Polsce dzisiejszej*, w którym apelowała o zintensyfikowanie „akcji oświatowo-światlicowej”. Zwracała jednocześnie uwagę na problem występowania w Polsce specyficznym rozumianej „kultury dla mas”: „Do dziś dnia pokutuje u nas [...] mistycyzm kultury ludowej, która jakoby powinna być pielęgnowana jako coś odrębnego. Pracownicy oświatowi często nie mogą wyjść poza ramy pewnej obrzędowości ludowej jako źródła czystej polskości. Otóż ta wsiowość w pracy kulturalno-oświatowej jest szkodliwym sentymentalnym nieporozumieniem”⁸⁵. Według Krassowskiej „ogólna narodowa kultura”, w rozwoju której miała uczestniczyć „nowa inteligencja, która wyjdzie ze wsi, która wyjdzie z mas robotniczych i chłopskich”, nie powinna mieć „nic

D. Kałwa, *Kobieta aktywna w Polsce międzywojennej. Dylematy środowisk kobiecych*, Towarzystwo Wydawnicze „Historia Iagellonica”, Kraków 2001; *Działaczki społeczne, feministki, obywatelki...*, t. 1: *Samoorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich do 1918 roku (na tle porównawczym)*, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarz, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2008; *Działaczki społeczne, feministki, obywatelki...*, t. 2: *Samoorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich po 1918 roku (na tle porównawczym)*, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarz, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2009.

- 84 Biogram Eugenii Krassowskiej zob. D. Degen, *Eugenia Krassowska – człowiek systemu*, w: *Polityka wydawnicza w sferze nauki w latach 1944–1959*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2014, s. 216–220.
- 85 E. Krassowska, *Zagadnienia kultury i oświaty w Polsce dzisiejszej*, Spółdzielnia Wydawnicza „Nowa Epoka”, Warszawa 1946, s. 17.

wspólnego z dreptaniem po ciasnym podwóreczku wsiowej pieśni, tańca i obrzędu. Oddała się w ten sposób wieś od istotnych procesów kulturalnych, opóźnia jej rozwój”⁸⁶.

Dyskusje o potrzebie upowszechnienia dostępu do oświaty i kultury, ale też o konieczności zdefiniowania masowej oświaty i kultury toczyły się po wojnie na kongresach, zjazdach, ale przede wszystkim w prasie, w tym w wydawanych przez „Czytelnika” „Odrodzeniu” i „Kuźnicy” oraz na łamach blisko współpracującej z tą ostatnią „Wsi”, z którą były związane m.in. Maria Janion i Maria Żmigrodzka⁸⁷. Dyskusje te miały różną dynamikę i temperaturę, włączali się w nie politycy, a naciski, by je kontynuować lub wygaszać, nie były rzadkością. Zwracam na to uwagę niejako pod prąd popularnej tezie, że rewolucja kulturalna w powojennej Polsce przebiegała falami, których rytm wyznaczała partyjna polityka, a nawet geopolityka: od fazy łagodnej po dyktatorską⁸⁸. Pewne tendencje niewątpliwie przybierały na sile, kurs zmieniał się czy wręcz zaostrzał – zgoda! – ale nie nastąpiło to nagle, w związku z jednym czy drugim wydarzeniem, taką czy inną datą. Okres tużpowojenny, który za sprawą określenia Jerzego Borejszy przeszedł do historii pod hasłem „rewolucji łagodnej”, nie był prostą kontynuacją przedwojnia, brutalnie przerwana przez stalinizm. Takie postawienie sprawy jest ahistoryczne, ale przede wszystkim wypacza myśl samego Borejszy, który jako marksista projektował radykalną przebudowę kultury wpisaną w proces gruntownych przeobrażeń społecznych. A te nie mogły czekać, musiały się dokonać jak najszybciej, wymagały więc zdecydowanych posunięć. Mówiła o tym również inna współtwórczyni ówczesnych reform Żanna Kormanowa, w latach 1945–1948 dyrektorka Departamentu Reformy Szkolnictwa i Wychowania w Ministerstwie Oświaty, która na Zjeździe Kuratorów w sierpniu 1947 roku polemizowała z krytykami zmian w szkolnictwie:

Mówił tu jeden z ob. kuratorów, że grozi katastrofa naszej kulturze ze względu na nasz stosunek do szkoły średniej, że takie, jak powyżej stawianie sprawy może podważyć podstawy naszej kultury, że go-dzi w elementy romantyzmu, tak wartościowe w naszej psychice. Niebezpieczeństwo takie nie istnieje. [...] Romantyka naszego życia jest zgoła inną romantyką, jest ona realistyczną romantyką pracy. [...] Romantyka naszej epoki jest nie mniej pociągająca, ale z zupełnie

86 Tamże.

87 Zob. Z. Żabicki, „*Kuźnica*” i jej program literacki, s. 85–146.

88 Zob. np. M. i J. Łozińscy, *W powojennej Polsce 1945–1948*, Dom Wydawniczy PWN, Warszawa 2015.

innych złożona elementów. Toteż postawienie zagadnienia w ten sposób, jak to uczynił jeden z obywateli kuratorów, jest nieporozumieniem, jest obracaniem się w rzeczywistości, której już nie ma. [...] To jest żal za czymś, czego nie ma, co nie wróci, co byłoby w tej chwili niepotrzebne, zbędne.⁸⁹

Wracam tym samym do sposobu ujęcia losów Jerzego Borejszy i „Czytelnika” przez Eryka Krasuckiego i, niezależnie, Grzegorza Bąbiaka. Badacze ci – i to kolejna kwestia do dyskusji – przekonują, że projekt Borejszy padł ofiarą nabierającej tempa stalinizacji kraju, podobnie jak sam Borejsza, który pod koniec 1948 roku został odwołany z funkcji prezesa „Czytelnika”, a w połowie 1950 roku z funkcji redaktora naczelnego „Odrodzenia”⁹⁰. W międzyczasie, 1 stycznia 1949 roku, miał miejsce wypadek samochodowy, po którym Borejsza nigdy już nie wrócił do formy. Zmarł w 1952 roku. Tak nakreślony los Borejszy ma wymiar symboliczny. Jak w soczewce skupia bowiem los projektu „rewolucji łagodnej”. I jeden, i drugi został przerwany gwałtownie, brutalnie, pod naporem sił, z którymi, jak sugerują biografowie, Borejszę zdawało się nic nie łączyć. Krasucki pisze o „olbrzymim szoku”, jakim dla Borejszy był „zwrot, jaki dokonał się w partii po 1948 r.”⁹¹, a ostatnie lata swojego bohatera opisuje w kategoriach „upadku”. Bąbiak pisze o „tragicznym locie ku przepaści”⁹². Ta uspojnijająca życiorys Borejszy perspektywa, którą francuski socjolog Pierre Bourdieu nazwał „iluzją biograficzną”⁹³, rzutuje nie tylko na odbiór losów prezesa „Czytelnika”, ale też czasów, w których żył i działał. Tragizm Borejszy to tragizm polskiej kultury, która po 1948 roku runęła w przepaść stalinizmu.

Przyznam, że nie do końca odnajduję się w tak opowiedzianej historii życia Borejszy i epoki, w której działał. Bliższe jest mi ujęcie, które zaproponowała Agata Zysiak, pisząc o losach Uniwersytetu Łódzkiego i ludzi z nim związanych, w tym Józefa Chałasińskiego, który w 1952 roku został „zdjęty” z funkcji rektora. Socjolożka opisuje to, co działo się z projektem „uniwersytetu w robotniczym mieście”, w kategoriach procesu rozłożonego na etapy, przy czym każdy z tych etapów odciskał swoje piętno na projekcie i – co trudne do uniknięcia – biografiach jego twórców.

89 Ż. Kormanowa, *Programy nauczania i zagadnienie podręcznika*, „Nowa Szkoła” 1947, nr 2–3, s. 69.

90 Z połączenia „Odrodzenia” i „Kuźnicy” powstała „Nowa Kultura”, której redaktorem naczelnym został Paweł Hoffman.

91 E. Krasucki, *Międzynarodowy komunista*, s. 287.

92 G.P. Bąbiak, „Czytelnik” od Warszawy po Nowy Jork, s. 58.

93 P. Bourdieu, *The Biographical Illusion*, przeł. z franc. Y. Winkin, W. Leeds-Hurwitz, w: *Identity: A Reader*, red. P. du Gay, J. Evans, P. Redman, SAGE Publications, London 2000, s. 297–303.

Tylko takie podejście, które w centrum stawia procesy, zmiany, pozwala ponownie przywołać, wydobyć z zapomnienia ludzi, których biografia nie skończyła się w momencie „upadku Borejszy”. Przeszli oni do innych obszarów działania, w swojej pracy posługiwali się innym językiem, stawiali sobie inne cele, co nie znaczy jednak, że zarzucili pomysły z okresu „Czytelnika” czy wcześniejsze. W różnych momentach wracali do nich.

Dobrym przykładem jest Zofia Dembińska, która nie zrezygnowała z walki o upowszechnienie czytelnictwa po tym, jak przestała być wiceprezeską „Czytelnika”. W tekstach z lat 50., jako wiceminister oświaty, intensywnie promowała konkurs czytelniczy dla szkół. Przypominała, że książka musi być dostępna (w tym na wsi) i czytana przez uczniów, ale żeby tak się stało, cały system musi na to pracować: szkoła, biblioteka, samorząd, rodzice, organizacje młodzieżowe. W języku nowego etapu definiowała czytelnictwo w kategoriach planowania: trzeba nim było kierować⁹⁴. Z kolei w latach 60. wracała do WSM-owskiej tradycji upowszechniania kultury na osiedlach: apelowała o tworzenie lokali społecznych i powoływanie ludzi odpowiedzialnych za pracę kulturalno-oświatową. Upatrywała w czytelnictwie klucza do rozumienia człowieka, widziała w nim ważny element socjalistycznej wizji świata czy wręcz jeden z fundamentów demokracji socjalistycznej⁹⁵.

Walka Dembińskiej o realizację „trzeciej reformy” nie skończyła się więc wraz z odejściem z „Czytelnika” ani wraz ze śmiercią Jerzego Borejszy. Trwała, choć w innych warunkach, przy użyciu innych narzędzi.

O POSTĘPOWĄ SZKOŁĘ, O DOBRO DZIECKA

Na początku 1951 roku Zofia Dembińska objęła stanowisko wiceminister oświaty ds. opieki nad dzieckiem, które sprawowała do 1960 roku. Była do tej pracy przygotowana: po pierwsze jako wieloletnia nauczycielka i metodyczka nauczania – najpierw na Wileńszczyźnie, jeszcze w okresie studiów na Uniwersytecie Stefana Batorego, później, tuż przed wojną, w Gimnazjum Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, a wreszcie w czasie wojny w miejscowościach na terenie dzisiejszej Białorusi⁹⁶ – a po drugie jako działaczka

94 Zob. Z. Dembińska, *Kilka uwag o konkursie czytelniczym*, „Głos Nauczycielski” 1954, nr 51, s. 1; taż, *Czytelnictwo wśród młodzieży szkolnej*, „Głos Tygodnia” 1954, nr 22, s. 3.

95 Zob. Z. Dembińska, *Samopomoc osiedla w dziedzinie kultury i oświaty*, „Oświata Dorosłych” 1967, nr 3, s. 118–121; taż, *Opieka indywidualna nad dziećmi i młodzieżą*, „Domy Spółdzielcze” 1967, nr 5, s. 25–26.

96 *Biuletyn Informacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej* podaje, że Dembińska pracowała jako nauczycielka najpierw w liceum w Wilnie

oświatowa, głęboko przesiąknięta ideałami wsm-owskich „Szklanych Domów”. Podczas pracy w oświacie spotkała inne absolwentki wileńskiej polonistyki, m.in. wspomnianą już Eugenię Krassowską, która w 1950 roku przeszła z Ministerstwa Oświaty do Ministerstwa Szkół Wyższych i Nauki, w kolejnym zaś roku do Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego, gdzie była podsekretarzem stanu do 1965 roku, a także Elżbietę Jackiewiczową (1902–1976), wieloletnią nauczycielkę, dyrektorę i wizytatorę szkół kolejno w Nieświeżu, Łukowie, Tomaszowie Lubelskim, Radomiu i Łodzi, w latach 1949–1953 naczelniczkę Wydziału Wychowania w Ministerstwie Oświaty, członkinię redakcji czasopism „Szkoła i Dom” (1949–1953) i „Głos Nauczycielski” (1953–1957), publicystkę i pisarkę (debiut literacki w 1955 roku), w okresie (po)odwilżowym autorkę porad w czasopismach młodzieżowych „Filipinka” i „Na Przełaj”, a także działaczkę Towarzystwa Szkoły Świeckiej od chwili powstania tej organizacji w 1957 roku; od 1946 roku członkinię PPR, a od 1948 roku PZPR⁹⁷. Nie było już natomiast w Ministerstwie Oświaty marksistowskiej historyczki Żanny Kormanowej (1900–1988), tuż po wojnie kierującej Departamentem Reformy Szkolnictwa i Wychowania⁹⁸, postaci wyjątkowo krytycznie dziś ocenianej, określanej mianem „dogmatyczki”, odpowiedzialnej – jako (współ)autorka programów nauczania i podręczników szkolnych – za „stalinizację nauki”, przede wszystkim w zakresie nauczania historii⁹⁹. W niniejszym rozdziale Kormanowa, której bogaty

(1928–1932), później w gimnazjum w Lidzie (1933–1934), następnie znów w Wilnie – w gimnazjum i w szkole zawodowej (1934–1937), a wreszcie w Gimnazjum Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Warszawie (1937–1939). Nauczaniem zajmowała się także w czasie wojny: w latach 1939–1940 uczyła w szkole dla dorosłych w Starej Wilejce, w okresie 1940–1941 była kierownikiem gabinetu metodycznego w Hancewiczach, a w latach 1941–1943 pracowała jako prywatna nauczycielka w majątku Melechy w powiecie lachowickim. Zob. *Zofia Dembińska*, w: *Biuletyn Informacji Publicznej...*

- 97 Biogram Elżbiety Jackiewiczowej zob. I. Kaczmarek, *Cała wielka instytucja nauczania*, w: *Ich ślady. Kobiety w historii Radomia*, Miejska Biblioteka Publiczna im. Józefa A. i Andrzeja S. Załuskich w Radomiu, Radom 2011, s. 111–123.
- 98 Od 10 listopada do 31 grudnia 1944 roku Kormanowa sprawowała funkcję Naczelnika Wydziału Programów i Reformy Szkolnictwa przy Resorcie Oświaty PKWN. Po przekształceniu PKWN w Rząd Tymczasowy kierowała Departamentem Reformy Szkolnictwa i Wychowania w Ministerstwie Oświaty. Zob. F. Tych, *Kormanowa Żanna*, w: *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 3, red. F. Tych i in., Muzeum Niepodległości w Warszawie, Warszawa 1992, s. 296–298.
- 99 Krytycznie o różnych wymiarach działalności Żanny Kormanowej piszą m.in. R. Stobiecki, *Żanna Kormanowa (1900–1988). Szkic do portretu*

życiorys i wielowątkowa aktywność naukowa, publicystyczna i polityczna zasługują na pogłębioną analizę, interesuje mnie przede wszystkim jako część większej całości, tj. jako jedna z kobiet, których przedwojenny i wojenny dorobek nauczycielski, metodyczny i kierowniczy w sektorze oświaty okazał się przekonujący na tyle, że po wojnie powierzono im odpowiedzialne funkcje w dziedzinie polityki oświatowo-wychowawczej państwa¹⁰⁰. Ich obecność w tym obszarze z jednej strony potwierdzała tradycyjne sfeminizowanie oświaty – kierowanej wszakże przez mężczyzn niemal przez cały okres Polski Ludowej, z wyjątkiem lat 1985–1987, kiedy ministrem oświaty i wychowania była Joanna Michałowska-Gumowska (1945–2001) – i utrwałała wizerunek kobiety, która w polskim życiu publicznym może zaistnieć przede wszystkim za sprawą swej działalności edukacyjnej i kulturalnej. Jednak z drugiej strony, jak pisałam wyżej, okres powojenny był chyba jedynym w historii Polski, kiedy kobiety *de facto* nadawały ton strukturalnym i ideowym przemianom szkolnictwa na wszystkich poziomach¹⁰¹. Żanna Kormanowa – która nie tylko była człowiekiem zaufanym politycznie jako zdeklarowana komunistka od czasów przedwojennych, ale miała też kompetencje merytoryczne jako świetnie wykształcona nauczycielka (doktorat z filozofii, faktycznie

„wojującej” marksistki, w: tenże, *Historycy polscy wobec wyzwań XX wieku*, Wydawnictwo Nauka i Innowacje, Poznań 2014, s. 205–233; T. Rutkowski, *Bojowniczką ofensywy ideologicznej. O roli kobiet w procesie stalinizacji humanistyki polskiej (1945–1956)*, w: *Kobiety „na zakręcie” 1939–1989*, red. E. Chabros, A. Klarman, Instytut Pamięci Narodowej, Wrocław 2014, s. 15–32; J. Connelly, *Zniewolony uniwersytet. Sowietyzacja szkolnictwa wyższego w Niemczech Wschodnich, Czechach i Polsce 1945–1956*, przeł. W. Rodkiewicz, Instytut Historii Nauki im. Ludwika i Aleksandra Brikenmajerów Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2014.

100 O nauczycielkach jako urzędniczkach przedwojennego państwa zob. m.in. M. Piotrowska-Marchewa, „Jacy będą przyszli obywatele?” *Dzieci i młodzież Polski międzywojennej w relacjach pamiętnikarskich nauczycielek szkół powszechnych i średnich*, w: *Metamorfozy społeczne, t. 7: Procesy socjalizacji w Drugiej Rzeczypospolitej 1914–1939*, red. A. Landau-Czajka, K. Sierakowska, Instytut Historii PAN, Warszawa 2013, s. 171–189; M. Piotrowska-Marchewa, *Nauczycielki polskich szkół powszechnych i średnich w życiu politycznym II Rzeczypospolitej*, w: *Drogi kobiet do polityki (na przestrzeni XVIII–XXI wieku)*, red. T. Kulak, M. Dajnowicz, Wydawnictwo Chronicon, Wrocław 2016, s. 313–343.

101 Choć to poboczna kwestia dla moich rozważań, warto wspomnieć, że po wojnie otworzyły się możliwości awansu kobiet na uniwersytetach: nie tylko w zakresie uzyskiwania stopni i tytułów naukowych, ale także kierowania katedrami i zespołami badawczymi. Przykład historyczek omawia J. Kolbuszewska, *Akademickie kariery kobiet w PRL-u. Historyczki – samodzielne pracownice nauki w nowopowstałych uniwersytetach*, „Sensus Historiae” 2016, nr 3, s. 153–172.

z historii, obroniony w 1927 roku), działaczka nauczycielskich związków zawodowych, publicystka „Miesięcznika Nauczycielskiego” (w latach 1935–1937 „organu radykalnej lewicy nauczycielskiej”¹⁰²), a w czasie wojny jedna z głównych ekspertek do spraw szkolnictwa w Związku Patriotów Polskich – pokierowała reformą oświaty na szczeblu podstawowym i średnim¹⁰³. Natomiast Eugenia Krassowska nadawała ton przemianom w obszarze szkolnictwa wyższego¹⁰⁴.

W momencie, gdy Zofia Dembińska dołączyła do kierownictwa Ministerstwa Oświaty, pierwsza, szczególnie burzliwa dyskusja o kierunku reform – potrzebie zmian strukturalnych i ideowych – już się przetoczyła. Hasło „Budujemy szkołę jednolitą, powszechną, publiczną i bezpłatną”, które mocno wybrzmiało w Łodzi, gdzie w czerwcu 1945 roku obradował pierwszy Ogólnopolski Zjazd Oświatowy, zwołany przez Ministerstwo Oświaty Rządu Tymczasowego¹⁰⁵, w 1951 roku było już z impetem wcielane w życie. Polska szkoła stawała się nowoczesna i demokratyczna, tj. dostępna dla dzieci pochodzących ze wszystkich warstw społecznych. Systematycznie zwiększano dostęp do szkół podstawowych i – w dalszej kolejności – średnich, ale proces demokratyzacji, jak pokazuje Agata Zysiak, przyspieszał także w szkolnictwie wyższym¹⁰⁶. Wydłużenie czasu kształcenia miało na celu wyeliminowanie analfabetyzmu i półanalfabetyzmu, po wojnie ponad osiemnastoprocentowego (stąd pospieszna organizacja oświaty dla dorosłych)¹⁰⁷, a przede wszystkim zlikwido-

102 B. Ługowski, „*Miesięcznik Nauczycielski*” 1935–1937 (*Organ radykalnej lewicy nauczycielskiej*), „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1963, t. 2, s. 235–267. Zob. też Ż. Kormanowa, *Miesięcznik Nauczycielski*, „Nowa Szkoła” 1971, nr 11, s. 27–28.

103 Maria Januszewska-Warych, która skrupulatnie przeanalizowała projekt reformy szkolnictwa w 1945 roku i dyskusje wokół niego, zaznacza, że kierownictwo Departamentu Reformy Szkolnictwa i Wychowania na czele z Kormanową miało odpowiednie kompetencje, by przeprowadzić reformę. M. Januszewska-Warych, *W poszukiwaniu nowoczesnej, demokratycznej i narodowej wizji reformy szkolnictwa. Ogólnopolski Zjazd Oświatowy (Łódź, 18–22 czerwca 1945 roku)*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2015, s. 167.

104 D. Degen, *Eugenia Krassowska*. Zob. też W.J. Chmielewski, *Polska administracja szkolna w latach 1944–1950*, Naukowe Wydawnictwo Piotrkowskie, Piotrków Trybunalski 2013.

105 Szczegółowo o Zjeździe Oświatowym z czerwca 1945 pisze

M. Januszewska-Warych, *W poszukiwaniu nowoczesnej...*

106 Zob. A. Zysiak, *Stalinizm i rewolucja na uczelniach – odgórna demokratyzacja dostępu do edukacji wyższej 1947–1956*, „Studia Litteraria et Historica” 2019, nr 8, s. 1–15.

107 Jan Ozymko podaje, że „w roku 1946 liczba analfabetów w Polsce wynosiła, według ostrożnych szacunków, około 3–3,5 mln osób, co stanowiło około 18,3% ogółu ludności Polski”. J. Ozymko, *Walka z analfabetyzmem*

wanie drastycznych nierówności edukacyjnych między dziećmi ze wsi i miasta, pochodzącymi z rodzin chłopskich, robotniczych i inteligentnych. Zwracano uwagę, że o ile przed wojną dzieci z zamożnych rodzin mieszczańskich i ziemiańskich oraz urzędniczo-inteligentnych mogły sobie pozwolić na kontynuowanie nauki do poziomu uniwersyteckiego, o tyle dzieci chłopskie nierzadko kończyły edukację na czwartej klasie szkoły powszechnej. Wyrównywaniu nierówności służyło nie tylko wydłużenie obowiązków szkolnego dla wszystkich dzieci, ale także wprowadzenie systemu pomocy materialnej dla dzieci z ubogich rodzin (stypendia, internaty). Duży nacisk kładziono na rozwój szkolnictwa zawodowego: nie tylko dlatego, że potrzebowano fachowych kadr w czasie nabierającej tempa industrializacji, ale także po to, by osłabić dominację modelu edukacji ogólnokształcącej, która domyślnie miała się kończyć uzyskaniem wyższego wykształcenia, jednak nierzadko urywała się wcześniej, przed zdobyciem zawodu. Promowano edukację techniczną, inwestowano w rozwój przedmiotów ścisłych. Z kolei przedmioty humanistyczne miały odpowiadać za rozwój ideowy i moralny młodego człowieka, rozbudzać jego zainteresowanie polityką, stosunkami międzynarodowymi.

Dyskusje o programach, metodyce nauczania i podręcznikach, w których tuż po wojnie żywo uczestniczyły m.in. Żanna Kormanowa i Eugenia Krassowska, w kolejnych latach udzielające się przede wszystkim w dziedzinie nauki i szkolnictwa wyższego, miały na celu wypracowanie określonego profilu szkoły: w zamierzeniu postępowej, świeckiej, wolnej od treści antysemitycznych i nacjonalistycznych¹⁰⁸. W 1947 roku Krassowska następująco podsumowała posiedzenie Rady Naczelnej Stronnictwa Demokratycznego:

w powiecie miastekim w latach 1945–1951, „Społeczeństwo i Ekonomia” 2015, nr 1, s. 123. Autor wskazuje, że walka z analfabetyzmem przyspieszyła po uchwaleniu 7 kwietnia 1949 roku ustawy, której zapisy obejmowały obywateli od 14 do 50 roku życia. W grudniu 1951 roku władze ogłosiły, że „analfabetyzm jako zjawisko masowe został zlikwidowany”, co nie oznacza jednak, że problem został całkowicie rozwiązany (s. 131).

108 Zob. np. Ż. Kormanowa, *Szkolnictwo polskie w latach 1918–1939*, „Nowa Szkoła” 1945, nr 1–2, s. 1–7; E. Krassowska, *Zagadnienia kultury i oświaty...*; Ż. Kormanowa, *Zagadnienie demokratycznej przebudowy szkolnictwa*, „Nowe Drogi” 1947, nr 4, s. 17–46; Ż. Kormanowa, *Zagadnienie programów nauczania oraz pomocy szkolnych w roku szk. 1948/49*, „Nowa Szkoła” 1948, nr 9–10, s. 43–50; Ż. Kormanowa, *Założenia naukowe i ideowe nowego programu historii dla szkoły podstawowej*, „Wiadomości Historyczne” 1948, nr 1, s. 15–23; E. Krassowska, *Planowanie w nauce*, „Myśl Współczesna” 1948, nr 1, s. 160–165.

W naszym programie podkreślamy z całym naciskiem, że „wiarą jest sprawą osobistą każdego obywatela [...]”. [...] Stąd nasze żądanie szkoły świeckiej wysunięte na ostatniej sesji sejmowej i Radzie Naczelnej. Nie jest to walka z religią, jest to wyznaczenie jej właściwego miejsca w życiu osobistym człowieka. Trzeba zapewnić szkole jednolitą linię wychowawczą, nie można narażać młodzieży na konflikty wewnętrzne wynikające z rozbieżności między myśleniem naukowym i dogmatycznym. Etyka wychowawcza oparta o świeckie zasady: uspołecznienie, poszanowanie godności ludzkiej, pracy, poczucia obowiązku itd. daje gwarancję wychowania pełnowartościowego społecznie człowieka. Wydaje się, że zasady te przyjęte w nowoczesnych społeczeństwach europejskich nie budzą sprzeciwu nawet wśród postępowych zachodnio-europejskich katolików.¹⁰⁹

Szkola powojenna – nowoczesna, demokratyczna, postępową – miała być zaprzeczeniem przedwojennego modelu edukacji: nierównego, wykluczającego, promującego narodowo-katolicką wizję świata klas posiadających. W 1949 roku Krassowska zaostrzała retorykę, pisząc wręcz o „postępującym procesie ideologicznego opanowywania [przedwojennej] szkoły przez faszyzm”¹¹⁰. Dwa lata wcześniej domagała się ideologicznego samookreślenia się inteligencji, pielęgnującej dotąd „fetysze apolityczności i apartyjności”: „[...] mit apartyjności, a szczególnie apolityczności, któremu hołduje polski inteligent, może być albo dowodem jego marazmu, słabości wewnętrznej, albo próbą uchylecia się od odpowiedzialności za to, co się w Polsce dzieje”¹¹¹.

109 E. Krassowska, *Rewolucja kulturalna*, „Kurier Codzienny” 1947, nr 188, s. 2.

110 E. Krassowska, *Inteligencja i postępowe mieszczaństwo współdziałają w budowie nowej kultury*, „Prasa Demokratyczna – Nowa Epoka”, Warszawa 1949, s. 8.

111 E. Krassowska, *Którędy droga. Problemy inteligencji*, Wydawnictwo Stronnictwa Demokratycznego, Warszawa 1947, s. 6. W latach 50. Krassowska podjęła szereg decyzji, które skutkowały odsunięciem od zajęć na uczelniach wykładowców niepasujących do profilu ideowego nowej szkoły wyższej lub wręcz rozwiązaniem z nimi umów o pracę. Na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu zatrudnienie stracili jej koledzy z czasów wileńskich: Irena Sławińska (1949) i Czesław Zgorzelski (1950), a także Konrad Górski (1950). W 1950 roku Krassowska zdecydowała o odsunięciu Władysława Tatarkiewicza od prowadzenia zajęć na Uniwersytecie Warszawskim, a w 1953 roku na skutek jej decyzji Stanisław Pigoń przestał być kierownikiem Katedry Historii Literatury Polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim (przekształcono ją w Zespołową Katedrę Historii Literatury Polskiej). Decyzje o zmianach w zatrudnieniu wykładowców podejmowała także w kolejnych latach. W 1961 roku poinformowała Józefa Chałasińskiego o zwolnieniu go od zajęć dydaktycznych i organizacyjnych na Uniwersytecie

Jak zwraca uwagę Agata Zysiak, w języku powojennych modernizatorów edukacja przedwojenna, czy szerzej przedwojenny porządek świata, były tym, od czego należało się odciąć, by móc zaprojektować i zbudować nowy ład. To była walka realna, która jednak musiała być najpierw rozegrana – i wygrana – w sferze imaginarium społecznego¹¹². Złe edukacyjne praktyki należało skontrować dobrymi oświatowymi wzorcami. Czerpano je przede wszystkim z postępowych tradycji rodzimych. Patronką „trzeciej reformy” została znana edukatorka i działaczka oświatowa Stefania Sempołowska (1869–1944), która w swoich pracach piętnowała niedofinansowanie polskiej szkoły przed wojną, nierówności w dostępie do kształcenia, klerykalizację i obskurantyzm¹¹³, natomiast wzorem dla przeobrażeń nauki stała się podwójna noblistka Maria Skłodowska-Curie (1867–1934). Obydwu poświęcono szereg prac, w których prezentowano nie tylko ich myśl i osiągnięcia, ale też chwalono przymioty charakteru: pracowitość, skromność, poczucie obowiązku – pożądane cechy socjalistycznego człowieka, którego trzeba było dopiero wychować¹¹⁴. Dodatkowo Kormanowa systematycznie dokonywała przeglądu reform oświatowych w różnych krajach, punktując sukcesy i porażki tych przedsięwzięć m.in. w Anglii, Francji, Związku Radzieckim, a po latach – choć już bez większego związku z polską reformą – w Australii¹¹⁵.

Łódzkim. Zob. A. F. Kola, „Obdarowuje pan nas tutaj ciągle...” *Manfreda Kridla pomoc dla Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu*, „Archiwum Emigracji: Studia – Szkice – Dokumenty” 2010, z. 1–2, s. 103–136; P. Hübner, *Człowiek międzywojenny*, „Forum Akademickie” 2018, nr 7–8, <https://prenumeruj.forumakademickie.pl/fa/2018/07-08/czlowiek-miedzywojenny/>, dostęp 8.03.2021; F. Ziejka, *Karta z życia Stanisława Pigionia*, „PAUza Akademicka” 2008, nr 17/18, s. 8; J. Chałasiński, *Początki uniwersytetu robotniczej Łodzi*, w: *Tranzytem przez Łódź*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1964, s. 92.

112 A. Zysiak, *Punkty za pochodzenie*, s. 97–161.

113 Zob. np. S. Sempołowska, *Z tajemnic ciemnogrodu (walka o szkołę)*, Spółdzielnia Księgarska „Książka”, Warszawa 1924, oraz też, *Z tajemnic ciemnogrodu. Cz. 2: Działalność Ministerstwa W.R. i O.P. w świetle własnych publikacji*, Spółdzielnia Księgarska „Książka”, Warszawa 1928.

114 Zob. np. Ż. Kormanowa, *Stefania Sempołowska*, „Nowa Szkoła” 1945, nr 3, s. 48–50; S. Świdwiński, *Działalność Stefanii Sempołowskiej*, tamże, s. 51–55. Stefanii Sempołowskiej i Marii Skłodowskiej-Curie poświęcono także jedno z pierwszych po wojnie publikacji książkowych. Zob. np. Ż. Kormanowa, *Panna Stefania. Wspomnienie o Stefanii Sempołowskiej*, Spółdzielnia Wydawnicza „Książka”, Łódź 1945; H. Bobińska, *Maria Curie-Skłodowska*, Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, Warszawa 1945. Do postaci Sempołowskiej Kormanowa wracała także po latach: Ż. Kormanowa, *Dusza niepokorna*, „Polityka” 1970, nr 43, s. 11.

115 Zob. np. Ż. Kormanowa, *Akademia Nauk Pedagogicznych RSFR*, „Nowa Szkoła” 1945, nr 7, s. 43–47; też, *Oświata ZSRR u schyłku wojny*, „Nowa

Zofia Dembińska przeszła do Ministerstwa Oświaty w lutym 1951 roku, gdy trwała jeszcze „walka z analfabetyzmem”. W kwietniu 1953 roku, zaledwie miesiąc po śmierci Stalina, przypomniała jego słowa, że zadaniem państwa jest „uczynić wszystkich robotników i chłopów pracujących ludźmi wykształconymi i kulturalnymi”¹¹⁶. Realizować to zadanie miała szkoła, przede wszystkim podstawowa: obowiązkowa, jednolita, siedmioklasowa¹¹⁷. Ministerstwo pracowało nad wzmocnieniem oświaty dorosłych, by wypłenić resztki analfabetyzmu. Kładło nacisk na samokształcenie, udział w akcjach oświatowych. Postulowało większe zaangażowanie zakładów pracy w kształcenie osób pracujących poprzez umożliwienie tym osobom godzenia obowiązków zawodowych i szkolnych. W zamian szkoła miała uczyć rzeczy bardziej praktycznych, przysposabiać uczących się do podjęcia pracy w najszybciej rozwijających się sektorach gospodarki.

W 1954 roku Dembińska zdawała relację z sukcesów „trzeciej reformy” w Polsce. Podkreślała, że hasło „Ani jedno dziecko poza szkołą” zostało urzeczywistnione: znacznie przybyło szkół podstawowych, w tym na wsi; zmieniło się szkolnictwo średnie – przybyło szkół zawodowych, liceów dla osób pracujących; przybyło też przedszkoli, dzięki czemu opieką objęto młodsze dzieci; inwestowano w rozwój świetlic i internatów, by umożliwić dzieciom i młodzieży lepsze warunki do nauki. Informowała też o poprawie warunków pracy w szkole, rozwoju bibliotek, lepszym wyposażeniu

Szkoła” 1946, nr 1–2, s. 71–74; też, *Reforma szkolnictwa...*; też, *O szkolnictwie w Australii*, „Nowa Szkoła” 1972, nr 3, s. 45–50. Przeglądu praktyk oświatowych w różnych krajach dokonywano też w stałej rubryce „Kronika oświatowa” na łamach miesięcznika „Nowa Szkoła”, wydawanego przez Ministerstwo Oświaty od maja 1945 roku.

116 Z. Dembińska, *Uczynić wszystkich robotników i chłopów ludźmi kulturalnymi*, „Życie i Kultura” 1953, nr 15, s. 1.

117 Do 1948 roku obowiązywał w Polsce system szkolny wdrożony w 1932 roku przez ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego Janusza Jędrzejewicza. Był on dwustopniowy: pierwszy stopień obejmował szkołę powszechną, siedmioklasową; drugi – szkołę średnią, złożoną z czteroletniego gimnazjum i dwuletniego liceum ogólnokształcącego. Szkoła powszechna była wprawdzie obowiązkowa, ale dzieliła się na trzy typy: pierwszego, drugiego i trzeciego stopnia. Na wsiach szkoła powszechna pierwszego stopnia obejmowała tylko cztery klasy; na dłuższą naukę wiejskich dzieci ich rodzice zresztą często nie mogli sobie pozwolić. Skutkowało to poważnymi nierównościami w dostępie do podstawowego wykształcenia. Dziękuję dr Katarzynie Stańczak-Wiślicz z Instytutu Badań Literackich PAN na zwrócenie mi uwagi na tę kwestię. Zob. też J. Sadowska, *Ku szkole na miarę Drugiej Rzeczypospolitej. Geneza, założenia i realizacja reformy Jędrzejewiczowskiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2001.

sal lekcyjnych, zaopatrzeniu uczniów w podręczniki i pomoce naukowe. Podsumowywała: „Najważniejszą jednak zdobyczą w ostatnim pięcioletniu jest dalszy postęp w przebudowie ideologicznej szkoły, ugruntowanie w niej wychowania socjalistycznego, nowej socjalistycznej treści pracy dydaktyczno-wychowawczej. W tej dziedzinie wiele jest jeszcze do dokonania”¹¹⁸.

W odróżnieniu od Żanny Kormanowej, którą przedstawia się dziś szczególnie krytycznie jako „wojującą marksistkę”, oraz Eugenii Krassowskiej, nazywanej „człowiekiem systemu”¹¹⁹, Zofia Dembińska przeszła do historii nie jako polityczka okresu stalinowskiego zaangażowana w proces „przebudowy ideologicznej szkoły”, jak sama pisała, ale przede wszystkim jako „czystej krwi społecznik”, mający na uwadze „dobro dziecka”¹²⁰.

Nie ma tu miejsca na szczegółową analizę przedstawień komunistycznych bądź komunizujących polityczek, intelektualistek i działaczek. Niewątpliwie jednak opinie tych, którzy żyli w tym samym czasie historycznym co nasze bohaterki – współpracowali z nimi lub znajdowali się po drugiej stronie politycznej barykady – nie pozostają bez wpływu na to, jak funkcjonują one dziś w debacie publicznej. Osobiste emocje, sympatie lub antypatie uczestników historii przekładają się na plastyczne obrazy, które mówią zamiast samych komunistek. Antykomunizm i seksizm dopełniają się tak w historycznych, jak i współczesnych charakterystykach kobiet aktywnie działających w sferze publicznej w powojennej Polsce. Przykładowo po jednym ze spotkań z Shepardem Stone'em, w latach 1952–1967 dyrektorem ds. kontaktów międzynarodowych w amerykańskiej Fundacji Forda, która po 1956 roku zaczęła oferować stypendia wyjazdowe dla badaczy z krajów socjalistycznych, Eugenia Krassowska zyskała opinię „czarującej damy, która okazała się jedną z najbardziej zagorzałych zwolenniczek stalinizmu w obecnym rządzie polskim”¹²¹. Inny

118 Z. Dembińska, *Ani jedno dziecko poza szkołą*, „Trybuna Ludu” 1954, nr 69, s. 4.

119 Taki obraz Krassowskiej pojawia się m.in. we wspomnieniach Ireny Sławińskiej, koleżanki z wileńskiego seminarium Manfreda Kridla: „Giena – o wyraźnym powołaniu naukowym i pedagogicznym – uznała za możliwe uczestnictwo w organach kierowniczych PRL, organach, które niszczyły niezależność myśli badawczej nie tylko szkół wyższych, ale i średnich”.

I. Sławińska, *Szlakami moich wód...*, Norbertinum, Lublin 2004, s. 82–83.

120 B. Tracewski, *Zofia Dembińska (1905–1989)*, <http://zg.tpd.org.pl/pl/nasza-historia/zasluzeni-dzialacze-i-pracownicy-tpd/713-zofia-dembinska.html>, dostęp 5.03.2021.

121 Notatka ze spotkania, 20.03.1957. Cyt. za: I. Stensrud, *Europe not taken for granted: The Ford Foundation's exchange programs in Eastern Europe in the*

przykład z epoki: matematyk Hugo Steinhaus, odnotowując w 1952 roku biurokratyzację nauki i bezsens wielu rozwiązań na uczelniach, odpowiedzialnością za to obarczał „kobietą psychikę ministerstwa oświaty, która się tłumaczy tym, że rządzi nim Krassowska, a wykonują zarządzenia różne panie i panienki”¹²². Z kolei współczesny historyk Tadeusz Rutkowski za „charakterystyczne” uznaje, że na Zjeździe Historyków we Wrocławiu we wrześniu 1948 roku „kobiety-historycy wygłaszały referaty i zabierały głos głównie w sekcjach o najbardziej politycznej wymowie”, „stanowiły istotny procent referentów najważniejszych z ideologicznego punktu widzenia sekcji”, a także „całkowicie zdominowały zorganizowaną w ramach zjazdu [...] konferencję nauczycieli historii”¹²³. O „dominacji” „uczonych-kobiet, związanych z grupą dogmatyczną”, mówi też w kontekście wyborów do dyrekcji Instytutu Historii PAN w 1951 roku¹²⁴. Wreszcie przypisuje kobietom odegranie „istotnej roli w realizacji ofensywy ideologicznej w nauce”¹²⁵. Nie trzeba dodawać, że nazwisko Żanny Kormanowej nieustannie przewija się w jego tekście¹²⁶.

Dembińska uniknęła wtłoczenia w ten stereotyp „ofensywnej”, „dominującej”, „wojowniczej” kobiety-polityka, która wkracza na tradycyjnie męskie pole działania. Nie uniknęła natomiast wpisania w schemat Siłaczki: pełnej poświęcenia, skromnej, altruistycznej i tym samym aprobowanej w Polsce jako „właściwa” formuła uczestnictwa kobiet w sferze publicznej.

Przypomnijmy, że to Czesław Miłosz pisał o Dembińskiej jako o „postaci jakby z Żeromskiego, bo innych modeli zachowania się społeczniczki w Polsce nie było”¹²⁷. Zawdzięczała to określenie swojej pierwszej profesji – nauczycielstwu, czy szerzej: działalności oświatowej. Anna Jędrychowska wspominała, że Zofia, pracująca tuż przed wojną w gimnazjum RTPD na terenie Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, „przybliżyła” mężowi, Henrykowi Dembińskiemu, „bliskie mu zawsze zagadnienie wychowania młodzieży”, które „znalazło wyraz w artykule »O szkołę

1950s and '60s, Norwegian University of Science and Technology, Trondheim 2018, s. 70.

122 H. Steinhaus, *Wspomnienia i zapiski*, oprac. A. Zgorzelska, Oficyna Wydawnicza ATUT, Wrocław 2010, s. 387.

123 T. Rutkowski, *Bojowniczkę ofensywy ideologicznej*, s. 20–21.

124 Tamże, s. 24–25.

125 Tamże, s. 21.

126 John Connelly dodaje do mrocznego portretu Żanny Kormanowej jeszcze jeden rys: informuje, że „pisała kompromitujące raporty na kolegów” z Uniwersytetu Warszawskiego, co zostało ujawnione na fali Października 1956 roku. J. Connelly, *Zniewolony uniwersytet*, s. 261.

127 C. Miłosz, *Abecadło*, s. 109.

uspołecznioną i produkcyjną», drukowanym w »Życiu wsm«¹²⁸. Krytykując „szkołę burżuazyjną”¹²⁹, Dembiński za wzór stawiał właśnie szkołę RTPD, która wpajała dzieciom szacunek dla drugiego człowieka i wspólnego dobra, promowała współpracę, piętnowała przemoc. Dembiński nie był zresztą jedynym lewicowym publicystą, który zachwycał się wsm-owską placówką. Już w 1934 roku Wanda Wasilewska, tuż po przeprowadzce z Krakowa do Warszawy, napisała o niej entuzjastyczny reportaż zatytułowany *Dziecięcy raj*¹³⁰.

Jeśli w pamięci Jędrzychowskiej Dembińska zapisała się jako inspiratorka intelektualnej refleksji męża, dostarczycielka materiału do jego pracy twórczej, a w pamięci Miłosza jako „Siłaczka”, społeczniczka (ale nie polityczka), to gdzieś w połowie drogi między tymi wspomnieniami należałoby umiejscowić relację Bohdana Tracewskiego z Towarzystwa Przyjaciół Dzieci – instytucji, z którą Dembińska po przejściu na emeryturę ściśle współpracowała jako prezeska Zarządu Stołecznego oraz członkini Prezydium Zarządu Głównego. Tracewski nakreślił wprawdzie dość tradycyjny portret Dembińskiej – „pani Zofii (tak Ją nazywaliśmy na co dzień)”¹³¹ – jako społeczniczki mającej na sercu dobro dziecka, ale nie odmówił jej autorstwa pomysłów, których realizacja miała się przełożyć na poprawę jakości pracy opiekuńczej. Podkreślił na przykład, że to na jej wniosek Zarząd Stołeczny Towarzystwa Przyjaciół Dzieci powołał w 1967 roku instytucję opiekuna indywidualnego do spraw dzieci i młodzieży: „Była to odpowiedź na ówczesną ogólnokrajową akcję przeciwdziałania wykołejaniu się dzieci i młodzieży (»urodzonych w niedzielę«). Z czasem, w oparciu o doświadczenia warszawskie, działalność w zakresie »opieki indywidualnej« Towarzystwo rozwinęło w całym kraju”¹³². Dembińska zaprezentowała swój pomysł na łamach czasopisma „Domy Spółdzielcze”¹³³ i – jak wynika z relacji Tracewskiego – doprowadziła do jego urzeczywistnienia.

To, co uderza we wspomnieniu Tracewskiego, to obraz Dembińskiej jako działaczki „upatrującej dobra dziecka przede wszystkim w dobrej rodzinie”. Autor podkreśla jej wkład w tworzenie rodzinnych domów

128 A. Jędrzychowska, *Zygzakiem i po prostu*, s. 273. Dembiński opublikował swój tekst pod pseudonimem „Henryk Kora”. H. Kora, *O szkołę uspołecznioną i produkcyjną*, „Życie wsm” 1938, nr 9, s. 170–173.

129 H. Kora, *Kryzys szkoły burżuazyjnej*, „Sygnały” 1938, nr 53, s. 4.

130 W. Wasilewska, *Dziecięcy raj*, „Życie wsm”, listopad 1934, s. 7–12.

131 B. Tracewski, *Zofia Dembińska (1905–1989)*.

132 Tamże.

133 Z. Dembińska, *Opieka indywidualna...*

dziecka, opracowanie przedmiotu „przygotowanie do życia w rodzinie”, troskę o rozwój rodzin i szczęście dzieci w rodzinach:

Wierzyła, że dobra rodzina stwarza dziecku poczucie bezpieczeństwa, maksymalne warunki rozwoju, chroni je przed zagrożeniami i uodparnia na złe wpływy. Dlatego Jej główne inicjatywy i społeczne działania pedagogiczne dotyczyły rodziny, jej doskonalenia. [...] Uważała, że dziecko już w szkole powinno być przygotowywane w sposób świadomy i systematyczny do przyszłych zadań rodzicielskich. W dyskusjach na ten temat niejednokrotnie podkreślała, że do innych zawodów człowieka przygotowuje się przez lata, mimo że są często mniej skomplikowane, odpowiedzialne, trudne i powszechne niż funkcja rodzica.¹³⁴

Podążając za tym ciepłym, sentymentalnym wręcz wspomnieniem, można odnieść wrażenie, że Dembińską w większym stopniu interesowało podtrzymanie (czy może nawet wzmocnienie) roli rodziny w procesie wychowania dziecka niż dbałość o uspołecznienie tego procesu, m.in. za sprawą rozbudowania kompetencji szkoły, czy szerzej państwa, w tym zakresie. Takie spojrzenie, choćby mimowolnie, utrwała tradycyjny obraz kobiety, która nawet jako osoba publiczna koncentruje się głównie na sferze prywatnej. Cytowana przez Tracewskiego Irena Chmieleńska, psycholożka, pedagożka, autorka publikacji *Gdy rodzina potrzebuje pomocy* (1979), wzmocniła jeszcze ten obraz, gdy mówiła o Dembińskiej: „Była Zofia czystej krwi społecznikiem. Była niezwykle skromna. Nie zepsuły Jej wysokie stanowiska. Każde służyło temu i tylko temu, by móc robić coś dobrego. Nie wynosiła się ponad innych, umiała słuchać, doceniać słuszne rady. W stosunku do ludzi cierpliwa, wyrozumiała – nie walczyła z nikim – walczyła zawsze o coś. Po cichutku, łagodnie i wytrwale”¹³⁵.

Gwoli ścisłości należy powiedzieć, że Dembińska rzeczywiście interesowała się uruchomieniem w Polsce rodzinnych domów dziecka, a temat ten podjęła już za czasów pracy w Ministerstwie Oświaty, na długo przed przejściem na emeryturę. Choć, jak podaje Tracewski, pierwszy rodzinny dom dziecka powstał z jej inicjatywy w Serocku w 1968 roku¹³⁶, to dyskusja nad samym zagadnieniem zaczęła się dużo wcześniej – na fali „odwilży”, gdy przyglądano się funkcjonowaniu państwowych domów dziecka po wojnie i zastanawiano, jak wyeliminować zaobserwowane

134 B. Tracewski, *Zofia Dembińska (1905–1989)*.

135 Tamże.

136 Tamże.

w nich patologię¹³⁷. W artykule *Bliżej dziecka* z 1955 roku Dembińska postulowała rewizję dotychczasowych kryteriów przyjmowania ludzi do pracy w charakterze wychowawcy (miała to być osoba łącząca kompetencje nauczyciela i opiekuna), zmianę metod prowadzenia pracy opiekuńczo-wychowawczej w domach dziecka (poświęcanie dzieciom więcej indywidualnej uwagi), ale przede wszystkim zmianę kryteriów przyjmowania dzieci do państwowych placówek (dziecko nie mogło być po prostu podrzucane do ośrodka opiekuńczego, bo rodzicom nie chcieli się nim zajmować)¹³⁸. Już wtedy sygnalizowała, że dzieciom wychowywanym w państwowych ośrodkach należy zapewnić warunki jak najbardziej zbliżone do warunków panujących w domu rodzinnym.

Dyskusja o domach dziecka była częścią szerszej debaty społecznej o stanie oświaty i wychowania młodzieży po stalinizmie. Jak podaje Jacek Kulbaka: „W czerwcu 1956 r. Sejmowa Komisja Oświaty i Nauki, pod przewodnictwem Leona Kruczkowskiego, omówiła stan szkolnictwa specjalnego w Polsce. Wiceminister Oświaty Zofia Dembińska zapowiadała zmiany w odniesieniu do selekcji, wynagradzania nauczycieli szkół specjalnych, budownictwa szkolnego, kształcenia kadr”¹³⁹. Miesiąc wcześniej na łamach prasy Dembińska apelowała, by różne podmioty – samorządy, media, szkoła, organizacje młodzieżowe, związki zawodowe – włączały się w działania mające na celu wyeliminowanie zaniedbań na „odcinku oświatowo-wychowawczym”. Kontrola i nadzór miały pomóc zwalczyć patologie, ale działać należało nie tylko od góry, ale i od dołu. Baczniejszej uwagi wymagał chociażby czas wolny od nauki: należało pobudzać zainteresowanie dzieci sportem, ale też majsterkowaniem, czy szerzej techniką, rozwijać ich zdolności artystyczne itp. W zakresie działania placówek wychowawczych wiceminister oświaty postulowała na przykład odwiedziny dzieci przez „wielkich przyjaciół, na których przyjazd dzieci czekałyby z wielką radością, aby im opowiedzieć o sobie, dla których uczyłyby się i starały zachowywać dobrze, tak jak to czynią dla ojca lub kochanego starszego brata. To jest na pewno

137 Historyczka Barbara Klich-Kluczevska pisze, że „w drugiej połowie lat pięćdziesiątych mówiło się otwarcie o tym, że rodzinny dom dziecka to *idée fixe* Zofii Dembińskiej, polonistki, ówczesnej wiceminister oświaty ds. opieki nad dzieckiem”. B. Klich-Kluczevska, *Z daleka od sierocińca. Nieformalne adopcje i rodzinne domy dziecka w systemie opieki nad dzieckiem w PRL*, „Przegląd Historyczny” 2018, nr 4, s. 839.

138 Z. Dembińska, *Bliżej dziecka*, „Dom Dziecka” 1955, nr 4, s. 1–8.

139 J. Kulbaka, *Szkolnictwo specjalne w pracach Ministerstwa Oświaty w okresie przygotowań i realizacji Planu Sześcioletniego (1950–1955)*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 2007, nr 1–2, s. 203.

jedna z dróg socjalistycznego wychowania tych dzieci, które zostały skrzywdzone przez życie¹⁴⁰.

Wypowiedzi Dembińskiej w okresie (około)odwilżowym pokazują, że była mocno zaangażowana w tworzenie szkoły przyjaznej dzieciom, zorientowanej na ich prawidłowy rozwój intelektualny, emocjonalny i fizyczny. Częstość jej wystąpień była rola wychowania fizycznego w procesie rozwoju dziecka, zabierała też głos w kwestii higieny i podkreślała odpowiedzialność szkoły za popularyzowanie wiedzy na ten temat¹⁴¹.

Zanim więc kwestie poprawy jakości opieki, wychowania, ale i kształcenia stały się przedmiotem jej działalności społecznikowskiej – przypomnijmy, że w 1967 roku postulowała większe zaangażowanie osiedli w szerzenie kultury i oświaty, w tym wśród dzieci i młodzieży, za przykład skuteczności w tym zakresie podając przedwojenną WSM¹⁴² – były już treścią jej pracy politycznej. Pracę tę Dembińska prowadziła również na forum międzynarodowym: zdaniem Barbary Klich-Kluczewskiej w ONZ mogła się zetknąć z rozwiązaniami brytyjskimi w zakresie prowadzenia rodzinnych domów dziecka, ale, jak dopowiada historyczka, „nie ma co do tego pewności”¹⁴³. Społecznikowskim zacięciem i politycznym doświadczeniem dzieliła się na międzynarodowych sympozjach, na których z jednej strony prezentowała rozwiązania WSM, a z drugiej szkoły powojennej. Przykładowo w maju 1965 roku, na zaproszenie holenderskiej feministki i pacyfistki Willemijn Posthumus-van der Goot, wzięła udział w zorganizowanym w Amsterdamie seminarium na temat prawidłowego rozwoju dzieci, w trakcie którego, podając przykłady z Polski, mówiła o tym, w co dzieci mogą się bawić, w jaki sposób zabawa kształtuje ich rozwój. Seminarium odbyło się w ramach Międzynarodowego Roku Współpracy ONZ¹⁴⁴.

140 Z. Dembińska, *Dyskusję prowadzimy dalej. Nielatwo wychować socjalistycznego człowieka*, „Widnokrąg” 1956, nr 17, s. 3.

141 Zob. np. Z. Dembińska, *Przemówienie wygłoszone przez radio do nauczycieli* [o sprawach związanych z wychowaniem fizycznym], „Wychowanie Fizyczne w Szkole” 1955, nr 3, s. 1–5; też, „Przegląd Sportowy” *rozmawia o wychowaniu fizycznym w nowym roku szkolnym*, „Przegląd Sportowy” 1955, nr 88, s. 2; też, *Kochajmy się, czyli przed mikrofonem o higienie szkolnej*, „Służba Zdrowia” 1958, nr 33, s. 3.

142 Z. Dembińska, *Samopomoc osiedla...*

143 B. Klich-Kluczewska, *Z daleka od sierocińca*, s. 840.

144 Korespondencja między Dembińską a Posthumus-van der Goot w posiadaniu autorki niniejszej książki. Dziękuję profesor Francisce de Haan z Wydziału Gender Studies na Uniwersytecie Środkowoeuropejskim w Wiedniu za podzielenie się ze mną informacją na temat międzynarodowej aktywności Dembińskiej.

Zaangażowanie Dembińskiej w kwestie edukacyjne i opiekuńczo-wychowawcze można oczywiście wpisać w schemat „tradycyjnie kobiecej” troski o dzieci, ale można też (czy wręcz należy) przyjąć, że wynikało ono z konsekwentnej realizacji po wojnie projektu demokratyzacji oświaty, uczynienia z państwowych placówek miejsc, w których dzieci i młodzież nie tylko zdobywałyby wiedzę i rozwijały swoje zainteresowania, ale byłyby również otoczone właściwą opieką. Projekt ten wypracowywali i wdrażali pedagodzy, nauczyciele, urzędnicy oświaty, z których wielu miało przedwojenne doświadczenie pracy z dziećmi oraz działania na rzecz postępowej szkoły¹⁴⁵. Do takich osób należała też Dembińska. Wypaczenia sanacyjnej szkoły – nierównej, sklerykalizowanej, niewolnej od przemocy, o czym wielokrotnie pisała wspomniana już Stefania Sempołowska – ale też dobre przedwojenne praktyki szacunku dla dzieci, zaufania do nich, w których prym wiodła szkoła WSM, stały się katalizatorem zaangażowania Dembińskiej, podobnie jak wielu kobiet i mężczyzn z jej pokolenia, w działania na rzecz praw dzieci i humanizacji systemu oświaty, prowadzone już po wojnie. „Pani Zofia [...] była humanistką w pełnym tego słowa znaczeniu. Człowiek, a przede wszystkim dziecko, jego potrzeby, możliwości rozwoju i warunki życia, poszanowanie jego godności i osobistej wolności, były przedmiotem Jej szczególnego, stałego zainteresowania i zaangażowania” – przypominał *credo* Dembińskiej cytowany już Tracewski¹⁴⁶.

Podsumowując ten fragment biografii Zofii Dembińskiej – upominającej się o postępową szkołę i prawa dziecka – warto uporządkować kilka spraw, które rzutują dziś na odbiór tej postaci. Po pierwsze, jej obraz jako przede wszystkim społeczniczki – na wzór bohaterki opowiadania Stefana Żeromskiego – jest niekompletny. Dembińska walczyła o nowoczesną szkołę oraz o system wychowania i opieki nad dziećmi i młodzieżą za pomocą różnych narzędzi: społecznych i politycznych. Polityka dawała jej inne możliwości działania niż społecznikostwo: kontroli i nadzoru nad nieprawidłowościami, inicjowania przedsięwzięć, które bez nacisku politycznego mogłyby pozostać jedynie w sferze pomysłów. Tak było właśnie z rodzinnymi domami dziecka: dyskusję o nich zainicjowała, gdy jeszcze pracowała w Ministerstwie Oświaty. Po drugie, warto mieć na uwadze, że Dembińska wdrażała koncepcję postępowej oświaty w różnych okresach politycznych. Realizowała zatem różne zadania w ramach

145 Zob. np. *Polska lewica społeczna wobec oświaty w latach 1919–1939. Wybór materiałów*, wyb. i oprac. B. Ługowski, E. Rudziński, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa 1960.

146 B. Tracewski, *Zofia Dembińska (1905–1989)*.

aktualnie obowiązującego programu: na początku lat 50. angażowała się w akcję likwidowania analfabetyzmu, promowała konkurs czytelniczy dla szkół jako element upowszechniania kultury¹⁴⁷; z kolei w drugiej połowie dekady postulowała wzmocnienie wychowawczych funkcji szkoły, promowała dbałość o higienę i rozwój kultury fizycznej, a także inicjowała dyskusję nad nowymi formami opieki nad dziećmi. Po trzecie wreszcie, na przykładzie działalności oświatowej Dembińskiej można prześledzić losy socjalistycznych koncepcji kształcenia i wychowania dzieci i młodzieży w XX-wiecznej Polsce: zobaczyć, jak szczytne hasła troski o prawidłowy rozwój dziecka, realizowane przed wojną na małą skalę, w gruncie rzeczy elitarnie, były po wojnie wdrażane z większym rozmachem, a projekt szkoły demokratycznej, nowoczesnej i postępowej stawał się masowy. Przypomniła o tym Żanna Kormanowa:

Jeśli dodamy, że szkoły RTPD wyeliminowały naukę religii i wszelką ingerencję kleru i fideizmu, że szeroko stosowały system laboratoriów i pracowni, że włączały w tok zajęć również pracę fizyczną, wywiad środowiskowy, dyskusję, turystykę i sport, że przestrzegały reguł świadomej dyscypliny, stosując rozbudowany samorząd i demokratyczne koleżeństwo, to otrzymamy znów eksperymentalną pionierską placówkę wychowania nie tylko laickiego, ale i socjalistycznego, placówkę działającą jednakże w środowisku kapitalistycznym, naładowanym nacjonalizmem i sklerykalizowanym, placówkę rozwijaną w izolacji i w warunkach niemal cieplarnianych, stworzonych przez środowisko wuesemowskie. Określa to jej możliwości, ale nie pomniejsza zasług – na Żoliborzu kształtował się bowiem typ szkoły i kierunek wychowania, kadra pedagogów i środowisko szkolne, najbliższe ideałom współczesnego nam okresu.¹⁴⁸

Kormanowa mówiła o WSM jako pięknej karcie w historii Żoliborza na sesji popularnonaukowej zorganizowanej w 1967 roku. W tym samym roku Dembińska prezentowała na łamach specjalistycznych czasopism projekty usprawnienia działalności instytucji oświatowych oraz opiekuńczo-wychowawczych w Polsce, przywołując wzorce WSM. Po tym, jak okazało się, że projekty szkoły jako instytucji masowej oraz państwowej opieki nad dziećmi mają swoje luki, słabe strony czy wręcz patologie, powróciły pomysły działań oddolnych, odświeżenia przedwojennych

147 Z. Dembińska, *Kilka uwag o konkursie czytelniczym; też, Czytelnictwo wśród młodzieży szkolnej*.

148 Ż. Kormanowa, *Postępowe i rewolucyjne tradycje...*, s. 81.

praktyk. Dawne marzenia ponownie miały szansę stać się drogowskazem: tym razem jednak nie na drodze do budowy, ale przebudowy jednego z kluczowych segmentów socjalistycznego programu modernizacyjnego: „Pragniemy by praca kulturalno-oświatowa w osiedlach rozkwitła i zrealizowała nasze marzenia o nowych formach demokracji”¹⁴⁹ – podsumowywała Dembińska.

PRAWA KOBIET PRAWAMI CZŁOWIEKA

Zatrzymajmy się jeszcze na moment przy dość niespodziewanym wątku w biografii Zofii Dembińskiej, a mianowicie przy jej zaangażowaniu w walkę o prawa kobiet. To kwestia niemal zupełnie nieprzebadana, nieznaną, głównie w Polsce, bo, jak się okazuje, dla zachodnich akademikzek nie taka znów tajemnicza.

Na gruncie polskim wiemy o tym aspekcie jej biografii stosunkowo niewiele: wspomniany już Bohdan Tracewski podaje, że pracując w „Czytelniku”, Dembińska znalazła się w gronie pomysłodawców „Przyjaciółki” – pierwszego masowego czasopisma dla kobiet, które zaczęło się ukazywać w marcu 1948 roku. Zofia Sokół informuje, że Dembińska pojawiła się na uroczystości z okazji osiągnięcia przez „Przyjaciółkę” milionowego nakładu: uzyskany w listopadzie 1948 roku, był pierwszym tak dobrym wynikiem w historii powojennej prasy¹⁵⁰. Historyczka literatury Katarzyna Stańczak-Wiślicz ustaliła z kolei, że w 1949 roku Dembińska była członkinią Zarządu Ligi Kobiet¹⁵¹. I to z grubsza wszystko, jeśli nie liczyć wzmianki w Wikipedii, że działała we wspomnianej już ONZ-owskiej Komisji ds. Statusu Kobiet, choć wynika z niej, iż udzielała się przede wszystkim w pracach nad Deklaracją Praw Dziecka¹⁵².

149 Z. Dembińska, *Samopomoc osiedla...*, s. 121.

150 Z. Sokół, „Przyjaciółka” – tygodnik kobiecy (1948–1998). Część I – lata 1948–1951, „Kieleckie Studia Bibliologiczne” 2001, t. 6, s. 101.

151 Zob. *Lista członkiń Zarządu Głównego Ligi Kobiet*, „Nasza Praca” 1949, nr 1–2, s. 51.

152 Należy wyjaśnić, iż Deklaracja Praw Dziecka została uchwalona przez Zgromadzenie Ogólne ONZ 20 listopada 1959 roku. Prace nad tym dokumentem prowadziła jednak nie Komisja ds. Statusu Kobiet, której pierwszą wiceprzewodniczącą była w tamtym czasie Zofia Dembińska, ale Komisja Praw Człowieka. Pierwszą wiceprzewodniczącą tego gremium była wtedy inna polska delegatka, Zofia Wasilkowska (1910–1996), prawniczka, socjalistka, od 1948 roku w PZPR. Warto jednak odnotować uwagę Zbigniewa Resicha (1915–1989) – profesora nauk prawnych, w latach 1962–1970 członka Komisji Praw Człowieka ONZ – że to właśnie Dembińska zgłosiła 24. artykuł Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych gwarantujący dzieciom podstawowe prawa człowieka, tj. prawo do nabycia obywatelstwa, rejestracji zaraz po urodzeniu, posiadania



Eugenia Krassowska (pierwsza od lewej) przemawia na akademii w sali Roma w Warszawie z okazji Święta Kobiet, 8 marca 1948 r.



Irena Sztachelska (pierwsza od lewej) uczestniczy w wieczorze klubowym kobiet pracujących zawodowo, luty 1948 r.

Rzut oka na wileńską młodość Dembińskiej pozwala poznać możliwe przyczyny jej zaangażowania w prace na rzecz kobiet. Studiując na Uniwersytecie Stefana Batorego i obracając się w kręgach bliskich Henrykowi Dembińskiemu, Zofia mogła się zetknąć z przejawami dyskryminowania kobiet na uczelni i w organizacjach młodzieżowych, nawet deklaratywnie egalitarnych jak stowarzyszenia lewicowe. Teresa Dalecka zwraca na przykład uwagę, że chociaż polonistka wileńska była sfeminizowana, to mężczyźni odgrywali tam dominującą rolę: byli bardziej pewni siebie, otaczała ich aura „wysokich ambicji”¹⁵³. Byli też lepiej traktowani przez profesorów, jak chociażby przez Stanisława Pigionia, który rzadziej odwodził ich od pomysłu zrobienia doktoratu, mimo iż, jak wspominała jedna ze studentek, „ani pilnością, ani inteligencją bynajmniej nas [kobiet] nie przewyższali”¹⁵⁴. Studentki przegrywały również ze swoimi kolegami wybory na prezesów stowarzyszeń i kół naukowych: „w ciągu dwudziestu lat istnienia Koła Polonistów Studentów Uniwersytetu Stefana Batorego funkcję prezesa pełniły tylko dwie kobiety”¹⁵⁵. Dalecka cytuje też wspomnienia późniejszych absolwentów uczelni, m.in. Czesława Miłosza i Jerzego Putramenta, którzy „żartowali”, że trafili na „wydział matrymonialny”, jak określano polonistykę: „szły tutaj albo panny chcące wyjść za mąż, albo początkujący poeci” – pisał Putrament, a Miłosz tłumaczył, że na polonistyce spędził zaledwie dwa tygodnie, a później „uciekł w obawie, że któraś z dziewcząt zechce go usidlić”¹⁵⁶. Nie lepiej sytuacja wyglądała w studenckich organizacjach, kołach i sekcjach naukowych, o czym informuje w swoich wspomnieniach Anna Jędrzychowska. Oto członkowie polonistycznej Sekcji Twórczości Oryginalnej (STO), w tym m.in. poeta i krytyk literacki Teodor Bujnicki, „[do knajpy] »Pod Dwunastk[ą]« zachodzili [...] w męskim gronie, jedynie w drodze wielkiego wyróżnienia prowadząc którąś z najbardziej zaprzyjaźnionych koleżanek, aby pokazać jej nocne życie miasta”¹⁵⁷. Z kolei członkowie Klubu Intelktualistów, m.in.

nazwiska, a także prawo do ochrony przez rodzinę, społeczeństwo i państwo. Z. Resich, *Polska w obronie praw człowieka*, Książka i Wiedza, Warszawa 1978, s. 100–101. Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych, wraz z Międzynarodowym Paktem Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych, stanowiły politycznie wiążące rozwinięcie Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka z 10 grudnia 1948 roku. Zostały one przyjęte przez Zgromadzenie Ogólne ONZ 16 grudnia 1966 roku. Polska podpisała je w 1967 roku i ratyfikowała dziesięć lat później.

153 T. Dalecka, *Dzieje polonistyki wileńskiej 1919–1939*, s. 137.

154 Tamże, s. 138.

155 Tamże.

156 Tamże.

157 A. Jędrzychowska, *Zygzakiem i po prostu*, s. 38.

studiujący prawo Czesław Miłosz, poeta Jerzy Zagórski i jego brat Wacław, a także Stefan Jędrzychowski, mąż Anny, „raczej niechętnie przyjmowali kobiety w swe szeregi”¹⁵⁸. Można powiedzieć, że męski duch Filomatów i Filaretów z początku XIX wieku przyświecał wileńskim organizacjom młodzieżowym także sto lat później, nawet po zagwarantowaniu kobietom równych praw w życiu publicznym.

Paradoksalnie jednak to właśnie środowisko wileńskie stało się prawdziwą kuźnią późniejszych feministycznych kadr. Na polonistyce studiowała przecież nie tylko Dembińska, ale także wspomniana już Eugenia Krassowska, po wojnie członkini Zarządu Ligi Kobiet, a w 1966 roku jej wiceprzewodnicząca¹⁵⁹, na forum UNESCO, gdzie reprezentowała Polskę, wielokrotnie podnosząca kwestię nierównego dostępu dziewcząt i kobiet do nauki i kultury¹⁶⁰; Elżbieta Jackiewiczowa, której niemal cała powojenna twórczość literacka i w dużej mierze poradnicza poświęcona była problemom dziewcząt i kobiet (o czym piszę w dalszych częściach tej książki); czy wreszcie Irena Sztachelska (1911–2010), z domu Dziewicka, absolwentka medycyny, od początku lat 30. XX wieku w Związku Lewicy Akademickiej „Front”, od 1933 roku członkini Komunistycznego Związku Młodzieży Polski (KZMP), w latach 1936–1937 sądzona za prowadzenie działalności antypaństwowej, w czasie wojny pełniła funkcję zastępcy dowódcy ds. polityczno-wychowawczych w batalionie platerówek w polskiej armii w ZSRR, po wojnie była pierwszą przewodniczącą Zarządu Głównego Ligi Kobiet (1945–1950), następnie pracowała w Instytucie Matki i Dziecka. Te kobiety – członkinie wileńskiej wspólnoty polityczno-intelektualnej w latach 30. XX wieku, świetnie wykształcone, swobodnie władające słowem, od międzywojnia związane z oświatą, nauką i kulturą – stały się po 1945 roku współtwórczyniami i współrealizatorkami projektu socjalistycznej modernizacji Polski, którego ważnym elementem była emancypacja kobiet.

158 Tamże, s. 70.

159 Zob. W. Kulisiwicz, *Nowe zadania Ligi Kobiet. Rozmowa z wiceprzewodniczącą CK SD, wiceprzewodniczącą ZG LK Eugenią Krassowską*, „Tygodnik Demokratyczny” 1966, nr 28, s. 1–2.

160 Zob. D. Wąsowiczowa, *Most nad podziałami świata. Rozmowa z Eugenią Krassowską, przewodniczącą Polskiego Komitetu ds. UNESCO*, „Tygodnik Demokratyczny” 1975, nr 6, s. 3–4; E. Krassowska, *UNESCO wobec problemów współczesnych*, „Nowe Drogi” 1977, nr 3, s. 152–159; też, *Oświata i kultura – współpraca międzynarodowa*, „Problemy” 1977, nr 1, s. 6–11; też, *UNESCO – dorobek i perspektywy*, „Zeszyty Historyczno-Polityczne Stronnictwa Demokratycznego” 1977, z. 12, s. 11–22; też, *Miejsce UNESCO we współczesnym świecie*, „Kultura i Społeczeństwo” 1978, nr 3, s. 79–91.

Prześledzenie tego kontekstu pozwala spojrzeć na Dembińską w innym świetle, tj. zrozumieć, że jej miejsce w ONZ-owskiej Komisji ds. Statusu Kobiet nie było wcale przypadkowe. Nawet jeśli znalazła się w tej instytucji z „politycznego nadania”, jak nieraz kwituje się zaangażowanie komunistycznych działaczek, polityczek i intelektualistek w prace na rzecz kobiet, to sama idea walki z nierównościami płciowymi oraz idea upodmiotowienia kobiet musiały być jej bliskie jako część tej wizji świata, którą urzeczywistniała kolejno jako dyrektorka „Czytelnika” i wiceminister oświaty ds. opieki nad dziećmi¹⁶¹.

Trudno jednak nie zauważyć, że to nie polskie badaczki, ale holenderska historyczka Francisca de Haan „odkryła” Dembińską dla historii ruchów kobiecych w Polsce i na świecie, wydobyła ją z – także feministycznego – zapomnienia. Omawiając wkład polityczek z państw socjalistycznych w działania na rzecz kobiet w powojennym świecie, de Haan ustaliła, że Dembińskiej przypadła niebagatelna rola: w 1965 roku była ona „główną inicjatorką” (*main initiator*) i autorką szkicu Deklaracji o Eliminacji Dyskryminacji Kobiet (*Declaration on the Elimination of Discrimination Against Women*, DEDAW), przyjętej przez ONZ w 1967 roku. Rok później zaproponowała rozwinięcie Deklaracji w prawnie wiążącą Konwencję, ale nie podjęła działań w tym kierunku. Prace rozpoczęto dopiero w 1972 roku, a ukończono w 1979 roku. Wtedy to ONZ przyjęła Konwencję o Eliminacji Wszelkich Form Dyskryminacji Kobiet (*Convention on the Elimination of All Forms of Discrimination Against Women*, CEDAW), ratyfikowaną przez Polskę w 1980 roku. Działo się to już bez Dembińskiej, jednak de Haan podkreśla jej wielkie zasługi dla zainicjowania całego procesu. Zwraca uwagę, że Dembińska przez wyjątkowo długi czas wchodziła w skład Komisji ds. Statusu Kobiet ONZ: dołączyła do niej w 1951 roku, a później nieprzerwanie uczestniczyła w pracach tego

161 W zyciorysie spisany w marcu 1950 roku Dembińska podkreślała, że babka-felczerka, która wychowywała ją od trzeciego roku życia, była dla niej „wzorem kobiety pracującej i samodzielnej”. Z uwagi na złą kondycję zdrowotną starzejącej się opiekunki, jak też ze względu na niełatwą sytuację materialną matki i rodzeństwa po tym, jak ojciec opuścił ich i założył nową rodzinę, Dembińska dość szybko musiała się uniezależnić i podjąć pracę zarobkową. Pracowała przede wszystkim jako nauczycielka, utrzymując nie tylko siebie, ale także matkę, babkę i najmłodsze rodzeństwo. Okoliczności te sprawiły, że studiowała znacznie dłużej niż wielu jej rówieśników. Kiedy więc po wojnie zabierała głos w kwestii trudnych warunków życia kobiet i wyrzeczeń, na które musiały się zdobyć, by przetrwać i utrzymać rodzinę, doskonale wiedziała, o czym mówi. Zob. AAN, PZPR, KC, sygn. CKXX/18532, Zofia Dembińska, Życiorys, 31 III 1950 r., k. 15–16.

gremium od 1954 do 1968 roku, czyli do końca polskiej kadencji. Pełniła funkcje drugiej wiceprzewodniczącej (czterokrotnie), pierwszej wiceprzewodniczącej (dwukrotnie), a w 1962 roku została wybrana przewodniczącą Komisji. Gdy w 1968 roku wzięła udział w swoim piętnastym posiedzeniu Komisji, była członkinią z drugim najdłuższym stażem, po Francuzce Marie-Hélène Lefaucheur¹⁶².

Na równie ciekawy wątek w międzynarodowej działalności Dembińskiej na rzecz praw kobiet wskazuje historyczka Giusi Russo. Pisze ona, że na dwunastym posiedzeniu Komisji ds. Kobiet ONZ w 1958 roku Dembińska, wraz z reprezentantkami Francji i Dominikany, zdecydowanie domagała się podjęcia przez ONZ oraz Światową Organizację Zdrowia działań przeciwko rytualnemu okaleczaniu kobiet w krajach afrykańskich (chodziło przede wszystkim o wycinanie lechtaczki). Zachęcała do rozpoczęcia kampanii medialnej i podkreślała, że instytucje międzynarodowe muszą interweniować tam, gdzie poszczególne rządy nie są w stanie „zaradzić temu odrażającemu procederowi”. Zdaniem Russo był to pierwszy przypadek w historii, gdy komisarz tak dobitnie nazwała praktyki szkodliwe dla kobiet. Dembińska stonowała jednak swoje stanowisko po wypowiedzi reprezentantki ZSRR, która orzekła, że organizacje międzynarodowe nie mogą wypowiadać się w tej sprawie bez wysłuchania głosów kobiet z krajów, w których takie zjawiska występują¹⁶³.

162 F. de Haan, *The Global Left-Feminist 1960s*, s. 230–242. De Haan zaznacza, że pierwsze prace nad szkicem Deklaracji zaczęły się w 1963 roku na prośbę Zgromadzenia Ogólnego ONZ, które 5 grudnia przyjęło stosowną rezolucję w tej sprawie (s. 234). Taką informację podaje również cytowany wyżej Zbigniew Resich. Podkreśla on „inicjatywę polskiej delegacji, która [w 1963 roku] przedłożyła odpowiedni projekt [Deklaracji]”. Z. Resich, *Polska w obronie praw człowieka*, s. 108. Warto wspomnieć, że Zofia Dembińska była członkinią delegacji rządowej – a precyzyjnie zmienniczką delegata (*alternate*) – podczas osiemnastej sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ właśnie w 1963 roku. Członkinią delegacji była także w 1960 (piętnasta sesja ZO – zmienniczka delegata) i 1965 roku (dwudziesta sesja ZO – członkini delegacji głównej). Zob. *Yearbook of the United Nations 1960*, Office of Public Information, United Nations, New York 1961, s. 754, <https://www.un-ilibrary.org/content/books/9789210602099>, dostęp 19.08.2021; *Yearbook of the United Nations 1963*, Office of Public Information, United Nations, New York 1965, s. 745, <https://www.un-ilibrary.org/content/books/9789210602068>, dostęp 19.08.2021; *Yearbook of the United Nations 1965*, Office of Public Information, United Nations, New York 1967, s. 875, <https://www.un-ilibrary.org/content/books/9789210602044>, dostęp 19.08.2021.

163 G. Russo, *Contested Practices, Human Rights, and Colonial Bodies in Pain: The UN's Gender Politics in Africa, 1940s–1960s*, „Gender & History” 2018, nr 1, s. 207.

W pierwszej wersji niniejszego rozdziału, która ukazała się w „Tekstach Drugich” w 2019 roku, uznałam za uderzający fakt, iż informacje o tej niezwykle postępowej aktywności Zofii Dembińskiej na rzecz praw kobiet docierają dziś do nas nie za sprawą ustaleń polskich badaczek, ale akademikzek zachodnich. Kilka lat później widać, że sytuacja w tej kwestii nieco się zmieniła. Pojawiają się prace autorstwa polskich naukowczyń, które kwestionują wciąż popularny pogląd, że powojenne socjalistki i komunistki nie zajmowały się prawami kobiet, a także rekonstruują mapę międzynarodowych powiązań lewicowych organizacji kobiecych, których częścią Polki nie tylko były, ale i w obrębie których odgrywały istotną rolę. Na uwagę zasługuje przede wszystkim wspomniana już monografia Magdaleny Grabowskiej *Zerwana genealogia*, która omawia międzynarodową aktywność działaczek państwowych organizacji kobiecych w latach 1945–1989¹⁶⁴. Są też prace Adama Miodowskiego, który analizuje, w jaki sposób działalność zagranicznych ruchów kobiecych oraz polskich aktywistek na rzecz praw kobiet na forum międzynarodowym była w latach 40. XX wieku przedstawiana na łamach czasopism „Praca Kobiet” i „Nasza Praca”, organów prasowych Społeczno-Obywatelskiej Ligi Kobiet¹⁶⁵. Z kolei dzięki rozmowie, którą w 2018 roku przeprowadziłam z Wandą Tycner (1926–2019), dziennikarką, pisarką, w latach 1971–1977 redaktorką naczelną czasopisma „Kobiety Świata”, organu prasowego Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet, udało się ustalić, że na mocy podziału zadań pomiędzy organizacje członkowskie Federacji to reprezentantki polskich organizacji kobiecych kierowały redakcją tego medium kluczowego dla międzynarodowego ruchu kobiecego¹⁶⁶.

Ze wspomnianych publikacji wynika, iż obiektem zainteresowania polskich badaczek i badaczy jest dziś przede wszystkim Światowa Demokratyczna Federacja Kobiet. Z wielu względów to zrozumiałe. Była to największa po wojnie organizacja kobieca, zrzeszająca członkinie z początkowo 40 (na kongresie założycielskim w 1945 roku), następnie

164 M. Grabowska, *Zerwana genealogia*, s. 236–284.

165 A. Miodowski, *Działalność zagranicznych ruchów kobiecych w świetle publikacji „Pracy Kobiet” – organu prasowego Społeczno-Obywatelskiej Ligi Kobiet (marzec–grudzień 1946)*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2020, t. 23, z. 1, s. 99–114; tenże, *Działalność zagranicznych ruchów kobiecych w świetle publikacji „Naszej Pracy” – organu prasowego Społeczno-Obywatelskiej Ligi Kobiet (1947–1949)*, „Czasopismo Naukowe Instytutu Studiów Kobiecych” 2020, nr 1, s. 140–157.

166 A. Mroziak, *Kobiety całego świata. Rozmowa z Wandą Tycner*, „Bez Dogmatu” 2018, nr 116, s. 22–24. W 1977 roku Wandę Tycner na stanowisku redaktorki naczelnej „Kobiet Świata” zastąpiła inna polska dziennikarka, Krystyna Niedzielska, która kierowała czasopismem do 1983 roku.

70 (na czwartym kongresie ŚDFK w 1958 roku), a wreszcie ze 117 krajów świata (w 1985 roku)¹⁶⁷. Polki były w tej organizacji licznie reprezentowane i – jak wynika z ustaleń Grabowskiej oraz Miodowskiego – wyjątkowo aktywne na jej forum, przede wszystkim w latach 40. i 50. XX wieku. Miodowski podaje, że komunistka Edwarda Orłowska (1906–1977) była w latach 1947–1953 członkinią Rady Naczelnej ŚDFK, a socjalistka Eugenia Pragierowa (1888–1964) przewodniczyła Komisji Informacji i Propagandy ŚDFK, będąc jednocześnie przewodniczącą polskiej sekcji tej komisji, w której działały m.in. Żanna Kormanowa oraz członkini Stronnictwa Demokratycznego Maria Jaszczukowa (1915–2007)¹⁶⁸. Grabowska wykracza w swoich badaniach poza okres stalinowski i pokazuje, jak aktywność Polek na forum ŚDFK przedstawiała się w tzw. długich latach 60. (czyli mniej więcej od połowy lat 50. do połowy lat 70. XX wieku), ewoluując od zainteresowania kwestią światowego pokoju i przeciwdziałania faszyzmowi w stronę eliminowania nierówności między krajami globalnej Północy i Południa, w tym zwłaszcza między kobietami żyjącymi w tych krajach.

Wciąż jednak spory obszar międzynarodowej aktywności polskich lewicowych aktywistek, polityczek i intelektualistek zaangażowanych w prace na rzecz kobiet pozostaje otwarty na naukową refleksję. Do przebadania jest ich działalność zarówno w organizacjach prokobiecych, jak i w innych organizacjach, których były członkiniami i w których realizowały swoją emancypacyjną agendę. Interesująco chociażby przedstawia się udział Eugenii Krassowskiej w pracach UNESCO, który jak dotąd nie doczekał się uwagi badaczy. Jako przewodnicząca Polskiego Komitetu ds. UNESCO w latach 1969–1979 i członkini Rady Wykonawczej UNESCO w latach 1976–1980 Krassowska, kontynuując swoją wcześniejszą działalność kulturalno-oświatową, wielokrotnie podnosiła problem nierównego dostępu dziewcząt i kobiet do edukacji i kultury, podkreślała konieczność współpracy między różnymi instytucjami na rzecz eliminowania tych nierówności nie tylko na poziomie krajów, ale też regionów, czy szerzej w perspektywie globalnej (m.in. wskazywała na aktywny udział UNESCO w obchodach Międzynarodowego Roku Kobiet), ale przede wszystkim zwracała uwagę, że dostęp do edukacji i kultury jest jednym z fundamentalnych praw człowieka, a egzekwowanie tego prawa jest kwestią polityczną:

167 F. de Haan, *The Women's International...*, s. 1.

168 A. Miodowski, *Działalność zagranicznych ruchów kobiecych w świetle publikacji „Naszej Pracy”...*, s. 147.

Celem konstytucyjnym UNESCO jest współdziałanie w zakresie jej kompetencji w umacnianiu pokoju, poszanowaniu praw człowieka i pogłębianiu zrozumienia międzynarodowego. Czy może UNESCO realizować te cele, jeśli nie będzie uczestniczył w procesie odprężenia międzynarodowego i przeciwdziałać zjawiskom, które mu zagrażają? Czy może realizować idee szerokiej współpracy intelektualnej nie przeciwstawiając się gwałceniu praw człowieka, na przykład w Chile, Afryce Południowej czy Rodezji? Czy nie należy do zadań UNESCO obrona praw oświatowych i kulturalnych ludności arabskiej, zamieszkującej obszary okupowane przez Izrael lub zapobieganie niszczeniu zabytkowego charakteru Jerozolimy?¹⁶⁹

Wypowiedź Krassowskiej należy czytać w szerszym kontekście zimnowojennej rywalizacji między krajami kapitalistycznymi i socjalistycznymi, która miała miejsce po zakończeniu drugiej wojny światowej i która ze zmiennym natężeniem toczyła się na forum organizacji międzynarodowych. Jak zauważa amerykańska antropolożka Kristen Ghodsee, która analizowała zimnowojenne napięcia w trakcie obchodów Międzynarodowego Roku Kobiet (1975), a następnie Dekady Kobiet (1976–1985), zarzut „polityczności” był wysuwany przez reprezentantki krajów bogatego Zachodu, przede wszystkim przez Amerykanki, pod adresem międzynarodowych instytucji na rzecz kobiet zawsze wtedy, gdy instytucje te – pod naciskiem reprezentantek z bloku państw socjalistycznych i współpracujących z nimi reprezentantek krajów rozwijających się – chciały powiązać kwestię respektowania praw kobiet z kwestią przestrzegania praw człowieka, co najczęściej oznaczało konieczność ustosunkowania się do bieżących konfliktów politycznych na świecie. W monografii poświęconej temu zagadnieniu Ghodsee pokazała, że niemal każde słowo w dokumentach międzynarodowych, zanim ujrzały one światło dzienne w postaci deklaracji, rezolucji, konwencji itp., było przedmiotem gorących dyskusji i nierzadko burzliwych sporów, których stawką była *de facto* konceptualizacja, z jednej strony, takich pojęć, jak „prawa kobiet”, „emancypacja”, „dyskryminacja”, z drugiej zaś roli instytucji, które tworzyły prawo międzynarodowe i dbały o jego przestrzeganie. O ile więc kraje socjalistyczne i w dużej mierze stowarzyszone z nimi rozwijające się kraje globalnego Południa podkreślały konieczność powiązania kwestii przestrzegania praw konkretnych grup społecznych (np. kobiet) i w konkretnym zakresie (np. w oświacie, kulturze) z szerszymi zagadnieniami,

169 W. Grzędzielski, *Czy polityzacja UNESCO? Rozmowa z Eugenią Krassowską*, „Kultura” 1974, nr 50, s. 2.

jak przestrzeganie praw człowieka czy respektowanie zasad pokoju, o tyle kraje zachodnie, kapitalistyczne sprzeciwiały się takiemu stawianiu spraw. Wysuwany przez nie zarzut „upolitycznienia” pełnił rolę straszaka, skutkując ograniczeniem możliwości działania ONZ-owskich instytucji jak UNESCO czy Komisja ds. Statusu Kobiet, sprowadzeniem ich do roli realizatorów wąsko zdefiniowanych celów¹⁷⁰.

Wracam w tym miejscu do Zofii Dembińskiej i jej działalności w Komisji ds. Statusu Kobiet. W tekście *ONZ a prawa kobiet*, który w języku polskim ukazał się w 1972 roku, a rok wcześniej w języku angielskim, nie tylko podnosiła kwestię polityczności celów i działań instytucji międzynarodowych, ale podnosiła ją krytycznie:

Na zakończenie, uznając pracowitość, a nawet żarliwość Komisji w działaniach na rzecz równouprawnienia kobiet [...] trzeba postawić i pewien zarzut: Komisja Praw Kobiet unika stawiania spraw politycznych. Nie ma nawet odwagi uchwalić rezolucji w obronie pokoju. Winę ponoszą mocarstwa zachodnie i ich sojusznicy, których przedstawiciele zasiadają w Komisji. Wszelkie wnioski o treści politycznej są usuwane z porządku dziennego, co jest argumentowane tym, że ONZ ma specjalne organy rozpatrujące te sprawy.¹⁷¹

Kilka lat przed Międzynarodowym Rokiem Kobiet i początkiem Dekady Kobiet, które to wydarzenia upłynęły pod znakiem opisanych przez Ghodsee sporów o nadmierne, to znów niewystarczające upolitycznienie „kwestii kobiecej”, Dembińska formułowała swoje jednoznacznie krytyczne stanowisko wobec zbyt wąskiego pojmowania działań na rzecz praw kobiet na szczeblu ponadnarodowym.

Tekst Dembińskiej jest wypowiedzią interesującą z kilku względów. Po pierwsze, jest rodzajem podsumowania wieloletniej pracy Polki w ONZ-owskiej Komisji ds. Statusu Kobiet, której ukoronowaniem było przyjęcie w 1967 roku Deklaracji o Eliminacji Dyskryminacji Kobiet. Po drugie, kreśli kontekst powstania Deklaracji i naświetla spory wokół jej nazwy:

170 K. Ghodsee, *Second World, Second Sex*.

171 Z. Dembińska, *ONZ a prawa kobiet*, w: *ONZ a problemy współczesnego świata*, red. A. Wojcieszak, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1972, s. 122. Zob. też angielską wersję tekstu: Z. Dembińska, *The United Nations and the Status of Women*, „Sprawy Międzynarodowe” 1971, spec. ed., s. 78–85.

Dlaczego Deklaracja o eliminacji dyskryminacji kobiet, a nie, jakby sobie życzyła np. delegacja Wielkiej Brytanii, Deklaracja praw kobiet? [...] Deklaracja potwierdziła i rozwinęła zasadę równouprawnienia kobiet w Karcie NZ. [...] Komisja Praw Kobiet [...] nie mogła proklamować równouprawnienia kobiet, nie mogła rozpoczynać wszystkiego od początku. Mogła jedynie stwierdzić dalsze istnienie różnych ograniczeń praw kobiet, napiętnować je jako dyskryminację, wymienić dziedziny, w jakich ta dyskryminacja występuje i wskazać, jak ją należy usunąć. Tak trzeba odczytywać pozytywne sformułowania Deklaracji. Jest ona stosunkowo szczegółowa i zaleca konkretne posunięcia.¹⁷²

Po trzecie, tekst podkreśla wkład polskiej delegacji w skonkretyzowanie treści Deklaracji. Po czwarte wreszcie, obok uwag pozytywnych o efektach ponad dwudziestu lat działań Komisji, a także uwag krytycznych, dotyczących przede wszystkim niedostatecznie zdecydowanych politycznie działań Komisji, pojawia się zalecenie przekształcenia Deklaracji w Konwencję, co, jak wiemy, nastąpiło w 1979 roku, już bez udziału Dembińskiej.

Co istotne z perspektywy niniejszego rozdziału, Dembińska nigdzie nie wspomina o swojej roli w pracach Komisji ani przy powstaniu Deklaracji; nie wymienia także nazwisk członkiń polskiej delegacji, które uczestniczyły w opracowaniu dokumentu. Skutek jest taki, że w powstałych przed 1989 rokiem publikacjach poświęconych udziałowi polskich reprezentacji w instytucjach międzynarodowych tekst Dembińskiej z 1972 roku jest cytowany jako źródło wiedzy o stanie praw kobiet na świecie, ale ona sama zwykle nie jest wymieniana jako współtwórczyni tego prawa¹⁷³. Natomiast w publikacjach feministycznych powstałych po 1989 roku – mam tu na myśli przede wszystkim artykuł Franciski de Haan i książkę Magdaleny Grabowskiej – udział Dembińskiej w pracach Komisji ds. Statusu Kobiet jest rekonstruowany na podstawie stenogramów posiedzeń i sprawozdań tego ciała, ale jej tekst nie jest cytowany.

Tu dochodzimy do zagadnienia, które przeanalizowała Wang Zheng, badaczka aktywności komunistycznych feministek w Chinach

172 Tamże, s. 107–109.

173 Tekst Dembińskiej cytują m.in.: E. Podbierowa, *Pozycja kobiet w dokumentach prawa międzynarodowego*, UAM, Poznań 1975; oraz R. Wieruszewski, *Równość kobiet i mężczyzn w Polsce Ludowej*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1975. O wkładzie Dembińskiej w prace ONZ wspomina A. Abraszewski, *Polska w Organizacji Narodów Zjednoczonych (1945–1975)*, Wydawnictwo Interpress, Warszawa 1975.

pod rządami Mao Zedonga. Z uwagi na patriarchalizm kręgów partyjnych, jak też ich ogólną niechęć do feminizmu jako ruchu „burżuazyjnego” chińskie działaczki nierzadko marginalizowały swój wkład w politykę emancypacyjną, nie podpisywały się imieniem i nazwiskiem pod swoimi przedsięwzięciami, przypisując realizację hasła równouprawnienia kobiet „mądrości partii i jej przywódcy”. Wang Zheng nazywa tę strategię „polityką wymazywania” (*the politics of erasure*), która obok „polityki ukrywania” (*the politics of concealment*), tj. poruszania kwestii nierówności płciowych w sposób zawaolowany, „przemycania” ich na marginesie dyskusji o nierównościach klasowych, doprowadziła do „wygumkowania” nazwisk i dokonań komunistycznych feministek z historii ruchów kobiecych lub szerzej – doprowadziła do sytuacji, w której znajdowanie kobiet w państwie (*finding women in the state*), jak brzmi tytuł książki chińskiej badaczki, jest tak trudne¹⁷⁴.

Zdaniem Wang Zheng nie powinno się jednak obarczać komunistycznych feministek odpowiedzialnością za to, że nie zapisały się w historii ruchów emancypacyjnych. Były przecież dziećmi swoich czasów, stosowały takie strategie dyskursywne, na jakie mogły sobie pozwolić w danych warunkach historycznych i kulturowych. Natomiast to, że nie są dziś obiektem zainteresowania feministycznych badaczek i popularyzaterek wiedzy o historii ruchów kobiecych, to nie tyle / nie tylko kwestia źródeł i ich zawartości, ile często motywacji do zajęcia się tematem, zaangażowania w jego zgłębianie, a także podejścia do niego, otwartości i odwagi na spotkanie z kimś, kto nie mieści się w dominującym porządku dyskursywnym, a nierzadko nie znajduje miejsca nawet na marginesach tego porządku.

Ta refleksja okazuje się niezwykle inspirująca: pobudza do przemyślenia przyczyn nieobecności lub obecności na specyficznych zasadach Zofii Dembińskiej i innych „architektek PRL-u” w feministycznych (i nie tylko) projektach historiograficznych we współczesnej Polsce.

POŻYTKI Z KOMUNISTEK DLA FEMINISTYCZNEJ TEORII I PRAKTYKI BIOGRAFICZNEJ W POLSCE

Wkład zagranicznych badaczek w odkrywanie zapomnianych fragmentów historii Polek, w tym udziału Polek w kształtowaniu historii świata, odbieram z wdzięcznością, ale i z pewnym zafrasowaniem. W 2018 roku, nazwanym przez polski Sejm Rokiem Praw Kobiet, rodzime popularyzatorki wiedzy o historii ruchów kobiecych milczały na temat

174 Z. Wang, *Finding Women in the State*, s. 16–20.

uczestnictwa komunistek i socjalistek w tworzeniu polityki kulturalnej i oświatowej, a także polityki na rzecz praw kobiet i dzieci w powojennej Polsce i świecie. Milczenie to wynikało często z niewiedzy, a ta z kolei z przemilczenia tej problematyki w badaniach prowadzonych po 1989 roku. Koło się zamyka. Kolejne feministyczne inicjatywy, takie jak akcja „Ulice dla Kobiet”, sygnalizująca potrzebę upamiętnienia w nazwach ulic kobiet „zasłużonych dla odbudowy państwa polskiego” (przy czym np. w Warszawie za takie uznano przede wszystkim polityczki, działaczki społeczne i kulturalne, naukowczynie i artystki, które zapisały się na kartach historii międzywojennej oraz historii antykomunistycznej opozycji w PRL-u)¹⁷⁵, czy realizacja przez Martę Dzido i Piotra Śliwowskiego filmu *Silaczki* (2018) z okazji setnej rocznicy przyznania Polkom praw wyborczych, a wcześniej produkcja ich *Solidarności według kobiet* (2014), kierują nasz wzrok ku dość wnikliwie przebadanym już fragmentom historii kobiet w Polsce, mając jednocześnie na celu ich mocniejsze zakorzenienie w społecznej świadomości. Te praktyki trzymania się rozpoznanego gruntu – niepodległości, międzywojnia, KOR-u, Solidarności – i pomijania nazwisk przedstawicielek komunistycznej lewicy oraz nazw organizacji, z którymi były związane przed wojną i/lub po jej zakończeniu, a przede wszystkim aktywnego zapominania podejmowanych przez nie działań społecznych i kulturalnych funkcjonują w ramach mocno osadzonego w debacie publicznej ostatnich lat dyskursu antykomunistycznego, ale też szerzej – paradygmatu narodowego, sprowadzającego nasze widzenie świata do (i przez pryzmat) spraw polskich. Nie można nie dostrzec przy tym, że będąc wytworem owego paradygmatu, są zarazem narzędziem podtrzymującym jego hegemonię.

Niemiecka teoretyczka biografii Levke Harders zwraca uwagę, że wybór obiektu badań biograficznych, ale także wybór pytań badawczych, kategorii opisu i konwencji narracyjnych ma znaczenie dla legitymizacji i tego obiektu, i historii, która za nim stoi, czy może raczej tej wizji przeszłości, którą biografia re-konstruuje. Postacie o ustabilizowanej pozycji w pamięci narodowej mają większe szanse na to, by stać się bohaterami biografii, a tym samym wzmocnić ten nurt pamięci, w obrębie którego kształtuje się aktualny kanon. Zdaniem Harders ta zasada działa także w przypadku kobiet, które stają się obiektem badań biograficznych przede

175 Lista proponowanych nazwisk znalazła się w petycji *Ulice dla Kobiet. Apel o upamiętnienie kobiet w nazwach warszawskich ulic*, stworzonej przez Fundację STER i Stowarzyszenie „Miasto Jest Nasze” w lutym 2018 roku, <https://www.naszademokracja.pl/petitions/ulice-dla-kobiet-apel-o-upamietnienie-kobiet-w-nazwach-warszawskich-ulic>, dostęp 1.03.2021.

wszystkim wtedy, gdy żyją w otoczeniu „wielkich mężczyzn” albo gdy jako „wielkie kobiety” mają zagwarantowane miejsce w narodowej historii¹⁷⁶.

Uwagi Harders wydają się przydatne do opisu feministycznych praktyk biograficznych oraz szerzej – historycznych. W badaniach feministycznych krytyczna analiza kanonu idzie w parze z tworzeniem własnego, który jednak nierzadko – przede wszystkim za sprawą wyboru obiektu badań, stawianych pytań badawczych i kategorii opisu – mieści się zgrabnie w dominującym paradygmacie i podtrzymuje jego trwanie. Zdaniem amerykańskiej historyczki Antoinette Burton badacze i badaczki przeszłości, w tym zwłaszcza historii kobiet i ruchów kobiecych, które Burton szczególnie interesują, ale także teoretyczki i teoretycy, którzy odwołują się do historii, by znaleźć w niej przykłady na poparcie swoich bardziej generalizujących stwierdzeń, powinni mieć świadomość tego, że odnoszą się do przeszłości re-konstruowanej teraz: w określonym środowisku kulturowym, a przede wszystkim w określonym momencie historycznym. To właśnie ów moment kształtuje ramy, w których decydujemy, kogo upamiętnimy, a kogo pozostawimy poza nawiasem pamięci, za pomocą jakich kategorii opiszemy przedmiot naszych badań, jakie nadamy mu znaczenie itp. Zdaniem Burton „nie wystarczy jednak sama świadomość historycznych momentów, w których historie feminizmów są produkowane, ale niezbędna jest także krytyka warunków, w których wydawały się one – i wciąż wydają się – przezroczyste”¹⁷⁷. Idąc dalej, przestrzega przed „esencjalizowaniem »feminizmu«, czyli sprawianiem, że objawia się on jako pojedynczy, statyczny i niezapośredniczony czy to przez różne historyczne konteksty, czy przez historyków, którzy go wytwarzają”¹⁷⁸. I wreszcie przypomina, że „nieujawnianie i nieuwzględnianie faktu, iż konstruowanie »historii feministek« jest historyczne, dokonuje się w historii, co oznacza konieczność brania pod uwagę cech lokalnych i narodowych, rzuca poważne wątpliwości na twierdzenia o usytuowaniu, renegocjowaniu i kontestowaniu wiedzy, które znajdują się w sercu feministycznych dociekań”¹⁷⁹.

Rozważania Harders o legitymizowaniu biografii i poprzez biografię oraz uwagi Burton o potrzebie większej świadomości, krytycyzmu i podejrzliwości wobec własnej pracy badawczej i warunków, w jakich jest

176 L. Harders, *Legitimizing Biography: Critical Approaches to Biographical Research*, „Bulletin of the German Historical Institute” 2014, nr 55, s. 49–56.

177 A. Burton, „History” Is Now: *Feminist Theory and the Production of Historical Feminisms*, „Women’s History Review” 1992, nr 1, s. 32.

178 Tamże, s. 33.

179 Tamże.

ona prowadzona, wydają mi się ważne dla przemyślenia kondycji feministycznej biografistyki i historiografii w Polsce. Ramy kanonu upamiętnianych postaci, organizacji, ruchów, działań i osiągnięć na rzecz praw kobiet wyznacza tu dziś przede wszystkim historia narodowa, głównie z okresów walk o niepodległość lub międzywojnia¹⁸⁰. Także horyzont badawczy – ustawianie perspektywy, zadawanie pytań badawczych, problematyzowanie materiału – wyznaczają „sprawy polskie”. Poza nawiasem tak zakreślonej historii ruchu kobiecego znajduje się tym samym nie tylko historia aktywności państwowych organizacji kobiecych z okresu Polski Ludowej oraz historie życia i działalności polityczek, urzędniczek, społeczniczek itp. zaangażowanych w projekt socjalistycznej modernizacji kraju i wiążących nadzieję na emancypację kobiet z tym właśnie projektem, ale także historia między- i transnarodowych ruchów kobiecych, której Polki były częścią i którą aktywnie współtworzyły.

Biografie takich postaci jak Zofia Dembińska czy wspomniana tu również często Eugenia Krassowska przypominają nam nie tylko o potrzebie ponownego przemyślenia projektu – założeń, osiągnięć i porażek – emancypacji kobiet w warunkach socjalistycznego państwa, a tym samym włączenia historii życia i działalności powojennych aktywistek politycznych i społecznych, kulturalnych i naukowych do historii ruchów kobiecych w Polsce, czyli nawiązania sztucznie zerwanej genealogii (co stopniowo następuje¹⁸¹), ale także – i o to upominam się w tym miejscu – o konieczności spojrzenia na historię feminizmu w Polsce z perspektywy między- i transnarodowej. Jak bowiem mówi Francisca de Haan w rozmowie z bułgarską historyczką Krassimirą Daskalową: „Chodzi o to, by zrozumieć, że historia organizacji kobiecych w europejskich państwach socjalistycznych nie jest czymś oddzielnym (*is not separate from*) od tego, co działo się w innych

180 Za przykład nowszej publikacji trzymającej się tych ram może posłużyć dwutomowa praca *Przemiany dyskursu emancypacyjnego kobiet*, red. A. Janicka (t. 1–2), C. Fournier Kiss (t. 1–2), M. Bracka (t. 1), B. Olech (t. 2), Temida 2, Białystok 2019. Obydwa tomy – pierwszy uwzględniający perspektywę środkowo- i wschodnioeuropejską, drugi głównie polską – są pokłosiem międzynarodowej konferencji „Przemiany formuły emancypacji kobiet od XVIII wieku do dwudziestolecia międzywojennego” (Białystok, 2013 rok). Co ciekawe, tom poświęcony Polsce zamyka się kilkoma tekstami dotyczącymi współczesności, co oznaczałoby, że poza nawiasem refleksji znalazły się jedynie projekty powojennej emancypacji kobiet.

181 Zob. m.in. M. Fidelis, *Kobiety, komunizm i industrializacja w powojennej Polsce*, przeł. M. Jaszczurowska, W.A.B., Warszawa 2015; N. Jarska, *Kobiety z marmuru. Robotnice w Polsce w latach 1945–1960*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2015.

krajach czy częściach świata¹⁸². Postulowany dziś w historiografii i biografistyce zwrot transnarodowy – wyczulający badaczy na między- i transnarodowe wątki w biografjach i twórczości jednostek oraz grup¹⁸³, uwrażliwiający na między- i transnarodową współpracę instytucji i organizacji, jak też na napięcia i konflikty występujące na przecięciu interesów narodowych i ponad nimi¹⁸⁴, a wreszcie akcentujący znaczenie przepływu idei, myśli, praktyk działania¹⁸⁵ – rzuca wyzwanie feministycznej (choć nie tylko jej) teorii i praktyce biograficznej oraz historiograficznej w Polsce. Mobilizuje do przełamywania swoistego nacjonalizmu badawczego, tj. do stawiania pytań i spoglądania na materiał, którym się dysponuje, z perspektywy wykraczającej poza narodowe podwórko, by dostrzec sieci – regionalnych czy wręcz globalnych – powiązań i oddziaływań między zjawiskami, procesami i ludźmi będącymi ich częścią.

Casus Dembińskiej inspiruje do przemyślenia miejsca komunistek, czy szerzej kobiet-polityków, intelektualistek i działaczek, również w innych obszarach badawczych: w polu historii intelektualnej i politycznej. Stanowi zachętę do, po pierwsze, analizowania myśli kobiet wyrażanej w przestrzeni publicznej, a nie jedynie prywatnej (w dokumentach osobistych, tekstach intymnych, których wyszukiwanie i omawianie jest dziś niezwykle popularne), w tym myśli poświęconej kwestiom innym niż te tradycyjnie dotyczące kobiet (jak rodzina, dzieci, związki), a przecież niepozostającym bez wpływu na ich sytuację (jak edukacja, nauka, kultura). Istotne jest przy tym rekonstruowanie owej myśli właśnie jako myśli kobiet-podmiotów historii, a nie jedynie inspiratorek czy wyrazicielek myśli mężczyzn¹⁸⁶. Po drugie, skłania do refleksji nad problemem politycznej władzy: nad tym, w jaki sposób kobiety uczestniczą w jej reprodukowaniu, to znów redefiniowaniu, przesuwaniu punktów ciężkości, niekiedy też destabilizowaniu, i to nie tylko w instytucjach zajmujących się bezpośrednim sprawowaniem władzy, jak partie czy rządy, ale także

182 K. Daskalova, *Entangled Histories of Women's Movements and Feminisms: An Interview with Francisca de Haan*, „Feminist Encounters: A Journal of Critical Studies in Culture and Politics” 2020, nr 2, s. 3.

183 Zob. np. *Transnational Lives: Biographies of Global Modernity, 1700–Present*, red. D. Deacon, P. Russell, A. Woollacott, Palgrave Macmillan, Basingstoke 2010; H. Schweiger, *Global Subjects: The Transnationalisation of Biography*, „Life Writing” 2012, nr 3, s. 249–258.

184 Zob. K. Ghodsee, *Second World, Second Sex*.

185 Zob. *Women's International Thought: A New History*, red. P. Owens, K. Rietzler, Cambridge University Press, Cambridge 2021.

186 Zob. H.L. Smith, *Women's History as Intellectual History: A Perspective on the „Journal of Women's History”*, „Journal of Women's History” 2008, nr 1, s. 26–32.

w innych instytucjach czy wręcz sektorach, które mają znaczenie polityczne¹⁸⁷. Wydaje mi się to ważne dla przemyślenia również samej kategorii władzy, jak też kategorii wpływu czy mobilizacji, które w państwach socjalistycznych były często inaczej konceptualizowane niż w państwach kapitalistycznych: jaką rolę w programie socjalistycznej modernizacji odgrywała (w dużej mierze sfeminizowana) kultura, nauka i edukacja, do których dostęp po wojnie miał być powszechny i równy?

Podsumowując: Zofia Dembińska niewątpliwie zasługuje na uwagę jako podmiot historii, którą współtworzyła, ale jest też jedną z tych postaci, które inspirują do przemyślenia przedmiotu badań biograficznych, czy szerzej historiograficznych, w tym zwłaszcza interesujących mnie badań feministycznych: do przemyślenia pytań zadawanych przez badaczki i badaczy, wykorzystywanych przez nich strategii narracyjnych itd. Przypomina jednocześnie, że decyzja dotycząca tego, w jaki sposób odbywa się produkcja wiedzy o przeszłości, nie pozostaje bez wpływu na rolę owej wiedzy w procesach rozumienia teraźniejszości i kształtowania przyszłości. A o ten wpływ badaczki feministyczne upominają się nie od dziś.

POSTSCRIPTUM. FRYDERYKA KALINOWSKA (1910–1999)

Latem 2021 roku, gdy prace nad tą książką były już na ukończeniu, niespodziewanie otrzymałam wiadomość od Franciski de Haan. Przygotowując wykład na temat uczestnictwa lewicowych działaczek – socjalistek i komunistek – w pracach Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet oraz ONZ-owskiej Komisji ds. Statusu Kobiet, natknęła się na nazwisko Polki, Fryderyki Kalinowskiej, która udzielała się w tej ostatniej instytucji na długo przed Zofią Dembińską. De Haan chciała wiedzieć, kim była Kalinowska, jakie były jej sympatie polityczne, a także czy działała w krajowych organizacjach kobiecych.

Kończenie pracy nad książką to nie najlepszy moment na rozpoczęcie nowej, rozległej kwerendy. Chyba że przyjmiemy, iż owa kwerenda stanie się zaczątkiem kolejnego projektu, a ten przybliży nas do realizacji sformułowanych wcześniej postulatów. W tej książce zgłaszam „zapotrzebowanie” na zainicjowanie pogłębionych badań nad udziałem Polek w pracach prowadzonych na rzecz kobiet na forum powojennych organizacji międzynarodowych. Kim były? W jakich instytucjach się udzielały? Jaki

187 Zob. S. Pedersen, *The Future of Feminist History*, „Perspectives on History” 2000, nr 38, s. 1, 20–25; <https://www.historians.org/publications-and-directories/perspectives-on-history/october-2000/the-future-of-feminist-history>, dostęp 3.03.2021.

był ich przekaz? Czy w kwestii praw kobiet prezentowały wyłącznie stanowisko państwa, czy też pozwalały sobie na wyrażenie własnego zdania? A jeśli tak, to jakimi argumentami operowały? Nazwisko Fryderyki Kalinowskiej, na które natknęłam się dość niespodziewanie, jest doskonałym punktem wyjścia do rozpoczęcia takich badań. Jej nieobecność – z tego, co zdążyłam się zorientować – w historii stosunków międzynarodowych i polskiej dyplomacji, jak również w historii ruchu kobiecego w Polsce potwierdza rozpoznania poczynione w tej książce, a nawet pozwala wyostrzyć niektóre tezy. W odróżnieniu od Zofii Dembińskiej czy Eugenii Krassowskiej, które są dziś postaciami nieco przykurzonymi, niewątpliwie zdemonizowanymi, ale jednak możliwe jest wydobywanie ich z zapomnienia, zrekonstruowanie ich życiorysów, dotarcie do ich stanowisk, w tym w „kwestii kobiecej”, Fryderyka Kalinowska jest postacią zupełnie nieznaną. Sięgając po sformułowanie amerykańskiej historyczki Natalie Zemon Davis, możemy określić ją mianem „kobiety na marginesie”¹⁸⁸. I aż trudno uwierzyć, że swego czasu znajdowała się w samym centrum światowej polityki, a nawet brała aktywny udział w jej kształtowaniu.

Nazwisko Kalinowskiej pojawia się w książce Rebeki Adami poświęconej udziałowi kobiet w tworzeniu Organizacji Narodów Zjednoczonych i powojennego przekazu na temat praw człowieka i równości płci¹⁸⁹. Adami, która prześledziła burzliwe dyskusje towarzyszące powstaniu najpierw Karty Narodów Zjednoczonych (podpisanej w San Francisco 26 czerwca 1945 roku), a następnie Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka (uchwalonej przez Zgromadzenie Ogólne ONZ 10 grudnia 1948 roku) pod kątem obecności w nich zapisów dotyczących równości płci, ustaliła, że istotną rolę w pracach nad tym drugim dokumentem odegrała Polka, Fryderyka Kalinowska. Była ona jedną z siedmiu kobiet, które na początku 1946 roku, a więc w momencie kształtowania się struktur ONZ – przypomnijmy, że pierwsza sesja Zgromadzenia Ogólnego (ZO) odbyła się w Londynie w styczniu i lutym 1946 roku – znalazły się w składzie Podkomisji ds. Statusu Kobiet, poproszonej przez Radę Gospodarczą i Społeczną ONZ o przygotowanie raportu na temat sytuacji i potrzeb kobiet na świecie¹⁹⁰. Raport miał być wykorzystany

188 Zob. N.Z. Davis, *Kobiety na marginesach. Trzy siedemnastowieczne życiorysy*, przeł. B. Hlebowicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012.

189 R. Adami, *Women and the Universal Declaration of Human Rights*, Routledge, New York 2018. Przebieg prac nad Powszechną Deklaracją Praw Człowieka i udział w nich Fryderyki Kalinowskiej referuję za Adami.

190 Obok Fryderyki Kalinowskiej były to: Bodil Begtrup z Danii (przewodnicząca Podkomisji), Minerva Bernardino z Dominikany (wiceprzewodnicząca), Angela Jurdak z Libanu (sprawozdawczyni),

przez Komisję Praw Człowieka w pracach nad Powszechną Deklaracją Praw Człowieka. Wprawdzie przewodnicząca Komisji Praw Człowieka, Eleanor Roosevelt, nie widziała potrzeby powoływania odrębnego ciała zajmującego się prawami kobiet – uważała bowiem, że te mieszczą się w uniwersalnie pojmowanych prawach człowieka – ale grupa polityczek i aktywistek działających na rzecz kobiet, głównie z Ameryki Łacińskiej (obok Minervy Bernardino z Dominikany była to m.in. Bertha Lutz z Brazylii), zabiegała o jego ustanowienie od początku istnienia ONZ. Naciskały one najpierw, by w Karcie Narodów Zjednoczonych znalazły się zapisy mówiące o „równouprawnieniu kobiet i mężczyzn”, a następnie by powstała odrębna struktura, która zajmowałaby się wyłącznie prawami kobiet. Ich starania przyniosły efekt połowiczny: w lutym 1946 roku Rada Gospodarcza i Społeczna ONZ powołała Podkomisję ds. Statusu Kobiet, ale było to ciało mniej wpływowe niż Komisja, a w dodatku podlegało Komisji Praw Człowieka, której przewodnicząca kwestionowała kolejne propozycje sformułowań dotyczących praw kobiet. Adami szczegółowo omawia utarczki między siedmioma członkiniami Podkomisji ds. Statusu Kobiet a trojgiem członków Komisji Praw Człowieka (w tym zwłaszcza z Roosevelt), którzy weszli do Podkomisji z urzędu¹⁹¹: mieli prawo do udziału w obradach, ale nie mogli uczestniczyć w głosowaniach.

W kwietniu i maju 1946 roku w Hunter College w Nowym Jorku odbyło się kilkanaście posiedzeń Podkomisji ds. Statusu Kobiet – niektóre były otwarte dla publiczności, inne zamknięte – w efekcie których powstał raport wskazujący kierunki dalszych działań tak odnośnie do prac Komisji Praw Człowieka nad Deklaracją (tj. miejsca praw kobiet w planowanym dokumencie), jak i potencjalnego dalszego istnienia Podkomisji i przekształcenia jej w samodzielną Komisję¹⁹². Adami podkreśla, że Rada Gospodarcza i Społeczna ONZ była do tego stopnia zadowolona z prac Podkomisji i przedłożonego przez nią raportu, że już w czerwcu 1946 roku wydała pozytywną decyzję dotyczącą przyszłości tego ciała: Podkomisja

Marie-Hélène Lefauchaux (Francja), Hansa Mehta (Indie) i Way Sung New (Chiny). Zob. R. Adami, *Women and the Universal...*, s. 51.

191 Obok Eleanor Roosevelt z USA byli to René Cassin z Francji oraz Dušan Brekić z Jugosławii. Zob. Commission on Human Rights, „Report of the Commission on Human Rights to the Second Session of the Economic and Social Council”, 21.05.1946, E/38/Rev.1, s. 1–2, <https://digitallibrary.un.org/record/611971>, dostęp 25.10.2021.

192 Zob. Sub-Commission on the Status of Women, „Report of the Sub-Commission on the Status of Women to the Commission on Human Rights”, 13.05.1946, E/HR/18, s. 1–10, <https://digitallibrary.un.org/record/623145>, dostęp 25.10.2021.

została przekształcona w samodzielną Komisję ds. Statusu Kobiet, a jej pierwsza sesja odbyła się w lutym 1947 roku w Lake Success w stanie Nowy Jork, tymczasowej siedzibie ONZ w latach 1946–1951¹⁹³. Członkiniami Komisji miały być ekspertki i polityczki zajmujące się prawami kobiet, nominowane przez Radę Gospodarczą i Społeczną ONZ jako reprezentantki swoich krajów (a nie politycznie niezależne aktywistki, co rekomendowały w trakcie prac nad raportem niektóre członkinie Podkomisji). Udział w niej, jak w wielu innych ONZ-owskich Komisjach, miał być rotacyjny.

Wróćmy jednak do Podkomisji i udziału w niej polskiej reprezentantki. Skąd wzięła się w niej Fryderyka Kalinowska, nieznana bliżej współczesnym badaczkom historii ruchu kobiecego w Polsce? Adami nie podaje takich informacji. O kompetencjach Kalinowskiej mówi niewiele: wyjaśnia, że była tłumaczką, która w swoich wystąpieniach wyrażała stanowisko polskiego rządu, zwykle też popierała przekaz delegacji radzieckiej. To zdecydowanie najbardziej tajemnicza postać w siedmiuosobowym składzie Podkomisji. O pozostałych członkiniach badaczka pisze sporo: wie, kim były, czym się zajmowały w kraju i na arenie międzynarodowej, z rozmachem kreśli profile ich działalności, cytuje prace naukowe i stanowiska polityczne. Kalinowska pozostaje zagadką: kim była i jak trafiła do Podkomisji?

Pierwsza kwerenda, którą przeprowadziłam pospiesznie (a zatem bez wyczerpania źródeł!) z myślą o dokończeniu niniejszego projektu – uznałam bowiem, że Kalinowskiej należy się wzmianka już teraz, w książce, która jest na ukończeniu – pozwoliła mi ustalić podstawowe fakty o „Frydzie”, jak mówili o niej przyjaciele i jak sama podpisywała się w listach do nich. Urodziła się 1 lutego 1910 roku w Stryju w zasymilowanej żydowskiej rodzinie Berlfeinów¹⁹⁴. Jej matka miała na imię Anna, ojciec

193 Adami wskazuje, że samo zadowolenie Rady nie wystarczyło, by powołać Komisję. Wobec głosów sprzeciwu, sformułowanych przede wszystkim przez Eleanor Roosevelt i innych członków Komisji Praw Człowieka, potrzebne były dodatkowe naciski feministycznych polityczek i działaczek. R. Adami, *Women and the Universal...*, s. 53–58.

194 Podstawowe informacje biograficzne o Fryderyce Kalinowskiej ustaliłam dzięki wskazówkom pp. Jana Laptera i Ireny Kowadło-Przedmojskiej, którym w tym miejscu serdecznie dziękuję za pomoc. W metryce Kalinowskiej czytamy, że urodziła się 1 lutego 1910 roku w Stryju przy ul. Słowackiego 713 jako Fryderyka Berlfein, córka Abrahama Mojżesza (ur. 1875), buchaltera, i Chancie z domu Behr (ur. 1879). Zob. Archiwum Główne Akt Dawnych, Księgi metrykalne gmin wyznania mojżeszowego z terenów tzw. zabużańskich, 1789–1943, sygn. 2941, Księga metrykalna urodzeń, gm. Stryj, pow. Stryj, 1903, 1910, s. 8, poz. 32. Natomiast w notatce sporządzonej 5 maja 1945 roku, przechowywanej w bazie danych osób ocalałych z Holocaustu, w zbiorach United States Holocaust Memorial Museum, widnieje data

Maurycy był prawdopodobnie przemysłowcem, handlarzem drzewem¹⁹⁵, oboje udzielali się dobroczynnie w Towarzystwie Kolonii i Ochroniek Ogrodniczych dla Działwy i Młodzieży Żydowskiej we Lwowie¹⁹⁶; miała trzech starszych braci – Bronisława (ur. 1901), Henryka (ur. 1903) i Izydora (ur. 1905). Z wyjątkiem ojca, o którym pisze, że zmarł na przełomie 1928 i 1929 roku, cała rodzina zginęła w Holokauście. „Fryda” o tym nie wspomina, podobnie jak milczy o własnych doświadczeniach z okresu okupacji.

W życiorysie napisanym w listopadzie 1990 roku w Sztokholmie, przechowywanym w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie¹⁹⁷, informuje, że szkołę powszechną rozpoczęła w 1916 roku w Wiedniu, ukończyła zaś we Lwowie, gdzie rodzina Berlfeinów mieszkała w okresie międzywojennym. We Lwowie w 1928 roku ukończyła też gimnazjum

urodzenia 1 października 1910 roku, prawdopodobnie przepisana z dokumentów okupacyjnych Fryderyki Berlfein, funkcjonującej w czasie wojny pod nazwiskiem Michalina Kalinowska, córka Anny i Maurycego. W notatce czytamy, że w 1939 roku Kalinowska mieszkała we Lwowie przy ulicy Pelczyńskiej 19, natomiast w 1941 roku, w momencie wybuchu wojny między III Rzeszą i ZSRR, przy ulicy Sykstyńskiej 56; w maju 1945 roku, kiedy dokument został sporządzony, mieszkała natomiast na warszawskim Żoliborzu, przy ul. Mickiewicza 20/23. Zob. Jewish Committee in Warsaw. Registration Cards for Jewish Holocaust Survivors in Warsaw, syg. 303/v, nr karty 6022: *Berlfein, Fryderyka*, https://www.ushmm.org/online/hsv/person_view.php?PersonId=8209359, dostęp 29.10.2021.

- 195 W księgach adresowych Lwowa za lata 1914–1931 znajdziemy nazwisko Maurycego Berlfeina, przemysł drzewny, ul. Słowackiego 14. Zob. Genealogy Indexer, <https://genealogyindexer.org>, dostęp 8.01.2022.
- 196 Sprawozdanie za lata 1926 i 1927 wymienia Maurycego Berlfeina i Annę Berlfeinową wśród członków Towarzystwa. *Sprawozdanie Towarzystwa Kolonii i Ochroniek Ogrodniczych dla Działwy i Młodzieży Żydowskiej we Lwowie za rok 1926 i 1927*, Druk I. Friedmana, Lwów 1928, s. 23, http://pbc.up.krakow.pl/Content/5988/TowarzystwoKolonji_192627_Spr322.pdf, dostęp 25.10.2021.
- 197 Zob. Biblioteka Narodowa, Magazyn Rękopisów, [Korespondencja wzajemna Fryderyki Kalinowskiej z Zofią Czyńską, 1967–1988], Rps akc. 13421/1, [Życiorys Fryderyki Kalinowskiej], k. 1–6. Zofia Czyńska (1911–1989) była redaktorką Instytutu Wydawniczego „Pax” oraz Państwowego Wydawnictwa Naukowego, w którym w latach 1961–1968 pracowała także Kalinowska. Zob. też Baza „Archiwum Kobiet: Piszące”, *Czyńska, Zofia*, oprac. B. Dejneka, <http://www.archiwumkobiet.pl/autor/czynska-zofia>, dostęp 25.10.2021. Z wyjątkiem jednego listu, napisanego przez Kalinowską w Sopocie i wysłanego do Czyńskiej we wrześniu 1967 roku, cała korespondencja przypada na okres emigracyjny w życiorysie tej pierwszej: we wrześniu 1968 roku na skutek antysemitkiej nagonki rozpętanej w Polsce Kalinowska wyjechała najpierw na pół roku do Wiednia, a następnie do Sztokholmu, w którym mieszkała do śmierci w dniu 24 marca 1999 roku. Została pochowana na Norra begravningsplatsen (Cmentarz Północny) w gminie Solna, na północ od centrum Sztokholmu.

humanistyczne, w którym oprócz łaciny uczyła się języka niemieckiego i francuskiego oraz literatury w tych językach¹⁹⁸. Jej ojciec zadbał natomiast, by na prywatnych lekcjach opanowała język angielski, którego znajomość w kolejnych latach nie tylko pozwoliła jej się utrzymać, ale wręcz stała się przepustką do kariery w dyplomacji. Dzięki rodzicom – niewątpliwie dobrze sytuowanym – Kalinowska uczyła się także muzyki: „fortepian z przepisowym repertuarem klasycznym, historia muzyki [z] elementami teorii i egzaminem wstępnym, o ile pamiętam w okresie maturalnym, na ostatni rok Konserwatorium lwowskiego”¹⁹⁹. Zamiłowanie do muzyki, a także sztuk plastycznych, towarzyszyło jej przez całe życie: w listach pisanych ze Sztokholmu do Zofii Czyńskiej, warszawskiej przyjaciółki, informowała szczegółowo o koncertach, na których bywała, o muzyce słuchanej w radiu i telewizji, o sztukach teatralnych, filmach wyświetlanych w kinie, wystawach w galeriach i muzeach. Z adresatką dzieliła się swymi wrażeniami i domagała się, by tamta również relacjonowała swoje kulturalne odkrycia i artystyczne uniesienia.

Spokojne życie w zamożnej mieszczańskiej rodzinie przerwała śmierć ojca, która zbiegła się z początkiem światowego kryzysu ekonomicznego. W cytowanym już zyciorysie Kalinowska pisze, że na skutek tych wydarzeń nie mogła sobie pozwolić na kontynuowanie rozpoczętych

198 Kalinowska nie precyzuje, które gimnazjum humanistyczne ukończyła. Jednak ogłoszenie zamieszczone w numerze 13 „Dziennika Urzędowego Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego” z dnia 5 listopada 1937 roku, informujące, że „Berlfein Fryderyka zgubiła świadectwo dojrzałości wydane przez Gimnazjum im. Mickiewicza we Lwowie r. 1928” (s. 480, <http://mbc.cyfrowemazowsze.pl/dlibra/plain-content?id=16684>, dostęp 25.10.2021), pozwala przypuszczać, że chodzi o Prywatne Gimnazjum Żeńskie Olgi Filippi-Zychowiczowej im. Adama Mickiewicza przy ul. Zyplikiewicza 8 we Lwowie. Szkoła powstała w 1853 roku (niektóre źródła podają rok 1851) jako dziesięcioklasowa pensja dla dziewcząt; jej założycielką była Felicja Wasilewska. W 1903 roku właścicielką została 28-letnia Olga Filippi, która uruchomiła pierwsze cztery klasy licealne. W 1906 roku „liceum otrzymało prawa szkoły publicznej i prawo do przeprowadzania egzaminów dojrzałości. W 1910 roku uruchomiono gimnazjum realne, które już w okresie międzywojennym (1925 r.) przekształcono w gimnazjum humanistyczne”. K. Sanojca, *Kobiety jako organizatorki prywatnego szkolnictwa we Lwowie. Z dziejów jednej szkoły*, w: *Edukacja – Kultura – Społeczeństwo*, t. 1: *Edukacja*, red. G. Pańko, M. Skotnicka-Palka, B. Techmańska, SR-Poligrafia, Wrocław 2013, s. 184. Była to szkoła prestiżowa, ekskluzywna, choć przyjmowała także dziewczynki z rodzin uboższych; właścicielka dbała również o zróżnicowany skład narodowościowy uczennic. W szkole kładziono nacisk na wychowanie estetyczne, podkreślano rolę samodzielnego myślenia, przeciwstawianego mechanicznej nauce.

199 [Życiorys Fryderyki Kalinowskiej], k. 1.

w 1928 roku studiów medycznych w Lozannie; musiała także zrezygnować z aspiracji naukowych: mimo iż pragnęła studiować anglistykę i romanistykę oraz w miarę możliwości muzykę i muzykologię, za namową starszych braci zdecydowała się podjąć studia „praktyczne” – prawo i nauki polityczne, „rozszerzone następnie o trzyletnie »studium uzupełniające dyplomatyczno-konsularne« przy Wydziale Prawa [Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie], obejmujące również stosunki międzynarodowe”²⁰⁰. Zaznacza przy tym, że na zasugerowane przez braci kierunki wstąpiła „niechętnie”; wcześniej myślała o kontynuowaniu we Lwowie studiów medycznych, ale „próbowała bez skutku, z powodu *numerus clausus* (jedna kobieta na 100 miejsc)”²⁰¹. W połowie 1933 roku „otrzymała magisterium prawa”, natomiast studium uzupełniające przerwała po dwóch latach (nie otrzymała więc końcowego dyplomu), gdyż w międzyczasie podjęła pracę zarobkową w Warszawie. Jak jednak podkreśla, „te 2 lata intensywnej nauki z obowiązkową obecnością (po 4–5 godzin dziennie, jak w szkole), oparte tylko na wykładach specjalistów, rozszerzyły, jak się później okazało, moje wiadomości w dziedzinie stosunków międzynarodowych i ustroju społ[eczno]-politycznego”²⁰². Dodaje też, że już po wojnie, w 1947 roku, gdy pracowała w Stanach Zjednoczonych, uzupełniła jeszcze swoją wiedzę: „przerobiłam letnie studium »Americana« (ustrój, historia, literatura) na University of Minnesota w Minneapolis. Przedmiotów tych uczyłam się również sama, obok i w związku z moją pracą codzienną”²⁰³.

Zarówno studia prawnicze, jak i studium dyplomatyczno-konsularne okazały się solidnym fundamentem, na którym Kalinowska zbudowała swoją karierę urzędniczką: w latach 1933–1939 jako „pracownik i sekretarz biurowy, z uniwersyteckim dyplomem i znajomością obcych języków” oraz po wojnie, w latach 1945–1955, „w służbie zagranicznej: kilka lat

200 Tamże.

201 Tamże. Z życiorysu Kalinowskiej wynika, że zanim zaczęła studiować medycynę w Lozannie, chciała wstąpić na Wydział Lekarski we Lwowie, lecz na przeszkodzie stał wspomniany *numerus clausus*, praktykowany na niektórych wydziałach Uniwersytetu Jana Kazimierza już od 1923 roku. Zob. K. Rędziński, *Kontrowersje i konflikty w środowisku studenckim we Lwowie w latach 1919–1939*, „Pedagogika. Studia i Rozprawy” 2016, nr 2, s. 435–446; B. Kowalska-Sionko, *Życie codzienne Lwowa i jego mieszkańców w latach 1921–1939. Uczelnie i nauka lwowska*, „Res Cresoviana. Nowe Pismo Kresowe” 2019, nr 2, s. 123–159; J. Kolbuszewska, *Kobieta uczoną – droga Polek do samodzielności naukowej*, „Studia Europaea Gnesnensia” 2019, nr 20, s. 123–139.

202 [Życiorys Fryderyki Kalinowskiej], k. 2.

203 Tamże.

w Waszyngtonie, na konferencjach międzynarodowych i w Warszawie²⁰⁴. Wspomina przy tym z przekąsem, że „niepraktyczne” z punktu widzenia jej braci zajęcia, jak nauczanie języków obcych, w tym dawanie korepetycji na poziomie gimnazjalnym, a z czasem także tłumaczenia, obok pisania recenzji i artykułów do prasy, były ważnym źródłem jej utrzymania tak w okresie studiów, jak i później. Zaznacza jednocześnie, że dyplom z prawa na niewiele się zdał przed wojną: „o pracy w sądzie nie było mowy; adwokatów – za dużo, a praktyka adwokacka nie tylko bezpłatna, ale za wpis trzeba było zapłacić adwokatowi. Brzmi to nieprawdopodobnie, jednak w owych latach kryzysu tak było. Tyle, że nie byłam nigdy bezrobotna²⁰⁵.”

Historia Fryderyki Kalinowskiej jest do pewnego stopnia typową historią dziewczyny z mieszczańskiego, dobrze prosperującego domu, którego materialne fundamenty naruszyła śmierć ojca, głowy rodu, i równolegle nadchodzący światowy kryzys ekonomiczny. Z ukochanej „córeczki tatuśka”, której niczego nie brakowało – dobrej szkoły, prywatnych lekcji języków obcych i muzyki, zagranicznych studiów – „Fryda” musiała się szybko przedzierzgnąć w samodzielną młodą kobietę, rozważnie (pod okiem starszych braci) planującą dalszą edukację i karierę zawodową. Nie ułatwiał jej tego kryzys gospodarczy – wysokie bezrobocie, brak perspektyw na godną płacę i zawodową stabilność („dyplom uniwersytecki nie miał żadnego »praktycznego« znaczenia²⁰⁶) – ani nieprzychylna wobec kobiet i młodzieży żydowskiej atmosfera panująca na przedwojennych uniwersytetach i na rynku pracy (przytoczony *numerus clausus* na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie). Wspominając po latach ten okres, autorka zaznaczała, że „utrzymanie i wikt starała się pokryć [...] pomocą domową, przy lokatorach i stołownikach. Jak sobie z tym wszystkim dawałam radę pozostanie zagadką owych czasów. Nie byłam pod tym względem wyjątkiem²⁰⁷.”

Prawdopodobnie to właśnie ten splot czynników zdecydował o tym, że „ideologicznie związała się, od późniejszych studiów uniwersyteckich, z ruchem komunistycznym: Świetlica Akademicka, członek MOPR'u (Międzynarod[owej] Organizacji Pomocy Rewolucjonistom), prace zlecone Partii Komunistycznej²⁰⁸.” Warto wspomnieć, że Lwów, w którym studiowała do 1933 roku i w którym mieszkała jej rodzina, był jednym

204 Tamże, k. 3.

205 Tamże.

206 Tamże.

207 Tamże, k. 2.

208 Tamże, k. 3.

z kluczowych w Polsce ośrodków radykalnie lewicowej myśli i działalności, kuźnią kadr komunistycznych. To tutaj w latach 1933–1939 wychodziły „Sygnały” – niezależne lewicowe czasopismo społeczno-kulturalne, którego redaktorem naczelnym był rówieśnik Kalinowskiej, Karol Kuryluk (1910–1967), po wojnie aktywny w polityce krajowej (jako minister kultury i sztuki w latach 1956–1958) i dyplomacji (jako ambasador PRL w Republice Austrii w latach 1959–1964)²⁰⁹. To tutaj w maju 1936 roku odbył się słynny antyfaszystowski Zjazd Pracowników Kultury w Obronie Wolności i Postępu, na którym głos zabierali m.in. Wanda Wasilewska, Władysław Broniewski i Henryk Dembiński²¹⁰. Tutaj też niewątpliwie po raz pierwszy skrzyżowały się losy „Frydy” i jej późniejszego zwierzchnika, Adama Bromberga (1912–1993), który po dwuletnim pobycie w Wiedniu, gdzie studiował w Wyższej Szkole Handlu Zagranicznego, wrócił w 1932 roku do Polski i objął funkcję sekretarza Wydziału Wojskowego Okręgowego Komitetu Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy we Lwowie. Jak pisze biograf Bromberga, Tadeusz Rutkowski, „dla zakamuflowania swej faktycznej działalności podjął studia historyczne na Uniwersytecie Jana Kazimierza, zatrudnił się także w wypożyczalni książek »Lektura«”²¹¹. Niedługo po zajęciu Lwowa przez Armię Czerwoną we wrześniu 1939 roku Bromberg rozpoczął pracę w Państwowym Wydawnictwie Mniejszości Narodowych przy Radzie Komisarzy Ludowych Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, gdzie kierował sekcją polską, wydającą przede wszystkim podręczniki szkolne. Jak wspomina krytyk literacki, poeta i eseista Jan Kott (1914–2001), wśród redaktorów i tłumaczy pracujących do wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej pod kierownictwem Bromberga – Rutkowski podaje, że było to 150-osobowe grono złożone głównie z polskich literatów i uczonych²¹² – znalazła się także Fryderyka Kalinowska (i oczywiście sam Kott)²¹³. Ścieżki Bromberga i Kalinowskiej przecięły się jeszcze dwukrotnie: na początku lat 60., gdy jako redaktorka i lektorka podjęła pracę w redakcji historycznej Państwowego Wydawnictwa Naukowego (pracowała tam od jesieni 1961 do jesieni 1968 roku),

209 Zob. *Książka dla Karola*, oprac. i wybór K. Koźniewski, Czytelnik, Warszawa 1984.

210 Piszę o tym w rozdziale pt. *Komunistki i duch transgresji. „Przypadek” Wandy Wasilewskiej*.

211 T.P. Rutkowski, *Adam Bromberg i „encyklopedyści”. Kartka z dziejów inteligencji w PRL*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2010, s. 15.

212 Tamże, s. 19.

213 J. Kott, *Przyczynek do biografii*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1995, s. 90.

kierowanego przez Bromberga w latach 1953–1965, a następnie na emigracji w Szwecji, gdzie oboje trafili na fali antysemickiej nagonki: ona wiosną 1969 (po półrocznym pobycie w Wiedniu), on latem 1970 roku. Spotykały się m.in. na Uniwersytecie w Uppsali, gdzie Bromberg był przejściowo tłumaczem języka niemieckiego w Instytucie Paleontologii, a Kalinowska przez lata uczyła na seminarium w Instytucie Historii Ameryki.

Przed wojną Kalinowska prawdopodobnie zetknęła się także z Juliuszem Katz-Suchym (1912–1971), urodzonym w Sanoku w żydowskiej rodzinie magazyniera w monopolu tytoniowym, a następnie drobnego kupca, aktywnym działaczem Związku Młodzieży Komunistycznej Zachodniej Ukrainy (od 1928 roku) oraz Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy (od 1930 roku) w Sanoku i Przemyślu, studentem prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie (w latach 1930–1931), kilkakrotnie aresztowanym i więzionym, w tym w Berezie Kartuskiej (w latach 1936–1937). W czasie drugiej wojny światowej Katz-Suchy przebywał w Wielkiej Brytanii, do kraju wrócił na początku 1946 roku i objął stanowisko zastępcy naczelnika Wydziału Brytyjskiego w Departamencie Politycznym Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Od września 1946 do lutego 1951 roku był zatrudniony w Stałym Przedstawicielstwie RP przy ONZ w Nowym Jorku na następujących stanowiskach: radcy-sekretarza delegacji, zastępcy szefa misji, a następnie szefa misji w randzie ministra pełnomocnego. Jak wspomina Irena Penzik (1923–2004) – nauczycielka historii, pisarka, asystentka Przedstawicielstwa na przełomie lat 40. i 50. XX wieku, a prywatnie siostrzenica Katz-Suchego – w czasie, gdy Kalinowska pracowała w dyplomacji, tj. w latach 1945–1955, był on jedną z ważniejszych osób w polskich służbach zagranicznych²¹⁴. W latach 1957–1962 pełnił jeszcze funkcję ambasadora Polski w Indiach, a później był już tylko wykładowcą historii dyplomacji i stosunków międzynarodowych na Uniwersytecie Warszawskim. Na fali antysemickiej nagonki opuścił Polskę na początku 1969 roku i osiedlił się w Århus w Danii, gdzie zmarł w 1971 roku²¹⁵.

W sferze domysłów, choć nie bez pewnej dozy prawdopodobieństwa, pozostaje natomiast przedwojenna znajomość Fryderyki Kalinowskiej z Julią Brystiger (1902–1975) oraz Zofią Lissą (1908–1980). Z pierwszą łączyły ją miejsce urodzenia (Stryj) i edukacja wiedeńska (w czasie pierwszej wojny światowej Kalinowska uczyła w Wiedniu do szkoły powszechnej, a Brystiger do gimnazjum), z drugą zamiłowanie do muzyki, w tym

214 I. Penzik, *Ashes to the Taste*, University Publishers, New York 1961.

215 Biogram Juliusza Katz-Suchego rekonstruuje za: K. Karski, *Juliusz Katz-Suchy – dyplomata i profesor*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2007, nr 3, s. 125–133.

studiowanie fortepianu i teorii muzyki w Konserwatorium Polskiego Towarzystwa Muzycznego we Lwowie. Wszystkie studiowały na Uniwersytecie Jana Kazimierza, choć w różnych latach i na różnych kierunkach: Brystiger w 1926 roku obroniła doktorat z historii na Wydziale Humanistycznym, Lissa doktoryzowała się na muzykologii w 1929 roku, Kalinowska ukończyła zaś prawo w 1933 roku. Wszystkie udzielały się w partii komunistycznej oraz w Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom, przy czym Brystiger była tu zdecydowanie najbardziej aktywna: współpracowała z partią komunistyczną już od 1927 roku, w 1931 roku została członkinią Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy, a w 1932 roku funkcjonariuszką partyjną na terenie Lwowa, Przemysła i Drohobycza; między kwietniem i październikiem 1931 roku wydawała komunistyczne czasopismo „Przegląd Współczesny”; aktywnie działała w Komitecie Centralnym MOPR Zachodniej Ukrainy (członkini egzekutywy, sekretarz); organizowała Zjazd we Lwowie w maju 1936 roku; w 1937 roku została aresztowana i skazana na sześć lat więzienia²¹⁶. Także Lissa – po wojnie profesorka muzykologii, założycielka i kierowniczka Zakładu Muzykologii na Uniwersytecie Warszawskim, a w latach 1958–1975 dyrektorka Instytutu Muzykologii UW – była mocno wciągnięta w „partyjną robotę” w międzywojennym Lwowie, co jednak nierzadko umyka badaczom koncentrującym się głównie na jej pracy naukowej. Tymczasem, jak dowodzi John Mackenzie Pierce, w latach 30. XX wieku Zofia Lissa ściśle współpracowała z KPZU: odbijała partyjne ulotki, była kurierką na trasie Lwów – Warszawa, zabezpieczała dokumenty, a także współorganizowała lwowski Zjazd w maju 1936 roku. Co również istotne, współpracowała z komunistycznymi czasopismami, a w dyscyplinie naukowej, którą uprawiała, prezentowała marksistowskie stanowisko (m.in. podczas kongresów w Krakowie w 1936 i we Lwowie w 1938 roku)²¹⁷.

Na tym tle polityczna działalność Kalinowskiej przed wojną prezentuje się blade czy może raczej enigmatycznie. Poza wskazaniem instytucji, z którymi współpracowała, nie informuje, czym konkretnie się zajmowała. Musiała być jednak aktywna (przynajmniej w swym własnym przekonaniu), skoro w życiorysie tłumaczy się z „politycznej pasywności” w czasie wojny: „[...] ukrywałam się. Kiedy zgłosiłam się do partyzantki, powiedziano mi, że kobiet już nie przyjmują (może chodziło o mój wiek, bo miałam już wówczas przeszło 30 lat; może chodziło o »wygląd«, który w ówczesnych

216 Zob. P. Bukalska, *Krwawa Luna*.

217 J. Mackenzie Pierce, *Life and Death for Music: A Polish Generation's Journey across War and Reconstruction, 1926–53*, praca doktorska obroniona na Cornell University, 2019, s. 94.

warunkach mógł w walce partyzanckiej przeszkadzać). Jedyne w Powstaniu Warszawskim mogłam wziąć swój skromny udział (pomoc pielęgniarska w lazarecie na Żoliborzu), ale to było wszystko, jeśli chodzi o okupację. Ogólnie rzecz biorąc przeżyłam wojnę ukrywając się po tzw. »stronie aryjskiej«²¹⁸. Choć Irena Penzik, powołując się na swego wuja Katz-Suchego, wspomina, że Kalinowska mocno sympatyzowała po wojnie z komunistami i była niezwykle podekscytowana przyjęciem w szeregi partii²¹⁹, ona sama zdawkowo pisze tylko, że „po wojnie wstąpiła do PZPR w r. 1950, w 2 lata po powrocie z placówki”²²⁰. Trudno się jednak dziwić tej powściągliwości, skoro we wrześniu 1968 roku opuściła Polskę na fali antysemickiej nagonki, która, zapoczątkowana w szeregach partyjnych, rozlała się na cały kraj.

Przedwojenny i powojenny antysemityzm w Polsce, w tym w partii komunistycznej, to jedna z tych kwestii, o których Fryderyka Kalinowska milczy tak w życiorysie pisanim w listopadzie 1990 roku w Sztokholmie, jak i w listach, których setki między 1967 a 1988 rokiem wysłała do swojej przyjaciółki z PWN, Zofii Czyńskiej. Podobnie milczy o Zagładzie, która pochłonęła jej rodzinę, a także o własnych przeżyciach okupacyjnych. Nieco światła na ten mroczny okres w jej życiu rzuca cytowany już Jan Kott, na którego, po ucieczce z ogarniętego wojną Lwowa, „natknęła się” na warszawskim Żoliborzu, gdzie, jak się okazało, obydwójce się ukrywali:

Wtedy właśnie odnalazła nas Fryda Kalinowska. Już wtedy zmieniła imię na Michalinka. We Lwowie pracowaliśmy razem u Bromberga, znała wiele języków i była redaktorką w tym Nacmenwydawie. Miała bardzo zły wygląd i przeszła w Warszawie straszne rzeczy. Była parokrotnie szantażowana, zabrano jej płaszcz i zerwano łańcuszek z szyi, była chyba i raz zgwałcona, parę nocy spędziła na jakichś działkach przy osiedlach. Nie miała gdzie pójść. Zamknąłem ją na klucz w mieszkaniu Kamilli i przynosiłem raz dziennie coś do jedzenia. [...] Zasadą konspiracji było niemnożenie ryzyka. Jednak często nie miałem wyboru. Michalinka także nie miała wyboru. Przez ten tydzień u Kamilli z resztek włóczki zostawionych przez moją matkę zrobiła szydełkiem sweter dla L. Michalinka przeżyła wojnę, pracowała potem w MSZ-ecie, była na różnych placówkach. Przesyłała nam stamtąd prezenty: złote pióro dla mnie, sukienki dla Teresy, pończochy dla L. Wyrzucona z pracy po marcu wyemigrowała, chyba do Szwecji.²²¹

218 [Życiorys Fryderyki Kalinowskiej], k. 3.

219 I. Penzik, *Ashes to the Taste*, s. 4.

220 [Życiorys Fryderyki Kalinowskiej], k. 3.

221 J. Kott, *Przyczynek do biografii*, s. 90.

Pamięć wojennych doświadczeń musiała jednak głęboko tkwić w Kalinowskiej, skoro na forum ONZ wielokrotnie wypowiadała się o piekle, jakie w Polsce zgotowali naziści. Mówiła o odcięciu Polaków od edukacji i kultury, w tym o zakazie grania polskiej muzyki²²², argumentowała – m.in. w trakcie dyskusji nad tekstem Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka – za ograniczeniami wolności słowa i opinii, również w demokracji, podkreślając, że w czasie wojny, pod panowaniem faszystów i nazistów, mowa nienawiści swobodnie rozlewała się w mediach²²³.

Koniec wojny zastał Kalinowską na warszawskim Żoliborzu: w maju 1945 roku podała Żydowskiemu Komitetowi sporządzającemu w Warszawie karty rejestracyjne Żydów ocalałych z Zagłady, że mieszka przy ul. Mickiewicza 20/23²²⁴. W lipcu i sierpniu tego roku przebywała wraz z polską delegacją w Poczdamie, gdzie ustalano szczegóły granicy między Polską i Niemcami. Andrzej Bolewski, profesor Akademii Górniczo-Hutniczej, wspomina, że dla geologów i geografów sporządzała maszynopisy w języku polskim, angielskim i rosyjskim²²⁵. Nie udało mi się ustalić, w jakich okolicznościach opanowała ten ostatni, ale zdaniem Ireny Penzik była bardzo dumna ze swojego osiągnięcia, tj. umiejętności porozumiewania się z Rosjanami w ich ojczystym języku²²⁶.

Kolejne informacje o powojennych losach Fryderyki Kalinowskiej dotyczą jej pobytu w Stanach Zjednoczonych. W początkach 1946 roku, kiedy weszła w skład ONZ-owskiej Podkomisji ds. Statusu Kobiet, pracowała już w polskiej ambasadzie w Waszyngtonie – najpierw jako referent specjalny, a od stycznia 1947 roku jako attaché²²⁷. Biograf Czesława Miłosza, Andrzej Franaszek, podaje, że знаła się z poetą z czasów wspólnej pracy w USA: przypomnijmy, że Miłosz był zatrudniony w konsulacie generalnym w Nowym Jorku od lutego do października 1946 roku, a następnie – do września 1950 roku – pracował jako attaché kulturalny w ambasadzie w Waszyngtonie. Franaszek pisze, że tuż przed ostatecznym

222 Zob. Third Committee, summary record 161st meeting, 27.11.1948, A/C.3/SR.161, s. 724, <https://documents-dds-ny.un.org/doc/UNDOC/GEN/NL4/804/98/PDF/NL480498.pdf?OpenElement>, dostęp 29.10.2021.

223 R. Adami, *Women and the Universal...*, s. 127–128.

224 Jewish Committee in Warsaw...

225 A. Bolewski, *Z drogi do Poczdamu*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1977, s. 133.

226 I. Penzik, *Ashes to the Taste*, s. 5.

227 Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Warszawa, Departament Polityczny 1945–1948, Sprawozdania z działalności placówek, sygn. Z-6 W-86 T-1345, Józef Winiewicz, Ambasador RP, do Wydziału Finansowo-Budżetowego w Departamencie Administracyjnym MSZ w Warszawie, dn. 26.07.1947, k. 17.

wyjazdem na Zachód Miłosz skierował do Kalinowskiej ciepły list, w którym życzył jej szczęścia, co może wskazywać na łączącą ich zażyłość²²⁸.

Przyjaźń, a przynajmniej bliska znajomość, łączyła Kalinowską także z reporterem, publicystą i dyplomatą Ksawerym Pruszyńskim (1907–1950), który od listopada 1945 do wiosny 1948 roku był najpierw radcą prawnym w polskiej ambasadzie w Waszyngtonie, a następnie radcą prasowym Przedstawicielstwa RP przy ONZ w Nowym Jorku; w latach 1947–1948 był zatrudniony w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, skąd w randze ministra pełnomocnego RP został oddelegowany do Hagi. W jednym z opowiadań z tomu *Karabela z Meschedu* (1948) Pruszyński opisał wspólne wyjście z Kalinowską na wystawę sztuki francuskiej w Waszyngtonie²²⁹. Ona z kolei w listach do Zofii Czyńskiej wielokrotnie wspominała „drogiego Ksawerego”, cytowała jego maksymy życiowe, a także pamiętała o rocznicy jego tragicznej śmierci w wypadku samochodowym w czerwcu 1950 roku.

Uderza jednak, że zarówno Pruszyński, jak i cytowana już Irena Penzik pisali o Kalinowskiej nieco ironicznie, jakby z przekąsem. Określali ją mianem „pilnej uczennicy” (Penzik): świetnie przygotowanej („obkutej”, jak to ujął pisarz), wszystkim zainteresowanej i na wszystkim się znającej. Dodatkowo Penzik, która w wydanych w 1961 roku wspomnieniach nie kryła swej niechęci do komunistów, podkreślała, że wychowana w zamożnej rodzinie Kalinowska po wojnie nie wyzbyła się zamiłowania do luksusu: lubiła drogie buty i torebki, kaszmirowe swetry, w które zaopatrywała się za granicą, przy okazji podróży służbowych²³⁰. Mogła sobie na to pozwolić jako urzędniczka wierna nowej władzy, zapatrzona w nią. Członkostwo w partii komunistycznej było, zdaniem Penzik, kluczem nie tylko do wysokich stanowisk, ale też do niezłego poziomu życia. Według niej Kalinowska, jak również Juliusz Katz-Suchy, jej wuj, korzystali ze swych przywilejów bez skrępowania. Autorka wiele miejsca poświęca na przykład opisowi służbowego mieszkania, którym Kalinowska dysponowała po wojnie przy ulicy Nowy Świat w Warszawie: z prywatną łazienką, a w niej z dużą wanną z bieżącą wodą ciepłą i zimną. Zdaniem Penzik był to luksus, na który mieszkańcy wciąż odbudowującego się miasta nie mogli sobie pozwolić²³¹.

228 A. Franaszek, *Miłosz. Biografia*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2011, s. 455, 836.

229 K. Pruszyński, *Krysta*, w: tenże, *Karabela z Meschedu*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1957, s. 139–179, zwł. 173–179.

230 I. Penzik, *Ashes to the Taste*, s. 9.

231 Tamże, s. 29, 84. Dodajmy, że krytyczny stosunek do owych widocznych

Nie udało mi się dotychczas ustalić, jak Fryderyka Kalinowska znalazła się najpierw w ambasadzie w Waszyngtonie, a następnie – w latach 1946–1955 – w składzie kolejnych polskich delegacji do ONZ. Jan Lapter, z którym korespondowałam w tej sprawie²³², podejrzewa, że w tym drugim miejscu mogła się zatrudnić dzięki jego ojcu, Karolowi Lapterowi (1912–2003): w połowie 1947 roku został on przeniesiony z Ambasady RP w Londynie, gdzie przez dwa lata pracował jako I sekretarz, do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie, gdzie objął stanowisko naczelnika, a następnie dyrektora Departamentu Międzynarodowych Organizacji Politycznych i Gospodarczych. Lapter mógł być kolejnym znajomym Kalinowskiej z międzywojnia: urodzony we Lwowie, tam ukończył gimnazjum klasyczne, a w latach 1932–1934 studiował na Wydziale Przyrodniczym Uniwersytetu Jana Kazimierza; od 1932 roku należał do Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy, za co został aresztowany i skazany na trzy i pół roku więzienia. W czasie wojny, podobnie jak Juliusz Katz-Suchy, przebywał w Wielkiej Brytanii. W MSZ był zatrudniony do maja 1953 roku, w kolejnych latach pracował naukowo, m.in. w Instytucie Nauk Społecznych przy KC PZPR²³³. W 1969 roku wyjechał do Sztokholmu, gdzie znalazł posadę w Szwedzkim Instytucie Polityki Międzynarodowej.

Irena Penzik podaje, że z ambasadą w Waszyngtonie Fryderyka Kalinowska rozstała się na skutek ostrego konfliktu z ambasadorem Józefem Winiewiczem, który w styczniu 1947 roku zastąpił na tym stanowisku Oskara Langego²³⁴. Jednak ani Winiewicz w swoich wspomnieniach²³⁵,

nierówności nie przeszkadzał autorce w korzystaniu z udogodnień, którymi dysponowała Kalinowska. Podczas swego pobytu w Warszawie na początku lat 50. wielokrotnie odwiedzała ją w mieszkaniu, by wziąć ciepłą kąpiel, o czym zresztą sama informowała.

232 Korespondencja mailowa z Janem Lapterem, 13.09.2021.

233 Zob. *Karol Lapter*, w: *Biuletyn Informacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej*, <https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/656143>, dostęp 30.10.2021.

234 I. Penzik, *Ashes to the Taste*, s. 4. 30 stycznia 1947 roku, tuż po przybyciu do Waszyngtonu i objęciu stanowiska ambasadora RP, Józef Winiewicz skarżył się ówczesnemu ministrowi spraw zagranicznych, Wincentemu Rzymowskiemu, że „placówkę zastał w stanie zupełnego zastoju i kompletnej bezczynności. [...] zastałem placówkę wyzutą z jakiegokolwiek pracy z e s p o ł o w e j, każdy szedł własną drogą. Jest dziś trudno brać bractwo za łeb [...]”. Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Warszawa, Departament Polityczny 1945–1948, Sprawozdania z działalności placówek, sygn. Z-6 W-86 T-1345, Józef Winiewicz do ministra spraw zagranicznych, dn. 30.01.1947, k. 1, wyróżnienia w oryginale.

235 Zob. J. Winiewicz, *Co pamiętam z długiej drogi życia*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1985.

ani Kalinowska w swoim życiorysie nie odnotowują tego faktu. W połowie 1947 roku jako attaché była na liście plac ambasady, na co wskazują dokumenty MSZ²³⁶, natomiast na przełomie 1948 i 1949 roku wróciła do kraju, o czym sama informuje²³⁷. W skład polskich delegacji do ONZ wchodziła zatem zarówno wtedy, gdy pracowała w Stanach Zjednoczonych, jak i już po powrocie do Warszawy.

Przegląd dokumentów ONZ pozwala prześledzić karierę Kalinowskiej w tej instytucji. Między październikiem i grudniem 1946 roku, kiedy w Nowym Jorku trwała druga część pierwszej sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, jako urzędniczka ambasady znalazła się w gronie doradców i ekspertów polskiej delegacji²³⁸. W czasie drugiej sesji ZO, odbywającej się w Nowym Jorku między wrześniem i listopadem 1947 roku, była sekretarką przewodniczącego polskiej delegacji, ówczesnego ministra spraw zagranicznych Zygmunta Modzelewskiego²³⁹. W kolejnych latach, aż do końca pracy w dyplomacji w 1955 roku, była stałą członkinią polskich delegacji na sesje zwyczajne Zgromadzenia Ogólnego ONZ (z przerwą w 1953 i 1954 roku). Wymieniana w zespole doradców, uczestniczyła w spotkaniach poświęconych przede wszystkim kwestiom społecznym, w tym prawom kobiet. Przykładowo podczas czwartej sesji ZO, odbywającej się w Nowym Jorku między wrześniem i grudniem 1949 roku, została oddelegowana do udziału w posiedzeniach Trzeciego Komitetu (ds. społecznych, kulturalnych i pomocy humanitarnej), w trakcie których dyskutowano o roboczym tekście Konwencji w sprawie Zwalczenia Handlu Ludźmi i Eksploatacji Prostyucji (przyjętej przez ZO 2 grudnia 1949 roku), raporcie na temat sytuacji uchodźców i przesiedleńców, a także o raporcie Funduszu Narodów Zjednoczonych na rzecz Dzieci (UNICEF)²⁴⁰. Z kolei

236 Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Warszawa, Departament Polityczny 1945–1948, Sprawozdania z działalności placówek, sygn. Z-6 W-86 T-1345, Wykaz urzędników etatowych Ambasady RP w Waszyngtonie za miesiąc czerwiec 1947 r., k. 21.

237 [Życiorys Fryderyki Kalinowskiej], k. 3. Jako attaché ambasady RP w Waszyngtonie znalazła się jeszcze w składzie polskiej delegacji na pierwszą część trzeciej sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, odbywającą się w Paryżu między wrześniem i grudniem 1948 roku. Zob. *Polska delegacja przybyła do Paryża*, „Głos Ludu” 1948, nr 261, s. 1, https://pbc.gda.pl/Content/84402/Nr_261.pdf, dostęp 1.11.2021.

238 Zob. *List of Delegations to the Second Part of the First Session of the General Assembly*, United Nations, New York, 23 October 1946, s. 51.

239 Zob. *Delegations to the United Nations: Second Regular Session of the General Assembly, September 1947*, UN Protocol and Liaison Section, New York 1947–1972, s. 95.

240 Zob. *Index to Proceedings of the General Assembly, Fourth Session, United Nations 1949*, Kraus Reprint Co., Millwood, New York 1973, s. 312, 314.

podczas pierwszej części siódmej sesji ZO, odbywającej się w Nowym Jorku między październikiem i grudniem 1952 roku, uczestniczyła w posiedzeniach Trzeciego Komitetu, na których omawiano roboczą wersję tekstu Konwencji o Prawach Politycznych Kobiet (przyjętej przez ZO 20 grudnia 1952 roku)²⁴¹.

Uważna analiza składów polskich delegacji na Zgromadzenie Ogólne ONZ w pierwszym powojennym dziesięcioleciu pozwala dostrzec nie tylko wyraźną hierarchizację stanowisk, ale i ich upłciowienie. Najbardziej prestiżowe stanowiska – przedstawiciele rządu i ich zmienników – które stanowiły przepustkę do udziału w posiedzeniach plenarnych ZO i w głosowaniach kluczowych dokumentów, były obsadzone przez mężczyzn. Dopiero w 1950 roku wśród zmienników delegatów rządu pojawiła się Irena Domańska (1903–1985), ówczesna wiceprezeska Polskiego Czerwonego Krzyża²⁴², natomiast pierwszą kobietą, która w 1953 roku znalazła się w gronie reprezentantów rządu, była Zofia Wasilkowska (1910–1996), sędzia Sądu Najwyższego i posłanka na Sejm PRL²⁴³. Zofia Dembińska, jak pamiętamy, dwukrotnie była zmienniczką delegata – w 1960 i 1963 roku, a tylko raz – w 1965 roku – była delegatką rządu. Wśród reprezentantów rządu, jak też wśród ich zmienników kobiety pojawiały się pojedynczo.

Równie zmaskulinizowane grono stanowili doradcy, którzy – niezręcznie w zastępstwie delegatów – brali udział w spotkaniach różnych komisji i komitetów, gdzie omawiano robocze wersje dokumentów ostatecznie rozpatrywanych podczas posiedzeń plenarnych: w tej grupie Fryderyka Kalinowska była przez długi czas jedyną kobietą²⁴⁴. Jak łatwo się domyślić, najbardziej sfeminizowany personel stanowiły sekretarki.

Dwie ostatnie grupy – doradcy i sekretarki – pracowały szczególnie ciężko, ale ich prestiż był zdecydowanie mniejszy niż reprezentantów rządu i ich zmienników. Irena Penzik, która we wspomnieniach zdaje szczegółową relację z hierarchii stanowisk w polskich delegacjach na sesje ZO ONZ, pisze, że Kalinowska była szczebel wyżej niż pracownice

241 Zob. *Index to Proceedings of the General Assembly, Seventh Session, 14 October to 21 December 1952 and 24 February to 23 April 1953*, United Nations, New York 1953, s. 124.

242 Zob. *Delegations to the United Nations: Fifth Regular Session of the General Assembly, September 1950*, UN Protocol and Liaison Section, New York 1947–1972, s. 75. Jako zmienniczka przedstawiciela rządu Domańska uczestniczyła w sesjach zwyczajnych ZO również w 1951, 1952 i 1955 roku.

243 Zob. *Delegations to the United Nations: Eighth Session of the General Assembly, September 1953*, UN Protocol and Liaison Section, New York 1947–1972, s. 80.

244 Dopiero w 1952 roku w gronie doradców polskiej delegacji pojawiło się więcej kobiet.



Fryderyka Kalinowska, lata 50., fot. Dawid Karol Lapter

sekretariatu, w tym sama Penzik, ale w pewnym momencie zaczęło jej przeszkadzać, że utknęła na stanowisku doradcy. Kiedy w trakcie szóstej sesji ZO, odbywającej się w Paryżu od listopada 1951 do lutego 1952 roku, zaproponowano jej stanowisko doradczyni Ireny Domańskiej, wówczas zmienniczki przedstawiciela rządu, która miała reprezentować Polskę podczas obrad Trzeciego Komitetu, była wyraźnie rozczarowana: „Wiedziała, że w tej roli nie będzie miała żadnych zaszczytów, za to mnóstwo pracy”²⁴⁵.

Kalinowska zapewne wiedziała, co mówi. Jej ambicje musiały być przy tym rozbudzone m.in. za sprawą członkostwa w siedmioosobowej Podkomisji ds. Statusu Kobiet w 1946 roku, a później udziału w pracach nad tekstem Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, które w 1948 roku z Komisji Praw Człowieka przeniosły się na forum Trzeciego Komitetu, gdzie wielokrotnie zabierała głos²⁴⁶. Przede wszystkim jednak jej poczucie wartości musiał wzmocnić awans w urzędniczej strukturze Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie, gdzie po powrocie do kraju została zatrudniona w Wydziale Ameryki Północnej. Z obowiązującego od połowy lutego 1949 roku podziału zadań w tej jednostce wynika, że odpowiadała za sprawy informacyjne: łączność z ambasadą RP w Waszyngtonie, współpracę z Departamentem Prasy i Informacji, współpracę z Biurem Rzecznika Rządu, współpracę z Wydziałem Organizacji Międzynarodowych, a także zaopatrywanie biblioteki MSZ w najważniejsze publikacje polityczne dotyczące spraw amerykańskich²⁴⁷. Praca ta niewątpliwie wymagała kompetencji, szerokich kontaktów, ale też lojalności. Kalinowska musiała się w niej sprawdzić, skoro w kolejnym roku otrzymała awans: w latach 1950–1952 pełniła obowiązki naczelnika Wydziału Ameryki Północnej w Departamencie III MSZ²⁴⁸. Jako szefowa tej jednostki znała-

245 I. Penzik, *Ashes to the Taste*, s. 229.

246 R. Adami, *Women and the Universal...*, s. 127–144.

247 Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Warszawa, Departament III za lata 1949–1960 (W. Brytania, Ameryka Płn. i Płd.), Sprawozdania z pracy Wydziałów Departamentu III (marzec 1947 – grudzień 1949), sygn. Z-9 W-8 T-102, Wydział Ameryki Północnej: Podział pracy obowiązujący od 15.02.1949 r. – do dalszych zarządzeń, Warszawa, dn. 15.02.1949 r., k. 46.

248 Zob. sprawozdania z pracy Wydziału Ameryki Północnej, które w 1950 i 1951 roku podpisywała jako naczelnik, a także wykaz pracowników Departamentu III z 5 stycznia 1952 roku, gdzie widnieje jako p.o. naczelnika wydziału. Zob. Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Warszawa, Departament III za lata 1949–1960 (W. Brytania, Ameryka Płn. i Płd.), Sprawozdania wydziałów i Departamentu III za rok 1950, sygn. Z-9 W-12 T-168, Wydział Ameryki Północnej, styczeń–grudzień 1950 r., k. 1–56; Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Warszawa, Departament III za lata 1949–1960 (W. Brytania, Ameryka Płn. i Płd.), Sprawozdania z pracy Departamentu za rok 1951, sygn. Z-9 W-17 T-226, Sprawozdania Wydziału Ameryki Północnej 1951 r.,

zła się w składzie polskiej delegacji – ponownie w randze doradcy – na 35 sesję Konferencji Ogólnej członków Międzynarodowej Organizacji Pracy (MOP) w Genewie w czerwcu 1952 roku, w trakcie której dyskutowano o tekście Konwencji nr 102 dotyczącej minimalnych norm zabezpieczenia społecznego. Zabierając głos na temat świadczeń macierzyńskich dla pracujących kobiet, Kalinowska wyrażała stanowisko bloku socjalistycznego. Domagała się zapewnienia świadczeń dla kobiet ze wszystkich klas społecznych, mieszkanek zarówno państw suwerennych, jak i terytoriów zależnych (kolonii). Krytykowała pracodawców z krajów kapitalistycznych, którzy rzekomo w imię równości płci w polityce płacowej odmawiali przyznania kobietom-pracownicom świadczeń należnych z tytułu macierzyństwa:

Kiedy kobiety domagały się równych płac, kiedy z inicjatywy naszej delegacji MOP omawiała Konwencję w sprawie Równego Wynagrodzenia, wtedy pracodawcy mówili, że nie mogą się na to zgodzić, bo ochrona macierzyństwa podnosi koszty produkcji. Były to przynajmniej słowa proste i szczerze – koszty produkcji – ale teraz pracodawcy mówią, że nie mogą zgodzić się na ochronę macierzyństwa, ponieważ cenią sobie równość. Fakty są takie, że w świecie kapitalistycznym kobiety nie mają ani równej płacy, ani odpowiedniej ochrony z tytułu macierzyństwa.²⁴⁹

Ostro punktowała Stany Zjednoczone – „silnie uprzemysłowiony kraj” – który „wydaje miliardy dolarów na zbrojenia, ale skromniutką ochronę dla pracujących matek zapewnia zaledwie w czterech z 48 stanów i jak dotąd nie ma ubezpieczenia społecznego”²⁵⁰. W samym środku zimnej wojny domagała się radykalizacji działań Międzynarodowej Organizacji Pracy na rzecz zabezpieczenia interesów pracownic i pracowników: „Myślę, że to oczywiste, że Konwencja powinna być bodźcem do tworzenia lepszego prawa i praktyk; kolejną podstawą dla [...] robotników, by domagali się swoich praw”²⁵¹.

k. 12–42; Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Warszawa, Departament III za lata 1949–1960 (W. Brytania, Ameryka Płn. i Płd.), Wykaz pracowników, listy obecności, sygn. Z-9 W-23 T-299, Wykaz pracowników Departamentu III, Warszawa, dn. 5.01.1952 r., k. 1.

249 Zob. *Record of Proceedings: International Labour Conference, 35th Session, Geneva, 1952*, ILO, Geneva 1953, s. 342.

250 Tamże, s. 343.

251 Tamże. Ostatecznie Polska ratyfikowała uchwaloną 28 czerwca 1952 roku Konwencję nr 102 dopiero 3 grudnia 2003 roku.

Kalinowska była zaprawiona w bojach o prawa kobiet od czasu, gdy – wracam do tej sprawy – pracowała w ONZ-owskiej Podkomisji ds. Statusu Kobiet. Nie znalazłam póki co informacji, by była to problematyka bliska jej w okresie międzywojennym. Nie wiem też, czy należała do organizacji kobiecych przed wojną lub po 1945 roku. W okresie postalinowskim, gdy pracowała naukowo na Uniwersytecie Warszawskim, a następnie w PWN, nie podejmowała już tego tematu: nie znajdziemy go w tekstach, które opublikowała w tym czasie, ani w tłumaczeniach, które wykonywała dla różnych instytucji – te poświęcone były przede wszystkim XVIII- i XIX-wiecznej historii Ameryki (do czego jeszcze wrócę). Prawdopodobnie więc jako urzędniczka administracji państwowej została po wojnie oddelegowana do zajmowania się „kwestią kobiecą” na forum międzynarodowym i z tego zadania wywiązywała się najlepiej, jak umiała²⁵². Nie można jednak wykluczyć, że jej zaangażowanie na tym polu było podyktowane również wspomnianymi już względami osobistymi.

W sprawozdaniu na temat działalności Podkomisji ds. Statusu Kobiet, przysłanym do MSZ w czerwcu 1946 roku, Kalinowska wyjaśniała, że została wytypowana do udziału w pracach tego gremium na podstawie posiadanych kwalifikacji. Podkreślała, że zasiadała w Podkomisji jako reprezentantka polskiego rządu, choć jej kandydaturę „podała oficjalnie delegacja ZSRR jako członek Rady Socjalnej i Ekonomicznej”²⁵³ – kandydatki formalnie nominowała właśnie Rada. Reprezentując blok socjalistyczny, w pracach nad raportem Podkomisji wskazywała, że równouprawnienie kobiet powinno być rozpatrywane w sieci różnych zależności – nie tylko politycznych, ale i społecznych:

Starałam się wprowadzić do programu przede wszystkim moment ogólnej walki o postęp społeczny, o wolność i o pokój, nie ograniczając się tylko do walki o równe prawa z mężczyzną. Wskazywałam na moment

252 Nie była w tym zresztą odosobniona. Podobny był chociażby przypadek przewodniczącej Wydziału Kobiecego KC PPR/PZPR, Edwardy Orłowskiej, która ani przed wojną, ani po rozwiązaniu Wydziału w styczniu 1953 roku nie zajmowała się problematyką kobiecą. Wtedy jednak, kiedy powierzono jej to zadanie, wykonywała je z pełnym zaangażowaniem. Piszę o tym w rozdziale „*Bo dziewczyna to ludzie*”. *Projekty i polityki emancypacji kobiet w powojennej Polsce*.

253 Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Warszawa, Departament Polityczny 1945–1948, Organizacja Narodów Zjednoczonych, sygn. Z-6 W-102 T-1615, Raport z działalności Podkomisji dla Spraw Kobiecych przy Organizacji Narodów Zjednoczonych wraz z informacją o ruchu kobiecym w Stanach Zjednoczonych, Waszyngton, dn. 13.06.1946, k. 38.

demokracji, jako podstawy równości wszystkich obywateli, a więc i równoprawnienia kobiet, na konieczność walki z dyskryminacją narodowościową i społeczną, która splata się i warunkuje także dyskryminację kobiet. [...] Chodziło mi o to, by wprowadzić do raportu całą dziedzinę faktycznej dyskryminacji społecznej i narodowościowej, która po największej części nie znajduje bezpośredniego wyrazu nawet w pozornie postępowym systemie prawnym (istotne warunki bytowania, brak dostępu do stanowisk, szkół, warunki pracy, płac etc.).²⁵⁴

Można powiedzieć, że w tej wypowiedzi zawarła sedno tego, co badaczki problematyki nazywają dziś „lewicowym feminizmem”: przekonanie, że nierówności płciowe funkcjonują w sieci złożonych, niesprawiedliwych stosunków społecznych i że potrzebna jest systemowa eliminacja różnych form opresji, by móc rozprawić się z dyskryminacją kobiet²⁵⁵.

Cytowana już Rebecca Adami niewiele pisze na temat wkładu Kalinowskiej w wypracowanie treści raportu Podkomisji. Akcentuje natomiast jej aktywność na kolejnych etapach prac nad tekstem Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, które w 1947 roku toczyły się w Komisji Praw Człowieka, a w 1948 roku przeniosły się na forum Trzeciego Komitetu i wreszcie – w grudniu tego roku – na posiedzenie plenarne Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Kalinowska zabierała głos w trakcie obrad Trzeciego Komitetu, reprezentując polską delegację. Badaczka zwraca uwagę, że wielokrotnie „bronila ona radzieckich poprawek na rzecz ograniczenia wolności wypowiedzi faszystów”, a także wspierała przekaz delegacji ZSRR, że „prawa człowieka [w tym zwłaszcza prawa ekonomiczne] powinny być przestrzegane przez zobowiązania rządów”²⁵⁶. Domagała się „powtórzenia sformułowania o niedyskryminowaniu w kilku artykułach [Deklaracji]”²⁵⁷ – wbrew m.in. stanowisku Eleanor Roosevelt, która uważała, że należy unikać tego rodzaju zabiegów. Poparła duńską poprawkę, by w tekście Deklaracji zawrzeć precyzyjny zapis o niedyskryminowaniu nikogo (również mniejszości) w dostępie do edukacji. Argumentowała, że druga wojna światowa pokazała, jak potężną bronią może być ograniczanie prawa do nauki²⁵⁸. Podkreślała również, że tekst Deklaracji „musi jasno stwierdzać, iż w małżeństwie i przy rozwodzie żadna grupa nie może być

254 Tamże, k. 39, 40.

255 Zob. E.C. DuBois, *Eleanor Flexner and the History of American Feminism*, „Gender & History” 1991, nr 1, s. 81–90; F. de Haan, *Eugénie Cotton...*

256 R. Adami, *Women and the Universal...*, s. 78.

257 Tamże.

258 Tamże, s. 131.

dyskryminowana: »Ponieważ dyskryminacja jednego rodzaju prowadzi do innych form dyskryminacji, logiczne jest potępienie, łącznie z dyskryminacją ze względu na płeć, wszelkich innych przejawów dyskryminacji, które mogą wpływać na wolność w małżeństwie«²⁵⁹. Dla swoich postulatów szukała poparcia – i często je znajdowała – u innych dyskutantów, przede wszystkim z bloku socjalistycznego (choć nie tylko).

Ostatecznie jednak tekst Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, przyjęty 10 grudnia 1948 roku przez Zgromadzenie Ogólne ONZ głosami 48 państw członkowskich, nie został zaakceptowany przez Polskę. Znalazła się ona w gronie ośmiu państw – obok Czechosłowacji, Związku Radzieckiego, Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, Jugosławii, Afryki Południowej i Arabii Saudyjskiej – które wstrzymały się od głosu podczas paryskiej sesji. Dwa państwa – Jemen i Honduras – nie wzięły udziału w głosowaniu.

Jeśli chodzi o Kalinowską, to doświadczenie, które zdobyła w trakcie tych prac, przydało jej się w kolejnych latach, podobnie jak nawiązane wówczas znajomości. Mimo iż nie znalazła się w pierwszym składzie Komisji ds. Statusu Kobiet, obradującej w 1947 roku, w kolejnych latach zasiadała w niej jeszcze dwukrotnie: w 1952 roku jako druga wiceprzewodnicząca i w 1962 roku jako zmienniczka (*alternate*) Zofii Dembińskiej, ówczesnej przewodniczącej²⁶⁰. W 1953 roku brała też udział w dziewiątej sesji Komisji Praw Człowieka: wraz z Janem Druto zastępowała przedstawiciela polskiego rządu, Henryka Bireckiego, który ostatecznie nie wziął udziału w posiedzeniu²⁶¹. Z obydwu tych instytucji pozostała jej znajomość z Eleanor Roosevelt: wprawdzie w sprawozdaniu dla MSZ z 1946 roku pisała o niej krytycznie jako o głównej oponentce obozu forsującego szersze rozumienie równości płci, tj. w kontekście społecznym i ekonomicznym, a nie wyłącznie politycznym i prawnym²⁶², ale we wrześniu 1960 roku

259 Tamże, s. 137.

260 Zob. *Yearbook of the United Nations 1952*, Department of Public Information, United Nations, New York 1953, s. 144, <https://www.un-ilibrary.org/content/books/9789210602174/read>, dostęp 1.11.2021; *Yearbook of the United Nations 1962*, Office of Public Information, United Nations, New York 1964, s. 686, <https://www.un-ilibrary.org/content/books/9789210602075/read>, dostęp 1.11.2021.

261 *Yearbook of the United Nations 1953*, Department of Public Information, United Nations, New York 1953, Kraus Reprint, Millwood, N.Y. 1980, s. 713, <https://www.un-ilibrary.org/content/books/9789210602167/read>, dostęp 1.11.2021.

262 Raport z działalności Podkomisji..., k. 39, 40, 41.

podczas wizyty Roosevelt w Polsce towarzyszyła jej jako tłumaczka na wycieczce w Krakowie (oczywiście w porozumieniu z MSZ)²⁶³.

Historia Fryderyki Kalinowskiej jest tyleż fascynująca i tajemnicza, co w wielu aspektach powtarzalna, reprezentatywna dla kobiet z jej pokolenia: lewicowych polityczek, intelektualistek, urzędniczek, które po drugiej wojnie światowej zaangażowały się w projekt socjalistycznej modernizacji i realizowały go za pomocą dostępnych narzędzi tak w kraju, jak i – okazuje się – za granicą. Emancypacja kobiet, w tym ich własna, była częścią tego projektu. Urzeczywistniały ją z zaangażowaniem, nawet jeśli było to zadanie tymczasowe. Nierzadko przy tym zderzały się z ograniczeniami we własnych, lewicowych szeregach: poruszały się w kręgach silnie zmaskulinizowanych, szczególnie tam, gdzie w grę wchodziła władza, prestiż i wysoka jakość życia; były też często pierwszymi, które w momentach politycznych zawirowań usuwano z ważnych stanowisk, kierowano na boczny tor. „Odwilż”, o czym piszę w tej książce, przerwała polityczne kariery wielu z nich – w przypadku działaczek z rodzin żydowskich odbyło się to nawet wcześniej niż w przypadku tych z rodzin polskich: Fryderyka Kalinowska zniknęła z decyzyjnych stanowisk i prestiżowych obszarów działania mniej więcej na przełomie 1952 i 1953 roku (podobnie zresztą jak Edwarda Orłowska, której Wydział Kobiety KC PZPR rozwiązano na początku 1953 roku). Pojawiała się jeszcze podczas ważnych międzynarodowych wydarzeń do 1955 roku, kiedy to, jak sama pisze w życiorysie, „na własną prośbę” zakończyła pracę w „służbie zagranicznej”²⁶⁴, a później sporadycznie na początku lat 60. – na przykład w 1962 roku była, jak wspomniałam, zmienniczką Zofii Dembińskiej w ONZ-owskiej Komisji ds. Statusu Kobiet – ale niewątpliwie szczyt osiągnięć w dyplomacji miała za sobą. Jeśli przyjąć tezę historyka Marcina Zaremby, że „odwilż” uruchomiła „proces »rozrzedzania« »kadr niearyjskich«”²⁶⁵,

263 Zob. Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Warszawa, Departament III za lata 1949–1960 (W. Brytania, Ameryka Płn. i Płd.), Wycieczki i podróże [...] pobyt w Polsce wdowy po byłym prezydencie USA, p. Eleonory Roosevelt, sygn. Z-9 W-72 T-883, Notatka w sprawie planowanej wizyty p. Roosevelt w Krakowie w dniu 6 września b.r., Warszawa, dn. 31.08.1960 r., k. 34. Zob. też H. Parafianowicz, *Behind the Iron Curtain: Eleanor Roosevelt's Visit to Poland in 1960*, w: *Eleanor Roosevelt's Views on Diplomacy and Democracy: The Global Citizen*, red. D. Fazzi, A. Luscombe, Palgrave Macmillan, Cham 2020, s. 83–103.

264 [Życiorys Fryderyki Kalinowskiej], k. 3.

265 M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, TRIO, Warszawa 2005, s. 238. Zdaniem Heleny Datner, córki Edwardy Orłowskiej, „mama przeżyła szok”, gdy usłyszała od wysokich rangą urzędników państwowych, w tym

to warto zauważyć, że w przypadku kobiet zaczął się on nawet wcześniej, u schyłku stalinizmu. Najgłośniejszy przykład w bloku socjalistycznym znajdziemy w Rumunii, gdzie wicepremier i minister spraw zagranicznych, Ana Pauker (1893–1960), została w 1952 roku pozbawiona wszystkich zajmowanych stanowisk, a w kolejnym roku osadzona w areszcie domowym. Oficjalnym powodem miał być jej sprzeciw wobec reformy pieniężnej, ale biografowie wskazują, że żydowskie pochodzenie Pauker nie było bez znaczenia w tej politycznej operacji²⁶⁶.

Dla Fryderyki Kalinowskiej schyłek stalinizmu i kolejne lata to okres nie tylko swoistej degradacji zawodowej, ale też pogorszenia warunków życia, o czym informuje Irena Penzik²⁶⁷. O ile niektórzy dawni koledzy z ONZ, jak Juliusz Katz-Suchy, w latach 1957–1962 ambasador PRL w Indiach, zakotwiczyli się jeszcze na kilka lat w placówkach zagranicznych, o tyle inni, w tym „Fryda”, podejmowali pracę w mniej prestiżowych instytucjach. W 1956 roku znalazła zatrudnienie w Instytucie Spraw Międzynarodowych, a w latach 1957–1961 pracowała jako adiunkt na Wydziale Dziennikarstwa UW, wykładając stosunki międzynarodowe i nowszą historię. Od jesieni 1961 do jesieni 1968 roku była lektorką i redaktorką w redakcji historycznej PWN. Jednocześnie w Zakładzie Historiografii w Instytucie Historii PAN pod kierunkiem profesora

od prezydenta Bolesława Bieruta, że „zbyt wielu towarzyszy żydowskich” pełniło ważne funkcje w powojennej Polsce. Odsunięcie na „boczny tor” bardzo przeżyła, co jednak nie przeszkadzało jej z zaangażowaniem pracować na innym obszarze, na który została skierowana. W latach 1953–1968 pełniła funkcję sekretarza Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. W opinii córki była tej pracy bardzo oddana: „Dużo wyjeżdżała, wciąż chodziła na zebrania, pamiętam, że często nie było jej w domu”. Rozmowa z Heleną Datner, 14.03.2022.

- 266 Zob. R. Levy, *Ana Pauker: The Rise and Fall of a Jewish Communist*, University of California Press, Berkeley 2001. Oczywiście upadek Pauker był tyleż spektakularny, bo dotyczył wysoko postawionej kobiety, co wpisywał się w pewien schemat funkcjonowania schyłkowego stalinizmu: czystki antysemitki rozpętały się w wielu krajach bloku socjalistycznego, niektóre zakończyły się krwawo, jak w przypadku czechosłowackiego polityka, Rudolfa Slánský’ego, oskarżonego o działalność antynarodową i szpiegostwo na rzecz Izraela i straconego w grudniu 1952 roku. Najczęściej jednak, jak o polskim konteście pisze Marcin Zaremba, „usuвано »towarzyszy żydowskich« [...] po cichu, bez rozgłosu. Wielu zostało za pochodzenie przesuniętych na inne stanowiska w ramach tzw. karuzeli kadr”. M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm*, s. 238.
- 267 Penzik pisze, że na przełomie 1951 i 1952 roku warunki życia Kalinowskiej pogorszyły się w związku z ogólnie pogarszającą się sytuacją w kraju. Jako naczelniczka wydziału zarabiała ponad 1000 zł miesięcznie, mieszkała sama, a jednak podkreślała, że „musi coś napisać w miesiącu, by zarobić dodatkowe pieniądze”. I. Penzik, *Ashes to the Taste*, s. 247.

Mariana Serejskiego przygotowywała rozprawę doktorską o „ideologii wokół genezy amer[ykańskiej] walki o niepodległość (17 i 18 w.) oraz historiografii anglo-amer[ykańskiej] (od 18 do pocz. 20 w.)”²⁶⁸, którą obroniła wiosną 1968 roku. Sprawie doktoratu – wyrzeczeniom związanym z jego przygotowaniem, długom, których sobie narobiła prawdopodobnie dlatego, że pisząc pracę doktorską, nie brała dodatkowych zleceń, ale też problemom z publikacją książki, która ostatecznie nie została wydana – poświęca sporo miejsca w życiorysie, jak również w listach do Zofii Czyńskiej, pisanych już ze Szwecji:

Moja własna rozprawa doktorska, pod skróconym tytułem, jak również tłumaczenie studium angielskiego historyka szkoły społecznej [George’a] Rudé (o demonstracjach i strajkach w Anglii i Francji 18 w., przed Rewolucją Franc[uską]), miały być wydane przez PWN. Moja książka była w stadium redagowania i omawiano ze mną ilustracje, tuż przed moją emigracją, o której Wydawnictwo wiedziało. Niedługo po moim wyjeździe, zgodnie z klauzulą umów wydawniczych, że Wydawnictwo ma prawo je rozwiązać bez podawania przyczyny, postanowiono książek nie publikować. Należność wypłacono na ręce upoważnionej do jej odbioru p. Zofii Czyńskiej.²⁶⁹

Nie ma tu miejsca na szczegółową analizę jej pracy naukowej i emocji z nią związanych, które w życiorysie (a także w listach) zajmują o wiele więcej miejsca niż te dotyczące pracy w dyplomacji – tej poświęcono bowiem tylko jedno zdanie (*sic!*). Warto jednak wspomnieć, że sprawą doktoratu żyła jeszcze przez kilka lat po wyjeździe do Szwecji: wciąż konsultowała z Czyńską i innymi osobami wybrane rozdziały, czyniła zabiegi, by przynajmniej niektóre fragmenty przetłumaczyć na język angielski i wydać za granicą. Udało się to zimą 1970 roku, kiedy czasopismo naukowe „American Studies in Scandinavia” zamieściło jej artykuł pt. *Three Early Historians of the American Revolution* (bez honorarium jednak, jak zaznaczała)²⁷⁰.

Przed emigracją Kalinowska opublikowała kilka prac. W 1956 roku Wiedza Powszechna wydała jej zbiór esejów o życiu i twórczości amerykańskiego pisarza, komunisty Howarda Fasta, którego osobiście poznała w 1949 roku w Nowym Jorku²⁷¹. W 1961 roku nakładem PWN ukazał się

268 [Życiorys Fryderyki Kalinowskiej], k. 2.

269 Tamże, k. 5–6.

270 Tamże, k. 6.

271 Książka Kalinowskiej ukazała się tuż przed wystąpieniem pisarza z Komunistycznej Partii USA w 1957 roku. Irena Penzik pisze, że Kalinowska

dwutomowy *Rozwój cywilizacji amerykańskiej* Charlesa i Mary Beard, do którego Kalinowska napisała obszerny wstęp historiograficzny. Przez lata w języku angielskim pisała recenzje i artykuły dla miesięcznika „Polish Perspectives”, a także przygotowywała tłumaczenia dla tego czasopisma. Tłumaczenia na język angielski prac naukowych, streszczeń rozpraw doktorskich, odczytów, rozdziałów oraz komprymacji książek wykonywała także dla czasopisma naukowego „Acta Poloniae Historica”. Większość prac autorskich – eseje, recenzje, wstępy – miała związek z tematyką jej doktoratu; inne prace – przede wszystkim tłumaczenia – wykonywała głównie dla zarobku.

W Szwecji, gdzie znalazła się na wiosnę 1969 roku, starała się kontynuować swoją działalność publikacyjną, ale raczej „do szuflady”. Na przeszkodzie stała przede wszystkim jej słaba znajomość języka szwedzkiego, którego przez lata, z przerwami, uczyła się na kursach, ale nie opanowała na tyle, by móc pisać w nim teksty naukowe. W listach do Zofii Czyńskiej skarżyła się, że szwedzki jest językiem trudnym. W życiorysie pisała:

Wygłosiłam kilka referatów, przeważnie po angielsku, napisałam na zamówienie kilka – jakby odpowiedzi na ankiety imigracyjne, itp. Po polsku napisałam Wspomnienie o zmarłym Przyjacielu – Konstantym Gordonie, na życzenie jego Żony, Antoniny Gordon-Góreckiej i innych przyjaciół. Był reżyserem filmów dokumentarnych o sztuce; moje wspomnienie miało więc charakter czysto osobisty. Zostało jednak kilkakrotnie wykorzystane. Obecnie pracuję nad innymi, osobistymi tematami, nie do publikacji.²⁷²

Z materiałów przechowywanych w Bibliotece Narodowej w Warszawie, a także z informacji, które uzyskałam od Ireny Kowadło-Przedmojskiej, wynika, że pracowała nad szkicem biograficznym o Ignacym Berskim (1871–1939), aktorze, śpiewaku, związanym m.in. z teatrem lwowskim, prywatnie krewnym lub przyjacielem rodziny Berlfleinów. W zbiorach Kowadło-Przedmojskiej zachowało się zdjęcie z 1919 roku z dedykacją dla „Fryduni” od „wujka Ignacego”²⁷³.

Z życiorysu Kalinowskiej wynika, że od przełomu marca i kwietnia 1969 roku do połowy 1976 roku, kiedy nabyła prawo do emerytury,

była przez lata zafascynowana twórczością Fasta. Na początku lat 50. przygotowała nawet projekt dramatyzacji jego powieści *Droga do wolności* (wyd. pol. 1949), który jednak nie spotkał się z uznaniem komisji konkursowej, opiniującej wnioski. I. Penzik, *Ashes to the Taste*, s. 247.

272 [Życiorys Fryderyki Kalinowskiej], k. 6.

273 Korespondencja mailowa z Ireną Kowadło-Przedmojską, 21.09.2021.

pracowała jako archiwistka i badaczka w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Sztokholmskiego: „Polskie prawa emerytalne utraciłam wraz z obywatelstwem. Polska nie ma umowy emerytalnej ze Szwecją (ma ją np. z Francją). Dla mojego szefa, Prof. Sven-Ulric Palme, wykonywałam prace zleczone, dotyczące głównie stosunków polsko-szwedzkich w okresie Wazów, i innych historycznych zagadnień, przeważnie z 16. i 17. w., bibliografię, tłumaczenia, itp.”. W listach do Zofii Czyńskiej pisała, że nie była zadowolona z tej pracy: czuła się przeciążona, brakowało jej materiałów do realizacji zleceń (stąd wielokrotnie prosiła przyjaciółkę o sprawdzenie informacji bibliograficznych w Bibliotece Narodowej, zamawiała za jej pośrednictwem książki i artykuły), skarżyła się też na swojego szefa, że jest chimeryczny, wciąż zmienia zdanie. Listy te – i to materiał na osobną rozprawę – są przejmującym świadectwem upartej walki niemłodej już kobiety o utrzymanie się na powierzchni życia intelektualnego, z którego nie chciała rezygnować tylko dlatego, że znalazła się na emigracji. Informuje w nich o wystawach i koncertach, na które starała się uczęszczać mimo zmęczenia, chorób, nie najlepszej sytuacji finansowej, ale też o seminarium w Instytucie Historii Ameryki na Uniwersytecie w Uppsali, w którym przez lata uczestniczyła jako wolna słuchaczka. Wspomina również o seminariach i wykładach, które w 1971 roku prowadziła na Uniwersytecie Jerozolimskim – dwa trymestry zajęć poświęconych historii Ameryki i Europy oraz historiografii: „Uczestnicy tych zajęć studiowali tam okresowo, pochodzili prawie wszyscy z krajów anglo-saskich, mówiliśmy po angielsku (po hebrajsku nie mogłabym się takiej pracy podjąć)”²⁷⁴. Listy do Czyńskiej są też rodzajem drobiazgowego i jednocześnie poruszającego sprawozdania z trudów codziennego życia na emigracji: prób radzenia sobie z problemami mieszkaniowymi (konieczność mieszkania w pokoju sublokatorskim, kilkumiesięczne oczekiwanie na mieszkanie ze spółdzielni), finansowymi (przedłużające się oczekiwanie na podwyżkę wynagrodzenia), organizacją dnia codziennego (porządki, zakupy, załatwianie spraw urzędowych). Wszystko to pochłaniało czas, było uciążliwe (bariera językowa) i przyczyniało się do pogorszenia samopoczucia autorki, pogłębienia jej dojmującej samotności (w listach znajdziemy wiele wyznań o jej łzach, stanach depresyjnych, lęku, że utraci kontakt ze znajomymi z Polski)²⁷⁵.

274 [Życiorys Fryderyki Kalinowskiej], k. 4.

275 W ostatnich latach przybywa badań nad doświadczeniami polskich emigrantów i emigrantek marcowych. Zob. np. M. Starnawski, *Przestrzenie wygnania w autobiograficznych narracjach emigrantek z pokolenia Marca '68*, „Przegląd Kulturoznawczy” 2017, nr 4, s. 537–556. Listy Fryderyki

Pisząc o Fryderyce Kalinowskiej – zszywając historię jej życia i działalności z rozproszonych elementów, układając ją ze znajdujących tu i ówdzie kawałków – prowadziłam coś w rodzaju śledztwa, które przybliżyło mnie do wydobycia z zapomnienia jeszcze jednej „lewicowej feministki”. Oczywiście w tym śledztwie wciąż widzę luki, które uniemożliwiają odтворzenie pełnego obrazu tej postaci, przede wszystkim racji i motywacji stojących za dokonanymi przez nią wyborami i podjętymi decyzjami. Wciąż na przykład nie wiem, jak trafiła do dyplomacji, a tym samym do centrum światowej polityki mającej wpływ na kształtowanie powojennej rzeczywistości, ani też dlaczego zajęła się problematyką kobiecą i na ile jej polityczna działalność splatała się z jej prywatnymi przekonaniem i oczekiwaniami. Poruszałam się w tu w sferze domysłów i spekulacji, choć starałam się znaleźć dla nich uzasadnienie w wypowiedziach mojej bohaterki.

Historia Fryderyki Kalinowskiej upewniła mnie, że wyjście poza perspektywę badawczą skoncentrowaną na sprawach krajowych pozwala dostrzec wcale niemały wkład polskich działaczek, polityczek, intelektualistek w tworzenie nowego powojennego ładu, którego jednym z fundamentów miała być poprawa losu dzieci, kobiet i innych mniejszości we wszystkich zakątkach globu. Lewicowa afiliacja moich bohaterek nie była tu bez znaczenia – socjalizm u swych źródeł ideowych zakładał projektowanie lepszego świata i wdrażanie tego projektu poza i ponad granicami państw narodowych. Zasygnalizowane w tym rozdziale spory na forum różnych instytucji międzynarodowych pokazują jednak, że wykuwanie wizji owego „lepszego świata” nie obywało się bez tarć czy nawet kolizji. Moje bohaterki uczestniczyły w tych procesach, usiłowały nadać im kierunek, niekiedy same zderzały się z ograniczeniami, w tym we własnych szeregach.

Dlatego – i to chyba najważniejsze, co wynoszę z poszukiwania odpowiedzi na pytanie Franciski de Haan „kim była Fryderyka Kalinowska?” – tak ważne jest, by pisząc o identyfikujących się jako komunistki działaczkach, polityczkach i intelektualistkach, unikać pozostawiania na powierzchni wielkiej opowieści o wspólnocie ich losów i doświadczeń, a zamiast tego podejmować wysiłek odkrywania różnych ścieżek prowadzących do komunizmu jako politycznego wyboru i „stylu życia”,

Kalinowskiej do Zofii Czyńskiej stanowią interesujący materiał do tego rodzaju analiz jako dokument rejestrujący na bieżąco nie tylko wydarzenia z życia autorki, ale także jej stany emocjonalne, nieprzefiltrowane przez upływ czasu – inaczej, niż ma to miejsce w spisanych po latach wspomnieniach czy udzielanych wywiadach.

racji stojących za tym wyborem i konsekwencji jego dokonania. Historia Kalinowskiej niewątpliwie unaocznia zróżnicowanie losów pokolenia kobiet, które w XX wieku wybierały lewicę, w tym komunistyczną, kierując się różnorodnymi motywacjami: podążały za ideą równości wszystkich ludzi, ale napędzała je też nienawiść do upokorzeń, których doznawały jako kobiety, jako Żydówki, a w innych wypadkach jako robotnice czy chłopki. I choć w książce nie poświęcam tej kwestii wystarczająco dużo miejsca, to jednak mam świadomość, że właśnie owo zróżnicowanie losów i doświadczeń – bardziej niż ich wspólnota – zasługuje dziś na szczególną uwagę.

„Bo dziewczyna to ludzie”. Projekty i polityki emancypacji kobiet w powojennej Polsce¹

KIEDY DZIEWCZYNA JEDZIE I ORZE...

W jednej ze scen wyreżyserowanej przez Leonarda Buczkowskiego *Przygody na Mariensztacie* (1953) – pierwszego polskiego filmu pełnometrażowego nakręconego w kolorze – zespół ze Złocienia, przybyły do Warszawy na przegląd repertuaru folklorystycznych zespołów pieśni i tańca, śpiewa piosenkę *Cyraneczka*. Utrzymana w tonie flirtu, przekomarżania się dziewcząt i chłopców, staje się ona nowoczesnym manifestem, swoistą „deklaracją praw kobiety i obywatelki”, z pierwszym i nadrzędnym postulatem uznania kobiety za człowieka. Oto bowiem w odpowiedzi na tradycyjne, ludowe przekonanie, że kobieta może być człowiekiem co najwyżej w oczach zakochanego w niej mężczyzny („Cyraneczka – nie ptak, / Dziewczyna – nie ludzie... / Po co dogadujesz? / Przecie mnie miłujesz”), Hanka Ruczajówna – solistka zespołu, która jeszcze chwilę przed występem spacerowała ulicami stolicy dźwigającej się z wojennych zniszczeń i rozmawiała z kobietą brygadą pracujących przy odbudowie murarek – wyśpiewuje z całą mocą, że dziewczyna nie musi już przeglądać się w oczach mężczyzny, by potwierdzić swoje człowieczeństwo. Nie musi, bo siedząc na traktorze – jadąc i orząc – dziewczyna jest „jako chłopak” („Jadą maszyny / na nich dziewczyny, / a każda jako chłopak”). Oznacza to, że praca, nie miłość, czyni z niej człowieka („Dziewczyna nie ludzie? / A popatrzcie ludzie / jak na traktorze / jadzie i łorze, a bo właśnie, że ludzie!”)².

- 1 Rozdział jest poprawioną i rozszerzoną wersją mojego tekstu „*Bo dziewczyna to ludzie*”. *Projekty i polityki emancypacji kobiet w powojennej Polsce*, który ukazał się w tomie *Komunizm – idee i praktyki w Polsce 1944–1989*, red. K. Chmielewska, A. Mroziak, G. Wołowicz, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2018, s. 185–224.
- 2 Karolina Jędrzych zauważa, że „ludowość *Cyraneczki*, wykonywanej w filmie przez Mazowsze, była umowna”. Za Iwoną Sowińską podaje, że „Tadeusz Sygietyński [założyciel Mazowsza i autor wielu piosenek z jego repertuaru –

Wchodząc na ekrany kin niemal na finiszu planu sześcioletniego (film miał premierę w styczniu 1954 roku, plan realizowano w latach 1950–1955), *Przygoda na Mariensztacie* stawiała w centrum kobiety, które na przyspieszonej industrializacji miały skorzystać najwięcej: młode chłopki wyrrywające się ze wsi do miasta, skore do podejmowania zatrudnienia w tzw. męskich zawodach – dobrze płatnych i stopniowo zyskujących społeczny prestiż. Zmiana, jakiej doświadczały, była w pierwszej kolejności materialna, w jakości życia (na młode robotnice czekały hotele pracownice, stołówki, świetlice, ale też kino, kawiarnia, spacer po parku i potańcówki), jednak ta mentalna, dotycząca sposobu myślenia o sobie i swojej roli w społeczeństwie, wiązała się z materialną nierozzerwalnie³. Postać Hanki Ruczajówny została pomyślana jako ucieleśnienie tych przemian. Uparta, pewna swego dziewczyna miała wyrażać ambicje i pragnienia nowego pokolenia kobiet, które szukały potwierdzenia swojej wartości nie w oczach mężczyzn, ale w pracy; ufnych we własne umiejętności, jak również w zapewnienia kierownictwa czy szerzej partii (reprezentowanej przez towarzysza sekretarza), że umożliwią im realizację planów zawodowych; wreszcie kobiet gotowych – zgodnie z agitacyjną wymową filmu – nieść kaganek emancypacji nieoświeconym jeszcze masom kobiecym (w jednej ze scen Hanka uświadamia żonę swojego oponenta, majstra Ciepielewskiego, że rezygnując z pracy zawodowej i usługując mężowi, godzi się na rolę niewolnicy)⁴.

przyp. A.M.] wykorzystał jedynie motywy ludowe regionu mazowieckiego. Melodia piosenki nie miała oryginalnego pierwowzoru, a już zgłoś nieludowy był jej tekst autorstwa Ludwika Starskiego, podejmujący aktualny problem zawodowej, a nawet szerzej: »ludzkiej« emancypacji kobiet”. K. Jędrzych, „Miłość w czasach odbudowy” czy „przygoda z Warszawą”? *O pierwszoplanowej bohaterce „Przygody na Mariensztacie”*, „Zeszyty Naukowe Towarzystwa Doktorantów Uniwersytetu Jagiellońskiego” 2010, nr 1, s. 146. Warto podkreślić, że w śpiewanej dziś przez Mazowsze wersji *Cyraneczki* horyzont pragnień kobiety wyznaczają marzenia o przynależności do ukochanego mężczyzny: „Odprowadzi mnie on do samego domu / Mocno przytuli, powie matuli, / Że nie odda mnie nikomu”. Zob. Mazowsze, *Kukułeczka kuka*, Złota Kolekcja, Warner Music Poland 2000.

- 3 Zob. M. Fidelis, *Kobiety, komunizm i industrializacja w powojennej Polsce*, przeł. M. Jaszczurowska, W.A.B., Warszawa 2015; N. Jarska, *Kobiety z marmuru. Robotnice w Polsce w latach 1945–1960*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2015; K. Lebow, *Women of Steel*, w: taż, *Unfinished Utopia: Nowa Huta, Stalinism, and Polish Society, 1949–56*, Cornell University Press, Ithaca 2016, s. 97–123.
- 4 Zob. M. Fidelis, *Młode robotnice w mieście. Percepcja kobiecej seksualności w Polsce w latach pięćdziesiątych XX wieku*, w: *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, t. 8, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2004, s. 453–475.

Odnosząc się z sympatią do „nowych kobiet” – tego „produktu” planu sześćdziesięcioletniego – *Przygoda na Mariensztacie* jednocześnie kreśliła krytyczny (choć żartobliwy w tonie) portret „dawnych mężczyzn”, którzy nie pogodzili się z nowym stanem rzeczy. Ich reprezentant, majster Ciepiewski, został ukazany jako poczciwy, ale groteskowy relikwiarz epoki, która wyznaczyła kobietom rolę w kuchni, a nie na budowie, która nie widziała w nich równorzędnych partnerek, lecz istoty gorsze. Film, którego akcja koncentrowała się na perypetiach miłosnych Hanki, przetransformowanej z wiejskiej dziewczyny w warszawską murarkę, i Janka Szarlińskiego, przodownika pracy murarskiej, podnosił zarazem nabrzmiały po wojnie problem nowych ról kobiet i mężczyzn w socjalistycznym społeczeństwie oraz nowego modelu relacji między nimi. I jak żaden inny spośród powstających w pierwszej połowie lat 50. XX wieku filmów o podobnej tematyce – by wymienić *Autobus odjeżdża 6.20* (1954) i komedię *Irena do domu!* (1955) – rozstrzygał ów powojenny konflikt płci jednoznacznie na korzyść kobiet: w odróżnieniu od Krystyny Poradzkiej (bohaterki *Autobusu*) i Ireny Majewskiej (tytułowej *Ireny*) podejmująca pracę murarki Hanka Ruczajówna nie prosiła ukochanego o zgodę, nie uciekała się do „kobięcych sztuczek” (podstępów, pochlebstw), by tę zgodę uzyskać, ani nie szła na żadne ustępstwa, by osiągnąć swój cel (w scenie finałowej majster Ciepiewski, utyskujący wcześniej na „baby-murarki”, ofiarnie pomaga kobiecej brygadzie dokończyć prace przy zainicjowanej przez Hankę odbudowie przedwojennego pałacyku, gdzie ma się odtąd mieścić Dom Murarza)⁵.

Przygoda na Mariensztacie była komedią, lecz śmiech, który wzbudzała, nie był – jak w kolejnych dekadach Polski Ludowej, by przypomnieć

5 Warto zauważyć, że Hanka Ruczajówna jako kobieta bez zobowiązań rodzinnych (panna, bez dzieci) doskonale nadawała się do zobrazowania szans i możliwości, jakie socjalizm miał zapewnić Polkom. Ufnie patrząc w przyszłość, zostawiała na boku cały bagaż problemów, którego inne bohaterki socrealistycznego kina – żony i matki – nie mogły się tak łatwo pozbyć. Zarówno Krystyna Poradzka, jak i Irena Majewska musiały myśleć o dobru swoich rodzin. Ich sytuacja była bardziej skomplikowana; wymagała też bardziej kompleksowych rozwiązań, np. zapewnienia opieki dzieciom, kiedy matki kształciły się i podejmowały pracę. *Autobus odjeżdża 6.20* jako jedyny spośród wymienionych filmów podkreślał ową złożoność losów kobiecych poprzez wybór niekomediowej konwencji: patos i wzniosłość oświecały trudne decyzje życiowe głównej bohaterki – samotny wyjazd na Śląsk, podjęcie pracy spawaczki i zdobycie technicznego wykształcenia – i jej ostateczne zwycięstwo. Niezłomność i upór Krystyny nie tylko pozwoliły jej awansować i zyskać szacunek otoczenia, ale także zmotywowały jej męża-lekkoducha do zmiany stylu życia: rozpoczęcia uczciwej pracy i zawalczenia o uczucie wspierającej go żony.

słynną Kobietę Pracującą z *Czterdziestolatka* (1974–1977) czy Ligę Kobiet z *Seksmisji* (1983) – śmiechem z wyzwolonych kobiet. Była to raczej łagodna, ale jednak kpina z mężczyzn niepotrafiących dostosować się do tempa zmian. Wyreżyserowana przez mężczyznę i nakręcona według scenariusza napisanego przez mężczyznę (Ludwik Starski), była czymś w rodzaju krzywego zwierciadła, w którym to właśnie mężczyźni mieli zobaczyć swoje zacofanie.

W niniejszym rozdziale zastanawiam się nad tym, jak w powojennej Polsce doszło do powstania takiego przekazu na temat nowych ról kobiet (oraz relacji między kobietami i mężczyznami), który filmy w rodzaju *Przygody na Mariensztacie* reprodukowały i za pomocą środka masowej komunikacji, jakim już od lat 20. XX wieku było kino, upowszechniały. Interesuje mnie przy tym nie tyle „produkt wyjściowy” i „finalny”, czyli reprezentacje „starej” i „nowej” Polki w dyskursie publicznym⁶, ile sam proces wytwarzania owego „produktu”: to, za pomocą jakich narzędzi, w jakich warunkach i przez kogo kształtowany był powojenny przekaz dotyczący emancypacji kobiet; przekaz, zaznaczmy, który miał na celu przetransformowanie ich z idealnych żon i matek w niezależne, równoprawne podmioty socjalistycznej modernizacji. Mimo iż w niniejszym rozdziale koncentruję się na pierwszym powojennym dziesięcioleciu, to dzięki przywoływanym głosom twórczyń i realizatorek emancypacyjnej wizji socjalizmu dla kobiet zahaczam także o okres przedwojenny i postalinowski. Jestem bowiem zdania, że interesujące mnie procesy, dokonujące się w Polsce w latach 1944/45 – 1955/56, nie były zawieszane w historycznej próżni: nie tylko korzystały z przedwojennych tradycji walki o prawa kobiet, ale też nie kończyły się nagle wraz z nastaniem „odwilży”. Były naznaczone ciągłością i zmianą, którą w tym miejscu usiłuję uchwycić.

„KONIEC KRÓLESTWA RONDLI”

We współczesnych badaniach nad historią kobiet w powojennej Polsce zagadnienie pracy jako czynnika decydującego o roli społecznej oraz

6 Tego rodzaju prac jest już całkiem sporo. Zob. np. E. Toniak, *Kilof i woalka. Robotnica jako Inny pism kobiecych około 1950 roku*, w: *Polka. Medium, cień, wyobrażenie*, red. M. Gabryś, M. Rudaś-Grodzka, B. Smoleń, Fundacja Odnawiania Znaczeń, Warszawa 2005, s. 77–78; K. Stańczak-Wiślicz, *Traktorzystka – o potędze wizerunku*, „Teksty Drugie” 2013, nr 3, s. 150–163; E. Fogelzang-Adler, *Żony, matki, pracownice. Role społeczne kobiet w Polsce Ludowej w interpretacji tygodnika „Przyjaciółka” (1948–1953)*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Politologica” 2013, t. 10, s. 24–41.

samoocenie kobiet wysuwa się na pierwszy plan. Historycy zwracają uwagę, że temat szkoleń zawodowych, zmian w prawie pracy, nowych zawodów dla kobiet zdominował polityczne narady oraz artykuły prasowe; zajmował także ważne miejsce w wypowiedziach samych kobiet: przewijał się w ich listach do gazet i organizacji kobiecych, w pamiętnikach konkursowych⁷. Wydaje się jednak, że równie dużo miejsca w debacie publicznej tamtego czasu poświęcano kwestiom rodzinnym, szczególnie zaś, zaraz po wojnie, potrzebie uregulowania sytuacji prawnej kobiet i dzieci⁸.

Jednym ze skutków drugiej wojny światowej były gwałtowne przemiany form życia rodzinnego w Polsce: wiele osób żyło w związkach niesformalizowanych, a status prawny dużej liczby dzieci był niejasny. Regulacje uchwalone przez nowe władze miały pomóc rozwiązać palące problemy Polek i Polaków w tym zakresie. Już 25 września 1945 roku przyjęto dekret Prawo małżeńskie (wszedł w życie 1 stycznia 1946 roku), który wprowadzał instytucję ślubów i rozwodów cywilnych. Nie tylko ułatwiał on życie obywatelkom i obywatelom pragnącym jak najszybciej uregulować swoją sytuację prawną (do końca 1948 roku orzeczenie rozwodu mogło nastąpić na wniosek jednej ze stron), ale także pozbawiał Kościół uprzywilejowanej dotychczas roli decydowania o ich statusie publicznym. Za jedynie ważne małżeństwo uznano związek zawarty w urzędzie stanu cywilnego. Również procedura rozwodowa miała być świecka. Nowe prawo reagowało tym samym na zmienioną po wojnie sytuację polityczną Polski, której władze 12 września 1945 roku zdecydowały o unieważnieniu konkordatu obowiązującego od 1925 roku.

W 1946 roku przyjęto nowe regulacje w zakresie prawa rodzinnego: 22 stycznia uchwalono dekret Prawo rodzinne, a 14 maja dekret Prawo opiekuńcze (weszyły w życie 1 lipca 1946 roku), które znosiły różnice w sytuacji prawnej dzieci małżeńskich i pozamałżeńskich. Zarówno matka, jak i dziecko uzyskały prawo do dochodzenia ojcostwa, a tym samym występowania o alimenty. Gwarantowane przez państwo, a nie uzależnione od dobrej woli mężczyzny, prawo do świadczenia finansowego było kluczową konsekwencją wprowadzonych zapisów, choć nie mniej ważną okazała się zmiana pozycji społecznej pozamałżeńskich dzieci oraz

7 Zob. np. D. Jarosz, *Kobiety a praca zawodowa w Polsce w latach 1944–1956 (główne problemy w świetle nowych badań źródłowych)*, w: *Kobieta i praca. Wiek XIX i XX*, t. 6, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2000, s. 217–241.

8 Zob. *When the War Was Over: Women, War and Peace in Europe, 1940–1956*, red. C. Duchon, I. Bandhauer-Schöffmann, Leicester University Press, London 2000.

ich matek. Przejawem przekształceń było stopniowe zdejmowanie z nich odium „bękarta” i „kobiety upadłej”⁹.

Uchwalone dekrety miały wpływ na życie tysięcy kobiet i dzieci w Polsce. O tym, jak wielki, świadczą listy wysyłane do redakcji czasopism, w których ponawiano prośby o wyjaśnienie sensu nowych zapisów i ich konsekwencji. „Czy prawo do rozwodu oznacza, że mąż może się ze mną rozwieść, kiedy chce?”, „Czy po rozwodzie mam prawo do nazwiska męża?”, „Jak można dochodzić ojcostwa i domagać się alimentów od mężczyzny, który ojcostwa się wypiera?” – sądząc po artykułach w prasie, udzielających odpowiedzi na te pytania jeszcze długo po wprowadzeniu regulacji, można stwierdzić, że nowelizacja prawa rodzinnego żywo interesowała Polki¹⁰.

Reagując na powojenną sytuację, nowe prawo normowało te kwestie, które od dawna nurtowały działaczki ruchu kobiecego, a których uporządkowania z korzyścią dla kobiet, mimo ożywionych dyskusji i nacisków, nie były one w stanie przeforsować. Wystarczy zajrzeć do wspomnień przedwojennych aktywistek ruchu kobiecego i/lub działaczek lewicowych – socjalistek i komunistek – by zrozumieć, z jakimi trudnościami i nierzadko upokorzeniami wiązała się dla kobiet podporządkowana Kościołowi i w wielu wypadkach wymuszana przez państwo instytucja ślubu. Na przykład Janina Broniewska (1904–1981) wspominała, że gdyby wyszło na jaw, iż mieszkała bez ślubu ze swoim narzeczonym, poetą Władysławem Broniewskim, to w szkole publicznej, w której uczyła w latach 20. XX wieku, „wybuchłby zwyczajny skandal”: „[...] określano by owo życie »na wiarę« jako niedopuszczalną niemoralność w gronie ciała pedagogicznego, które winno świecić przykładem”¹¹. Dlatego zdecydowała się na dopełnienie formalności małżeńskich w obrządku protestanckim,

9 Zob. np. E. Jurczyk-Romanowska, *Instytucja pochodzenia dziecka w polskim prawie rodzinnym w latach 1946–1965*, „Wychowanie w Rodzinie” 2013, nr 1, s. 295–330; P. Fiedorczyk, *Status prawny dzieci pozamałżeńskich w prawie rodzinnym pierwszych lat Polski Ludowej*, „Miscellanea Historico-Iuridica” 2014, z. 2, s. 123–138.

10 Zob. np. O.G., *Nowe prawo małżeńskie*, „Kobieta Dzisiejsza” 1946, nr 1, s. 2; J. Falenciak, *Zagadnienie sieroctwa a nowe prawo opiekuńcze*, „Kobieta Dzisiejsza” 1946, nr 9, s. 2–3; O.A., *Aby małżeństwo było ważne*, tamże, s. 3; E. Glińska, *O rozwodach*, „Kobieta” 1948, nr 12, s. 17; J. Kruszewska, *Prawo do nazwiska*, „Kobieta” 1948, nr 14, s. 17; E. Glińska, *Zrównane w prawach*, „Kobieta” 1948, nr 24, s. 3–4; M. Staniszkis, *O pełne prawa*, „Kobieta” 1948, nr 26, s. 3–4; J. Kruszewska, *N.N.*, „Kobieta” 1948, nr 32, s. 7; też, *Czy o prawach matki i dziecka nieślubnego pisze się zbyt wiele?*, „Kobieta” 1948, nr 45, s. 22.

11 J. Broniewska, *Dziesięć serc czerwonych*, Iskry, Warszawa 1978, s. 161.

uznając, że jest to łatwiejsze i mniej ograniczające autonomię kobiety niż ślub w obrządku katolickim: „Z dwojga złego wybierzmy za ledwie mniejsze. Nie księdza z kościoła panującego, wspartego konkordatem. Niech będzie protestancki [...]”¹². Z kolei dla komunistki Felicji Kalickiej (1904–1999) decyzja o niewstąpieniu przed wojną w związek małżeński oznaczała serię upokorzeń w instytucjach publicznych, począwszy od szpitala, gdzie jej synowi w rubryce „ojciec” wpisano piętnujące litery „N.N.”, czyli „ojciec nieznan”. Stało się tak, mimo iż ojciec dziecka był nie tylko znany, ale i zdeterminowany uznać je, łożyć na nie i opiekować się nim: „Taki był tu zwyczaj, gdy rodzice nie posiadali formalnego aktu ślubu. Tylko na kategorię żądanie Kostka [Konstantego Graesera-Kalickiego (1901–1937), działacza komunistycznego – przyp. A.M.], by zapisano go jako ojca chłopca, zgodzono się do drukowanego formularza wpisać dodatkowo jego oświadczenie i personalia. Również później miałam rozmaite kłopoty z powodu braku świadectwa ślubu. M.in. wyznaczono mi opiekunkę, która co pewien czas odwiedzała mnie, by sprawdzić, czy mały posiada dobrą opiekę, jak go pielęgnuję, czy racjonalnie odżywiam itp.”¹³.

Nowe prawo małżeńskie, rodzinne i opiekuńcze miało oszczędzić kobietom niedawnych upokorzeń. Lewicowa prasa (przede wszystkim „Kuźnica” piórem Jana Kotta) widziała w nim nie tylko spełnienie postulatów środowisk kobiecych, lecz także narzędzie walki o laickie społeczeństwo¹⁴. Nowe regulacje zrównywały pozycję kobiety i mężczyzny w małżeństwie: przyznawały obojgu równe prawa i obowiązki, w tym wobec dzieci, a ułatwiając procedurę rozwodową, zabezpieczały sytuację materialną tych ostatnich. Działaczki ruchu kobiecego nie ustawały w wysiłkach, aby wyjaśnić Polkom przysługujące im prawa, ale również naciskały na rządzących, by jeszcze skuteczniej zadbać o byt kobiet zarówno w trakcie trwania małżeństwa, jak i po jego zakończeniu. Przykładowo tuż przed uchwaleniem 29 maja 1946 roku dekretu o prawie małżeńskim

-
- 12 Tamże, s. 164. Gdyby Broniewscy, którzy pobrali się w listopadzie 1926 roku, zdecydowali się zawrzeć związek małżeński w obrządku katolickim, Janina byłaby zmuszona ślubować mężowi posłuszeństwo. Dopiero bowiem od 1 stycznia 1929 roku obowiązywała nowa formuła przysięgi małżeńskiej, której brzmienie było jednakowe dla kobiety i mężczyzny (zrezygnowano w niej z dotychczas zawartych w ślubowaniu żony słów o „posłuszeństwie małżeńskim”). Zob. np. *Interesujące zmiany w rytuale kościelnym*, „Polska Zachodnia”, 26.09.1928, s. 3.
- 13 F. Kalicka, *Dwa czterdziestolecia mojego życia. Wspomnienia 1904–1984*, Czytelnik, Warszawa 1989, s. 73.
- 14 Zob. np. J. Kott, *Przed zwycięstwem zdrowego rozsądku*, „Kuźnica” 1945, nr 7, s. 4–5.

majątkowym (wszedł w życie 1 października 1946 roku) działaczki Ligi Kobiet nalegały, by Ministerstwo Sprawiedliwości wprowadziło do projektu zapis o wspólnocie własności majątkowej w małżeństwie. Miał on gwarantować kobietom niepracującym zawodowo i zajmującym się domem udział w majątku wypracowanym przez męża¹⁵.

Warto zauważyć, że podobne zmiany w prawie małżeńskim i rodzinnym wprowadzono po wojnie w wielu krajach bloku socjalistycznego po przejściu władzy przez partie komunistyczne. Socjolożka Kateřina Lišková omawia te kwestie na przykładzie Czechosłowacji (jako kontekst wskazuje rozwiązania na Węgrzech, w NRD i Polsce)¹⁶, a historyczka Wang Zheng na przykładzie Chin pod rządami Mao Zedonga¹⁷. Zmiana modelu rodziny oraz redefinicja ról kobiet i mężczyzn w społeczeństwie znalazła się tym samym w sercu socjalistycznej modernizacji, która miała wymiar globalny, choć reagowała na lokalne problemy za pomocą lokalnie zrozumiałych strategii dyskursywnych. Przykładowo w Chinach dyskusja o reformie prawa małżeńskiego w 1950 roku została wpisana w szerszą kampanię Komunistycznej Partii Chin przeciwko pozostałościom feudalnej struktury społecznej. Kampania ta była prowadzona za pomocą

-
- 15 Zob. O.G., *Czy majątek żony i męża ma być wspólny?*, „Kobieta Dzisiejsza” 1946, nr 3, s. 4; (fal.), *Małżeńskie prawo majątkowe*, „Kobieta Dzisiejsza” 1946, nr 11, s. 18. Ostatecznie dekret z 1946 roku wprowadzał różne formy własności majątkowej w małżeństwie: od całkowitej rozdzielności, przez częściową, aż po pełną wspólnotę majątkową. Dopiero uchwalony 27 czerwca 1950 roku Kodeks rodzinny, obowiązujący od 1 października 1950 roku, ujedynolicił prawo w tym zakresie, uznając majątek zgromadzony w małżeństwie za wspólną własność żony i męża. Zob. np. G. Jędrejek, *Ustawowy ustrój majątkowy małżonków (rys historyczny – stan de lege lata – postulaty de lege ferenda)*, „Studia z Prawa Wyznaniowego” 2002, t. 4, s. 205–218. Zdaniem historyczki rodziny Barbary Klich-Kluczewskiej dokonujące się w pierwszych powojennych latach „zmiany prawa rodzinnego to kamienie milowe w historii emancypacji. Zaryzykowałabym porównanie ich do zmian, jakie przyniósł w dziedzinie praw politycznych polskimi obywatelkom rok 1918. Akty prawne z lat 1945–1952 zmieniały bowiem radykalnie sytuację prawną kobiet w obrębie rodziny, chociaż podobnie jak w dwudziestolecu międzywojennym nie przełożyło się to automatycznie na praktyki codzienności”. B. Klich-Kluczewska, *Kobieta wobec rodziny*, w: K. Stańczak-Wiślicz, P. Perkowski, M. Fidelis, B. Klich-Kluczewska, *Kobiety w Polsce 1945–1989. Nowoczesność, równouprawnienie, komunizm*, Universitas, Kraków 2020, s. 299.
- 16 Zob. K. Lišková, *Sexual Liberation, Socialist Style: Communist Czechoslovakia and the Science of Desire, 1945–1989*, Cambridge University Press, Cambridge 2018.
- 17 Zob. Z. Wang, *Finding Women in the State: A Socialist Feminist Revolution in the People’s Republic of China, 1949–1964*, University of California Press, Oakland 2017.

wszystkich możliwych narzędzi: nie tylko prasy (w tym na łamach czasopisma „Kobiety Chin”, od 1949 roku organu Ogólnochińskiej Federacji Kobiet), ale także filmu czy niezwykle popularnej w tym kraju opery. W wydanym w 1955 roku zbiorze reportaży z podróży do Chin marksistowska teoretyczka sztuki Jadwiga Siekierska (1903–1984) wspominała swoje wrażenia z opery *Droga sercu moneta*, której libretto dotyczyło właśnie nowego prawa małżeńskiego. Podkreślając znaczenie przyjętych zapisów dla społecznej pozycji kobiet, autorka pisała:

Sens tego społecznie bardzo ważnego prawa, wymierzonego przeciwko pozostałościom feudalizmu, polega na tym, że dla zawarcia związku małżeńskiego dziś wystarczy obopólna zgoda dwojga młodych. Reforma sprowadza się do tego, że ingerencja rodziców lub opiekunów młodej pary wstępującej w związku małżeńskie traci swą moc prawną. Kobieta chińska uwalnia się dzięki temu z ciężących nad nią więzów bezwzględnej zależności od władzy rodziców (co szczególnie mocno występowało na wsi) i nieograniczonej władzy męża. [...] Aktualność tematu i wysoki artyzm gry rozpałały uczucia, podnosiły nastrój widzów niezwykle gorąco reagujących.¹⁸

Sedno dyskusji o prawie małżeńskim i rodzinnym nie sprowadzało się jednak wyłącznie do kwestii regulowania statusu prawnego kobiet i dzieci. Już po rewolucji październikowej zwracali na to uwagę Włodzimierz Lenin i Lew Trocki. „Same prawa oczywiście nie wystarczą i nie zadowolimy się w jedynie dekretemi. W sferze legislacji zrobiliśmy jednak wszystko, czego wymagało od nas ustanowienie kobiet w pozycji równości i mamy całkowite prawo do dumy z tego. [...] Mówimy sobie jednak, że to załedwie początek” – mówił Lenin na IV Moskiewskiej Ogólnomiejskiej Bezpartyjnej Konferencji Robotnic, zorganizowanej 23 września 1919 roku¹⁹. Cztery lata później Trocki pisał: „Ustanowienie politycznej równości mężczyzn i kobiet w państwie radzieckim było problemem najprostszym do rozwiązania. [...] Jednak osiągnięcie faktycznej równości mężczyzny i kobiety w rodzinie to wyzwanie wymagające nieskończenie bardziej mądrej pracy. Aby to nastąpiło, należy zrewolucjonizować wszystkie nasze

18 J. Siekierska, *Uroki Chin*, Iskry, Warszawa 1955, s. 86, 89.

19 W.I. Lenin, *O zadaniach kobiecego ruchu robotniczego w Republice Radzieckiej*, w: Marks, Engels, Lenin i Stalin, *O wyzwoleniu kobiety i jej roli w walce o socjalizm. Wybór artykułów, fragmentów prac i wypowiedzi z dzieł klasyków marksizmu-leninizmu*, Książka i Wiedza, Warszawa 1953, s. 132–138.

domowe zwyczaje²⁰. Zmianę prawa postrzegano zatem jako pierwszy krok na drodze do zmiany pozycji społecznej kobiet. W Polsce, jak wcześniej w ZSRR, nie mogła się ona dokonać bez zmiany imaginariów: wyobrażeń na temat roli kobiety oraz jej miejsca w społeczeństwie i rodzinie, mających przełożenie na sposób jej myślenia o sobie: samoocenę, ambicje, aspiracje. W toczonej zaraz po drugiej wojnie światowej dyskusji na ten temat słychać było nie tylko głosy dochodzące ze Związku Radzieckiego, ale także echa przedwojennych debat prowadzonych w środowiskach kobiecych w Polsce²¹. W nawiązaniu do nich, ale też w odpowiedzi na powojenne warunki społeczno-ekonomiczne i w zgodzie z przekazem nowych władz pracowano nad stworzeniem „nowej kobiety”, zdolnej postrzegać swoją sytuację życiową jako niezależną od relacji z mężczyzną. Miała to być kobieta wykształcona i aktywna zawodowo i na tym kapitale budująca swoją wartość człowieka. Wprawdzie feministyczna pisarka Irena Krzywicka (1899–1994) zastanawiała się na łamach „Kobiety”, czy powstanie „nowego matriarchatu” nie zaowocuje jeszcze większym niż zwykle obciążeniem Polek – idealnych żon, matek, gospodyń domowych, a teraz dodatkowo pracownic – a tym samym całkowitym uwolnieniem mężczyzn od odpowiedzialności za życie rodzinne²², ale dla wielu publicystek, pisarek i działaczek społecznych stworzenie samodzielnej kobiety było zadaniem priorytetowym.

Używały one całej gamy środków perswazyjnych, aby osiągnąć ten cel. Apelowaly do kobiecej dumy i poczucia własnej godności – zachęcały do rezygnacji z nieudanego małżeństwa i rozpoczęcia życia na nowo, samotnie lub w związku z mężczyzną szanującym ambicje kobiety – demaskując jednocześnie wady mężczyzn, niezdolnych do dotrzymania kobietom kroku w nowej rzeczywistości. Wanda Żółkiewska (1909–1989) dopingowała czytelniczki „Mody i Życia Praktycznego”: „Nie powracajmy do dawnych form. Starajmy się wyłuskać z nowej rzeczywistości – nowy

20 L. Trocki, *Od starej rodziny ku nowej*, przeł. M. Starnawski, „Recykling Idei” 2012, nr 13, s. 110.

21 O przedwojennych poglądach Wandy Wasilewskiej oraz Janiny Broniewskiej na małżeństwo piszę w rozdziale *Komunistki i duch transgresji. „Przypadek” Wandy Wasilewskiej*. Zob. też mój tekst *Miłość i ekonomia, czyli listy Janiny i Władysława Broniewskich ze wspólnego życia*, „Trybuna.eu”, 26.12.2015, <http://lewica.pl/?id=31118&tytul=Agnieszka-Mrozik:-Mi%B3o%B6%E6-i-ekonomia>, dostęp 4.04.2021.

22 I. Krzywicka, *Nowy matriarchat*, „Kobieta” 1948, nr 17, s. 18–19. Zob. też M. Fidelis, *Czy „nowy matriarchat”? Kobiety bez mężczyzn w Polsce po II wojnie światowej*, w: *Kobieta i rewolucja obyczajowa. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, t. 9, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2006, s. 421–436.

kobięcy los. [...] Miłość nie może być piekłem. Kiedy małżeństwo staje się piekłem bez istotnej naszej winy, trzeba odejść”²³. Z kolei Irena Krzywicka tropiła i piętnowała na łamach „Kobiety” zjawisko „niepotrzebnych mężczyzn”, „domowych tyranów”, których władza nad rodziną zaczęła się po wojnie kurczyć: „Dziś ten malutki, ale często bardzo dotkliwy władca-monarcha jest już wraz z innymi monarchami w okresie zaniku. Nieodwracalny bieg życia nadaje rodzinie nowe formy”²⁴. Także Dorota Kłuszyńska (1874–1952) gromiła mężczyzn zaskoczonych emancypacją kobiet i usiłujących spowolnić jej rozmach: „Są jeszcze przekonani o swojej »ważności«, wyższości, obawiają się współzawodnictwa, lekceważą zdolności kobiet”²⁵.

„Niepotrzebni mężczyźni”, ale też mężczyźni przemądrzali, pragnący uświadomić kobietom ich niższość i gorszość²⁶, podobnie jak kobiety uwieszone męskiego ramienia, funkcjonowali w tej dyskusji jako przykłady „dawnych ludzi”, relikty przeszłości. Jednocześnie stanowili oni doskonały kontrapunkt dla tych wszystkich „nowych kobiet” i – o czym pisano bardziej powściągliwie – „nowych mężczyzn”, którzy mieli budować „nowe społeczeństwo”, oparte na równości i wzajemnym szacunku: „Całkiem pewnie okres klasztoru i zażywania trucizny »zawiedzionych« kobiet wydaje się tak odległy, jakby stulecia dzieliły, a przecież to niedawne czasy. Postęp i przebudowa ustroju w konsekwencji daje nowych ludzi, o całkiem różnym podejściu do różnych zagadnień, a więc i do miłości”²⁷.

O wyjątkowości „nowych kobiet” miało przesądzać ich uspołecznienie, włączenie się w szeroki nurt przemian ekonomicznych i kulturowych. Wykształcone, odcytane²⁸, pracujące „nowe kobiety” nie mogły być obojętne na to, co dzieje się na świecie: miały interesować się polityką, poznawać, jak żyją kobiety na świecie, ale też czuć dumę z osiągnięć Polek w zakresie równości płci. Prasa kobieca z roku na rok coraz szczegółowiej informowała o wydarzeniach w kraju i za granicą, zamieszczała sprawozdania z obrad Ligi Kobiet oraz Światowej Demokratycznej Federacji

23 W. Żółkiewska, *O małżeństwie udoskonalonym i losie kobiety samotnej*, „Moda i Życie Praktyczne” 1948, nr 9, s. 4.

24 I. Krzywicka, *Niepotrzebny człowiek*, „Kobieta” 1948, nr 13, s. 8.

25 D. Kłuszyńska, *Klasztor, samobójstwo, staropanieństwo*, „Kobieta” 1949, nr 30, s. 6.

26 W. Melcer, *Profesor i kobiety*, „Kobieta” 1948, nr 13, s. 9.

27 D. Kłuszyńska, *Klasztor, samobójstwo, staropanieństwo*, s. 6.

28 Już w pierwszym numerze „Kobiety”, organu prasowego Ligi Kobiet, z października 1947 roku pojawiła się prowadzona przez Hannę Brevis kolumna *Książki*, która miała pomóc czytelniczkom w wyborze właściwej lektury.



Edwarda Orłowska (pierwsza od lewej) uczestniczy w powitaniu Dolores Ibárruri na lotnisku w Warszawie, lato 1947 r.



(Od lewej:) Eugenia Pragierowa, Edwarda Orłowska, Izolda Kowalska,
Dao Van Chao (delegatka z Wietnamu) i Stanisława Garnarczykowa
podczas sesji Rady Naczelnej Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet,
Sztokholm, wrzesień 1947 r.

Kobiet, publikowała wywiady z polityczkami, np. z wiceminister pracy i opieki społecznej Eugenią Pragierową oraz posłanką Dorotą Kłuszyńską, a także relacje z zagranicznych podróży polskich działaczek partyjnych i intelektualistek²⁹. Czytelniczki dowiadywały się, że polskie kobiety są obecne na forum międzynarodowym, a ich głos słyhać w dyskusjach poświęconych walce z faszyzmem, imperializmem i kapitalizmem oraz działaniom na rzecz równości i pokoju, uznawanych za mierniki postępu³⁰. Wiedzę czytelniczek miały też uzupełniać biogramy prominentnych polityczek, m.in. Dolores Ibárruri, Eugénie Cotton, Niny Popowej, należących do kierownictwa Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet, czy minister spraw zagranicznych i wicepremier Rumunii Any Pauker, wybitnych naukowczyń, jak Maria Skłodowska-Curie, działaczek oświatowych, jak Stefania Sempołowska, oraz pisarek i poetek, jak Helena Boguszewska czy Maria Konopnicka³¹. Rola tych biogramów była tyleż informacyjna,

- 29 Na przełomie 1947 i 1948 roku „Kobieta” opublikowała relację ze wspólnej podróży do Związku Radzieckiego Edwardy Orłowskiej (Polska Partia Robotnicza), Marii Jaszczukowej (Stronnictwo Demokratyczne) i Stanisławy Garnarczykowej (Stronnictwo Ludowe). Relacja została też wydana w formie książki pt. *Byliśmy w ZSRR*, Wydawnictwo Spółdzielni Wydawniczej „Współpraca”, Warszawa 1948. Reportaże z podróży do ZSRR, informujące o sytuacji w tym kraju, w tym o sytuacji kobiet, były po wojnie popularnym, niejako osobnym gatunkiem. W 1946 roku ukazała się króciutka broszurka *Kobieta w ZSRR*, autorstwa Ireny Sztachelskiej, przewodniczącej Zarządu Głównego Ligi Kobiet, w 1947 roku zaś zbiór reportaży Wandy Melcer *6 tygodni w ZSRR*.
- 30 Zob. A. Miodowski, *Działalność zagranicznych ruchów kobiecych w świetle publikacji „Pracy Kobiet” – organu prasowego Społeczno-Obywatelskiej Ligi Kobiet (marzec–grudzień 1946)*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2020, t. 23, z. 1, s. 99–114; tenże, *Działalność zagranicznych ruchów kobiecych w świetle publikacji „Naszej Pracy” – organu prasowego Społeczno-Obywatelskiej Ligi Kobiet (1947–1949)*, „Czasopismo Naukowe Instytutu Studiów Kobiecych” 2020, nr 1, s. 140–157.
- 31 Zob. np. (kar. b.), *Bojownicza o polską krzywdę: Stefania Sempołowska*, „Kobieta Dzisiejsza” 1946, nr 2, s. 7–8; E. Curie, *Najsławniejsza i najskromniejsza wśród matek* [o Marii Skłodowskiej-Curie], „Kobieta Dzisiejsza” 1946, nr 5–6, s. 3; S. Bejlin, *Maria Konopnicka*, „Kobieta Dzisiejsza” 1946, nr 7, s. 3; A. Daszewska, *O Helenie Boguszewskiej i jej książkach*, „Kobieta Dzisiejsza” 1947, nr 11, s. 5; *Wspomnienia siostry o Marii Curie-Skłodowskiej*, „Moda i Życie Praktyczne” 1948, nr 19, s. 4; J.B., *Jej zapomnieć nie można...* [o Stefanii Sempołowskiej], „Moda i Życie” 1950, nr 4, s. 6; *Maria Konopnicka – poetka ludu*, „Moda i Życie” 1950, nr 29, s. 7; A.W., *Maria Curie-Skłodowska. Człowiek przyszłości*, „Moda i Życie” 1951, nr 19, s. 3. Warto podkreślić, że o Sempołowskiej i Skłodowskiej-Curie, które uczyniono swoistymi patronkami przeprowadzonej po wojnie reformy oświaty i nauki, pisała nie tylko prasa kobieca. Zob. np. Ż. Kormanowa, *Stefania Sempołowska*, „Nowa Szkoła” 1945, nr 3, s. 48–50; S. Świdwiński, *Działalność Stefanii Sempołowskiej*, tamże, s. 51–55. Obydwu poświęcono

co wzorcotwórcza: uczyły pożądanym w nowych warunkach cech, takich jak zaangażowanie, pracowitość, odpowiedzialność za dobro wspólne.

Rok 1946 Wanda Żółkiewska ogłosiła rokiem „końca królestwa rondli”, dając tym samym sygnał nadejścia epoki, której kształt miały wykuwać nowe pokolenia ambitnych i twórczych kobiet: „Uwaga Polki! Stajemy wobec możliwości wyboru i same musimy zdecydować, czego pragniemy [...]. Historia nie zatrzymała jeszcze pióra i dalej pisze, i dalej tworzy dzieje, utrwala nasze nowe tradycje, od nas zależy, co zapisze w roku 1946 [...] i dalej i dalej”³². Parafrazując niejako Marksowską tezę, że „sami tworzymy swoją historię”, ale każdorazowo robimy to w warunkach nam danych, odziedziczonych po poprzednikach, autorka wzywała do porzucenia sanacyjnej przeszłości, naznaczonej „tradycją miedzianych rondli”, i sięgnięcia do głębszych pokładów historii narodowej, obfitujących w szczytne przykłady kobiecej aktywności: „Bo prócz tradycji miedzianych rondli, tradycji zgorzkniałych, znudzonych niewolnic bezmyślnych lub tragicznych, znane są tradycje kobiet wielkich, uczonych, bojowniczek o wolność i sprawiedliwość, pisarek, malarek, twórczyń życia i kultury”³³. Rozbudzając dumę z kobiecych osiągnięć, Żółkiewska grała zarazem na nucie narodowej, lecz odwoływała się też do nośnego po wojnie hasła międzynarodowej solidarności kobiet: „Bo prócz tradycji miedzianych rondli, mamy wielką tradycję lat okupacji niemieckiej, w których kobiety całego świata pokazały, co potrafią i kim mogą być, i to już nie w ruchu pojedynczych jednostek, ale w wielomilionowym ruchu wolnościowym, solidarnym, systematycznym i trwałym. Rekompensatą za ten wysiłek jest dzisiejsza, niepodległa demokratyczna Polska”³⁴.

Jak zauważa socjolożka Agata Zysiak, autorka książki o modernizacji szkolnictwa wyższego w Polsce po 1945 roku, posługiwanie się dycho-tomicznym obrazem świata było kluczowe dla stworzenia nowego imaginarium społecznego³⁵. Operowano nim przez cały okres powojenny

także jedne z pierwszych po wojnie publikacji książkowych. Zob.

np. Z. Kormanowa, *Panna Stefania. Wspomnienie o Stefanii Sempolowskiej*, Spółdzielnia Wydawnicza „Książka”, Łódź 1945; H. Bobińska, *Maria Curie-Skłodowska*, Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, Warszawa 1945.

32 W. Żółkiewska, *Koniec królestwa rondli*, Spółdzielnia Wydawnicza „Książka”, Łódź 1946, s. 19–20.

33 Tamże, s. 19.

34 Tamże.

35 A. Zysiak, *Przebudowa imaginariusium społecznego*, w: taż, *Punkty za pochodzenie. Powojenna modernizacja i uniwersytet w robotniczym mieście*, Zakład Wydawniczy „Nomos”, Kraków 2016, s. 97–161. Zob. też K. Chmielewska, *Uprawomocnienie komunizmu. Budować i burzyć*, w: *Komunizm. Idee i praktyki...*, s. 22–62.

i stalinowski. Budowanie nowego porządku wymagało zdystansowania się czy wręcz odcięcia od postaw, wartości, ideałów starego świata. Wanda Żółkiewska, ale także inne pisarki, na przykład Wanda Melcer (1896–1972) w opowiadaniach publikowanych w latach 1947–1949 na łamach „Kobiety”, przeciwstawiały portret Polki nowoczesnej – oświeconej, ciężko pracującej, zainteresowanej światem, walczącej o nowy porządek w kraju – wizerunkowi Polki zacofanej: zależnej od mężczyzny, skoncentrowanej na wąsko pojętych sprawach domu i rodziny, reprezentującej przedwojenne warstwy burżuazyjno-obszarnicze. Z pierwszej czyniono obiekt aspiracji, drugą wykpiwano, kreowano na antywzór.

Postulat uspołecznienia kobiet – wyrwania ich z ciasnego kręgu spraw rodziny, z „idiotyzmu” życia małżeńskiego i miłości romantycznej (by sparafrazować Marksa), i włączenia w rwący nurt powojennych przemian – wypłynął także w dyskusji o literaturze dla dziewcząt, która w latach 1946–1948 przetoczyła się przez łamy czasopism kulturalnych, pedagogicznych i kobiecych³⁶. Zainicjowana w odpowiedzi na serię wznowień utworów przedwojennych oraz pojawienie się na rynku nowych, utrzymanych jednak – jak pisano – w przedwojennej poetyce (chodziło przede wszystkim o powieść Marii Krüger *Szkoła narzeczonych* z 1945 roku), dyskusja ta wzięła na celownik gatunek, którego główna funkcja społeczna sprowadzała się do reprodukcji tradycyjnych ról kobiecych: narzeczonej, żony, gospodyni domowej, skutkując wykluczeniem młodych kobiet z dynamicznie zmieniającej się rzeczywistości³⁷. „»Zło« książek dla »dorastających panienek« leży

36 Kobiety, obok dzieci i chłopów, były w drugiej połowie lat 40. głównym obiektem zainteresowania, troski i pracy aktywistek oświatowych, kulturalnych i politycznych. Działania mające na celu uświadomienie im ich praw i obowiązków wobec społeczeństwa i państwa (a nie wyłącznie rodziny) można oczywiście uznać za przejaw paternalizmu (czy nawet patriarchalizmu), ale można także dostrzec w nich ważny element socjalistycznego projektu kształtowania nowego człowieka: nacisk na upodmiotowienie grupy wcześniej upośledzonej, traktowanej protekcjonalnie, nieuznawanej za ludzi.

37 Dyskusja o literaturze dla dziewcząt toczyła się na I Ogólnopolskim Zjeździe w Sprawie Literatury dla Dzieci i Młodzieży, zorganizowanym z inicjatywy Związku Nauczycielstwa Polskiego w dniach 1–4 czerwca 1947 roku w Warszawie. Referaty wygłosili wówczas m.in. poetka i prozaiczka Hanna Januszewska, psycholog i pedagog Stefan Baley oraz pedagoga i działaczka społeczna Helena Radlińska. Zob. *Kronika życia literackiego w PRL 1947*, oprac. J. Kądziela, s. 83, <https://rcin.org.pl/dlibra/publication/80133/edition/61284/content>, dostęp 11.04.2022. Nie było to pierwsze spotkanie po wojnie, w trakcie którego omawiano problemy literatury dla dzieci i młodzieży. Już 30 października 1946 roku z inicjatywy „Czytelnika”

[...] w ubóstwie problemów, prostocie, płyciznie i zakłamaniu. Książki te mówią bowiem w obłudny sposób o miłości, wznoszą opar erotyzmu, uczą kokieterii, dają miraże łatwego, pustego życia, które ogranicza się do wizyt, przyjęć, wycieczek i pikników” – pisała Maria Gutry³⁸, a Stefania Wortman dodawała: „Marzenia o miłości, karmione obrazami niezwykłych sytuacji, »uskrzydłone przygody«, w których zalotne pensjonarki są porywane nocą na bal, samotne zamki, gdzie zakochani hrabiowie więżą piękne cyganki, tańce przy blaskach księżycy na pokładach luksusowych statków – mogą zaciążyć poważnie na reakcjach egzaltowanych pańienek”³⁹. Zdaniem dyskusantek szkodliwość literatury dla dziewcząt polegała na tym, że zaszczipiała ona młodym kobietom przekonanie, iż jedyna droga do awansu społecznego wiedzie przez małżeństwo, najlepiej z dobrze urodzonym mężczyzną. W kontekście dokonujących się przemian świadczyło to o anachronizmie tej literatury, która „nie powinna przejść przez cenzurę społeczną”⁴⁰. Zwracając uwagę, że literatura dla dziewcząt zamyka czytelniczki w ciasnej klatce „kobięcych problemów”, zamiast oswajając je ze światem, krytyczki postulowały odrzucenie alienującej etykiety. „»Powieść dla dorastających pańienek« winna zrzucić tę etykietkę zamykającą ją w ciasnych ramach określonej płci. Dlaczego tylko o dziewczętach, dlaczego tylko dla dziewcząt? [...] Czyż problematyka współżycia obu płci w dziedzinie nauki, sportu, pracy społecznej nie opiera się na podstawach zdrowszych?” – zastanawiała się Krystyna Kuliczowska⁴¹, Wanda Grodzieńska zaś pytała: „Czyż istotnie trzeba wzorem angielskich »Ani z Zielonego Wzgórza« pisać tendencyjne powieści dla pańienek? [...] Przestańmy wreszcie układać w oddzielnych szufladach »tematy falbankowe« i »tematy hasające

zorganizowano w Warszawie zjazd autorów książek dla młodzieży.

Obrady otworzyła Zofia Dembińska, wiceprezeska „Czytelnika”, referaty wygłosiły m.in. pisarka Maria Kann, poetka Wanda Grodzieńska i badaczka czytelnictwa Aniela Mikucka, a w dyskusji wypowiadały się m.in. pisarki Helena Bobińska, Maria Dąbrowska i Helena Boguszewska. Zob. *Kronika życia literackiego w PRL 1946*, oprac. A. Makowiecki, s. 100, <https://rcin.org.pl/dlibra/publication/80131/edition/61283/content>, dostęp 11.04.2022.

- 38 M. Gutry, *Polska literatura dla dzieci 11–14-letnich*, „Ruch Pedagogiczny” 1947, nr 4, s. 276.
- 39 S. Wortman, *O fałszowaniu rzeczywistości w książkach dla dziewcząt*, „Odrodzenie” 1949, nr 3, s. 7. Artykuł został przedrukowany w numerze czwartym „Mody i Życia Praktycznego” z 1949 roku, inicjując na łamach pisma dyskusję o tym, co powinny czytać młode kobiety.
- 40 K. Kuliczowska, *Parę uwag o „powieściach dla dorastających pańienek”*, „Odrodzenie” 1946, nr 13, s. 11.
- 41 Tamże.

na drewnianym koniku i brząkające szabelką«. Literatura dla młodzieży musi być »koedukacyjna«, tak jak szkoła, uniwersytet i życie⁴².

Dyskusja o literaturze dla dziewcząt jak w soczewce skupiła krytyki i postulaty środowisk kobiecych, pochłoniętych po wojnie zadaniem stworzenia „nowej kobiety”. Jaka powinna być Polka, aby mogła sprostać wyzwaniom nowej rzeczywistości? – pytały działaczki społeczne, publicystki, pisarki, kontynuując rozważania, które prowadziły jeszcze przed wojną⁴³. Niektóre spośród nich, jak Irena Krzywicka, Wanda Melcer czy Dorota Kłuszyńska, już w okresie międzywojennym zaangażowane w prokobietą działalność i jednocześnie związane z liberalno-lewicowym środowiskiem „Wiadomości Literackich” (Melcer i Krzywicka brały udział w redagowaniu poświęconego kwestii edukacji seksualnej „Życia Świadomego”, w latach 1932–1934 dodatku do „Wiadomości Literackich”) bądź z Polską Partią Socjalistyczną (w międzywojniu Kłuszyńska była członkinią Rady Naczelnej PPS oraz, na zmianę, przewodniczącą i wiceprzewodniczącą Centralnego Wydziału Kobiecego PPS), po wojnie opowiedziały się za forsowanym przez lewicę marksistowską programem modernizacji kraju, którego jednym z filarów były postulaty emancypacji kobiet⁴⁴. W 1955 roku w ankiecie *Pisarze wobec dziesięciolecia*, publiko-

42 W. Grodzieńska, *Książki dla młodzieży*, „Kuźnica” 1947, nr 16, s. 9.

43 Zob. np. D. Kałwa, *Kobieta aktywna w Polsce międzywojennej. Dylematy środowisk kobiecych*, Towarzystwo Historyczne „Historia Iagiellonica”, Kraków 2001.

44 Jeszcze w 1947 roku w broszurce *Kobiety pod czerwonymi sztandarami*, wydanej w serii „Biblioteczka Socjalisty”, Dorota Kłuszyńska podsumowywała zaangażowanie Polskiej Partii Socjalistycznej w działania na rzecz kobiet i zarazem deklarowała z patosem, że na drodze do postępu „kobiety staną pod czerwonymi sztandarami, pod sztandarami Polskiej Partii Socjalistycznej. Była ona i jest sumieniem klasy robotniczej. Te trzy litery PPS otoczone legendą, były natchnieniem dla największych pisarzy i poetów. P.P.S. ma siłę przyciągającą, uszlachetnia, budzi ducha, zagrzewa do czynu. Głosi sprawiedliwość, a kobiety dopominają się o sprawiedliwą ocenę swojej wartości”. D. Kłuszyńska, *Kobiety pod czerwonymi sztandarami*, Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza”, Warszawa 1947, s. 15. Na kongresie zjednoczeniowym Polskiej Partii Socjalistycznej i Polskiej Partii Robotniczej w grudniu 1948 roku Kłuszyńska została wybrana do Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W wydanej w 1950 roku broszurce *Co Polska Ludowa dała kobietom* podsumowywała powojenny etap działań na rzecz kobiet, informując za uchwałą Biura Politycznego KC PZPR, że „wszystkie osiągnięcia i zdobycze kobiet w Polsce Ludowej byłyby nie do pomyślenia bez udziału i aktywnej pomocy ze strony Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Partyjne organizacje, prowadząc akcję polityczną wśród kobiet, były inicjatorem ruchu kobiecego oraz najczynniejszym rzecznikiem awansu społecznego i faktycznego równouprawnienia kobiety”. D. Kłuszyńska, *Co Polska Ludowa dała kobietom*, Książka i Wiedza, Warszawa 1950, s. 76.

wanej na łamach „Nowej Kultury”, Melcer tak oto uzasadniała swoje opowiadzenie się po stronie komunistów: „Myślę jednak z żalem, że my, tak zwani postępowi pisarze dwudziestolecia, przy swoich dobrych intencjach kiwaliśmy – szczerze powiedziawszy – palcem w bucie, kto zaś do tego się nie przyznaje, proszę, niech to »my« uważa za *pluralis maie-statis*. [...] A czy nie było wtedy, obok nas, pisarzy walczących logicznie i konsekwentnie? Owszem, byli i nazywali się jak i dziś – komuniści”⁴⁵. Z kolei Krzywicka wspominała po latach: „Moi koledzy, znajomi, pisarze wstępowali do partii, ja nie, ale popierałam ówczesną rzeczywistość. Potępiałam nawet tych z moich przyjaciół, którzy byli negatywnie nastawieni do reżimu. Uważałam, że nikt myślący nie może mieć negatywnego stosunku do tego, co się dzieje. Jednak kraj się odbudowuje, drukuje się książki, funkcjonują szkoły, szpitale. Uważałam, że moim obowiązkiem jest włączyć się aktywnie w nurt życia”⁴⁶.

W powojennej debacie na temat praw kobiet pojawiło się sporo nowych wątków, inspirowanych zmianami w prawie małżeńskim, rodzinnym, oświatowym i pracy. Jednakże, co zaskakujące, główna bohaterka tych dyskusji pozostała ta sama co przed wojną: obiektem zainteresowania środowisk kobiecych była wciąż inteligentka, urzędniczka, „żona przy mężu”, z której należało „uczynić człowieka”, przekierować z trybu rodzinnego na zawodowy, uspołecznic i upolitycznić. W rozmowie z Ireną Krzywicką na łamach „Odrodzenia” w lipcu 1948 roku zwrócił na to uwagę Kazimierz Koźniewski. Na spostrzeżenie pisarki, że wiele „problemów, przeciwko którym Boy zorganizował opinię i nasze pióra, dziś już zostało w znacznej mierze rozwiązanych. Może dzięki nam, a może mimo nas. Domy matki i dziecka rozwiązały kłopotliwe zagadnienie nielegalnego macierzyństwa”, odpowiedział: „Rozwiązały, dla stosunkowo nielicznej garstki kobiet. Potrzebujących jest znacznie więcej”⁴⁷.

45 *Ankieta: Pisarze wobec dziesięciolecia. Wypowiadają się Wanda Melcer i Marian Promiński*, „Nowa Kultura” 1955, nr 6, s. 3–4.

46 A. Tuszyńska, *Krzywicka. Długie życie gorszycielki*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2009, s. 156.

47 K. Koźniewski, *Dwie Krzywickie?*, „Odrodzenie” 1948, nr 28, s. 6. Odnosząc się do tej rozmowy, Maria Żmigrodzka wyrażała na łamach „Kuźnicy” swój sceptycyzm wobec możliwości zagospodarowania w nowej rzeczywistości takich pisarzy jak Irena Krzywicka. Powątpiewała, by autorka skoncentrowana na walce z „kołtunerią obyczajową” była w stanie przezwyciężyć „jednokierunkowość antymieszkańskiej furii”. Uważała, że jej i Boya walka z „wymierającym dziewiętnastowiecznym kołtunem” była „efektywnym, choć marginesowym wypadem na wielkim froncie walki o nowy świat”. Powojenną twórczość pisarki – dwa tomy cyklu *Skuci i wolni* – oceniała jako słabą artystycznie, a przede wszystkim obracającą się w kręgu

Podobnie jak przed wojną, także po jej zakończeniu, na fali odbudowy kraju robotnice i chłopki znalazły się poza nawiasem głównego nurtu refleksji o kobietach w Polsce (przynajmniej tej podejmowanej na łamach prasy kobiecej)⁴⁸. Rozważania skoncentrowane na różnicy płci pomijały wymiar różnic klasowych (w tym między kobietami), zamazywały je czy wręcz unieważniały. Miało się to zmienić na przełomie 1948 i 1949 roku.

„POWIEDZMY SOBIE OTWARCIE”

Ze stenogramów posiedzeń Wydziału Kobiecego KC PPR/PZPR (1946–1952) wynika, że uwaga działaczek partyjnych w całym okresie funkcjonowania tej instytucji była skupiona głównie na zagadnieniu organizacji „pracy wśród kobiet”: jak ją prowadzić, aby do partii wstępowały nowe członkinie. Lub inaczej: jak docierać do kobiet, aby zainteresowały je aktywnością społeczną i polityką? Wymieniając się doświadczeniami pracy w terenie, zawodowe działaczki zgadzały się, że do kobiet trzeba docierać na różne sposoby, „przez serce i rozum”. „[...] w młodej kobiecie pobudzać ambicję, do matki – przez dziecko – reformę oświatową, wykazać troskę o zdrowotność dziecka, bezpłatną szkołę, dożywianie, bezpłatne podręczniki, dostęp do wyższych uczelni – to zwerbują kobiety do Partii” – mówiła działaczka z Dolnego Śląska na krajowej naradzie aktywu kobiecego PPR w czerwcu 1946 roku⁴⁹.

tych samych spraw: „kołtunerii mieszczańskiej”, którą Krzywicka poddała „galwanizacji”. M. Żmigrodzka, *Galwanizacja dulszczyzny*, „Kuznica” 1948, nr 37, s. 9.

48 Jedyne tużpowsojenne samoistne (a więc nie dodatek czy kolumna) czasopismo adresowane do kobiet wiejskich – „Kobieta Wiejska” – wydawane w latach 1947–1949 przez Związek Samopomocy Chłopskiej (od maja 1948 roku we współpracy z Ligą Kobiet), koncentrowało się na poradach dotyczących prowadzenia gospodarstwa wiejskiego, z czasem także zakładania spółdzielni. Zob. np. Z. Sokół, *Prasa kobieca w Polsce w latach 1945–1989*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Rzeszów 1998, s. 177–179; M. Hajdo, *Wizerunek kobiety jako matki, pracownika i działaczki społecznej prezentowany na łamach prasy kobiecej w latach 1948–1956*, „Dzieje Najnowsze” 2006, z. 3, s. 55–72.

49 AAN, PPR, KC, WK, sygn. 295/XVI, Protokół z krajowej narady aktywu kobiecego PPR, 4 czerwca 1946, k. 3. Szczegółową analizę aktywności organizacji kobiecych – celów i strategii działania, argumentacji i języka wystąpień – przeprowadza Magdalena Grabowska w książce pt. *Zerwana genealogia. Działalność społeczna i polityczna kobiet po 1945 roku a współczesny polski ruch kobiecy*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2018. W tym miejscu chcę podziękować Autorce za udostępnienie mi stenogramów posiedzeń Wydziału Kobiecego KC PPR/PZPR (1946–1952) i za to, że zwróciła moją uwagę na to, jak cennym źródłem informacji są te dokumenty.

Dopingując się i mobilizując, działaczki ruchu kobiecego nie wahały się nawzajem krytykować i rozliczać z wciąż niesatysfakcjonujących wyników swojej pracy. Niekiedy krytyka i samokrytyka opuszczały zamknięte forum i przedostawały się na zewnątrz. Tak było w listopadzie 1948 roku, kiedy na łamach „Kobiety” – organu prasowego Ligi Kobiet – ukazało się kilka krytycznych artykułów pióra Edwardy Orłowskiej (1906–1977), przewodniczącej Wydziału Kobięcego. Opatrzone wspólnym, rozliczeniowym w wymowie tytułem *Powiedzmy sobie otwarcie*, zwracały uwagę na niedostatki pracy politycznej wśród kobiet wiejskich i robotnic. „»Czujemy się nieswojo w tej Lidze Kobiet. Jakaś ona paniusiowata«. – Zdania takie słyszało się nieraz od robotnic. [...] Jakże często przechodziłyśmy nad tym do porządku, nie zadając sobie trudu wnikać, zanalizować, czemu to robotnice nie zawsze czują się dobrze w Lidze” – pisała Orłowska, wskazując, że brakuje robotnic tam, gdzie podejmowane są kluczowe decyzje: „[...] w Zarządach Ligi – nawet w ośrodkach przemysłowych – jest bardzo mało lub wcale nie ma robotnic. [...] Zarządy Ligi mało uwagi udzielają warunkom bytowania i rozwiązywania codziennych bolączek robotnic w ogóle, a przodownic pracy w szczególności. [...] zamiast wysuwania aktywu z grona kobiet pracujących, otoczenia go opieką [...] jakże często ma miejsce opieranie się na elementach niepracujących [...]”⁵⁰.

Artykuły Orłowskiej, która wprawdzie przed wojną nie miała nic wspólnego z „pracą wśród kobiet”, ale która w 1946 roku z werwą przystąpiła do zarządzania Wydziałem Kobięcym KC PPR⁵¹, były dyscyplinu-

50 E. Orłowska, *Powiedzmy sobie otwarcie... „Czujemy się nieswojo w Lidze...”*, „Kobieta” 1948, nr 47, s. 4.

51 Edwarda Orłowska – przed wojną aktywna w Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi, za którą to działalność była wielokrotnie zatrzymywana, sądzona i więziona, tuż po wojnie przystąpiła do organizowania struktur Polskiej Partii Robotniczej na terenie Białostoczczyzny, otrzymując stanowisko pierwszej sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PPR – należała do tych działaczek i polityczek, które nie miały wiele wspólnego z pracą na rzecz kobiet przed tym, zanim zostały oficjalnie do niej skierowane. W latach 1946–1948 kierowała Wydziałem Kobięcym KC PPR, a po zjednoczeniu PPR i PPS – Wydziałem Kobięcym KC PZPR (do stycznia 1953 roku, kiedy Wydział został rozwiązany). O prawa kobiet upominała się na forum Krajowej Rady Narodowej (1945–1947), Sejmu Ustawodawczego (1947–1952) oraz Sejmu PRL I kadencji (1952–1956), w których to gremiach zasiadała jako posłanka. W latach 1947–1953 była też członkinią Rady Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet. Zob. E. Chrobaczyńska-Plucińska, *Równouprawienie płci w debacie parlamentarnej Sejmu Ustawodawczego 1947–1952. Zarys problemu*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Sociologica” 2019, nr 70, s. 17–38. Inną działaczką na rzecz praw kobiet o podobnym życiorysie była Irena Sztachelska (1911–2010). Przed wojną studiowała medycynę na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie i udzielała się w Związku Lewicy Akademickiej

jące i mobilizujące: skierowane do zorganizowanego kobiecego aktywu partyjnego, miały go zmotywować do wkroczenia na „właściwy” tor działań, czyli do podjęcia intensywnej pracy wśród chłopek i robotnic. Dźwięczący w nich ton krytyki i samokrytyki był charakterystyczny dla wielu publicznych wypowiedzi formułowanych w tym czasie, czyli po plenum KC PPR, które trwało od 31 sierpnia do 3 września 1948 roku. W rezolucji plenum zarzucano – przede wszystkim inteligenckim – działacz(k)om pracującym w różnych sektorach „długotrwałe tolerowanie zamętu ideologicznego [...], niewypracowanie właściwych metod pracy [...], zaniedbanie marksistowskiego oświecenia zagadnień literatury, sztuki, nauki”⁵². Samokrytyka inteligencji była ważna, a nawet konieczna, jak mówiła w innym miejscu Orłowska, bo pozwalała zrozumieć błędy popełnione przez przedstawiciel(k)i tej warstwy i lepiej pracować: „Tutaj towarzyszki dużo mówiły o drugim etapie, jednak samokrytyki było dość mało. Ale musiały się przecież do pewnych rzeczy samokrytycznie

„Front”, a od 1933 roku w Komunistycznym Związku Młodzieży Polski. W czasie wojny zastępowała dowódcę ds. polityczno-wychowawczych w 1 Samodzielnym Batalionie Kobiecym im. Emilii Plater. W 1945 roku została przewodniczącą Zarządu Głównego Ligi Kobiet i funkcję tę sprawowała do 1950 roku. W latach 1947–1952 była posłanką na Sejm Ustawodawczy, a w latach 1952–1956 na Sejm PRL I kadencji. Od 1950 roku pracowała w Instytucie Matki i Dziecka, kierując działem metodyczno-organizacyjnym, a także jako pediatra. W 1955 roku w rozmowie z Zofią Bystrzycką, w czasie wojny także „platerówką”, mówiła, że nie czuła się dobrze ani na stanowisku kierowniczym w kobiecym batalionie, ani w roli przewodniczącej ZG Ligi Kobiet. Chciała pracować jako lekarka, do tego czuła powołanie. Pracę „na odcinku kobiecym” podjęła na rozkaz i z poczucia obowiązku w sytuacji braku kadr: „Dopiero teraz dowiaduję się, że Irena Sztachelska źle się czuła w batalionie, poszła tam, gdyż otrzymała taki rozkaz. Z początku nie mogę zrozumieć, dlaczego nie lubiła roboty, która dawała jej możliwość wpływu na wychowanie stu pięćdziesięciu dziewcząt. [...] Wiosną 1945 roku przyjechała z mężem do Warszawy i kiedy skierowano ją do Ministerstwa Zdrowia, wydawało się jej, że odtąd będzie mogła pracować w swoim zawodzie jako pediatra. Lecz stało się inaczej. Po paru miesiącach objęła bowiem odpowiedzialne stanowisko przewodniczącej Zarządu Głównego Ligi Kobiet. Niewiele ta robota miała wspólnego z tym, co Irena robiła dotąd w życiu. Ale taki był czas, że nie można było wykręcać się i spierać. Nie tylko ona musiała się uczyć nowych zagadnień, zdobywać inne niż dotąd doświadczenia. Tak działo się przecież z bardzo wieloma ludźmi, których Rząd i Partia postawiły na nowym miejscu, uważając, że w okresie wielkiego przełomu, właśnie tam, a nie gdzie indziej, bardziej są potrzebni”. Z. Bystrzycka, *Trzeba znaleźć swoje miejsce*, w: *10 lat Polski Ludowej. Opowiadamy o naszym życiu*, Książka i Wiedza, Warszawa 1955, s. 107, 115.

52 Cyt. za: Z. Żabicki, „*Kuźnica*” i jej program literacki, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1966, s. 241.

ustosunkować. Jeśli idzie o inne towarzyszki [...], to dały nam dużo samokrytyki. To im pomaga i nam również”⁵³. Była też konieczna w obliczu wciąż niezadowalających wyników rekrutacji do partii⁵⁴: zbyt mało pozytkiwano kobiet, słabo postępowała praca na wsi, nadmiernie koncentrowano się na dowartościowywaniu „żon przy mężach”⁵⁵, zamiast wspierać ciężko pracujące robotnice i inteligentki z awansu. „– Dostyć już dawać się prowadzić przez starościny, burmistrzowe, dyrektorowe! Te paniusie same nie pracują, nie rozumieją przeważnie człowieka pracy, są puste wewnątrz. Niech one się w pierw uczą od nas – ludzi pracy, ludzi o doświadczeniu życiowym i społecznym” – przytaczała wypowiedź anonimowej nauczycielki Orłowska⁵⁶.

Przewodnicząca Wydziału Kobiecego zwracała uwagę na poważny problem: nie dość zaawansowane upodmiotowienie kobiet z ludu, spowodowane m.in. ich zbyt małą partycypacją w przemianach zachodzących po wojnie w obszarze edukacji i kultury. Kilka lat po wojnie odsetek analfabetów i analfabetek był wciąż tak wysoki, że walkę z tym zjawiskiem uznano za jedno z priorytetowych zadań rozpoczynającego się właśnie tzw. drugiego etapu pracy (7 kwietnia 1949 roku przyjęto ustawę o likwidacji analfabetyzmu)⁵⁷. Prasa informowała o intensywnie prowadzonych akcjach oświatowych: organizowanych na wsi i w mieście kampaniach na rzecz upowszechnienia czytelnictwa, otwieraniu bibliotek publicznych, klubów książki⁵⁸. Działaczki partyjne apelowały, aby w prace oświatowe na wsi zaangażować na większą skalę nauczycielki i bibliotekarki, które – dotąd traktowane jako „element niepewny” („Inteligencja po większej części stanęła w miejscu. Nie umie iść naprzód z postępem czasu, nie rozumie jęgo ducha, ma raczej tendencje do hamowania nowych

53 AAN, PZPR, KC, WK, sygn. 237/XV-1, Stenogram z ogólnokrajowej narady aktywu kobiecego w dniu 19 maja 1949 r., k. 26–27.

54 Zob. też N. Jarska, *Kobiety w PZPR 1948–1956. Paradoxy mobilizacji politycznej kobiet w stalinizmie*, w: *Kobiety „na zakręcie” 1933–1989*, red. E. Chabros, A. Klarman, Instytut Pamięci Narodowej, Wrocław 2014, s. 43–47.

55 Zob. np. Z. Dyktor-Dąbrowska, „Przy mężu...”, „Moda i Życie Praktyczne” 1948, nr 28, s. 2.

56 E. Orłowska, *Powiedzmy sobie otwarcie...*, s. 4.

57 *Na froncie walki z ciemnotą i zacofaniem*, „Moda i Życie Praktyczne” 1949, nr 17, s. 3.

58 Zob. np. J. Landy-Brzezińska, *Zwalczanie analfabetyzmu wśród kobiet*, „Kobieta” 1948, nr 52, s. 3–4; J. Baranowska, *Nauczę cię czytać*, „Moda i Życie Praktyczne” 1948, nr 4, s. 2; *Chcemy mieć własny klub książki*, „Moda i Życie Praktyczne” 1949, nr 9, s. 2; *Najszlachetniejsza broń*, „Moda i Życie” 1950, nr 13, s. 3; *ABC dla dorosłych*, „Kobieta” 1949, nr 13, s. 3–4; *Walka o upowszechnienie kultury trwa...*, „Kobieta” 1949, nr 26, s. 3–4.

prądów⁵⁹) czy wprost „reakcyjny” („Ważne jest, kto siedzi w bibliotece, »pani« w bibliotece daje dzieciom literaturę reakcyjną. Biblioteki są zaśmiecone starymi rzeczami...⁶⁰) – doceniono za posiadany „bezwzględnie wielki wpływ w gminie⁶¹”.

Częścią tego etapu stała się także ożywiona dyskusja o literaturze i teatrze, które powinny być tworzone z myślą o klasach ludowych⁶², w tym o kobietach z ludu. Rola tych ostatnich w krzewieniu kultury, a szczególnie czytelnictwa, była – jak podkreślano – niebagatelna. Wciąż jednak brakowało utworów, które mogłyby zainteresować kobiety, przemówić do nich, a za ich pośrednictwem – do lokalnych społeczności. W „Odrodzeniu” Aniela Mikucka (1904–1950), kierowniczką Biura Badań Czytelnictwa przy Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik”, pisała:

Zasadniczą rolę „rozsadnika” czytania powinna spełnić kobieta.

[...] Kobieta jako rozsadnik zamiłowania do książki przedstawia walory niepowszednie. Indywidualne środki krzewienia czytelnictwa za pośrednictwem kobiety na wsi – mogą stosunkowo szybko doprowadzić do celu pod jednym wszakże warunkiem, że znajdzie się dla niej obok „klasyków” odpowiednia książka. Aspiracje i marzenia, których zaspokojenia szuka, muszą znaleźć w nowej książce właściwy wyraz. Kobiety na pewno chcą czytać, ale nie mają dla siebie książki odpowiedniej.⁶³

Co ciekawe, w dyskusji o realizmie socjalistycznym – nabierającej tempa właśnie z końcem lat 40. – poświęcono nieco miejsca analizie przed- i powojennego pisarstwa kobiet. Nie posługiwano się wprawdzie etykietką „literatury kobiecej”, ale i tak, podobnie jak przed wojną⁶⁴, wskazywano,

59 J. Werne, *O upowszechnieniu kultury przez oświatę*, „Kobieta Dzisiejsza” 1946, nr 13, s. 10.

60 AAN, PPR, KC, WK, sygn. 295/XVI, Protokół z krajowej narady aktywu kobiecego PPR, 4 czerwca 1946, k. 4.

61 AAN, PZPR, KC, WK, sygn. 237/XV-1, Stenogram z ogólnokrajowej narady aktywu kobiecego w dniu 19 maja 1949 r., k. 25. Podnoszony przez działaczki ruchu kobiecego problem braku zaufania do inteligencji był częścią szerszej dyskusji, która niemal od momentu zakończenia wojny toczyła się m.in. na łamach „Kuźnicy”. Zob. Z. Żabicki, „*Kuźnica*” w walce o inteligencję, w: tenże, „*Kuźnica*” i jej program literacki, s. 7–84.

62 Zob. np. cykl artykułów Jadwigi Siekierskiej na łamach „Kuźnicy”: *O chorobach wzrostu kulturalnego*, 1948, nr 21, s. 4–5; *Ludowość i pseudoludowość*, 1949, nr 24, s. 5; *Z problemów ruchu kulturalno-oświatowego*, 1949, nr 27, s. 7; *Pospolite ruszenie pisarzy*, 1950, nr 11, s. 2.

63 A. Mikucka, *Troski czytelnicze*, „Odrodzenie” 1948, nr 40, s. 5.

64 Zob. np. J. Krajewska, *Ignacy Fik, Irena Krzywicka: socjalizm a feminizm*,

że utwory niektórych pisarek naznaczone są skazą psychologizmu⁶⁵. Ten zaś krytykowany, podobnie jak nieudane eksperymenty z tzw. małym realizmem⁶⁶, a także „chodzenie na kompromisy z dotychczasowymi mieszczkańskimi konwencjami”⁶⁷. Ostatni zarzut został sformułowany przez Wiktora Woroszyńskiego pod adresem zbioru nowel *Kapel* (1948) Wandy Żółkiewskiej: „Kulawy kogut i kochliwa kucharka służą niczemu innemu, jak tylko tym powszechnym bardzo konwencjom, domagającym się udziwniania i zaciemniania sensu utworów literackich”⁶⁸ – punktował pisarkę. Przykład tej lewicowej autorki – przed wojną nauczycielki języka polskiego, w czasie wojny członkini Polskiej Partii Robotniczej (od 1942 roku), kierowniczkii tajnej drukarni przy ulicy Grzybowskiej 23 w Warszawie, wywiezionej na roboty przymusowe do Limbach w Saksonii, po wojnie publicystki m.in. „Kuźnicy” (w latach 1946–1947) oraz „Kobiety” i „Mody i Życia Praktycznego” (w latach 1948–1949)⁶⁹ – która zresztą przeszła szybką „reedukację” i na łamach czasopism kobiecych zaczęła drukować krótkie opowiadania z przodownicami pracy w głównych rolach⁷⁰, pokazuje, że w fazie rozliczeń, tj. po plenum sierpniowo-wrześniowym, a przed kongresem zjednoczeniowym PPS i PPR, każdy mógł zostać rozliczony.

Rozliczenia dotknęły m.in. prasę kobiecą, która w niewystarczającym stopniu troszczyła się o obecność robotnic i chłopek na swoich łamach. „Czas najwyższy, by pisma kobiece śmieiej i wyraźniej niż dotychczas naświetlały te prawdy o naszej rzeczywistości, by nie trzeba było jak drobinki złota szukać tej prawdy – w piasku przepisów kulinarnych, barwnych mód, porad i opowieści” – pisała w „Kobiecie” Orłowska⁷¹. Jej głos nie był odosobniony. Na zebraniu Wydziału Kobiecego KC PZPR w maju 1949 roku Dorota Kłuszyńska krytykowała organ prasowy Ligi Kobiet: „Nigdzie nie ma tego niesłychanie głębokiego nurtu rewolucyjnego, jaki obecnie zachodzi w ruchu kobiecym, w całej działalności Ligi. »Kobieta«

w: *Literatura i socjalizm*, red. K. Chmielewska, D. Krawczyńska, G. Wołowicz, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2012, s. 109–128.

- 65 Zob. E. Korzeniewska, *Wznowienie „Krystyny, córki Lavransa”*, „Kuźnica” 1948, nr 17, s. 10–11.
- 66 Zob. E. Korzeniewska, *Nieprzydatne klucze* [o *Kluczach* Marii Kuncewiczowej], „Kuźnica” 1948, nr 40, s. 11.
- 67 W. Woroszyński, „*Kapel*” Wandy Żółkiewskiej, „Odrodzenie” 1948, nr 31, s. 7.
- 68 Tamże.
- 69 K.B., *Żółkiewska Wanda*, w: *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik bibliograficzny*, t. 10, red. J. Czachowska, A. Szalagan i in., Fundacja Akademia Humanistyczna i Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2007, s. 26–28.
- 70 Zob. np. W. Żółkiewska, *Olbrzymka*, „Moda i Życie” 1949, nr 21, s. 6.
- 71 E. Orłowska, *Po co owijać w bawełnę?*, „Kobieta” 1948, nr 48, s. 6.

absolutnie nie odpowiada potrzebom i dlatego trzeba ją koniecznie zmienić. Należy mocniej zaalarmować w Biurze Politycznym, aby zwrócić uwagę prasie o niedoskonałym naświetlaniu zagadnień kobiecych⁷². Gazeta, która, parafrazując słowa Lenina, powinna być „polityczną organizatorką”, nie spełniała swojej funkcji: informowała wprawdzie, ale nie dość pręźnie, nie agitowała, nie mobilizowała na rzecz zmiany, nie interweniowała tam, gdzie zawodziły inne czynniki. Stąd potrzeba zmiany formatu wychodząca naprzeciw zmianie profilu czytelniczki oraz kierowanego do niej przekazu⁷³.

Zanim z końcem grudnia 1949 roku przestała wychodzić krytykowana przez działaczki „Kobieta”⁷⁴, w marcu 1948 roku ukazał się pierwszy numer „Przyjaciółki” – czasopisma obliczonego na masową czytelniczkę⁷⁵. Jego pierwszą redaktorką naczelną została Anna Lanota (1915–2008) – przedwojenna pedagożka i nauczycielka z uzyskaną na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Warszawskiego specjalizacją w zakresie psychologii ogólnej i wychowawczej, w czasie wojny podporucznik Armii Ludowej, uczestniczka powstania warszawskiego, tuż po wojnie redaktorka m.in. w Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik” – która pełniła tę funkcję do maja 1959 roku⁷⁶. W 1960 roku została zastąpiona przez Halinę Koszutką

72 AAN, PZPR, KC, WK, sygn. 237/xv-2, Protokół z posiedzenia Kolegium Wydziału Kobięcego odbytego dn. 25 maja 1949 r., k. 52.

73 Dziennikarstwo było uznawane przez nową władzę za niezwykle ważne narzędzie kształtowania imaginariusium społecznego i dlatego tak istotne było powierzenie go ludziom sprawnym warsztatowo, ale przede wszystkim zaufanym, ideowo sprawdzonym. Wspomnienia Sary Nomberg-Przytyk, komunistki z przedwojennym stażem, w latach 1947–1968 redaktorki „Sztandaru Ludu” i „Głosu Ziemi Lubelskiej”, potwierdzają, że dziennikarstwo było traktowane jako misja: miało charakter interwencyjny, z czasem też alarmistyczny, gdy na jaw wychodziły zaniedbania w funkcjonowaniu socjalistycznego państwa: „Jestem dziennikarką. Jeśli coś znalazłam, jeśli coś zauważyłam, moim obowiązkiem jest napisać o tym. Piszę dla ludzi”. S. Nomberg-Przytyk, *Communist Poland: A Jewish Woman's Experience*, przeł. P. Parsky, red. H. Levitsky, J. Włodarczyk, Lexington Books, Lanham 2022, s. 145.

74 Po zamknięciu „Kobiety” na rynku czasopism kobiecych o profilu polityczno-organizacyjnym, drukowanych z myślą o czytelniczce zaangażowanej, pozostał miesięcznik „Nasza Praca”, wydawany przez Zarząd Główny Ligi Kobiet w latach 1947–1956 oraz 1960–1989.

75 Zofia Sokół podaje, że 37 numer „Przyjaciółki” z 21 listopada 1948 roku osiągnął nakład miliona egzemplarzy, co było pierwszym takim wynikiem w historii prasy powojennej w Polsce. Z. Sokół, „Przyjaciółka” – tygodnik kobiecy (1948–1998). Część I – lata 1948–1951, „Kieleckie Studia Bibliologiczne” 2001, t. 6, s. 101.

76 Anna Lanota, <https://www.centropa.org/en/biography/anna-lanota>, dostęp 5.04.2021.

(1904–1989) – przed wojną członkinią Komunistycznej Partii Polski, nauczycielkę, autorkę książek dla dzieci i współpracownicę czasopism dziecięcych „Płomyk” i „Płomyczek”, w czasie wojny jedną z redaktorek „Nowych Widnokręgów” ukazujących się w Związku Radzieckim, po wojnie m.in. redaktorkę czasopisma „Przyjaciel” (1945–1951). Koszutska od 1952 roku była członkinią zespołu redagującego „Przyjaciółkę” i zastępczynią Lanoty, natomiast na stanowisku redaktorki naczelnej pracowała do 1968 roku⁷⁷. Właśnie Koszutskiej zawdzięczamy wiele informacji na temat pierwszych lat funkcjonowania „Przyjaciółki”, która nie była jedynie czasopismem, ale ważną instytucją społeczną oraz narzędziem politycznym. Obliczona na nową czytelniczkę – często niewykształconą lub słabo wykształconą, ze wsi lub małego miasta – „Przyjaciółka” operowała różnymi formami literackimi i wizualnymi: zamieszczała opowiadania, obrazki z życia, powieści w odcinkach, porady, przepisy, reportaże z placów budowy. Zawartość numerów powstawała w dużej mierze na podstawie listów czytelniczek do redakcji oraz odpowiedzi redakcji na korespondencję, która z każdym rokiem rozrastała się do tego stopnia, że musiał powstać osobny Dział Listów i Interwencji⁷⁸. „Przyjaciółka” była przede wszystkim czasopismem poradniczo-terapeutycznym, zwróconym do kobiet doświadczonych przez życie, niekiedy samotnych, innym razem cierpiących z powodu męskiego alkoholizmu i przemocy; miała za zadanie pocieszać, doradzać, dawać wytchnienie od „trudów życia”⁷⁹. Jednak jej rolą było także informowanie o zmianach zachodzących w kraju, agitowanie kobiet, by aktywnie włączały się w te procesy, a także interweniowanie – w tym na najwyższym szczeblu – w sprawach ważnych dla kobiet, jak walka z alkoholizmem, o skuteczną ściągłość alimentów

-
- 77 K.B., *Koszutska Halina*, w: *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*, t. 4, red. J. Czachowska, A. Szałagan i in., Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1996, s. 289–291. Katarzyna Wodniak podaje, że za szatę graficzną „Przyjaciółki” od początku odpowiadała młodsza siostra Haliny Koszutskiej, Jadwiga Koszutska-Issat (1911–1997) – przed wojną członkini KPP, w PPR od stycznia 1942 roku, z czasopismem związana do kwietnia 1969 roku. Zob. K. Wodniak, *Redaktorki „Mojej Przyjaciółki” (1934–1939) i „Przyjaciółki” w okresie czytelnikowskim (1948 – luty 1951)*, w: *Ruchy kobiece na ziemiach polskich w XIX i XX wieku. Stan badań i perspektywy*, red. M. Dajnowicz, A. Miodowski, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2020, s. 231–258.
- 78 H. Koszutska, „Przyjaciółka” i jej kontakty z czytelnikami, „Zeszyty Prasoznawcze” 1964, nr 3, s. 132–142.
- 79 K. Stańczak-Wiślicz, *Opowieści o trudach życia. Narracje zwierzeniowe w popularnej prasie kobiecej XX wieku*, Fundacja Akademia Humanistyczna i Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2010, s. 164–179.

itp. Katarzyna Stańczak-Wiślicz podaje, że na początku 1955 roku „Przyjaciółka” przedrukowała *List otwarty do Ministra Sprawiedliwości i do Prokuratora Generalnego*, w którym informowała, że „brak alimentów godzi w gwarantowane przez władzę ludową prawa dziecka”. Na poparcie tego stwierdzenia czasopismo zamieściło „dramatyczne obrazki z życia i wyimki z listów od czytelniczek”, inicjując tym samym dyskusję, która ciągnęła się przez kilka numerów⁸⁰. Z kolei Katarzyna Wodniak zwraca uwagę, że „Przyjaciółka” była niezwykle ważnym – i skutecznym – narzędziem w prowadzonej przez państwo w latach 1949–1951 (i później) walce z analfabetyzmem (np. na kursach dla analfabetów kobiety pisały listy zaczynające się od słów: „Pierwszy list, jaki napisałam w życiu, jest właśnie do ciebie »Przyjaciółko«!”⁸¹; redakcja często rozpisывała konkursy na wypowiedzi czytelniczek o bieżących sprawach, zamieszczała ich wspomnienia itp.), a także narzędziem służącym do upowszechniania czytelnictwa, m.in. za pomocą „lekturowych wyścigów pracy” oraz aktywności samokształceniowej prowadzonej przez kobiety w świetlicowych czy bibliotecznych zespołach czytelniczych⁸². Autorka pisze, że była to działalność ideologicznie ukierunkowana, jak wiele innych przedsięwzięć prowadzonych w tym czasie przez „Czytelnika”, wydawcę „Przyjaciółki” do 1951 roku, ale powołując się na badania socjolożki Antoniny Kłoskowskiej, podkreśla, że „dzięki »Przyjaciółce« dokonał się wielki skok czytelnictwa popularnego w Polsce w porównaniu z okresem przedwojennym”⁸³.

80 Tamże, s. 177.

81 K. Wodniak, *Udział tygodnika „Przyjaciółka” w upowszechnianiu czytelnictwa masowego w powojennym 40-leciu*, „Roczniki Biblioteczne” 2007, R. 51, s. 201. Agata Szydłowska zauważa, że „Przyjaciółka” upomniała się o kobiety, które „często nie umiały czytać” i dla których „nikt wcześniej nie stworzył żadnego czasopisma”: „W tym sensie miała emancypacyjny potencjał”. A. Szydłowska, *Paryż domowym sposobem. O kreowaniu stylu życia w czasopiśmie PRL*, MUZA SA, Warszawa 2019, s. 63.

82 Tamże, s. 202–203, 204, 215.

83 Tamże, s. 204. Badania Agnieszki Pai nad czytelnictwem kobiet na ziemiach polskich w XIX i na początku XX wieku pokazują, że działania zmierzające do stworzenia kobiety czytającej, świadomej czytelniczki były podejmowane przez różne instytucje: organizacje oświatowe i kobiece, stowarzyszenia kulturalne, religijne, polityczne itd. Na łamach czasopism, ale też na kartach literatury poradnikowej edukatorki – nauczycielki, emancypantki, socjalistki, działaczki organizacji katolickich itp. – starały się wyrobić w kobietach najpierw potrzebę i pragnienie czytania, a następnie zamiłowanie do literatury jako formy artystycznej. Zob. A. Paja, *XIX. Tożsamość czytelniczki*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2016. Twórczynie „Przyjaciółki” niewątpliwie korzystały z tych doświadczeń, by w okresie powojennym dotrzeć do kobiet – bezpośrednio inspirowaną

Swoisty „zwrot ludowy”, który dokonał się na przełomie 1948 i 1949 roku, był – jak się wydaje – ważnym elementem procesu przechodzenia partii, w tym państwowych organizacji kobiecych, do kolejnego etapu aktywności. Celem było uzgodnienie obiektu działania i narzędzi jego obróbki, jak również zmotywowanie aktywu i przydzielenie mu nowych zadań. „Pracujmy bez blagi, ale nie wszędzie ma to miejsce. Każda z was otrzyma jutro dokładną ocenę wszystkich województw i charakterystykę każdego województwa. To trzeba gruntownie przerobić. Przede wszystkim pamiętać o tym – kogo oszukacie, partię? Tu chodzi o bardzo wielkie zadanie, jakie przed nami partia postawiła” – przypominała Orłowska na ogólnokrajowej naradzie aktywu kobiecego w maju 1949 roku⁸⁴. „Nowy etap” oznaczał, z jednej strony, wzmożone przygotowania do aktywizacji kobiet na rynku pracy (służyły temu rozwój szkoleń zawodowych oraz upowszechnianie idei współzawodnictwa i wysuwania kobiet na stanowiska), z drugiej, większy nacisk na upodmiotowienie kobiet z ludu – robotnic i chłopek (co wspierały wspomniane akcje oświatowe, popularyzowanie kultury, większa obecność w mediach). Podmiot, który wylaniał się w toku tych działań, był nowy w kategoriach nie tylko płciowych (nowa kobieta), ale także klasowych (kobieta z ludu). Wyrastał na dobrze już przygotowanym gruncie dyskusji o prawach kobiet i intensyfikującej się na przełomie 1948 i 1949 roku debaty o „zaostrzeniu się walki klasowej”; do zrozumienia jej sensu należało jednak kobiety dopiero przygotować⁸⁵.

był ilustrowany dwutygodnik kobiecy „Moja Przyjaciółka”, wydawany w Żninie w latach 1934–1939 – co jednak nie zmienia faktu, że periodyk był pod wieloma względami fenomenem. Przede wszystkim „Przyjaciółka” była obliczona na masową czytelniczkę, a więc zarówno jej treść, jak i forma musiały uwzględniać fakt, że sięgały po nią m.in. kobiety z prowincji, niewyedykowane, często dopiero uczące się czytać. Z uwagi na ważne zadania społeczne i polityczne, jakie stawiano przed „Przyjaciółką”, w jej wydawanie było zaangażowane państwo: najpierw wydawcą był „Czytelnik” (1948–1951), później Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa” (1951–1973), a od 1973 roku RSW „Prasa–Książka–Ruch”. Jak wspomniałam, „Przyjaciółka” była nie tylko czasopismem, ale także ważną instytucją społeczną i organem politycznym (tym ostatnim przede wszystkim w okresie stalinowskim, gdy kładziono nacisk na tworzenie masowego ruchu kobiecego i gdy czasopisma kobiece, zgodnie z dewizą Lenina, że „gazeta musi być organizatorką”, traktowano jako ważne instrumenty agitacyjne i mobilizacyjne). Jako narzędzie promujące i upowszechniające czytelnictwo „Przyjaciółka” doczekała się bardzo wielu opracowań naukowych uznających jej ważną rolę w rozwoju kultury masowej w Polsce. Zob. stan badań nad „Przyjaciółką” za: Z. Sokół, „Przyjaciółka”, s. 90–93.

84 AAN, PZPR, KC, WK, sygn. 237/XV-1, Stenogram z ogólnokrajowej narady aktywu kobiecego w dniu 19 maja 1949 r., k. 27.

85 Zob. np. E. Orłowska, *Na nowym etapie*, „Kobieta” 1948, nr 45, s. 3–4.

Miała w tym pomóc organizacja masowego ruchu kobiecego. Przewodnicząca Wydziału Kobiecego zwracała uwagę, że kobiety trzeba zainteresować polityką, pokazać im, że polityka to wiedza o świecie i możliwość podejmowania decyzji. Zachęcała aktyw partyjny do działania na szeroką skalę, wśród różnych grup kobiet: docierania do wierzących, inteligentek i „dawania im roboty”. Podkreślała konieczność działania politycznego, które będzie jawne, nieukrywania się za parawanem społecznikstwa Ligi Kobiet: „A więc nie owijać w bawełnę. Nie ma takiej prawdy, której nie można by wyjaśnić kobiecie. Trzeba tylko szukać sposobów, metod i form udostępniania jej tej prawdy”⁸⁶. Na „nowym etapie” należało bowiem zorganizować masowy, ale też świadomy politycznie ruch kobiecy, stworzyć identyfikację kobiet z konkretnym projektem politycznym: „Trzeba pamiętać o jednej rzeczy. Jeśli KC naszej partii i drugie Plenum mówi ciągle o sprawie szerokiej pracy z bezpartyjnymi, czy to znaczy, że trzeba się rozpuścić i nie zabezpieczyć kierownictwa?”⁸⁷.

86 E. Orłowska, *Po co owijać w bawełnę?*, s. 6.

87 AAN, PZPR, KC, WK, sygn. 237/XV-1, Stenogram z ogólnokrajowej narady aktywu kobiecego w dniu 19 maja 1949 r., k. 24. W połowie 1949 roku doszło do postulowanej przez Edwardę Orłowską politycznej radykalizacji zorganizowanego ruchu kobiecego. Dokonała się ona w odpowiedzi na ofensywę kleru katolickiego, za jaką władza uznała głoszenie tzw. cudów lubelskich, czyli pogłosek o rzekomych łzach na obrazie Matki Boskiej Częstochowskiej w katedrze lubelskiej. Wiadomość o „cudach” wywołała poruszenie wśród katolików, zwłaszcza kobiet. Mimo iż Kościół zajął raczej ostrożne stanowisko wobec tych wydarzeń, partia i organizacje partyjne przyjęły postawę konfrontacyjną. Jak zauważa Magdalena Grabowska, napięte relacje między działaczkami kobiecymi i Kościołem istniały przynajmniej od momentu utworzenia Wydziału Kobiecego KC PPR, a później PZPR. Po wydarzeniach z 3 lipca 1949 roku, kiedy rzekomo miało dojść do „cudu”, działaczki zintensyfikowały starania, by rozprawić się z trudnym przeciwnikiem politycznym, który dysponował m.in. narzędziem ekskomunikacji. 12 sierpnia 1949 roku Wydział Kobiecy zwołał specjalne posiedzenie poświęcone „sprawom Watykanu”, podczas którego „przedstawiciel wojewódzkiego Wydziału Kobiecego w Olsztynie relacjonował: »Kler pracuje cicho, ale tym skutecznie. Cztery kobiety z powiatu Iława nie chciały przyjąć legitymacji partyjnej, gdyż nie chcą należeć do partii, która walczy z religią«”. Jak zauważa Grabowska, działaczki kobiece były podzielone w kwestii sposobu reagowania na politykę Kościoła: niektóre uważały, że należy odciąć się od katolicyzmu, inne zwracały uwagę, że konflikt z Kościołem utrudni działanie wśród kobiet, tradycyjnie bardziej religijnych w polskim społeczeństwie. M. Grabowska, *Zerwana genealogia*, s. 214–221. Spór z Kościołem w 1949 roku toczył się m.in. na łamach poczytnej prasy kobiecej, w której zaroilo się od artykułów polemicznych, ale też informacyjnych na temat relacji państwo – Kościół oraz miejsca wolności sumienia i wyznania w aktach prawnych polskiego państwa. Zob. np. L.I., *Co to ma wspólnego z wiarą?*, „Moda i Życie” 1949, nr 24, s. 3; D. Kłuszyńska, *Mączenie wody czystej*, „Kobieta”

Chodziło jednak o coś jeszcze: o włączenie tematyki kobiecej do głównego nurtu polityki partii. Działaczki wskazywały na konieczność rozwiązania przez partię podstawowych problemów kobiecej codzienności. Jeśli kobiety miały się kształcić i rozwijać, nie wystarczyło, że część obowiązków domowych przejmie rodzina. Musiały powstać żłobki, przedszkola, stołówki, pralnie, bo tylko w ten sposób – odciążone od pracy w domu – kobiety mogły się angażować społecznie, kulturalnie i politycznie⁸⁸. Oprócz nacisku na partię, by podjęła konkretne działania w tym zakresie, aktywistki domagały się również zmiany osobistego podejścia towarzyszy partyjnych do tzw. kwestii kobiecej. W tym celu

1949, nr 19, s. 16; I. Sztachelska, *Państwo a Kościół*, „Kobieta” 1949, nr 21, s. 3–4; J. Zawadowska, *Rozmówki o „cudzie” i o cudach*, „Kobieta” 1949, nr 31, s. 3–4; *Uchwała watykańska nie ma nic wspólnego z troską o wiarę. Oświadczenie Rządu Rzeczypospolitej Polskiej*, tamże, s. 5; *Państwo a Kościół*, „Przyjaciółka” 1949, nr 14, s. 5; *Uchwała watykańska godzi w swobody obywatelskie i naród. Oświadczenie Rządu Rzeczypospolitej Polskiej*, „Przyjaciółka” 1949, nr 32, s. 3; *Głos Watykanu i głos Polski*, tamże, s. 5; J. Szelań [Z. Mitzner], *Na straży wolności sumienia i wyznania*, „Przyjaciółka” 1949, nr 34, s. 3; *Porozumienie między Rządem a Kościołem*, „Przyjaciółka” 1950, nr 17, s. 3. Agata Szydłowska zwraca uwagę, że w „Notatce w sprawie stanu i przewidywanych zmian na odcinku prasy kobiecej”, którą sporządzono w Biurze Prasy KC PZPR w 1949 roku, „doceniono rolę »Przyjaciółki« w wypieraniu czasopism katolickich”. A. Szydłowska, *Paryż domowym sposobem*, s. 181. Jednak ocena przyczyn tego sukcesu była zróżnicowana, co pokazała narada w sprawie prasy kobiecej zorganizowana przez Biuro Prasy KC PZPR w 1958 roku. Podczas gdy jedne uczestniczki dyskusji akcentowały edukacyjną rolę prasy kobiecej i podkreślały jej siłę modernizacyjną (walka z „brudem i ciemnotą, panującą w małych miasteczkach”), inne zwracały uwagę na jej funkcje wychowawcze i zaspokajanie czytelniczych potrzeb weselej zagospodarowywanych przez czasopisma katolickie. Tamże, s. 175–183. Z punktu widzenia władzy ważnym narzędziem krytyki Kościoła była także literatura, przede wszystkim powieści (i ich ekranizacje) oraz reportaże. Kościół katolicki wylaniał się z nich jako wyjątkowo mroczna instytucja, ucieleśnienie reakcji. Kazimierz Koźniewski w zbiorze reportaży *Węzłowe studnie* (1950) i Natalia Rolleczek w powieściowej dylogii *Drewniany różaniec* (1953) i *Oblubienice* (1955) – sfilmowanej w 1964 roku przez Ewę i Czesława Petelskich – pisali o klasztornym wychowaniu jako wcieleniu wszelkich możliwych patologii: wyzysku, przemocy, ciemnoty, demoralizacji dzieci. Zofia Dróżdż-Satanowska w powieściach *Topiela* (t. 1, 1949) oraz *Pod wiatr* (t. 1, 1953) przedstawiała Kościół jako bezwzględnego sojusznika dworu w gnębieniu ludu wiejskiego. Natomiast w *Opowieści wierzbowej* (1951) i *Topieli* (t. 3, 1951), autorstwa tej samej pisarki, jak również w zbiorze reportaży *Biała plebania w Wolbromiu* (1951), autorstwa Koźniewskiego, Kościół funkcjonował jako sojusznik „leśnych band”, „faszystów”, jak określano w dyskursie władzy nieliczne już na początku lat 50. antykomunistyczne oddziały zbrojne.

88 Zob. np. C. Bitter, *Czy tylko kobieta?*, „Kobieta” 1948, nr 49, s. 25; S. Kos, *Gdy mężczyźni sami cerują własne skarpetki*, „Kobieta” 1949, nr 9, s. 8.

apelowały do ich etosu partyjnego. „Należy uświadomić naszych towarzyszy o konieczności i poważnym traktowaniu pracy kobiecej. Jeśli PPR-owiec nie docenia pracy kobiecej, znaczy, że jest to zły PPR-owiec” – mówiła jeszcze w maju 1946 roku na zebraniu aktywu warszawskiego Żanna Kormanowa⁸⁹. Nie omieszkaly także sięgać po przykłady z radzieckiego podwórka oraz po – mające dyscyplinować – słowa Lenina i Stalina. Jak głosiła Edwarda Orłowska podczas wykładu w Szkole Partyjnej przy KC PZPR w czerwcu 1949 roku:

Szereg aktywistów partyjnych do dziś jeszcze uważa, że praca wśród kobiet leży w interesie samych kobiet, niech więc same grzebią się w swoich „babskich” sprawach – a co się tyczy nas – wystarczy, że nie będziemy im przeszkadzać. [...] Tym ciasnym praktykom należy przypomnieć słowa tow. Stalina, wypowiedziane na Zjeździe Kolchoźników w r. 1933: „Wiem, że wielu z Was nie docenia kobiet i nawet pokpiwa z nich. Ale jest to błąd towarzysze, poważny błąd. Kobiety... to wielka siła. Chować tę siłę pod korcem – znaczy popełnić przestępstwo. Nasz obowiązek polega na tym, żeby... wysuwać kobiety naprzód i uruchomić tę siłę”. A u bolszewików słowo nie mija się z czynem.⁹⁰

Coraz chętniej przywoływane w debacie publicznej przykłady zmian, które wiele lat wcześniej miały się dokonać w Związku Radzieckim, dopełniły obrazu tzw. drugiego etapu. Można go porównać do rozbiegu przed skokiem, jakim stał się plan sześcioletni.

„Z NICH JUŻ SĄ LUDZIE”

Najnowsze prace historyczne poświęcone analizie założeń i skutków planu sześcioletniego dla kobiet zwracają uwagę, że było to ogromne przedsięwzięcie obliczone na „produktywizację” ponad miliona kobiet⁹¹. Aby je zrealizować, przeprowadzono szereg zmian w oświacie (m.in. rozwinęto szkolnictwo zawodowe) i ustawodawstwie dotyczącym ochrony pracy (m.in. w lutym 1951 roku zniesiono zakaz zatrudniania kobiet na nocnych zmianach i pod ziemią), ale także zreorganizowano rynek pracy (m.in.

89 AAN, PPR, KC, WK, sygn. 295/XVI, Protokół zebrania aktywu warszawskiego odb. dnia 27 maja 1946 r., k. 15.

90 E. Orłowska, *O pracy partii wśród kobiet*, Szkoła Partyjna przy KC PZPR, Warszawa 1949, s. 3.

91 Natalia Jarska podaje, że „plan przewidywał wzrost odsetka kobiet wśród zatrudnionych do 33,5 proc., co oznaczało przyjęcie do pracy 1 mln 230 tys. kobiet”. N. Jarska, *Kobiety z marmuru*, s. 105.

zarzucono podział na zawody kobiece i męskie) i rozbudowano sektor usług oraz opieki (m.in. powiększono sieć żłobków, przedszkoli, stołówek, pralni). Wszystkie te działania – nawet jeśli ich wykonanie odbiegało od wyidealizowanego obrazu prezentowanego w mediach, co podkreślają dziś historyczki – przyczyniły się nie tylko do wzrostu zatrudnienia kobiet w sektorach pozarolniczych, lecz również do przedefiniowania społecznych ról kobiet, co z kolei nie pozostało bez wpływu na relacje między kobietami i mężczyznami oraz kształt polskiej rodziny⁹².

Zmiany w sferze tego, co nazywamy realnym, szły w parze ze zmianami w sferze reprezentacji: wymuszały je, ale też czerpały z nich. Ewa Toniak zwróciła uwagę, że na przełomie lat 40. i 50. robotnica, którą nazwała „Obcym”, „wdarła się” na okładki czasopism kobiecych, stając się tym samym najbardziej czytelnym znakiem przemian zachodzących w powojennej Polsce⁹³. Wydaje się jednak, że robotnica „wdarła się” nie tylko na okładki i nie tylko czasopism kobiecych (co zresztą książka Toniak poświęcona reprezentacjom kobiet w sztuce socrealistycznej doskonale uchwyciła⁹⁴), to zaś może świadczyć o tym, iż ów „Obcy” dość szybko zadomowił się w symbolicznej przestrzeni epoki. Pierwsza połowa lat 50. zaowocowała wysypem tekstów kultury, których zauważalną bohaterką była właśnie robotnica, w tym zwłaszcza zatrudniona w tzw. męskim zawodzie⁹⁵. Pojawiła się na plakacie, w malarstwie, literaturze, a wreszcie w filmie – tej, jak mówił Lenin, „najważniejszej ze sztuk”⁹⁶.

92 Zob. E. Chrobaczyńska-Plucińska, *Równouprawnienie płci*, s. 17–38; M. Fidelis, *Kobiety, komunizm...*, s. 77–188.

93 E. Toniak, *Kiłof i woalka*, s. 77.

94 Zob. E. Toniak, *Ołbrzymki. Kobiety i socrealizm*, Korporacja Ha!art, Kraków 2008.

95 Historycy literatury zwracają uwagę, że kobiety pracujące w tzw. męskich zawodach rzadko pojawiały się w rolach pierwszoplanowych bohaterek w powieściach produkcyjnych. Zob. np. J. Smulski, *Obraz kobiety w prozie polskiej pierwszej połowy lat pięćdziesiątych XX wieku. Rekonesans*, w: *Pogranicza wrażliwości w literaturze dawnej oraz współczesnej*, cz. 1: *Miłość*, red. I. Iwasów, P. Urbański, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 1998, s. 143–160; M. Piekara, *Nie ma „dziewcząt na traktorach”*. *Wizerunek kobiety w powieści – konfrontacja z utrwalonym stereotypem*, w: *Bohater powieści socrealistycznej*, Wydawnictwo Gnome, Katowice 2001, s. 47–73; hasła *Awansu społecznego temat* oraz *Kobiety obraz*, w: *Słownik realizmu socjalistycznego*, red. Z. Łapiński, W. Tomasiak, Universitas, Kraków 2004, s. 16–22, 100–104.

96 O miejscu traktorzystki w polskim dyskursie publicznym (nie tylko) okresu stalinowskiego pisałam w artykule *Hela traktorzystka*, w: *...czterdzieści i cztery. Figury literackie. Nowy kanon*, red. M. Rudaś-Grodzka, B. Smoleń, K. Nadana-Sokołowska, A. Mrozik i in., Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2016, s. 210–227.

Pracujące kobiety występowały przede wszystkim w otoczeniu miejskim, ale też na modernizującej się prowincji. „Reanimowały” podupadłe placówki, eliminowały nieprawidłowości w fabrykach, usprawniały, podnosiły wydajność, sypały pomysłami. W filmach *Przygoda na Mariensztacie* (reż. Leonard Buczkowski, 1953), *Niedaleko Warszawy* (reż. Maria Kaniewska, 1954), *Autobus odjeżdża 6.20* (reż. Jan Rybkowski, scen. Wilhelmina Skulska, 1954), powieści Janiny Dziarnowskiej *Miasto nowych ludzi* (1953), sztuce Wandy Żółkiewskiej *Awans* (1951) oraz w zbiorze reportaży z placu budowy Nowej Huty *Zmiany w krajobrazie* (1953) Hanny Mortkowicz-Olczakowej aktywność zawodowa kobiet nie była jedynie dopełnieniem ich życia rodzinnego, ale czynnikiem, który tworzył z nich ludzi. Praca dawała kobietom poczucie sprawczości, panowania nad swoim losem, a w konsekwencji także miłość i szczęście. Napędzała je też do rozwoju, podnoszenia kwalifikacji. Stąd „edukacja” była drugim słowem kluczem w produkcjach kulturalnych tamtego czasu: na przykład w filmie *Autobus odjeżdża 6.20* czy w powieści Zofii Dróżdż-Satanowskiej *Pod wiatr* (t. 1, 1953; t. 2, 1954) wykształcenie stawało się przepustką do wyswabadzania się kobiet z tradycyjnych relacji społecznych – przede wszystkim na wsi i w małym mieście, bo pęd do wiedzy popychał je do wyjazdu, zmiany otoczenia. Choć część z tych argumentów pojawiała się już przed wojną, nowością było to, że w powojennej rzeczywistości nobilitowała nie tylko praca umysłowa, ale także fizyczna, a pierwszoplanową bohaterką stała się właśnie robotnica.

Można zaryzykować stwierdzenie, że wraz z wykrystalizowaniem się koncepcji planu sześcioletniego robotnica została podniesiona do rangi dzieła sztuki: zastygła jako symbol nabierającej tempa industrializacji. Ale stała się również podmiotem, który zyskał głos czy może raczej – należałoby powiedzieć – przestrzeń do jego artykulacji. Wystarczy przejrzeć pisma kulturalne wydawane na przełomie lat 40. i 50., by dotrzeć nie tylko do wierszowanych peanów na cześć robotnic, ale także przedruków ich wystąpień kongresowych, wypowiedzi w okolicznościowych sondach⁹⁷. Prasa kobieca „przestawiła się” na robotnice nieco wcześniej, czego najbardziej wymownym znakiem było, wspomniane już, utworzenie w marcu 1948 roku „Przyjaciółki”. Z kolei w połowie 1949 roku „Moda i Życie Praktyczne”, pierwsze powojenne czasopismo dla wykształconych kobiet, przekształciła się w „Modę i Życie”, a w 1953 roku

97 Zob. np. J. Przyboś, *Do robotnicy*, „Odrodzenie” 1945, nr 13, s. 3; *Trzy głosy w walce o pokój*, „Odrodzenie” 1949, nr 40, s. 1; T. Urgacz, *Robotnice*, tamże, s. 2; Z. Bystrzycka, *Dziewczyzna warszawska*, „Nowa Kultura” 1950, nr 29, s. 4.

w „Kobietę i Życie” – pismo skierowane do masowego, również gorzej wykształconego odbiorcy kobiecego. Ich łamy wypełniły się wywiadami z przodownicami pracy, reportażami z placów budowy i hoteli robotniczych zamieszkałych przez kobiety, zdjęciami robotnic w miejscu pracy i w przestrzeni poza nią⁹⁸.

Reprezentacja stawała się ważnym sygnałem upodmiotowienia kobiet z ludu, ich wejścia – na prawach gospodyni – do przestrzeni symbolicznej, dotychczas zarezerwowanej dla warstw wyższych, w tym kobiet z tych warstw, lecz także mężczyzn-robotników⁹⁹: oto z pełniących przez dziesięciolecia rolę drugoplanową robotnice przedzierzgnęły się w pierwszoplanowe bohaterki debaty publicznej, co nie mogło pozostać przez nie niezauważone. Wystarczy wczytać się w ich wspomnienia, by zrozumieć, jak wielką siłę oddziaływania – przeobrażania życia – miały wizerunki obecne w przestrzeni publicznej. „Pamiętam taki obrazek, bardzo popularny plakat: dziewczyna z młotkiem i piłą, uśmiechnięta i zdecydowana, prawdziwa robotnica, która buduje razem z innymi robotnikami i robotnicami nowy, lepszy świat. [...] Plakat ten od razu zrobił na mnie bardzo duże wrażenie, zaczęłam wyobrażać sobie, że to ja” – wspominała po latach suwnicowa ze Stoczni Gdańskiej, Anna Walentynowicz¹⁰⁰.

Ważna była jednak nie tylko zmiana miejsca, ale również sposób jej przedstawienia: to, jaką zyskała oprawę. Patos i wzniosłość, charakterystyczne dla literatury i sztuki socrealistycznej¹⁰¹, nie ominęły popularnej prasy kobiecej. Nawet najmniejsza wzmianka o kobietach zatrudnionych w tzw. męskich zawodach uroczyście anonsowała przełom, jaki za ich sprawą stawał się udziałem kobiet i całego społeczeństwa. Z czasem zresztą „męskie zawody” zaczęto nazywać po prostu „nowymi zawodami”, by zatrzeć w języku ich płciowe przyporządkowanie: „Nie ma już »zawodów męskich«. Kobiety pracują wszędzie, o ile ich zdrowie nie jest w tej pracy zagrożone”¹⁰² – przekonywała Dorota Kłuszyńska, a bohaterka reportażu

98 Zob. K. Stańczak-Wiślicz, *Traktorzystka – o potędze wizerunku*, s. 150–163.

99 O miejscu kobiet w ikonografii socjalistycznej zob. np. E. Hobsbawm, *Man and Woman in Socialist Iconography*, „History Workshop Journal” 1978, nr 6, s. 121–138.

100 S. Cenciewicz, *Anna Solidarność. Życie i działalność Anny Walentynowicz na tle epoki (1929–2010)*, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2010, s. 38.

101 Zob. np. V.E. Bonnell, *Iconography of Power: Soviet Political Posters under Lenin and Stalin*, University of California Press, Berkeley 1997; W. Tomasiak, *Inżynieria dusz. Literatura realizmu socjalistycznego w planie „propagandy monumentalnej”*, „Leopoldinum”, Wrocław 1999.

102 D. Kłuszyńska, *Co Polska Ludowa dała kobietom*, s. 37.

Janiny Dziarnowskiej w ogóle powątpiewała w sens podziału na „zawody męskie” i „zawody kobiece”: „Męska robota, kobieca robota... Tak człowiek powtarzał w kółko, czego go nauczyli. Kobieta za słaba, żeby przy maszynie, z żelazem, ze stałą... A na to, żeby stać piętnaście godzin w rzędu przy balii, to nie była za słaba. Wory z mąką, z kartoflami na wsi też mogła dźwigać. W pół zgięta, z sierpem, z motyką, na skwarze. Ale przy maszynie – to nie. Kto też coś takiego wymyślił?”¹⁰³. Opowieści o „przekraczaniu przez kobiety kolejnych granic”, „pokonywaniu trudności”, przesycone ruchem, tempem, pędem, przyczyniały się do rozmontowywania tradycyjnych skojarzeń z kobiecością jako synonimem pasywności, zasiedziałości. Prawdziwie „nowe kobiety” – nie te postulowane, wyczekiwane, ale te realne, zjawiające się tu i teraz – rzucały wyzwanie mężczyznom, a nawet wygrywały rywalizację z nimi¹⁰⁴. „Z nich już są ludzie” – głosił tytuł jednego z artykułów, wskazując, że nauka i praca to pewna droga do awansu społecznego i emancypacji kobiet¹⁰⁵. Co ciekawe, po pierwszych, niemal sensacyjnych materiałach o kobietach pracujących w „nowych zawodach”, otaczających je aurą niesamowitości, prasa zaczęła pisać o nich jako o kimś zwyczajnym, „naturalnym”, wrośniętym w socjalistyczną rzeczywistość. W tym kierunku zmierzały też głosy samych robotnic. „Pracujemy teraz zgodnie i nigdy nie padają między nami słowa: »to praca męska, a to kobieca«” – pisała w lutym 1950 roku czytelniczka „Mody i Życia”, skarżąca się, że na początku pracy w przemyśle samochodowym zetknęła się z szykanami ze strony mężczyzn¹⁰⁶.

Według przekazu ideowego nowa, robotnicza kobiecość miała się przejawiać w czymś jeszcze: oto w przeciwieństwie do wybitnych kobiet z historii Polski, takich jak Maria Konopnicka, Eliza Orzeszkowa, Maria Skłodowska-Curie, Małgorzata Fornalska, o których przypominano przy okazji kobiecych zjazdów, nowe bohaterki masowej wyobraźni nie były samotnymi jednostkami zmuszonymi mierzyć się ze światem w pojedynkę. Były kolektywem, co dowodziło ich wyjątkowości, stanowiło o ich sile. „Patrzę na rozjaśnione, uśmiechnięte twarze koleżanek, spoglądam na portrety najwybitniejszych Polek z naszej historii wiszące na ścianie i mimo woli porównuję: Oto my – tysiąc – jesteśmy delegatkami milionów kobiet polskich. O ileż łatwiejsza jest, jak bardzo zwycięska może być nasza droga!” – pisała Halina Rudnicka o zjeździe kobiet w Łodzi

103 J. Dziarnowska, *Spotkanie na Placu Konstytucji*, Książka i Wiedza, Warszawa 1952, s. 12.

104 Zob. np. J. Wolska, *Koniec monopolu mężczyzn*, „Kobieta” 1949, nr 49, s. 6.

105 Zob. np. K. Lewińska, „Z nich już są ludzie”, „Moda i Życie” 1949, nr 32, s. 3.

106 *O pracy kobiet w „męskich zawodach”*, „Moda i Życie” 1950, nr 6, s. 2.

w październiku 1952 roku¹⁰⁷. Dodatkowo dzięki relacjom z podróży oraz reportażom o sytuacji kobiet w innych krajach Polki miały okazję poczuć się częścią międzynarodowej społeczności kobiecej, działającej na rzecz pokoju i postępu¹⁰⁸.

Publikacje reportażowo-sprawozdawcze, jakich sporo pojawiło się na rynku wydawniczym w pierwszej połowie lat 50., nie tylko rejestrowały i dokumentowały na bieżąco historię zmian zachodzących w życiu Polek¹⁰⁹. Były one także nową formą pisania historii kobiet i ruchu kobiecego: nowym sposobem konstruowania opowieści o ludziach, którzy „sami tworzą swoją historię”, a zarazem nowym sposobem wytwarzania owych ludzi¹¹⁰. Charakterystyczne dla tych publikacji było budowanie panteonu kobiet, których wielkość miała wynikać z pracy – i to nie tylko intelektualnej, ale też fizycznej. Znalazły w nim miejsce robotnice, chłopki, pracujące inteligentki, działaczki związków zawodowych i organizacji kobiecych (nie zaś wyłącznie naukowczynie, polityczki, artystki, filantropki – wyłonione według kryteriów ustanowionych przez klasy uprzywilejowane). Wszystkie one – wymieniane z imienia i nazwiska (nieanonimowość była kolejnym ważnym narzędziem upodmiotowienia) – stawały się godne upamiętnienia. Reprezentując różne zawody, poziomy wykształcenia, przedziały wiekowe czy miejsca pochodzenia, ucieleśniały ideę egalitaryzmu. A jednocześnie stanowiły elitę, o czym nie omieszkała przypomnieć cytowana już Rudnicka.

Pojęcie „nowych elit” odnosiło się nie tylko do bohaterek opowieści wzorcotwórczych, lecz również ich autorek. Katherine Lebow zwróciła uwagę, że na początku lat 50. dokonała się roszada wśród elit

107 H. Rudnicka, *Kobiety mówią o sobie*, Czytelnik, Warszawa 1952, s. 10–11.

108 Zob. np. H. Rudnicka, *W odwiedzinach u kobiet radzieckich. Reportaże*, Książka i Wiedza, Warszawa 1954; *Kobiety Azji i Afryki. Dokumenty i sprawozdania*, Książka i Wiedza, Warszawa 1951. Ta ostatnia publikacja zawierała sprawozdanie komisji delegowanej przez Światową Demokratyczną Federację Kobiet do krajów Azji Południowo-Wschodniej oraz uzupełnienia przedstawione podczas dyskusji nad tym sprawozdaniem przez Komitet Przygotowawczy utworzony przez ŚDKF w celu zorganizowania Konferencji Kobiet Azji. Sprawozdanie zostało przedstawione na II Międzynarodowym Kongresie Kobiet w Obronie Pokoju w Budapeszcie w 1948 roku.

109 Zob. np. *Kobiety na szlaku budownictwa socjalistycznego*, Książka i Wiedza, Warszawa 1951; J. Weissowa, *Kobiety polskie w obronie pokoju*, Książka i Wiedza, Warszawa 1951; *Kobiety w walce o pokój i socjalizm*, Książka i Wiedza, Warszawa 1951; *Kobiety nowej Polski*, Książka i Wiedza, Warszawa 1951; *Kobieta w Polsce 1945–1955*, tekst W. Żółkiewska, scen. i oprac. il. B. i S. Bałukowie, Polonia, Warszawa 1955.

110 Zob. np. J. Hellbeck, *Revolution on My Mind: Writing a Diary under Stalin*, Harvard University Press, Cambridge 2006.

intelektualnych, która wiązała się m.in. z pojawieniem się nowej, wykształconej po wojnie inteligencji¹¹¹. Jej przedstawicielki wkroczyły do wielu kluczowych obszarów, takich jak nauka, kultura, oświata, media. Prasa ogłaszała zapotrzebowanie na nowe korespondentki i dziennikarki. Szczególnie aktywna była pod tym względem „Przyjaciółka”, która często rekrutowała korespondentki spośród swoich czytelniczek. Zostawały nimi kobiety (choć zdarzali się też mężczyźni) w różnym wieku, z miast i wsi, które po kilkudniowym przeszkoleniu były przygotowane do nadsyłania redakcji swoich materiałów, relacji z terenu, a także informacji, uwag i spostrzeżeń. W połowie marca 1950 roku odbył się pierwszy zjazd korespondentów „Przyjaciółki”, których liczba, jak podaje Katarzyna Wodniak, wynosiła ponad 12 tysięcy (w 1952 roku – ponad 20 tysięcy)¹¹². W 1964 roku Halina Koszutska, redaktorka naczelna tego popularnego medium, podsumowywała, że korespondenci robotniczy i chłopscy odegrali bardzo ważną rolę w zacieśnianiu kontaktów między czasopiśmem a czytelnikami. Dla samych korespondentów udział w tworzeniu gazety był natomiast istotnym doświadczeniem życiowym, dowodem ich zaangażowania i woli działania. Dobitnie wyraziła to cytowana przez Koszutką 61-letnia gospodyni domowa z Wrocławia, była korespondentka „Przyjaciółki” i „Kobiety i Życia”:

[...] nigdy nie przypuszczałam, że w 50 roku życia zostanę społeczną korespondentką... Korespondent czy korespondentka to nie tylko czytelnik, ale przede wszystkim aktywny działacz społeczny. Praca korespondencka była w owych czasach bardzo ważną funkcją społeczną. Jako korespondentka operowałam wówczas amunicją drukowaną, która trafiała do upatrzonego celu... Dla mnie był to najbujniejszy okres pracy społecznej, okres, w którym zamknęłam kawał historii wielkomiejskiego osiedla, a świadomość, że w okresie trzech lat mogłam niejednokrotnie wiele pomóc ludziom w sprawach zarówno drobnych jak i poważniejszych, był i pozostanie dla mnie najmiłszym wspomnieniem i jednocześnie jest ową własną symboliczną cegiełką w budowie wspólnego domu, jest czynem społecznym, który pozostawi po sobie największe zadowolenie, zwłaszcza po każdej pomyślnie załatwionej interwencji...¹¹³

111 K. Lebow, *The Enlightenment of „Kasza”*, w: *taż*, *Unfinished Utopia*, s. 124–151. Zob. też A. Zysiak, *Projekt: nowe kadry*, w: *taż*, *Punkty za pochodzenie*, s. 163–221.

112 K. Wodniak, *Udział tygodnika „Przyjaciółka” ...*, s. 196.

113 H. Koszutska, *„Przyjaciółka” i jej kontakty z czytelnikami*, s. 136.

Także Liga Kobiet korzystała z pracy lokalnych agitatorek, które po przeszkoleniu odpowiadały za rekrutację nowych członkiń. Liderki z terenu były politycznie uświadomione, a także zmotywowane, by zasiać szereg Ligi, a docelowo partii. Choć one same nie do końca czuły się pewnie w swojej roli – brakowało im długiego stażu partyjnego, nie były też tak gruntownie wykształcone jak ich polityczne mentorki z ośrodków wojewódzkich, nie mówiąc o centrali w Warszawie – stawiano na nie, bo ich pochodzenie, gwarantujące znajomość miejscowych układów, ułatwiało docieranie do kobiet niepozyskanych jeszcze dla nowych idei¹¹⁴.

W tym samym czasie zasłużone, politycznie wyrobione kadry delegowano do nowych zadań. Wystarczy przyrzeć się biogramom publicystek, pisarek, ale także działaczek społecznych i politycznych zaangażowanych po wojnie w tworzenie projektu emancypacji kobiet – chociażby wymienionych w tym rozdziale Edwardy Orłowskiej czy Wandy Żółkiewskiej – by dostrzec, że wiele z nich zostało w samym środku planu sześćdziesięcioletniego odsuniętych od spraw kobiet i skierowanych do nowych zadań¹¹⁵. Uzasadniano to „logiką rewolucji” – tą samą, którą Jan Baszkiewicz opisał na przykładzie XVIII-wiecznej Francji¹¹⁶ – naturalizowaną i obiektywizowaną za pomocą kategorii „zmiany pokoleniowej”. „Dawni ludzie” – architektki nowego porządku i twórczyni „nowej kobiety” – usuwali się (czy też byli usuwani) w cień, robiąc miejsce tym, z myślą o których – jak twierdzili – od początku działali. „Jesteśmy pokoleniem szczęśliwym, bo widzimy realizację swych marzeń” – zapewniała Irena

114 Zob. B.A. Nowak, *Constant Conversations: Agitators in the League of Women in Poland during the Stalinist Period*, „Feminist Studies” 2005, nr 3, s. 488–518.

115 Po rozwiązaniu Wydziału Kobiecego KC PZPR na początku 1953 roku Edwarda Orłowska pracowała jako sekretarz Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej (do 1968 roku), była też członkinią Centralnej Komisji Rewizyjnej KC PZPR (do 1964 roku) oraz posłanką na Sejm (do 1956 roku). Zob. *Edwarda Orłowska*, w: *Biuletyn Informacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej*, <http://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/37986>, dostęp 6.04.2021. Wanda Żółkiewska na początku lat 50. porzuciła problematykę kobiecą i zajęła się sprawami dzieci: w latach 1950–1954 kierowała Sekcją Literatury Dziecięcej w Zarządzie Głównym Związku Literatów Polskich, współpracowała z czasopismami dziecięcymi i młodzieżowymi, takimi jak „Płomyk”, „Płomyczek”, „Świerszczyk”, „Świat Młodych”, a także pisała utwory dla dzieci i młodzieży. Zob. K.B., *Żółkiewska Wanda*.

116 Zob. J. Baszkiewicz, *Nowy człowiek, nowy naród, nowy świat. Mitologia i rzeczywistość rewolucji francuskiej*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1993.

Krzywicka na łódzkim zjeździe kobiet w październiku 1952 roku, informując tym samym o wykonaniu zadania¹¹⁷. Plan sześcioletni trwał wprawdzie nadal, ale projekt upodmiotowienia kobiet uznano za zrealizowany.

117 H. Rudnicka, *Kobiety mówią o sobie*, s. 36. Kategoria „pokolenia”, którą operowała w swoim wystąpieniu Krzywicka, była w okresie powojennym i stalinowskim obdarzana różnymi znaczeniami i rozmaicie wartościowana w zależności od kontekstu, sytuacji komunikacyjnej itp. W dyskusji ogólnej to przede wszystkim młodzież była traktowana jako synonim zmiany, utożsamiana z nowym porządkiem; kojarzyła się z nadzieją, możliwościami, budową. Starość z kolei budziła skojarzenia z minionym światem, przedwojennym, reakcyjnym. Nie odmawiano starszym prawa do włączania się w budowę socjalizmu, ale nierzadko wskazywano, że czeka ich więcej pracy nad sobą niż ludzi młodych. Starość była jednak starości nierówna, podobnie jak młodość – decydowała właściwa postawa, stosunek do nowych władz, budowy socjalizmu. W zbiorze fragmentów literatury pięknej pt. *Starzy i młodzi* (1955) Anna Lanota pisała, że socjalizm będą „budować wspólnie starsi i młodzi i w tej pracy, która przekształca nasz kraj i nas samych – wiek budowniczych nie jest decydujący. [...] Myśl o przyszłości niech towarzyszy poczynaniom nas wszystkich. Młodych i starych”. A. Lanota, *Starzy i młodzi*, Książka i Wiedza, Warszawa 1955, s. 8, 9. Szczególnie w dyskusji o równouprawnieniu płci trzeba było brać pod uwagę fakt, że po wojnie wśród przeważających liczebnie kobiet wiele było w średnim lub starszym wieku. Należało je „aktywizować”, a nie skreślać, stąd tak wiele tekstów kultury – filmów, powieści, sztuk teatralnych – stawiało w centrum kobietę dojrzałą, która jednak wciąż musiała się wiele nauczyć: musiała przebyć długą drogę, zanim stała się użyteczna dla społeczeństwa w jego drodze do socjalizmu. To m.in. przypadek nauczycielki Anny z *Powieści o Annie* (1950) Janiny Dziarnowskiej czy Krystyny Poradzkiej z filmu *Autobus odjeżdża 6.20*: dla tych dojrzałych kobiet, matek, włączanie się w budowę socjalizmu było szansą na wyzwolenie się z tradycyjnych układów, krępujących zależności, ale przede wszystkim okazją do „stania się człowiekiem”. Co ciekawe, drogę tę miały szybciej pokonywać robotnice, obdarzane przez działaczki kobiece z inteligencji szczególnym rodzajem zaufania, mającym źródło w ich „właściwym” pochodzeniu społecznym. Przykładowo Wanda Melcer w swoim *Liście otwartym do Zofii robotnicy*, stanowiącym przedmowę do informacyjnej broszurki Stanisława Strzelbickiego *Przywileje pracownicze kobiet* (1947), pokładała wielką wiarę w tytułowej Zofii, że skorzysta ona z możliwości, które zaoferowało jej nowe państwo: będzie się dokształcać, zacnie pracować i zarabiać, biorąc odpowiedzialność za los swój, swoich dzieci i całego kraju. Autorka sprawnie operowała kategorią wieku, płci i klasy, by z jednej strony podkreślić wspólnotę losu kobiet, w tym zwłaszcza matek, które w sytuacji powojennych zniszczeń i nieobecności mężczyzn były zmuszone utrzymać siebie i swoje rodziny, a z drugiej strony zaznaczyć różnicę między sobą – inteligentką działaczką, przewodniczką kobiet na drodze do emancypacji – a „Zofią robotnicą”, adresatką przekazu o „produktywizacji kobiet”, obiektem emancypacyjnej „obróbki”. W. Melcer, *List otwarty do Zofii robotnicy*, w: S. Strzelbicki, *Przywileje pracownicze kobiet*, „Książka”, Warszawa 1947, s. 5–18. W dyskusji o emancypacji kobiet inteligentkie działaczki z przedwojennym stażem występowały jako sojuszniczki robotnic

EMANCYPACJA KOBIET – (NIE)DOKOŃCZONY PROJEKT

Wraz z początkiem lat 50. rozpoczął się demontaż jednostek odpowiedzialnych za prowadzenie pracy wśród kobiet. W 1950 roku został rozwiązany Wydział Kobiety Centralnej Rady Związków Zawodowych, a w 1953 roku Wydział Kobiety KC PZPR razem z kołami zakładowymi Ligi Kobiet. Ich obowiązki przejęły inne zespoły, które jednak – jak wskazuje Natalia Jarska – miały ograniczone możliwości działania¹¹⁸. W uzasadnieniu decyzji zwracano uwagę, że nie ma potrzeby utrzymywania instytucji odpowiedzialnych za „odcinek kobiecy”, gdyż troska o realizację polityki równouprawnienia płci powinna spoczywać na całej partii¹¹⁹.

Gwarancją równouprawnienia miały być dwa dokumenty prawne przyjęte na początku lat 50.: Kodeks rodzinny z 27 czerwca 1950 roku (wszedł w życie 1 października 1950 roku) oraz Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z 22 lipca 1952 roku. Potwierdzały one równe prawa kobiet i mężczyzn w pracy (prawo do równej płacy za równą pracę, prawo

i chłopek. Wspólnota płci i pokolenia – rozumiana nie w kategoriach wieku, ale bliskości poglądów, wartości i dążeń – zacierała różnice klasowe między nadawczyniami i adresatkami emancypacyjnego przekazu, choć jednocześnie działaczki kobiece z inteligencji dawały sobie prawo do pouczania „kobięcych mas”. W liście *Do mojej młodszej siostry*, opublikowanym na łamach „Mody i Życia Praktycznego” w czerwcu 1949 roku, Wanda Żółkiewska pisała z patosem, że udziałem „nowych kobiet”, tytułowych „młodszych siostr”, stało się w nowych warunkach to, o czym poprzednie pokolenia mogły jedynie marzyć: nieograniczony dostęp do edukacji i pracy. Pouczała jednak, że nowe możliwości wiązały się ze szczególną odpowiedzialnością: nie tylko za własne życie, ale za losy całego kraju. Tym samym w figurę „siostr” – starszej i młodszej – zostały wpisane z jednej strony równość i wspólnota, relacje poziome, spłaszczenie różnic, w tym klasowych, których starano się nie eksponować w zjednoczonym „obozie postępu”, ale z drugiej strony zawierało się w niej subtelnie wyrażone przewodnictwo inteligencji na drodze ku politycznemu oświeceniu klas ludowych.

118 Po likwidacji Wydziału Kobięcego Centralnej Rady Związków Zawodowych w zakładach pracy powołano rady kobiece, podlegające radom zakładowym. Z kolei po likwidacji kół zakładowych Ligi Kobiet „sprawy kobiece” zostały powierzone związkom zawodowym. Natomiast rolę Wydziału Kobięcego KC PZPR na szczeblu centralnym przejął Wydział Organizacyjny KC PZPR, na szczeblu wojewódzkim zaś – zastępcy kierowników wydziałów propagandowego i organizacyjnego. N. Jarska, *Kobiety z marmuru*, s. 191–201. Katherine Lebow zwraca uwagę, że reorganizacja struktur kobięcych skutkowałą obniżeniem ich rangi oraz odpływem członkiń. Kobiety uznawały, że nie muszą należeć do Ligi Kobiet, gdyż przynależność do związków zawodowych w zupełności im wystarczy. K. Lebow, *Women of Steel*, s. 115.

119 AAN, PZPR, KC, WK, sygn. 237/XV-2, Notatka Wydziału Kobięcego w sprawie zmiany form kierownictwa Partii pracą wśród kobiet, 29 września 1952, k. 79–83.

do nauki, ubezpieczenia społecznego, odznaczeń, godności w życiu publicznym)¹²⁰ oraz w domu (równe prawa w małżeństwie, ale także równe obowiązki rodzinne, w tym wobec dzieci), zabezpieczając jednocześnie prawa kobiet niepracujących (ustanowienie wspólnoty własności majątkowej w małżeństwie) oraz uszczelniając ochronę praw dzieci pozamałżeńskich (doprecyzowanie kwestii opiekuńczych, alimentacyjnych i spadkowych)¹²¹.

Obydwa dokumenty były ważne nie tylko dlatego, że ustanawiały faktyczną normę prawną, ale również dlatego, że wyznaczały kierunek myślenia o równouprawnieniu płci. Analiza tych dokumentów, a także artykułów prasowych relacjonujących przebieg prac nad nowym prawem pozwala zaryzykować tezę, że w początkach lat 50. zmienił się w Polsce sposób ujmowania „kwestii kobiecej”. Zmiana polegała na ściślejszym związaniu problematyki kobiecej z problematyką rodzinną¹²². Nowy Kodeks rodzinny informował na przykład, że sąd może odmówić orzeczenia rozwodu, gdyby zagrożone było „dobro dzieci małoletnich”¹²³. Prasa

120 Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej uchwalona przez Sejm Ustawodawczy w dniu 22 lipca 1952 r., Dz.U. 1952, nr 33, poz. 232, <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=wdu19520330232>, dostęp 7.04.2021.

121 Ustawa z dnia 27 czerwca 1950 r. Kodeks rodzinny, Dz.U. 1950, nr 34, poz. 308, <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=wdu19500340308>, dostęp 7.04.2021.

122 Powołując się na diagnozę Dobrochny Kałwy, Barbara Klich-Kluczevska zwróciła uwagę, że artykuł 66 Konstytucji z 1952 roku próbował „godzić hasło równości płci z ideą specjalnego traktowania kobiet-matek. [...] Wyznaczał on obszary pełnego równouprawnienia oraz sferę szczególnej ochrony kobiety. [...] Gwarantował państwową opiekę nad matką i dzieckiem, ochronę podczas ciąży, płatny urlop w okresie przed porodem i po porodzie oraz rozbudowę sieci zakładów położniczych, żłobków i przedszkoli”. Cytując Kałwę, Klich-Kluczevska pisała o kontynuacji przedwojennego „modelu równościowo-protekcjonistycznego” w polityce PRL-owskich władz. Wskazywała jednak, że „zakres postulowanej i ostatecznie przewidzianej prawem ochrony dla matek był znacznie szerszy w okresie powojennym”. B. Klich-Kluczevska, *Kobieta wobec rodziny*, s. 306.

123 Z tekstu Edyty Chrobaczyńskiej-Plucińskiej, która przeanalizowała debatę w Sejmie Ustawodawczym 1947–1952 poświęconą m.in. zmianie Kodeksu rodzinnego, płynie wniosek tyleż oczywisty, co wciąż wart przypomnienia: analizowanie dokumentów i dyskusji z okresu PRL powinno uwzględniać kontekst historyczny, a nie wyłącznie dzisiejszy stan wiedzy, świadomości i oczekiwań. Zaostrenie prawa rozwodowego w 1950 roku ze współczesnej feministycznej perspektywy jawi się jako konserwatywne, ograniczające prawa kobiet do decydowania o sobie. Jednak argumentacja ówczesnych posłanek, m.in. Ireny Sztachelskiej, była w wielu punktach prokobieca. Z jednej strony Sztachelska podkreślała, że istotą nowego prawa jest zabezpieczenie trwałości „socjalistycznej rodziny”, co miało być wskaźnikiem postępu i normalizacji stosunków w państwie kilka lat po zakończeniu wojny,

podkreślała, że państwo socjalistyczne stoi „na straży trwałości rodziny” i „troszczy się o matki”, aby te mogły wychowywać „zdrowe i szczęśliwe pokolenia Polaków”¹²⁴. „Przyjaciółka”, jak wspominała po latach Halina Koszutska, początkowo w ogóle nie pisała o rozwodach, dopiero z czasem zaczęła poruszać ten temat w sposób zawołowany, wskazując, że rozstanie jest ostatecznością¹²⁵. Nieco mniej eksponowana w poprzednich latach rola kobiety jako matki znów stała się nośna. „Matki! Wychowujcie swe dzieci w słusznej dumie z naszych osiągnięć, w umiłowaniu pracy i pokoju, w duchu gorącego patriotyzmu. [...] Kobiety – żony, matki! [...] pomnażajmy siły naszej umiłowanej Ojczyzny – Polski Ludowej” – brzmiał apel Krajowej Narady Przodujących Kobiet Miast i Wsi, odczytany na łódzkim zjeździe kobiet w październiku 1952 roku¹²⁶. Nie znaczy to oczywiście, że kobiety pracujące zniknęły z prasy kobiecej bądź z publikacji relacjonujących przebieg zjazdów kobiet. Zaczęto im jednak częściej przypominać o tym, dla kogo pracują: dla dzieci, rodziny, ojczyzny.

Tradycjonalizacja przedstawień nie ominęła historycznych postaci kobiet obsadzanych w roli wzorów osobowych epoki. Popularne w tamtym czasie bohaterki prasy kobiecej, jak Nadieżda Krupska, Hanka Sawicka czy Małgorzata Fornalska, miały się zapisać w pamięci czytelniczek przede wszystkim jako żony wielkich socjalistów (Krupska), niezłomne córki swojego narodu (Fornalska, Sawicka) bądź wychowawczynie kolejnych pokoleń młodzieży (Krupska)¹²⁷. Z kolei mężczyznom przypadała rola

ale z drugiej strony zwracała uwagę, że nowy Kodeks rodzinny ma za zadanie chronić interesy najsłabszych – kobiet i dzieci. Podnosiła palący problem uchylania się ojców od płacenia alimentów. Alarmowała, że w sytuacji rozwodu kobieta, która nie pracowała zawodowo, lecz zajmowała się domem, często pozostawała bez środków do życia. W dyskusji podnoszono kwestię nieodpłatnej pracy domowej kobiet, a także wspólnej własności majątkowej wypracowanej w okresie trwania małżeństwa. Tę ostatnią uregulował właśnie Kodeks rodzinny z czerwca 1950 roku. Zob. E. Chrobaczyńska-Plucińska, *Równouprawienie płci*, s. 27–30.

- 124 Zob. np. Z. Gawrońska-Wasilkowska, *O trwałą i zdrową rodzinę*, „Kobieta” 1949, nr 47, s. 3–4; *Nowe prawo rodzinne*, „Moda i Życie Praktyczne” 1949, nr 20, s. 2; A. Sz., *By matka mogła spokojnie pracować*, „Moda i Życie” 1950, nr 6, s. 2; *Zdrowie dziecka – skarb narodu*, „Moda i Życie” 1950, nr 9, s. 3; *O miłości, małżeństwie, rodzinie*, „Moda i Życie” 1950, nr 12, s. 2; M.P., *Prawo Polski Ludowej chroni rodzinę*, „Moda i Życie” 1950, nr 28, s. 10; M.P., *Polska Ludowa dba o młode pokolenie*, „Moda i Życie” 1950, nr 29, s. 10; B., *Niezłomna radość macierzyństwa*, „Moda i Życie” 1951, nr 24, s. 2.

125 H. Koszutska, „Przyjaciółka” i jej kontakty z czytelnikami, s. 135.

126 H. Rudnicka, *Kobiety mówią o sobie*, s. 49–50.

127 Zob. np. *Żona i siostra Lenina*, „Kobieta” 1949, nr 16, s. 7; M. Kraszkiewicz, *Nadzieja Krupska – wychowawca nowego pokolenia*, „Moda i Życie” 1951, nr 6, s. 2; *Osiem lat temu zginęła Hanka Sawicka*, „Moda i Życie” 1951, nr 9,

heroicznych bojowników o socjalizm i jego wytrwałych budowniczych, ale też troskliwych ojców narodu¹²⁸. Już pod koniec lat 40. prasa kobieca zaczęła obficie przedrukowywać listy i odezwy przywódców partyjnych skierowane do kobiet, a w relacjach ze zjazdów kobiet z początku lat 50. nie mogło zabraknąć zdjęć prelegentek przemawiających z trybun ozdobionych portretami Bieruta i Stalina¹²⁹. Obecność symboliczna tych ostatnich miała wyrażać zasadę państwowego protekcjonizmu, choć jednocześnie stanowiła ucieleśnienie męskiego paternalizmu¹³⁰.

-
- s. 2; *Opowiadanie matki* [wspomnienia matki Zoi Kosmodemiańskiej], „Moda i Życie” 1951, nr 29, s. 10.
- 128 Zob. np. *Hasło życia Juliana Marchlewskiego*, „Moda i Życie” 1951, nr 9, s. 2; *Wieczny płomień* [o Feliksie Dzierżyńskim], „Moda i Życie” 1951, nr 20, s. 2; *Uczymy się czcić i naśladować Feliksa Dzierżyńskiego*, „Moda i Życie” 1951, nr 21, s. 4–5. Paradoksalnie w swoiste polerowanie męskiego pomnika w pierwszej połowie lat 50. zaangażowało się wiele pisarek, publicystek, krytyczek literackich, które wcześniej poświęciły się demontowaniu tradycyjnych wzorów ról płciowych. Można wręcz zaryzykować stwierdzenie, że wiele głośnych tekstów kultury socrealistycznej sławiących męskich „bojowników o socjalizm” i „budowniczych socjalizmu” wyszło spod ręki przed- i powojennych komunistek i feministek. Zob. np. o Feliksie Dzierżyńskim: A. Lanota, *Tarcza i miecz* (1952), H. Rudnicka, *Płomień gorejący* (1951); o Leninie: J. Siekierska, *Narodziny nowego* (1952); o Stalinie: H. Bobińska, *Soso. Dziecięce i szkolne lata Stalina* (1953); o Karolu Świerczewskim: J. Broniewska, *O człowieku, który się kulom nie kłaniał* (1948), *Żołnierz zwycięstwa*, reż. W. Jakubowska (1953).
- 129 Zob. np. *Sprawa kobiet na Kongresie PZPR* [przemówienie Romana Zambrowskiego], „Kobieta” 1949, nr 2, s. 6; *Lenin o prawdziwym wyzwoleniu kobiety*, „Moda i Życie Praktyczne” 1949, nr 4, s. 3; *Nie ma zwycięskiej walki o socjalizm bez udziału kobiet...* [przemówienie Aleksandra Zawadzkiego na kongresie PZPR], „Kobieta” 1949, nr 6, s. 7.
- 130 Warto zauważyć, że odwołania do Bieruta czy Stalina w tekstach kobiet niekoniecznie były wyrazem kapitulacji działaczek, polityczek czy intelektualistek przed socjalistycznym patriachatem. Barbara Foley wręcz przestrzega przed doszukiwaniem się feminizmu w opozycji wobec partii / towarzyszy partyjnych oraz braku autonomii w podporządkowaniu się stanowisku partii. Zwracając uwagę na błąd prezentyzmu, polegający na przyjmowaniu współczesnej feministycznej wykładni do oceny zjawisk historycznych, upomina się o ich kontekstualizację. Zob. B. Foley, *Women and the Left in the 1930s*, w: taż, *Radical Representations: Politics and Form in U.S. Proletarian Fiction, 1929–1941*, Duke University Press, Durham 1993, s. 213–246. Powoływanie się na męskich klasyków marksizmu i/lub komunistycznych polityków wysokiego szczebla pełniło w tekstach kobiet różne funkcje: służyło dyscyplinowaniu opornych członków partii niechętnych równouprawnieniu płci (np. wspomniane wystąpienie Edwardy Orłowskiej w Szkole Partyjnej przy KC PZPR w 1949 roku, w trakcie którego prelegentka cytowała m.in. Stalina); było retorycznym zabiegiem mającym na celu wzmocnienie przekazu bądź zwykłym rytualnym wtrętem; było też niekiedy praktyką dyskursywną służącą legitymizacji przekazu niemożliwego do wyrażenia w inny sposób. Wang Zheng w ten sposób

Zwrot tradycjonalistyczny dotarł także do literatury dla dzieci i młodzieży. Burzliwa dyskusja o powieściach dla dziewcząt z drugiej połowy lat 40. w kolejnych latach zamarła: paradoksalnie odpowiedzią na postulat uniwersalizacji czy, jak to ujęła cytowana już Wanda Grodzieńska, „koedukacyjności” literatury dla dzieci i młodzieży stała się jej maskulinizacja¹³¹. Z wyjątkiem bohaterki powieści Marty Michalskiej *Heła będzie traktorzystką* z 1950 roku, na który to utwór zresztą wciąż utyskiwano z uwagi na jego „schematyzm”¹³², dziecięca i młodzieżowa literatura pierwszej połowy lat 50. nie doczekała się wybijających się postaci dziewczynek: albo ich nie było, albo zostały oddelegowane do prac domowych, albo pojawiały się w charakterze asystentek chłopców dzielnie budujących socjalizm¹³³.

Eliza Szybowicz zwraca jednak uwagę, że sposób przedstawiania dziewczynek w literaturze dziecięcej i młodzieżowej pierwszej połowy lat 50. nie był tak konserwatywny, jak przekonują dziś badaczki i badacze

interpretuje podpieranie się chińskich lewicowych feministek autorytetem Mao Zedonga w sytuacji, gdy postulaty emancypacyjne zaczęły być postrzegane w chińskich kręgach partyjnych jako „burżuazyjny relikw”. Z. Wang, *Finding Women in the State*, s. 117–131.

- 131 Zob. W. Tomasik, *Harmonia ludzi i maszyn. O socrealistycznych obrazach „nowego człowieka”*, w: tenże, *Inżynieria dusz*, s. 124–165. O literaturze dla dziewcząt jako o osobnym temacie nie dyskutowano już podczas Rozszerzonego Plenum Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich, poświęconego zagadnieniom literatury dla dzieci i młodzieży, które odbyło się w dniach 28–29 czerwca 1951 roku w Warszawie. W obradach wzięła udział m.in. wiceminister oświaty Zofia Dembińska, a jeden z referatów wygłosiła poetka i publicystka Wanda Grodzieńska, która pod koniec lat 40. apelowała o odrzucenie etykiety „literatury dla dziewcząt”. Dyskusja dotyczyła przede wszystkim wychowawczej roli literatury dla dzieci i młodzieży oraz postulatu skuteczniejszego wdrażania realizmu socjalistycznego w tej dziedzinie pisarstwa. Zob. *Kronika życia literackiego w PRL 1951*, oprac. M. Wosiek, s. 46–48, http://www.rcin.org.pl/Content/61264/wa248_80190_Masz_kronika-51_o.pdf, dostęp 20.05.2021.
- 132 Zob. np. K. Kulickowska, *Wśród ksiązek dla dzieci i młodzieży*, „Nowa Kultura” 1950, nr 39, s. 8–10.
- 133 Katarzyna Bereta wskazuje, że wyjątkiem była bohaterka powieści *Zabłąkane ptaki* (1952) Gustawa Morcinka – ambicje tej postaci (pragnienie zdobycia zawodu tokarza) zostały potraktowane poważnie i na równi z ambicjami jej przybranego brata, aspirującego do zawodu górnik. K. Bereta, *O prozie realizmu socjalistycznego dla młodego odbiorcy*, w: *Literatura dla dzieci i młodzieży (1945–1989)*, t. 3, red. K. Heska-Kwaśniewicz, K. Tałuż, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2013, s. 76–77. Zob. też B. Pytlos, *Powieść dla dziewcząt w latach 1945–1968. Co powinny czytać dziewczęta?*, w: *Literatura dla dzieci i młodzieży*, s. 106–132.

tego problemu¹³⁴. Dziewczęta były częścią dziecięcego kolektywu, w obrębie którego usiłowały zaznaczyć swoją podmiotowość: współpracowały z chłopcami, ale nierzadko stawiały im czoła, nie dawały się wpisać w tradycyjną „dziewczyńkową” rolę. W niektórych utworach, np. w powieści Hanny Ożogowskiej *Na Karolewskiej* (1951), dziewczynki – niejako „naturalnie” upolitycznione – były przewodniczkami chłopców na drodze do zdobycia świadomości politycznej.

To ważna obserwacja, która pozwala przełamać współczesne oczekiwanie, że twórczość kobiet, czy szerzej twórczość deklaratorywnie emancypacyjna, powinna sprowadzać się do zmian na poziomie reprezentacji, tj. do obsadzania dziewczynek i kobiet w rolach pierwszoplanowych, kierowniczych, bo tylko w ten sposób potwierdzi zgodność emancypacyjnej teorii z praktyką¹³⁵. Tymczasem literatura socrealistyczna, w tym dla dzieci i młodzieży, przede wszystkim stawiała sobie za cel tworzenie wizji egalitarnego, sprawiedliwego społeczeństwa, w którym równouprawnienie nie byłoby osobnym tematem, a sytuacja dziewcząt i kobiet byłaby rozpatrywana nie tyle / nie tylko w kontekście ich płci, ale także innych aspektów ich człowieczeństwa. Wizję tę promowały również lewicowe działaczki, polityczki i intelektualistki. Literatura dla dzieci i młodzieży miała za zadanie uczyć funkcjonowania w kolektywie, współpracy w grupie złożonej z dziewcząt i chłopców, wzajemnej pomocy w potrzebie, ale też przełamywania stereotypów ról płciowych¹³⁶. Przykładowo chłopięcy bohaterowie powieści Heleny Bobińskiej *Pionierzy*, wydanej po raz pierwszy w Moskwie w 1924 roku i wznowionej w 1951 roku (a następnie jeszcze cztery razy do 1963 roku), przekonali się na własne oczy, że dziewczęta nie są od nich gorsze w zajęciach sprawnościowych, a oni sami potrafią dać sobie radę z gotowaniem czy sprzątnięciem. W tej powieści padły zresztą słowa, których nie powstydziałaby się Simone de Beauvoir, intelektualna patronka drugiej fali zachodniego feminizmu: „Wiadomo powszechnie, że obiady są najlepsze, gdy dziewczyny dyżurują przy kuchni, bo im się

134 Zob. E. Szybowicz, „*Sfinks w wieku podlotka*”. (Po)odwilżowa powieść dla dziewcząt, w: *Komunizm – idee i praktyki...*, s. 247–281.

135 Magdalena Piekara pisze na przykład: „Mimo iż kobiety są bardziej ortodoksyjnymi wyznawczyniami ideologii komunistycznej i mogą posługiwać się językiem tejże, żadna z nich nie zajmuje w powieści produkcyjnej stanowiska kierowniczego. Nie istnieją przewodniczące ZMP, nie ma sekretarzy partii – kobiet, dyrektorek zakładów produkcyjnych. Patriarchalność społecznego układu została odsłonięta w prozie lat pięćdziesiątych”. M. Piekara, *Nie ma „dziewcząt na traktorach”*, s. 71.

136 Zob. np. K. Kuliczowska, *Twórcza i bohater. Z problemów powieści dla młodzieży*, „Nowa Kultura” 1951, nr 33, s. 5, 11; E. Jackiewiczowa, *W oczekiwaniu na „prawdziwe” życie*, „Nowa Kultura” 1954, nr 10, s. 4.

»jakoś« nigdy kasza nie przypali, a zupa nie przesoli. Ale na to chłopcy mają argument, że to »babska rzecz gotowanie« i że »one to od urodzenia umieją«. Co, oczywista rzecz, jest nieprawdą, bo nowonarodzona dziewczyna tak samo nie umie gotować, jak dopiero co urodzony chłopak¹³⁷.

Przypadek Bobińskiej jest interesujący, gdyż doskonale obrazuje złożoność stalinowskiego przekazu na temat społecznych ról kobiet i mężczyzn, o którym piszę dalej. Pisarka, która przeszła długą drogę od *Pionierów* – naznaczonych wpływem śmiałych teorii Aleksandry Kołłontaj, rosyjskiej feministki i komunistki postulującej całkowity demontaż tradycyjnej rodziny – do *Soso*, hagiograficznej książeczki o „dziecięcych i szkolnych latach Stalina”, mogłaby stać się idealnym wręcz ucieleśnieniem tezy o kosztowaniu rewolucji komunistycznej, postępującej konserwatywizacji socjalistycznego projektu, gdyby nie fakt, że obok tego, do dziś wspomnianego jej, peanu na cześć „wodza ludzkości” wciąż pisała utwory przypominające o nierozwiązanych problemach kobiet (np. z okazji Dnia Kobiet dziecięcy bohaterowie jej opowiadania *Spisek* [1950] wyręczałi swoją mamę w pracach domowych, przekonując się, jak wielkie było obciążenie kobiet-robotnic obowiązkami domowymi i pracą zawodową). Wciąż też wznawiano jej utwory, które powstały w okółrewolucyjnej Rosji (jak *Pionierzy*) oraz w powojennej Polsce (jak *Lipniacy*, 1948); ich tematem przewodnim było funkcjonowanie dziecięcych egalitarnych społeczności, w których dziewczynki i chłopcy mieli jednakowe prawa i obowiązki.

Zarysowany na początku tej części obraz kosztniejszej stalinowskiej rewolucji nie był więc tak jednoznaczny, jak może się wydawać. Wciąż rozlegały się głosy aktywistek ruchu kobiecego pilnujących, by hasło równouprawnienia płci nie znikło z debaty publicznej. Bohaterki powieści Zofii Dróždź-Satanowskiej *Opowieść wierzbowa* (1951) oraz sztuki dla świetlic *Awans* (1951) Wandy Żółkiewskiej przemawiały do swoich towarzyszy językiem partyjnym, przypominając im oficjalne stanowisko partii w kwestii równouprawnienia. Odwoływanie się do etosu partyjnego oraz zawstydzanie przez piętnowanie „reakcyjności” stanowiły główne narzędzia dyscyplinowania opornych. „Ja mam sprawę współzawodnictwa w lakierowaniu. I powiem o roli kobiet. Uprzedzam – wygarnę wam zdrowo, bo nie zmieniło się w kwestii kobiet u nas nic! Jak za sanacji – patrzycie na nas jakby na co gorszego! Każdy z was byle tylko se pożartował

137 H. Bobińska, *Pionierzy*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1953, s. 14, podkreślenie A.M.

z dziewczyną, za przeproszeniem uszczypnął – ot jak ten Kotlarczyk – tyle waszego ustosunkowania się!” – mówiła bohaterka *Awansu*, domagając się od towarzyszy partyjnych poważnego traktowania kobiet w miejscu pracy¹³⁸. Postulat ten przeniknął także do kina pierwszej połowy lat 50., w którym, co ciekawe, najważniejsze kwestie dotyczące praw kobiet padały w rozmowach między mężczyznami (np. w filmach *Autobus odjeżdża 6.20* i *Przygoda na Mariensztacie* mężczyźni upominali się nawzajem, że niewspieranie kobiet w ich walce o równe prawa, wykpiwanie ich zaangażowania w budowę socjalizmu itp. jest przejawem zacofania i nieprzestrzegania zaleceń partii)¹³⁹.

Wszystko to składa się na wielowymiarowy obraz stalinizmu. Jego przekaz na temat społecznych ról kobiet był wyraźnie pęknięty: elementy emancypacyjne współistniały z elementami konserwatywnymi, przy czym – na co zwraca uwagę Natalia Jarska – ku wzmocnieniu tonów konserwatywnych mogła popychać instytucjonalna niewydolność stalinizmu, przede wszystkim niewystarczający rozwój infrastruktury usługowej i opiekuńczej¹⁴⁰. Z tego pęknięcia przekazu korzystała władza, ale także – na co wskazała Małgorzata Fidelis – same kobiety, które zarówno w okresie strajków z początku lat 50., gdy domagały się poprawy warunków pracy, jak i w czasie „odwilży”, gdy protestowały przeciwko pozbawianiu ich zatrudnienia w dobrze płatnych „nowych zawodach”, aktywowały różne role społeczne – pracownicy państwa socjalistycznego

138 W. Żółkiewska, *Awans. Sztuka w trzech aktach*, Czytelnik, Warszawa 1951, s. 29.

139 Istotna rozmowa na temat „kwestii kobiecej” między mężczyznami ma miejsce także w powieści Janiny Dziarnowskiej *Miasto nowych ludzi*. Tutaj prezydentowi miasta, przedwojnemu komuniście Pawłowi Szumskiemu, rozumiejącemu wprawdzie znaczenie sprawy równouprawnienia kobiet, lecz sceptycznemu wobec uznania jej za pierwszoplanową w procesie odbudowy powierzonej mu placówki, Marian Maliniak, sekretarz komitetu miejskiego partii, odpowiada, sięgając po argumenty praktyczne, a nie tylko ideowe: „To nie są sprawy, które można rozstrzygnąć tylko ustawodawstwem. Wymagają one uporczywej pracy przy zwalczaniu przesądów obu stron. A konkretnie: kto potrafi lepiej walczyć z pijaństwem niż kobieta, dla której alkoholizm męża jest absolutną klęską życiową? Kto lepiej potrafi pracować nad zorganizowaniem opieki nad małym dzieckiem? A sprawy bytowe, rozszerzenie zamiłowania do czystości i porządku poza swoje mieszkanie, na całe miasto? Czy, pomyśl o sensie politycznym, dbałość kobiety o miasto nie będzie czynnikiem sprzyjającym w uzyskaniu przez mieszkańców poczucia stałości? A codzienne zaopatrzenie, walka ze spekulacją? [...] Kobiety trzeba tylko uaktywnić, wyciągnąć z ciasnego kręgu zainteresowań...”. J. Dziarnowska, *Miasto nowych ludzi*, Czytelnik, Warszawa 1953, s. 360.

140 N. Jarska, *Kobiety z marmuru*, s. 203.

i Matki Polki – oraz sięgały po różne prawomocne języki, by osiągać swoje cele¹⁴¹.

Spojrzenie na stalinizm jako na epokę pękniętą czy po prostu złożoną pozwala uniknąć nie tylko jednoznacznych ocen tego okresu (patrzenia nań jako na przestrzeń albo reakcji, albo postępu), ale też – na zasadzie budowania opozycji – jednoznacznych ocen lat postalinowskich. „Odwilż” nie zjawiła się w Polsce nagle i nie eksplodowała, zmiatając w jednej chwili przekaz poprzedniego okresu. Wywołała głosy, które chciały w kobiecie widzieć wyłącznie żonę i matkę, lecz nie stłumiła tych, które domagały się kontynuacji spojrzenia na nią „jak na człowieka”. Jeden z takich głosów wybrzmiał w zbiorze *Pamiętniki dziesięciolecia z 1955 roku*: „Choć nas wykształcenie męża nie rozdziela, to jednak pewne, że również nas nie łączy. Mąż zdobędzie stopień naukowy, potem dostanie jakieś stanowisko, a ja będę tylko »profesorową« czy jakąś inną »...ową«. Buntuję się na samą myśl o tym. Chcę żyć, chcę pracować, chcę, by mnie ceniono w społeczeństwie dla moich własnych zasług czy wartości”¹⁴². Pragnąc kontynuować naukę oraz podjąć pracę i w tym upatrując fundamentu swojej wartości jako człowieka, autorka tej relacji przemawiała językiem wypracowywanym przez całe powojnie, a korzeniami tkwiącym w jeszcze wcześniejszych czasach. I przemawiała nim w momencie, gdy w oficjalnym przekazie na temat społecznych ról kobiet zaczynały coraz częściej dzwierać nuty konserwatywne.

To pierwszy wniosek, jaki chciałabym wyprowadzić z niniejszego rozdziału. Powojenny projekt emancypacji kobiet, który korzystał z inspiracji przedwojennych, m.in. za sprawą doświadczenia jego realizatorek: socjalistek, komunistek, feministek, nie urwał się w 1956 roku, ale raczej przetransformował się, dostosowując do nowych warunków, cechujących się powrotem do podziału zawodów na męskie i kobiece, stopniowym ugruntowywaniem ideału kobiety jako umiejętnie godzącej role rodzinne i zawodowe, rugowaniem kobiet z polityki¹⁴³. Jak zauważa Magdalena

141 M. Fidelis, *Kobiety, komunizm...*, s. 97–113, 245–251.

142 R. Kijak, *Chcę pisać nie tylko o tym, co mnie cieszy, ale i o tym, co boli*, w: *Pamiętniki dziesięciolecia*, Książka i Wiedza, Warszawa 1955, s. 223. W wypowiedzi autorki tego wspomnienia słychać tony, które ponad dwadzieścia lat wcześniej pojawiły się w cytowanym już liście Wandy Wasilewskiej do matki: „Przy różnych okazjach stwierdzam, jak to dobrze, że nie wzięliśmy ślubu. [...] raz nareszcie jestem człowiekiem, a nie doczepką do kogoś. Gdyby mój mąż był idiotą i niedołągą, wtedy mógłby być doczepką do mnie – ale tak, jak jest, choćbyśmy z Marianem [Bogatką – przyp. A.M.] przedstawiali równe wartości, po mojej stronie byłby ten minus, że jestem kobietą – i choćby z tej przyczyny zawsze byłabym ową, a nie sobą”. W. Wasilewska, list do matki, 7 lutego 1933.

143 Pisałam o tym w artykule „Traktorzystka to nie kobieta”. *Polska polityka*

Grabowska, badaczka aktywności powojennych organizacji kobiecych, po okresie demontażu ponownie przystąpiły one do „pracy wśród kobiet”, stawiając jednak nie na polityczne uświadomienie, ale „praktyczny aktywizm”¹⁴⁴. Zarówno literatura dla dziewcząt, o której znów rozgrywała dyskusja, jak i – nowe po 1956 roku zjawisko – prasa dla dziewcząt,

plci w okresie Odwilży, w: *Przełom Października '56*, red. P. Dybicz, Fundacja Oratio Recta, Warszawa 2016, s. 133–162. Jednocześnie trzeba zauważyć, że działaczki i intelektualistki zaangażowane w tworzenie projektu emancypracyjnego zaczęły na fali „odwilży” ze zdwojoną siłą alarmować o wciąż nierozwiązanych problemach kobiet. Ze zbioru reportaży Wandy Melcer pt. *Ulica Panieńska*, które ukazywały się na łamach „Nowej Kultury” w 1955 roku, a w 1956 roku zostały wydane w formie książkowej, wylaniał się ponury obraz sytuacji kobiet w Polsce: pracowały ciężko i za mniejsze pieniądze niż mężczyźni, żyły z dziećmi w złych warunkach, podczas gdy ojcowie nie płacili alimentów, wiele kobiet było ofiarami przemocy, męskiej nieuczciwości, a także podwójnych standardów w ocenie ich życia osobistego. Podobne wątki pojawiały się w reportażach Ireny Krzywickiej, publikowanych w latach 1950–1962 na łamach „Argumentów” i „Nowej Kultury”, a w 1962 roku przedrukowanych w zbiorze pt. *Miłość... małżeństwo... dzieci*, jak również w powieści Hanny Muszyńskiej-Hoffmannowej *Czupiradełko* (1962), opowiadającej o losach młodych kobiet pracujących w zakładach w Zambrowie, jednej z flagowych inwestycji stalinizmu. Teksty te wyrastały z nurtu odwilżowej krytyki „błędów i wypaczeń” stalinowskiej polityki płci, ale ich celem nie było zanegowanie osiągnięć programu emancypracyjnego, a raczej korekta niedociągnięć i być może także – szczególnie u Krzywickiej i Muszyńskiej-Hoffmannowej – próba zarysowania nowej wizji kobiecości, na miarę nowych, postalinowskich czasów.

- 144 M. Grabowska, *From Revolutionary Agents to Reactive Actors: The Transformation of Socialist Women's Organizing in Poland from the 1940s through the 1980s*, „Aspasia” 2016, nr 10, s. 126–135. Zob. też K. Stańczak-Wislicz, *Household as a Battleground of Modernity: Activities of the Home Economics Committee Affiliated to the League of Women (1957–80)*, „Acta Poloniae Historica” 2017, t. 115, s. 123–150. Choć zasadniczo zgadzam się z Magdaleną Grabowską, ujęłabym tę kwestię nieco inaczej: w czasach „odwilży” i później nie tyle zrezygnowano z upolitycznienia kobiet – porzucono koncepcję stworzenia masowego ruchu kobiecego na rzecz „praktycznego aktywizmu” – ile przedefiniowano formułę politycznego działania w tym obszarze. Posługując się rozróżnieniem Anthony'ego Giddensa na „politykę emancypracji” i „politykę życia”, powiedziałabym, że dokonała się transformacja projektu politycznego. Choć kwestia emancypracji nie została całkowicie odsunięta na bok – na przykład w odpowiedzi na decyzję władz z 1956 roku o dopuszczeniu nauczania religii w szkołach powstały takie organizacje jak Towarzystwo Szkoły Świeckiej (1957), w działania których angażowały się m.in. prokobiece aktywistki i intelektualistki, np. Elżbieta Jackiewiczowa (1902–1976), autorka powieści o dziewczynach/kobietach i dla dziewczyn/kobiet – to jednak na pierwszy plan wysunęły się działania związane ze stylem życia, czasem wolnym, konsumpcją itp. To także były tematy polityczne, które wymagały nowego podejścia i nowych narzędzi. Piszę o tym więcej w kolejnym rozdziale.

a także seriale, muzyka popularna, kino wyłoniły nową bohaterkę lat postalinowskich – „nowoczesną dziewczynę”. Pytanie, kim była, czego pragnęła, rozbrzmiewało z całą mocą w latach 60. i później¹⁴⁵. Odpowiedzi na nie usiłowały również udzielić twórczyni i realizatorki powojennego projektu emancypacji kobiet, wciąż aktywne w przestrzeni publicznej. Wydawane przez nie w latach 60. i 70. utwory literackie i wspomnienia stanowiły jeszcze jeden głos w dyskusji o społecznych rolach kobiet (i mężczyzn), kształcie rodziny, relacjach między prywatnym i publicznym. Głos brzmiący może nieco staromodnie w zmieniającej się rzeczywistości, ale dokładający swoją cegiełkę do skomplikowania jej obrazu¹⁴⁶.

Druga uwaga podsumowująca dotyczy samego projektu emancypacji kobiet jako jednej ze składowych programu socjalistycznej modernizacji realizowanego w Polsce po wojnie. Kształtowanie i wdrażanie tego projektu było procesem rozłożonym na kilka etapów; każdy odegrał znaczącą rolę w upodmiotowieniu (się) kobiet jako zróżnicowanej grupy społecznej. Tuż-powojenna dyskusja o płci musiała objąć swym zasięgiem wszystkie klasy społeczne, jeśli emancypacja nie miała ograniczyć się jedynie do kobiet

145 Zob. M. Fidelis, *Czy jesteś nowoczesną dziewczyną? Młode Polki a kultura konsumpcyjna w latach 60.*, „Teksty Drugie” 2015, nr 2, s. 303–323.

146 Przykładowo Wanda Żółkiewska, która po okresie zajmowania się „kwestią kobiecą” zainteresowała się sprawami dzieci, w latach 70. wróciła do tematyki kobiecej. Realizowała ją już jednak wyłącznie na kartach literatury dla młodego czytelnika. W 1975 roku napisała książeczkę *Maniusia* – beletryzowaną opowieść o warszawskim dzieciństwie późniejszej noblistki, Marii Skłodowskiej-Curie, a w 1976 roku powieść dla młodzieży *Jestem ładną dziewczyną* – zachętę dla dziewcząt, by zamiast przesadnym dbaniem o wygląd zajęły się nauką i rozwijaniem wzbogacających je jako ludzi zainteresowań. Także Janina Dziarnowska (1903–1992), autorka socrealistycznej *Powieści o Annie* (1950), a w kolejnych latach utworów dla młodzieży (m.in. *...gdy inni dziećmi są*, 1960), pod koniec twórczej aktywności wróciła do problematyki dziewczęcej/kobiecej. Swoją ostatnią powieść *Gdy spada lawina* (1987) poświęciła politycznemu dojrzeniu dziewczynki, przyrodniej siostry bohatera powieści *...gdy inni dziećmi są*, której lewicowa radykalizacja dokonywała się równolegle z postępującym autorytaryzmem rządów przedwojennej sanacji. Również socrealistyczna reżyserka Wanda Jakubowska (1907–1998), której kariera nabrała po wojnie tempa za sprawą filmu *Ostatni etap* (1947), poświęconego losowi więźniarek Auschwitz, i która w swoim dorobku miała *Żołnierza zwycięstwa* (1953) – film-pomnik ku czci generała Karola Świerczewskiego, w latach 70. wróciła do problematyki kobiecej: w filmie *Biały mazur* (1978) o historii i Proletariatu sporo miejsca poświęciła losom kobiet aktywnych w tej partii. Owe powroty do tematyki dziewczęcej/kobiecej dokonywały się w nowych warunkach, te zaś domagały się nowych rozwiązań artystycznych; autorki starały się sprostać tym wyzwaniom z różnym powodzeniem. Jednak z perspektywy mojego wywodu istotne jest to, że problemy kobiet znajdowały się w orbicie zainteresowań lewicowych twórczyń niezależnie od tego, jak rozwijała się ich kariera.

z warstwy uprzywilejowanej. W sferze spekulacji pozostaje pytanie, czy owo układowanie – wobec różnych form oporu warstw uprzywilejowanych – mogło się dokonać inaczej niż odgórnie, poprzez centralizację instytucji społeczno-kulturalno-politycznych, „karuzelę kadr”, zaostrzenie dyscypliny w zakresie realizacji programu partii itp. Z drugiej jednak strony trudno nie zauważyć, że dokonywało się ono również oddolnie, za sprawą skarg kobiet niezadowolonych z realizacji przez państwo emancypacyjnych obietnic, ich roszczeń dotyczących poprawy bytu, ich krytyki i demaskacji systemowych patologii (takich jak niska ściągalność alimentów na dzieci, o czym alarmowały w listach do „Przyjaciółki”, a ta interweniowała w ministerstwie). Krytyczne głosy obywateli, zwłaszcza tych z ludu i zwłaszcza w momentach przesilenia, nie były jedynie wyrazem rozczarowania „nie działającym systemem”, ale przejawem wiary w jego możliwą korektę; były także wyrazem przekonania o własnej sprawczości i pragnienia aktywnego uczestnictwa w zmianie, naprawie tego, co nie działało¹⁴⁷.

Płynie też z tego szersza refleksja, inspirowana rozważaniami Reinharda Kosellecka o historii pojęcia emancypacji¹⁴⁸; jeśli równouprawnienie

147 Dziewięć tomów z serii *Młode pokolenie wsi Polski Ludowej. Pamiętniki i studia* (1964–1980), przygotowanych m.in. pod kierunkiem socjologa Józefa Chałasińskiego, zawiera relacje polskich obywateli – kobiet i mężczyzn, ze wsi i miasta, z różnych warstw społecznych, w różnym wieku – informujących o tym, jak zmieniło się ich życie w PRL-u. Obok głosów pozytywnie oceniających ustrój socjalistyczny można w tych tomach znaleźć także wypowiedzi krytyczne, skargi na trudności życia w kraju, który wciąż borykał się z problemami mieszkaniowymi, biedą, zapóźnieniem technologicznym. Co ciekawe, autorzy i autorki pamiętników chwalili się swoimi interwencjami w prasie, w urzędach, organizacjach partyjnych itp., przypominali swoje inicjatywy mające na celu modernizację choćby najbliższego otoczenia, poprawę jakości życia nawet na małą skalę (np. budowę przystanku autobusowego, radiofonizację, sprowadzenie kina objazdowego do wsi). Na przykład urodzony w 1935 roku nauczyciel z powiatu Gorzów Wielkopolski tak pisał w 1966 roku: „Wielkim autorytetem były dla mnie redakcje różnych gazet. Jeszcze kiedy chodziłem do szkoły podstawowej i średniej, czytałem wiele artykułów, jak to na interwencję gazety naprawiono krzywdy, wyremontowano świetlicę, powodowano przyjazd kina itd. [...] jeszcze jako uczeń klasy siódmej napisałem do redakcji »Rolnika Polskiego«. Informowałem, że do naszej wsi nie przyjeżdża kino objazdowe i nie ma rozrywki. Redakcja interweniowała. Przyjechało kino. [...] Byłem dumny, że stało się to z mojej inicjatywy. Korespondent, nie mówiąc o zawodowym dziennikarzu, urastał w mojej wyobraźni do roli bohatera”. *W kręgu działania* (pam. nr 4734), w: *Młode pokolenie wsi Polski Ludowej*, t. 3: *W poszukiwaniu drogi. Pamiętniki działaczy*, przedmowa J. Chałasiński, wstęp. B. Gołębiowski, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1966, s. 399.

148 Zob. R. Koselleck, *Przesuwanie się granic emancypacji. Szkic historii pojęcia*, w: tenże, *Dzieje pojęć. Studia z semantyki i pragmatyki języka*

miało być rzeczywistą zasadą sprawiedliwości społecznej, a nie jedynie normą prawną, niezbędne stało się wytworzenie takich warunków ekonomicznych i społecznych, które czyniły z uchwalanych aktów prawnych zasady życia społecznego. Konieczna była zatem zmiana systemowa, ale także wyjaśnienie społeczeństwu – kobietom i mężczyznom – sensu owej zmiany, wytłumaczenie jej znaczenia dla praktyki życia obywaterek i obywateli. Zadania tego podjęły się m.in. polityczki, działaczki społeczne, intelektualistki, urzędniczki oświaty, nauki i kultury, które nazywam w tej książce architektkami PRL-u (ze względu na ich rolę w kształtowaniu zrębów powojennego ustroju) i jednocześnie akuszerkami nowego podmiotu kobiecego (ze względu na ich zaangażowanie w wytworzenie i realizację projektu emancypacji kobiet w Polsce powojennej). Swoje przekazy dotyczące emancypacji kobiet głosiły otwarcie w tekstach literackich i publicystycznych, na zebraniach organizacji kobiecych i przed aktywnym partijnym, a więc inaczej niż działo się to na przykład w Chinach pod rządami Mao Zedonga, gdzie treści feministyczne nierzadko musiały być „przemycane”, maskowane za pomocą innych argumentów, np. krytyki przeżytków feudalizmu, by nie prowokować konfliktów z męskimi członkami partii. Trzeba jednak pamiętać, że przekaz ten był zróżnicowany, bo różne były media, po które sięgały nadawczynie, tak jak różne były grupy odbiorców, do których starały się dotrzeć. Inaczej przemawiano do niewyrobionej politycznie czytelniczki prasy kobiecej, inaczej do już oświeconych, ale wciąż wymagających przeszkolenia lokalnych agitatorek Ligi Kobiet, a jeszcze inaczej do (męskich) towarzyszy czy słuchaczy szkół partyjnych. Wspominam o tym, bo aspekt komunikacyjny musi być brany pod uwagę, jeśli chcemy zrozumieć złożoność sytuacji, w której poruszały się twórczynie i realizatorki „socialistyczno-feministycznego frontu kulturalnego”¹⁴⁹.

I ostatnia uwaga: sporo wskazuje na to, że powojenny projekt równouprawnienia płci ograniczył się w Polsce do przededefiniowania społecznych ról kobiet. Niewiele, jak się wydaje, zrobiono dla redefinicji męskich ról płciowych, mimo iż – jak pokazuję w tym rozdziale – wysiłki zmierzające w tym kierunku były podejmowane i na forum partyjnym, i w prasie, i w tekstach kultury. Być może właśnie dlatego, że „praca wśród mężczyzn” była tak słabo zaawansowana i powierzchowna, konserwatywne tony odwilżowego przekazu wybrzmiały mocniej. Dyskusja o „krzysie

społeczno-politycznego, przeł. J. Marecki, W. Kunicki, Oficyna Naukowa, Warszawa 2009, s. 199–220.

149 Za: Z. Wang, *Creating a Socialist Feminist Cultural Front: „Women of China” (1949–1966)*, „The China Quarterly” 2010, nr 204, s. 827–849.

męskości” i „powrocie mężczyzny”, która rozgorzała w tym czasie, była kontynuowana w kolejnych dekadach PRL-u, nakładając się na inną – krytykę stalinizmu jako płciowego „świata na opak”¹⁵⁰. Ten temat wciąż wymaga solidnych badań¹⁵¹.

150 Piszę o tym więcej w rozdziale *Dziewczyny z ZMP. (Nie)pamięć pokolenia*.

151 Od czasu, gdy opublikowałam pierwszą wersję tego rozdziału, badania nad „socjalistyczną męskością” wyraźnie przyspieszyły. Wynika z nich, że w społeczeństwach socjalistycznych ożywiona dyskusja na temat społecznych ról mężczyzn toczyła się przede wszystkim w okresie postalinowskim na łamach prasy popularnej i (popularno-)naukowej, w produkcjach kinowych i telewizyjnych, a także w poradnikach małżeńskich. Dotyczyła głównie udziału mężczyzn w wypełnianiu obowiązków domowych, roli męża i ojca, partnerskiego modelu związku, odpowiedzi mężczyzn na oczekiwania seksualne kobiet. Zob. np. K. Stańczak-Wiślicz, „*Ludwicy contra Filipinki*” – kobiety i mężczyźni w codziennej przestrzeni gospodarstwa domowego w Polsce 1945–1989, w: *Kobieta i mężczyzna. Jedna przestrzeń, dwa światy*, red. B. Popiołek, A. Chłosta-Sikorska, M. Gadocha, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2015, s. 595–602; P. Hallama, *Struggling for a Socialist Fatherhood: „Re-educating” Men in East Germany, 1960–1989*, „East European Politics and Societies, and Cultures” 2020, nr 4, s. 817–836; N. Jarska, *Men as Husbands and Fathers in Postwar Poland (1956–1975): Towards New Masculine Identities?*, „Men and Masculinities” 2021, nr 4, s. 630–651.

Wskazać drogę dziewczętom. Edukowanie młodych Polek do nowoczesnej socjalistycznej kobiecości w „długich latach 60.”

„DOKTOR EWA”, CZYLI NIE TYLKO TRAKTORZYSTKI BUDUJĄ SOCJALIZM

W lutym 1971 roku Telewizja Polska zaczęła emisję dziewięciocinowego czarno-białego serialu obyczajowego o tematyce medycznej, zatytułowanego *Doktor Ewa*. W roli głównej – doktor Ewy Lipskiej, młodej lekarki, która przeniosła się z Warszawy do wsi Międzybórz w województwie łódzkim, by leczyć tamtejszych mieszkańców – wystąpiła Ewa Wiśniewska, znana widzom m.in. ze *Stawki większej niż życie* (1967–1968). *Doktor Ewa* została wyreżyserowana przez Henryka Klubę, który zdobywał doświadczenie m.in. przy produkcji *Czterech pancernych i psa* (1966–1970), natomiast za scenariusz odpowiadali Jan Laskowski, który wcześniej pracował głównie przy filmach i serialach animowanych, oraz Wilhelmina Skulska. Kariera medialna tej ostatniej była dłuższa niż aktywność twórcza pozostałych. W odróżnieniu od Kluby, Laskowskiego i Wiśniewskiej, którzy rozwijali filmowe i telewizyjne skrzydła na fali „odwilży” i później, w latach 60., Skulska miała na koncie reportaże, wywiady i artykuły pisane m.in. do „Głosu Ludu” (1945–1948), „Trybuny Ludu” (1948–1956) oraz „Przekroju”, z którym była związana od 1945 roku do końca swej zawodowej działalności (a nawet dłużej, bo pisała dla tego tygodnika również na emeryturze)¹, a także scenariusze do socrealistycznych klasyków: filmu dokumentalnego *W Pałacu Młodzieży* (1952) w reżyserii Joanny Kozickiej, prywatnie córki Janiny i Władysława Broniewskich, oraz filmu fabularnego *Autobus odjeżdża 6.20* (1954) w reżyserii Jana Rybkowskiego. Ta ostatnia produkcja, opowiadająca historię Krystyny

1 Skulska-Kruczkowska Wilhelmina Ludmiła, w: E. Ciborska, *Leksykon polskiego dziennikarstwa*, ELIPSA, Warszawa 2000, s. 498.

Poradzkiej (w tej roli Aleksandra Ślaska), zahukanej fryzjerki z prowincjonalnego miasteczka, która na fali industrializacji trafiła na Śląsk, zdobyła wykształcenie w zawodzie spawaczki i pracę w fabryce, a na koniec szacunek poniewierającego ją wcześniej męża, była jedną z flagowych realizacji socrealizmu w polskim kinie: promowała uprzemysłowienie, awans społeczny przez pracę i równouprawnienie kobiet, które dzięki wsparciu socjalistycznego państwa przekształcały się z niedocenianych przez rodzinę żon, matek i gospodyń domowych w równe mężczyznom pracownice i obywatelki².

Można zaryzykować stwierdzenie, że dla Wilhelminy Skulskiej narysowanie historii doktor Ewy Lipskiej było niejako powrotem do znanej problematyki – opowieści o losach młodej kobiety, która wyswabza się z tłumiących jej potencjał relacji rodzinnych oraz zawodowych i dzięki ambicji oraz determinacji dokonuje rewolucji w swoim życiu: zmienia otoczenie, dokształca się, poznaje nowych ludzi i zyskuje ich szacunek – choć był to powrót w warunkach nowej rzeczywistości społeczno-politycznej, wymagającej nowych rozwiązań formalnych i konstrukcji postaci. Powstały u schyłku „małej stabilizacji” serial był produkcją lżejszą niż monumentalne kino z okresu wdrażania w Polsce planu sześcioletniego: w odróżnieniu od pełnego patosu, obliczonego na efekt mobilizacyjny przedstawienia historii Krystyny Poradzkiej, każdy z dziewięciu około 40-minutowych odcinków *Doktor Ewy* ukazywał codzienność wiejskiej lekarki i jej najbliższej współpracowniczki, pielęgniarki Gieni, zmuszonych mierzyć się nie tylko ze skomplikowanymi przypadkami medycznymi, takimi jak nierozpoznana wcześniej hemofilia czy trudny do zdiagnozowania nowotwór, ale też stawiać czoła ludziom nieraz ciężko doświadczonym przez los, którzy u lekarza w jednakowym stopniu szukali porad zdrowotnych, co zrozumienia i wsparcia. Jak zresztą podaje portal FilmPolski.pl, serial powstał niejako na zamówienie widzów, którzy „na przełomie lat 60. i 70. wciągnęli się w serialowe »szaleństwo« i – po sukcesach *Stawki większej niż życie*, *Czterech pancernych* i *Przygód Pana Michała* – gromko dopominali się o serial współczesny, »prosto z życia«³. Mimo iż z dyskusji prasowych tamtego czasu wynika, że *Doktor Ewa* nie do końca spełniła te oczekiwania – krytycznych głosów doczekał się przede wszystkim

2 Zob. A. Calderón Puerta, *Przygoda w hucie i na Mariensztacie. Rodzina i emancypacja kobiet w polskim kinie lat 50.*, w: *Komunizm – idee i praktyki w Polsce 1944–1989*, red. K. Chmielewska, A. Mroziak, G. Wołowicz, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2018, s. 225–246.

3 *Doktor Ewa*, <https://filmpolski.pl/fp/index.php?film=122810>, dostęp 2.08.2021.

sposób ukazania polskiej wsi, a także pracy służb medycznych – w niniejszym rozdziale stanowi ona ważny punkt wyjścia do rozmowy o roli bohaterki tej książki, „architektek PRL-u”, w kształtowaniu przekazu na temat społecznych ról kobiet w rzeczywistości postalinowskiej, którą wymiennie nazywam „długimi latami 60.”⁴, oraz o narzędziach, za pomocą których ów przekaz był tworzony i upowszechniany.

Wyemitowaną w pierwszych miesiącach rządów Edwarda Gierka *Doktor Ewę* postrzegam przede wszystkim jako podsumowanie gomułkowskiego blisko piętnastolecia, ale też jako zapowiedź nowego otwarcia. Serial wpisywał się w ożywioną przy okazji politycznych przełomów dyskusję o nie w pełni urzeczywistnionej socjalistycznej modernizacji i emancypacji⁵, jak też w rozbrzmiewającą od połowy lat 50. debatę o nowoczesności, prowadzoną w warunkach zredefiniowanej po śmierci Stalina „zimnej wojny”: o zmianach pokoleniowych, przeobrażeniach modelu kształcenia i pracy, napięciach na linii miasto – wieś, jak również o nieustannie negocjowanych rolach płciowych, koncepcjach życia seksualnego i rodzinnego⁶. Był produkcją rozrywkową, a zarazem edukacyjną, misyjną; korzystał z dobrze osadzonego w polskiej literaturze schematu opowieści o losach przedstawicielki inteligencji na prowincji, ale przełamywał go nowoczesną kreacją głównej bohaterki, której osobowość i zarazem kontekst, w którym funkcjonowała, pozwoliły uniknąć losu Stasi Bozowskiej, pozytywistycznej „Siłaczki”.

Przypomnijmy, że serialowa „doktor Ewa” była młoda, ale już świetnie wykształcona i gotowa kształcić się dalej; niedoświadczona wprawdzie – ośrodek w Międzyborzu był jej pierwszą samodzielną placówką – ale ambitna i dumna, nie pozwalala źle się traktować ani ojcu w domu rodzinnym,

-
- 4 Historyczka Małgorzata Fidelis wskazuje, że „długie lata 60.,” zwane też „globalnymi latami 60.,” obejmowały okres mniej więcej od połowy lat 50. do połowy lat 70. XX wieku, naznaczony „niespotykanym wcześniej na taką skalę kulturowym wyzwoleniem oraz potężnymi protestami politycznymi, które wybuchały w niemal każdym zakątku świata”. M. Fidelis, *The Other Marxists: Making Sense of International Student Revolts in Poland in the Global Sixties*, „Zeitschrift für Ostmitteleuropa-Forschung” 2013, nr 62, s. 425.
- 5 Na temat tej dyskusji w okresie (po)odwilżowym zob. M. Fidelis, *Kobiety na manowcach. Dyskursy o seksualności i reprodukcji w okresie odwilży oraz Reforma systemu, troska o matki. Sprzeczności w doświadczeniach kobiet okresu postalinowskiego*, w: taż, *Kobiety, komunizm i industrializacja w powojennej Polsce*, przeł. M. Jaszczurowska, W.A.B., Warszawa 2015, s. 189–222 oraz 223–259.
- 6 Na temat głównych wątków tej debaty zob. K. Stańczak-Wislicz, P. Perkowski, M. Fidelis, B. Klich-Kluczevska, *Kobiety w Polsce 1945–1989. Nowoczesność, równouprawnienie, komunizm*, Universitas, Kraków 2020.

ani kolegom-lekarzom w miejscu pracy. Aktywna i zaangażowana, wykonywała swoją pracę sumiennie, choć nie kosztem życia osobistego: w odróżnieniu od Krystyny Poradzkiej nie była zamężna, nie miała też dzieci, co nie znaczy, że żyła wyłącznie problemami pacjentów. Ładna i zadbana, cieszyła się zainteresowaniem mężczyzn: lekarza z pobliskiego ośrodka zdrowia, kierownika szkoły, a także przebywającego czasowo w Międzyborzu inżyniera, z którym połączył ją przelotny romans. Realizowała swoją misję leczenia pacjentów i szerzenia oświaty zdrowotnej na wsi, lecz w odróżnieniu od bohaterki opowiadania Stefana Żeromskiego nie była w swych działaniach osamotniona: fachowym wsparciem w sprawach medycznych służyła jej przede wszystkim wykwalifikowana pielęgniarka Gienia, której narzeczony Józek pomagał z kolei załatwiać codzienne sprawy. Pomocy w sprawach urzędowych udzielał „doktor Ewie” przewodniczący lokalnej Rady Narodowej. To dzięki jego zaangażowaniu udało się doprowadzić do otwarcia izby porodowej w Międzyborzu, z inicjatywą stworzenia której wystąpiła młoda lekarka.

Podobnie jak Krystyna Poradzka w okresie realizacji planu sześciolatniego, także Ewa Lipska u progu gierkowskiej „złotej dekady” stała się znakiem swojej epoki, ucieleśnieniem zachodzących w niej przemian społecznych i kulturowych. Obie zawdzięczały swój wyjątkowy, rozpoznawalny rys scenarzystce, Wilhelminie Skulskiej (1913–1998): zaangażowanej jeszcze przed wojną w działalność komunistyczną (w latach 1932–1937 była członkinią Związku Młodzieży Socjalistycznej i Komunistycznego Związku Młodzieży Polski, a między rokiem 1937 i 1938 należała do Komunistycznej Partii Polski)⁷, po wojnie związanej instytucjonalnie z nową władzą (od 1945 roku w Polskiej Partii Robotniczej, od 1948 roku w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej)⁸; kobiecie wyemancypowanej i nowoczesnej, świetnie ubranej, prowadzącej samochód i marzącej o własnym programie telewizyjnym, jak wspominała matkę pisarka Anna Bikont. W rozmowie, którą odbyliśmy w czerwcu 2020 roku, Bikont podkreślała, że matka „w niczym nie przypominała stereotypowych komunistek, nie była typem działaczki. Nosiła garsonkę w czerwono-czarną kratkę, uwielbiała szybko prowadzić samochód, była zafascynowana

7 Działalność Skulskiej w przedwojennych lewicowych organizacjach młodzieżowych wspomina P. Merlend, *Niezapomniane lata. Wspomnienia z działalności konspiracyjnej*, Iskry, Warszawa 1959.

8 Zdaniem Anny Bikont, z którą korespondowałam w styczniu 2022 roku na temat daty wystąpienia matki z PZPR, prawdopodobnie nie dokonało się to w ramach oficjalnej procedury – usunięcia bądź „rzucenia legitymacją”. Członkostwo Skulskiej wygasło raczej na skutek niepłacenia składek pod koniec lat 70. bądź na początku lat 80.



Wilhelmina Skulska, druga połowa lat 60.

telewizją – nowoczesnym narzędziem służącym do zmieniania świata⁹. Istotnie w *Paryskiej bagietce* (1967) – subiektywnym przewodniku po Paryżu, w którym wraz z córkami spędziła sześć lat u boku męża-dyplomaty, Andrzeja Kruczkowskiego, i który opisywała jako miasto zderzenia tradycji i nowoczesności, dojrzałej elegancji i młodzieńczego luzu – Skulska zachwycała się potęgą francuskiej telewizji, łączącej elementy rozrywkowe i informacyjne; telewizji rzetelnej, propaństwowej, a zarazem obliczonej na masowego odbiorcę:

Proporcje rozrywki i dydaktyki? Bardzo trudno byłoby je wyważyć, ale na pewno niewiele jest taniej zabawy we francuskiej telewizji. A jeżeli dydaktyka jest zabawna? Jeżeli dla popularyzacji określonego zagadnienia umie się łączyć elementy żywego obrazu z suchą literą wykładu, wpłatać wyjątki ze sztuki teatralnej czy ilustrującą daną epokę piosenkę – to też chyba nieźle? Przebojem małego ekranu nie jest rewia gwiazd, a nawet kabaret literacki, a wielka publicystyczno-reportażowa audycja

- 9 Z informacji na temat Wilhelminy Skulskiej, zgromadzonych w katalogu kartkowym Komitetu Redakcyjnego *Słownika biograficznego działaczy polskiego ruchu robotniczego* (dostęp 9.09.2015, dzięki uprzejmości p. Witolda Żarnowskiego), wynika, że urodziła się jako Lea Horowitz 10 listopada 1913 roku, nie zaś, jak podają inne źródła, w tym cytowany *Leksykon polskiego dziennikarstwa* Elżbiety Ciborskiej, 18 grudnia 1918 roku; w obydwu przypadkach jako miejsce urodzenia podawana jest Warszawa. Zapytana przeze mnie Anna Bikont potwierdziła, że matka urodziła się w 1913 roku, ale doprecyzowała, że było to 10 maja w Łodzi. Tę datę i miejsce urodzenia znajdziemy w spisie ludności Łodzi za lata 1916–1921. Skulska widnieje w nim jako Lola Horowicz, córka Hersza (ur. 1864, Piotrków) i Marii z domu Hufnagel (ur. 1874, Warszawa). Zob. Archiwum Państwowe w Łodzi, Akta miasta Łodzi, sygn. 39/221/0/4.12/24668, [Spis ludności Łodzi] Hornberger–Hrist, lata 1916–1921, k. 153. Według Bikont matka urodziła się jako Lea, ale mówiono na nią Lola; jako Lolę wspominał ją także cytowany wyżej Paweł Merlend, kolega sprzed wojny. Po wojnie Skulska funkcjonowała na okupacyjnych papierach, w których podawała, że urodziła się 18 grudnia 1918 roku we Lwowie. Przedstawiała się jako córka Henryka i Marii z domu Bajer. Zob. Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie, Dokumenty dotyczące Wilhelminy Skulskiej-Kruczkowskiej (zaświadczenie, kwestionariusz, dwa oświadczenia, życiorys), sygn. 375/1085, k. 1, 3–10. Zdaniem Bikont zmienione personalia przydały się matce chociażby wtedy, gdy zdecydowała się na drugie dziecko, właśnie Annę, urodzoną w 1954 roku: „W tamtych czasach ciąży kobiety 40-letniej była nie do pomyślenia, ale o pięć lat młodszej ostatecznie do przyjęcia”. Zjawisko stygmatyzowania w PRL-u kobiet późno decydujących się na macierzyństwo, zwłaszcza gdy chodziło o pierwsze bądź drugie dziecko, potwierdza historyczka Barbara Klich-Kluczevska. Zob. B. Klich-Kluczevska, *Kobieta wobec rodziny*, w: K. Stańczak-Wiślicz, P. Perkowski, M. Fidelis, B. Klich-Kluczevska, *Kobiety w Polsce 1945–1989...*, s. 308.

[...]. Trwa przeszło dwie godziny i przekazywana jest raz w miesiącu, w pierwszy piątek, telewizjom. [...] Reporterzy jeżdżą po nieznanym, najdalszych zakątkach całego świata, pokazują ludzi i sprawy w sposób nowy, odkrywczy, zmuszający do myślenia. [...] Co najważniejsze – to fakt, że telewizja francuska układa swój ambitny program z myślą o masowym odbiorcy.¹⁰

Według Bikont w polskiej telewizji – która w latach 60. i 70. rozwijała się dynamicznie i cieszyła coraz większym zainteresowaniem społeczeństwa, stopniowo wypierając chodzenie do kina¹¹ – Skulska pragnęła zrobić program społeczny wokół tematów, którymi żywo się interesowała: alkoholizmu, przestępczości, zaburzeń psychicznych, problemów ludzi

-
- 10 W. Skulska, *Paryska bagietka*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1967, s. 164–165. W momencie, gdy Skulska dzieliła się swymi przemyśleniami na temat francuskiej telewizji, znany był już artykuł Stefana Żółkiewskiego pt. *Walka o styl kultury socjalistycznej*. W tym opublikowanym w 1964 roku tekście marksistowski teoretyk literatury dowodził, że socjalistyczna kultura powinna być masowa, lecz owa masowość miała za zadanie wzbogacać społeczeństwo, przyczyniać się do jego awansu, a nie być jedynie znakiem łatwej konsumpcji. Kultura socjalistyczna powinna opierać się na kulturze wysokoartystycznej, szeroko popularyzowanej w społeczeństwie. Odbiorca kultury masowej miał być budowniczym socjalizmu, a twórca pozostawać w kontakcie z masami. W ten sposób kultura miała być zaangażowana w budowę ustroju socjalistycznego, miała być też walcząca, tj. pozostawać w relacji polemicznej z innymi modelami kultury, np. religijnej czy kapitalistycznej. S. Żółkiewski, *Walka o styl kultury socjalistycznej*, „Kultura i Społeczeństwo” 1964, nr 2, s. 3–25. Józef Skrzypiec podaje, że „od pierwszych lat funkcjonowania telewizji stała się ona ważnym elementem uprzystępniania i udostępniania kultury. Był to kierunek szczególnie pielęgnowany przez prezesa Komitetu ds. Praw Radia i Telewizji W[łodzimierza] Sokorskiego, który kierował tą instytucją niemal przez cały omawiany okres [tj. w latach 1956–1970 – przyp. A.M.]. W 1957 r. sprawom kultury poświęcono 16,5% ogółu programu telewizyjnego, który wówczas niemal w połowie był nadawany ze studia »na żywo«, resztę zaś stanowiły programy filmowe i retransmitowane. W 1960 r. audycje kulturalne obejmowały już 37,5% całości programu, z tego audycje teatralne stanowił 2,5%, rozrywkowe i literackie po 3,1%, muzyczne 2% i filmowe 10%. Te korzystne, z punktu widzenia rozwoju kulturalnego społeczeństwa, tendencje utrzymywały się jeszcze przez kilka następnych lat, dochodząc do 50% programu telewizyjnego, co przyniosło Telewizji Polskiej uznanie w świecie”. J. Skrzypiec, *Polityka kulturalna Polski Ludowej*, Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, Warszawa 1985, s. 120–121.
- 11 Oskar Stanisław Czarnik wylicza, że w latach 1960–1980 liczba abonentów telewizyjnych wzrosła z 14 do 223 na tysiąc mieszkańców, natomiast liczba widzów kin zmniejszyła się z 201,6 mln do 97,5 mln. O.S. Czarnik, *Między dwoma Sierpniami. Polska kultura literacka w latach 1944–1980*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1993, s. 36–37.

„z marginesu”; poruszała je też w artykułach prasowych oraz reportażach, wydanych w latach 70. w kilku zbiorach¹². Program, którego ostatecznie nie dostała, miał być zwieńczeniem jej fascynacji telewizją jako narzędziem nie tylko nowoczesnym, ale i wpływowym, zdolnym do tworzenia i upowszechniania kultury dla masowego odbiorcy, oraz jej zaangażowanego społecznie dziennikarstwa. Jak podkreślała Bikont, Skulska, przygotowując się do każdego zadania, robiła solidną kwerendę; zwykle też zgromadzoną wiedzę operowała w różnych gatunkach literackich i w różnych mediach. Na przykład pracując nad scenariuszem do *Doktor Ewy*, odwiedzała różne oddziały szpitalne, rozmawiała z wieloma lekarzami, a zdobytą wiedzę pożytkowała także w artykułach prasowych oraz w wywiadach z lekarzami i urzędnikami odpowiedzialnymi za służbę zdrowia, publikowanymi m.in. w „Przekroju”. Wiedzę uzyskaną na komisariatach, zacerpniętą z milicyjnych kartotek, akt medycyny sądowej, protokołów przesłuchań itp. wykorzystała z kolei nie tylko w reportażach, ale także w pisanej od końca lat 70. kryminalnej trylogii o przygodach inspektora Komendy Głównej MO, Zbigniewa Rogosza¹³.

Wróćmy jednak do „doktor Ewy”, która, jak dowodzi socjolożka Anna Zawadzka, została przez Skulską i Laskowskiego wykreowana na przedstawicielkę swojego pokolenia: pragnącego się wybić, zerwać z gnuśnością „małej stabilizacji”, wyzwolić z hierarchicznych układów, w których ton nadawali starsi, dyscyplinujący i pouczający młodych¹⁴. Jej konflikt z ojcem, a następnie ze starszymi kolegami po fachu dotyczył kwestii uznania jej kompetencji jako lekarki oraz uszanowania decyzji, które chciała podejmować samodzielnie (np. co do warunków, w jakich miała odbywać staż: nie w drodze protekcji, ale na podstawie sprawdzianu umiejętności). Jako „modelowy człowiek” swojej epoki „doktor Ewa” reprezentowała pokolenie fachowców, ekspertów, racjonalistów, nie zaś sentymentalnych

12 Zob. zbiory reportaży Wilhelminy Skulskiej: *Marginesy naszego życia* (1967), *Zbrodnia i medycyna* (1972), *Lata patykiem pisane. Wspomnienia alkoholików* (1972), *Pościg* (1974), *Sprawa numer 78/68* (1974).

13 Pierwszy tom poświęcony śledztwom Rogosza pt. *Słowo inspektora* ukazał się w 1979 roku, kolejny – *O wlos od prawdy* – w 1985 roku, a ostatni – *Sylwester inspektora Rogosza* – w 1989 roku. Wszystkie części opublikowało wydawnictwo Iskry w serii Klub Srebrnego Klucza.

14 A. Zawadzka, *Socjalizm niedokończony. O serialach „Doktor Ewa” i „Daleko od szosy”*, w: *Rok 1966. PRL na zakręcie*, red. K. Chmielewska, G. Wołowicz, T. Żukowski, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2014, s. 328–358. W swoim artykule Zawadzka zestawia przekaz seriali *Doktor Ewa* i *Daleko od szosy* (1976) w reżyserii Zbigniewa Chmielewskiego z wynikami szeroko zakrojonych w latach 60. i 70. badań nad polską młodzieżą.

idealistów¹⁵. Chciała działać, modernizować, szerzyć wiedzę zdrowotną na wsi, nie była jednak typem poświęcającej się „dla sprawy” „Siłaczki” czy „doktora Judyma”. Jej przykład pokazuje zresztą, że etos bohaterów Żeromskiego, na którym wychowało się i w kontrze do którego ustawiło się pokolenie Wilhelminy Skulskiej – przedwojennej komunizującej inteligencji, która pragnęła zmieniać świat nie w drodze żmudnych reform, rozłożonej na lata „pracy u podstaw”, ale w akcie rewolucji, zmiany systemu – nie okazał się atrakcyjny dla ludzi urodzonych po wojnie i wychowanych już w nowym ustroju. Dla „doktor Ewy” Międzybórz nie stał się miejscem docelowym, a tylko jednym z punktów w jej zawodowym życiorysie: zdobyła tam cenne doświadczenie, ale bez większych sentymentów opuściła to miejsce i ruszyła przed siebie, po dalszy rozwój.

Serial *Doktor Ewa* nie był zresztą jedynym tekstem PRL-owskiej kultury, w którym figury „Siłaczki” oraz Judyma zostały poddane krytycznej refleksji. W latach 60. i 70. pojawiło się sporo relacji autobiograficznych, dokumentów osobistych, ale też utworów literackich i dzieł filmowych, których autorzy i autorki dokonywali rozrachunku z ideałami przyswojonymi w trakcie lektury utworów Stefana Żeromskiego, nierzadko niewytrzymującymi zderzenia z realiami polskiej powojennej prowincji. W najbardziej znanych reprezentacjach tego nurtu rozliczania się z pozytywistyczną tradycją niesienia ludowi kaganka oświaty – w powieści *Konopielka* (1973) Edwarda Redlińskiego oraz w filmie o tym samym tytule wyreżyserowanym przez Witolda Leszczyńskiego w 1981 roku – przybyła do podlaskiej wsi Taplary nauczycielka stała się katalizatorem przemian, które naruszyły panujący w niej tradycyjny porządek. Bohaterka przyjechała i wyjechała, zostawiając za sobą wewnętrznie poruszoną wieś. To właśnie jej mieszkańcy – podlascy chłopcy – a nie przybyszka z obcego, inteligenckiego świata znaleźli się w centrum opowieści Redlińskiego, a później Leszczyńskiego – opowieści wykpiwającej wiejską ciemnotę i zacofanie. Inaczej niż „Siłaczka”, „Konopielka” – wysoka

15 Socjolożki Aleksandra Jasińska i Renata Siemieńska pisały, że „w lansowanej hierarchii wartości [człowieka okresu „małej stabilizacji” – przyp. A.M.] sukcesy w pracy zawodowej, związane ściśle z posiadanym wykształceniem i inicjatywą, zajmowały bardzo wysokie miejsce [...]”. A. Jasińska, R. Siemieńska, *Wzory osobowe socjalizmu*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1975, s. 230. Także socjolożka Hanna Świda-Ziemia wskazuje, że dla młodzieży epoki gomułkowskiej dużą wartość miały „wiedza”, „pragmatyczne nastawienie, działanie w konkretnym celu, a nie manifestacyjne gesty” oraz „dobre przygotowanie zawodowe i aktywna postawa w przyszłej pracy”. H. Świda-Ziemia, *Młodzież PRL. Portrety pokoleń w kontekście historii*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2010, s. 364.

i szczupła jak łądyga konopi, co dostrzegł zauroczony nauczycielką Kaziuk – nie ugięła się pod ciężarem misji, którą miała wykonać: zasiała ziarno zmian i ruszyła w drogę, nie doglądając więcej swojego ogródka. Co istotne, nie była jak bohaterka Żeromskiego jedynie entuzjastką, pasjonatką swojej profesji, ale urzędniczką państwową, za którą stała nowa władza – nieudolna jeszcze, lecz pełna zapału, niepokojąca, lecz atrakcyjna¹⁶.

„Konopielka” była nieco młodsza od serialowej „doktor Ewy”: powieść Redlińskiego powstała w pierwszych latach gierkowskiej „złotej dekady”, cechujących się rozmachem inwestycji publicznych, otwarciem na świat, stawianiem na przekaz modernizacyjny w każdej sferze życia. Inaczej niż nauczycielka z Taplar, lekarka z Międzyborza nie tyle ucieleśniała socjalistyczną władzę, kreującą się na siłę nowoczesną, nie do zatrzymania, co zwyczajnie szukała w niej oparcia potrzebnego do rozwiązywania prozaicznych problemów dnia codziennego. I choć ostatecznie mogła na nią liczyć (tu: nieoceniona pomoc przewodniczącego lokalnej Rady Narodowej), to wcale nierzadko zderzała się z jej niemocą, gnuśnością, zbiurokratyzowanym modelem zarządzania.

Ta wyczuwalna w serialu nuta zniecierpliwienia pod adresem władzy nie do końca zdolnej stanąć na wysokości modernizacyjnego zadania wybrzmiała znacznie mocniej w opowiadaniu Julii Prajs *Inspekcja*, opublikowanym w 1962 roku w tomie *Znak „H”*¹⁷. Autorka, która jako Julia Brystiger (1902–1975) pracowała po wojnie w owianym złą sławą Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego, kierując departamentami V i III, a po 1956 roku zajęła się pracą redakcyjną (w Państwowym Instytucie Wydawniczym) i pisarską (w 1960 roku debiutowała powieścią *Krzywe litery*), wykreowała postacie dwóch osób – kobiety i mężczyzny – w młodości bliskich sobie, idealistów, wyznających wspólne wartości „pracy u podstaw”, a w dojrzałym wieku stojących po przeciwnych stronach państwowej, systemowej barykady: Alicji, lekarki, kierowniczki popadającego w ruinę ośrodka zdrowia w Suchowoli, i Jacka Iglickiego, dyrektora w ministerstwie, cyklicznie dokonującego inspekcji w podległych mu placówkach. Prajs po mistrzowsku nakreśliła sylwetki swoich bohaterów, których niespodziewane spotkanie po latach stało się okazją do konfrontacji dawnych kochanków – ich

16 Więcej o *Konopielce* jako przykładzie przepracowania figury „Siłaczki” we współczesnej kulturze polskiej piszę w tekście *Siłaczka*, w: *...czterdzieści i cztery. Figury literackie. Nowy kanon*, red. M. Rudaś-Grodzka, B. Smoleń, K. Nadana-Sokołowska, A. Mroziak i in., Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2016, s. 546–566.

17 J. Prajs, *Inspekcja*, w: *taż, Znak „H”. Opowiadania*, Czytelnik, Warszawa 1962, s. 5–27.

odmiennych ścieżek kariery – ale też momentem zderzenia młodzięcych ideałów z prozą życia, w której oboje ugrzęźli, i której bronili, z wyższością spoglądając na siebie: ona, zmęczona i zapracowana, kierująca źle wyposażoną placówką, miała satysfakcję, że trwała na posterunku wierna sobie; on, urzędnik dawno już niemający styczności z codziennymi problemami zwykłych ludzi, żył w przekonaniu, że pozostał działaczem, który więcej robi „dla sprawy” na politycznej „górze”. Opowiadanie Praits, w którym sympatia narratorki przechyla się na stronę Alicji – być może naiwnej, ale niezmiennie pryncypialnej, czytam jako ironiczne *postscriptum* autorki do biografii jej pokolenia: radykalnie lewicowej inteligencji, która dla młodzięczego pragnienia zmieniania świata deklarowała największe poświęcenia, a po rewolucji okopała się na państwowych ciepłych posadkach, oderwała się od rzeczywistości, którą miała przebudowywać. W swym rozrachunkowym utworze Praits – świetnie wykształcona absolwentka historii z obronionym w 1926 roku doktoratem na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie – nawiązała do fabuły *Silaczki*, by nakreślić jeden z możliwych wariantów historii Pawła Obareckiego i Stasi Bozowskiej: ich dojrzałej egzystencji nieprzerwanej przez tragiczną śmierć kobiety, życia w świecie po rewolucji, dalekim jednak od tego z młodzięcych marzeń. Z perspektywy niniejszego rozdziału interesująca jest jednak nie tyle praca autorki z tekstem Żeromskiego – sięgnięcie po niego w celu dokonania popularnego w okresie (po)odwilżowym rozrachunku pokoleniowego – ile jej krytyka socjalistycznej władzy, która w latach 60. miała twarz Władysława Gomułki¹⁸. Przebywająca na politycznej emeryturze Julia (Brystiger) Praits wykorzystała literaturę, by rozliczyć aktualnie rządzących z niewywiązania się z obietnic modernizacji kraju, zniesienia nierówności w dostępie do tak podstawowych dóbr, jak opieka zdrowotna czy zerwania z biurokratycznym, bezdusznym modelem zarządzania państwem. Zrobiła to umiejętnie – mogąc pozwolić sobie na więcej niż wtedy, gdy sama sprawowała władzę.

Wróćmy jednak raz jeszcze do serialowej „doktor Ewy”, która przez Wilhelminę Skulską i Jana Laskowskiego została wykreowana na reprezentantkę młodego pokolenia Polaków – przedstawicielkę nowych kadr fachowców potrzebnych socjalistycznemu państwu nie tylko w kopalni i fabryce, ale także w szkole, szpitalu i w biurze – a zwłaszcza młodych polskich kobiet, niejako przy okazji demaskując pęknięcia postalinowskiej polityki emancypacyjnej.

18 O rozrachunkach pokoleniowych polskich komunistek piszę w rozdziale pt. *Komunizm jako pokoleniowa herstoria. Wzorce politycznego aktywizmu kobiet i walka o pamięć we wspomnieniach polskich komunistek*.

Lipska ucieleśniała ideał polskiej „nowoczesnej dziewczyny” końca epoki „małej stabilizacji”¹⁹. Podejmując pracę na prowincji, nie tylko protestowała przeciwko miejskim układom, protekcji, które miały zagwarantować jej staż w dobrym warszawskim szpitalu, ale też – niczym bohaterowie Żeromskiego – spłacała dług wobec społeczeństwa i państwa, które sfinansowało jej edukację. Z drugiej strony, jak wspomniałam, etos Stanisławy Bozowskiej czy Tomasza Judyma nie był dla niej atrakcyjny: nie chciała się poświęcać, pragnęła rozwijać się, iść naprzód bez żalu. Jej romans z inżynierem był tylko przygodą, z której zresztą wyciągnęła lekcję, by nie mieszać życia prywatnego z pracą²⁰. Zapytana, „czy kiedyś kochała”, odpowiedziała bez wahania: „Ja? Ja zostałam lekarzem. Przede wszystkim lekarzem”.

Ten emancypacyjny rys Lipska zapewne zawdzięczała scenarzystce, Wilhelminie Skulskiej, która uważała, że kobieta powinna być niezależna, wciąż doskonalić swoje umiejętności, nie zaś grzęznąć w jednym miejscu, dla miłości czy z poczucia obowiązku. Zdaniem Anny Bikont matka, która przez kilka lat towarzyszyła mężowi w podróżach dyplomatycznych, była sfrustrowana rolą „żony przy mężu”: „Uważała, że kobieta powinna pisać na maszynie, grać w brydża, prowadzić samochód i z takim wyposażeniem wyszłyśmy [z siostrą, Marią Kruczkowską – przyp. A.M.] z domu. A że makaronu nie gotuje się w zimnej wodzie, nie miałam pojęcia”. To przekonanie o potrzebie kobiecej niezależności znalazło wyraz we wspomnieniach-przewodnikach Skulskiej po zagranicznych miastach: Paryżu, Madrycie i Bernie. Opisała je z perspektywy gościa, ale gościa, który zdążył się w nich zadomowić. Przyglądając się każdemu z tych miejsc – kulturze, zwyczajom, szkolnictwu, religii, polityce – sporo uwagi poświęciła sytuacji kobiet: ich pozycji w rodzinie i społeczeństwie, tak różnej od tej, którą cieszyły się Polki. Chwaląc wyemancypowane krajanki – samodzielne, dobrze wykształcone i pracujące – Skulska zastanawiała się, jak to możliwe, że w drugiej połowie XX wieku w zachodnich rozwiniętych krajach kobiety wciąż nie miały podstawowych praw: wyborczych (albo niedawno je otrzymały, jak Szwajcarki, którym te prawa przyznano dopiero w 1971 roku), do edukacji i pracy, antykoncepcji

19 Zob. M. Fidelis, *Czy jesteś nowoczesną dziewczyną? Młode Polki a kultura konsumpcyjna w latach 60.*, „Teksty Drugie” 2015, nr 2, s. 303–323.

20 Chwila zapomnienia w ramionach inżyniera sprawiła, że lekarka zbagatelizowała doniesienia o lisku, z którym bawiły się dzieci przebywające w Międzyborzu na kolonii. Potencjalna choroba zwierzęcia (wścieklizna) naraziła dzieci na bolesne zastrzyki, wywołując gniew rodziców i możliwe konsekwencje dyscyplinarne wobec Lipskiej.

i aborcji (Hiszpania)²¹. Ubolewała nad tym, że dla wielu z nich małżeństwo wciąż stanowiło „przepustkę do kariery”, a jeśli pracowały, to przede wszystkim w tzw. zawodach kobiecych:

A ich własne zamiary, powołanie? Właśnie poprzez znajomość języków, świata, chciałyby w końcu zdobyć tego rodzaju zawód, żeby mieć jak najwięcej znajomości, interesujących kontaktów. W jakim celu? Żeby, rzecz jasna, wyjść dobrze za mąż. A emancypacja kobiet, niezależność? Jest, istnieje jak najbardziej, ale dla kobiet o dużych uzdolnieniach, zdecydowanym kierunku zainteresowań i przepraszam, ale często o... nie bardzo frapującej urodzie. Dziewczęta uzdolnione, które przedostaną się przez sita wszystkich egzaminów, kończą wyższe studia, zajmują poważne stanowiska naukowe, administracyjne, rzadko... państwowe. [...] Kobiety w swojej większości, ponieważ przypadła im rola żon i matek – zajęcia wyjątkowo pracochłonne – wybierają zawody, które, zajmując określoną ilość czasu, nie wymagają poświęcenia zbyt wielkiej energii czy wyłącznej pasji. Pracują więc jako sekretarki, urzędniczki, pracownice aparatu handlowego. Wciąga je konfekcja, kosmetyka – zawody typowo kobiece.²²

Jej przekaz miał nie tylko upewnić polskie czytelniczki, że ich pozycja w socjalistycznym państwie była znacznie lepsza niż pozycja kobiet w nawet najbardziej rozwiniętych kapitalistycznych krajach świata, ale też zachęcić je do większej aktywności w sferze publicznej, chociażby za przykładem kobiet szwajcarskich, które nie ustawały w podejmowaniu inicjatyw emancypacyjnych. Skulska włączała się tym samym w gorącą dyskusję o kobietach – ich marzeniach, pragnieniach, aspiracjach – przetaczając się w „długich latach 60.” przez Polskę i świat. Wpisana w nią była zachęta czy wręcz naleganie, by młode Polki w większym stopniu angażowały się w działalność publiczną, ale też krytyka ich życiowych wyborów, kariery robionej „na skrót”, na przykład w drodze pospiesznych małżeństw dla pieniędzy czy prestiżu społecznego²³. Ten głos rozbrzmiewał także w twórczości innych lewicowo-feministycznych autorek, Elżbiety Jackiewiczowej oraz Zofii Bystrzyckiej, o czym piszę dalej.

21 Zob. W. Skulska, *Madryckie ABC*, Iskry, Warszawa 1974; też, *Berneńskie ABC*, Iskry, Warszawa 1978.

22 W. Skulska, *Paryska bagietka*, s. 75–76.

23 Zob. np. M. Fidelis, *Czy jesteś nowoczesną dziewczyną?*; K. Stańczak-Wiślicz, „...być dziewczyną”. *Wychowanie, dorastanie i edukacja dziewcząt*, w: K. Stańczak-Wiślicz, P. Perkowski, M. Fidelis, B. Klich-Kluczevska, *Kobiety w Polsce 1945–1989...*, s. 217–289, zwł. s. 234–246.

„Doktor Ewa” była bohaterką epoki, w której emancypacja kobiet w Polsce, przynajmniej w przekazie władzy, została już urzeczywistniona, choć, jak zauważa badaczka PRL-owskiej powieści dla dziewcząt, Eliza Szybowicz, teksty kultury z okresu (po)odwilżowego pokazywały, że w kwestii równouprawnienia nadal coś szwankowało, „wymagało rene-gocjacji”²⁴. Wspomniana już Anna Zawadzka zwróciła uwagę, że w swej codzienności Lipska nierzadko spotykała się z przejawami patriarchy-zmu i seksizmu. W domu i w pracy mężczyźni chcieli decydować o jej losie, bo była młodą kobietą. Mierząc się z tymi praktykami, bohaterka niekiedy wybierała konfrontację, innym razem unik. Badaczka podkreśla, że mizoginia została w serialu spopularyzowana, potraktowana jako temat wart uwagi, podobnie jak uciążliwa biurokratyzacja czy hierar-chiczne stosunki społeczne²⁵. Oznacza to, że twórcy produkcji, przede wszystkim interesująca mnie w tym rozdziale współautorka scenariusza Wilhelmina Skulska, poważnie podchodzili do wciąż nierozwiązanego problemu dyskryminacji kobiet. Inaczej jednak niż autorki i autorzy tek-stów socrealistycznych – literackich i filmowych – nie zapewnili swojej bohaterce wsparcia państwa w uporaniu się z nim, lecz pozostawili ją samą sobie. O ile bowiem, przykładowo, tytułowa bohaterka sztuki Ireny Krzy-wickiej *Dr Anna Leśna* (1951) mogła liczyć na pomoc przedstawiciela partii w sytuacji konfliktu z podważającym jej kompetencje współpracownikiem, innym lekarzem²⁶, o tyle Ewa Lipska była w swych rozgrywkach z kolegami po fachu zdana na siebie (swoją silną osobowość), ewentualnie mogła szukać emocjonalnego wsparcia u bliskich osób, zwłaszcza kobiet – odwiedzającej ją w Międzyborzu babci czy pielęgniarki Gieni. Różnicę między położeniem Leśnej i Lipskiej najlepiej widać w rozstrzygnięciu sytuacji konfliktowych: dzięki reakcji działacza partyjnego Leśna po-została w placówce i mogła w spokoju wykonywać swoją pracę, podczas gdy rywalizujący z nią lekarz stracił szansę na intratną posadę w Warsza-wie; z kolei zdana na siebie Lipska ostatecznie opuściła Międzybórz, choć swoją decyzję motywowała nie niemożliwą współpracą z miejscowymi medykami, lecz pragnieniem osobistego rozwoju²⁷.

24 Zob. np. E. Szybowicz, „Och, mam, mam. Ty jesteś dziwna matka”. *Matki i córki w powieściach dla dziewcząt z lat sześćdziesiątych*, w: *Rok 1966. PRL na zakręcie*, s. 313–327; też, *Kapitan Ligota i wicedyrektor Dąbkówna. Oficjalna ideologia w peerelowskiej powieści dla dziewcząt*, w: *Kultura popularna w Polsce 1944–1989. Między projektem ideologicznym a kontestacją*, red. K. Stańczak-Wislicz, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2015, s. 195–221.

25 A. Zawadzka, *Socjalizm niedokończony*, s. 351–354.

26 I. Krzywicka, *Dr Anna Leśna*, Czytelnik, Warszawa 1951.

27 O tym, że autorki socrealistycznej literatury, ale też twórcy kina z okresu

Wspomniane przez Elizę Szybowicz „renegocjowanie emancypacji” widać jednak nie tylko w samym serialu, ale też wtedy, gdy zestawimy jego przekaz z innymi przekazami dominującymi w ówczesnej debacie publicznej oraz z rzeczywistymi praktykami społecznymi. Mimo iż „doktor Ewa” została wykreowana na uosobienie możliwości, które przed kobietami otwierało socjalistyczne państwo w zakresie edukacji i pracy, serial wyemitowano w momencie, gdy trwała ożywiona dyskusja na temat kształcenia dziewcząt i zatrudniania kobiet. Historyczki Małgorzata Fidelis i Katarzyna Stańczak-Wiślicz zwracają uwagę, że na przełomie lat 60. i 70. w polskiej debacie publicznej cyklicznie utyskiwano na „feminizację szkolnictwa” (przede wszystkim uniwersytetów)²⁸, w tym „boleowano nad »nadreprezentacją kobiet« w zawodach lekarskich (do końca lat sześćdziesiątych kobiety stanowiły 70–80% absolwentów akademii medycznych)”²⁹. Mimo zgłaszanego przez władze zapotrzebowania na kadry techniczne – jeszcze w 1958 roku Władysław Gomułka deklarował, że „dla rozwoju kraju potrzebne są coraz liczniejsze, wysoko wykwalifikowane kadry, zdolne do posługiwania się nowoczesną techniką”³⁰ – kobiety były też zniechęcane do podejmowania studiów na kierunkach technicznych i pracy w zawodzie inżyniera³¹. W rezultacie więc albo kończyły

realizacji w Polsce planu sześcioletniego poważnie podchodzili do problemu nierównej pozycji kobiet w miejscu pracy, wskazując na partię i jej organy (np. Ligę Kobiet) jako na czynniki zdolne do podjęcia interwencji w tej sprawie, piszę w rozdziale „Bo dziewczyna to ludzie”. *Projekty i polityki emancypacji kobiet w powojennej Polsce*.

28 K. Stańczak-Wiślicz, „...być dziewczyną”, s. 261–267.

29 M. Fidelis, *Równouprawnienie czy konserwatywna nowoczesność? Kobiety pracujące*, w: K. Stańczak-Wiślicz, P. Perkowski, M. Fidelis, B. Klich-Kluczevska, *Kobiety w Polsce 1945–1989...*, s. 135.

30 Cyt. za: A. Jasińska, R. Siemieńska, *Wzory osobowe socjalizmu*, s. 223–224. Autorki zwracają uwagę, że w okresie postalinowskim „osobowość pożądaną mog[li] uosabiać nie tylko ludzie pracy fizycznej [...], potrzebni [byli] również ludzie wykształceni, ludzie parający się pracą umysłową” (s. 223). Małgorzata Fidelis przypomina jednak, że już w stalinizmie – mimo nacisku na promowanie kobiet pracujących fizycznie, w tzw. nowych zawodach, wcześniej dostępnych dla mężczyzn – prasa prezentowała sylwetki kobiet wykonujących różne zawody. M. Fidelis, *Równouprawnienie czy konserwatywna nowoczesność?*, s. 124. W prozie socrealistycznej autorstwa kobiet popularny był chociażby zawód nauczycielki, który wykonywały bohaterki powieści Janiny Dziarnowskiej *Powieść o Annie* (1950) i *Miasto nowych ludzi* (1953) oraz Zofii Dróżdż-Satanowskiej *Topielca* (t. 1, 1949; t. 2–3, 1951; t. 4, 1955) i *Opowieść wierzbową* (1951).

31 Dyskusja o edukacji kobiet na studiach technicznych i pracy w zawodzie inżyniera nabrała tempa pod koniec lat 60. Pojawiły się wówczas głosy, że zawód ten nie jest odpowiedni dla kobiet, co z kolei przełożyło się na spadek ich odsetka wśród studentów kierunków technicznych.

edukację na szkole średniej lub pomaturalnej, albo kontynuowały naukę na tzw. kierunkach kobiecych (głównie na pedagogice, filologiach, ekonomii bądź farmacji)³² i w tych zawodach szukały zatrudnienia, nierzadko gorzej płatnego niż to, które znajdowali mężczyźni pracujący w tzw. męskich zawodach i branżach (np. w przemyśle ciężkim)³³.

W tym samym czasie, gdy utyskiwano na „nadreprezentację” kobiet na kierunkach medycznych i odradzano im wybór niektórych specjalizacji, np. chirurgii³⁴, bohaterka wykreowana przez Laskowskiego i Skulską mierzyła się w swej pracy z interesującymi przypadkami medycznymi, stawiała wcale nieoczywiste diagnozy i ordynowała odważne leczenie. Wybierając możliwość dalszego rozwoju, dawała młodym Polkom sygnał, że warto w życiu stawiać na siebie, nawet kosztem pewnych wyrzeczeń,

Małgorzata Fidelis tłumaczy ten trend postępującym konserwatyzmem przekazu władzy i podejmowanych rozwiązań. M. Fidelis, *Równouprawienie czy konserwatywna nowoczesność?*, s. 130–137. Zmiany widać było również w literaturze i kulturze popularnej, które nie tylko rejestrowały dominujące tendencje, ale też wyznaczały i utrwały wzorce edukacyjnych i zawodowych aspiracji kobiet i mężczyzn. O ile więc jeszcze w 1962 roku w powieści Hanny Muszyńskiej-Hoffmannowej *Czupiradelko* niektóre bohaterki – młode pracownice zakładów w Zambrowie, jednej z flagowych inwestycji okresu stalinowskiego – marzyły o zdobyciu wykształcenia w zawodzie inżyniera, pragnąc tym samym poprawić swoją sytuację życiową i awansować w społecznej hierarchii, o tyle w jednym z odcinków serialu *Czterdziestolatek* (1974–1977) w reżyserii Jerzego Gruzego Gruzyna kobieta-inżynier (w tej roli Grażyna Szapołowska) została ukazana jako postać groteskowa: niekompetentna, kokietka, niebudząca szacunku współpracowników.

- 32 Katarzyna Stańczak-Wiślicz zwraca uwagę, że w dostępie do edukacji podziały płciowe przecinały się z klasowymi, tj. dziewczętom z rodzin robotniczych i zwłaszcza chłopskich trudniej przychodziło zdobycie wykształcenia niż tym z rodzin inteligentkich, co przekładało się na ich gorszy życiowy start. Zdaniem badaczki taka sytuacja utrzymywała się przez cały okres PRL-u. K. Stańczak-Wiślicz, „...być dziewczyną”, s. 249–258. Socjolożka Agata Zysiak wskazuje natomiast, że zjawisko klasowej reprodukcji wzorców i ścieżek kształcenia przybrało na sile w postalinowskiej Polsce: młodzież robotnicza i chłopska częściej kończyła naukę w wczesnych etapach edukacji, wybierała szkoły umożliwiające szybsze podjęcie pracy i kierunki techniczne, natomiast młodzież inteligentka, (wielko)miejska kontynuowała naukę w szkołach wyższych, mogła też pozwolić sobie na wybór edukacji humanistycznej. A. Zysiak, *Projekt: nowe kadry*, w: *taż, Punkty za pochodzenie. Powojenna modernizacja i uniwersytet w robotniczym mieście*, Zakład Wydawniczy „Nomos”, Kraków 2016, s. 163–221.
- 33 Małgorzata Fidelis zauważa, że jednym z bardziej rzucających się w oczy trendów okresu postalinowskiego na rynku pracy było przywrócenie funkcjonującego przed wojną i tuż po niej podziału na męskie i kobiece zawody, branże czy wręcz całe sektory gospodarki. M. Fidelis, *Równouprawienie czy konserwatywna nowoczesność?*, s. 122–129.
- 34 Zob. *tamże*, s. 135.

takich jak rozstanie z mężczyzną, przyjaciółmi czy nawet pacjentami. Podejrzewana przez zafascynowanego nią kierownika szkoły, że wyjeżdża do miasta za mężczyzną, Lipska tłumaczyła: „Myli się pan. Po prostu bronię siebie. Wiem, co potrafię. A jeszcze lepiej to, czego nie umiem. Wyjeżdżam do miasta. Do szpitala. Lekarz musi się uczyć. Ciągle uczyć”³⁵.

- 35 Swoista wszechstronność, którą obdarzyli swoją bohaterkę twórcy serialu, a także jej ambicja i pragnienie podnoszenia kwalifikacji, pozwalały uchronić ją przed automatycznym wtłoczeniem w najbardziej „właściwą” dla kobiety specjalizację pediatriczną. Z drugiej strony pacjentkami „doktor Ewy” nieprównanie częściej były kobiety: młoda matka pragnąca nowoczesnie zajmować się dzieckiem, ale odsuwana przez teściową od opieki nad nim; starsza kobieta, lokalna artystka, z dłońmi powykęcany przez reumatyzm; młoda kobieta, nieświadoma hemofilii w rodzinie, zmuszona do rezygnacji z planów macierzyńskich; inna młoda kobieta, która zaszła w nieplanowaną ciążę i chciała ją usunąć; kobieta w średnim wieku, żona i matka, z podejrzeniem nowotworu macicy. Lecząc je, Lipska co chwila natrafiała na bariery, takie jak brak wiedzy czy stereotypy, o które rozbijało się rzeczywiste równouprawnienie kobiet na wsi. Nierzadko jednak sama była skrępowana przez tradycyjny sposób myślenia o kobiecej cielesności i seksualności. Cytowana już Anna Zawadzka zauważyła na przykład, że język, którym Lipska mówiła o kobiecych chorobach czy aborcji, był enigmatyczny, nie zaś rzeczowy i otwarty jak w przypadku innych schorzeń, z którymi miała do czynienia. O antykoncepcji „doktor Ewa” wspominała półgębkiem, a aborcję odradzała: przerwała pokątnie przeprowadzany zabieg usunięcia ciąży i doprowadziła do jej donoszenia, a w finale także do połączenia matki i ojca dziecka. A. Zawadzka, *Socjalizm niedokończony*, s. 355–356. To rozwiązania zaskakujące z dzisiejszej perspektywy, ale podobne znajdujemy w innych tekstach z epoki. Współczesne badaczki tej problematyki wskazują na przykład, że w omawianym okresie poradnictwo prasowe i książkowe nierzadko przedstawiało aborcję jako zabieg w świetle prawa możliwy, ale niepożądany, o potencjalnie groźnych konsekwencjach dla kobiecego zdrowia psychicznego i fizycznego. Autorki i autorzy poradników nie zawsze dawali również precyzyjne wskazówki co do antykoncepcji, a jednocześnie nagminnie przerzucali troskę o zabezpieczenie przed niechcianą ciążą i chorobami wenerycznymi na kobiety. Zob. np. A. Ignaciuk, *No Man's Land? Gendering Contraception in Family Planning Advice Literature in State-Socialist Poland (1950s–1980s)*, „Social History of Medicine” 2020, nr 4, s. 1327–1349. Co ciekawe, sama scenarzystka *Doktor Ewy*, Wilhelmina Skulska, dużo bardziej otwarcie mówiła o takich sprawach jak zapobieganie czy przerywanie ciąży we wspomnianych już przewodnikach po europejskich miastach, w których krytykowała niedostatki wiedzy cudzoziemców – kobiet i mężczyzn – na ten temat oraz ograniczone możliwości korzystania za granicą z rozwiązań medycznych w tym zakresie. Natomiast jednoznacznie po stronie kobiety i jej prawa do decydowania o własnym ciele opowiedziała się w ostatnim tomie swej kryminalnej trylogii o inspektorze Zbigniewie Rogoszu, opublikowanym w 1989 roku, a więc w momencie, gdy w Polsce toczyły się już burzliwe dyskusje o zaostrzeniu prawa do aborcji. W *Sylwestrze inspektora Rogosza* decyzja o przerwaniu ciąży przez partnerkę syna okazała się szokiem dla inspektora – mężczyzny w średnim wieku – ale ostatecznie to właśnie on pomógł dziewczynie zrealizować jej zamiar.

W czasach, gdy, jak piszą badaczki epoki, młode kobiety były coraz częściej zachęcane do pielęgnowania cech „tradycyjnie kobiecych”, takich jak ciepło, zatroskanie, empatia, Lipska, choć wspierająca i rozumiejąca swoich pacjentów, cierpliwa wobec nich, była przede wszystkim człowiekiem nauki: nie wahała się piętnować zabobonów, tępiła brak higieny, zwalczała znachorstwo. Była w tym stanowcza, nierzadko szorstka, można powiedzieć – „niekobieca”. Jej praca lekarki i edukatorki – inicjatywa, by w Międzyborzu otworzyć izbę porodową, oraz instruowanie mieszkańców w kwestii higieny – wpisywała się w projekt modernizacji polskiej wsi, która od lat 60. przeżywała technologiczny rozwój³⁶, choć wciąż pozostawała w tyle za miastem, jeśli chodzi o możliwości kształcenia młodzieży czy dostęp do wysokiej jakości służby zdrowia³⁷. W swej działalności „doktor Ewa” łączyła rolę fachowca, ekspertki dysponującej wiedzą medyczną oraz – z czasem, gdy lepiej poznała swoich pacjentów – powiernicy, która wysłucha i pocieszy w kłopotcie (np. jednej z mieszkanki Międzyborza regularnie doradzała, jak walczyć z alkoholizmem męża).

Lipska została przez twórców serialu obdarzona cechami i kompetencjami pożądanymi w postalinowskiej rzeczywistości, jak również takimi, które nie mieściły się w ideale człowieka, a zwłaszcza kobiety epoki. Swoją odwagą, niezależnością, ale też wrażliwością i prospołecznym zacięciem ucieleśniała etos bliski Wilhelminie Skulskiej – przedwojennej komunistce, która w okresie stalinizmu użyczyła go już raz innej swojej bohaterce, Krystynie Poradzkiej. Analiza tych postaci pokazuje ciągłość w myśleniu ich twórczyni o projekcie emancypacyjnym, w którego tworzenie była zaangażowana od powojnia, a który, jak wynika z wypowiedzi córki, był jej bliski także prywatnie; ciągłość ideową podlegającą wszakże kontekstualizacji, uwzględniającą warunki możliwości jej artykułowania. Wyposażona w wiedzę fachową, a zarazem empatyczna i – co nie bez znaczenia – młoda, ładna i zadbana „doktor Ewa” została obsadzona w roli, która w postalinowskiej rzeczywistości przesiąkniętej hasłami nowoczesności i rozwoju przypadła samej Skulskiej i innym „architektom PRL-u” – powojennym polityczkom, intelektualistkom, działaczkom i urzędniczkom socjalistycznego państwa, które w czasach „odwilży” przedzierzgnęły się w ekspertki, autorki porad i przewodniczki po gwałtownie zmieniającym się świecie. Lipska była ich *alter ego*: ucieleśniała

36 Zob. M. Fidelis, *Równouprawnienie czy konserwatywna nowoczesność?*, s. 149–161.

37 Zob. B. Klich-Kluczevska, P. Perkowski, *Obiekty biopolityki? Zdrowie, reprodukcja i przemoc*, w: K. Stańczak-Wiślicz, P. Perkowski, M. Fidelis, B. Klich-Kluczevska, *Kobiety w Polsce 1945–1989...*, s. 339–359.

szanse, ale też pułapki lewicowo-feministycznego inteligenckiego zaangażowania w działalność publiczną po stalinizmie, które w tym rozdziale usiłują uchwytać.

**O CZYM CHCĄ, A O CZYM POWINNY WIEDZIEĆ DZIEWCZĘTA,
CZYLI SOCJALISTYCZNE WYCHOWANIE (SEKSUALNE)
W NOWOCZESNYM OPAKOWANIU**

W 1957 roku na polskim rynku wydawniczym ukazała się broszura informacyjna pt. *O czym chcą wiedzieć dziewczęta* autorstwa Elżbiety Jackiewiczowej (1902–1976). Publikacja została wydana nakładem Państwowego Zakładu Wydawnictw Lekarskich (w serii Zdrowie dla Wszystkich) i okazała się absolutnym hitem: do 1961 roku doczekała się sześciu wydań o łącznym nakładzie ponad trzystu tysięcy egzemplarzy.

Ta niewielkiej objętości – między czterdzieści a pięćdziesiąt stron w zależności od wydania – książeczka wpisywała się w nurt piśmiennictwa poradnikowego, które na fali „odwilży” eksplodowało w Polsce, obejmując wszystkie możliwe tematy z zakresu obyczajowości, prywatności, intymności, takie jak pielęgnacja ciała, dbałość o budowanie relacji partnerskich, w tym w rodzinie, troska o otoczenie itp. – to, co składa się na „styl życia” jednostki, zarządzanie którym angielski socjolog Anthony Giddens nazwał na początku lat 90. XX wieku „polityką życia”³⁸. Dyskurs ekspercki, który w socjalistycznym kraju rozwijał się już po drugiej wojnie światowej – choć na mniejszą skalę, przede wszystkim w prasie kobiecej³⁹ – był odpowiedzią na wyzwania nowoczesności i lęki, które ta generowała w polskim społeczeństwie, znajdującym się na etapie przejścia od fazy tradycyjnej do posttradycyjnej⁴⁰. O ile jednak po wojnie poradnic-

38 Zob. A. Giddens, *Narodziny polityki życia*, w: tenże, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, przeł. A. Szulżycka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006, s. 285–313.

39 Analiza zawartości PRL-owskich czasopism przeprowadzona przez Agatę Szydłowską wyraźnie pokazuje, że dyskurs ekspercki, który „wybuchł” w Polsce po 1956 roku, nie był wynalazkiem „odwilży”. Poradnictwo rozwijało się już wcześniej, m.in. na łamach poczytnego czasopisma dla kobiet „Przyjaciółka” – przede wszystkim w odpowiedzi na listy czytelniczek. Także w słynnych akcjach wyjazdowych „Przyjaciółki”, podczas których informowano o celach i zadaniach pisma, brali udział „nie tylko dziennikarze tygodnika, lecz także specjaliści: lekarz, pielęgniarka, prawnik i pedagog, którzy udzielali porad”. A. Szydłowska, *Paryż domowym sposobem. O kreowaniu stylu życia w czasopismach PRL*, MUZA SA, Warszawa 2019, s. 69.

40 Po drugiej wojnie światowej dyskurs ekspercki dynamicznie rozwijał się nie tylko w krajach kapitalistycznych, ale także socjalistycznych. O kulturze poradnikowej w ZSRR pisze m.in. C. Kelly, *Refining Russia: Advice Literature*,

two adresowano przede wszystkim do osób dorosłych, w tym zwłaszcza do kobiet, które trzymały w ryzach sprawy domu i rodziny, o tyle mniej więcej w połowie lat 50. to głównie młodzież jako wyodrębniona grupa społeczna stała się obiektem zabiegów rzeszy ekspertów, sprzedawców towarów i usług, twórców kultury (zwłaszcza popularnej), ale też polityków i działaczy społecznych. Jak zauważa Małgorzata Fidelis, w „długich latach 60.” w Polsce, podobnie jak w innych zakątkach globu, rozkwitowi kultury młodzieżowej, w tym literatury i prasy skierowanych do młodego odbiorcy – wystarczy wspomnieć o pojawieniu się w czasach „odwilży” ilustrowanego magazynu „Dookoła Świata” (1954–1976) oraz czasopiśma dla dziewcząt „Filipinka” (1957–2006) – towarzyszył rozwój szeroko zakrojonych badań (prowadził je m.in. utworzony w 1972 roku Instytut Badań nad Młodzieżą), a także poradnictwa adresowanego do młodych ludzi, w tym do młodych kobiet⁴¹. Zdaniem Katarzyny Stańczak-Wiślicz to właśnie one cieszyły się szczególnym zainteresowaniem ekspertów, pedagogów i polityków, przede wszystkim zaś ich seksualność⁴², która, jak pisze z kolei historyczka prasy Zofia Sokół, za sprawą dyskusji toczącej się wokół ustawy liberalizującej prawo aborcyjne – przyjętej ostatecznie w kwietniu 1956 roku, a następnie znowelizowanej w grudniu 1959 roku – znalazła się w samym centrum debaty publicznej⁴³.

Polite Culture, and Gender from Catherine to Yeltsin, Oxford University Press, Oxford 2001.

- 41 Zob. M. Fidelis, *The Other Marxists*; też, *Czy jesteś nowoczesną dziewczyną?*; też, *Red State, Golden Youth: Student Culture and Political Protest in 1960s Poland*, w: *Between the Avant-Garde and the Everyday: Subversive Politics in Europe from 1957 to the Present*, red. T. Brown, L. Anton, Berghahn Books, New York 2011, s. 145–153; też, *Imagining the World from behind the Iron Curtain: Youth and the Global Sixties in Poland*, Oxford University Press, New York 2022.
- 42 K. Stańczak-Wiślicz, „...być dziewczyną”, s. 234–246. Za przykład „zatroskania” o właściwe „prowadzenie się” młodzieży, szczególnie dziewcząt, może służyć gorąca dyskusja o filmie *Seksolatki* (1971) w reżyserii Zygmunta Hübnera. Zob. B. Klich-Kluczevska, *Młodzież, seks, cenzorzy i ludzie. O debacie wokół filmu „Seksolatki”*, w: *Kultura popularna w Polsce w latach 1944–1989*, s. 130–149.
- 43 Analizując zmieniający się na fali „odwilży” przekaz czasopiśma „Kobieta i Życie”, Sokół pisała: „Ustawa o dopuszczalności przerywania ciąży zmusiła redakcję do podjęcia tematu edukacji seksualnej. Dopominały się tego czytelniczki, zwłaszcza dla swoich dorastających córek. Ogłoszono ankietę, prosząc je o zabranie głosu na temat: »Porozmawiajmy o córkach«. Stała się ona podstawą do powołania nowego pisma dla dziewcząt – dwutygodnika »Filipinka« redagowanego przez ten sam zespół co »Kobieta i Życie«”. Z. Sokół, *Prasa kobieca w Polsce w latach 1945–1995*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Rzeszów 1998, s. 106.

Książeczce Jackiewiczowej przyświecał imperatyw odczarowania kobiecej seksualności, przełamania społecznego tabu, które ją otaczało. Za ideowe patronki publikacji można uznać pisarki Gabrielę Zapolską (1857–1921), która m.in. w powieściach *O czym się nie mówi* (1909) i *O czym się nawet myśleć nie chce* (1914) demaskowała obłudę mieszczańskiego życia ufundowaną na krzywdzie kobiet: wykorzystywanych seksualnie służących, żon zdradzanych przez mężów i zarażanych przez nich chorobami wenerycznymi, nieświadomych swego ciała młodych dziewczyn zachodzących w niechciane ciąży i dokonujących pokątnych aborcji, kobiet zmuszanych do prostytucji, żeby przeżyć itd., a także Irenę Krzywicką (1899–1994), przed wojną autorkę m.in. *Pierwszej krwi* (1930) o budzącej się seksualności nastolatków oraz *Sekretu kobiety* (1933) o tabu otaczającym kobiece menstruujące ciało, która w czasie „odwilży” znów święciła triumf jako edukatorka seksualna⁴⁴. Z drugiej strony publikacja Jackiewiczowej swoim wyważeniem unikała „gorszycielstwa”, epatowania seksualnością, co swego czasu zarzucano Zapolskiej i Krzywickiej. Wyrastała z projektu edukacji interdyscyplinarnej i holistycznej, tj. takiej, w której wiedzę o seksualności traktuje się jako element szeroko rozumianej wiedzy o człowieku – ludzkim ciele i psychice – i zdobywa w całościowym procesie nauczania, nie zaś w toku zajęć wyizolowanych, skoncentrowanych tylko na tym jednym aspekcie. W innym swoim poradniku, zatytułowanym *Nie wierzą w bociany. Rozmowy z dziećmi o sprawach płci* (1971), przygotowanym dla Towarzystwa Planowania Rodziny, Jackiewiczowa pisała: „Nie używam tu terminu »wychowanie seksualne«, ponieważ

44 Agata Tuszyńska pisze, że pod koniec lat 50. i na początku 60. Irena Krzywicka stała się znów wyrocznią w sprawach seksu. Jeździła z odczytami po kraju, na spotkaniach z nią zawsze panował tłok: „Wygłaszała swoje prelekcje na tematy obyczajowe w Warszawie i w Białymstoku, w Zielonej Górze i Łomży. Nosiły różne tytuły – *Miłość i małżeństwo*, *O moralności, obyczajach i ich przemianach*, *Etyka świecka*. Organizowały je miejskie czytelnie i domy kultury, stowarzyszenia ateistów i kluby dyskusyjne Związku Młodzieży Socjalistycznej, świeżo powstałego na gruzach ortodoksyjnego ZMP. Często już na kilka dni przed ustalonym terminem brakowało biletów. Niekiedy powtarzano wieczory, na które tłumnie uczęszczała młodzież akademicka, żołnierze, robotnicy”. A. Tuszyńska, *Krzywicka. Długie życie gorszycielki*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2009, s. 351. W tym czasie Krzywicka również sporo pisała na tematy, które wraz z Tadeuszem Boyem-Żeleńskim „rozpracowali” już przed wojną. Przede wszystkim dla „Argumentów”, ale także dla „Nowej Kultury” pisała o przyjemności czerpanej z seksu, o antykoncepcji i aborcji, o małżeństwach z miłości, a nie z wyrachowania, o rozwodach, świadomym macierzyństwie czy szerzej – odpowiedzialnym rodzicielstwie. Artykuły z lat 1950–1962 ukazały się w przywołanym już zbiorze *Miłość... małżeństwo... dzieci*.

w rzeczywistości nie ma jakiegoś wyodrębnionego wychowania seksualnego – jest wychowanie człowieka w ogóle, w całości⁴⁵. Ten pogląd był bliski m.in. ojcu polskiej seksuologii Kazimierzowi Imielińskiemu (1929–2010), o czym pisze antropolożka Agnieszka Kościańska⁴⁶, a także Annie Lanocie (1915–2008), do maja 1959 roku zatrudnionej na stanowisku redaktorki naczelnej „Przyjaciółki”, a później, od 1961 roku do przejścia na emeryturę w 1975 roku, asystentce redaktora naczelnego miesięcznika popularnonaukowego „Wiedza i Życie” oraz (współ)autorce cyklu książeczek edukacyjnych poświęconych seksualności i dojrzwaniu, skierowanych przede wszystkim do rodziców i opiekunów małych oraz dorastających dzieci: *Słowo do rodziców o wychowaniu seksualnym* (1960), *Rodzicom ku uwadze. Rozmowy o wychowaniu* (1964; wspólnie z Danutą Barzach, psycholożką i pedagożką) oraz *Skąd się biorą dzieci. Poradnik dla rodziców i nauczycielek przedszkoli* (1978; wspólnie z Idą Merżan, pedagożką, działaczką ruchu korczakowskiego). W pierwszej z nich, przygotowanej dla Towarzystwa Świadomego Macierzyństwa – organizacji o przedwojennych korzeniach, która wznowiła działalność w 1957 roku, Lanota pisała: „Jeśli pragniemy prawidłowo wychować dziecko i w sprawach związanych z życiem seksualnym, nie wystarczy tylko wyjaśnić młodzieńcowi czy dziewczynce, jak funkcjonują organy płciowe, wytłumaczyć, w jaki sposób rodzą się dzieci itp. [...] Pamiętajmy i o tym, że wychowanie seksualne jest nierozzerwalnie związane z wychowaniem normalnym dziecka⁴⁷”.

Annę Lanotę i Elżbietę Jackiewiczową łączyło wykształcenie pedagogiczne i praca w zawodzie nauczycielki jeszcze przed wojną (ta druga uczyła także w czasie wojny, prowadząc tajne komplety dla uczniów Liceum im. Jana Kochanowskiego w Radomiu, i po jej zakończeniu),

45 E. Jackiewiczowa, *Nie wierzą w bociany. Rozmowy z dziećmi o sprawach płci*, Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, Warszawa 1974 (wyd. II), s. 6.

46 A. Kościańska, *Płeć, przyjemność i przemoc. Kształtowanie wiedzy eksperckiej o seksualności w Polsce*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2014, s. 46–51.

47 A. Lanota, *Słowo do rodziców o wychowaniu seksualnym*, Towarzystwo Świadomego Macierzyństwa, Warszawa 1960, s. 8. Wszystkie poradniki o dojrzwaniu i seksualności, przygotowane przez Annę Lanotę, zostały wydane przez Towarzystwo Świadomego Macierzyństwa, które w 1970 roku zmieniło nazwę na Towarzystwo Planowania Rodziny, a w 1979 roku na Towarzystwo Rozwoju Rodziny. O niektórych aspektach działalności TŚM w latach 50. i 60. pisze S. Kuźma-Markowska, *Międzynarodowe aspekty działalności Towarzystwa Świadomego Macierzyństwa w latach 50. i 60.*, w: *Problem kontroli urodzeń i antykoncepcji. Krytyczno-porównawcza analiza dyskursu*, red. B. Płonka-Syroka, A. Szlagowska, Uniwersytet Medyczny im. Piastów Śląskich, Wrocław 2013, s. 259–278.



Anna Lanota, Warszawa, 1949

a następnie szeroko rozumiana działalność edukacyjna i kulturalna w szeregach nowej władzy, z którą były związane także instytucjonalnie: Lanota wstąpiła do Polskiej Partii Robotniczej już w styczniu 1942 roku, a Jackiewiczowa w 1946 roku, po czym obie należały do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (Lanota przestała być członkinią po Marcu '68). Jako urzędniczki państwowe, oddelegowane do prac w zakresie kultury i oświaty, a także zadań związanych z emancypacją kobiet, kierowały kluczowymi z punktu widzenia polityki partii czasopismami: w latach 1948–1959 Lanota była redaktorką naczelną niezwykle poczytnego czasopisma dla kobiet „Przyjaciółka”; Jackiewiczowa w latach 1949–1953 należała do redakcji czasopisma „Szkoła i Dom”, a w 1953 roku została skierowana do czasopisma „Głos Nauczycielski”, gdzie prowadziła dział szkolno-pedagogiczny i do 1957 roku pisała artykuły, felietony i opowiadania. Przygotowywały także materiały edukacyjne i tłumaczyły istotne z perspektywy polityki edukacyjnej państwa publikacje na tematy wychowawcze: Lanota wydała w 1955 roku wybór fragmentów literatury pięknej pt. *Starzy i młodzi*, poświęcony relacjom między starszym i młodszym pokoleniem, w 1956 roku Jackiewiczowa wspólnie z mężem Jerzym Jackiewiczem przetłumaczyła na język polski *Książkę dla rodziców* – zbiór tekstów o wychowaniu dzieci autorstwa radzieckiego pedagoga i pisarza Antona Makarenki. Ponadto Jackiewiczowa w latach 1949–1953



Elżbieta Jackiewiczowa, druga połowa lat 40.

pracowała jako naczelniczka Wydziału Wychowania w Ministerstwie Oświaty, a wcześniej, w latach 1947–1948, jako wizytatorka szkół średnich i naczelniczka wydziału w Kuratorium Łódzkim; współpracowała także ze Związkiem Młodzieży Polskiej i była naczelniczką organizacji Służba Polsce. Po stalinizmie kontynuowała swoją działalność: Lanota jako redaktorka „Wiedzy i Życia” i autorka wspomnianych poradników o wychowaniu seksualnym oraz poradnika dla młodzieży pt. *Pomagamy w wyborze zawodu* (1968; wspólnie z Danutą Barzach i Joanną Bierwińską), natomiast Jackiewiczowa jako autorka i redaktorka „Głosu Nauczycielskiego”, autorka odpowiedzi na listy czytelniczek i czytelników w czasopismach młodzieżowych „Na Przełaj” i „Filipinka” (wydanych także w tomach książkowych jako *Listy o trudnym dojrzewaniu* [1961] i *Ratuj Ewo!* [1963]) oraz wspomnianego poradnika dla rodziców i wychowawców pt. *Nie wierzą w bociany*, a także jako konsultantka pedagogiczna przy produkcji czarno-białego serialu komediowego *Wojna domowa* (1965–1966) w reżyserii Jerzego Gruzy, poświęconego napiętym relacjom między pokoleniami w Polsce lat 60.⁴⁸ Inaczej tylko układała

48 Informacje biograficzne o autorkach podają za: Anna Lanota, <https://www.centropa.org/en/biography/anna-lanota>, dostęp 22.08.2021; J.P., Jackiewiczowa Elżbieta, w: *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*, t. 3, oprac. zespół pod red.

się ich kariera pisarska: Lanota była autorką socrealistycznych książeczek dla dzieci pt. *O Stachu, krowie, szkole i traktorze* (1951) i *O sześćioletnim Bronku i planie sześćioletnim* (1951) oraz biograficznej opowieści o Feliksie Dzierżyńskim pt. *Tarcza i miecz* (1952) i po stalinizmie nie zajmowała się już twórczością literacką, natomiast Jackiewiczowa debiutowała dopiero w 1955 roku powieścią *Wczorajsza młodość*, by w okresie postalinowskim stać się jedną z najpoczytniejszych pisarek dla młodzieży, przede wszystkim dla dziewcząt i młodych kobiet⁴⁹. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że chociaż Jackiewiczowa zdobyła uznanie i rozpoznawalność jako pisarka, ona sama „nie uważa[ła] się za pisarza, ale za piszącą nauczycielkę”⁵⁰. Jej umiejętności pedagogiczne, które starała się pożytkować w różnych formach pisarskich, w tym w literaturze pięknej, zyskały jej popularność głównie wśród uczennic⁵¹ i młodych nauczycielek⁵².

J. Czachowskiej, A. Szałagan, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1994, s. 340–341.

- 49 Oskar Stanisław Czarnik wskazuje, że Elżbieta Jackiewiczowa znalazła się na 107 miejscu na liście liczącej 148 nazwisk polskich pisarzy i pisarek publikujących w latach 1944/45–1980, mających największą liczbę wydań i nakład w tysiącach egzemplarzy. O.S. Czarnik, *Między dwoma Sierpniami*, s. 229–232. Lucyna Marzec policzyła z kolei, że jeśli chodzi o liczbę wydań i nakład w tysiącach egzemplarzy, Jackiewiczowa uplasowała się na 39 miejscu na liście 55 polskich pisarek aktywnych twórczo po 1939 roku. L. Marzec, *Jadwiga Żylińska w liczbach*, w: *Księgowanie. Literatura, kobiety, pieniądze*, red. I. Iwasiów, A. Zawiszewska, Wydawnictwo Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2014, s. 396–398.
- 50 *Młodzieży trzeba zaufać. „Zarzewie” rozmawia z Elżbietą Jackiewiczową, pedagogiem i pisarką*, „Zarzewie” 1963, nr 18, s. 4. W podobnym duchu Jackiewiczowa wypowiadała się w liście do Zofii Brzuchowskiej z 4 kwietnia 1967 roku: „»... jestem z przekonania, upodobania, wewnętrznej potrzeby nauczycielką. Nigdy o sobie nie mówię jako o pisarce... Moje pisarstwo jest jedną z form oddziaływania wychowawczego na odległość... Nie mam pretensji literackich i nigdy nie troszczę się zbytnio o formę, o jej umodnienie czy przemyślnie konstruowanie. Po prostu opowiadam. Opowiadam zaś o tym, co faktycznie przeżyłam, widziałam czy słyszałam«”. Z. Brzuchowska, „Dziewczęta szukają drogi” *Elżbiety Jackiewiczowej na tle powieści dla dziewcząt*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie” 1969, z. 4, s. 168.
- 51 Krytyczna wobec komunizmu i Polski Ludowej socjolożka Hanna Świda-Ziemia, uczennica i maturzystka IV Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Emilii Szczanieckiej w Łodzi (rocznik 1948), przyznała w jednej ze swoich prac poświęconych powojennej młodzieży, że Jackiewiczowa, nauczycielka i wicedyrektorka w tej samej szkole w latach 1946–1947, była „atrakcyjna” i „umiała dotrzeć” do młodych ludzi: „»Na wiele spraw spojrzaliśmy inaczej po dyskusjach z Jackiewiczową w naszej klasie. To naprawdę mądra baba. No i ma horyzonty, perspektywę spojrzenia. Prawie po każdej dyskusji choć część z nas rewiduje swoje poglądy«” – cytowała notatkę z rozmowy z uczennicą, która w 1946 roku uczyła do IV klasy wspomnianego

Anna Lanota i Elżbieta Jackiewiczowa należały do wcale niemałego grona edukatorek, wychowawczyń, eksperetek czy – ujmując rzecz szerzej – przewodniczek po postalinowskiej nowoczesności. Trudniąc się szeroko rozumianą działalnością ekspercką, kobiety te – bo, jak zauważa Andrzej Siciński, w prasie, radiu, telewizji, ale też na rynku publikacji popularyzatorskich udzielały się często kobiety, w tym parające się pisarstwem skierowanym do młodego odbiorcy, który to segment wyraźnie zdominowały⁵³ – uprawiały ją równolegle z lekarzami, seksuologami, psychologami. Ich publikacje – utrzymane w duchu humanistycznym, kulturalno-oświatowym – były istotnym dopełnieniem dyskursu medycznego w zakresie seksuologii i zdrowia reprodukcyjnego, który, jak wskazują badaczki i badacze problematyki, uległ wzmocnieniu w ostatnich dwóch dekadach PRL-u⁵⁴.

-
- gimnazjum. H. Świada-Ziemba, *Urwany lot. Pokolenie inteligenckiej młodzieży powojennej w świetle listów i pamiętników z lat 1945–1948*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2003, s. 326, 216. Anna Kruszevska-Kudelska, przedstawiając wyniki ankiety czytelniczej, którą rozesłała do szkół podstawowych i średnich w roku szkolnym 1967/1968, wskazała, że powieść Jackiewiczowej *Dziewczęta szukają drogi* (1958) znalazła się na drugim miejscu na liście utworów najpopularniejszych wśród młodych dziewcząt: otrzymała 146 głosów i ustąpiła tylko *Słonecznikom* (1962) Haliny Snopkiewicz (156 głosów). A. Kruszevska-Kudelska, *Polskie powieści dla dziewcząt po roku 1945*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1972, s. 193.
- 52 Jak pisze Zofia Brzuchowska, „młode nauczycielki szukały sugestii wychowawczych” u Kończycowej – nauczycielki języka polskiego i wicedyrektorki żeńskiej szkoły w powojennej Łodzi, jednej z głównych bohaterek powieści Jackiewiczowej pt. *Dziewczęta szukają drogi, porte parole* autorki. Z. Brzuchowska, „*Dziewczęta szukają drogi*” Elżbiety Jackiewiczowej..., s. 163.
- 53 A. Siciński, *Literaci polscy. Przemiany zawodu na tle przemian kultury współczesnej*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1971, s. 44–45, 128.
- 54 Zob. np. A. Kościańska, *Pleć, przyjemność i przemoc*; S. Kuźma-Markowska, *Walka z „babkami” o zdrowie kobiet. Medykalizacja przerywania ciąży w Polsce w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 2017, t. 15, s. 189–215; N. Jarska, *Modern Marriage and the Culture of Sexuality: Experts between the State and the Church in Poland, 1956–1970*, „European History Quarterly” 2019, nr 3, s. 467–490; B. Klich-Kluczevska, P. Perkowski, *Obiekty biopolityki?*, s. 337–405. Autorki i autor porównawczego badania dotyczącego polityk edukacji seksualnej w latach 70. i 80. XX wieku w Polsce, na Węgrzech i w Czechosłowacji wskazują, że model czechosłowacki opierał się głównie na pedagogach, podczas gdy modele polski i węgierski na lekarzach i seksuologach, którzy szkolili nauczycieli biologii z wiedzy o seksualności. K. Lišková, N. Jarska, G. Szegedi, *Sexuality and Gender in School-Based Sex Education in Czechoslovakia, Hungary and Poland in the 1970s and 1980s*, „The History of the Family” 2020, nr 4, s. 550–575.

Warto w tym miejscu wspomnieć, że ekspercka, poradnicza, wychowawcza działalność edukatorek okresu postalinowskiego miała długą tradycję, sięgającą przynajmniej XIX wieku, kiedy to na łamach czasopism kobiety, przede wszystkim dobrze wykształcone członkinie aktywnych na ziemiach polskich organizacji socjalistycznych, ale też katolickich, udzielały porad m.in. dotyczących „dobrego czytania”, jak również przestrzegały przed „niewłaściwą lekturą”, dbając tym samym o poziom kulturalnej edukacji czytelniczych mas, głównie kobiecych. Zdaniem literaturoznawczyni Agnieszki Pai rozwój kobiecego poradnictwa czytelniczego na przełomie XIX i XX wieku wpisywał się w projekt modernizacyjny i emancypacyjny – krzewił lekturę, a wraz z nią umacniał bardziej podmiotowy sposób funkcjonowania kobiet w społeczeństwie – ale też pełnił funkcję normotwórczą, służącą uprawnoczeniu elitarnego modelu kultury⁵⁵. Po drugiej wojnie światowej to również kobiety – często przedwojenne nauczycielki, dobrze wykształcone humanistki – dbały o rozwój kulturalny mas ludowych, upowszechniając podstawowe informacje higieniczne, ucząc czytać i pisać, ale też wpajając zasady *savoir-vivre*’u, które z jednej strony miały ułatwić odbiorcom odnalezienie się w dynamicznie zmieniającej się rzeczywistości, a z drugiej zdemokratyzować dotychczasowe normy i sposoby zachowań⁵⁶. Za przykład może posłużyć działalność Janiny Ipohorskiej (1914–1981), z wykształcenia romanistki i malarki, która pod pseudonimem Jan Kamyczek prowadziła od 1945 roku na łamach „Przekroju” rubrykę pt. „Demokratyczny savoir vivre”. Udzielała w niej porad, jak zachowywać się w określonych sytuacjach prywatnych i publicznych, ale też inicjowała różne akcje „cywilizacyjne”, które miały oduczać czytelników i czytelniczki anachronicznych praktyk w relacjach międzyludzkich. Jedną z takich akcji była rozpoczęta w 1947 roku walka z „cmok-nonsensem”, czyli całowaniem kobiet w dłoń. Jak zauważa Agata Szydłowska, badaczka zawartości powojennego „Przekroju”: „Całowanie kobiet w dłoń uznano za zwyczaj feudalny, który powinien zniknąć razem z przestarzałym systemem,

55 A. Paja, *XIX. Tożsamość czytelniczki*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2016.

56 Nie oznacza to oczywiście, że dominował tylko jeden model komunikacji – z góry na dół. Na przykład czasopismo dla kobiet „Przyjaciółka” służyło z swojej rubryki listów, w której czytelniczkom odpowiadały redaktorzy, ale także inne czytelniczki. Ten model był kontynuowany w okresie postalinowskim, np. na łamach czasopisma dla dziewcząt „Filipinka”, w którym jedne czytelniczki instruowały inne w sprawach dla nich ważnych. Zob. A. Łysak, *Poradnictwo na łamach „Filipinki”*, w: *Edukacja, wychowanie, poradnictwo w kulturze popularnej*, red. M. Kondracka, A. Łysak, b.w., Wrocław 2009, s. 128–142.

i – jeśli kogoś nie przekonywał argument niecywilizacyjny – wielce niehigieniczną praktykę⁵⁷. „Misja cywilizacyjna” „Przekroju” obliczona była przede wszystkim na te grupy społeczne, które awansując w nowym porządku, pragnęły się w nim odnaleźć ze swoimi rozbudzonymi ambicjami zawodowymi i aspiracjami kulturalnymi⁵⁸. Nieco inną grupę docelową stanowili pracownicy wielkich zakładów przemysłowych oraz budowniczy flagowych inwestycji stalinizmu w rodzaju Nowej Huty. Kobiety prowadzące w tym sektorze działalność kulturalno-oświatową, często przedwojenne nauczycielki, mówiły o wielkim wyzwaniu, jakim okazywało się przekazanie przybywającym do Nowej Huty ludzkim masom – często pochodzącym ze wsi, mówiącym różnymi dialektami, o zróżnicowanym poziomie kompetencji kulturowych – podstawowych zasad higieny, upowszechnienie wśród nich wiedzy o zdrowiu, nauczenie pisania i czytania, nie mówiąc o rozbudzeniu wyższych zainteresowań kulturalnych⁵⁹. Jedną z takich kobiet, instruktorka oświaty

-
- 57 A. Szydłowska, *Paryż domowym sposobem*, s. 107, 109. O Janinie Ipohorskiej (aka Jan Kamyczek) i jej działalności poradnikowej w „Przekroju” i nie tylko zob. m.in. W. Matras, „*Demokratyczny savoir-vivre*” *Jana Kamyczka*, „*Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia*” 2008, t. 6, s. 175–184; oraz J. Pańków, *Pani od dobrych manier – Janina Ipohorska*, w: J. Pańków, L. Pańków, *Kreatorki. Kobiety, które zmieniły polski styl życia*, MUZA SA, Warszawa 2018, s. 150–185. Zdaniem socjolożki Anny Zawadzkiej ów demokratyczny z początku *savoir vivre*, mający na celu zerwanie z tradycyjnymi dystynkcjami klasowymi i stworzenie form dla nowego (bardziej egalitarnego) społeczeństwa, z czasem – przede wszystkim w latach 70. – stał się mocno normatywizujący. Coraz bardziej ekspansywny dyskurs ekspercki zaowocował wówczas standaryzacją, uniwersalizacją praktyk/zachowań/postaw, co, tłumacząc po foucaultowsku, miało charakter przemocowy, służyło „nadzorowaniu i karaniu”, bo każde odstępstwo od normy groziło stygmatyzacją i wykluczeniem. Z drugiej strony standaryzacja pełniła funkcje ochronne, była rodzajem kamuflażu dla tych, którzy przenosząc się ze wsi do miasta, pragnęli w miarę bezboleśnie wtopić się w otoczenie. Równocześnie dokonał się jednak pewien regres, bo formy po wojnie krytykowane jako właściwe rycerstwu, arystokracji czy burżuazji, w tym w zakresie ról płciowych, zaczęły być w późnym PRL-u uznawane za przezroczyste, uniwersalne przedmiot aspiracji i pełniły funkcje dystynktywne w relacjach między mężczyznami i kobietami, mieszkańcami wsi i miasta, pracownikami fizycznymi i umysłowymi itd. A. Zawadzka, *Jednostka nowoczesna, człowiek kulturalny. O drukowanym poradnictwie dla młodzieży w latach 70.*, „*Teksty Drugie*” 2019, nr 3, s. 126–147.
- 58 Zob. np. J. Jaworska, *Cywilizacja „Przekroju”. Misja obyczajowa w magazynie ilustrowanym*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2008.
- 59 Tego rodzaju działalność, prowadzona nie po raz pierwszy w historii Polski, wpisywała się w projekt „ukulturalniania” – ros. *kul'turnost'* – ludu. W programie komunistycznym upowszechnianie edukacji i kultury, w tym

Zofia Kulinowska, wspominała po latach trudne początki swojej pracy w Nowej Hucie:

Naszym przyszłym zadaniem miało być – wielkie rzesze ludności wiejskiej – z ich typową mentalnością zmienić w karne, zdyscyplinowane szeregi robotnicze mające wybudować Nową Hutę [...]. Tak więc dostaliśmy materiał surowy, obciążony nieufnością do wszystkiego co nowe, niesłychanie przywiązany do ziemi. [...] Czekały na nas zimne baraki, obojętni spracowani ludzie, którzy absolutnie i zdecydowanie nie chcieli nic wiedzieć o Mickiewiczu i Puszkynie.⁶⁰

Ten rys historyczny jest wart przywołania, bo pozwala lepiej zrozumieć, że postalinowski dyskurs ekspercki w wykonaniu kobiet nie był żadnym *novum*, ale w dużej mierze kontynuował tradycję, w której funkcjonowały one od dłuższego czasu – jako nauczycielki, instruktorki i działaczki

podstawowej wiedzy o higienie osobistej czy urządzaniu mieszkania, miało wspomagać budowę nowego społeczeństwa. Zob. np. V. Volkov, *The Concept of „Kul'turnost”*: Notes on the Stalinist Civilizing Process, w: *Stalinism: New Directions*, red. S. Fitzpatrick, Routledge, London 2000, s. 210–230.

- 60 K. Kobylarczyk, *Kobiety Nowej Huty. Cegły, perły i petardy*, MANDO, Kraków 2020, s. 59, 60. Wspomnienie żmudnej działalności kulturalno-oświatowej prowadzonej przez kobiety w Nowej Hucie pojawiło się m.in. w filmie dokumentalnym *Pamięć* (1985) w reż. Kazimierza Karabasza. Wieloaspektową analizę „misji cywilizacyjnej” realizowanej w tym miejscu na przełomie lat 40. i 50. XX wieku przeprowadziła K. Lebow, *The Enlightenment of „Kasza”*, w: *taż*, *Unfinished Utopia: Nowa Huta, Stalinism, and Polish Society, 1949–56*, Cornell University Press, Ithaca 2016, s. 124–151. Warto zauważyć, że trudność owego „cywilizacyjnego” przedsięwzięcia wynikała nie tylko z tego, że osoby pracujące fizycznie były nierzadko zbyt zmęczone, by po godzinach ogromnego wysiłku przesiadywać w salce wykładowej i obok różnych praktycznych umiejętności zdobywać także wiedzę polityczną – nieodłączny element ówczesnych prelekcji, kursów, pokazów, ale również z tego, że z perspektywy słuchaczy i słuchaczek wiele zajęć czy proponowanych lektur było po prostu nudnych, a przynajmniej nie trafiało w ich gusta. Małgorzata Fidelis przytacza wypowiedź instruktorki Wydziału Kobiecego na temat robotnic z Nowej Huty, pokazującą, jak żmudnie przebiegała taka praca kulturalno-oświatowa: „Spotkałyśmy u dziewczyny przebywającej tu ponad rok papiloty skręcone z książki *Jak hartowała się stal* otrzymanej na zebraniu ZMP. Książka ta nie była czytana, gdyż – jak wyjaśniła dziewczyna – »koleżanki mi mówiły, że to taka książka demokratyczna, nie warto wcale czytać, nic tam nie ma« – (znaczy, że to nie książka o miłości)”. M. Fidelis, *Młode robotnice w wieście. Percepcja kobiecej seksualności w Polsce w latach pięćdziesiątych XX wieku*, w: *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wieki XIX i XX*, t. 8, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2004, s. 463.

kulturalno-oświatowe, autorki poradników i podręczników. W nowym porządku, który nastąpił wraz z rządami Władysława Gomułki, zagospodarowane zostały jednak nie tylko ich kompetencje kulturowe – pewien kapitał symboliczny, którym dysponowały z racji swego inteligentnego pochodzenia i wyższego wykształcenia – ale także światopogląd polityczny. To właśnie ten ostatni miał zapewne decydujący wpływ na skierowanie takich urzędniczek socjalistycznego państwa jak Anna Lanota czy Elżbieta Jackiewiczowa na wysoce odpowiedzialny obszar pracy wychowawczej: ze szkołą, rodzicami i młodzieżą⁶¹.

Wypada w tym miejscu zaznaczyć, że wśród „agentek modernizacji”, jak historycy Katarzyna Stańczak-Wiślicz i Piotr Perkowski nazwali kobiety-ekspertki upowszechniające wiedzę o nowoczesnym prowadzeniu gospodarstwa domowego, zdrowiu, seksualności, modzie i urodzie⁶², wcale nie małą grupę stanowiły edukatorki, które udzielając porad z zakresu budowania relacji w rodzinie, w szkole, w grupach rówieśniczych i między pokoleniami, kierowały się w swojej działalności lewicowym etosem, niezwykle pożądanym w tym miejscu. Wychowanie młodzieży w duchu ideałów socjalizmu znajdowało się w centrum uwagi polityków i ideologów partii rządzącej Polską od końca wojny⁶³; „odwilż” zintensyfikowała jeszcze to zainteresowanie, ogniskując je na (moralnej) edukacji dziewcząt. Wystarczy przypomnieć, że jedne z głośniejszych tekstów tego okresu – anonimowy *Pamiętnik uczennicy*, opublikowany w „Nowej Kulturze” w 1953 roku, oraz *Poemat dla dorosłych* Adama Ważyka, który ukazał się w tym samym czasopiśmie w 1955 roku – koncentrowały się na zjawiskach pustki ideowej dziewcząt i ich seksualnej rozwiązłości, przekonując o fiasku polityki emancypacyjnej stalinizmu czy wręcz o jej

61 Warto przypomnieć, że wieloletnią redaktorką naczelną programów młodzieżowych i oświatowych w Telewizji Polskiej była Janina Planerowa, komunistka z przedwojennym stażem, która wyemigrowała z Polski na fali Marca '68. Przedstawiając w 1960 roku na łamach „Ekranu” ofertę programową TVP dla dzieci i młodzieży, promowała audycje rozbudzające wiedzę o świecie, upowszechniające wynalazki techniczne, ale też krzewiące kulturę czytelnictwa. Zob. T. Sobańska, *O pracy i planach programu dla młodzieży mówi redaktor Janina Planerowa*, „Ekran” 1960, nr 32, s. 15. Zob. też S.W. Malinowski, *Telewizja dla Dziewcząt i Chłopców (1957–1993). Historia niczym baśń z innego świata*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2020.

62 K. Stańczak-Wiślicz, P. Perkowski, *Nowoczesna gospodyni. Kobiety w gospodarstwie domowym*, w: K. Stańczak-Wiślicz, P. Perkowski, M. Fidelis, B. Klich-Kluczevska, *Kobiety w Polsce 1945–1989...*, s. 190–197.

63 Zob. np. A. Sobieska, *Socjalistyczne ideały wychowawcze i modele patriotyzmu. Z problematyki polskiej powojennej myśli pedagogicznej i polityki oświatowej PRL-u*, w: *Komunizm – idee i praktyki...*, s. 95–138.

demoralizującym wpływie na młode kobiety⁶⁴. Jak zauważyła socjolożka Hanna Świda-Ziemba, badaczka kolejnych pokoleń Polski Ludowej, młodzież okresu okołoodwilżowego była politycznie rozedrgana, podatna na różne pokusy, usilnie poszukiwała nowych wzorów osobowych⁶⁵; była też obiektem politycznej walki, w której uczestniczyli różni aktorzy życia publicznego – oprócz partii był to z pewnością Kościół katolicki, ale też kapitalistyczny Zachód, oddziałujący na nią za pomocą lansowanego w filmach oraz w prasie społeczno-kulturalnej stylu życia. Walka o młodzież, która toczyła się w „długich latach 60.” nie tylko w Polsce, ale *de facto* na całym świecie, wymagała więc rozwiązań z jednej strony pryncypialnych, a z drugiej atrakcyjnych, trafiających do ludzi młodych. Proponować je mieli ideowcy, ludzie politycznie sprawdzeni, ale też umiejętnie operujący nowoczesnymi narzędziami komunikacyjnymi, otwarci na nowe trendy w mediach, biegli w budowaniu przekazu, który zainteresowałby młodzież, a w efekcie wywarł na nią właściwy wpływ⁶⁶.

Wracam w tym miejscu do Elżbiety Jackiewiczowej, która niewątpliwie była jedną z takich ekspertek w dziedzinie socjalistycznego wychowania propagowanego w nowoczesny sposób. Ucieleśniała etos nauczycielki, wychowawczyni, ale też urzędniczki państwowej. W okresie postalinowskim (podobnie jak wcześniej w stalinizmie) na łamach „Głosu Nauczycielskiego”, jak również „Nowej Szkoły”, „Wychowania”, „Problemów

64 Zob. I. Kurz, „*Satyra na niemożność miłości*”. *Filmowe konteksty dyskursu wokół małżeństwa i seksualności w dobie odwilży*, w: *Kobieta i małżeństwo*, s. 381–393. Warto zauważyć, że im bliżej „odwilży”, tym częściej dziewczęta stawały się bohaterkami dyscyplinujących artykułów w prasie młodzieżowej, np. w studenckim czasopiśmie „Po prostu”, gdzie zarzucano im brak pryncypializmu, neofictwo, złe prowadzenie się itp. Po publikacji takich artykułów na łamach czasopisma toczyły się żarliwe dyskusje, w których czytelnicy na zmianę krytykowali dziewczęta, to znów współczuli im. Zob. np. T. Jaszczuk, *Dlaczego Joanna?...*, „Po prostu” 1953, nr 46, s. 3; J. Kaczor, *Jak pomóc Hance?*, „Po prostu” 1954, nr 4, s. 3; Z. Grzelak, *Sprawa nie tylko Agnieszki*, „Po prostu” 1955, nr 4, s. 7; S. Podolak, *Krysiu*, „Po prostu” 1955, nr 10, s. 3.

65 H. Świda-Ziemba, *Młodzież PRL*, s. 223–309.

66 Barbara Weber, która przeanalizowała rocznik 1965 trzech czasopism młodzieżowych – „Zarzewia”, wydawanego przez Zarząd Główny Związku Młodzieży Wiejskiej, „Walki Młodych”, wydawanej przez Zarząd Główny Związku Młodzieży Socjalistycznej, oraz „Drużyny”, wydawanej przez Główną Kwaterę Związku Harcerstwa Polskiego – pod kątem upowszechnianych na ich łamach wzorów osobowych, zauważyła, że kładły one, a zwłaszcza „Drużyna”, „nacisk na funkcje i n s t r u k t o r a jako żywego wzoru osobowego”. B. Weber, *Młodzież a współczesne wzory wychowawcze*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1971, s. 37, podkreślenie A.M.

Opiekuńczo-Wychowawczych”, „Argumentów” i wielu innych czasopism upominała się o większe zaangażowanie szkoły i rodziców w wychowanie młodych ludzi. W jej przekonaniu rolę szkoły było bowiem nie tylko przekazywanie wiedzy, ale także reagowanie na problemy młodzieży, związane między innymi z fizycznymi i psychicznymi trudnościami okresu dojrzewania⁶⁷. Realizując projekt z ducha oświeceniowy, uważała po Marksowsku, że „sami wychowawcy muszą zostać wychowani”⁶⁸ – zarówno nauczyciele, jak i rodzice. Aktywnie współpracując z założonym w 1957 roku Towarzystwem Szkoły Świeckiej, walczyła o świecką szkołę w momencie, gdy władza wydała zezwolenie na nauczanie religii w murach publicznych placówek oświatowych⁶⁹, ale także o szkołę koedukacyjną, którą promowała przede wszystkim w swojej wczesnej twórczości literackiej: „[...] tylko szkoła koedukacyjna może mieć wesołe, przyjemne i ciekawe sobótki. I w ogóle, zdaniem Ewy [przedwojennej nauczycielki, *alter ego* Jackiewiczowej – przyp. A.M.], szkoła koedukacyjna – to dopiero prawdziwa, najprawdziwsza szkoła”⁷⁰ – pisała we *Wczorajszej młodości*, swym debiucie powieściowym. W szerszym planie upominała się o szkołę i rodzinę wolną od przemocy wobec dzieci i młodzieży, co było częścią lewicowego, humanistycznego projektu edukacyjnego jeszcze z czasów przedwojennych⁷¹. Pisała o tym m.in. w swoich *Listach o trudnym dojrzewaniu*, które są w gruncie rzeczy przerażającym świadectwem feudalnych stosunków panujących w polskiej rodzinie w drugiej połowie XX wieku, zapisem przemocy dorosłych wobec dzieci, a także samotności tych ostatnich, ich trudności z odnalezieniem się w otaczającej rzeczywistości:

67 Zob. np. E. Jackiewiczowa, *Listy, które biją na alarm...*, „Wiś Współczesna” 1960, nr 3, s. 97–104; też, *Kamila, Róża i Jacek*, „Argumenty” 1961, nr 2, s. 4, 9; też, *Mity „nowoczesnego” wychowania*, „Polityka” 1962, nr 8, s. 1, 6; też, *Tak i nie*, „Wychowanie” 1967, nr 10, s. 37; też, *Wychowanie seksualne w szkole*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” 1968, nr 5, s. 2–5; też, *Wzorce zmienne zależne*, „Nowa Szkoła” 1971, nr 2, s. 8–10; też, *W szkole przyszłości*, „Nowa Szkoła” 1971, nr 11, s. 14–16; też, *Sedno sprawy*, „Trybuna Ludu” 1976, nr 216, s. 3.

68 K. Marks, *Tezy o Feuerbachu*, w: K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. 3, Książka i Wiedza, Warszawa 1961, s. 6.

69 Zob. np. E. Jackiewiczowa, *Burza nad szkołą*, „Głos Nauczycielski” 1957, nr 6, s. 1; też, *Jeszcze o burzy nad szkołą*, „Głos Nauczycielski” 1957, nr 7, s. 3; też, *Trzy rozmowy o TSŚ*, „Głos Nauczycielski” 1957, nr 46, s. 4; też, *Czapka – niewidka*, „Życie Warszawy” 1957, nr 59, s. 5; też, *Fair play czy „tobie szabla a mnie kij”*, „Trybuna Ludu” 1957, nr 129, s. 5.

70 E. Jackiewiczowa, *Wczorajsza młodość*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1965, s. 186.

71 Piszę o tym szerzej w rozdziale *Zofia Dembińska i inne zapomniane architektki PRL-u. Krytyczny przyczynek do feministycznej teorii i praktyki biograficznej w Polsce*.

Dom powinien być ciepłym gniazdem. Ale dom bywa miejscem udręk, wylęgarnią najsłabszego egoizmu, szkołą tyranii i pogardy dla człowieka. Nie wszyscy młodzi są idealnymi niewiniątkami, ale nie można ich chyba wszystkich traktować jak przestępców. Przestępców zresztą chroni prawo, dzieci przed rodzicami nie chroni nikt. W odosobnieniu, za czterema ścianami kryjącymi tak zwaną „świętość rodziny”, rozgrywają się nie tylko tragedie, ale wręcz wulgarne, brutalne sceny przemocy i akty rozpaczcy.⁷²

Adresując część swojej twórczości do dorosłych – nauczycieli i rodziców – Jackiewiczowa kontynuowała działalność z okresu stalinowskiego i okołoodwilżowego, kiedy wydawała takie broszury edukacyjno-wychowawcze, jak *O szczęście naszych dzieci* (1954), *Jak zdobyć zaufanie i szacunek dziecka* (1955) czy *Kiedy dzieci słuchają i szanują rodziców* (1957). Jednocześnie znaczną część swojej publicystyki, poradnictwa i przede wszystkim twórczości literackiej przekierowała po stalinizmie na młodego odbiorcę. W *Pokoleniu Teresy* (1965), powieści o czasach okupacji, w której, jak sama mówiła w cytowanym już liście do Zofii Brzechowskiej, „opowiada[ła] o tym, co faktycznie przeżyła, widziała czy słyszała”⁷³, ustami jednej z głównych bohaterek – nauczycielki prowadzącej zajęcia na tajnych kompletach – zwierzała się z odpowiedzialności, którą czuła: „To wielka odpowiedzialność – być nauczycielem, do którego młodzi zwracają się z pytaniami”⁷⁴. Reagując na problemy młodzieży, starała się je ujmować holistycznie. Dotyczyło to także kwestii seksualnych: traktowała je jako element burzliwego okresu dojrzewania, w który młodzież wchodziła bezbronna, bo pozbawiona podstawowej wiedzy o swoim ciele i jego funkcjach, o uczuciach, interakcjach między płciami. Dostarczała ją najczęściej „opakowaną” w treści humanistyczne: uczyła o człowieku w świecie, o rolach i relacjach płciowych, rodzinnych, rówieśniczych⁷⁵.

72 E. Jackiewiczowa, *Listy o trudnym dojrzewaniu*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1961, s. 90.

73 Z. Brzechowska, „Dziewczęta szukają drogi” *Elżbiety Jackiewiczowej...*, s. 168.

74 E. Jackiewiczowa, *Pokolenie Teresy*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1965, s. 204.

75 W 1961 roku na łamach „Argumentów” pisała: „Wnioski? Wydaje mi się, że jasne: nie można dłużej pozostawiać na »jakoś to będzie« przygotowania młodzieży do tak ważnej dziedziny, jak współzycie płci. Nie wystarczy tu szkolna »higiena rozrodu« – smętne nieporozumienie pedagogiczne, ponieważ nie tylko o higienę i nie tylko o rozród chodzi. W ogóle nie tylko o anatomię i biologię, lecz o nauki społeczne, o psychologię, o etykę. O rozum i uczucie, o stosunek do człowieka, o odpowiedzialność za zyny. To sprawa wychowania, od przedszkolnych lat zaczynając”. E. Jackiewiczowa, *Kamila, Róża i Jacek*, s. 9. Cytowani już autorzy porównawczego badania dotyczącego

Jej wywód, o czym więcej za chwilę, był jednocześnie nowoczesny i tradycyjny, co pokazuje zarówno treść, jak i forma jej poradników oraz powieści, których głównymi adresatkami były młode kobiety.

Książeczka Elżbiety Jackiewiczowej *O czym chcą wiedzieć dziewczęta* ukazała się w 1957 roku, na odwilżowej fali, kiedy gwałtownym zmianom podlegał przekaz kierowany do młodzieży, w tym do dziewcząt, jak też sposób jego artykulacji. Tekst został zorganizowany wokół rozmowy dorosłej kobiety, możliwe, że nauczycielki, i dwóch dorastających dziewczynek, które szukały informacji o własnym dojrzewającym ciele, a w odpowiedzi otrzymały sporą porcję wiadomości o życiu, relacjach z płcią przeciwną, miłości. Wywód „nauczycielki” był dość jednostronny, belferski, a pytania dziewczynek stanowiły raczej zaproszenie do jej kolejnego wykładu niż partnerski wkład w rozmowę. Podobną organizację wypowiedzi widać w innych poradnikowych publikacjach Jackiewiczowej – w *Listach o trudnym dojrzewaniu* i *Ratuj Ewo!*. Zebrane w nich listy młodych ludzi albo ilustrują przedstawione na wstępie tezy narratorki-edukatorki, albo stanowią punkt wyjścia do jej dalszych porad-nauk. Na ten niezbyt partnerski rozkład głosów zwróciła uwagę Wiesława Grochola, dziennikarka „Walki Młodych”, która zarzuciła autorce zbioru *Ratuj Ewo!* nie tyle wsłuchiwanie się w racje młodych ludzi, ile prezentowanie punktu widzenia dorosłych na problemy frapujące młodzież:

Jackiewiczowa w każdej sprawie przez nią omawianej stara się nacisnąć na hamulec i bardziej lub mniej udanie wyjaśnić dlaczego jakaś norma zbiorowego współżycia wymaga większego wyczulenia na operowanie pedałem hamującym niż służącym do dodawania gazu. Uzasadnia więc wyłącznie racje wychowawcy, nie poddając wychowywanemu argumentów wspierających jego bezzasadnie przecież czasem ganione impulsy. Udziela więc lekcji wychowawczej nie plasując swego toku rozumowania wewnątrz świata, którym się zajmuje.⁷⁶

A zatem, parafrazując tytuł omawianej książeczki, dziewczęta mogły się od Jackiewiczowej dowiedzieć nie tego (lub nie tylko tego), co chciały, ale przede wszystkim tego, co powinny jej zdaniem wiedzieć o ciele, seksie, miłości, życiu.

polityki edukacji seksualnej w latach 70. i 80. xx wieku w Polsce, na Węgrzech i w Czechosłowacji nazywają ten rodzaj myślenia o wychowaniu seksualnym „socjalistycznym humanizmem”. K. Lišková, N. Jarska, G. Szegedi, *Sexuality and Gender...*

76 W. Grochola, *Ratuj Ewo*, „Walka Młodych” 1964, nr 2, s. 10.

Mimo tej szkolnej, a przez to niezbyt atrakcyjnej dydaktyki wpisanej w tekst publikacji autorka starała się przyciągnąć zainteresowanie młodych czytelniczek, po pierwsze, tonem gawędziarskim, eleganckim, literackim językiem wywodu, a po drugie, ostatecznie niemałą porcją wiedzy dostosowanej do wieku odbiorczyń i kontekstu, w którym funkcjonowały. Wywodząc się z tradycji oświeceniowej, w myśl której wiedza jest źródłem postępu, ale też reagując na bieżącą sytuację społeczno-kulturową w Polsce – coraz bardziej zdecydowane wkraczanie Kościoła katolickiego w sferę edukacji, w tym zwłaszcza dotyczącej seksualności i cielesności kobiet – Jackiewiczowa stawiała w swej książeczce na wiedzę, która by dotrzeć do odbiorczyń, musiała być rzetelna i jednocześnie ciekawie podana⁷⁷.

Anna Kruszevska-Kudelska zwraca uwagę, że autorki – przede wszystkim powieści dla dziewcząt, choć można, jak sądzę, na tę kwestię spojrzeć szerzej – by przyciągnąć uwagę czytelniczek, musiały operować nowoczesnymi rozwiązaniami formalnymi i językiem atrakcyjnym dla młodych kobiet; musiały też przemyśleć własną relację z odbiorczyniami: „Rola pisarza-wychowawcy we współczesności musi więc nagiąć się do konwencji narzuconej przez rzeczywistość. Zmienia się on coraz bardziej z surowego, wszechwiedzącego mistrza, w doradcę, przyjaciela, partnera w dyskusji, którego raczej można przyjąć lub odrzucić, zastanowić się nad nimi – nigdy chyba nie naśladować bez refleksji czy indywidualnego podejścia [...]”⁷⁸. Budowanie tego rodzaju kontaktu z czytelniczkami z pewnością lepiej wychodziło Jackiewiczowej w powieściach – o czym świadczą cytowane wcześniej pozytywne głosy na temat jej twórczości i wysokie miejsca w rankingach popularności pisarzy i pisarek – niż w poradnictwie, które, jak już zostało powiedziane, było bardziej pryncypialne i belferskie, choć nawet tutaj autorka grała na nucie wszystkowiedzącej nauczycielki i jednocześnie ciepłej przyjaciółki, przewodniczki po zawiłym świecie

77 Warto w tym miejscu wspomnieć, że *Listy o trudnym dojrzewaniu* ukazały się w Bibliotece Wychowania Moralnego wydawanej przez Towarzystwo Szkoły Świeckiej i Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia”, „przeznaczonej dla wychowawców i nauczycieli, którzy szukają pomocy i wskazówek w jednej z najtrudniejszych dziedzin wychowania młodzieży. Ambicją BWM jest dostarczanie książek, które by pomagały w doborze najważniejszych środków i metod wychowania moralnego zarówno w szkole, jak i w domu”. E. Jackiewiczowa, *Listy o trudnym dojrzewaniu*, skrzydełka okładki. Z kolei zbiór *Ratuj Ewo!* „został zatwierdzony przez Ministerstwo Oświaty do bibliotek liceów ogólnokształcących, zakładów kształcenia nauczycieli i techników [...]”. E. Jackiewiczowa, *Ratuj Ewo!*, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1964, s. 2.

78 A. Kruszevska-Kudelska, *Polskie powieści dla dziewcząt...*, s. 99.

przejściowym między dzieciństwem i dorosłością. Trudno też Jackiewiczowej odmówić otwartości na nowoczesne kanały i formy komunikacyjne, jak serial (przy którym pracowała jako konsultantka pedagogiczna) czy film: uważała je za przydatne narzędzia wychowawcze, które można spożytkować do promowania wiedzy na tematy interesujące młodych ludzi, np. seksualności, cielesności. Piętnując polską pruderyjność w dyskusji o seksie, zachęcała do sięgania po każde narzędzie, które pozwoliłoby przełamać społeczne tabu: czy byłby to film, czy utwór literacki, czy poradnik. Pod jednym wszakże warunkiem: takie dzieło musiałoby zostać poddane rzeczowej dyskusji. W rozmowie pt. *Erotyzm w filmie i w życiu*, opublikowanej na łamach miesięcznika „Kino” we wrześniu 1967 roku, mówiła: „Przy rozumnym oddziaływaniu wychowawczym nie widzę we współczesnym filmie, tak przecież obficie zabarwionym elementami erotycznymi, niebezpieczeństwa dla młodzieży. Widzę je w czym innym: w braku rzeczowej i udzielonej w odpowiednim czasie informacji, w braku rozumnej interpretacji faktów z życia seksualnego, zaniedbywaniu kształtowania postawy i stosunków międzyludzkich. A to już wykracza poza film ukazujący nieco jednak trudniejsze sprawy niż samą miłość fizyczną”⁷⁹. Dziesięć lat wcześniej, w maju 1957 roku, na łamach „Głosu Nauczycielskiego” przestrzegała jednak przed czerpaniem jedynej wiedzy o seksie z zachodnich filmów i czasopism, które na fali „odwilży” zalały polskie kina i punkty sprzedaży prasy:

Pod pretekstem łączności z kulturą Zachodu pleni się szmira, głupota, nieodpowiedzialność, zamaskowane wsteczństwo. Zamiast kulturalnych, niedzielnych dodatków do pism codziennych mamy dla szerokich mas niedzielne „magazyny” pełne fotosów – prezentujących najróżnorodniej rozebrane dziewczęta – pełne wulgarnych dowcipów i pełne trywialnych opisów ludzkiej nędzy moralnej, prostytucji, alkoholizmu, rozwiązłości i zbrodni. Czy to mają być dania „à la Zachód”? Być może. Myślę jednak, że wiele w tym naszej własnej, rodzimej, polskiej nędzy kulturowej, wiele oportunistów jednych i świadomego szkodnictwa innych ludzi, którzy zamiast szukać nowych dróg, sięgają do znanego, starego arsenału środków, działających na najniższe instynkty.⁸⁰

79 B. Mruklik, *Erotyzm w filmie i w życiu*. Wypowiadają się: Zygmunt Kałużyński, Hanna Malewska, Elżbieta Jackiewiczowa, Krystyna Kalman, Stefan Morawski, „Kino” 1967, nr 9, s. 29–33.

80 E. Jackiewiczowa, *Kultura czy pornografia?*, „Głos Nauczycielski” 1957, nr 21, s. 3.

Jej otwartość na nowe media i nowe formy edukacji, a zarazem swoisty lewicowy pryncypializm odnośnie roli kultury, w tym kultury masowej w socjalistycznym projekcie edukacyjnym, przywodzi na myśl wspomniane już rozważania Stefana Żółkiewskiego o kulturze socjalistycznej, która edukując i wychowując, nie mogła tracić z oczu wartości artystycznych, a zarazem kontekstu, w którym funkcjonowała – sytuacji, w której ścierały się różne wzory kultury i różne polityki edukacyjne, m.in. religijne i kapitalistyczne⁸¹.

Analiza książeczki *O czym chcą wiedzieć dziewczęta* wyłącznie pod kątem zawartych w niej treści dotyczących ciała i seksualności w dużej mierze potwierdza rozpoznanie badaczek dyskursu seksuologicznego w Polsce Ludowej, że był on pęknięty, tj. przekaz postępowy mieszał się z zachowawczym. Cóż bowiem autorka poradnika radziła swoim młodym czytelnikom? Przede wszystkim, podkreślając wagę szacunku do siebie, odradzała im wczesną inicjację seksualną. Powtarzała, że mężczyźni nie szanują kobiet, które oferują im swoje ciało na pierwszej randce: „Kobiet »łatwych« się nie kocha. Bierze się je i odrzuca”⁸². Grała na nucie dumy i godności własnej odbiorczyń, co w istocie nie odbiegało zanadto od przekazu sentymentalnych powieści, w których nagrodę – związek z dobrym mężczyzną – otrzymywały kobiety „szanujące się”: „Nie spieszcie się. Nie zgadzajcie się na byle co i byle kogo. Ceńcie siebie, szanujcie siebie. Jeśli wy nie będziecie siebie szanowały, ludzie nie będą was szanować. Nie poddawajcie się łatwo głosowi płci, pragnieniu miłości. Nie bójcie się, miłość was nie ominie, nawet jeśli trochę poczekacie. Walczcie o d o b r ą m i ł o ś ć, nie o byle jaką”⁸³.

W poradniku Jackiewiczowej dla dorastających dziewcząt seksu nie omawiano w kategoriach fizycznej przyjemności, rozkoszy, ale przede wszystkim umiejętności panowania nad sobą, nad własnymi popędami. Seks łączono z uczuciem, miłością do „właściwego” partnera, przedstawiano jako sztukę wyboru – odpowiedniego czasu i miejsca, a przede wszystkim drugiej osoby, mężczyzny: dobrze dokonany wybór gwarantował miłość, a miłość stawała się kluczem do seksualnego spełnienia. Na pytanie jednej z dziewczynek: „Czy nie można tego wstrętnego popędu płciowego jakoś zdusić?”, „nauczycielka” wyjaśniała:

Zdusić? Nie, sądzę, że tak zupełnie nie można, on przecież wynika z normalnego życia naszego organizmu. Natomiast m o ż n a i t r z e b a

81 S. Żółkiewski, *Walka o styl kultury socjalistycznej*.

82 E. Jackiewiczowa, *O czym chcą wiedzieć dziewczęta*, Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, Warszawa 1960 (wyd. IV), s. 48.

83 Tamże, s. 23–24, podkreślenie w oryginale.

go opanowywać, trzeba mu wyznaczać należne w życiu miejsce. Żeby nie rządził nami wbrew nam, na naszą szkodę. Żeby był dopełnieniem i wzbogaceniem naszego życia, a nie źródłem klęsk. [...] Nie spieszcie się więc, nie ofiarowujcie siebie każdemu, kto po was sięga. Ceńcie siebie i brońcie się przed lekkomyślną, powierzchowną miłością. Poznacie kiedyś prawdziwą miłość, przyjdzie do was na pewno. Będzie wielka i piękna.⁸⁴

Seks w nauczaniu Jackiewiczowej był heteroseksualny (w *Ratuj Ewo!* podkreślała, że „w związkach koleżeńskich i przyjacielskich płęć nie gra roli, w miłości – para musi być różnej płci”⁸⁵; w *Nie wierzą w bociany* homoseksualizm nazywała „zboconą skłonnością płciową”, którą wymieniała obok ekshibicjonizmu⁸⁶) i najlepiej monogamiczny. Polemizując niejako z przypisywaną Aleksandrze Kołłontaj, rosyjskiej komunistce z początku XX wieku, tezą, że zaspokajanie potrzeb seksualnych powinno odbywać się równie łatwo jak zaspokajanie pragnienia – „seks jak szklanka wody” – autorka *Ratuj Ewo!* przestrzegала swoje czytelniczki i czytelników przed zbyt szybkim i zbyt łatwym nawiązywaniem kontaktów seksualnych: „Nie jestem zwolenniczką ascezy i wyrzeczeń. Ale żeby móc przeżyć coś wielkiego i pięknego, trzeba się umieć wyrzekać rzeczy małych i pospolitych. Trzeba umieć pokonywać »chętki«, by móc naprawdę chcieć i pragnąć. Nie pić z każdej brudnej szklanki, by umieć ocenić smak upragnionej świeżej wody”⁸⁷. Monogamię przedstawiała też jako najlepszą

84 Tamże, s. 21, 26, podkreślenia w oryginale. Badania Magdaleny Dąbrowskiej poświęcone dyskursowi inicjacji seksualnej w polskiej prasie młodzieżowej lat 80. XX wieku pokazują, że wiele elementów przekazu głoszonego przez Jackiewiczową w okresie „małej stabilizacji” było aktualnych także u schyłku PRL-u. M. Dąbrowska, „Dać dowód miłości”. *Dyskurs inicjacji seksualnej w polskiej prasie młodzieżowej lat osiemdziesiątych*, w: *Kultura popularna w Polsce w latach 1944–1989. Problemy i perspektywy badawcze*, red. K. Stańczak-Wiślicz, Fundacja Akademia Humanistyczna i Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2012, s. 152–174.

85 E. Jackiewiczowa, *Ratuj Ewo!*, s. 77.

86 E. Jackiewiczowa, *Nie wierzą w bociany*, s. 98, 99.

87 E. Jackiewiczowa, *Ratuj Ewo!*, s. 122–123. Teresa L. Ebert zwraca uwagę, że od lat błędnie przypisuje się autorstwo teorii „seks jak szklanka wody” Aleksandrze Kołłontaj, wypaczając tym samym jej bogatą i złożoną koncepcję miłości, seksu i związku między ludźmi. Kołłontaj sprzeciwiała się traktowaniu seksu i miłości jako towaru, krytykowała mieszczańskie konwenanse w relacjach międzyludzkich; uważała też, że w stosunku seksualnym nie ma niczego grzesznego ani wstydliviego, a realizacja potrzeb seksualnych powinna być równie naturalna jak zaspokajanie głodu czy pragnienia. T.L. Ebert, *Alexandra Kollontai and Red Love*, „Against the Current” 1991, nr 81, <https://againstthecurrent.org/atc081/p1724/>, dostęp 15.06.2022.

ochronę przed chorobami wenerycznymi i niechcianą ciążą: o innych metodach antykoncepcji mówiła niewiele i raczej enigmatycznie (choć naciskała na odpowiedzialność kobiety w tej kwestii), a o aborcji wspominała jako o wprawdzie dopuszczalnym prawnie, ale szkodliwym zabiegu, potencjalnie grożącym bezpłodnością:

Medycyna zna różne sposoby i środki zapobiegania ciąży. Nie będziemy o nich bliżej mówić. Kiedy będzie wam to potrzebne, sięgniecie po odpowiednią literaturę lub zwróćcie się o poradę do lekarza. Ważne jest w tej chwili, żebyście o tym wiedziały. Człowiek nie tylko może, ale ma obowiązek rozumnie kierować swoim życiem. Kobieta, która ponosi tak poważne skutki stosunków miłosnych, nie może być bezmyślna i bezbronna. Macierzyństwo to wielkie szczęście, kiedy się go pragnie. Ale przypadkowe, niepożądane macierzyństwo – to trudna komplikacja życiowa. [...] A przerwanie ciąży jest nie tylko psychicznie ciężkie, ale i fizycznie szkodliwe. [...] I ciąża, i poród [...] bywają trudne. A cóż dopiero przerwanie ciąży przy pomocy zabiegu chirurgicznego. Powoduje to często przykre skutki. Jednym z nich jest tak zwana wtórna niepłodność [...]. Pomyślcie, jak gorzko może zapłacić dziewczyna za swoje pierwsze oddanie.⁸⁸

Największe zdumienie czy wręcz sprzeciw dzisiejszej czytelniczki tych poradników sprzed pół wieku wywołuje jednak sposób ujęcia kwestii przemocy seksualnej, w tym gwałtu na kobiecie. Autorka poruszała temat ogólnikowo. Napaść seksualną tłumaczyła męską gwałtownością, nadużywaniem przez mężczyzn alkoholu, ale też kobiecym przyzwoleniem, „kokieterią” i/lub nieumiejętnością powiedzenia „nie” we właściwym momencie. Nie usprawiedliwiała zachowania przemocowych mężczyzn ani tym bardziej gwałcicieli, ale jednocześnie ogromną odpowiedzialnością za to, co się dzieje między dwojgiem ludzi, obarczała kobiety. W *O czym chcą wiedzieć dziewczęta* pouczała: „Nie kokietuj byle kogo i byle po co. [...] Nie idź na ślepo. Nie skarż się potem, że »ja nie chciałam, to on chciał«. Jeśli naprawdę nie chcesz, nie zaczynaj. Łatwo jest powiedzieć »nie« na początku, a potem coraz trudniej, bo u ciebie głos

88 E. Jackiewiczowa, *O czym chcą wiedzieć dziewczęta*, s. 40–41, 38, 39. Przekaz Jackiewiczowej na temat antykoncepcji i aborcji nie różnił się od przekazu promowanego w innych publikacjach Towarzystwa Świadomego Macierzyństwa w tamtym czasie. Zob. np. A. Ignaciuk, „Ten szkodliwy zabieg”. *Dyskursy na temat aborcji w publikacjach Towarzystwa Świadomego Macierzyństwa / Towarzystwa Planowania Rodziny (1956–1980)*, „Zeszyty Etnologii Wrocławskiej” 2014, nr 1, s. 75–97; też, *No Man's Land?*

plci też nie śpi. Rozpaliłaś mały ogienek – a skończyć się może pożarem. Nie igraj więc z ogniem. U c z s i ę p a n o w a ć n a d s o b ą”⁸⁹. W *Ratuj Ewo!*, powołując się na własne doświadczenia, apelowała do czytelniczek:

Sama jestem kobietą i wiem, że w stosunkach między mężczyzną a kobietą decydujący głos ma kobieta. Ona odpowiada za ton, który swemu partnerowi dyktuje. Powiecie: ale on atakuje, on zaczyna! Rzeczywiście. Przeważnie jest tak, że zaczyna mężczyzna. Ale jeśli mężczyzna atakuje, to kobieta w a b i, a więc niejako upoważnia do atakowania. [...] Wniosek: dziewczęta nie są bezbronne wobec ataków. [...] Natręta i ordynusa odprawia się z kwitkiem w ciągu minuty. Jeżeli się go nie odprawia, to znaczy upoważnia się go do dalszego ciągu. [...] Nie bądźcie, dziewczęta, bezbronne, uległe i naiwne. Odpędzajcie precz jaskiniowców, szantażystów i myśliwców.⁹⁰

W *Nie wierzą w bociany* wskazywała natomiast, że nienapastowanie kobiet to kwestia męskiej „kultury” i „godności”:

[...] poniżej godności mężczyzny jest wszelki nacisk, wszelkie „wymuszanie” zgody. Dziewczyna ma prawo wycofać się nawet w ostatniej chwili. To jej wola, jej zgoda jest decydująca, a podjęcie decyzji trwa u niej dłużej i przebiega z większymi oporami niż u chłopca. Kulturalny mężczyzna raczej pragnie oszczędzić, ochronić partnerkę, nigdy zaś nie pozwoli sobie na jakieś gwałcenie jej woli. Wszelki gwałt w tej dziedzinie jest godny pogardy, jest również karany przez prawo.⁹¹

Poglądy Jackiewiczowej na temat przemocy seksualnej – z dzisiejszego punktu widzenia nie do zaakceptowania – nie były w omawianym okresie odosobnione, co pokazują m.in. badania Agnieszki Kościańskiej, a także Barbary Klich-Kluczewskiej i Piotra Perkowskiego. Przeanalizowawszy dyskurs seksuologiczny ostatnich dwóch dekad PRL-u, wykazali oni, że nawet najpopularniejszym seksuologom tamtego czasu na czele z Michaliną Wisłocką (1921–2005), autorką słynnej *Sztuki kochania* (1978), oraz Zbigniewem Lwem-Starowiczem (ur. 1943) zdarzało się winić za gwałt „kobietę kokieterię”⁹². W podobny sposób rzecz ujmowały niektóre pi-

89 E. Jackiewiczowa, *O czym chcą wiedzieć dziewczęta*, s. 30–31, podkreślenia w oryginale.

90 E. Jackiewiczowa, *Ratuj Ewo!*, s. 108–109, 111, 141, podkreślenie w oryginale.

91 E. Jackiewiczowa, *Nie wierzą w bociany*, s. 93–94.

92 Barbara Klich-Kluczevska i Piotr Perkowski cytują artykuł Zbigniewa



Wanda Żółkiewska na kiermaszu książki,
Warszawa, maj 1969 r., fot. Danuta B. Łomaczewska

sarki: „lewicowe feministki”, twórczynie i propagatorki socjalistycznego projektu emancypacji kobiet. Obok Elżbiety Jackiewiczowej wymienić w tym kontekście wypada Wandę Żółkiewską (1909–1989), która bohaterkami swej późnej twórczości ponownie uczyniła kobiety. W jednej z ostatnich powieści pt. *Jestem ładną dziewczyną* (1976) nakreśliła portret Maryjki: powierzchownej, zainteresowanej wyłącznie urodą i strojami, która swoją kokieterią „sprowokowała” napaść seksualną pozornie zafascynowanego nią młodego mężczyzny:

Twarz miał ściągniętą przykrym grymasem. Ścisnął jej rękę do bólu, gniótł ją bezlitośnie. Wydał jej się kimś zupełnie nowym i zupełnie obcym.

Bała się go.

– Proszę cię, puść mnie. Boli. Odepchnął ją.

– Więc po coś tu przyszła?

Było coś obelżywego w tym pytaniu.

– Nie udawaj cnotki!

Wyrwała mu się. Skoczył do niej, złapał za ręce, wykręcił do tyłu.

– Skończ tę głupią grę! Nie po toś przewracała oczami, nie po toś włożyła najlepsze ciuchy, nie po toś zeszła do piwnicy, żeby uczyć gwiazdy na niebie!⁹³

Powieść Żółkiewskiej była brutalnym ostrzeżeniem dla dziewcząt, by „szanowały się”, ale też by rozwijały zainteresowania inne niż tylko dbanie o wygląd, bo to, jak pokazywał przykład Maryjki, mogło doprowadzić do „kłopotów”. W tym samym czasie zachodni ruch feministyczny tzw. drugiej fali potępiał podobny przekaz jako patriarchalny i seksistowski, dyscyplinujący i kontrolujący kobiety poprzez wpajanie im poczucia winy. W latach 70. i 80. XX wieku na Zachodzie ukazywały się publikacje piętnujące molestowanie seksualne w miejscu pracy, gwałt na randce oraz gwałt małżeński, które definiowały te i inne formy przemocy seksualnej nie jako oznakę „męskiego popędu” czy odpowiedź na „kobietą kokieteryjną”, ale jako wyraz władzy mężczyzny nad kobietami⁹⁴. Podobnej perspektywy trudno

Lwa-Starowicza, napisany w 1982 roku dla „Zwierciadła”, w którym seksuolog dowodził: „W wielu innych, mniej jednoznacznych sytuacjach, kobiety ponoszą przynajmniej częściową winę za męskie zachowanie w sferze seksu. Zdarza się, że kobieta nie pragnąc kontaktu seksualnego, zachowuje się w sposób tak kokieteryjny, czasem wręcz wyzywający, że doprowadza partnera do przekroczenia granicy wytrzymałości”. Cyt. za: B. Klich-Kluczevska, P. Perkowski, *Obiekty biopolityki?*, s. 393–394.

93 W. Żółkiewska, *Jestem ładną dziewczyną*, Czytelnik, Warszawa 1976, s. 193.

94 Zob. np. S. Brownmiller, *Against Our Will: Men, Women, and Rape*, Simon

szukać w późnym PRL-u (co nie znaczy, że jej nie było, o czym dalej), gdzie m.in. za sprawą takich tekstów, jak omawiane wyżej, wciąż pokutował stereotyp kobiety-ofiary, która „prowokowała” mężczyznę-sprawcę.

Z drugiej strony – wracając do Jackiewiczowej – zachowawczemu przekazowi dotyczącemu seksualności towarzyszył w jej pisarstwie poradnikowym postępowy komunikat na temat społecznych ról kobiet. Autorka wzmocniała ich niezależność, samodzielność i wiarę w siebie. Apelowwała do ich rozsądku, zachęcała do nieulegania nadmiernym emocjom czy sentymentom w relacjach z mężczyznami. Podobnie jak wspomniana wcześniej Anna Lanota, która w poradniku *Skąd się biorą dzieci?* pisała, że: „Niesłuszne jest ograniczanie zabawy dziecka przez jego płć. Niesłuszne jest też mówienie, że coś nie wypada, tylko dlatego, że dotychczas bawili się tak przeważnie chłopcy. [...] Zaciera się powoli różnica między pracą »babską« i »męską«”⁹⁵, Jackiewiczowa uważała, że dziewczęta i chłopców należy przyzwyczajać do równości i partnerstwa. W *Ratuj Ewo!* surowo domagała się na przykład zerwania z zasadą „wypada – nie wypada”, przede wszystkim odnośnie do zachowań dziewcząt: „[...] jej też wypada [zacząć rozmowę z chłopcem – przyp. A.M.], bo to jest środowisko koleżeńskie, a w koleżeństwie płć nie gra roli. [...] Kobiety są już dziś niezależne materialnie i w związku z tym nie ma podstaw reguła, że płaci zawsze mężczyzna. Raz ty, a raz ja, i w porządku. [...] Dlaczego by dziewczyna nie mogła zatelefonować do chłopca? Proszę bardzo. Chłopiec też człowiek”⁹⁶.

Podobnie postępowy przekaz na temat ról kobiet i ich relacji z mężczyznami Jackiewiczowa głosiła w swoich powieściach, w których też, co ciekawe, była o wiele bardziej otwarta na kwestie seksualne niż w poradnikach i odpowiedziach na listy czytelników i czytelniczek nadsyłanych do młodzieżowej prasy⁹⁷. W powieści *Tancerze*, wydanej cztery lata po broszurze *O czym chcą wiedzieć dziewczęta*, śmiało pisała o inicjacji seksualnej, która, by się dokonać, nie potrzebowała otoczki romantycznej

and Schuster, New York 1975; C. MacKinnon, *Sexual Harassment of Working Women: A Case of Sex Discrimination*, Yale University Press, New Haven 1978; A. Dworkin, *Pornography: Men Possessing Women*, Women's Press, London 1981.

95 A. Lanota, I. Merżan, *Skąd się biorą dzieci? Poradnik dla rodziców i nauczycielek przedszkoli*, Wydawnictwo Współczesne, Warszawa 1986 (wyd. III), s. 28.

96 E. Jackiewiczowa, *Ratuj Ewo!*, s. 30, 39, 42.

97 Eliza Szybowicz zauważa, że nie była to rzadka praktyka. Wskazuje przykład Krystyny Siesickiej, innej popularnej autorki powieści dla dziewcząt, która „jako felietonistka »Filipinki« była nieporównanie bardziej konserwatywna niż jako powieściopisarka”. E. Szybowicz, *Kapitan Ligota i wicedyrektor Dąbkówna*, s. 219.

miłości, a także o aborcji, która uwalniała nie tylko od niechcianej ciąży, ale też od wymuszonego przez nią małżeństwa bez miłości i szacunku⁹⁸. W twórczości literackiej, którą zaczęła się parać dopiero po pięćdziesiątym roku życia, poruszała wiele wciąż drażliwych, stabuizowanych tematów, takich jak rozwody czy samotne macierzyństwo. W polskiej kulturze PRL-owskiej coraz bardziej celebrującej „pełną rodzinę”⁹⁹ Jackiewiczowa nie wahała się krytycznie pisać o małżeństwie jako o kontrakcie, związku dwojga często obcych sobie ludzi, którzy latami trwając u swego boku, nie tyle działali dla „dobra dzieci”, ile na ich szkodę. Taki obraz niedobrych małżeństw i niedobrych rodzin wyłaniał się na przykład ze wspomnianych *Tancerzy*. W powieści *Nocny koncert* (1974) pisała, że czasem, jeśli chce się żyć szczęśliwie, nie ma innego wyjścia niż rozwód. W powieści *Dwie miłości* (1968) dowodziła natomiast, że po rozwodzie można utrzymywać poprawne relacje z byłym mężem czy żoną, ale przede wszystkim że ma się prawo do szczęścia w nowym związku i ani wiek, ani bycie rodzicem nie powinny stawać na drodze do niego.

Inaczej niż Anna Lanota, która w swoich tekstach podkreślała odpowiedzialną rolę mężczyzny-ojca w procesie wychowania dzieci¹⁰⁰, Jackiewiczowa dowodziła w tekstach publicystycznych i powieściach, że rodzina bez mężczyzny nie jest gorsza, że kobieta jest w stanie wychować dziecko na pełnowartościowego człowieka, choć może to być trudne i po drodze nie uniknie się problemów. Walcząc z mitem macierzyństwa jako powołania kobiety – w 1963 roku pisała w „Argumentach”, że „macierzyństwo może być święte i może być potworne, zbrodnicze. [...] Kobieta jest potencjalnie matką, ale to nie znaczy wcale, że zawsze c h c e być

98 Zob. E. Szybowicz, *Wstyd czy duma? Niechciana ciąża i aborcja w peerelowskich i współczesnych powieściach dla dziewcząt*, „Teksty Drugie” 2016, nr 4, s. 115–133. Już sami tylko *Tancerze* Elżbiety Jackiewiczowej – a nie był to przecież wyjątek – wystarczą, by podać w wątpliwość tezę Agnieszki Kościańskiej (i nie tylko jej), że „polskie kino, podlegające ograniczeniom cenzury, było w kwestiach seksualnych zachowawcze [...] Podobnie rzecz się miała z literaturą piękną”. A. Kościańska, *Pleć, przyjemność i przemoc*, s. 69. O przełamaniach seksualnych tabu w twórczości chociażby Zofii Bystrzyckiej piszę w dalszych partiach tego rozdziału. Natomiast odświeżone spojrzenie na erotykę w PRL-owskim kinie proponuje T. Żukowski, *Erotyka i władza*, w: *Komunizm – idee i praktyki...*, s. 63–94.

99 Zob. np. B. Klich-Kluczevska, *Kobieta wobec rodziny*, s. 291–336.

100 Zob. np. jej cykl artykułów publikowanych w 1960 roku na łamach „Wychowania”: *Nie bądź leniwy!*, nr 17, s. 19; *A ty, ojczy?*, nr 19, s. 27; *Tato, daj na kino*, nr 21, s. 15. O roli mężczyzny jako męża i ojca w PRL-owskim poradnictwie pisze m.in. N. Jarska, *Men as Husbands and Fathers in Postwar Poland (1956–1975): Towards New Masculine Identities?*, „Men and Masculinities” 2021, nr 4, s. 630–651.

matką¹⁰¹ – walczyła jednocześnie ze stygmatyzacją samotnych matek – rozwódek i panien – a także z wciąż obecnym w polskim społeczeństwie piętnem „bękarta”: „[...] dziecko bez »tatusia« ciągle jest traktowane jako pokrzywdzone, a matka bez męża jako człowiek gorszego gatunku¹⁰² – dowodziła w tym samym tekście. Także w swojej ostatniej powieści *Jest nas dwoje* (1976) ustami głównej bohaterki mówiła z całą mocą:

Nie owijajmy w bawełnę, to nie dziecko potrzebuje ojca, to opinia społeczna potrzebuje ślubu. A tę opinię można z czasem zmienić. Ślub jest nieistotny – istotne jest dobre wychowanie dziecka, dobry dom, dobra rodzina, choć bez ojca. Spróbuję. [...] gardzę małżeństwem wymuszonym na mężczyźnie, wyszantażowanym ciążą, muszą więc bronić tej jedynej formy: rodziny bez ojca, bo tylko ona pozwala nam, które nie miałyśmy łuta szczęścia, nam, zawiedzionym czy oszukanyam samotnym kobietom, zachować twarz, zaznać słodczy macierzyństwa, kogoś kochać i być komuś potrzebną.¹⁰³

Słychać w tych wypowiedziach echa dyskusji, które toczyły się w kręgach lewicowo-feministycznych po zakończeniu wojny i które zostały uwieńczone przyjęciem stosownych ustaw¹⁰⁴, ale, jak widać, praktyka społeczna zmieniała się wolniej niż przepisy prawa. Stąd radykalna propozycja pisarki – która zresztą spotkała się z głosami polemicznymi¹⁰⁵ – by „dziecko z a w s z e o t r z y m y w a ł o n a z w i s k o p o m a t c e – żeby nie było w ogóle i nigdy żadnych różnic między dziećmi rodzin jedno- i dwuosobowych”¹⁰⁶.

W swej ostatniej powieści Jackiewiczowa rozwinęła ten pomysł, idąc jednak, jak się wydaje, za daleko: oto w nakreślonej przez nią nieomal symbiotycznej relacji między matką i dzieckiem zabrakło miejsca na niezależne decyzje uczuciowe kobiety, ale też na jej jakąkolwiek pozamaćczyńską aktywność. Dziecko zostało tu ukazane podmiotowo – jego

101 E. Jackiewiczowa, *O małżeństwie i macierzyństwie – przewrotnie*, „Argumenty” 1963, nr 5, s. 1, 3, podkreślenie w oryginale.

102 Tamże, s. 3.

103 E. Jackiewiczowa, *Jest nas dwoje*, Czytelnik, Warszawa 1976, s. 65–66.

104 Piszę o tym w rozdziale „Bo dziewczyna to ludzie”. *Projekty i polityki emancypacji kobiet w powojennej Polsce*.

105 A.R., *Rodzina jednoosobowa?*, „Kierunki” 1963, nr 7, s. 3.

106 E. Jackiewiczowa, *O małżeństwie i macierzyństwie...*, s. 3, podkreślenie w oryginale. Warto jednak zauważyć, że w poradniku *Nie wierzą w bociany* Jackiewiczowa pisała o istotnej roli ojca w procesie wychowania tak dziewczynki, jak i chłopców. Taż, *Nie wierzą w bociany*, s. 11–12.

zdanie na temat kształtu rodziny zostało wzięte przez matkę pod uwagę – a zarazem jako mały egoista, który zawłaszcza matkę, nie zgadza się na jej potencjalne małżeństwo z zakochanym w niej mężczyzną: „– Nie chcę nikogo prócz ciebie – westchnienie – nie chcę przybranego tatusia – westchnienie – mamusiu, tylko ty! Ty i ja! – Dobrze, synu. Na tym stanęło. Idź spać spokojnie i nie bój się o moje lekcje angielskiego. – Nie będę się bał. Huberta będę lubił, ale bez żenienia. – Postanowione i nie mówmy już o tym więcej. Dobranoc, synu”¹⁰⁷. Jednocześnie była to jedyna powieść Jackiewiczowej, w której kobieta poza rolą matki i pracownicy nie realizowała się w żadnej innej działalności: ani politycznej, ani społecznej, ani kulturalnej. To wyraźna zmiana, która jednak rzuca się w oczy dopiero wtedy, gdy zestawimy *Jest nas dwoje* z połowy lat 70. z wcześniejszymi utworami autorki, w tym chociażby z *Dwie miłości* z końca lat 60.: tu rozpieszczona nastoletnia córka ostatecznie przyznała swej rozwiedzionej matce prawo do własnego życia, doceniła jej niezależność i to, że miała ona swoje sprawy zawodowe, towarzyskie i miłosne:

Marta już wsiadła do taksówki. Kasia miała ochotę płakać, ale opanowała się i odeszła z miną wyrażającą najdoskonalszą obojętność. Była zła, zła do siedmiu diabłów. A jednocześnie nie wiedziała, że za to właśnie, za tę nieustępliwość, za ten twardy charakter tak uwielbia swoją matkę. Za to, że nie jest ona, Kasia, jedyną miłością i jedyną ważną sprawą w życiu matki. Za to, że matka ma swoje Wielkie Sprawy i że im gorliwie służy. Jest kimś. Jest lepsza, wyższa od innych matek, ścielących się u stóp dzieci i gotowych zrezygnować ze wszystkiego, byle dogodzić swoim płodom! Jest trudna, ach, jaka trudna we współżyciu, ale jest jedyna i najwspanialsza.¹⁰⁸

Podsumowując, warto zwrócić uwagę na jeszcze jedną kwestię: oto twórczość literacka Elżbiety Jackiewiczowej wyróżniała się – zwłaszcza w pierwszych utworach – konsekwentnym promowaniem politycznej, a następnie społecznej aktywności kobiet. W okresie okołoodwilżowym, gdy w ogólnym przekazie zniechęcano Polki do działalności politycznej¹⁰⁹, a i same dziewczęta (czy szerzej młodzież) nie wyrażały

107 E. Jackiewiczowa, *Jest nas dwoje*, s. 222.

108 E. Jackiewiczowa, *Dwie miłości*, Czytelnik, Warszawa 1968, s. 143–144.

Więcej o relacjach między matkami i córkami w powieściach dla dziewcząt z lat 60. pisze E. Szybowicz, „*Och, mam, mam. Ty jesteś dziwna matka*”.

109 Zob. P. Perkowski, *Droga do władzy? Kobiety w polityce*, w: K. Stańczak-Wiślicz, P. Perkowski, M. Fidelis, B. Klich-Kluczevska, *Kobiety w Polsce 1945–1989...*, s. 61–72.

zainteresowania polityką – w czym zresztą, jak podaje Anna Kruszevska-Kudelska, nie różniły się od swoich zachodnich rówieśniczek¹¹⁰ – Jackiewiczowa uważała, że kobiety powinny być podmiotami historii, którą same tworzą. To przekonanie silnie wybrzmiało zwłaszcza w jej nauczycielskiej trylogii, której dwa pierwsze tomy – *Wczorajsza młodość* i *Dziewczęta szukają drogi* – ukazały się w okolicach „odwilży”, a ostatnia część – *Pokolenie Teresy* – została wydana w połowie lat 60. Szczególnie druga powieść, *Dziewczęta szukają drogi*, opublikowana w 1958 roku, wywołała spore poruszenie i raczej sceptyczne reakcje krytyczek¹¹¹. Ten polityczno-literacki projekt Jackiewiczowej – opowieść o grupie uczennic i ich nauczycielce z łódzkiego liceum w roku szkolnym 1946/47, gdy wciąż nie było jasne, w jakim kierunku pójdzie powojenna Polska, jaką drogę wybiorą dziewczęta: postępu czy reakcji, nowego czy starego, socjalizmu czy narodowego kapitalizmu – był bowiem nie tyle rozrachunkowy, jak wiele podobnych fikcyjnych i niefikcyjnych publikacji z tego okresu, ile mobilizacyjny, i to w czasie, gdy tego rodzaju mobilizacja, jeśli chodzi o kobiety, była niespodziewana i nie do końca pożądana. Powieść, której bohaterkami były młode kobiety szukające swojej drogi, myślące, racjonalne, a zarazem idealistki, różniła się od utworów o podobnej tematyce: *Stonczników* (1962) i *Paladynów* (1964) Haliny Snopkiewicz oraz *Zawsze jakieś jutro* (1965) Janiny Wiczerskiej – ich

110 A. Kruszevska-Kudelska, *Polskie powieści dla dziewcząt...*, s. 104–105.

O „obojętności politycznej” pokolenia „małej stabilizacji” pisze także H. Świda-Ziemia, *Młodość PRL*, s. 348–349.

111 Krystyna Kuliczowska, autorka wielu tekstów o powieściach dla dziewcząt, krytykowała na przykład *Dziewczęta szukają drogi* za „zbyt wyraźne »ustaw[enie]« mimo programowego antyschematyzmu”. Zwracała uwagę, że „swoboda wyboru stanowiska w wielu poruszanych sprawach była [w powieści] w gruncie rzeczy pozorna, niewątpliwie natomiast udane są te partie, gdzie autorka odtwarza przeżycia dziewcząt, ich pierwsze uczuciowe doświadczenia”. K. Kuliczowska, *W szklanej kuli. Szkice o literaturze dla dzieci i młodzieży*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1970, s. 112. Z kolei Anna Kruszevska-Kudelska doceniała „przełam[anie] tradycyjn[ego] schemat[u] [powieści pensjonarskiej] poprzez włączenie motywacji społecznej i patriotycznej do postępowania bohaterów [...], szuka[nie] środków wyrazu artystycznego dla nowych treści ideowych i przemian obyczajowych modelu współczesnej polskiej dziewczyny i jej środowiska”. Jednocześnie krytycznie zapatrywała się na „jednostronne preferowanie zagadnień światopoglądowych, problematyki politycznej, słuszne z punktu widzenia wychowawczej funkcji powieści, [ale] osłabi[ające] i zubaż[ające] literackie walory portretów i losy bohaterów, którzy stali się raczej nosicielami pewnych tez dydaktycznych niż pełnymi indywidualnościami”. A. Kruszevska-Kudelska, *Polskie powieści dla dziewcząt...*, s. 155–156.

autorki, urodzone na początku lat 30., były zresztą o całe pokolenie młodsze od Jackiewiczowej – właśnie pewnym ogniem, który rozniecała, mimo iż wszyscy wokół dowodzili, że ogień ten – politycznego aktywizmu kobiet w służbie socjalizmu – przygasł i nie było sensu na nowo go podsycać. Jednak dla Jackiewiczowej polityczna, a z czasem głównie społeczna działalność była częścią lewicowego, emancypacyjnego etosu, którym hojnie obdarowywała i swoje bohaterki, i czytelniczki. Zaangażowanie w działania na rzecz ogółu uważała za istotny element postawy nowoczesnej dziewczyny (i chłopaka). Przesądzał o niej nie wygląd, strój czy powodzenie u płci przeciwnej, ale wiedza, zainteresowania i praca dla społeczeństwa. To właśnie one stanowiły w ujęciu Jackiewiczowej socjalistyczny, polski wyróżnik na globalnej mapie nowoczesności:

[...] pięknie kochać i głęboko przyjaźnić się może tylko taki człowiek, który jest mocno społecznie z innymi ludźmi związany, a dzięki temu sam wewnątrz bogaty. [...] Można być egoistą, ślepcem, głuptasem i marzyć tylko o sercu przy sercu, o ślubnym kobiercu i tak dalej. A można także serce dla swego serca znaleźć na wielkiej drodze życia, w trudzie, w walce o to, by iść dobrze i innym pomagać, by torować drogę następnym. Można na tej drodze widzieć obok siebie kolegów, rodzinę, przyjaciół, a także cały własny naród i inne narody, swoją epokę, swój świat. Rozumieć „dzisiaj”, torować drogę „jutro”. Czy to nie nowoczesność właśnie? Czy nie na tej wielkiej drodze może nowoczesne serce zaznać zaspokożenia?¹¹²

„SERCE W ROZTERCE”, CZYLI POSTALINOWSKI PROJEKT EMANCYPACJI EMOCJONALNEJ

W 1967 roku Zofia Bystrzycka (1922–2011) – pisarka i redaktorka magazynu „Zwierciadło” – zabrała głos w kolejnej w okresie postalinowskim dyskusji o młodych kobietach. Po 1956 roku takie dyskusje, jak wskazuje Małgorzata Fidelis, odbywały się cyklicznie na łamach różnych czasopism – skierowanych do samych dziewcząt, społeczno-kulturalnych (jak „Filipinka”), ale też adresowanych ogólnie do młodzieży, politycznych (jak „Walka Młodych”). Ich celem było ustalenie, kim jest i o czym marzy „nowoczesna dziewczyna”, a następnie ukierunkowanie dziewczęcych pragnień, ustawienie ich na właściwym, socjalistycznym torze¹¹³.

112 E. Jackiewiczowa, *Ratuj Ewo!*, s. 212–213.

113 M. Fidelis, *Czy jesteś nowoczesną dziewczyną?*

Bystrzycka wypowiedziała się na łamach „Walki Młodych” – czasopisma, w którym jako prozaiczka debiutowała w 1944 roku opowiadaniem o tematyce okupacyjnej¹¹⁴. W krótkim artykule *Dziewczęta na skrzyżowaniu dróg* pisała o tym, jak w powojennej rzeczywistości zmieniła się sytuacja młodych Polek: coraz lepiej wykształcone, pracujące, nie musiały uzależniać swojego bytu od małżeństwa. Ich los był inny – dużo lepszy, jak wskazywała autorka – niż los ich babek, matek i starszych siostr: socjalistyczna emancypacja dała im wybór, którego tamte najczęściej nie miały. A jednak, jak ze zdziwieniem notowała, wiele „nowoczesnych dziewczyn” decydowało się na małżeństwo, i to nie z miłości, lecz z czystej kalkulacji: by szybko poprawić swój los, zabezpieczyć swoją przyszłość, wybierały związki ze starszymi mężczyznami – z pieniędzmi i ugruntowaną pozycją społeczną. Z perspektywy Bystrzyckiej było to zjawisko niepokojące. Nie potępiała swoich czytelniczek – wręcz przeciwnie, wierzyła, że „współczesna dziewczyna żyjąca w obecnym labiryncie ma serce wrażliwe i głowę na karku”¹¹⁵ – ale trudno nie zauważyć, że nie aprobowała takiego stylu życia młodych Polek. Dlatego wprawdzie nie napastliwie, ale jednak dołączała do chóru krytyków materializmu i wygodnictwa dziewcząt, które do lepszego – co nie znaczy szczęśliwszego – życia wybierały drogę na skróty. Co uderzające, ta znana z emancypacyjnego przekazu i lewicowych sympatii autorka – od 1944 roku należała do Polskiej Partii Robotniczej, a od 1948 roku do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej – nie zdecydowała się spojrzeć na zjawisko małżeństw młodych ładnych kobiet ze starszymi zamożnymi mężczyznami w kategoriach marksistowskich, tj. zadać pytanie, dlaczego dwadzieścia lat po wojnie, w państwie socjalistycznym wciąż popularny był schemat „kariery przez małżeństwo” i dlaczego w tym schemacie częściej grzęzły kobiety. Zamiast krytycznej refleksji o nierównej sytuacji kobiet na rynku pracy – ich niższych zarobkach i ograniczonych możliwościach awansu, o czym w latach 60. regularnie alarmowały socjolożki¹¹⁶ – Bystrzycka snuła rozważania

114 Informacje biograficzne o Zofii Bystrzyckiej podają za: A.H., *Bystrzycka Zofia*, w: *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik bibliograficzny*, t. 1, oprac. zespół pod red. J. Czachowskiej, A. Szalagan, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1994, s. 364–366.

115 Z. Bystrzycka, *Dziewczęta na skrzyżowaniu dróg*, „Walka Młodych” 1967, nr 31, s. 5.

116 Zob. B. Klich-Kluczevska, K. Stańczak-Wislicz, *Biographical Experience and Knowledge Production: Women Sociologists and Gender Issues in Communist Poland*, w: *Gender, Generations, and Communism in Central and Eastern Europe and Beyond*, red. A. Artwińska, A. Mroziak, Routledge, London – New York 2020, s. 146–165.

o wyborze, który socjalizm dał kobietom i z którego powinny nauczyć się robić właściwy użytek.

Autorka nie pierwszy raz pisała na łamach „Walki Młodych” o dziewczynach i ich życiowych rozterkach. W 1961 roku w artykule *Nie ufajcie zbyttnio sercu!* przestrzegała młode czytelniczki przed pospiesznym małżeństwem. Doradzała im lepsze poznanie się z wybrankiem serca, bo zawarty pod wpływem chwili, porywu namiętności związek małżeński mógł zepsuć życie tak kobiecie, jak i mężczyźnie. Rozprawiając się ze stereotypem „starej panny”, zachęcała Polki do większej samodzielności. Samotność postrzegała jako okazję do głębszego wglądu w siebie. Krytykowała koncepcję romantycznej miłości – pierwszej, jedynej, wyjątkowej – wskazując, że w życiu można kochać wiele razy. Przestrzegała też – podobnie jak cytowana wcześniej Elżbieta Jackiewiczowa – przed zbyt wczesnym wchodzeniem w relacje intymne: uważała, że seks przedmałżeński waży na życiu kobiety bardziej niż na życiu mężczyzny. Doradzała samokontrolę, panowanie nad instynktami:

Dziewczyna, która idzie na ślepo za instynktem, przeważnie za to płaci. Płaci rozczarowaniem, „katzem” psychicznym, samotnością. Tych praw nie wzięłam z sufitu. Zbyt wiele dostaję takich listów do rubryki, którą prowadzę w „Zwierciadle”, aby twierdzić co innego. Człowiek bowiem to takie stworzenie, które ma nie tylko instynkty, ale i wolę. A nad nią może panować. Dlatego jest najwyższą organizacją psychiczną w przyrodzie. Może mieć wpływ na własne życie, często przewidzieć konsekwencje.¹¹⁷

Zabierając głos w dyskusji o „nowoczesnych dziewczynach”, podkreślała różnice między współczesnymi młodymi kobietami a ich matkami – pierwsze były „bardziej odważne, samodzielne, rozgarnięte, dojrzewające szybciej” – ale też zwracała uwagę na ciągłość pewnych cech, takich jak „właściwa kobietom” wrażliwość, czułość, głód uczuć¹¹⁸. Podobnie jak Jackiewiczowa doradzała swoim młodym czytelniczkom zachowanie równowagi między porywami serca i głosem rozsądku.

W latach 60. Zofia Bystrzycka gościła na łamach „Walki Młodych” jako starsza koleżanka, doświadczona ekspertka od spraw damsko-męskich, przewodniczka młodych kobiet po zawitych ścieżkach uczuć. Od maja 1957 roku pracowała w „Zwierciadle” – powstałym na fali „odwilży”

117 Z. Bystrzycka, *Nie ufajcie zbyttnio sercu!*, „Walka Młodych” 1961, nr 51/52, s. 13.

118 Tamże.

ilustrowanym tygodniku społeczno-kulturalnym wydawanym przez Zarząd Główny Ligi Kobiet, skierowanym do kobiet wykształconych, poszukujących rozrywki na poziomie¹¹⁹. Wcześniej, w okresie stalinowskim, pisała m.in. do satyrycznego tygodnika „Szpilki” (1950–1961) oraz do „Nowej Kultury” (1950–1957). W pierwszym publikowała humorystyczne felietony oraz obrazki obyczajowe, najczęściej traktujące o sprawach damsko-męskich, w drugim zamieszczała bardziej poważne w tonie reportaże ze spółdzielni produkcyjnych, szkice o przodownicach pracy, a także teksty wspomnieniowe z okresu wojny, którą przeżyła w Związku Radzieckim, pracując jako traktorzystka na kazachskich stepach oraz księgowa w banku (po szybkim kursie buchalterii), a następnie służąc w polskim wojsku uformowanym w ZSRR: jako fizylierka w Batalionie Kobięcym im. Emilii Plater, oficerka polityczno-wychowawcza po szkole w Moskwie, a wreszcie korespondentka wojenna gazety i Korpusu Armii Polskiej „Zwycięzimy”. Wybór tekstów ze „Szpilek” i „Nowej Kultury”, ale też m.in. ze „Świata” i „Życia Literackiego”, wydała w formie książkowej w tomach *Ładne kwiatki* (1953), *Inna młodość* (1955) i *Zezem* (1956). Prawdziwą popularność przyniosła jej jednak powieść *Samotność*, wydana w Czytelniku w 1957 roku, a rok wcześniej drukowana w odcinkach na łamach „Przyjaciółki” – najpopularniejszego po wojnie czasopisma dla kobiet, z którym współpracowała w latach 1953–1970. Historię Zuzanny – zdradzanej przez męża i ostatecznie przez niego porzuconej młodej kobiety – Bystrzycka oparła, jak wiele swoich utworów, na własnej biografii: w 1957 roku rozwodem zakończyło się jej małżeństwo z Jerzym Putramentem (1910–1986) – prozaikiem, poetą, publicystą i komunistycznym dygnitarzem. Poznali się w armii, w której ona była porucznikiem, a on majorem, ślub wzięli w 1944 roku w wyzwolonym Lublinie. Dla niego było to drugie małżeństwo, dla niej pierwsze wielkie uczucie, którego zdradę latami przepracowywała w powieściach i opowiadaniach. Okres tużpowojenny spędzili najpierw w Krakowie, gdzie Putrament redagował „Dziennik Polski”, a następnie w Szwajcarii, gdzie pisarz przebywał jako poseł RP. W latach 1947–1950 mieszkali w Paryżu: Putrament był ambasadorem Polski, a Bystrzycka studiowała reżyserię

119 Zofia Sokół wskazuje, że „Zwierciadło” było organem Ligi Kobiet w latach 1957–1960. W 1961 roku zostało przejęte przez RSW „Prasę” i funkcjonowało tak do 1981 roku. W 1982 roku ponownie stało się organem Ligi Kobiet Polskich (do 1990 roku). Z. Sokół, *Prasa kobieca w Polsce...*, s. 145–146. Zob. też M. Dajnowicz, „Zwierciadło” – platforma polityczna Ligi Kobiet w okresie PRL (1957–1961, 1982–1989), „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2017, z. 3, s. 67–90.

w szkole filmowej – w tym samym zresztą czasie i miejscu studiowała Joanna („Anka”) Kozicka (1929–1954), córka Janiny i Władysława Broniewskich¹²⁰; po latach Zofia wspominała, że Broniewska, również korespondentka wojenna, była jej „pisarską matką”: „Zawsze była tamtą, która do mnie, wśród stanowisk drugiej linii natarcia, zajrzeć chciała”¹²¹. W Paryżu pisała też felietony do polonijnej prasy i uczęszczała na kurs kosmetyki. „Pokazywała mi dyplom. Wiedziała wszystko o kremach, ich składzie i działaniu”¹²² – mówiła w 2016 roku w rozmowie z „Wysokimi Obcasami” Barbara Jęczowa, córka Przemysława Bystrzyckiego (1923–2004), młodszego brata Zofii, także pisarza, krytyka i publicysty, który swoje polityczne losy związał z armią generała Władysława Andersa, środowiskami polonijnymi w Anglii, a następnie z Armią Krajową. Za współpracę z nimi – był m.in. „cichociemnym”, zrzuconym na spadochronie na teren Podhala w listopadzie 1944 roku – po wojnie został przez komunistyczną władzę osądzony i uwięziony w Krakowie¹²³. Po wyjściu na wolność zamieszkał w Poznaniu.

Bystrzycka idealnie pasowała do odwilżowego „Zwierciadła”, któremu zresztą nadała tytuł¹²⁴: była młoda, ale już „po przejściach”; doświadczyła zdrady męża i rozpadu związku, lecz nie zamknęła się na miłość (w 1960 roku ponownie wyszła za mąż, choć i to małżeństwo zakończyło się rozwodem); jednocześnie była kobietą sukcesu, zdobyła rozpoznawalność i samodzielność ekonomiczną¹²⁵. Była też obyta w świecie (mieszkała przecież w Szwajcarii i Francji, gdzie obracała się w kręgach

120 Zob. E. Zawistowska, *Dziadek Władek. O Broniewskim, Ance i rodzinie*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2019, s. 99.

121 Z. Bystrzycka, *Karnawał w mateczniku*, Polska Oficyna Wydawnicza „BGW”, Warszawa 1993, s. 20.

122 K. Błazejowska, *Zofia Bystrzycka: Wymyśliła magazyn „Zwierciadło” i miała serce w rozterce*, „Wysokie Obcasy”, 9.07.2016, <https://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/7,53662,20364745,zofia-bystrzycka-wymyslila-magazyn-zwierciadlo-i-miala-serce.html>, dostęp 5.09.2021.

123 Zob. A.H., *Bystrzycki Przemysław*, w: *Współcześni polscy pisarze...*, t. 1, s. 366–368.

124 W autobiograficznej *Kontuzji* (1976) wspominała: „[...] nawet przezwanie mu nadałam, z lampką wina, bo przypadkowo właśnie moje umieszczono na okładce, choć nie było zbyt akustyczne ani oryginalne”. Z. Bystrzycka, *Kontuzja*, Książka i Wiedza, Warszawa 2004, s. 37.

125 Jak wskazuje Krystyna Kraśniewska, badaczka czytelnictwa kobiet w PRL-u, na przełomie lat 50. i 60. *Samotność* Bystrzyckiej cieszyła się dużym uznaniem Polek, w tym na wsi. K. Kraśniewska, *Czytelnictwo kobiet*, Biblioteka Narodowa, Warszawa 1973, s. 109. Lucyna Marzec policzyła z kolei, że jeśli chodzi o liczbę wydań i nakład w tysiącach egzemplarzy, Bystrzycka uplasowała się na 53 miejscu na liście 55 polskich pisarek aktywnych twórczo po 1939 roku. L. Marzec, *Jadwiga Żylińska w liczbach*, s. 398.

polskich i zagranicznych elit polityczno-kulturalnych), elegancka i zadbana (słynny dyplom z kosmetyki przydał się w czasopiśmie poruszającym obok treści społecznych i kulturalnych problemy mody i urody). Kiedy w 1958 roku stworzyła rubrykę odpowiedzi na osobiste, niekiedy wręcz intymne listy czytelniczek, zatytułowaną „Serce w rozterce”, szybko zyskała zaufanie i szacunek odbiorczyń. Zainicjowana w celu poprawy sprzedaży pisma kolumna okazała się strzałem w dziesiątkę: Bystrzycka otrzymywała tysiące listów od kobiet (i mężczyzn) z całej Polski, na które do 1980 roku co tydzień odpowiadała na łamach „Zwierciadła”. „Serce w rozterce”, które zresztą w 1977 roku doczekało się wydania książkowego – był to wybór listów z lat 1958–1976 dotyczących sercowych i, szerzej, życiowych problemów Polek i Polaków – było z jednej strony ewenementem w polskiej prasie kobiecej (dziennikarka Halina Miroszowa wspomniała po latach, że „rubryka ta »walczyła o kulturę współżycia, kulturę uczuć i godność kobiecą, która gdzieś się zagubiła w tym równouprawnieniu«¹²⁶), z drugiej wpisywało się w popularną po stalinizmie kulturę ekspercką, tym razem o charakterze terapeutycznym. Po latach Bystrzycka tak podsumowywała swoją pracę przy rubryce:

[...] weszłam w tę szpaltę, choć nie dla siebie ją kiedyś wymyśliłam. Była potrzebna dwustronnie: jednym, na początku, dla zdobycia rynku i nakładu, tamtym w poszukiwaniu rozmówcy w sprawach, o których trudno mówić. Weszłam w tę rubrykę wbrew sobie, nigdy nie pozbyłam się oporów własnej ułomności, uprawiam tę psychoterapię kalekich uczuć i losów, starając się być obiektywna, rozsądna i w miarę optymistyczna, choć nieraz czyjś list wypada mi z dłoni, martwieje ręka z długopisem i nie potrafię przejść przez tę naszą wspólną zgryzotę, z której nie widzę ratunku. Lecz trzeba układać różowe słowa, trzeba kłamać przemyślnie, aby to brzmiało jak prawda, ja nie mogę używać słowa koniec i na zawsze, lecz wstawiam jutro i początek i wiem, że ktoś mi uwierzy, bo taka jest siła znaczeń wielu tysięcy egzemplarzy.¹²⁷

Kim były osoby piszące do „Zwierciadła” i z jakimi problemami zwracały się do swojej „terapeutki”? Przede wszystkim były to kobiety (choć wcale nierzadko pisali też mężczyźni), studiujące i/lub pracujące (częściej w zawodach umysłowych), mieszkające w różnych zakątkach

126 Cyt. za: Z. Sokół, *Prasa kobieca w Polsce...*, s. 146.

127 Z. Bystrzycka, *Kontuzja*, s. 37, podkreślenie A.M.

Polski (częściej w miastach). W listach podawały swój wiek (modelowa czytelniczka czasopisma miała między 25 a 35 lat, choć zdarzały się też kobiety młodsze i starsze), wykształcenie (nierzadko wyższe) i status materialny (wiele nadawczyń było samodzielnych finansowo, niektóre tylko pozostawały na utrzymaniu rodziców czy męża), pisały o swoich celach zawodowych (awans w pracy, wyjazd na stypendium), ale przede wszystkim o marzeniach, niekiedy bardzo intymnych (szczęśliwy związek, partnerska relacja z mężczyzną, udane życie seksualne). Z Bystrzycką – i całą Polską – dzieliły się problemami sercowymi, ale też wykraczającymi poza sprawy nieszczęśliwej miłości, nieudanego małżeństwa czy samotnego macierzyństwa. Niemało miejsca poświęcały konfliktom z rodzicami o styl życia – był to temat niezwykle aktualny w latach 60. i 70., gdy dojrzałość osiągało pokolenie powojenne, wychowane w warunkach socjalistycznej modernizacji: urbanizacji, industrializacji, masowych migracji, które utraciwszy kontakt z kulturą, religią i obyczajowością przodków, potrzebowało nowych drogowskazów, by odnaleźć drogę do udanego życia – a także napięciom w relacjach z mężczyznami, którzy nierzadko nie potrafili dotrzymać kroku emancypującym się partnerkom: nie podzielali ich ambicji, nie rozumieli pragnień. Z ich listów wyłaniał się obraz polskiego małżeństwa jako swoistego „pola bitwy” – płci, klas, profesji: „Mąż jest człowiekiem nieobliczalnym i w chwili podniecenia jest zdolny do wszystkiego” (Bezradna z Białobrzegów, 1968)¹²⁸; „Życie z nim jest nie do zniesienia” (Krystyna, 1973)¹²⁹; „Jak więc przekonać [męża], że liczy się nie tylko jego praca, ale i moja również?” (Irena, 1974)¹³⁰.

Listy czytelniczek i odpowiedzi Bystrzyckiej (o których za chwilę) wpisywały się w szeroki nurt podobnych dyskusji i porad udzielanych przez zawodowych seksuologów, psychologów, a także pedagogów, publicystów i pisarzy. Jednak kobiety i mężczyźni pisali do „Zwierciadła” nie tylko po to, by się wyżalić i otrzymać indywidualną poradę od zaufanej i szanowanej „terapeutki”, ale także by podzielić się swoimi doświadczeniami z innymi czytelni(cz)kami: przestrzec, pouczyć, pocieszyć. W latach 60., a zwłaszcza 70. i 80., które Barbara Klich-Kluczevska nazwała „złotą erą małżeństwa”¹³¹, kultura życia we dwoje była bowiem nie tylko przedmiotem analiz eksperckich, tematem poradników i badań naukowych, ale też właśnie listów do prasy i radia oraz konkursowych

128 Z. Bystrzycka, *Serce w rozterce*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1977, s. 108.

129 Tamże, s. 119.

130 Tamże, s. 123.

131 B. Klich-Kluczevska, *Kobieta wobec rodziny*, s. 314.

narracji pamiętnikarskich, w których to „sami zainteresowani [...] stawali się nowymi, obywatelskimi ekspertami, dzielącymi się swoimi najbardziej traumatycznymi doświadczeniami”¹³².

Co takiego jednak swoim czytelnici(cz)kom radziła Bystrzycka, że latami śledziły jej kolumnę? Podobnie jak w projekcie Jackiewiczowej, piszącej z myślą o młodzieży, w przekazie redaktorki „Zwierciadła” skierowanym do osób dorosłych treści postępowe przeplatały się z zachowawczymi. Pisarka niosła na sztandarze hasło emancypacji kobiet – przede wszystkim emocjonalnej, bo jako członkini partii głosiła z przekonaniem, że na innych polach, w edukacji i na rynku pracy, ta już się dokonała. Jednocześnie podkreślała, że sfera uczuć i relacji międzyludzkich wymaga delikatności i ustępstw obydwu stron: „A kochanemu mężczyźnie też czasem można usłużyć. To żadna hańba. Małżeństwo bowiem to jest zawsze zwiększenie obowiązków kobiety. I na to nie ma rady. Oczywiście, tym lepiej, jeśli i mąż pomaga, a nawet powinien, gdy oboje pracują zawodowo. To może być układ, wyraźne postawienie sprawy przed ślubem...”¹³³ – radziła „Stałej czytelniczce” w 1968 roku. Rozwód postrzegała jako klęskę, ale też nierzadko jedyne rozwiązanie złych stosunków między ludźmi: „[...] rozwód jest katastrofą. Ale [...] jest czasem jedyną możliwością, aby uchronić resztę życia – swego i dzieci – przed sytuacją, która zmienia ludzi w demony. Uważam, że rozwód jest lepszy od piekła w domu, w którym wychowuje się, wszystko widzi i wyciąga dla siebie wnioski na później młode pokolenie” (s. 25) – przekonywała Marię w 1960 roku. Za rzecz niepodlegającą dyskusji uważała prawo kobiety do samorealizacji – do kształcania się, ubiegania o lepszą pracę: „Tymczasem Pani odwróciła wartości: jego stawia na pierwszym planie, a naukę – na drugim. To błąd. Choć może dopiero z latami dojdzie Pani do tego wniosku, gdy życie bez przerwy będzie o tym Pani przypominać” (s. 136) – to do „Zrozpaczonej Ewy” w 1959 roku; „[...] nie widzę powodu, aby podtrzymywać w mężu przekonanie, że tak jest Pani psychicznie od niego zależna. [...] Taki wyjazd, jaki Pani się trafia, to świetna okazja. I aby podnieść kwalifikacje, więc i poczucie własnej wartości (to ważne, w takim małżeństwie!), i aby pokazać mężowi, że może Pani żyć bez niego. To też jest ważne, aby zaczął myśleć. Bo teraz nie myśli. Teraz jest Pani bezgranicznie pewny” (s. 28) – to z kolei do Joanny w 1962 roku. Podobnie jak Jackiewiczowa, Bystrzycka celebrowała socjalistyczny etos nauki, zdobywania nowych umiejętności

132 Tamże, s. 296. Zob. też N. Jarska, *Modern Marriage...*

133 Z. Bystrzycka, *Serce w rozterce*, s. 164. Numery stron kolejnych cytatów lokalizuję w tekście.

i podnoszenia kwalifikacji. Szczególnym szacunkiem darzyła przy tym zawody użyteczności społecznej – oto jak motywowała Irenę w 1974 roku:

[...] wykonuje Pani jeden z najpiękniejszych i trudnych zawodów. A to jest powód do dumy, a nie do zmiany fachu w trzydziestym roku życia. Zresztą [mąż] wiedział, że żeni się z pedagogiem, że rola wychowawców rośnie coraz bardziej i będzie rosła w Polsce Ludowej. [...] nie tylko samochód i piękne mieszkanie się liczy [...]. Bardzo ważna jest także satysfakcja i umiłowanie wykonywanego zawodu. To gwarantuje harmonijny rozwój człowieka, wpływa także na atmosferę domu, na klimat w małżeństwie. (s. 123, 124)

Podkreślała, że kobieta nie jest niewolnicą rodziny, a dobry mąż/naręczony powinien ją wspierać w jej zamierzeniach: „[...] doszliśmy w końcu do zdumiewającego wniosku, że kobieta jest po prostu człowiekiem i może decydować o sobie” (s. 211) – ironizowała w liście do Jolanty K. w 1968 roku. Wiele uwagi poświęciła seksualnym problemom w małżeństwach: uważała, że należy o nich rozmawiać, a rozwiązania szukać we współpracy ze specjalistą. Instruowała kobiety, że seks jest ważny nie tylko dla jakości związku, ale przede wszystkim dla ich własnej satysfakcji: „W Pani przypadku, typowym zresztą, należy zwrócić się do specjalisty, na tę oziębłość są sposoby, choć ich przyczyna tkwi przeważnie w sferze doznań psychicznych. Trzeba powiedzieć seksuologowi o wszystkim otwarcie, bardzo otwarcie” (s. 169) – dopingowała Czytelniczkę z Elbląga w 1969 roku; „Dawniej się mówiło, że to »obowiązek małżeński«. Kobieta musiała się »temu« oddawać, gdy wyszła za mąż. Dziś doceniamy wagę tej sprawy, a także wiemy, że dla nas, kobiet, może to być również przeżycie piękne, silne, wiążące ludzi ze sobą, dające radość i zaspokojenie. Jeśli zaś Pani przed tym się wzdryga, to trzeba sobie pomóc, dla siebie i męża. Pójść do poradni małżeńskiej lub poradzić się lekarza seksuologa...” (s. 120) – radziła Krystynie w 1973 roku. Jednoznacznie potępiała przemoc wobec kobiet („Chodzi o to, że nie wolno związać się z człowiekiem, który nawet w okresie największego wzrostu uczucia może zdobyć się na brutalną siłę wobec kobiety. Czy Pani myśli, że małżeństwo go odmieni? [...] proszę zmienić taktykę: nie rozpaczać, że bije, dręczy i chce odejść, tylko wybrać odejście z pełnym rozeznaniem decyzji” [s. 159] – naciskała na Annę w 1967 roku), krytykowała też wciąż silne w Polsce Ludowej tabu samotnego macierzyństwa. Zachęcając Polki do samodzielności, rozwiewała ich lęki przed samotnością: „[...] sytuacji samotnej kobiety wcale za beznadziejną nie uważam. [...] Przecież kobieta samotna ma czas dla siebie, mieszkanie dla siebie, w końcu siebie – dla siebie, a nie na usługi gromadki

dość egoistycznych, choć bliskich osobników” (s. 147) – przekonywała Irkę w 1962 roku.

Z drugiej strony, o czym już była mowa, seks przedmałżeński, a także częste zmienianie partnerów seksualnych przez kobiety uważała za błąd. Poświęciła tym kwestiom wiele wpisów i dopóki prowadziła rubrykę „Serce w rozterce”, dopóty trwała przy swoim zdaniu: „Pani wie, że często ostrzegam dziewczęta przed takim »dowodem miłości«. A ostrzegam właśnie dlatego, aby uchronić potem »oskarżoną« od podobnych sytuacji. Uchronić wówczas, gdy zjawi się chłopiec, dla którego najlepszym dowodem miłości jest przyszłe wspólne życie” (s. 21) – pisała Renie w 1960 roku. Do sprawy wracała pięć lat później w liście do Marysi: „I co? Za każdym razem dawać takie dowody uczucia? Dla dziewczyny jest to zawsze głębokie przeżycie. A dla chłopca – to jest tylko cel, poza który przeważnie nie sięga myślą” (s. 36). I jeszcze w 1976 roku odpowiadała Iwonie: „Sama Pani wie, że ten styl życia do zdrowia (moralnego) nie prowadzi. To nie są komunały – to jest prawda. Bo wszelka łatwość w życiu jest ogromnie niebezpieczna. I ten rezultat!” (s. 262). Zadziwiająco ostro piętnowała kobiety, które skarżyły się na seksualne naciski w miejscu pracy. Zgodę na seks w zamian za przyzwoitą posadę czy godną pensję uważała za kobiecą próbę „dorobienia się”, wybór drogi na skróty, którego nie pochwalała także w cytowanym wyżej artykule dla „Walki Młodych”: „Pani ma inne zmartwienie: szybko się dorobić. Za wszelką cenę. Za cenę swojej godności, bo trzeba jeszcze kupić radio, a potem pralkę. To jest właśnie wygodne, dyskretne i tanie, gdy wyżej się ceni nowy mebel niż własny spokój sumienia i swoje uczucia do męża” (s. 228–229) – dyscyplinowała Mariannę w 1958 roku. Brutalnie uciszała także skargi kobiet na „seksualne niewolnictwo”, bo to jej zdaniem w ustroju socjalistycznym nie istniało. Toteż upominała F.H. w 1959 roku:

W naszym wieku i szerokości geograficznej nie ma niewolników. Poza tymi, którzy sami się na to godzą. A pani zgodziła się już wtedy, gdy oddała się władzy nieznanym ludzi. I potem, kiedy „sprzedano” Panią kompanowi od kieliszka. Doprawdy trudno uwierzyć, że wszystko to pisze dwudziestocześcioletnia kobieta! Wcale nie dlatego, że łatwe jest życie wiejskich dziewcząt w wielkich miastach. [...] Ale nawet wiejskie dziewczęta nie muszą teraz swą osobą płacić w mieście za mieszkanie i życie. [...] Nie wolno tylko narzekać i biernie czekać. Na co? Na to małżeństwo, które Panią przejmuje odrazą? [...] Trzeba kiedyś dorosnąć, przejąć odpowiedzialność za swoje życie. Nikt za panią tego nie zrobi. (s. 233)

W swojej działalności poradniczej, ale także w twórczości literackiej (o czym za chwilę) Bystrzycka reprezentowała kobiecy punkt widzenia i kobiecy interes. Czytelniczka J.F. informowała w 1964 roku: „[...] dyskutuję z Panem jako kobieta, w sytuacji kobiety, mając na uwadze interes kobiety” (s. 104). Będąc przyjazną i wspierającą, była jednak dla swoich odbiorczyń również surowa i wymagająca: punktowała ich błędy, oczekiwała samodzielności i odważnego decydowania o sobie. W wywiadzie udzielonym „Argumentom” w 1977 roku skarżyła się, że Polki są niedojrzałe, zależne od opinii otoczenia, a ich rzeczywista emancypacja przebiega wolniej niż ta ogłaszana w mediach:

[...] przemiany obyczajowe są, jak dotąd, bardziej widoczne w fachowej publicystyce niż w zwykłym życiu przeciętnej kobiety, np. w jakimś niewielkim miasteczku. Wbrew pozorom kobiet naprawdę wyzwolonych od tradycyjnych obciążeń nie jest jeszcze zbyt wiele. I, niestety, bardzo nisko oceniam stopień dojrzałości współczesnej kobiety, gdyż podejrzewam, że tej dojrzałości, czyli niezawisłego stosunku do świata w gruncie rzeczy nie bardzo ona pragnie. Wie ona, że za samodzielność płaci się piekielną cenę. [...] Choćby taką, aby nie bać się przyszłości, podejmowania różnych decyzji za własne życie, ewentualnej samotności czy rozstrzygnięcia pewnych wyborów z różnych często pełnych sprzeczności dziedzin.¹³⁴

Uprawiając psychoterapię stawiającą do pionu, mającą na celu wzmocnienie kobiecej niezależności, reprezentowała coś, co lata później zachodnie liberalne aktywistki nazwały „feminizmem siły” (w opozycji do „feminizmu ofiary”)¹³⁵: „Kiedyś uważałam, było w tym przewrotne oczekiwanie, że momenty szczerości wzbudzą wrogość i zawieszą tę rubrykę na kołku. Potem się okazało, że ostre słowa są równie potrzebne, jak dobrotliwe głaskanie po głowie zawiedzionych nastolatków. Moja bezpardonowość bywała czasem zbawienna, bo człowiek jest dla własnego odbioru konfliktów zbyt pobłażliwy, nie widzi siebie z innego punktu widzenia...”¹³⁶ – pisała we wstępie do książkowego wydania „Serca w rozterce”.

134 T.J. Żółciński, *Tym razem tylko o kobietach. Rozmowa z Zofią Bystrzycką*, „Argumenty” 1977, nr 10, s. 6.

135 Zob. N. Wolf, *Fire with Fire: The New Female Power and How to Use It*, Random House, New York 1993. Zdaniem Naomi Wolf „feminizm ofiary” przedstawia kobiety jako „oblężone, kruche, intuicyjne anioły”, odmawiając im tym samym siły, którą w rzeczywistości mają.

136 Z. Bystrzycka, *Serce w rozterce*, s. 5–6.



Zofia Bystrzycka podczas XIII Zjazdu Pisarzy Ziemi Zachodnich i Północnych,
Zielona Góra, 4–6 maja 1970 r., fot. Danuta B. Łomaczewska

Z drugiej strony, podobnie jak Elżbieta Jackiewiczowa, Zofia Bystrzycka, troszcząc się o swoje czytelniczki, pragnęła im oszczędzić różnych przykrości. Przekonana, że w Polsce nadal pokutowało wiele stereotypów dotyczących kobiet, na przykład w kwestii ich wczesnej inicjacji seksualnej, seksu przedmałżeńskiego czy liczby partnerów, doradzała czytelniczkom wstrzeźliwość i ostrożność – czy też, jak powiedzielibyśmy dziś, zachowawczość w tych najbardziej drażliwych sprawach. Swoją pogląd następująco wyłożyła wspomnianemu już czytelnikowi J.F.:

W naszym wieku równouprawnienia tkwimy jednak w średniowieczu. I nie z powodu abstrakcyjnych przesądów [...]. Tylko dlatego, że różna jest zupełnie kondycja mężczyzny i kobiety w związku. A szczególnie potem, gdy ten związek wygasa [...]. Mężczyzna idzie dalej, wolny, bez kłopotów, idzie naprzeciw nowym przygodom. Kobieta zaś pozostaje. Pozostaje z przeszłością, z „opinią”, zagubieniem, czasem z dzieckiem lub – częściej – po szoku lekarskiej interwencji, pozostaje oszukana, zawiedziona w nadziejach, pełna goryczy, nieraz na pograniczu depresji. Jeśli dodamy do tego stanu lęk przed przyszłością, ewentualne małżeństwo, gdzie mąż potrafi latami wypominać żonie, że nie jest pierwszy... [...] jak tu traktować przygody, doświadczenia przedmałżeńskie jako coś, co jest szczęściem dla kobiety? [...] To nie pruderia, to po prostu obrona własnych interesów życiowych.¹³⁷

Warto zaznaczyć, że nie wszystkim czytelniczkom odpowiadały rady autorki. Niektóre wprost zarzucały jej konserwatyzm, tresowanie kobiet i niewymaganie zbyt wiele od mężczyzn:

Ten kącik – to po prostu racjonalna hodowla niewolnic pozbawionych wszelkiej indywidualności. Kobieta musi być dla swego towarzysza życia żoną, matką, kochanką, przyjacielem, kamratem, kucharką, sprzątaczką, praczką, panią domu, „kobietą pracującą zawodowo”. [...] Litości! Czy kobiety to istoty z innego świata? Z innej gliny? Skoro w systemie patriarchalnym zależność kobiet uwydatnia się na każdym kroku, to czyż nie przydałaby się jakaś akcja właśnie kobiet trochę wyzwolonych, żeby zrobić i z mężczyzny człowieka pełnowartościowego? Wszystkie Pani rady mają tę intencję, żeby zapewnić mężczyźnie maksimum wygody i wolności,

137 Tamże, s. 105.

kosztem oczywiście kobiety. [...] „Trzeba sobie męża wychować?” Nie mam talentów wychowawczych i szkoda mi czasu.¹³⁸

Tak pisała w 1959 roku Janina Ł., domagając się bardziej radykalnych działań na rzecz „przemian intymności”¹³⁹.

Bystrzycka traktowała swoją pracę w „Zwierciadle” poważnie – nie tylko jako źródło zarobkowania, lecz także rodzaj społecznej misji, pomocy ludziom na „obyczajowym zakręcie”¹⁴⁰ – ale podkreślała w wywiadach, że listy czytelników w niewielkim stopniu inspirowały jej twórczość literacką: „A co do materiału poznawczego... minimalny! Te listy są to pewne schematy z natury rzeczy wyłożone skrótowo i powierzchownie. Więc literackiej materii do komponowania jakichś obrazów psychologicznych prawie nie znajduję. Daje mi to jedynie pewną ogólną orientację we współczesnej problematyce obyczajowej”¹⁴¹. W *Kontuzji*, w której notowała emocje lęku, beznadziei, a wreszcie ulgi, towarzyszące jej na wieść o podejrzeniu nowotworu piersi, a następnie wykluczeniu tej diagnozy, zwierzała się z kolei, że w sytuacji zagrożenia życia cudze problemy nie okazały się odskocznią ani lekcją, z której mogłaby wyciągnąć wnioski. Po raz pierwszy znalazła się w sytuacji nie doradczyni, pocieszycielki, ale pacjentki – przestraszonej i niepewnej. Z drugiej strony, jak podkreślała, jej doświadczenia mogły się przydać innym, więc chcąc nie chcąc ponownie weszła w rolę „terapeutki”: „Stąd to wszystko moje własne, teraz tylko moje, co zamieni się w druk – i ktoś to potem będzie

138 Tamże, s. 230.

139 Świadomie nawiązuję w tym miejscu do tytułu książki Anthony’ego Giddensa, który zwrócił uwagę na rolę kobiet – ich oczekiwań i pragnień – w przekształcaniu relacji intymnych między płciami. Partnerstwo w stosunkach między kobietami i mężczyznami miało być podstawą nowego typu związku, w którym satysfakcja seksualna była równie ważna co reprodukcja, a może nawet ważniejsza. Zob. A. Giddens, *Przemiany intymności. Seksualność, miłość i erotyzm we współczesnych społeczeństwach*, przeł. A. Szulżycka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006.

140 *Mówią pisarze: Zofia Bystrzycka*, „Trybuna Ludu” 1970, nr 122, s. 4. Bystrzycka była niewątpliwie jedną z tych autorek, o których Andrzej Siciński pisał, że obok twórczości literackiej zajmowały się także innymi rodzajami pisarstwa, wypełniając tym samym wciąż rosnące zapotrzebowanie „środków masowych” na „osoby profesjonalnie zajmujące się pisaniami”. A. Siciński, *Literaci polscy*, s. 133.

141 T.J. Żółciński, *Tym razem tylko o kobietach*, s. 6. Warto wspomnieć, że obok porad dla „Zwierciadła”, powieści i opowiadań Bystrzycka była także autorką sztuk scenicznych, w drugiej połowie lat 70. pracowała zaś nad scenariuszem serialu telewizyjnego o roboczym tytule *Zakole*: „Oczywiście o współczesnej kobiecie, oczywiście – jeśli mi się uda – o jej współczesnym współbrzmieniu z fonacją, którą sama słyszę w egzystencji kobiecej zbiorowości” (tamże).

czytał. I taką mam intencję, żeby chociaż dla jednej osoby wówczas, gdy własny głos będzie dlań wołaniem w próżni bez echa, stał się dźwięgnią, choć dla mnie przemieni się już wówczas w doświadczenie minione. Lecz najbardziej brzemiennie z tych, które uzbierałam jako pisarz, a jeszcze bardziej jako kobieta¹⁴².

Jako pisarka Zofia Bystrzycka jest dziś niemal całkowicie zapomniana. Pamięta się jeszcze, że była „żoną Putramenta” i redaktorką „Zwierciadła”¹⁴³, ale o tym, że uprawiała poczytną w swoim czasie „babską” literaturę, nie mówiąc o wysokoartystycznych ambicjach jej prozy psychologiczno-politycznej, wspomina się rzadko. Przypomniała o nich wprawdzie w ostatnich latach literaturoznawczyni Ewa Kraskowska, ale i ona poświęciła twórczości Bystrzyckiej niezbyt wiele uwagi¹⁴⁴. A szkoda, bo przede wszystkim jej powieści i opowiadania z końca lat 50. i początku lat 60. zasługują w moim przekonaniu na uwagę feministycznych badaczek. Były one bowiem – mam na myśli przede wszystkim powieści *Samotność* (1957) i *Zamknięte oczy* (1960) oraz opowiadania z tomu *Oni* (1962) – mocnym feministycznym (choć sama autorka mogłaby zakwestionować ten przymiotnik) głosem na rzecz emocjonalnej emancypacji kobiet, skoro ta zawodowa została już w socjalizmie urzeczywistniona: wyswobodzenia się z zależności od mężczyzny, ale też dyktowanych społecznymi normami zobowiązań macierzyńskich.

W swej prozie Bystrzycka – podobnie zresztą jak Elżbieta Jackiewiczowa czy Krystyna Siesicka – bywała dużo odważniejsza niż w poradnictwie prasowym. Jej bohaterkami były kobiety wprawdzie młode wiekiem (30–40-latki), ale dojrzałe, jeśli chodzi o bagaż doświadczeń: mężatki, rozwódki, kochanki żonatych mężczyzn; matki samotnie wychowujące dzieci, ale też bezdzietne – z wyboru bądź mimo woli; kobiety tkwiące w nieudanych związkach, porzucane, ale też porzucające; z całą pewnością

142 Z. Bystrzycka, *Kontuzja*, s. 61. W 1977 roku *Kontuzja* przyniosła Bystrzyckiej nagrodę I stopnia Ministra Kultury i Sztuki. Wydanie z 2004 roku ukazało się z następującą adnotacją na okładce: „Plk dr Jerzy Obniski, chirurg, przedstawiciel wojska w Ministerstwie Zdrowia, przeczytał wszystkie egzemplarze, jakie były w kiosku – cztery – i dawał pacjentkom do czytania. »Przynajmniej 12 kobietom uratowałem życie dzięki tej książce«”.

143 K. Błażejowska, *Zofia Bystrzycka...*

144 Zob. E. Kraskowska, *Zofia Bystrzycka*, w: *Wielkopolski Alfabet Pisarek*, red. E. Kraskowska, L. Marzec, Wydawnictwo Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Centrum Animacji Kultury, Poznań 2012, s. 28–36; też, *Z dziejów badań nad polskim piarstwem kobiet*, w: *Polskie piarstwo kobiet w wieku XX. Procesy i gatunki, sytuacje i tematy*, red. E. Kraskowska, B. Kaniewska, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań, 2015, s. 17–28.

ambitne, poszukujące swojego miejsca w świecie. Autorka odważnie pisała o kobiecych aspiracjach zawodowych, pragnieniu niezależności:

Ja chcę przede wszystkim być człowiekiem, a nie miauczącą kotką, kochającą się w księżycu. Ja chcę coś w życiu zrobić, być czymś, rozumiesz? Chcę, aby na ulicy ludzie mnie poznawali, żeby pisały o mnie gazety, żeby mężczyźni łaskiwili się do mnie, choć nie jestem ani piękna, ani taka młoda. Żeby każdy z nich chciał wiedzieć, jaka jestem w łóżku, a ja bym im na to nie pozwoliła. Z lekceważenia i z braku ochoty. I żeby im pokazać, że to ja właśnie teraz o tym decyduję, chociaż oni kupowali kiedyś akto-
reczki za jedwabne pończochy i jedną kolację¹⁴⁵

– mówiła jedna z bohaterek *Zamkniętych oczu*, aktorka pragnąca zrobić karierę w teatrze. Zuzanna, bohaterka *Samotności*, najgłośniejszej chyba powieści Bystrzyckiej, dopiero z chwilą rozpadu małżeństwa przypomniała sobie o własnych ambicjach, które dla męża i dziecka odłożyła na bok, choć jako lekarka mogła je przecież spożytkować dla społeczeństwa: „Miała więc nowy cel, który jest niezbędny w życiu człowieka. Nie to, że nowy – tak się zdarza nieczęsto, owa zmiana kierunku. Ale to, że był, że się wyłonił z monotonnych dni Zuzanny – to było właśnie dobre. [...] Jestem lekarzem [...]. Nie chciała dłużej jedynie patrzeć na pracę tamtych ludzi, na tę samą pracę, którą kiedyś wybrała ze wszystkich zawodów, aby stała się filarem jej życia”¹⁴⁶.

Ale śmiało i bez pruderii Bystrzycka pisała przede wszystkim o kobiecym pragnieniu miłości, o pożądaniu, seksualnym spełnieniu, którego kobiety domagały się i do którego miały prawo zarówno w małżeństwie, jak i poza nim:

Dlaczego, kiedy mężczyzna pożąda kobiety, to nie jest nic dziwnego, najwyżej nie mówi się o tym głośno, ale w gruncie rzeczy spotyka on zrozumienie dla tak zwanych praw przyrody? A kobieta ukrywa te sprawy przed wszystkimi, ukrywa często przed sobą, bo wie, że jej rola – to rola obiektu, biernego obiektu, że musi czekać, aż mężczyzna wyciągnie po nią rękę. Tak się utarło przez wieki kłamstwa. W tej dziedzinie najtrudniej chyba o prawa kobiety. Bo są to prawa nie pisane, nie objęte żadnymi dekretemi o równouprawnieniu. Jak przełamać ten krąg, jak ukazać społeczeństwu, że w tych czasach przywrócenia tyłu ludziom godności

145 Z. Bystrzycka, *Zamknięte oczy*, Czytelnik, Warszawa 1960, s. 84.

146 Z. Bystrzycka, *Samotność*, Czytelnik, Warszawa 1975, s. 204, 205.

człowieczej – ta sprawa jest przemilczana, okryta pruderią, choć jest sprawą w życiu kobiety może najważniejszą?¹⁴⁷

– zastanawiała się Zuzanna. Z kolei Maria, bohaterka opowiadania *Żona* (z tomu *Oni*), uważała, że za udanym seksem nie musi iść małżeństwo. Swojemu żonatemu kochankowi, który wyraził wolę rozstania się z żoną i poślubienia Marii, odpowiadała: „Nie mój drogi. Wcale się nie pobierzemy. Nigdy nie miałam ochoty łąpać cię na męża. [...] Nie prowadziłam cię za rękę. W tych sprawach tak naprawdę każdy sam wybiera kierunek. To nieprawda, że my jesteśmy silniejsze. Możesz się z żoną rozejść, możesz przy niej zostać, to twoja rzecz”¹⁴⁸.

Wbrew temu, co pisze się dziś o literaturze PRL-owskiej jako „zachowawczej w kwestiach seksualnych”¹⁴⁹, twórczość Bystrzyckiej z całą pewnością nie była pruderyjna. Była wręcz mocno naerotyzowana. Jej bohaterki – niczym bohaterki powieści rosyjskiej komunistki Aleksandry Kollontaj z początku XX wieku¹⁵⁰ – były istotami cielesnymi, pożywały i domagały się spełnienia nie tylko w seksie małżeńskim. Olga z *Trójwidzenia* (1973), rozwiedziona aktorka, która przez długi czas nie była z mężczyzną, odbyła stosunek seksualny z nieznanym jej bliżej aktorem w przerwie nagrywania spektaklu dla telewizji. Gwałtowność jej emocji, intensywność pożądania autorka wyraziła w jednym długim zdaniu, poszatkowanym na mniejsze kawałki oddające urywany oddech podnieconej kobiety:

Potem wszystko stało się szybko i prawie bez słowa. Tam dudnił tekst z głośników, więc nie słyszałam, jak przyszedł. Odsunął z siedzenia moją spódnice w falbanach, usiadł przy mnie, objął ramieniem, które ważyło pół tony, i zaczął mnie całować. [...] Już dawno zapomniałam, że pożądanie jest siłą bezmyślną, teraz poczułam głód, tak długo obywałam się bez własnego posłuszeństwa, a teraz te ręce na moich ramionach, na mojej skórze stylowego dekoltu, dłonie jak dwa ciepłe bieguny, a między nimi przyspieszenie mojej krwi, która potem uderza w policzki, nie uciekam od tego, czekam na nieznanome usta obcego mężczyzny, aby dały mi życie tam, gdzie mogą mnie teraz dotknąć, lecz to już mi nie wystarcza, wiem, że tyle jest

147 Tamże, s. 207–208.

148 Z. Bystrzycka, *Żona*, w: taż, *Opowiadania sentymentalne*, Czytelnik, Warszawa 1979, s. 49.

149 Zob. cytowana wcześniej A. Kościańska, *Płeć, przyjemność i przemoc*, s. 69.

150 Zob. J. Ratuszniak, *Nowa kobieta. Aleksandra Kollontaj*, Instytut Wydawniczy „Książka i Prasa”, Warszawa 2019.

przeszkód, ta kanapa, ten brudny kąt, suknia, która mnie uwiera, w fiszbinach i koronkach, to wszystko trzeba odrzucić, odrzucić niewygodę, chcę być syta, nie umarłam, nie jestem upiorem [...] jestem bezsilna i jest mi wszystko jedno, kim zostanę w jego oczach, nie chcę tego przerwać tutaj, zresztą przyszedł do mnie, a ja przed nikim, nawet teraz przed sobą, nie muszę zdawać rachunków. I chcę mu o tym powiedzieć.¹⁵¹

Nawet Zuzanna – najbardziej „podszyta” Żeromskim (jako lekarka przejęta niedowładem służby zdrowia i zatroskana o los pacjentów) i Orzeszkową (jako opuszczona przez męża młoda kobieta, samotna matka, z dnia na dzień zmuszona przewartościować swoje życie) bohaterka Bystrzyckiej¹⁵² – była namiętna, spragniona cielesnego zespolenia. Po zdradzie męża i jego odejściu nie załamała się – nie oddała bez reszty opiece nad synem ani nie rzuciła w wir pracy – ale znalazła nową miłość i nową bliskość z mężczyzną, odrzucając poczucie winy i społeczne oczekiwanie, by pozostała wierna pierwszemu partnerowi: „Nie odpowiedział nic, tylko objął ją, przechylił ku sobie. Poczula jego usta na swojej skroni. Dziwnie gorące w chłodnym powietrzu. To dotknięcie przebiegło jej przez ciało, poddała się uściskowi, myśli zaczęły uciekać. Poryw czułości, tęsknota za ustami mężczyzny obok – zagarnęły ją jak fale, potężne, przesłaniające świat. A mimo wszystko nie czuła się winna. Była pewna, że to, co czynią, jest dobre i naturalne, że tak musi być”¹⁵³. Zdaniem Krystyny Kraśniewskiej, badaczki czytelnictwa kobiet w PRL-u, doświadczenia Zuzanny i jej wybory zyskały zrozumienie odbiorczyń, wpływając na popularność powieści wśród Polek, w tym mieszkających na wsi. Potępiając Piotra (męża Zuzanny) i jego kochankę Wandę, winiąc ich za rozpad związku, czytelniczki przychylnie zapatrywały się na nowe plany życiowe głównej bohaterki, w tym na jej rodzącą się bliskość z Wojtkiem. Jak pisze Kraśniewska, „Zuzanna budziła sympatię” i „tylko w jednym wypadku opinia była surowa: »Nie podobało mi się, że z tym drugim zaczęła. Uważam, że skoro miała dziecko, to powinno jej ono wystarczyć. No pewnie, że czuła się samotna, ale ja bym nie zrobiła tak jak ona«”¹⁵⁴.

151 Z. Bystrzycka, *Trójwidzenie*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1973, s. 142–143.

152 O porównaniu *Samotności* Zofii Bystrzyckiej do *Marty* Elizy Orzeszkowej wspominał P. Kuncewicz, *Agonia i nadzieja*, t. 4: *Proza polska od 1956*, Graf-Punkt, Polska Oficyna Wydawnicza „BGW”, Warszawa 1994, s. 317.

153 Z. Bystrzycka, *Samotność*, s. 401.

154 K. Kraśniewska, *Czytelnictwo kobiet*, s. 137.

Niejako pod prąd głównych tendencji epoki, coraz wyraźniej włączającej Polki w małżeństwo i macierzyństwo¹⁵⁵, bohaterki Bystrzyckiej umiały (a przynajmniej uczyły się) budować swoje życie samodzielnie, w relacji z mężczyzną szukając nie tyle bezpieczeństwa materialnego, ile porozumienia, bliskości. Wcale nierzadko rezygnowały z bycia matkami, stawiając na rozwój osobisty. Najbardziej dosłownie wyraziły to bohaterki *Zamkniętych oczu* i *Trójwidzenia*, które jako aktorki obawiały się ograniczeń związanych z macierzyństwem, ale też negatywnego wpływu ich pracy na rozwój dziecka. „Kobiety w pewnych zawodach nie powinny mieć dzieci. Bo czynią im wiele krzywdy. Największą w dniu, gdy wydają je na świat. [...] Burzymy to jego osobne życie w macierzyńskim egoizmie, żeby potem znów odejść do własnych spraw, bez słowa wyjaśnienia”¹⁵⁶ – mówiła Ewa Ostrożanka z *Zamkniętych oczu*. Z kolei Olga z *Trójwidzenia* tłumaczyła:

[...] nie miałam dziecka, nie chciałam, a może nie mogłam go mieć, nigdy tego nie sprawdzałam [...]. Omijałam tę możliwość, bo zbyt wiele czasu zajmowała mi moja własna osoba. Przecież pozycji w moim zawodzie nie buduje się na przypadkach, na długiej nieobecności na giełdzie renomy, na podziale uwagi i doznań psychicznych; gdybym była matką, musiałabym coś w moim życiu ograniczyć: albo bliskość dziecka, albo własne ambicje. A taki wybór nie wchodził w rachubę.¹⁵⁷

Bohaterkom tym Bystrzycka niewątpliwie oddała kawałek własnej biografii. *Samotność*, jak wspomniałam, była rodzajem rozliczenia z nieudanym małżeństwem z Putramentem. Cytowana już Barbara Jęczowa, bratanica pisarki, mówiła „Wysokim Obcasom”: „Ona Putramenta nie nawidziła, mówię to z pełną odpowiedzialnością. Nigdy mu nie wybaczyła zdrad”¹⁵⁸. Sądy o macierzyństwie także wyrastały z jej osobistych doświadczeń: jedyny syn Bystrzyckiej, Konstanty, został po rozwodzie rodziców z ojcem. Po latach tak tłumaczyła swoją decyzję i wspominała moment, gdy ostatecznie zamieszkała z nią:

Oczywiście każdy moment jest piętnem na życiorysie dziecka. Mój syn został w tamtym domu, bo chciałam mu oszczędzić trudnego przystosowania do nowego środowiska, zanim ukończy rok szkolny. Opuściłam go, wyparłam się instynktu, był to zabieg rozpaczliwy, walka z poczuciem

155 Zob. np. B. Klich-Kluczevska, *Kobieta wobec rodziny*.

156 Z. Bystrzycka, *Zamknięte oczy*, s. 184, 185.

157 Z. Bystrzycka, *Trójwidzenie*, s. 239.

158 K. Błażejowska, *Zofia Bystrzycka...*

osobności, które niszczyło moją wolność, gdy znalazłam się w innych ścianach. [...] Lecz któregoś dnia zapukał niespodziewanie do moich drzwi. Miał białą twarz i stłuczone okulary. Na progu oznajmił: „Mamusiu, ja już tam nie wrócę. To ojciec”. [...] Jego panika stała się moim udziałem, więc tylko alarm, by go ocalić od klęski zupełnej. W tamtej chwili chciałam nadrobić wszystkie moje grzechy, prosiłam, by mi je odpuścił, przecież byłam, czekałam, zawsze karmiła mnie nadzieja, która oto nadeszła, choć nie taka, jaką w sobie nosiłam.¹⁵⁹

Zdaniem drugiego męża pisarki, Stanisława Malechy, „Zofia była bardzo opiekuńczą matką. I właściwie zawiedziona, bo Kostek to był ciągły kłopot”¹⁶⁰. Jako powód rozwodu z Bystrzycką podawał jej niechęć do urodzenia kolejnego dziecka: „Absolutnie nie chciała drugiego dziecka. Dlatego się rozstaliśmy. Bo, może to dla pani dziwne, są tacy mężczyźni, którzy marzą o byciu ojcami. I dziś myślę: źle się stało, że nie miałem z nią dziecka”¹⁶¹.

Spory fragment swojej twórczości literackiej, podobnie jak poradnictwa, Bystrzycka uprawiała z myślą o kobietach. Szanowała swoje czytelniczki, pragnęła dostarczać im rozrywkę, wytchnienie od męczącej codzienności. We wstępie do *Opowiadań sentymentalnych* (1979), w których zamieściła wybór tekstów z tomów *Oni* (1962) i *Koltunka* (1971), pisała przeproszająco, że przez lata zajmowania się literaturą psychologiczno-polityczną oddaliła się nieco od swojej „damskiej klienteli”: „Ale przecież i kobiety potrzebują czegoś tylko dla siebie, jeśli mają czas i ochotę zająć swe skąpe, wolne chwile, książką dla odpoczynku. A co czytają, najchętniej, po zalatany dniu, do poduszki? Oczywiście treści o nich i ich dniu, w nim perypetiach, o własnych rozterkach w odmianach uczuć, o sprawach niby drobnych, ale dla nich nie mniej ważnych, a czasem bardziej dotkliwych niż zagadnienia ogólne, z wielką polityką włącznie”¹⁶². Historii miłosnych nie bagatelizowała, uważała wręcz, że „miłość i jej komponenty to ważny motor życia”¹⁶³. Swoim czytelniczkom pragnęła dać „trochę wzruszenia, trochę oderwania od codzienności, a także rozrywkę, której my, kobieca zbiorowość, nie mamy przecież za wiele. Bo wiadomo, że częściej – może zbyt prostodusznie, a może niegłupio – myślimy bardziej o innych niż o sobie”¹⁶⁴.

159 Z. Bystrzycka, *Karnawał w mateczniku*, s. 135, 136.

160 K. Błażejowska, *Zofia Bystrzycka...*

161 Tamże.

162 Z. Bystrzycka, *Miłe Panie, drogie memu sercu Czytelniczki!*, w: *taż, Opowiadania sentymentalne*, s. 5.

163 Tamże, s. 6.

164 Tamże.

Pisząc dla kobiet, chciała jednak, by była to literatura bliska ich życiu: rozrywkowa, ale na poziomie. Odżegnywała się od twórczości roman-sowej w przedwojennym stylu, kończącej się na ślubnym kobiercu, bez ciągu dalszego. Uważała ją za szkodliwą, ogłupiającą kobiety, tępiącą ich instynkt samozachowawczy. Na poły żartobliwie, na poły drwiąco wypowiedziała się na ten temat w swej ostatniej powieści *Sińce i makijaż* (1989). Jej bohaterka, Paulina Radłucka, naczytawszy się takiej literatury, była całkowicie nieprzygotowana do związku z mężczyzną, który okazał się domowym tyranem:

Tam, w Rozstajach, kiedy byliśmy zupełnie smarkate, moje rówieśnice napawały się gniotami wyobraźni cwanych panius sprzed wojny, które beztrzesko machały opisy straszliwej namiętności, pełnej rozdarcia serc, prób samobójczych, intryg tajemnych, by na ostatnich stronicach owych dzieł zanurzyć parę kochanków w szczęśliwym finale na ślubnym kobiercu. Rzadko się wysilały na dzieje ich dalszego życia, jakby ceremonia ślubu była ukoronowaniem wszystkiego, apoteozą trwałą i ostateczną, po której bezcielesnych bohaterów nic złego już spotkać nie może.¹⁶⁵

Omawiając twórczość Zofii Bystrzyckiej, Piotr Kuncewicz zwrócił uwagę na widoczne w niej wpływy przedwojennej literatury kobiecej czy nawet „babskiej”, jak to ujmował: Zofii Nałkowskiej, Marii Kuncewiczowej, Poli Gojawicyńskiej, Heleny Boguszewskiej¹⁶⁶. Sama autorka z szacunkiem wypowiadała się przede wszystkim o pisarstwie francuskiej lewicowej feministki Simone de Beauvoir (1908–1986), którą „ceni[ła] jako »babski« intelekt zwrócony ku losowi kobiet”¹⁶⁷. Od siebie dodałabym, że twórczość Bystrzyckiej ukazywała się równolegle czy nawet wyprzedzała, jeśli chodzi o problematykę, a także sposób prowadzenia narracji, zachodnią literaturę feministyczną spod znaku „przebudzenia się kobiety”, osiągnięcia przez nią świadomości własnego losu. Mam na myśli chociażby takie feministyczne klasyki „drugiej fali”, jak *Złoty notes* (1962) Doris Lessing czy *Miejsce dla kobiet* (1977) Marylin French. Współczesne badaczki

165 Z. Bystrzycka, *Sińce i makijaż*, Książka i Wiedza, Warszawa 1989, s. 217.

166 P. Kuncewicz, *Agonia i nadzieja*, t. 4, s. 317.

167 T.J. Żółciński, *Tym razem tylko o kobietach*, s. 6. Warto przypomnieć, że po stalinizmie twórczość Simone de Beauvoir była szybko tłumaczona na język polski. Jedynie najgłośniejsze dzieło francuskiej autorki, *Druga płeć* (1949), czekało na polski przekład ponad dwadzieścia lat. Pierwszy tom w tłumaczeniu Gabrieli Mycielskiej ukazał się w 1972 roku nakładem Wydawnictwa Literackiego. W tym samym roku wydawnictwo to opublikowało również drugi tom w tłumaczeniu Marii Leśniewskiej.

przekonane, że PRL był „dziurą”, „wyrwą” w tradycji polskiego mocnego, samoświadomego pisarstwa kobiet¹⁶⁸, proza Bystrzyckiej niechybnie pozbawia argumentu, komplikuje wciąż schematyczny obraz powojennej literatury kobiecej. Warto przy tym podkreślić, że autorka uprawiała twórczość nie tylko wzmacniającą kobiety (spod znaku wspomnianego „feminizmu siły”), ale także odsłaniającą różne formy ich zniewolenia w patriarchalnym społeczeństwie. Przykładowo w opowiadaniu *Data urodzenia* (z tomu *Oni*), w powieści *Trójwidzenie* oraz w autobiograficznej *Kontuzji* pisała o nowych narzędziach kontrolowania i dyscyplinowania kobiet – promowanym w mediach masowych kulcie młodości i urody, wpędzającym kobiety w kompleksy czy wręcz w obsesję¹⁶⁹. Nieustannie poruszała problem małżeństwa i macierzyństwa jako instytucji naruszających prawo kobiety do decydowania o sobie. Ale pisała też o gwałcie w relacji narzeczńskiej (opowiadanie *Prawda* z tomu *Oni*) i małżeńskiej (powieść *Sińce i makijaż*), o psychicznym znęcaniu się i fizycznej przemocy mężczyzn wobec kobiet. Nie tylko nagłaśniała te zjawiska, ale jednoznacznie opowiadała się po stronie kobiet dotkniętych przemocą. Różniła się w tym od wielu polskich koleżanek po piórze, ale też – ponownie – wyprzedzała zachodnie feministyczne debaty na ten temat (lub przynajmniej zabierała głos równolegle). Niewątpliwie upolityczniała to, co prywatne – by zacytować jedno z głównych haseł „drugiej fali” feminizmu – szczególnie że owo „prywatne” wprost dotyczyło jej życia, jej doświadczeń, z których w literaturze czerpała pełnymi garściami.

Ale u Bystrzyckiej polityka miała też inne znaczenie, bardziej dosłowne: była sferą władzy, podejmowania decyzji, zarządzania; realizowała się w urzędach, biurach, instytucjach państwa – i tu właśnie, jak notowała autorka, nie było miejsca dla kobiet. Bystrzycka, która w pierwszym zbiorze opowiadań, zatytułowanym *Inna młodość* (1955), pisała o istotnej roli kobiet w wojsku i przy tworzeniu zrębów powojennego państwa (były instruktorkami polityczno-wychowawczymi, odpowiadały za propagandę, ale pracowały też w administracji, przy kwaterowaniu powracającej z wojny ludności, uczyły w szkołach itd.), w powieściach i opowiadaniach z dwóch ostatnich dekad PRL-u – mam na myśli *Grę*

168 Zob. np. wypowiedź Agaty Araszekiewicz w dyskusji *Feminizm a lewica, czyli kobiety żyją w PRL-u*, „Res Publica Nowa” 2000, nr 1–2, s. 27–37; I. Iwasiów, *Rewindykacje. Kobieta czytająca dzisiaj*, Universitas, Kraków 2002, s. 18.

169 Feministyczną analizę wpływu kultu młodości i urody na życie kobiet przeprowadziła m.in. Naomi Wolf (*The Beauty Myth: How Images of Beauty Are Used Against Women*, Chatto & Windus, London 1990). W tłumaczeniu Moniki Rogowskiej-Stangret książka ukazała się w Polsce w 2014 roku, wydana przez Czarną Owcę jako *Mit urody*.

bez asów (1969), *Koltunkę* (1971), *Trójwidzenie* (1973) oraz *Pełnię półistnienia* (1984) – demaskowała rugowanie kobiet z polskiej polityki partyjnej, która stopniowo stawała się bastionem męskich wpływów. W tym świecie, którego postępującą bezideowość, cynizm, hipokryzję oraz podwójne standardy bezlitośnie punktowała, kobiety pojawiały się albo jako relikty stalinizmu (jak działaczka zakładowej Ligi Kobiet w powieści *Gra bez asów* wygłaszająca wyświechtane formułki o emancypacji kobiet, których nikt nie traktował poważnie), albo, częściej, jako żony bądź kochanki wpływowych mężczyzn – kobiety-trofea, które mogły co najwyżej rządzić z tylnego siedzenia i musiały się liczyć z tym, że zawsze groziła im wymiana na „nowszy model”. Ich „władza” trwała przy tym dopóty, dopóki mąż czy kochanek pozostawał na świeczniku: gdy on spadał z politycznej „góry”, ona upadała wraz z nim.

Uprawiając ten rodzaj psychologiczno-politycznej prozy, tworzonej dla „odbiorcy bez wyróżnika płci” – „po prostu jest to literatura dla ludzi współczesnych, jeśli chcą sobie zadać trud, aby po nią sięgnąć”¹⁷⁰ – Bystrzycka dołączała do feministycznych krytyk niedokończonej emancypacji kobiet w socjalizmie, o których Małgorzata Fidelis pisała, że przestrzenia ich artykulacji była przede wszystkim socjologia z lat 60.¹⁷¹ Sama autorka należała do partii aż do jej rozwiązania w 1990 roku, obracała się w kręgach władzy: w kwietniu 1964 roku podpisała list 600 literatów protestujących przeciwko „Listowi 34” z marca tego roku, w którym 34 pisarzy domagało się m.in. prawa do swobodnej dyskusji, niespętanej przez cenzurę; w 1983 roku została członkinią Rady Krajowej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego (PRON), tj. organizacji politycznej utworzonej rok wcześniej w celu zmanifestowania poparcia dla polityki władz w okresie stanu wojennego. We wspomnieniach napisanych już po zmianie ustroju wyjaśniała, że list 600 podpisała „spętana dyscypliną partyjną, ale i co tu ukrywać, także wątpliwością, czy ten głośny już na świecie list [34 – przyp. A.M.], nie uczyni wiele zła dla naszej kondycji, bez różnicy podstaw”¹⁷². Jej bratanica, Barbara Jęczowa, tłumaczyła polityczne motywacje ciotki następująco: „Opowiadała, że szczerze uwierzyła w dziejową i społeczną sprawiedliwość. Chociaż można dyskutować, na ile to było możliwe. Na pewno chciała żyć, realizować się. [...] Do ‘89 była czerwoniułka jak rzodkiewka. Trzeba przyznać, że potem zachowała się godnie: nigdy nie udawała opozycjonistki”¹⁷³.

170 Z. Bystrzycka, *Miłe Panie...*, s. 5.

171 M. Fidelis, *Równouprawnienie czy konserwatywna nowoczesność?*, s. 131.

172 Z. Bystrzycka, *Karnawał w mateczniku*, s. 33.

173 K. Błażejowska, *Zofia Bystrzycka...*

Podobnie jak w swoich „babskich” utworach, także w tych politycznych Bystrzycka czerpała z własnej biografii. Marginalizację kobiet w kręgach decyzyjnych musiała widzieć na własne oczy, niewykluczone, że sama jej doświadczyła. Wątek „znikania” kobiet z przestrzeni władzy i wpływów prowadziła w swojej twórczości do końca: jej ostatnia powieść pod wymownym tytułem *Sińce i makijaż* ukazała się w 1989 roku i stanowiła pożegnalną próbę rzucenia wyzwania partyjnemu patriarchatowi. Bohaterką tego utworu była młoda Paulina Radłucka – dziewczyna z małej miejsciny, która dzięki sprytowi i obrotności, a także gorliwej działalności w lokalnym Związku Młodzieży Polskiej trafiła do Warszawy, do samego centrum wielkiej polityki. W stolicy znalazła nie tylko uczucie, ale także posadę – została żoną Juliana Wykrota, redaktora naczelnego partyjnej „Drogi”, a także dziennikarką w tym piśmie. Niestety związek ze starszym, wpływowym mężczyzną okazał się dla bohaterki katastrofą: mąż ją zdradzał, wpędzał w kompleksy, drwił z jej ambicji, wreszcie stosował wobec niej przemoc fizyczną. Podobnie jak inne bohaterki Bystrzyckiej Paulina zdecydowała się odejść od męża i zaczęła układać swoje życie na nowo: znalazła mieszkanie, nową pracę, a wreszcie miłość. Historia związku Pauliny i Juliana – po raz kolejny inspirowana losami pisarki – została ukazana na tle przemian polityczno-obyczajowych dokonujących się w kraju. Kres przemocowego małżeństwa Wykrotów zbiegł się w powieści z końcem stalinizmu, a nadzieje towarzyszące nowemu związkowi Pauliny splotły się z nadziejami Polaków na bardziej demokratyczne rządy, które miał gwarantować nowy pierwszy sekretarz partii:

Przez jakiś czas Michał i Paulina stali w ciszy, będąc tylko częstką obcych, choć ich ciepło grzało się ciepłem ludzi, co tu żądali potwierdzenia swej woli. A kiedy tamten człowiek umilkł, wybuchło ku niemu rozgłosne, staropolskie „sto lat”, gdy życzy się komuś najlepiej. Stał wyprostowany, z uniesioną głową. Jeszcze nie widzieli w nim ciężaru, który zechciał dla nich ponieść. Jeszcze nie mógł dojrzeć w obrotach zegara historii przyszłych dramatów. Albowiem na razie lśniło nad Warszawą, rozplątane z burzowych przyciemnień, chociaż zamglone wilgocią ich oczu, niepewne, darowane Polakom tamtej jesieni, słońce.¹⁷⁴

Prywatne i polityczne przecinało się w tej powieści dosłownie i na wielu poziomach: utwór kończył się optymistycznie, nadzieją na kres tyranii partyjnej władzy, ale też domowego patriarchy, i zwycięstwo partnerstwa,

174 Z. Bystrzycka, *Sińce i makijaż*, s. 239.

równości, miłości. Co ciekawe, jeden z obrazoburczych wątków – z perspektywy politycznego klimatu transformacji, kiedy ukazała się powieść Bystrzyckiej, tj. coraz gorętszych dyskusji o zaostreniu prawa aborcyjnego w Polsce (co stało się faktem w styczniu 1993 roku) – dotyczył przerwanej przez Paulinę ciąży: aborcja, choć fizycznie bolesna i psychicznie wyczerpująca, bo przecież odbyła się w stalinizmie, a więc nielegalnie, okazała się dla bohaterki wyzwoleniem z toksycznego związku i początkiem nowego życia. Można czytać ten wątek jako pożegnalny gest pisarki przeciwko staremu (komunistycznemu) i nowemu (postkomunistycznemu) patriarchatowi – jej jednoznaczne opowiedzenie się na koniec literackiej kariery za prywatną i polityczną emancypacją kobiet¹⁷⁵.

Zofia Bystrzycka była jeszcze jedną komunistką, która odnalazła się po stalinizmie w roli ekspertki, terapeutki, powiernicy, ale nie zrezygnowała z politycznego przekazu. W swej twórczości wskazywała, że w PRL-u, w którym projekt emancypacji doczekał się urzeczywistnienia na wielu obszarach, wciąż były przestrzenie bez kobiet, co podawało w wątpliwość skuteczność realizacji socjalistycznej polityki równouprawnienia płci. Autorka odsłaniała te luki, demaskowała podwójne standardy, unaoczniała ich systemowy charakter. Jednocześnie dowartościowywała swoje czytelniczki, a pracując nad wzmocnieniem ich niezależności i samodzielności, wysoko stawiała im poprzeczkę. W jej twórczości tak literackiej, jak i poradniczej doskonale wyczuwa się pęknięcia programu socjalistycznej emancypacji, a zarazem przekonanie, że jego urzeczywistnienie wciąż było możliwe.

OD „ARCHITEKTEK PRL-U” DO „AGENTEK MODERNIZACJI”. „DŁUGIE LATA 60.” W POLSCE MIĘDZY POLITYKĄ ŻYCIA A POLITYKĄ EMANCYPACJI

Podczas gdy w okresie „odwilży” i później niektóre bohaterki mojej książki – przede wszystkim te czynnie zaangażowane w działalność polityczną po wojnie i w stalinizmie, piastujące ważne stanowiska – zostały „odstawione” na boczny tor, tj. odesłane na emeryturę, rentę bądź skierowane do pracy na mniej newralgicznych „odcinkach”, a już z pewnością na mniej eksponowanych stanowiskach, inne – jak bohaterki tego

175 Warto zauważyć, że w swojej wcześniejszej twórczości Bystrzycka ostrożniej wypowiadała się o zabiegu przerwania ciąży. Aborcja była w jej prozie przede wszystkim sygnałem kryzysu w związku, znakiem osamotnienia kobiety w relacji z mężczyzną. Taki obraz wyłaniał się chociażby z *Zamkniętych oczu*, gdzie przerwanie ciąży przez główną bohaterkę na prośbę męża uruchomiło proces rozpadu ich małżeństwa.

rozdziału – wciąż pozostawały aktywne w tych samych sektorach: kultury i oświaty, choć trudno nie zauważyć, że zmieniła się formuła ich działania. Zamiast wykonywania odpowiedzialnej politycznie pracy w administracji państwowej, w redakcjach czasopism, w wydawnictwach itp., trudniły się poradnictwem prasowym i książkowym, realizowały zadania dla radia i telewizji, a przede wszystkim uprawiały własną twórczość literacką. Inaczej mówiąc, przeobraziły się z tytułowych „architektek PRL-u” we wspomniane już „agentki modernizacji”. Pytanie, co to znaczyło dla interesującego mnie w tej książce współtworzonego przez nie socjalistycznego projektu emancypacji kobiet w Polsce.

Według historyka Piotra Perkowskiego wraz z „odwilżą” zmienił się klimat polityczny dla kobiet. Ich działalność na eksponowanych stanowiskach państwowych nie była dobrze widziana, zbyt bowiem kojarzyła się ze „zniechęconym stalinizmem”:

Wśród 83 posłów ubiegających się o reelekcję w wyborach do sejmu w styczniu 1957 roku uwagę słuchacza i autora listu do Polskiego Radia przykuły widniejące na listach nazwiska kobiet: „W demokracjach zachodnich kandydatów na posłów wystawia kilka ugrupowań politycznych tak, że wyborca ma możliwość wybrać to, co mu się podoba. A u nas, co wyborca ma do wybierania, jak już za niego z góry wybrali i to kogo, o zgrozo. Jak się czyta i widzi takich kandydatów, jak jakieś tam Tatarkówny, Musiałowe, Jaworskie i wiele innych podobnych, to aż się wewnętrznosci wykręcają. Przecież te zniechęcone postacie już na tych stanowiskach były nieraz, przecież naród ma ich już dosyć”.¹⁷⁶

Podobną tezę stawia socjolożka Magdalena Grabowska, która wskazuje, że wraz z „odwilżą” załamał się polityczny projekt stworzenia masyowego ruchu kobiecego: Wydział Kobiety PZPR został rozwiązany już w styczniu 1953 roku, zlikwidowano także koła zakładowe Ligi Kobiet. Ich kompetencje zostały przejęte przez inne gremia, co w praktyce oznaczało, że interesy Polek nie były właściwie reprezentowane ani w zakładach pracy, ani na szczeblu partyjno-państwowym¹⁷⁷. Zdaniem Grabowskiej

176 P. Perkowski, *Droga do władzy?...*, s. 63.

177 M. Grabowska, „To był mój racjonalny wybór”. *Sprawczość kobiet po 1956 r.*, w: *taż*, *Zerwana genealogia. Działalność społeczna i polityczna kobiet po 1945 roku a współczesny polski ruch kobiecy*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2018, s. 124–170. Zob. też N. Jarska, *Kobiety z marmuru. Robotnice w Polsce w latach 1945–1960*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2015, s. 191–201.

Liga Kobiet – największa organizacja kobieca w powojennej Polsce – po stalinizmie zajęła się przede wszystkim działalnością edukacyjną i kulturalną. Badaczka nazywa ją „praktycznym aktywizmem” i przekonująco pokazuje, jak ważna była z punktu widzenia zarówno samych członkiń Ligi, jak i kobiet, które korzystały z prowadzonych przez nią kursów nowoczesnego zarządzania gospodarstwem domowym, a także brały udział w organizowanych przez nią prelekcjach na temat higieny, antykoncepcji, prawa pracy czy prawa rodzinnego. Jednocześnie zauważa, że dla niektórych kobiet działalność w Lidze była wstępem do działalności politycznej, przede wszystkim na szczeblu lokalnym¹⁷⁸.

Mimo iż bliskie są mi uwagi Perkowskiego i Grabowskiej – podobnie formułuję zresztą na kolejnych stronach tej książki – to jednak uważna lektura tekstów, które wyszły spod piór moich bohaterek – tekstów literackich omawianych w tym rozdziale, ale też wspomnień analizowanych w kolejnym – uprawnia do postawienia tezy, że dla wielu „lewicowych feministek”, tj. dla tych działaczek, polityczek i intelektualistek, dla których integralną częścią programu socjalistycznej modernizacji kraju była emancypacja kobiet¹⁷⁹, „odwilż” nie oznaczała wcale końca myślenia o równouprawnieniu płci w kategoriach politycznych. Polityka emancypacyjna przeniosła się, po pierwsze, na forum międzynarodowe, na którym Polki aktywnie udzielały się w tzw. długich latach 60. Pokazałam to na przykładzie działalności Zofii Dembińskiej w ONZ-owskiej Komisji ds. Statusu Kobiet (do 1968 roku), ale też Eugenii Krassowskiej w UNESCO, gdzie reprezentowała Polskę do 1980 roku, oraz Wandy Tycner i Krystyny Niedzielskiej, które w latach 1971–1977 (pierwsza) i 1977–1983 (druga) kierowały redakcją czasopisma „Kobiety Świata”, organu prasowego Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet¹⁸⁰. Po drugie jednak, polityka

178 M. Grabowska, „*To był mój racjonalny wybór*”..., s. 124–170.

179 Termin „lewicowy feminizm” wyjaśniam we wstępie do książki.

180 Co ciekawe, na forum międzynarodowym – w różnych gremiach, nie tylko tych zajmujących się sprawami kobiet – Polskę do lat 80. nierazko reprezentowały działaczki i polityczki należące do pokolenia przedwojennego: z długim stażem partyjnym, dobrze wykształcone i obyte w środowisku dyplomatycznym. Inaczej rzecz wyglądała w polityce krajowej, gdzie „odwilż” stała się sygnałem do zmiany pokoleniowej w kręgach partyjno-państwowych (choć pod tym hasłem kryło się często odsuwanie od władzy działaczy/działaczek i polityków/polityczek pochodzenia żydowskiego; kulminacją tego procesu stanowiły czystki antysemitki w Marcu ‘68). Taką tezę stawia na przykład Magdalena Grabowska, która łączy kwestię zmian pokoleniowych wśród kobiecych kadr politycznych i aktywistycznych w okolicach 1956 roku ze zmianami profilu działalności organizacji kobiecych, polegającymi na odejściu od koncepcji budowania „masowego komunistycznego ruchu kobiecego w Polsce” i wyborze strategii

emancypacyjna – jak pokazują okołoodwilżowe powieści Elżbiety Jackiewiczowej, twórczość Zofii Bystrzyckiej, szczególnie z dwóch ostatnich dekad PRL-u, a także wydawane po 1956 roku wspomnienia polskich działaczek komunistycznych – przeniosła się do literatury, tak fikcyjnej, jak i niefikcyjnej, gdzie znalazła przestrzeń nie tyle (czy nie tylko) do świętowania sukcesów, ile do krytyki wciąż niezrealizowanych obietnic socjalizmu dla kobiet. W prozie Bystrzyckiej, ale też młodszej od niej Haliny Snopkiewicz (1934–1980), podobnie jak we wspomnieniach partyjnych aktywistek przed- i zwłaszcza powojennego pokolenia, usłyszemy głosy członkiń partii rozczarowanych panującymi w niej podwójnymi standardami, rugowaniem kobiet z przestrzeni władzy i włączaniem ich w role kochanek i żon wpływowych polityków-mężczyzn. Można wręcz zarzykować stwierdzenie, że ich pisarstwo było po stalinizmie stosunkowo (od)ważną tubą polityczną: narzędziem, za pomocą którego „lewicowe

„praktycznego aktywizmu”. M. Grabowska, *Ku masowemu ruchowi kobiecemu: „aktyw kobiecy” po 1945 r. w archiwach PPR i PZPR*, w: *taż, Zerwana genealogia*, s. 231–232. W innych państwach bloku socjalistycznego odmładzanie kadr kobiecych dokonywało się często równoległe na forum krajowym i międzynarodowym. Oksana Nagornaya zwraca uwagę, że w Związku Radzieckim weteranki (po)wojennego ruchu kobiecego zostały zastąpione pod koniec lat 60. przez kobiety młodsze i bardziej medialne: w 1968 roku Nina Popowa (1908–1994), od 1945 roku przewodnicząca Komitetu Kobiet Radzieckich i jednocześnie wiceprzewodnicząca Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet, przekazała polityczne stery Walentynie Tierieszkowej (ur. 1937), słynnej astronautce, która w 1963 roku jako pierwsza kobieta na świecie odbyła podróż w kosmos. O.S. Nagornaya, *Zhenshchiny v strukturakh sovetskoy kul'turnoy diplomatii kholodnoy voyny: prostranstva mobilizatsii i praktiki souchastiya*, „Noveyshaya Istoriya Rossii” 2020, nr 2, s. 451–467. Tierieszkowa była radziecką gwiazdą, która z miejsca objęła szereg funkcji w polityce krajowej i międzynarodowej, m.in. reprezentowała ZSRR podczas konferencji w Mexico City w czerwcu i lipcu 1975 roku, inaugurującej ONZ-owski Międzynarodowy Rok Kobiet. Odmłodzenie kadr politycznych dokonało się także w Bułgarii, gdzie w 1975 roku przewodniczącą Komitetu ds. Kultury i Sztuki została Ludmiła Żiwkowa (1942–1981), historyczka sztuki, prywatnie córka Todora Żiwkova (1911–1998), wieloletniego przywódcy Ludowej Republiki Bułgarii. Jak wskazuje Theodora Dragostinova, w latach 1975–1981 Żiwkowa, działając w randze ministra, odpowiadała za kulturalną politykę państwa. Jej ambicją było wprowadzenie Bułgarii na kulturalną mapę świata, co starała się urzeczywistnić nie tylko za pomocą bogatego, obfitującego w atrakcyjne wydarzenia programu kulturalnego, ale także w drodze licznych podróży zagranicznych i spotkań z wpływowymi polityczkami i działaczkami na rzecz kultury i sztuki, a także rozpoznawalnymi artystkami. T.K. Dragostinova, *The Cold War from the Margins: A Small Socialist State on the Global Cultural Scene*, Cornell University Press, Ithaca 2021.

feministki” przypominały towarzyszom partyjnym o emancypacyjnych hasłach socjalizmu – hasłach, które okazały się do tego stopnia ważne dla kobiet, że wiele z nich związało swoje losy z (komunistyczną) lewicą. Nie rozważam przy tym zagadnienia skuteczności tego przekazu – wskazuję raczej, że twórczość autorek zaangażowanych w budowę powojennego państwa socjalistycznego nie powinna być pomijana w analizach okresu postalinowskiego i jego „oferty” dla kobiet, jeśli nie chcemy poprzestać na reprodukowaniu dychotomii „stalinowska emancypacja” – „postalinowski *backlash*”¹⁸¹.

To pierwszy wniosek, których chciałam wyprowadzić z tego rozdziału. Drugi formułuję w oparciu o lekturę współczesnych analiz okresu postalinowskiego w Polsce. Wiele z nich koncentruje się na tym, co Anthony Giddens określił mianem „polityki życia”, realizowanej m.in. przy pomocy dynamicznie rozwijającej się po 1956 roku kultury eksperckiej, ukierunkowanej na poprawę jakości codziennego życia Polaków i Polek lub inaczej – „unowocześnienie” go. Z cytowanych wyżej prac historyczek, socjolożek, antropolożek i kulturoznawczyń dowiadujemy się, że wraz z „odwilżą” nastąpił istny wysyp publikacji prasowych i książkowych, programów radiowych, a z czasem też telewizyjnych, inicjatyw odgórnych i oddolnych, jak wydawanie nowych czasopism czy powoływanie nowych organizacji, których celem było upowszechnianie wiedzy o „zaniedbanych” w stalinizmie wymiarach życia prywatnego, a także zmienianie postaw, nawyków i zachowań Polaków i Polek w takich obszarach, jak kultura życia małżeńskiego, seksualnego, prowadzenia domu, troski o ciało itp. Pomijam kwestię, że w tego rodzaju pracach bohaterki niniejszej książki nie występują lub występują sporadycznie, zupełnie jakby w formule „kreowania nowoczesnego stylu życia”¹⁸² w Polsce Ludowej nie mieściła się aktywność (radykałnie) lewicowych polityczek, działaczek i intelektualistek. Interesuje mnie raczej to, że w perspektywie badawczej skoncentrowanej na „polityce życia” z pola widzenia znika „polityka emancypacji”, podsumowywana jako „niedokończona” czy „nie w pełni urzeczywistniona”.

181 O „postalinowskim *backlash-u*” na rynku pracy pisała m.in. M. Fidelis, *Kobiety, komunizm... Pojęciem tym posłużyła się też D. Kałwa, Post-Stalinist Backlash in Poland*, „Clio. Women, Gender, History” 2015, nr 41, s. 151–160. Zob. też mój tekst, w którym broniłam tezy o „reakcyjności” Gomułkowskiej „małej stabilizacji”: A. Mroziak, „*Traktorzystka to nie kobieta*”. *Polska polityka płci w okresie Odwilży*, w: *Przełom Października '56*, red. P. Dybicz, Fundacja Oratio Recta, Warszawa 2016, s. 133–162.

182 Parafrazuję tytuł książki Lidii i Julii Pańków *Kreatorki. Kobiety, które zmieniły polski styl życia*, w której próżno szukać nazwisk lewicowych feministek.

Tym samym produkowana dziś wiedza o postalinowskiej przeszłości – za sprawą wyboru przedmiotu badań, źródeł i perspektywy – utrwała taki jej obraz, który stosunkowo gładko wpisuje się w ukutą współcześnie koncepcję późnej nowoczesności ze wszystkimi jej wyznacznikami, trendami i wartościami, a zarazem unieważnia czy marginalizuje inne jej wymiary. Tymczasem definiujący postalinowską nowoczesność triumf „polityki życia” i powiązanej z nią wzmożonej konsumpcji, a także rozwijającej się dynamicznie kultury eksperckiej – na które wskazują współczesne badania tego okresu w Polsce¹⁸³ – nie oznacza, że „polityka emancypacji”, rozumiana przez Giddensa jako dążenie do „wylimitowania w y z y s k u, n i e r ó w n o ś c i i u c i s k u”¹⁸⁴, została w pełni urzeczywistniona. Nie oznacza też jednak, że została zarzucona – „niedokończona” – z braku możliwości czy umiejętności jej realizacji.

I to jest właśnie ów drugi wniosek, który formułuję w podsumowaniu tego rozdziału: jego bohaterki nie przestawały wskazywać w swej okołoodwilżowej i późniejszej twórczości słabych punktów socjalistycznej modernizacji. Dostrzegały je, a poprzez krytykę wyrażały swoje zaangażowanie i wolę uczestnictwa w naprawianiu tego, co wymagało naprawy. W ich przekonaniu bowiem korekta systemu wciąż była możliwa. I tak, przykładowo, w serii artykułów z 1957 roku pisanych dla „Głosu Nauczycielskiego”, ale też dla „Życia Warszawy” i „Trybuny Ludu”, Elżbieta Jackiewiczowa – w odpowiedzi na decyzję władz o dopuszczeniu nauczania religii w szkołach, w których rodzice wyrazili takie życzenie – stanowczo upominała się o świecką szkołę publiczną jako jeden z filarów nowoczesnego państwa. Zofia Bystrzycka w powieści *Samotność* (1957), Julia Prajs w opowiadaniu *Inspekcja* (1962) i Wilhelmina Skulska, współscenarzystka serialu *Doktor Ewa* (1970), zwracały uwagę na niedostatki publicznej służby zdrowia, przede wszystkim na prowincji, sygnalizując tym samym nierówny dostęp obywateli socjalistycznego państwa do opieki medycznej. Wreszcie Zofia Bystrzycka w swoich powieściach i opowiadaniach publikowanych w dwóch ostatnich dekadach PRL-u krytykowała skostnienie struktur partyjnych i reprodukcję elit politycznych, wśród których nie było miejsca dla kobiet. Niektóre, jak Julia (Brystiger) Prajs, dopiero po zakończeniu pracy w strukturach politycznych mogły pozwolić sobie na więcej, tj. przyjąć bardziej krytyczną postawę wobec niedociągnięć programu socjalistycznej modernizacji, który po wojnie współrealizowały.

183 Zob. przede wszystkim wielokrotnie cytowaną w tym rozdziale publikację K. Stańczak-Wiślicz, P. Perkowski, M. Fidelis, B. Klich-Kluczevska, *Kobiety w Polsce 1945–1989...*

184 A. Giddens, *Narodziny polityki życia*, s. 288, wyróżnienie w oryginale.

Twórczość literacka, którą zajęły się po stalinizmie, stała się dla nich swoistym narzędziem (samo)krytyki – użytecznym, co nie zawsze jednak znaczy skutecznym.

Wreszcie, co może wydać się zaskakujące, dla niektórych lewicowych działaczek dopiero okres postalinowski stał się okazją do zabrania głosu na temat praw kobiet, na który wcześniej z racji innych zadań nie wypowiadały się; i to głosu z miejsca krytycznego wobec polityki państwa w tej kwestii. Za przykład może posłużyć publikacja *Przerwanie ciąży w świetle prawa karnego* (1962) autorstwa Heleny Wolińskiej (1919–2008) – przed wojną działaczki Komunistycznego Związku Młodzieży Polski, od 1942 roku członkini Polskiej Partii Robotniczej, a od 1948 roku Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, w latach 1949–1954 zatrudnionej w Naczelnej Prokuraturze Wojskowej, m.in. na stanowisku szefowej Wydziału V, IV, VII oraz Kadry i Wyszkożenia, a następnie, do 1957 roku, w Prokuraturze Generalnej¹⁸⁵. Wolińska, która wraz z mężem Włodzimierzem Brussem, profesorem ekonomii, wyjechała z Polski na fali (po)marcowej emigracji i na początku lat 70. XX wieku osiedliła się w Wielkiej Brytanii, została po 1989 roku oskarżona przez polskie władze o wydanie w latach 50. decyzji o zatrzymaniu 24 żołnierzy Armii Krajowej, w tym generała brygady Augusta Emila Fieldorfa, pseudonim „Nil”, i objęta śledztwem w sprawie „mordu sądowego”. Wniosek o jej ekstradycję, wystosowany pod koniec lat 90. przez polskie Ministerstwo Sprawiedliwości do władz brytyjskich, został w 2006 roku odrzucony przez Brytyjczyków. Wolińska zmarła w 2008 roku, do końca nie przyznając się do zarzucanych jej czynów¹⁸⁶.

Interesująca mnie w tym miejscu publikacja Heleny Wolińskiej, oparta na tekście rozprawy doktorskiej obronionej w 1960 roku na Uniwersytecie Warszawskim¹⁸⁷, krytycznie odnosiła się do nieskutecznego w przekonaniu autorki sposobu realizowania przez polskie państwo ustawy z 27 kwietnia 1956 roku o warunkach dopuszczalności przerwania ciąży.

185 *Helena Wolińska*, w: *Biuletyn Informacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej*, <https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/40214?katalog=4>, dostęp 17.09.2021.

186 Zob. np. A. Gielewska, *Zmarła stalinowska prokurator Helena Wolińska*, rp.pl, 28.11.2008, <https://www.rp.pl/historia/art7930421-zmarla-stalinowska-prokurator-helena-wolinska>, dostęp 17.09.2021.

187 W latach 1955–1967 Helena Wolińska była doktorantką, a następnie wykładowczynią w Instytucie Nauk Społecznych przy KC PZPR, przekształconym w 1957 roku w Wyższą Szkołę Nauk Społecznych. Zob. *Helena Wolińska*, w: *Biuletyn Informacji Publicznej...* Jednak na skutek personalno-politycznych zawirowań doktorat obroniła na Uniwersytecie Warszawskim. Dziękuję Katarzynie Kwiatkowskiej-Moskalewicz, pracującej nad biografią Wolińskiej, za zwrócenie mi uwagi na tę kwestię.

Przeanalizowawszy jej zapisy dopuszczające aborcję w trzech przypadkach: wskazań społecznych, lekarskich i prawnych, a także przyjrząwszy się praktyce ich egzekwowania, Wolińska zwróciła uwagę, że zawarte w ustawie niedoprecyzowane określenia – „szerokie i elastyczne”¹⁸⁸, jak to ujęła – takie jak „wskazania lekarskie” czy (zwłaszcza!) „trudne warunki życiowe”, stały się furtką do odmowy przeprowadzenia zabiegu przerwania ciąży: „Lekarze żądają wyraźnych wytycznych, powołania komisji składających się z lekarzy i prawników, ewentualnie socjologów; komisje te decydowałyby o dopuszczalności przerwania ciąży, gdyż jednoosobowa decyzja jest niesłuszna. Ministerstwo [Zdrowia] zaś uważa, że opracowanie wskazań społecznych jest niemożliwe, a powołanie komisji niecelowe” (s. 84). Podkreślała, że m.in. niejasność niektórych zapisów i brak zdecydowanych działań Ministerstwa Zdrowia, by je doprecyzować, okazały się wodą na młyn dla krytyków ustawy, w tym negatywnie do niej ustosunkowanych lekarzy, którzy wsparci przez Kościół katolicki, potępiający przyjęte prawo, stali na drodze realizacji intencji przyświecających ustawodawcy (s. 89–90). Zresztą to właśnie lekarzom ustawa dawała ogromną władzę decydowania o tym, czy orzekną zgodnie z wolą kobiety, czy opowiedzą się przeciwko. Lekarz rozstrzygał na przykład, czy „trudne warunki życiowe” były wystarczająco trudne, by wydać zgodę na zabieg. W przypadku odmowy kobieta miała prawo odwołać się do komisji lekarskiej, ale jej zwołanie zwykle trwało; nie było też pewności, czy komisja zechce zakwestionować opinię kolegi bądź koleżanki po fachu. Ponadto lekarz, który orzekł w sprawie przesłanek o przeprowadzeniu zabiegu, nie mógł sam owego zabiegu wykonać. Potrzebny był więc udział drugiego lekarza. Zdaniem Wolińskiej wszystko to „sprawiało wiele trudności natury porządkowo-administracyjnej” (s. 22). Ale autorka obnażyła również logistyczne nieprzygotowanie polskiego państwa do wdrażania zapisów ustawy z kwietnia 1956 roku, wskazując na przykład, że w całym kraju brakowało łóżek położniczo-ginekologicznych w szpitalach, klinikach oraz izbach porodowych (s. 84–85). Wszystkie te trudności istotnie wpływały jej zdaniem na wciąż wysoki odsetek ciąż przerywanych pokątnie, przy pomocy „babek”, w złych warunkach higienicznych, czyli z narażeniem zdrowia, a nawet życia Polek.

Według Wolińskiej dopiero nowe rozporządzenie ministra zdrowia w sprawie przerwania ciąży, wydane 19 grudnia 1959 roku, zaprowadziło

188 H. Wolińska, *Przerwanie ciąży w świetle prawa karnego*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1962, s. 26. Numery stron kolejnych cytatów lokalizują w tekście.

porządek w przepisach, który miał się przełożyć na praktykę realizowania zabiegów aborcji w Polsce: sprawniej, bardziej transparentnie, a przede wszystkim z myślą o kobietach. Nowy dokument prawny ograniczył władzę lekarzy nad całą procedurą: do wydania orzeczenia lekarskiego wystarczyło odtąd oświadczenie kobiety o „trudnych warunkach życiowych”, wpisane do historii choroby i podpisane przez pacjentkę (s. 91). To kobieta zatem, nie lekarz, jak pisze Wolińska, „sama decyd[owała] o tym, czy istnieją wskazania społeczne do przerywania ciąży” (s. 93). Lekarz, który wydawał orzeczenie, mógł jednocześnie sam przeprowadzić zabieg: „zlikwidowana została potrzeba znalezienia aż dwóch lekarzy do dokonania legalnego zabiegu” (s. 91). W przypadku odmownego orzeczenia przerywania ciąży ze wskazań lekarskich kobieta miała prawo odwołać się do komisji lekarskiej. Wreszcie lekarz wydający orzeczenie o dopuszczalności przeprowadzenia zabiegu aborcji miał obowiązek podać kobiecie adresy placówek, w których mogła legalnie przerywać ciążę.

Publikacja Heleny Wolińskiej zasługuje w moim przekonaniu na uwagę przede wszystkim z powodu wybranej przez autorkę perspektywy i języka, którym mówiła o zabiegu przerywania ciąży. Kwestii języka poświęciła zresztą sporo miejsca: operując terminologią medyczną, pisała o „przerwaniu ciąży”, a nie o „spędzeniu” czy „uśmierceniu płodu”. Poruszając się w obszarze prawa karnego, wypowiadała się o ochronie prawnej, której przedmiotem jest nie „życie płodu”, ale „zdrowie kobiety ciężarnej” (s. 37–42). Mimo iż terminologia używana w ustawie z kwietnia 1956 roku pozytywnie, zdaniem autorki, świadczyła o przyjętym prawie, to jednak dopiero rozporządzenie ministra zdrowia z grudnia 1959 roku w pełni wychodziło naprzeciw oczekiwaniom kobiet, uwzględniało ich interesy, a przede wszystkim brało pod uwagę ich podmiotowość. Według Wolińskiej „decyzję w sprawie rodzenia należy pozostawić wyłącznie kobiecie, a prawo wykonywania zabiegu przerywania ciąży – lekarzom. [...] Karalne powinno być jedynie przerywanie ciąży przez nie-lekarzy” (s. 124, 125)¹⁸⁹. W uwagach końcowych, w których odeszła od kwestii *stricte* prawnych i pozwoliła sobie na spojrzenie na zjawisko przerywania ciąży z perspektywy społecznej, apelowała o większą kulturę współżycia seksualnego w Polsce. Niezmiennie przy tym stała po stronie kobiety i jej prawa do podejmowania decyzji, co, jak pokazała Aleksandra Czajkowska, która przeanalizowała głosy w dyskusji wokół ustawy z kwietnia 1956 roku¹⁹⁰, nie było wcale częstym argumentem:

189 Zob. też S. Kuźma-Markowska, *Walka z „babkami”...*

190 A. Czajkowska, *O dopuszczalności przerywania ciąży. Ustawa z dnia*

Jedynym środkiem podniesienia kultury współżycia seksualnego jest podniesienie kultury w ogóle, a więc podniesienie stopy życiowej, podniesienie stanu higieny i zdrowia, walka o świadome macierzyństwo. Środkiem krzewienia idei świadomego macierzyństwa nie może być jednak ograniczanie możliwości przerywania ciąży. Im bardziej bowiem utrudniane jest przerywanie ciąży, przy naszym niskim stopniu kultury współżycia seksualnego, tym więcej jest niepożądanych dzieci i nielegalnych poronień, a to jedynie jeszcze bardziej obniża poziom kultury współżycia seksualnego. Jest rzeczą jasną, że podstawowy problem to świadome macierzyństwo, że przerywanie ciąży to zło konieczne, ale póki idea świadomego macierzyństwa nie trafi pod strzechy, póki nie będziemy posiadali odpowiedniej ilości dobrych i tanich środków antykoncepcyjnych – jedyną osobą, która ma społeczne i moralne prawo decydowania o tym, czy mieć dziecko – jest kobieta.¹⁹¹

„Przypadek” Wolińskiej jest interesujący z punktu widzenia moich rozważań, bo pokazuje, że dla pokolenia kobiet, do którego należała – przy czym „pokolenie” rozumiem nie w kategoriach *stricte* biologicznych, ale społeczno-kulturowych, jako formację opartą na bliskości przekonań i dążeń, której członków i członkinie łączy podobny odbiór rzeczywistości¹⁹² – kwestia emancypacji była istotna ze względów tak prywatnych, jak politycznych, niezależnie od tego, w jakim momencie swojego życia i w którym momencie historycznym zabierały głos na jej temat. Była też, jak pokazałam w tym rozdziale, istotnym elementem ich działalności publicznej i twórczości uprawianej po stalinizmie, choć zmiana warunków historycznych niewątpliwie wpłynęła na zmianę sposobu myślenia o niej i artykułowania jej.

I tu trzeci wniosek, który płynie z lektury tej twórczości: „odwilż” uruchomiła lub może tylko przyspieszyła redefinicję pojęcia emancypacji kobiet. Płeć i wiek stały się głównymi wyróżnikami dyskusji o kobietach

27 kwietnia 1956 r. i towarzyszące jej dyskusje, w: *Kłopoty z seksem w PRL. Rodzenie nie całkiem po ludzku, aborcja, choroby, odmienności*, red. M. Kula, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego i Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2012, s. 99–186.

191 H. Wolińska, *Przerwanie ciąży...*, s. 127.

192 Zob. K. Mannheim, *Problem pokoleń*, przeł. A. Mizińska-Kleczkowska, „Colloquia Communia” 1992/1993, nr 1/12, s. 136–169. Więcej o pokoleniowych aspektach historii polskich komunistek piszę w kolejnych dwóch rozdziałach: *Komunizm jako pokoleniowa herstoria. Wzorce politycznego aktywizmu kobiet i walka o pamięć we wspomnieniach polskich komunistek oraz Dziewczyzny z ZMP. (Nie)pamięć pokolenia*.

w Polsce, natomiast inne aspekty, które akcentowano w stalinizmie, przede wszystkim pochodzenie społeczne, zeszły na dalszy plan. W tym pominięciu klasowych ograniczeń możliwości awansu kobiet czy niezwracaniu na tę kwestię dostatecznej uwagi upatrywałabym jednego z kluczowych wyznaczników postalinowskiego *backlash*-u. „Nowoczesne dziewczyny”, o których, jak przekonują historyczki, dyskutowano burzliwie przez całe „długie lata 60.”, były niepokojąco jednorodne: ucieleśniały aspiracje miejskie i wcale nierzadko inteligenckie, a ewentualne problemy, na które natrafiały, pragnąc je urzeczywistnić, tłumaczono albo predyspozycjami osobowościowymi młodych kobiet (czy raczej ich brakiem), albo wciąż utrzymującymi się w społeczeństwie stereotypami płciowymi. Teksty, którym przyjrzałam się w niniejszym rozdziale, pokazują, że deklaratywnie lewicowe autorki przechodziły nad tą diagnozą do porządku dziennego.

I tak bohaterki prozy Zofii Bystrzyckiej żyły w mieście i właściwie nie miały problemów ekonomicznych, a przynajmniej nie wiemy o nich zbyt wiele. W *Samotności* Zuzanna wybrała się w podróż służbową na prowincję, czyli... do Kielc, gdzie wprawdzie dostrzegła kłopoty lokalnej służby zdrowia (problemy z wodą w szpitalu), ale wnioski, które wyciągnęła z tego doświadczenia, były osobiste: podjęła decyzję o powrocie do zawodu lekarza, pragnąc w ten sposób nadać sens własnej egzystencji (i przy okazji zrobić coś dla innych). Co ciekawe, rozstanie z mężem, które wyczerpało Zuzannę emocjonalnie, nie wpłynęło na pogorszenie poziomu jej życia, mimo iż została sama z dzieckiem na utrzymaniu. Podobnie Paulina, bohaterka powieści *Sińce i makijaż*, po odejściu od męża zaskakująco łatwo dała sobie radę: znalazła mieszkanie, nową pracę i miłość. Rozwód nie wpędził jej w niedostatek, a niedostatek nie zmusił do powrotu na prowincję, skąd pochodziła.

Także w powieściach Elżbiety Jackiewiczowej kwestie ekonomiczne właściwie nie zostały sproblematyzowane. Bohaterkami jej prozy – zwłaszcza późniejszej, z końca lat 60. i początku 70. – były samodzielne matki lub kobiety, których związki właśnie się rozpadały, a jednak potencjalne obniżenie standardu życia to ostatnie, czym zaprzętały sobie głowę. Interesującą uwagę poczyniła Eliza Szybowicz, która dostrzegła, że w *Tancerzach* (1961) status materialny głównych bohaterek różnił się wprawdzie, ale fakt, że jedna, Magda, córka dziennikarza i rzeźbiarki, miała okazałe kieszonkowe, a druga, Urszula, z urzędniczej rodziny na dorobku, musiała pracować na swoje potrzeby jako korepetytorka, nie był powodem do zazdrości czy niesnasek między przyjaciółkami. W systemie wartości promowanym przez autorkę ciągłe utyskiwanie rodziców Urszuli na trudne warunki mieszkaniowe, a także ich na zmianę pochlebcy i pełen zawiści

stosunek do zamożnych rodziców Magdy zostały ocenione krytycznie jako przykład drobnomieszczańskich aspiracji, nie zaś pozytywnie jako wyraz gniewu klasowego, słuszne roszczenie poprawy bytu, zgodnie z hasłami socjalizmu. Tak pisała o tym Szybowicz:

Skąd bierze się różnica klasowa w *Tancerzach*? Nie wiadomo. Po prostu jest. Nic nie wskazuje na to, by została odziedziczona – pokolenie dziadków jest nieobecne. Najprawdopodobniej rozwarstwienie wynika z jakichś indywidualnych cech – ambicji, wiary w socjalizm, inteligencji, umiejętności czy talentu. W każdym razie córka zwraca zawistnym rodzicom uwagę, że gdyby byli dziennikarzem i rzeźbiarką, też byłoby ich stać na majowe truskawki po sto trzydzieści złotych za kilo. Jackiewiczowa podsuwałaby zatem czytelnikowi teorię kowala. Inaczej musiałaby przyznać, że wciąż działają mechanizmy reprodukcji porządku klasowego, na które jednostkowe wysiłki nie mają większego wpływu.¹⁹³

W tej samej powieści, jedyny chyba raz w twórczości Jackiewiczowej, pojawił się wątek dziewcząt z prowincji, niestety rozwiązany schematycznie. Przeniesienie akcji z Warszawy do Świebodzina stało się dla autorki, z jednej strony, okazją do napiętnowania kołtuństwa i (ponownie) drobnomieszczańskich aspiracji młodych kobiet, tym razem z małego miasteczka – ich wcieleniem była marząca o małżeństwie z kimś znaczącym Dżidka, która ostatecznie zaszła w ciążę z Pawłem, chłopakiem ze stolicy; romans tych dwojga nie skończył się jednak małżeństwem, lecz rozstaniem, a problem niechcianej ciąży rozwiązała aborcja – z drugiej zaś do zarysowania alternatywy dla wielkomięskiej gonitwy: nakreślenia wyidealizowanego obrazka sielskiego życia na prowincji, w którego centrum znalazła się Jadzia, młodzianka, zakochana w Pawle dziewczyna, siostra jego najlepszego przyjaciela. Jej pracowitość, szczerłość, troska o rodzinę i wrośnięcie w ziemię uczyniły z niej ideał kobiety, który, choć papierowy, zgrabnie wpisywał się w dydaktykę Jackiewiczowej – jej projekt wychowania młodzieży w duchu wartości socjalistycznych.

Wieś jako miejsce akcji pojawiła się w serialu *Doktor Ewa*, współtworzonym przez Wilhelminę Skulską, jednak nie da się ukryć, że na problemy mieszkańców Międzyborza widz patrzył głównie oczami młodej kobiety z dużego miasta, inteligentki, która musiała się dopiero uczyć

193 E. Szybowicz, *Dwie tancerki*, „Krytyka Polityczna”, 28.01.2014, <https://krytykapolityczna.pl/archiwum/felietony-archiwalne/eliza-szybowicz/dwie-tancerki/>, dostęp 19.09.2021.

życia na prowincji. I która ostatecznie opuściła wieś, bo pragnąc dalej się kształcić, podnosić kwalifikacje, mogła swoje cele zrealizować tylko w mieście. Co istotne, chociaż kwestia migracji młodych ze wsi do miasta została w serialu poruszona, to potraktowano ją jako coś oczywistego – bez roztrząsania trudnych warunków życia młodzieży wiejskiej i niemożliwości jej rozwoju w miejscu urodzenia, ale też bez głębszej refleksji nad tym, jak wyglądało życie chłopskich dzieci w mieście. Bohaterami serialowych odcinków migracyjnych byli przy tym wyłącznie mężczyźni: przybrany syn wiejskiej artystki, który jako inżynier robił karierę za granicą, a także syn przewodniczącego Rady Narodowej, marzący o studiach w mieście. Z wyjątkiem Ewy Lipskiej, która wyjeżdżając ze wsi, wracała do swego macierzystego środowiska, żadna kobieta z Międzyborza nie aspirowała do miejskiego życia ani nie podejmowała prób przeniesienia się do miasta.

Wszystkie te przykłady pokazują, że ostrze klasowe pisarstwa kobiet zaangażowanych po wojnie w tworzenie i wdrażanie socjalistycznego projektu emancypacyjnego stępiało na fali „odwilży”. Te, które jak Wanda Żółkiewska na przełomie lat 40. i 50. głośno upominały się o awans społeczny robotnic i chłopiek, w latach 60. i 70. pisały już tylko ogólnie o barierach, które kobiety w Polsce wciąż napotykały na swej drodze do równouprawnienia. Trend ten z właściwą sobie ironią Zofia Bystrzycka skomentowała już w 1956 roku. W felietonie *Z doświadczeń zgodliwej* (z tomu *Zezem*) pisała o szoku, jakim dla socrealistycznych pisarek okazał się pospieszny nakaz zmiany literackiego kursu. Zamiast naświetlać temat wydobywania węgla i produkcji stali, wyrabiania norm i współzawodnictwa pracy, z dnia na dzień zostały zmuszone zgłębiać problematykę miłosną, rodzinną: „Rok 1954, kwiecień. Podobno schematyzm staje się niemodny! To straszne, bo teraz człowiek nie wie, czego się trzymać. Tak przyjemnie się pisało, wiadomo było, że robotnik – pozytywny, inżynier – negatywny, a nad wszystkim duch sekretarza POP. Bez żadnych zahamowań, wszystko jak w pudełczkach, aż tu oni odkrywają nowy kurs! Wiem, to po to, żeby zniszczyć literaturę, złamać twórczo takich jak ja”¹⁹⁴. Nowy kierunek polityczny wymagał nowej polityki kulturalnej. W odwilżowej prasie, literaturze, kinie robotników i robotnice mozolnie walczących o socjalizm zastąpili więc rozedrgani w miłosnym uniesieniu kochankowie, a od pisarek oczekiwano odtąd nie realistycznych opisów pracy, ale sprawnego uchwycenia prawdy uczuć:

194 Z. Bystrzycka, *Z doświadczeń zgodliwej*, w: *taż, Zezem*, Czytelnik, Warszawa 1956, s. 178.

Rok 1955, styczeń. Epidemia ogarnęła całą naszą biedną Polskę. W radio tylko o robotnikach na łonie rodziny. Nie wolno już mówić o wlewkach i gwidiach. W nowym kursie to brzmi wprost nieprzyzwoicie. Moja erudycja napełnia mi goryczą serce. W jednym filmie chociaż się nie kochają, ale na afiszu stoi: „Miłość z przeszkodami”. To dla niepoznaki, boby inaczej nie puścili. Wyszedł nowy tygodnik dla młodzieży i zaprowadził poradnik dla uwiedzionych dziewcz. Ogonki pod kioskami. Przerabiam powieść. [...]

Rok 1955, maj. [...] Chciałam spalić moją epikę. Ale nie spaliłam, tylko przerabiam w kierunku miłości. W wydawnictwie zapowiedzieli mi surowo, że co czterdzieści wierszy ma być coś o życiu osobistym. Skąd ja im wezmę życie osobiste? Na hucie nie zauważyłam. Więc chodzę do parków i oglądam. Jako rasowa schematystka cierpię strasznie, kreślę, dopisuję.¹⁹⁵

Bystrzycka ironizowała na temat odgórnego zmiany kursu w kulturze, która wpłynęła także na to, że w twórczości bohaterki mojej książki po 1956 roku zamiast o splocie nierówności płciowych i klasowych oraz o systemowych trudnościach w awansie kobiet z różnych warstw społecznych dyskutowano o braku partnerstwa w związkach i postulowano emancypację emocjonalną kobiet. Ale pod tą warstwą drwiny i żartu kryło się sporo prawdy: wraz z końcem stalinizmu partia rządząca złagodziła retorykę gniewu klasowego, rewolucji i dziejowego postępu, forsując w swym przekazie inne tony – nowoczesności, wzrostu, „małej stabilizacji”. Odświeżone imaginarium polityczne nie pozostało bez wpływu na proces upodmiotowienia tych, których partia reprezentowała, jak również na to, jakie roszczenia kierowali oni do partii. Na przykładzie francuskich partii lewicowych i ich ludowego elektoratu opisał to zjawisko filozof i socjolog Didier Eribon:

[...] dyskurs polityczny i kategorie dyskursywne kształtują procesy upodmiotowienia politycznego. Partie odgrywają tu dużą, jeśli nie zasadniczą rolę, ponieważ za ich pośrednictwem mogą przemówić ci, którzy by nie mówili, gdyby rzecznicy nie mówili w ich imieniu, to znaczy na ich rzecz, ale też zamiast nich. Rola ta jest zasadnicza również dlatego, że zorganizowane dyskursy wytwarzają kategorie postrzegania, sposoby myślenia o sobie jako podmiocie politycznym i definiują to, jak się rozumie swoje „interesy” i wynikające z nich decyzje wyborcze.¹⁹⁶

195 Tamże, s. 179, 180.

196 D. Eribon, *Powrót do Reims*, przeł. M. Ochab, Wydawnictwo Karakter, Kraków 2019, s. 137.

Rola partyjnego przekazu nie może być zatem pomijana w dyskusji o kształcie i kierunkach rozwoju dyskursu emancypacyjnego w powojennej Polsce: stępienie ostrza klasowego, a dodatkowo rugowanie kobiet ze struktur politycznych na fali „odwilży” – szczególnie tych, które jak Edwarda Orłowska (1906–1977), przewodnicząca rozwiązanego w styczniu 1953 roku Wydziału Kobiecego KC PZPR, upominały się w okresie stalinowskim o układowanie dyskusji o kobietach¹⁹⁷ – nie mogły nie wpłynąć na zawartość omawianego tu piarstwa coraz mniej marksistowskich (w tradycyjnym rozumieniu) feministek.

Oczywiście – już na zakończenie – nie znaczy to, że kwestia emancypacji kobiet wiejskich, awansu córek chłopskich i robotniczych została po stalinizmie odłożona na półkę. Problem żył przede wszystkim w ich własnych wypowiedziach: w pamiętnikach konkursowych, w listach do prasy i radia, w których dzieliły się swymi sukcesami i porażkami¹⁹⁸. Żył też w socjologii – w latach 60. i 70. przyglądało się mu nowe pokolenie badaczek, które zwracały uwagę na wciąż nierozzerwany spłot nierówności płciowych i klasowych¹⁹⁹; był obecny w kinie i telewizji (np. jedną z wyrazistszych postaci serialu *Daleko od szosy* [1976] była Bronka, pierwsza dziewczyna Leszka, która została na gospodarstwie, realizując model wiejskiej emancypacji: ciężko pracowała, ale też jeździła motorem, lubiła się bawić, długo nie opłakiwała rozstania z chłopakiem, który wybrał miasto i miastową dziewczynę)²⁰⁰. Wreszcie nie zarzuciła tego tematu literatura, w tym autorstwa kobiet. Przejmujące przykłady walki dziewcząt wiejskich o lepsze życie znajdziemy chociażby w powieściach Ludwika Woźnickiej (1924–1983) *Jagoda w mieście* (1968) i *Jagoda dojrzewa* (1980) oraz Marii Józefackiej (ur. 1942) *Dziewczyna nie ludzie* (1979) i *Lotnica* (1986). Ich bohaterki, pragnąc poprawić swój los, ale też odciążyc rodziny, które miały na wychowaniu inne dzieci i ledwo wiązały koniec z końcem, wyjeżdżały po naukę i pracę do miasta, gdzie jednak czuły się obco: spały kątem u krewnych bądź znajomych, usługiwały w ich domach i wciąż

197 O przekazie Edwardy Orłowskiej piszę w rozdziale „*Bo dziewczyna to ludzie*”. *Projekty i polityki emancypacji kobiet w powojennej Polsce*. Zob. też M. Grabowska, *Ku masowemu ruchowi kobiecemu*, s. 191–235.

198 Zob. np. 9-tomowa seria *Młode pokolenie wsi Polski Ludowej. Pamiętniki i studia*, oprac. J. Chałasiński, B. Gołębiowski i in., Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1964–1980; *Moje 25-lecie*, red. H. Paczesna, Iskry, Warszawa 1970; *Pamiętniki kobiet. Biografie trzydziestolecia*, red. B. Chlabcz, T. Czaputowicz, K. Glinka-Olechnowicz, Iskry, Warszawa 1977.

199 Zob. M. Fidelis, *Kobiety, komunizm...*; B. Klich-Kluczevska, K. Stańczak-Wiślicz, *Biographical Experience...*

200 Zob. A. Zawadzka, *Socjalizm niedokończony*.

wysłuchiwały drwin na temat swego wiejskiego pochodzenia. Powieści te, szczególnie pierwsze części przygód Jagody (bohaterki Woźnickiej) i Wiśki (bohaterki Józefackiej), były krytycznym w gruncie rzeczy rozrachunkiem z obietnicami socjalizmu, w tym zwłaszcza z jego „ofertą” dla kobiet. Rejestrowały upokorzenia i przemoc – symboliczną i jak najbardziej realną – które stanowiły wysoką cenę za obiecany awans. Szczególnie dosadnie wyraziła to Józefacka: tytuł jej powieści – *Dziewczyzna nie ludzie* – otwarcie polemizował z optymistycznym zakończeniem *Cyraneczki*, którą w *Przygodzie na Mariensztacie* (1953) nuciła przybyła ze Złocienia do Warszawy Hanka Ruczajówna: „Dziewczyzna nie ludzie? / A popatrzcie ludzie / jak na traktorze / jadzie i lorze, a bo właśnie, że ludzie!”. Historia Wiśki – poniewieranej przez „miastowych”, uczącej się z mozołem, ciężko pracującej, by wreszcie wybrać do awansu „drogę na skróty”, przez związek ze starszym, ustawionym życiowo mężczyzną, kierownikiem restauracji, w której była zatrudniona – stanowiła brutalne urealnienie losów Hanka, bohaterki socrealistycznego przeboju kinowego, która w mieście budowała swoje samodzielne życie: znalazła pracę, przyjaźń i miłość. Ćwierć wieku po stalinowskiej kampanii na rzecz „produktywizacji kobiet” Józefacka gorzko konstatowała, że życie kobiet wiejskich nadal zależało od innych, w tym od mężczyzn, i kręciło się wokół nich.

Ponure to podsumowanie, od którego niedaleko już do nośnej dziś tezy, że emancypacja kobiet w Polsce Ludowej była projektem niedokończonym, nie w pełni urzeczywistnionym. Zapewne coś w tym jest; badaczki epoki przytaczają zresztą sporo argumentów na poparcie tej tezy. Z drugiej jednak strony, jak zauważył cytowany już Eribon: „[...] nie ma czegoś takiego, jak absolutny »przewrót«, tak samo jak nie ma absolutnej »emancypacji«; obala się coś w danym momencie – trochę się przesuwamy, oddalamy, robimy krok w bok. By ująć to w terminach Foucaulta: nie ma co marzyć o niemożliwym »wyzwoleniu«, możemy co najwyżej przekroczyć kilka wprowadzonych przez historię granic, które nas w życiu krępują”²⁰¹. Warto o tym pamiętać. I warto, myślę, mieć na uwadze wysiłek, jaki w przekroczenie owych granic włożyły także bohaterki tej książki. Pomimo ograniczeń, którym same w różnych momentach historii podlegały.

201 D. Eribon, *Powrót do Reims*, s. 202.

Komunizm jako pokoleniowa herstoria. Wzorce politycznego aktywizmu kobiet i walka o pamięć we wspomnieniach polskich komunistek¹

PŁEĆ, POKOLENIE, KOMUNIZM

Konstruując w książce *Kawior i popiół. Życie i śmierć pokolenia oczarowanych i rozczarowanych marksizmem* portret polskich intelektualistów, którzy zaangażowali się w ruch komunistyczny przed drugą wojną światową, amerykańska historyczka Marci Shore skupiła się niemal wyłącznie na mężczyznach. To oni – poeci, pisarze, publicyści, którzy w czasie wojny i po jej zakończeniu stali się bardami komunistycznej rewolucji w Polsce – zostali wykreowani na aktywne podmioty historii, podczas gdy kobietom autorka wyznaczyła pozycję drugorzędą, obsadzając je w tradycyjnych rolach córek bądź żon rewolucjonistów. Dwie najczęściej pojawiające się w książce komunistki – Janina Broniewska (1904–1981) oraz Wanda Wasilewska (1905–1964) – zostały ukazane przede wszystkim jako odpowiednio żona i córka mężczyzn ważnych dla polskiej historii i kultury, natomiast łącząca je więź wpisana w znany z literatury dla dziewcząt schemat „babskiej przyjaźni” – rzucającej wyzwanie męskiemu światu, choć w gruncie rzeczy niegroźnej dla niego².

- 1 Rozdział jest w wielu miejscach zmieniona, poprawiona i rozszerzona wersją moich tekstów *Komunizm jako pokoleniowa herstoria. Polityki relacji w auto/biografiach polskich komunistek po 1956 roku*, który ukazał się w zbiorze *Polityki relacji w literaturze kobiet po 1945 roku*, pod redakcją Aleksandry Grzemskiej i Ingi Iwasiów, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2017, s. 17–41, oraz *Communism as a Generational Herstory: Reading Post-Stalinist Memoirs of Polish Communist Women*, „History of Communism in Europe” 2017, nr 8, s. 261–284.
- 2 M. Shore, *Kawior i popiół. Życie i śmierć pokolenia oczarowanych i rozczarowanych marksizmem*, przeł. M. Szuster, Świat Książki, Warszawa 2008. O przyjaźni Wasilewskiej i Broniewskiej zob. też M. Shore, „Czysto babski”: *A Women’s Friendship in a Man’s Revolution*, „East European Politics and Societies” 2002, nr 3, s. 810–863.

Z marginalizacją, a właściwie wykluczeniem kobiet z opowieści o historii komunizmu w Polsce mamy do czynienia także w innej książce Shore pt. *Nowoczesność jako źródło cierpień*. Autorka skonstruowała ją w oparciu o schemat „historii rodzinnej”: kreśląc obraz komunistów, którzy wraz z końcem wojny przejęli rządy w Polsce, a także portret ich dzieci, które w 1968 roku wystąpiły przeciwko despotycznej władzy rodziców – politycznych dygnitarzy, skoncentrowała się ponownie na mężczyznach: ojcach i synach uwikłanych w „odwieczny” konflikt edypalny o wpływy i prestiż. Kobiety – matki, córki, siostry – w ogóle się w tej opowieści nie pojawiły³.

W niniejszym rozdziale przyglądam się warunkom, w jakich doszło do powstania narracji o komunizmie w Polsce jako męskiej historii pokoleniowej. Zwracam uwagę, że obraz „pokolenia oczarowanych i rozczarowanych marksizmem”, jaki wykreowała Shore, wiele zawdzięcza (auto)deklaracjom pokoleniowym polskich komunistów powstałym na fali „odwilży” i później. Ekipa Władysława Gomułki, która na skutek robotniczych protestów przejęła władzę w Polsce i przystąpiła do budowania „polskiej drogi do socjalizmu”, nie tylko zadbała o oczyszczenie instytucji publicznych z przedstawicieli stalinowskiej ekipy (w której było sporo kobiet), ale też zatroszczyła się o skonstruowanie takiej opowieści o historii lewicy w Polsce, która nadała prawomocność jej i obranemu przez nią kursowi politycznemu. Głównym elementem tej opowieści okazała się czynna walka – polityczna i zbrojna – przeciwko niemieckiemu okupantowi, prowadzona przez komunistów w kraju (a więc nie w ZSRR), Polaków i mężczyzn (a więc nie Żydów i nie kobiety). Ten rodzaj przekazu wpisywał się w omówiony przez Małgorzatę Fidelis kurs retradycjonalizacji ról płciowych, wytyczony w Polsce w dobie „odwilży”⁴, a także w przybliżony przez Marcina Zarembę kurs stopniowego odwrotu od ideałów internacjonalistycznych, z kulminacją w postaci antysemickiej kampanii w 1968 roku⁵, w efekcie której kilka tysięcy żydowskich komunistów zostało usuniętych z Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, a około piętnaście tysięcy polskich Żydów opuściło kraj⁶.

3 M. Shore, *Nowoczesność jako źródło cierpień*, przeł. M. Sutowski, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2012.

4 Zob. M. Fidelis, *Kobiety, komunizm i emancypacja w powojennej Polsce*, przeł. M. Jaszczurowska, W.A.B., Warszawa 2015.

5 M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, TRIO, Warszawa 2005, s. 290.

6 J. Eisler, *„Polskie miesiące”, czyli kryzys(y) w PRL*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2008, s. 34.

Odsłaniając genezę powstania męskiego pokoleniowego mitu o inicjacji władzy komunistycznej w Polsce, zwracam uwagę, że na marginesie (po)odwilżowego życia politycznego konstruowana była także inna (choć również odwołująca się do koncepcji pokolenia) opowieść o historii lewicy. Jej autorkami były głównie kobiety-komunistki, członkinie odsuniętej od władzy ekipy stalinowskiej, przed wojną obracające się w kręgach Komunistycznej Partii Polski, a w trakcie wojny przebywające w Związku Radzieckim. W wydawanych od połowy lat 50. XX wieku wspomnieniach nie omieszczały one przypominać o własnej działalności w polskim ruchu radykalnie lewicowym. Z ich tekstów wyłaniał się obraz komunizmu jako projektu, w którego wytwarzaniu kobiety aktywnie uczestniczyły. Analiza tych prac dzisiaj umożliwia zrewidowanie dominującej opowieści o męskiej genealogii komunistycznej władzy w powojennej Polsce⁷.

Rekonstruując opowieść politycznie emerytowanych działaczek o komunizmie jako projekcie deklaratywnie egalitarnym płciowo, mającym w swej linii genealogicznej nie tylko ojców i synów, ale też matki i córki, projekcie z ducha internacjonalistycznym, choć realizowanym w lokalnym kontekście społeczno-kulturowym, zwracam uwagę na sposób wytwarzania, a przede wszystkim wykorzystania (auto)deklaracji pokoleniowych polskich komunistek w okresie (po)odwilżowym. Z jednej strony zauważam, że były one narzędziem kreowania aury wyjątkowości wokół formacji, która po wojnie przejęła władzę w kraju, akcentowania jej unikatowej roli w historii Polski, o którą to rolę nie mogli z nią konkurować żadne

7 Tezy niniejszego rozdziału formułuję w oparciu o następujące wspomnienia, które powstały i/lub ukazały się w formie odrębnych publikacji książkowych (a więc nie jako teksty prasowe czy wchodzące w skład tomów zbiorowych) w okresie gomułkowskim: H. Kraheńska, *Wspomnienia rewolucjonistki*, Książka i Wiedza, Warszawa [1934] 1957; R. Granas, *Gruba Ceśka*, Iskry, Warszawa 1958; M. Fornalska, *Pamiętnik matki*, Książka i Wiedza, Warszawa 1960; J. Siekierska, *Kartki z przeszłości*, Iskry, Warszawa 1960; M. Kamińska, *Ścieżkami wspomnień*, Książka i Wiedza, Warszawa 1960; H. Bobińska, *Pamiętnik tamtych lat, cz. 1*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1963; S. Nomberg-Przytyk, *Więzienie było moim domem*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1964; też, *Kolumny Samsona*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1966; J. Broniewska, *Dziesięć serc czerwonych*, Iskry, Warszawa [1964] 1978; też, *Maje i listopady*, Iskry, Warszawa 1967; też, *Tamten brzeg mych lat*, Książka i Wiedza, Warszawa 1973; A. Jędrzychowska, *Zygakiem i po prostu*, Czytelnik, Warszawa 1965; Z. Marchlewska, *Piórem i pędzlem*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1967; W. Duraj, *W smudze czerwonych iskieł*, Czytelnik, Warszawa 1968; Z. Dzierżyńska, *Lata wielkich bojów*, Książka i Wiedza, Warszawa 1969; J.S. Ludwińska, *Drogi i ludzie*, Książka i Wiedza, Warszawa 1969; E. Orłowska, *Pamiętam jak dziś*, Książka i Wiedza, Warszawa 1973.

inne środowisko ideowo-polityczne. Z drugiej strony zaznaczam, że były one narzędziem w walce o sens ideowy komunizmu, która przybrała na sile w okolicach 1956 roku. Przypominanie przez autorki wspomnień o udziale kobiet w ruchu komunistycznym nie tylko prowadziło do zakwestionowania uniwersalności i monolityczności pokolenia, do którego należały, bo pozwalało zobaczyć zróżnicowanie wchodzących w jego skład podmiotów, ale też pełniło funkcję papierka lakmusowego dla samej idei komunizmu: zasada egalitaryzmu płciowego, o której przypominały autorki, stawała się testem na autentyczność przekazu komunistycznego, a zatem i warunkiem prawomocności władz formułujących ów przekaz. Równocześnie jednak płciowa polaryzacja pokolenia, które instalowało komunizm nad Wisłą, stała się skutecznym narzędziem wymazywania innych różnic w jego obrębie, przede wszystkim klasowych i etnicznych⁸.

„ODWILŻ” I NARODZINY MĘSKIEGO MITU LEWICY

Kiedy w październiku 1956 roku Władysław Gomułka (1905–1982) został na fali protestów robotniczych wyniesiony do rangi pierwszego sekretarza KC PZPR, a tym samym przywódcy kraju, stało się jasne, że stalinizm oficjalnie dobiegł w Polsce końca. Gomułka okazał się jego grabarzem, choć niewątpliwie referat Nikity Chruszczowa o zbrodniach popełnianych na polecenie Stalina, wygłoszony w lutym 1956 roku na XX Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, ułatwił pożegnanie epoki nazywanej odąd „okresem błędów i wypaczeń”. Obejmując rządy pod hasłem budowy „polskiej drogi do socjalizmu” – lansowanym zresztą już wcześniej, przed 1948 rokiem, i przytłaczonym wyrzuceniem z partii i kilkuletnim więzieniem – Gomułka nie zdecydował się na spektakularne rozliczenie mijającej epoki: poza kilkoma głośnymi procesami ludzi związanych z aparatem bezpieczeństwa, oskarżonych o stosowanie tortur w trakcie śledztw, nie doszło w Polsce do zakrojonych na szerszą skalę czystek partyjnych. Obawiając się, że pogłębiona krytyka „błędów i wypaczeń” stanie się impulsem do krytyki socjalizmu jako takiego,

8 Badaczki pamięci Chiara De Cesari i Ann Rigney zauważają, że „[...] wspólnoty powstają poprzez tworzenie spójnego dyskursu pamięci, który służy zarówno zespoleniu grupy, jak i wytyczeniu granicy między nią a obcymi [...]. [...] powstanie dyskursu pamięci jest częścią konstytuowania się lub powstawania podmiotów politycznych, a przede wszystkim ich wpisania w (zawsze zmieniające się i niestabilne) geografie władzy. Krążące wspomnienia są zatem zarówno medium, jak i rezultatem powikłanych relacji między ludźmi i grupami”. C. De Cesari, A. Rigney, *Introduction*, w: *Transnational Memory: Circulation, Articulation, Scales*, red. C. De Cesari, A. Rigney, De Gruyter, Berlin 2014, s. 16.

Gomułka rozprawiał się z niegdysiejszymi oponentami w łonie partii komunistycznej po cichu: wysyłał ich na renty, wcześniejsze emerytury, przesuwając na mniej eksponowane stanowiska. W grupie tak odprawionych towarzyszy partyjnych „Wiesława” znalazło się sporo osób pochodzenia żydowskiego, a także kobiet, które już w okresie wojny i po jej zakończeniu uznawane były za trzon ekipy niedobrze kojarzącej się Polakom, bo ucieleśniającej „obce” im wartości⁹. „Czułam, że był inny powód. Chcieli się mnie pozbyć. Zamknąć mi usta. Nie chcieli powiedzieć tego wprost, więc to był pierwszy krok. Siedź w domu. Zajmij się dziećmi. Możesz pisać własne rzeczy, myśleć o swoim życiu, a nawet skrobnać kilka drobniejszych notek, za które dostaniesz wynagrodzenie, ale nie szwendaj się po dzielnicach. Tak oto w 1962 roku otrzymałam partyjną emeryturę”¹⁰ – wspominała Sara Nomberg-Przytyk (1915–1990), komunistka z przedwojennym stażem, tuż po wojnie kierowniczką Wydziału Propagandy Komitetu Wojewódzkiego PPR (do 1947 roku), a następnie zastępczyni redaktora naczelnego „Sztandaru Ludu” (do 1956 roku), redaktorka „Głosu Ziemi Lubelskiej” (1957–1961) i ponownie w „Sztandarze Ludu”, gdzie utrzymała się do 1968 roku, choć już sześć lat wcześniej ograniczono zakres jej obowiązków i przyznano status emerytki.

Z czasem więc w zbiorowej świadomości polskiego społeczeństwa udział Żydów i kobiet (w tym kobiet żydowskiego pochodzenia) we władzy stał się synonimem epoki stalinowskiej, charakteryzowanej jako „patologiczna”, „odbiegająca od normy”, obca polskiej kulturze, „wynaturzona”. Ich odsunięcie witano jako restytucję chwilowo zaburzonego porządku. Parafrazując słowa antropolożki Mary Douglas, można powiedzieć, że „brud i nieczystości musiały być usunięte, jeśli porządek miał być utrzymany”¹¹.

9 Zob. M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm*, s. 238.

10 S. Nomberg-Przytyk, *Communist Poland: A Jewish Woman's Experience*, przeł. P. Parsky, red. H. Levitsky, J. Włodarczyk, Lexington Books, Lanham 2022, s. 148.

11 M. Douglas, *Czystość i zmaza*, przeł. M. Bucholc, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2007, s. 81. Cytowana już Sara Nomberg-Przytyk wspominała, że w kolejnych latach pod rządami Gomułki „porządkowanie” instytucji publicznych postępowało: „Już w 1965 roku zaczęły wyc antysemickie wiatry. Ludzie otwarcie mówili, że w urzędach partyjnych jest zbyt wielu Żydów, zbyt wielu Żydów na wysokich stanowiskach rządowych. Tuż po wojnie otrzymywali je z konieczności. Nie było wtedy zbyt wielu Polaków z wyższym wykształceniem lub wystarczającym doświadczeniem, by zarządzać, ale teraz sytuacja wyglądała inaczej. W Polsce na nowo wybudowanych uczelniach wykształcili się nowi działacze. Argumentowano, że Polacy powinni objąć wysokie stanowiska zajmowane dotychczas przez Żydów”. S. Nomberg-Przytyk, *Communist Poland*, s. 159.

„Odwilż” naznaczona była próbami oswojenia obcości stalinizmu, m.in. za pomocą kpiny, karykatury, wyolbrzymienia. O ile jednak starano się (przynajmniej demonstracyjnie) unikać klisz antysemitycznych, o tyle reaktywacja stereotypów płciowych, seksizm, a nawet mizoginia miały się całkiem dobrze¹². Przykładowo już w 1955 roku *Poemat dla dorosłych* Adama Ważyka, uznany za zwiastun „odwilży”, przynosił karykaturalne portrety młodych robotnic budujących Nową Hutę – jednego z flagowych przedsięwzięć stalinizmu – jako rozbuchanych seksualnie modliszek, które masowo pozbywały się niechcianych cięż – widomego znaku ich iście „niekobiecego” rozpasania¹³. Także *Dziennik 1954* Leopolda Tyrmanda, pisany od 1 stycznia do 2 kwietnia 1954 roku, którego fragment został opublikowany w „Tygodniku Powszechnym” w 1957 roku, a kolejne dopiero w latach 70. i 80. na łamach wydawnictw londyńskich, obfitował w mizoginiczne charakterystyki kobiet pracujących w okresie stalinizmu w tzw. męskich zawodach (murarki, górniczki, hutniczki). Tyrmand nazywał je „ponurymi obojnakami”, które „zatraciły cechy kobiece”, a „nie rozwinęły cech męskich”, i uznawał za symbol cywilizacyjnego

-
- 12 Piszę o tym w artykule „*Traktorzystka to nie kobieta*”. *Polska polityka płci w okresie Odwilży*, w: *Przełom Października '56*, red. P. Dybicz, Fundacja Oratio Recta, Warszawa 2016, s. 133–162. Warto zwrócić uwagę, że polski przypadek, charakteryzujący się stosunkowo pokaźną reprezentacją kobiet w gremiach kierowniczych różnych instytucji publicznych w okresie tużpowojennym i stalinowskim, a następnie jej wyraźnym skurczeniem się w czasie „odwilży”, nie zawsze odpowiadał temu, co działo się w innych krajach bloku socjalistycznego w Europie. W Czechosłowacji czy Rumunii proces usuwania kobiet-komunistek z zajmowanych stanowisk zaczął się jeszcze za życia Stalina. Najbardziej znany jest, wspomniany już, przypadek Any Pauker (1893–1960), rumuńskiej komunistki żydowskiego pochodzenia, wicepremierki i minister spraw zagranicznych, której polityczna rola osłabła w 1952 roku: w lutym 1953 roku została uwięziona, a po śmierci Stalina osadzona w domowym areszcie. Podobne doświadczenie było udziałem Marii Švermovej (1902–1992) – czechosłowackiej polityczki wysokiego szczebla, posłanki, członkini Biura Politycznego KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji, która na fali czystek została w 1951 roku wyrzucona z partii, a następnie uwięziona i brutalnie przesłuchiwana; na wolność wyszła dopiero w 1956 roku. (Dziękuję dr. hab. Stanislavovi Holubcowi z Czeskiej Akademii Nauk w Pradze za tę informację.) Z kolei, jak wskazuje Barbara Evans Clements, w Związku Radzieckim śmierć Stalina została powitana przez „stare bolszewiczki”, zasłużone w okresie rewolucji 1917 roku, jako szansa na odzyskanie w partii pozycji „matek założycielek”. B. Evans Clements, *Bolshevik Women*, Cambridge University Press, Cambridge 1997.
- 13 Zob. np. M. Fidelis, *Młode robotnice w mieście. Percepcja kobiecej seksualności w Polsce w latach pięćdziesiątych XX wieku*, w: *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, t. 8, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2004, s. 453–475.

zacofania krajów socjalistycznych: „Komunizm cofa koło historii, jest to dla mnie jasne i oczywiste w dziedzinie kultury, prawodawstwa, polityki, organizacji społecznej. W żadnej z tych dziedzin nie cofa się tak daleko jak na polu stosunków między płciami. Tu, pod śmiesznie zakłamanym hasłem »równouprawnienia kobiety«, mija w szaleńczym tempie, cofa się w erę niewolnictwa i z dumą wkracza w początki życia na ziemi”¹⁴.

Ostrze krytyki zostało także zwrócone przeciwko prominentnym działaczkom komunistycznym okresu stalinowskiego, których udział we władzy stał się synonimem świata „zaburzonych” ról i relacji płciowych, postawione na głowie, „nienaturalnego”. W pamięci (męskich) redaktorów studenckiego czasopisma „Po prostu” – organu prasowego odwilżowej młodzieży – koniec stalinizmu w Polsce zapisał się jako moment usuwania działaczek komunistycznych z ważnych stanowisk w instytucjach kultury, nauki, oświaty. W ich wspomnieniach, wydanych z okazji czterdziestolecia „polskiego Października”, postać około 40-50-letniej kobiety-komunistki, ubranej w charakterystyczny uniform partyjny, dogmatycznej i obowiązkowo brzydkiej, pojawiała się w charakterze reliktu znieawidzonej epoki stalinowskiej. Nazywane „ciotkami rewolucji”, kobiety-komunistki ukazane zostały jako na zmianę straszne i śmieszne. Jako wyjątkowo „niekobiece” stanowiły przeciwieństwo dziewcząt skupionych wokół „Po prostu”, charakteryzowanych jako młode i ładne, a zatem „kobiece”. To właśnie te dziewczęta zwiastowały nastanie nowej, postalinowskiej, „normalnej”, epoki¹⁵.

Wypowiedzi byłych redaktorów „Po prostu” pokazują, że w pierwszy po wojnie kryzys polityczny w Polsce, ubierany z czasem w retorykę konfliktu pokoleniowego, która silniej wybrzmiała dopiero w 1968 roku, milcząco wpisane było napięcie między płciami. Młodzi mężczyźni krytykowali stalinizm reprezentowany przez „ciotki rewolucji” – cytowany już Tyrmand pisał o socrealistycznej krytyczce literackiej Melanii Kierczyńskiej (1888–1962), „osobie w matuzaleмовym wieku”, że ma „powierzchność koszmarnego karła i maskary”¹⁶ – ale tu akurat znajdowali

14 L. Tyrmand, *Dziennik 1954. Wersja oryginalna*, Wydawnictwo MG, Kraków 2011, s. 251

15 Zob. *Październik 1956 – pierwszy wyłom w systemie. Bunt, młodość, rozsądek*, red. S. Bratkowski, Prószyński i S-ka, Warszawa 1996.

16 L. Tyrmand, *Dziennik 1954*, s. 143. Gwoli sprawiedliwości trzeba dodać, że Tyrmand podobnie nazywał poetę Adama Ważyka (1905–1982), choć niewątpliwie to właśnie w przypadku kobiet zwracanie uwagi na wiek miało działać – i działało – szczególnie deprecjonująco. Zob. N. Jarska, „Old” *Women and „Old” Revolution: The Role of Gender and Generation in Postwar Polish Communist Women’s Political Biographies*, w: *Gender, Generations, and*

sojuszników w męskich przedstawicielach pokolenia komunistycznej władzy, która przechodziła w okresie „odwilży” wewnętrzne przetasowania. Jeśli wczytamy się w powieść *Małowierni* (1967) Jerzego Putramenta (1910–1986) – przedwojennego komunisty, w latach 1947–1950 ambasadora w Paryżu, w okresie stalinizmu sekretarza generalnego Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich, a latach 1959–1980 wiceprezesa tej instytucji – z łatwością dostrzeżemy, że karykaturalna postać dogmatycznej komunistki, rozstawiającej po kątach mężczyzn (szczególnie tych młodszych, o niższej pozycji), także dla „starych komunistów” okazała się poręczną figurą służącą deprecjacji stalinizmu, ośmieszeniu jego hasła równości płci czy może raczej „nadmiernej” (jak ją określano) emancypacji kobiet. W podszytych lękiem kastracyjnym wyobrażeniach o nadużywających władzy, także seksualnej, „ciotkach rewolucji” kryła się mieszanina satysfakcji z ich upadku i pragnienia dania im nauczki, pokazania im ich miejsca. Życzenia te ziściły się w okresie „odwilży”, która przebiegła w Polsce pod hasłem powrotu do tradycyjnych ról i relacji płciowych¹⁷.

Communism in Central and Eastern Europe and Beyond, red. A. Artwińska, A. Mroziak, Routledge, New York – London 2020, s. 125–145.

- 17 Pogarda dla „ciotek rewolucji” intensyfikowała się szczególnie w tych okresach nowszej historii Polski, w których głośniejsz rozbrzmiewały hasła powrotu do tradycji narodowo-katolickiej. Tak było na przykład w latach 80., kiedy ascetyczna, aseksualna, to znów „rozbuchana seksualnie” stalinistka – kapepówka bądź zetempówka – jawiła się jako rewers „dobrej Polki”: żony, matki, patriotki. Ich portrety znajdziemy w tekstach autobiograficznych, takich jak *Nowy Świat i okolice* (1986) Tadeusza Konwickiego, *Hańba domowa* (1986) Jacka Trznadla czy w filmie *Dreszcze* (1981) w reż. Wojciecha Marczewskiego. Także dzisiaj obserwujemy wysyp tekstów kultury i prac popularnonaukowych, których bohaterkami są portretowane jako monstra komunistki. Funkcjonują one tyleż jako przeciwwaga dla czystych, niewinnych powstaniek i „żołnierek wyklętych”, co jako ostrzeżenie dla wszystkich kobiet przed zejściem na „manowce emancypacji”. Pisałam o tym w tekście *Poza nawiasem historii (kobiet), czyli po co nam dziś komunistki*, „Wakat on-line” 2014, nr 3, <http://wakat.sdk.pl/poza-nawiasem-historii-kobiet-czyli-po-co-nam-dzis-komunistki/>, dostęp 19.03.2021. Najbardziej zanany jest oczywiście *casus* „krwawej Luny”, Julii Brystiger (1902–1975), do 1956 roku dyrektorki Departamentu III (wcześniej, do 1954 roku, Departamentu V) w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego. Miała ona osobiście – choć wciąż nie ma na to dowodów – brutalnie przesłuchiwać młodych AK-owców. Jej biografka Patrycja Bukalska formułuje tezę, że za powstaniem czarnej legendy „Luny” stali jej koledzy z MBP, którzy w trakcie śledztwa usiłowali zrzucić na nią odpowiedzialność za tortury, wykorzystując stereotyp „demonicznej kobiety”, kastratorki. P. Bukalska, *Krwawa Luna*, Wielka Litera, Warszawa 2016, s. 158–159. Zob. też P. Forecki, *Fantazmat Julii Brystiger*, „Środkowoeuropejskie Studia Polityczne” 2017, nr 1, s. 47–69.

Odcinanie się od stalinizmu i jego reprezentantów, a zwłaszcza reprezentantek, polegało jednak nie tylko na ich wyobcowaniu – realnym odsuwaniu od władzy oraz symbolicznej deformacji, karykaturalizacji – ale odbywało się także w drodze budowania nowego mitu założycielskiego. Jednym z narzędzi w procesie jego wykuwania okazała się kategoria pokolenia, wyjątkowo użyteczna do określania przynależności: nadawania jej lub przeciwnie – odmawiania¹⁸.

Marcin Zaremba zwraca uwagę, że polityka historyczna Gomułki od początku nastawiona była na legitymizację władzy komunistycznej jako polskiej, tj. zrodzonej na okupowanych przez nazistów ziemiach polskich; władzy politycznej, reprezentowanej przez założoną w 1942 roku Polską Partię Robotniczą oraz jej „sojuszników” z Polskiej Partii Socjalistycznej i Stronnictwa Ludowego, a także uczestników „wspólnych” walk z Niemcami: żołnierzy Armii Ludowej, Gwardii Ludowej, Batalionów Chłopskich, Armii Krajowej i Milicji Socjalistycznych. Upamiętnianie tych sił, które dokonywało się na kartach masowo wydawanych po 1956 roku wspomnień, powieści, wywiadów i publikacji historycznych, przygotowywanych przez działający w latach 1957–1968 przy KC PZPR Zakład Historii Partii, a także w kinie historycznym tamtego czasu, wyraźnie przedkładało rolę „krajowców” nad rolę oddziałów Armii Czerwonej i maszerującego z nią polskiego wojska, a zwłaszcza nad rolę kierowanego przez Wandę Wasilewską Związku Patriotów Polskich jako wprawdzie polskiej organizacji komunistycznej, ale z nadania Stalina¹⁹.

Zdaniem Grzegorza Wołowca jednym z ważniejszych tekstów epoki poodwilżowej, służącym uprawomocnieniu władzy Gomułki jako polskiej, krajowej (w odróżnieniu od władzy stalinowskich „spadochroniarzy” zza wschodniej granicy), była na poły fikcyjna, na poły oparta na faktach powieść *Barwy walki* (1961) Mieczysława Moczara (1913–1986) – w czasie wojny dowódcy Okręgu Lubelskiego Gwardii Ludowej (później Armii Ludowej), w latach 1956–1968 zaś najpierw wiceministra, a następnie ministra spraw wewnętrznych, odpowiedzialnego za rozpętanie antysemitkiej nagonki w Marcu '68, będącej częścią walk frakcyjnych w PZPR²⁰. Powieść Moczara, wielokrotnie wznawiana i przez lata funkcjonująca w PRL-u jako

18 Zob. A. Artwińska, M. Fidelis, A. Mrozik, A. Zawadzka, *Pożytki z „pokolenia”. Dyskusja o „pokoleniu” jako kategorii analitycznej*, „Teksty Drugie” 2016, nr 1, s. 347–366.

19 M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm*, s. 290.

20 G. Wołowicz, *„Barwy walki” i polska droga do socjalizmu*, w: *Rok 1966. PRL na zakręcie*, red. K. Chmielewska, G. Wołowicz, T. Żukowski, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2014, s. 39–68.

lektura szkolna, stała się podstawą scenariusza filmu *Barwy walki* (1964) w reżyserii Jerzego Passendorfera. Opowiadając historię walk „ludowców” z niemieckim najeźdźcą, przedstawiała patriotyczny i heroiczny obraz komunistów, którzy swoją krwią znaczyli drogę do władzy w wolnej Polsce. Zanurzona w romantycznej symbolice walk niepodległościowych, pomagała wytworzyć założycielski mit Polski socjalistycznej o proweniencji nie tylko narodowej, ale i męskiej. W powieści Moczara prawdziwi komuniści byli bowiem Polakami, żołnierzami (być może za jej sprawą frakcję Moczara w PZPR nazywano „partyzantami”), a przede wszystkim mężczyznami (czego analiza Wołowca nie uwzględniła). Kobiетom, o ile się w tej opowieści pojawiały, wyznaczono tradycyjnie rolę sanitariuszek i łączniczek²¹.

Zdaniem Wołowca perswazyjną funkcją *Barw walki*, podobnie jak przemówień samego Gomułki po 1956 roku, było konsolidowanie polskiej wspólnoty narodowej wokół postalinowskiej władzy komunistycznej.

21 Polskie kino wojenne lat 60. uparcie wyznaczało mężczyznom rolę żołnierzy, a kobietom sanitariuszek, wojennych narzeczonych bądź ofiar wojennej zawieruchy. Zob. np. *Skąpani w ogniu* (1963), reż. J. Passendorfer; *Ogniomistrz Kaleń* (1961) i *Jarzębina czerwona* (1969), reż. E. i C. Petelscy; *Stawka większa niż życie* (1967–1968), reż. A. Konic, J. Morgenstern; *Cztery pancerni i pies* (1966–1970), reż. K. Nałęczki, A. Czekalski. Jedyne film, który w epoce gomułkowskiej ukazywał kobiety w pierwszoplanowych rolach żołnierzy, został nakręcony w konwencji komediowej. *Rzeczpospolita babska* (1969), reż. H. Przybył, opowiadała historię żołnerek Ludowego Wojska Polskiego, które po wojnie zdecydowały się żyć i pracować razem, nie przechodząc do cywila. Na skutek szeregu zabawnych zdarzeń bohaterki złamały jednak „śluby panieńskie” i związały się z żołnierzami stacjonującego niedaleko męskiego oddziału, potwierdzając tym samym niepisaną zasadę polskiej kultury, że koniec wojny to czas „powrotu normalności”, czyli tradycyjnych ról kobiecych i męskich. Co ciekawe, współautorką scenariusza *Rzeczpospolitej babskiej* była Stanisława Drzewiecka (1920–2000), żołnierka 1 Samodzielnego Batalionu Kobiecego im. Emilii Plater, autorka wspomnień *Szliśmy znad Oki* (1965) i konsultantka filmu dokumentalnego *My, kobiety* (1965) w reż. Marii Kwiatkowskiej, w których opowieść o losach Polek walczących w drugiej wojnie światowej była utrzymana w tonie jak najbardziej poważnym, by nie powiedzieć podniosłym. Same tylko prace powstałe z udziałem Drzewieckiej rejestrowały proces stopniowego przeobrażania się pamięci o udziale kobiet w działaniach zbrojnych – od pełnego szacunku spojrzenia na nie jako na towarzyszkę broni po dość pobłażliwe postrzeganie ich jako „pomocnic” walczących mężczyzn, od uznania ich bohaterskiego wkładu w walkę o wolność po przekonanie, że „wojna nie jest dla kobiet”. Proces ten dokonywał się nie tylko w Polsce, ale także w innych krajach tzw. bloku wschodniego. Radziecki przykład analizuje A. Krylova, *Radzieckie kobiety w walce. Historia przemocy na froncie wschodnim*, przeł. K. Janicki, Wydawnictwo Replika, Zakrzewo 2012.

Władza poświadczala swą przynależność do owej wspólnoty przetestowanym w boju patriotyzmem, ale też przywiązaniem do polskiej tradycji, w tym do dość konwencjonalnie rozumianych ról płciowych. Jeśli odwoływała się do koncepcji pokolenia, to w taki sposób, by za sprawą akcentowania jego polskiej (i męskiej) tożsamości możliwe stało się odcięcie od poprzedniej ekipy rządzącej, naznaczonej udziałem przybyłych z ZSRR Żydów i kobiet, a tym samym podanie w wątpliwość jej przynależności do jednej wspólnoty pokoleniowej²². Jednocześnie tak skrojona definicja pokolenia umożliwiała rządzącym po 1956 roku umocowanie się w sięgającej XIX wieku tradycji polskiej lewicy niepodległościowej, a zatem i uzyskanie narodowej legitymizacji (w odróżnieniu od rządów poprzedników: uznawanych za nie w pełni suwerenne, a więc i wyobcowane)²³.

„KOBIECY GODZY SIĘ WSPOMNIEĆ?”

Wśród wspomnień, których prawdziwy wysyp miał miejsce po 1956 roku, znalazło się wiele autorstwa kobiet – od czasów przedwojennych działaczek ruchu komunistycznego i partii, odesłanych na polityczną emeryturę wraz z dojściem Gomułki do władzy. Jako członkinie komunistycznych środowisk emigracyjnych w ZSRR, a po wojnie wysoko postawione urzędniczki instytucji publicznych, kobiety te stały się ucieleśnieniem epoki stalinowskiej, stąd ich odsunięcie na margines życia politycznego odczytywano jako widomy znak dokonujących się w Polsce zmian. Jednak polityczna emerytura nie zawsze oznaczała dla byłych dygniterek kres aktywności. Często pełne sił i zapału do działania (wiele z nich w czasie „odwilży” ledwo przekroczyło pięćdziesiąty rok życia), szukały możliwości ujścia dla swojej energii i niewykorzystanego potencjału: „– Ale towarzyszu Kostra [...]. Mam dopiero 47 lat. Jestem zdrowa. Moje sumienie nie pozwala

22 W 1928 roku socjolog Karl Mannheim wyróżnił trzy wymiary zjawiska o nazwie „pokolenie”: u m o c o w a n i e p o k o l e n i o w e (fakt biologicznych narodzin w tym samym lub sąsiednich rocznikach), p o w i ą z a n i e p o k o l e n i o w e (fakt uczestniczenia w danych wydarzeniach społecznych i kulturowych mających miejsce w określonym czasie historycznym; uczestnictwo we „wspólnocie historycznej”, „udział we wspólnym losie”) i w s p ó l n o t a p o k o l e n i o w a (fakt uczestnictwa w grupie, która na dane wydarzenia społeczne i kulturowe reaguje podobnie, przyjmuje zbieżne stanowisko, doświadcza zbliżonych reakcji na nie). Zob. K. Mannheim, *Problem pokoleń*, przeł. A. Mizińska-Kleczkowska, „Colloquia Communia” 1992/1993, nr 1/12, s. 136–169.

23 O podejmowanych przez ekipę Gomułki próbach narodowej legitymizacji w latach 60. pisze m.in. T. Żukowski, *Ustanowienie nacjonalistycznego pola dyskursu społecznego. Spór między partią a Kościołem w roku 1966*, w: *Rok 1966. PRL na zakręcie*, s. 11–38.

mi przyjąć emerytury partyjnej, zanim z racji wieku nie będzie mi się ona należała. [...] Rano dzieci jak zwykle poszły do szkoły, mąż do pracy, a ja zostałam w domu. Czy tak miałam żyć? Co miałam zrobić z czasem? Ja, która całe życie oddałam komunizmowi, miałam się teraz nie angażować?²⁴ – tak Sara Nomberg-Przytyk wspominała swoją reakcję na wieść, że partia z dnia na dzień wysłała ją na emeryturę. Odpowiedź podsunął jej mąż: „Dlaczego nie napiszesz książki? Tak wiele przeżyłaś. Zaczynj opisywać to, czego doświadczyłaś. To byłaby najlepsza odpowiedź dla tych, którzy chcą cię wykluczyć z życia”²⁵. Podobnie jak dla Nomberg-Przytyk, także dla innych politycznych emerytek – często pochodzących z inteligencji, dobrze wykształconych i w swojej karierze zawodowej pracujących ze słowem jako krytyczki literackie, naukowczynie, wydawczynie, redaktorki czasopism, pisarki, polityczne instruktorki i nauczycielki, ale też urzędniczki oświaty, nauki i kultury – pisanie wspomnień stało się formą kontynuacji zawodowej aktywności, rodzajem „działania słowami”²⁶. Pisząc wspomnienia, autorki demonstrowały osobistą sprawczość (*personal agency*)²⁷, a zarazem wyrażały niesłabnące zainteresowanie polityką i wolę angażowania się w sprawy publiczne. Przekazywały pamięć o przeszłości ruchu komunistycznego i jednocześnie zwracały uwagę na aktualność ideałów komunizmu dla bieżącej (prze)budowy ustroju: „Sugestia męża mocno we mnie utkwiała. Dlaczego miałabym pisać o rzeczach, o których partia nie chciała słyszeć? Pisałabym dla siebie. Naprawdę wiele przeżyłam i znałam wielu ludzi, którzy przeżyli tamte czasy wraz ze mną. Chciałam o nich napisać. W tym samym tygodniu, w którym znalazłam się »na emeryturze«, zaczęłam pisać swoją pierwszą książkę, wydaną pod koniec 1963 roku”²⁸ – podsumowywała Nomberg-Przytyk.

Pierwszy wyryp tekstów wspomnieniowych autorstwa emerytowanych działaczek komunistycznych miał miejsce na przełomie lat 50. i 60., drugi pod koniec lat 60. Ukazywały się one w wydawnictwach państwowych, czasem z komentarzem historyków partyjnych i/lub redaktorów, a ich

24 S. Nomberg-Przytyk, *Communist Poland*, s. 148, 151.

25 Tamże, s. 151.

26 M.V. Perkins, *Autobiography as Activism: Three Black Women of the Sixties*, University Press of Mississippi, Jackson 2000, s. xv. Zob. też J.L. Austin, *Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*, przeł. B. Chwedeńczuk, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993.

27 S. Smith, J. Watson, *Reading Autobiography: A Guide for Interpreting Life Narratives*, University of Minnesota Press, Minneapolis 2001, s. 42–47.

28 S. Nomberg-Przytyk, *Communist Poland*, s. 152. Chodzi o wspomnienia dotyczące okresu przedwojennego pt. *Więzienie było moim domem*, wydane przez Wydawnictwo Lubelskie w 1964 roku.

recenzje pojawiały się w czasopismach kulturalnych i społeczno-politycznych. Niektóre były wznowieniami: na przykład *Wspomnienia rewolucjonistki* Haliny Kraheńskiej po raz pierwszy ukazały się w 1934 roku; inne, jak *Pamiętnik matki* Marcjanny Fornalskiej, były drukowane w odcinkach w „Przyjaciółce”, najpopularniejszym czasopiśmie kobiecym w powojennej Polsce. Pozwala to przypuszczać, że teksty te, adresowane głównie do czytelników popierających partię i/lub jej członków, a zarazem upamiętniające zmarłych towarzyszy i towarzyszek (o czym informowano przede wszystkim w przedmowach, wstępach lub posłowiach), docierały także do innych grup społecznych, np. kobiet.

Były to opowieści autobiograficzne, mocno osadzone w historii polskiego ruchu robotniczego, która silnie spletała się z historią Polski, ale też międzynarodowego komunizmu. Mimo iż autorki podkreślały, że pisały „wspomnienia, a nie historię”²⁹, a zatem że kreślony przez nie obraz wydarzeń był subiektywny, przefiltrowany przez jednostkową pamięć, to można domniemywać, że za gestem powtarzania strukturyzujących opowieść faktów historycznych, takich jak rewolucja 1905 roku, rewolucja październikowa, nielegalna aktywność Komunistycznej Partii Polski w dwudziestoleciu międzywojennym, aż do wybuchu drugiej wojny światowej (niewiele tekstów wybiegało poza rok 1939, a tym bardziej 1945), stał jakiś zamysł³⁰.

Nie była nim, jak sądzę, wyłącznie nostalgia – czysta tęsknota za młodością, upływającą w przedwojennej Polsce i spędzoną wśród ludzi, których autorki wspomnień pragnęły upamiętnić: „Pamięć ludzka jest zawodna. Ale są wydarzenia, których się nie zapomina przez całe życie. Są ludzie, z którymi zetknęłam się w czasie mej ponad półwiecznej działalności rewolucyjnej i społecznej, którzy nie żyją, a których pamięć należałoby ocalić”³¹ – pisała Edwarda Orłowska (1906–1977), w latach 1946–1953 przewodnicząca Wydziału Kobięcego KC Polskiej Partii Robotniczej / Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Nostalgia, idąc tropem rozważań Stuarta Tannocka³², była tu raczej poręcznym narzędziem w walce o kształt teraźniejszości i przyszłości, którą autorki prowadziły także na politycznej emeryturze; konstytutywnym elementem mitu początku, wspólnoty, który kreowały, a którego rolą było przypominanie

29 E. Orłowska, *Pamiętam jak dziś*, s. 7.

30 Pisałam o tym w artykule *Przódki (po)rewolucyjnej rzeczywistości. Konstruowanie historii lewicy we wspomnieniach polskich komunistek w latach sześćdziesiątych XX wieku*, w: *Rok 1966. PRL na zakręcie*, s. 255–296.

31 E. Orłowska, *Pamiętam jak dziś*, s. 5.

32 S. Tannock, *Nostalgia Critique*, „Cultural Studies” 1995, nr 3, s. 453–464.

towarzyszom partyjnym (głównym odbiorcom wspomnień) o prawdziwie komunistycznych wartościach i postawach. W sytuacji narastających po śmierci Stalina sporów w partii komunistycznej o kierunek działań, ale też w obliczu przemian społecznych, których widowym znakiem stały się protesty z 1956 roku, odbierane m.in. jako wyraz niezadowolenia dorastającego po wojnie nowego pokolenia, zmitologizowana opowieść o początkach ruchu komunistycznego w Polsce pełniła funkcję dyscyplinującą wobec jednych (towarzyszy-komunistów) i motywującą wobec innych (burzącej się młodzieży)³³.

Konstytutywnym elementem kreowanego we wspomnieniach mitu początku, wspólnoty był obraz pokolenia komunistów urodzonych na przełomie XIX i XX wieku, wchodzących w dorosłość w czasie, gdy Polska odzyskała niepodległość po stu dwudziestu trzech latach zaborów, rozczarowanych wobec kształtu, jaki przybrała – nacjonalizmu, drapieżnego kapitalizmu, klerykalizmu, generujących wszystkie możliwe nierówności: ze względu na pochodzenie klasowe, etniczne, wyznanie – i gotowych do walki o jego zmianę. To właśnie lewica radykalna, komunistyczna została namaszczona przez autorki na alternatywę dla rządów sanacji: autorytarnej władzy, którą prawica objęła po zamachu majowym w 1926 roku. Środowiska komunistyczne zostały ukazane jako wprawdzie wątle liczebnie (bo przetrzebione ciągłą inwigilacją i wyrokami więzienia), ale za to ideowe, zaangażowane, waleczne. Powtarzająca się w niemal wszystkich wspomnieniach opowieść o rewolucyjnym etosie komunistów – ich odwadze, (samo)dyscyplinie, niezłomności, umiejętności poświęcania własnego szczęścia dla wyższej idei – stanowiła solidny filar historii postrzeganej jako „wspólna” dla tych, którzy po wojnie przejęli w Polsce władzę. Autorki podkreślały, że ów etos został ukształtowany w procesie

33 W dyskusję o pamięci, tożsamości i wartościach ruchu komunistycznego po słynnym referacie Chruszczowa, odsłaniającym zbrodnie stalinizmu, angażowali się nie tylko polscy komuniści i komunistki. Toczyła się ona w wielu krajach bloku socjalistycznego, a produkowane masowo wspomnienia działaczek i działaczy komunistycznych były jej istotnym elementem. Jednym z kluczowych motywów tych wspomnień była bezgraniczna wiara w partię komunistyczną, której ideały zostały wypaczone czy po prostu zdradzone przez Stalina i jego przybocznych, i które należało odzyskać, oczyścić i przechować dla kolejnych pokoleń. Ważnym składnikiem owego mitu „powrotu do początku” była rewolucja październikowa i osoba Lenina, które przeciwstawiano późniejszej stalinowskiej dyktaturze i „kultowi jednostki”. *Casus* polskich, czechosłowackich i NRD-owskich wspomnień omawia P. Kolář, *The Party as a New Utopia: Reshaping Communist Identity after Stalinism*, „Social History” 2012, nr 4, s. 402–424.

czytania rewolucyjnej literatury, śpiewania pieśni, oglądania i wystawiania sztuk teatralnych, a także uczestnictwa w manifestacjach politycznych i zebraniach partyjnych, uprawiania agitacji w fabrykach, a wreszcie odsiadywania wieloletnich wyroków za prowadzenie nielegalnej działalności politycznej: „My, młodzi, żyliśmy wówczas dosłownie pod nieustannym ostrzałem... literatury. Ibsen, Strindberg, Maeterlinck i France, Nietzsche, Tagore, Wilde i Hamsun, Żeromski, Berent i Staff, Strug i Irzykowski. Nigdy może literatura nie wywierała takiego przemożnego wpływu na życie”³⁴ – pisała w *Pamiętniku tamtych lat* Helena Bobińska (1887–1968), autorka książek dla dzieci, tłumaczka z języka rosyjskiego, uczestniczka rewolucji 1905 i 1917 roku³⁵; „Przecie to był czas walki, która przybierać będzie z każdym rokiem na sile. I przewodziła jej Partia. Czuliśmy się z nią nie tylko związani, lecz i jej podporządkowani. Świadomie. I nie było w tych latach żadnej trzeciej strony barykady. Więc i poezja, i sztuka »proletariacka«, czyli rewolucyjna – były również Partii orężem w tej walce”³⁶ – notowała w pierwszym tomie wspomnień Janina Broniewska, redaktorka „Płomyka” (1934–1937) i „Kobiety” (1947–1949), do października 1953 roku sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej w Zarządzie Głównym Związku Literatów Polskich³⁷.

Młodość, miłość i rewolucja pełniły we wspomnieniach funkcję szwów spinających historie różnych żyć w jedno wspólne życie konkretnego pokolenia – pokolenia zbuntowanego przeciwko władzy kapitału, religii, mieszczańskiej obyczajowości, gotowego walczyć z tą władzą tak w sferze publicznej, jak prywatnej: „Łączyła nas młodość i urok młodości rewolucji. [...] Internacjonalizm, poczucie posłannictwa nie odstępowało nas nigdy, towarzyszyło nam również w rodzinie. Trudno było odróżnić, gdzie się kończyły sprawy partyjne, a zaczynały osobiste. Wszystko ze sobą się przeplatało: partia, rodzina, przyjaźnie...”³⁸ – pisała Jadwiga Siekierska (1903–1984), marksistowska teoretyczka i krytyczka sztuki, w latach 1950–1957 wykładowczyni Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych (przemianowanego w 1954 roku na Instytut Nauk Społecznych przy

34 H. Bobińska, *Pamiętnik tamtych lat*, cz. 1, s. 18–19.

35 Zob. L. Dubacki, *Bobińska Helena*, w: *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 1, red. F. Tych i in., Książka i Wiedza, Warszawa 1978, s. 247–248.

36 J. Broniewska, *Dziesięć serc czerwonych*, s. 292.

37 Zob. J.Z., *Broniewska Janina*, w: *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*, t. 1, oprac. zespół pod red. J. Czachowskiej, A. Szałagan, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1994, s. 280–281.

38 J. Siekierska, *Kartki z przeszłości*, s. 27, 64.

KC PZPR), do 1956 roku członkini Rady Kultury i Sztuki³⁹. Dzięki tym szwom powstawał spójny, romantyczny obraz wspólnoty – wspólnej walki i wspólnego życia – który był niewątpliwie sugestywny, a jego funkcja tyleż nostalgiczna, co perswazyjna. Oto przędąc nić swych wspomnień, autorki tkwały określony projekt życia i walki – w ich przekonaniu wciąż aktualny i domagający się kontynuacji w nowych warunkach, podjęcia przez nowe pokolenie: „Najbardziej obawiałabym się dla Polski wychowywania w psychice młodzieży bierności i obojętności dla spraw życia zbiorowego, dla bolączek społecznych, dla kierunku, w jakim powstają społeczne przemiany... I oto jedna, bodaj najważniejsza przyczyna, dla której publikuję niniejszy pamiętnik⁴⁰ – pisała Halina Krahełska (1886–1945), uczestniczka rewolucji październikowej, w okresie międzywojennym zastępczyni Głównego Inspektora Pracy, odpowiedzialna m.in. za ochronę warunków pracy robotnic⁴¹.

Pamiętnikarki kreśliły obraz pokolenia wyjątkowego, jedynego takiego w historii Polski, a zarazem mocno osadzonego w długiej tradycji aktywności radykalnej polskiej lewicy, pozostającej wszakże w ścisłym związku z międzynarodowym ruchem komunistycznym; lewicy napędzanej ideą walki klasowej, internacjonalizmu i egalitaryzmu płciowego. Odwołania do rewolucji 1905 roku oraz rewolucji październikowej – wydarzeń, w których spotykały się te trzy komponenty komunistycznego etosu – wskazywały nie tylko, że korzenie lewicy, z którą identyfikowały się autorki wspomnień, a zarazem członkinie ekipy sprawującej władzę przed 1956 rokiem, były dłuższe, głębiej zapuszczone niż te, do których przyznawała się ekipa (po)odwilżowa, ale też, że to właśnie one docierały do źródeł idei komunizmu.

W tym ujęciu wyjątkowość pokolenia, które objęło w Polsce władzę po zakończeniu drugiej wojny światowej, jawiła się jako konsekwencja wyjątkowej genealogii: czerpania z najlepszych tradycji lewicowych, z historii wykuwanej w ogniu rewolucyjnych walk, na salach sądowych i w więzieniach, w których przedwojenni komuniści odsiadywali długie wyroki za prowadzenie nielegalnej działalności politycznej. Konstruowana w ten sposób historia lewicy stawała się stawką w grze o prawomocność

39 Zob. A. Pacholczykowa, *Jadwiga Siekierska*, w: *Internetowy Polski Słownik Biograficzny*, <http://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/jadwiga-siekierska>, dostęp 19.03.2021.

40 H. Krahełska, *Wspomnienia rewolucjonistki*, s. 275.

41 *Krahełska Helena (Halina)*, w: *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 3, red. F. Tych i in., Muzeum Niepodległości w Warszawie, Warszawa 1992, s. 403–404.

komunistycznej władzy. Wskazywanie jej początków, czyli rewolucji 1905 i 1917 roku, w których Polacy brali aktywny udział⁴², równało się bowiem wskazywaniu źródeł komunizmu. Kto z nich czerpał, miał prawo czuć prawomocność swojego mandatu do sprawowania władzy: „Były to czasy wielkiej miłości i wielkiej nienawiści. Inaczej nie potrafię nazwać tego gorącego klimatu, w którym się żyło. Zwycięska Rewolucja rozpaliała serca. Świadomość, że tworzymy nowy, nie znany dotąd ustrój świata (a myślało się wówczas tylko w skali światowej Rewolucji) – dawała nam skrzydła. Nie było rzeczy małych”⁴³ – pisała Helena Bobińska. Podobnie wypowiadała się Halina Krahełska: „Nie pamiętam naprawdę, ażebyśmy w tych dniach sypiali w łózkach i żebyśmy coś regularnie jadałi. Życie odwróciło się, tak że wszystko stało się nieważne i nieistotne, prócz tego jednego: p o w o d z e n i a , u m a c n i a n i a , r o z s z e r z a n i a i p o g ł ę b i a n i a r e w o l u c j i . E g z y s t o w a ł o s i ę w y ł ą c z n i e t y m c e l u ”⁴⁴.

Narracja pokoleniowa – wspólnoty, ciągłości, ale też konfliktu, zerwania – doskonale nadawała się do uchwycenia tego, co łączyło i co różniło sprawujących władzę po wojnie i w okresie postalinowskim, przede wszystkim w ich podejściu do przeszłości, do której odwoływali się, aby uprawnomiczyć swoje rządy. Mimo iż omawiane wspomnienia w dużej mierze wpisywały się w dominujące po okresie „odwilży” wzorce komunistycznej pamięci historycznej, a nawet utrwały je, to jednak można doszukać się w tych tekstach elementów tego, co Michel Foucault nazwał „przeciw-pamięcią”⁴⁵, tj. takiego rodzaju pamięci, który nie pasował bądź nie w pełni pasował do obowiązujących narracji, reprodukowanych przez państwowe instytucje; który je poszerzał, uzupełniał, w efekcie nadając im nowe sensy. Autorki na przykład milczały o tym, o czym powszechnie milczano nawet po słynnym referacie Chruszczowa piętnującym „kult jednostki”, tj. o stalinowskich czystkach z lat 30. XX wieku, w których śmierć poniosły tysiące polskich komunistów⁴⁶. Staraty się też – w zgodzie z tendencjami nacjona-

42 Zob. K. Zieliński, *O Polską Republikę Rad. Działalność polskich komunistów w Rosji Radzieckiej 1918–1922*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2013.

43 H. Bobińska, *Pamiętnik tamtych lat*, cz. 1, s. 196.

44 H. Krahełska, *Wspomnienia rewolucjonistki*, s. 197, podkreślenia autorki wspomnień.

45 Zob. M. Foucault, *Language, Counter-Memory, Practice: Selected Essays and Interviews*, Cornell University Press, Ithaca 1977.

46 W tekście *Przędki (po)rewolucyjnej rzeczywistości* zwracałam uwagę, że milczenie autorek wspomnień o partyjnych towarzyszach i towarzyszach – ofiarach stalinowskich czystek z lat 30. XX wieku – było w dużej mierze wymuszone przez cenzurę, która interweniowała w każdym przypadku, gdy naruszano wypracowaną konwencję mówienia na ten temat. Dlatego autorki posługiwały się swoistą „mową ezopową”, kodem

listycznymi nasilającymi się około 1956 roku, a później w drugiej połowie lat 60. – podkreślać narodowy patriotyzm polskich komunistów. Jednak z drugiej strony wyraźnie akcentowały internacjonalistyczny charakter ruchu komunistycznego z pierwszej połowy XX wieku, jego skupienie się na walce klasowej, a nie na kwestiach narodowych (stąd na przykład rozbudowane opisy wspólnych – inteligenckich i robotniczych – zebrań, strajków, demonstracji, a przede wszystkim odsiadki, która w największym stopniu zacierała różnice między więźniami politycznymi). Upominały się także o uznanie roli kobiet w ruchu komunistycznym.

Szczególnie autorki piszące do połowy lat 60. – niejako pod prąd procesów retradycjonalizacji ról płciowych, które zachodziły za rządów Gomułki – akcentowały swoją przedwojenną aktywność w partii, organizacjach społecznych i kulturalnych, udział w strajkach i demonstracjach, działalność pisarską i propagandową (w tym przemawianie na zebraniach i manifestacjach, które uchodziło raczej za aktywność męską, z racji tradycyjnie łatwiejszego dostępu mężczyzn do przestrzeni publicznej). Przypominając swój akces do komunizmu, przedstawiały się jako młode dziewczyny – idealistki, trochę egzaltowane, przesiąknięte marzeniami o rewolucji: „Potrzeba romantyki, szukanie mocnych przeżyć, rozpalona wyobraźnia, młodzieńcza ciekawość – wszystko to pchało nas w »objęcia bolszewizmu«, tak że zgrozą mówiono w rodzinie i w szkole”⁴⁷ – wspominała Jadwiga Siekierska. W niczym nie przypominały „starych kobiet”, o których Czesław Miłosz pisał, że jego „myślenie o nich [...] nie nadaje się właściwie do przekazu prozą”⁴⁸, ani „ciotek rewolucji”: „pań w średnim wieku, ale jeszcze nie starych, choć zdarzały się wśród nich i staruchy pamiętające jeszcze Lenina”, jak pogardliwie mówił o nich Tadeusz Konwicki⁴⁹. Ponieważ większość wspomnień kończyła się na roku 1939 lub 1945 i tym samym nie zawierała informacji o wdrażaniu po wojnie socjalistycznego programu modernizacji, w którym to procesie autorki aktywnie uczestniczyły, socjalizm wyłaniał się z tych tekstów jako niezmiennie młoda idea – młoda także młodością samych rewolucjonistek – jako marzenie, które wciąż czekało na urzeczywistnienie⁵⁰:

czytelnym tylko dla wtajemniczonych. Zamiast o „ofiarach Stalina” pisały o „ofiarach prowokacji”, „tragicznej pomyłce”, a później o „rehabilitacji”.

W ten zawołowany sposób upamiętniały tych, którzy zostali zlikwidowani podwójnie: zamordowani i wymazani z historii ruchu robotniczego.

47 J. Siekierska, *Kartki z przeszłości*, s. 8, 9.

48 C. Miłosz, *Rok myśliwego*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2001, s. 243.

49 T. Konwicki, *Nowy Świat i okolice*, Czytelnik, Warszawa 1986, s. 116.

50 Niezrealizowane obietnice socjalizmu, niedociągnięcia, które wymagały korekty, były wskazywane przez komunistki w innych miejscach: w tekstach

Ceśka zainicjowała ustną ankietę: „Jak wyobrażam sobie życie po rewolucji”. Okazało się, że żadna z nas nie umie na to pytanie odpowiedzieć. Były różne odpowiedzi, że pałace będą dla ludu, że nie będzie nędzy i głodu, że będzie sprawiedliwość, równość itd., ale fantazji wyraźnie nam nie starcza. To na pewno dlatego, że nasze marzenia dalej niż do rewolucji nie sięgają. Żeby tylko tego dożyć. Dziewczęta często głośno marzą, jak to będzie na barykadach, jak „runą więzienia i prysną kajdany” [...]”⁵¹

– pisała Romana Granas (1906–1987), wielokrotnie aresztowana przed wojną działaczka KPP, w latach 1950–1957 dyrektorka dwuletniej Szkoły Partyjnej przy KC PZPR. Kobiety pojawiały się we wspomnieniach jako pełnoprawne uczestniczki ruchu komunistycznego i pełnoprawne członkinie partii; były też – dzięki wyraźnie zarysowanej linii matrylinearnej, wskazującej, że córki odziedziczyły lewicowe sympatie matek⁵² – symbolem

literackich, w dziełach filmowych. Tam otwierała się przestrzeń dla krytyki, na którą we wspomnieniach nie było miejsca. Przykładowo kwestię niewydolności publicznej służby zdrowia na prowincji – braku sprzętu, ludzi, złych warunków lokalowych – a tym samym nierównego dostępu obywateli do ochrony zdrowia poruszały m.in. Zofia Bystrzycka (1922–2011) w powieści *Samotność* (1957) oraz Julia Prajs (panieńskie, a zarazem literackie nazwisko Julii Brystiger) w opowiadaniu *Inspekcja* z tomu *Znak „H”* (1962); temu zagadnieniu poświęcony był też serial *Doktor Ewa* (1970), którego scenariusz napisała – jako współautorka – Wilhelmina Skulska (1913–1998). W opowiadaniu *Znak „H”* z tomu pod tym samym tytułem Julia Prajs pisała o wciąż nieprzewyciężonych nierównościach w dostępie do różnych dóbr (nawet tak podstawowych jak mieszkanie) i o udziale władzy socjalistycznej w reprodukowaniu tych nierówności, a tym samym o rozbieżnościach między szczytnymi hasłami i praktyką życia w realnym socjalizmie. Z kolei w opowiadaniu *Klara* z tomu *Przez ucho igielne* (1965) ta sama autorka pisała o stosowanych przez powojenny aparat bezpieczeństwa torturach jako o faktycznym powtórzeniu metod sanacji. W nieco zawołowany sposób podnosiła problem systemowej przemocy, w której kaci i ofiary zamieniają się miejscami.

51 R. Granas, *Gruba Ceśka*, s. 66.

52 Wątek wzajemnego utwierdzenia się matek i córek w lewicowych sympatiach pojawia się w niemal wszystkich wspomnieniach, do których udało mi się dotrzeć. Jedynie Maria Kamińska pisała, że z matką, Dianą Eiger (1875–1945), z burżuazyjnej rodziny żydowskiej łączyło ją niewiele: podczas gdy ona marzyła o działalności politycznej, matka projektowała dla niej życie idealnej pani domu. Wydaje się jednak, że ten obraz matki jako mieszczi o wąskich horyzontach jest przejawem. Wskazują na to wspomnienia innych działaczy komunistycznych, wypowiadających się z szacunkiem i wdzięcznością o Dianie Eiger. Nie tylko prowadziła ona znany salon kulturalny w przedwojennej Warszawie i fundowała stypendia dla zdolnej żydowskiej młodzieży, ale także przeznaczała ogromne sumy na opłacenie adwokatów, którzy prowadzili sprawy sądowe komunistycznych towarzyszy jej córki; angażowała się także w akcje amnestyjne w latach 30. XX wieku.

międzypokoleniowej (a więc i historycznej) ciągłości tradycji socjalistycznej na ziemiach polskich. „Kobiety godzi się wspomnieć?” – pytała Broniewska i od razu zapewniała: „Chyba jak najbardziej. Więc Stefę Cieślukowską, Alę Ulatowską, Wandę Michalską, a nawet Ginę, dziewczę egzaltowane, pozujące na »metalowca«”⁵³. Na kartach wspomnień znajdziemy nazwiska prominentnych działaczek i współpracowniczek ruchu robotniczego, jak Róża Luksemburg (1871–1919), Maria Koszutska (1876–1939), Clara Zetkin (1857–1933), Stefania Sempołowska (1869–1944), ale też mniej znanych komunistycznych towarzyszek, często z najbliższego kręgu rodzinnego i towarzyskiego autorek. Matki, siostry, przyjaciółki – zwyczajne kobiety w toku opowieści o wspólnej walce przekształcały się w postaci wyjątkowe, nieprzeciętne. Towarzyski z celi więziennej, genialne nauczycielki, charyzmatyczne mówczynie – wszystkie te „epickie bohaterki”⁵⁴ tworzyły historię kobiet w ruchu rewolucyjnym, czy raczej, według marksistowskiej interpretacji, historię jako taką: „Jakże pragnęłam być podobna do Róży! Oddać się tak jak ona całkowicie ruchowi robotniczemu! Nie ja jedna snułam w celi podobne rojenia i nie ja jedna miałam je następnie realizować w życiu”⁵⁵ – tak o swojej fascynacji Różą Luksemburg pisała Maria Kamińska (1897–1983), członkini Komunistycznej Partii Polski, wielokrotnie więziona przed wojną za działalność komunistyczną, w latach 1952–1953 podsekretarz stanu w Ministerstwie Państwowych Gospodarstw Rolnych⁵⁶.

„Tematyka kobieca” wdzieriała się jednak do wspomnień nie tylko za sprawą przywoływania duchów wielkich przodkiń, ale przede wszystkim poruszania problemów ważnych z punktu widzenia kobiet – narratorek i czytelniczek. Wiele autorek podkreślało, że do ruchu komunistycznego przywiodły je gorzkie rozważania o podporządkowanej pozycji kobiet w społeczeństwie: „Sprawa równouprawnienia kobiet była dla mnie kanonem. Wychowana wśród chłopców, uważałam za punkt honoru od dzieciństwa nie dać się przez nich prześcignąć. [...] Potem

Zob. np. P. Pawlak, *Kim był Mieczysław Sierpski?*, <http://witkacologia.eu/uzupelnienia/P.Pawlak/Kim%20byl%20Mieczyslaw%20Sierpski.pdf>, dostęp 19.03.2021. Można zaryzykować tezę, że wyostrzony na kartach wspomnień konflikt na linii matka – córka posłużył autorce do wzmocnienia – popularnego w komunistycznych pamiętnikach – wątku zerwania z rodziną i wyboru innego stylu życia.

53 J. Broniewska, *Dziesięć serc czerwonych*, s. 246.

54 R. Gagnier, *Subjectivities: A History of Self-Representation in Britain, 1832–1920*, Oxford University Press, New York 1991, s. 160.

55 M. Kamińska, *Ścieżkami wspomnień*, s. 361.

56 T. Monasterska, *Kamińska Maria*, w: *Słownik biograficzny działaczy...*, t. 3, s. 75.

przyszła lektura książek Karin Michaelis, Ellen Key i epokowa książka Augusta Bebla *Kobieta i socjalizm*. Równouprawnienie kobiet stało się jednym z punktów węzłowych mojego życiowego programu: przecież i mnie osobiście zapowiadało ono wyzwolenie⁵⁷ – pisała Kamińska. Problemy prostytutki, podwójnych standardów seksualnych, nierównego traktowania kobiet w domu itp. pojawiały się we wspomnieniach jako przedmiot (burzliwych) dyskusji – jak pisała Broniewska:

Oczywista i ten temat [małżeństwa jako „upaństwowionej prostytutki” – przyp. A.M.] przetrząsaliśmy na nice w najbliższy wieczór w naszym pokoju. Pryncypialnie, jak zwykle, bardzo teoretycznie i żarliwie. I szczególnie pomocna okazała się Klara Zetkin i jej rozważania o małżeństwie. Wspieraliśmy się i Beblem, przerzucając strony jego książki „Kobieta i socjalizm”. Kreśliliśmy obrazy małżeństwa socjalistycznego, równouprawnionego dla obu stron, z zachowaniem idealnej monogamii.⁵⁸

Z kolei Bobińska notowała: „Było to znamienne dla tamtego czasu. Wszystko sprowadzało się do etyki. Nawet marksizm był dla nas przede wszystkim najwyższą etyką. Ileż to żarliwych dyskusji zrodziła sprawa Joasi z *Ludzi bezdomnych*. Czy Judym miał prawo porzucić Joasię dla walki o polepszenie bytu robotników?”⁵⁹.

Ale „kwestia kobieca” stawała się też problemem praktycznym, gdy dotyczyła samych autorek, brutalnie przypominając o ich własnej „gorszej płci”. Zwykle nie wprost, choć bywa, że i *explicite* pamiętnikarki pisały o tym, że mimo szumnych haseł o równouprawnieniu płci wychowanie dzieci i dbałość o dom wciąż należały do obowiązków kobiet, także w związkach komunistów: „I jednego tylko tematu unikałyśmy [z przyjaciółką Wiką – przyp. A.M.], że to równouprawnienie kobiet to jeszcze nawet w naszym stadle nie nadaża za wskazaniem Klary Zetkin. W towarzyskim trybie życia nic się mojemu współmałżonkowi nie zmieniło, raczej się ono wzbogaciło, sądząc po powrotach z miasta⁶⁰ – skarżyła się Broniewska po urodzeniu córki. Konstatowały, że nawet w związkach z mężczyznami, którzy deklarowali poparcie dla emancypacji, kobiety nie mogły być pewne, czy ich plany i ambicje zostaną potraktowane z szacunkiem:

57 M. Kamińska, *Ścieżkami wspomnień*, s. 128–129.

58 J. Broniewska, *Dziesięć serc czerwonych*, s. 83.

59 H. Bobińska, *Pamiętnik tamtych lat, cz. 1*, s. 14.

60 J. Broniewska, *Dziesięć serc czerwonych*, s. 242.

Nadszedł teraz czas surowego osądu kilku lat ostatnich, kiedy żyłam głównie dla niego. Nawet dziecko nie pochłaniało mię tak, jak ten niespokojny człowiek, robiący jednocześnie doktorat z filozofii, pracę dyplomową w Akademii Leśnej w Tharandcie pod Dreznem, wyjeżdżający na zjazdy partyjne, na kontakty z towarzyszami do Lipska, do Krakowa i do Pragi. [...] Wszystko w ciągu tych lat mego życia było przygodne, zależne od... niego, pochłonięte niesamowitym tempem jego życia. Ze zgrozą przeglądałam teraz mój bilans tych lat⁶¹

– tak Bobińska wspominała swoje małżeństwo ze Stanisławem Bobińskim (1882–1937), pisarzem, działaczem politycznym, uczestnikiem rewolucji 1917 roku. Autorki podnosiły także problem podwójnych standardów moralnych w partii oraz lekceważącego stosunku mężczyzn do nich jako towarzyszek partyjnych: „[Marchlewski] nie lubił przeintelektualizowanych działaczek partyjnych. Powiadał wówczas ze swym ujmującym uśmiechem: »Jestem zapewne konserwatystą, wolę jednak kobiety typu Grätchen. Podoba mi się, gdy kobieta jest sobą, nie udaje mężczyzny«⁶² – przypominała Siekierska. Ze wspomnień wynika, że niewybredne żarty i protekcyjne komentarze nie były w partii komunistycznej rzadkością, a partyjna hierarchia miała wyraźnie upłciwiony charakter⁶³.

To, co dziś nazwalibyśmy praktykami dyskryminacyjnymi i otwarcie napiętnowali, autorki opisywały jednak ostrożnie, nierzadko uderzając w ton pobłażliwy, żartobliwy bądź ironiczny⁶⁴. Czuł w tym zdziwienie

61 H. Bobińska, *Pamiętnik tamtych lat, cz. 1*, s. 70–71, podkreślenia autorki wspomnień.

62 J. Siekierska, *Kartki z przeszłości*, s. 54. Co ciekawe, w pierwszej wersji wspomnień, które ukazały się w 1952 roku pt. *Narodziny nowego*, nie znajdziemy takiej charakterystyki Juliana Marchlewskiego.

63 Warto zauważyć, że nie była to „specyfika” wyłącznie polskiego ruchu komunistycznego. W rozmowie z amerykańskimi komunistkami Vivian Gornick zanotowała ich rozczarowanie tym, że dla wielu mężczyzn-towarzyszy partyjnych równouprawnienie płci było jedynie teorią, hasłem, które nie miało zastosowania w praktyce codziennego życia. V. Gornick, *The Romance of American Communism*, Basic Books, New York 1977.

64 O wiele bardziej bezpośrednio i wcześniej, bo już pod koniec lat 40. i w latach 50., autorki przypominały o dyskryminacyjnych praktykach w wojsku. W *Niewydeptanych ścieżkach* (1947) Zofia Dróżdż-Satanowska (1910–1996) pisała o protekcyjnym traktowaniu kobiet w oddziale partyzanckim w czasie wojny, o niedopuszczaniu kobiet do działań z bronią w rękę, obsadzaniu ich w tradycyjnie kobiecych rolach sanitariuszek, kucharek, łączniczek; nagłaśniała także problem gwałtu jako przestępstwa popełnianego na wojnie. We wspomnieniach *Z notatnika korespondenta wojennego* (1953) Janina Broniewska utyskiwała, że kobiety z Batalionu

i może nawet zażenowanie, że oto one, dla których komunizm stanowił obietnicę równego traktowania wszystkich ludzi, właśnie w ruchu komunistycznym i w partii zderzyły się z nierównymi relacjami płci. Równocześnie jednak świadomość tego faktu nie przekreślała w ich oczach samego komunizmu jako wielkiego marzenia o równości. Wciąż mogło przecież zostać urzeczywistnione, o ile „błędy i wypaczenia” zostałyby wyeliminowane.

Płynął z tych rozważań wniosek, że nawet jeśli partia komunistyczna w Polsce nigdy nie była specjalnie równościowa, to miała potencjał odnowy, samooczyszczenia. Wspomnienia niosły pamięć o tym, co dobre i złe w historii ruchu komunistycznego, ale przede wszystkim o tym, co wciąż mogło być, o ile kolejne pokolenia wyciągnęłyby z tej historii właściwą lekcję: „[...] wspólne do końca życia sprawy zawarte w tych starych listach [...], wszystko, co będzie dalej – dedykuję [...] całemu pokoleniu, by mogło skonfrontować własną młodość z naszą, odległą młodością. Oczywiście, zupełnie inną, inaczej trudną, inaczej radosną, ale młodością”⁶⁵ – rozpoczynała swoją opowieść Broniewska.

PISANIE WSPOMNIENI, WYTWARZANIE WZORCOWEJ KOMUNISTKI

Konstruując mit wspólnoty pokoleniowej, w której ważne miejsce przypadło w udziale kobietom energicznie włączającym się w działalność komunistyczną przed drugą, a w niektórych przypadkach jeszcze przed pierwszą wojną światową, autorki wspomnień odwoływały się do precyzyjnie określonych wzorców aktywności komunistycznej lub też do określonego schematu biografii komunisty/komunistki. Ten zaś budowano odcinając to, co nie mieściło się w wyznaczonych ramach⁶⁶. Dosłownie wyraziła to Julia Minc (1901–1987) – działaczka przedwojennej KPP, aresztowana w 1922 roku w słynnej „sprawie Leona Toeplitza (1902–1991) i jego towarzyszy” (oskarżonych o przynależność do nielegalnego Związku

im. Emilii Plater były traktowane jak żołnierze drugiej kategorii i za wzór polskim dowódcom stawiała armię radziecką, w której kobiety walczyły na pierwszej linii frontu. W opowiadaniach z tomu *Inna młodość* (1955) Zofia Bystrzycka opisywała natomiast, z jakimi trudnościami, w tym z niewybrednymi komentarzami kolegów i dowódców, borykały się „platerówki”.

65 J. Broniewska, *Dziesięć serc czerwonych*, s. 11.

66 Laura Mayhall podobnie opisała mechanizm wytwarzania mitu brytyjskiego ruchu sufragystowskiego z początku XX wieku. L. Mayhall, *Creating the „Suffragette Spirit”: British Feminism and the Historical Imagination*, w: *Archive Stories: Facts, Fictions, and the Writing of History*, red. A. Burton, Duke University Press, Durham 2005, s. 232–250.

Młodzieży Komunistycznej)⁶⁷, w latach 1944–1954 szefowa Polskiej Agencji Prasowej – która w rozmowie z Teresą Torańską na początku lat 80. podkreśliła, że nobilitujące miano „towarzysza”, „towarzyszki” mógł otrzymać jedynie członek/członkini organizacji lewicowej „wysokiego ryzyka”: przedwojennej Komunistycznej Partii Polski, Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom bądź Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela⁶⁸. Działalność w nich była nielegalna lub co najmniej podejrzana, a jej prowadzenie groziło określonymi konsekwencjami: aresztowaniem, procesem i uwięzieniem. Odsiadka była kluczowym elementem komunistycznego życiorysu. Miała swoje fazy i punkt kulminacyjny w postaci protestu – często głódówki – przeciwko ograniczaniu praw więźniów politycznych i w konsekwencji przymusowego karmienia buntowniczek. Czytamy o tym w *Grubej Ceście* Romany Granas:

Na drugi dzień głódówki przyszedł do celi prokurator. Namawiał, żebyśmy przestały głodować, to wtedy zastanowi się nad naszymi żądaniami. Odpowiedziałam mu, że dopóki nie spełnią naszych żądań, nie przerwemy głódówki. [...] Czwartego dnia przyszło kilku oddziałowych i zaczęli nas na siennikach wynosić do dyżurki. Nie miałyśmy sił stawiać oporu. W dyżurce czekał felczer, który każdej z nas pakował przez gardło do żołądka gumową rurkę i wlewał mleko. Oddziałowi trzymali nas podczas tej operacji za ręce i nogi. Potem każda z nas mówiła „protestuję!” i odnoszono ją z powrotem do celi.⁶⁹

Powtarzający się we wspomnieniach motyw uwięzienia za prowadzenie nielegalnej działalności politycznej podnoszony był do rangi inicjacji komunistycznej, po latach, które upłynęły od opisywanych wydarzeń, traktowany zaś jako najcenniejszy dowód przynależności do komunistycznej wspólnoty – czy może raczej elity. Przykładowo Janina Broniewska z niejaką dumą donosiła, że na początku lat 30. została zatrzymana przez policję (choć do więzienia nie trafiła), na skutek czego straciła pracę w sanacyjnej szkole: „Nie. Żadnej rezygnacji nie złożę. Kocham mój z trudem zdobyty zawód nauczycielski. Wilczy bilet w Polsce Niepodległej? Niech mam tę satysfakcję. Prawie jak order”⁷⁰.

67 Zob. K.T. Toeplitz, *Rodzina Toeplitzów. Książka mojego ojca*, Iskry, Warszawa 2004.

68 T. Torańska, *Oni, Świat Książki*, Warszawa 1997, s. 321.

69 R. Granas, *Gruba Ceśka*, s. 68–69.

70 J. Broniewska, *Maje i listopady*, s. 185. Także Wanda Wasilewska każde wezwanie na komisariat traktowała jako kartę wstępu do „elitarnego”

Szczególny nacisk autorki wspomnień kładły na działalność publiczną, w której upatrywały kobiecą inicjację do komunizmu. Polegała ona na udziale w zebraniach partyjnych, wygłaszaniu odczytów, roznoszeniu ulotek, pisaniu odezw, organizowaniu komórek partyjnych. Była ryzykowna (wiązała się z groźbą aresztowania), wymagała mobilności (zakładała częste podróże), a także odłożenia na bok dążeń do osobistego szczęścia, w tym spełnienia w rolach żon i/lub matek. Helena Zatorska (1910–1984), dyrektorka Departamentu Wydawnictw Ministerstwa Kultury i Sztuki w latach 1956–1967, wspominała o tym jeszcze w latach 80.: „Miałam niezbite przekonanie, że urodzenie dziecka pociąga za sobą obowiązki, których nie wolno spychać na innych. Wiem oczywiście, że były towarzyszki, które rodziły dzieci w więzieniu, które poświęcając się pracy partyjnej, umiały nie ograniczać swej działalności, mimo że były kochającymi matkami. Wiedziałam jednak, że ja tych obowiązków – osobistych i partyjnych – nie pogodzę”⁷¹.

Działalność polityczna, w sferze publicznej, ukazana we wspomnieniach jako wyłączna droga do upodmiotowienia, aktywowania sprawczości, była kluczowym elementem opowieści autorek o emancypacji kobiet – emancypacji, która doczekała się realizacji dopiero w socjalizmie. Rolom prywatnym, wprzęgniętym w tę opowieść, wyznaczano status drugorzędny: działaczki ukazywano jako spełniające się w rolach żon i/lub matek niejako mimochodem, w czasie pomiędzy właściwymi (czytaj: politycznymi) zadaniami: „Matka moja powróciła z Sopotu do Warszawy, gdy [mój syn] Rysiek miał cztery miesiące. Ani przedtem, ani po jej wizycie nie zaniedbywałam moich obowiązków partyjno-zawodowych, ponieważ pielęgnowanie dziecka nie przeszkadzało mi w tej pracy”⁷² – wspominała Felicja Kalicka (1904–1999), przed wojną w KPP, w latach 1949–1958 zatrudniona najpierw w Wydziale, a później w Zakładzie Historii Partii KC PZPR. Niekiedy, jak w przypadku macierzyństwa – odkładanego na później, przerywanego więzienną odsiadką bądź emigracją do ZSRR – poświęcenie prywatności przedstawiano jako nieunikniony koszt działalności na rzecz „wyższej

(bo wyjątkowo brutalnie represjonowanego przed wojną) grona działaczy komunistycznych. W cytowanym już liście do matki z 28 maja 1934 pisała: „4 [czerwca] mam przesłuchanie na policji. [...] Zdaje się, że dostanę parę dni – ogromnie się z tego cieszę, bo nieraz aż mi wstyd, że jeszcze nie siedziałam ani dnia – a tak w każdym razie będzie już coś”. Maszynopis listu w posiadaniu A.M.

71 H. Zatorska, *Spoza smugi cienia*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1982, s. 250–251.

72 F. Kalicka, *Dwa czterdziestolecia mojego życia. Wspomnienia 1904–1984*, Czytelnik, Warszawa 1989, s. 78.

sprawy⁷³: „W tych czasach komuniści byli tak zapracowani, tak nie dbali o swe osobiste sprawy [...]: jak najmniej mówić, jak najmniej czegoś posiadać, nie mieszkać długo w jednym miejscu⁷⁴; „Pochłonięta pracą partyjną, dysząca jej gorącym tętnem, zadawałam sobie nieraz pytanie: czy mam prawo do życia osobistego, do szczęścia?⁷⁵; „Rewolucjonista nie powinien się przywiązywać do ludzi ani do miejsca – myślałam. Musi wyrobić w sobie umiejętność szybkiego przestawiania się, przystosowywania do nowego miejsca, bez żadnych sentymentalnych przeżyć⁷⁶.

Umiejętność zdobycia się na wyrzeczenia, na rezygnację z życia prywatnego, którą uznawano za istotny element komunistycznego etosu, była umiejętnością elitarną czy raczej służącą wyselekcjonowaniu ścisłej elity: nie wszystkie kobiety były w stanie sprostać nakazowi rozdziału prywatnego i publicznego, a właściwie podporządkowania prywatnego publicznemu. Dlatego podejście do tej sprawy nie było we wspomnieniach

73 Podobny obraz wyłania się z tekstów literackich, które w latach 60. wyszły spod pióra komunistycznych autorek. W powieści *...gdy inni dziećmi są* (1960) Janiny Dziarnowskiej (1903–1992), socrealistycznej pisarki, przed wojną członkini KPP, aktywnie działającej w Towarzystwie Przyjaciół Dzieci, oskarżona o prowadzenie działalności komunistycznej bohaterka musiała wyjechać do ZSRR, by uniknąć kary więzienia. Wyjazd wiązał się z koniecznością zostawienia w Polsce syna, w dodatku pod opieką byłego męża, dyrektora sanacyjnej szkoły. Mimo iż rozstanie matki i syna było dramatyczne – i traumatyczne dla dziecka – było też nieuniknione. To cena, którą kobieta płaciła za nielegalną działalność komunistyczną. Powieść nie oskarżała matki za dokonane wybory, ale system, który je na niej wymusił. Z kolei bohaterka opowiadania *Pomarańcza: Zofia* (1965) Julii Prajs – skazana na więzienie za prowadzenie działalności komunistycznej – w przyпыływie szczerości wyznała towarzyszkom z celi, że najbardziej żałuje tego, że nie została matką: „W izbie było ciepło i leniwie – serdecznie, rozkrochmaliłam się i zaczęłam opowiadać o sobie, nigdy dotąd nie rozmawiałyśmy intymnie, już nie pamiętam, o czym mówiłam i jak na to zeszło, dość, że powiedziałam, że jedno, czego żałuję, to że nie mam dziecka”. To wyznanie jednak nie zakończyło sprawy, bo wewnętrzne rozważania doprowadziły bohaterkę do wniosku, że trudno odróżnić pragnienie macierzyństwa od narzuconych kobiecie społecznych oczekiwań, by została matką: „(W tej samej chwili zrobiło mi się głupio – i Bogiem a prawdą, czy rzeczywiście odczuwam brak dziecka? Czy to nie strach jedynie, że jakaś szansa przepada, jedna z życiowych szans, które nie mają się urzeczywistnić?)”. J. Prajs, *Przez ucho igielne*, Czytelnik, Warszawa 1965, s. 103. Te przykłady pokazują, że problem relacji macierzyństwo – działalność polityczna kobiet nurtował komunistki. W literaturze pozwalały sobie na więcej – większą szczerość, bogatszą paletę emocji – niż we wspomnieniach, w których tę kwestię rozstrzygano dość pryncypialnie.

74 M. Fornalska, *Pamiętnik matki*, s. 542.

75 M. Kamińska, *Ścieżkami wspomnień*, s. 436.

76 E. Orłowska, *Pamiętam jak dziś*, s. 211.

szczególnie restrykcyjne: obok tekstów dogmatycznie propublicznych ukazywały się też takie, które nie tyle deprecjonowały prywatne role kobiet, ile odnosiły się krytycznie do nikłego zaangażowania mężczyzn w sprawy domowe: „Ta rozmowa utkwiła mi w pamięci. Wnikliwa kobieta na przykładzie swego męża trafnie uchwyciła to, co stanowiło siłę i słabość niejednego komunisty – walcząc o szczęście dla ludzkości, mogli nie dostrzegać bliskich. Ludzkość, klasa, partia były bliższe nieraz od żywego człowieka – towarzysza, żony, dziecka”⁷⁷ – pisała Jadwiga Siekierska.

Zresztą rozkład akcentów zmieniał się z czasem: im dalej od stalinizmu, tym bardziej swobodnie działaczki komunistyczne mówiły o wyczerpaniu obowiązkami publicznymi i tym chętniej eksponowały i dowartościowywały prywatne role kobiet. Wiele też zależało od medium, w którym zabierały głos. Inaczej brzmiał przekaz dla czasopisma kobiecego czy kulturalnego, a inaczej dla państwowej oficyny wydającej partyjne publikacje. Przykładowo w wywiadzie dla „Kobiety i Życia” z 1961 roku Helena Zatorska, ówczesna dyrektorka Departamentu Wydawnictw Ministerstwa Kultury i Sztuki, skarżyła się, że obowiązki zawodowe pochłaniały jej większość czasu: „Przestaję już wierzyć w życie pozabiurowe”⁷⁸. Jeszcze mocniej na wypełnione obowiązkami życie zawodowe utyskiwała Wanda Żółkiewska (1909–1989), pisarka, przewodnicząca Oddziału Warszawskiego Związku Literatów Polskich w latach 1966–1969 i 1978–1981. W wywiadzie udzielonym „Kulturze” w 1979 roku zwracała uwagę, że działalność publiczna mocno odciska się na życiu kobiety – jej wyglądzie, relacjach z ludźmi: „Kobieta z reguły ma trudniej, kiedy nie ma czasu być kobietą. [...] odchodzi się od pisania – bo kiedy? – i odchodzi się od przyjaciół – z tego samego powodu. [...] nie ma już czasu na dbanie o garderobę, modę itp., czyli traci się to wszystko, co daje kobiecie – niezbędne dla niej – poczucie własnej wartości”⁷⁹. Dopiero w latach 80. rozluźniły się także reguły wspomnieniowego pisania o emocjach, życiu rodzinnym, zobowiązaniach wobec bliskich. Przykłady znajdziemy w tekstach Felicji Kalickiej i Heleny Zatorskiej. Obie zapewniały o gorących uczuciach do męża (Zatorska) i dziecka (Kalicka), narzekały na zaabsorbowanie pracą i marnowanie życia osobistego. Żadna jednak nie okazała żalu z powodu dokonanych wyborów politycznych.

Z rozważań amerykańskiego historyka Jamesa Barretta, który przeanalizował wspomnienia amerykańskich komunistów obojga płci, wynika,

77 J. Siekierska, *Kartki z przeszłości*, s. 83.

78 *Kobieta w „Kobiecie”*: Helena Zatorska, „Kobieta i Życie” 1961, nr 19, s. 5.

79 T. Krzemień, *Wysłuchać dziecko. Rozmowa z Wandą Żółkiewską*, „Kultura” 1979, nr 12, s. 3.

że różnicę między tekstami zaangażowanych politycznie mężczyzn i kobiet widać przede wszystkim w nieobecności wątków prywatnych, takich jak miłość, małżeństwo czy rodzicielstwo, w wypowiedziach tych pierwszych i stosunkowo częstym poruszaniu ich w wyznaniach tych drugich. Podobnie jak w omówionych wyżej wspomnieniach polskich komunistek, także w tekstach Amerykanek szczególnie dużo miejsca poświęcano sprawie macierzyństwa: przymusowym rozstaniom z dziećmi, niełatwym decyzjom o aborcjach rozwiązujących problem nieoczekiwanych i trudnych do przyjęcia ciąży. W swojej analizie Barrett pokazuje, że upłciowione wzorce autobiograficznego pisanie, obecne tak w dyskursie partii komunistycznej, jak w amerykańskim dyskursie publicznym, wpływały na sposób ujmowania wątków prywatnych przez kobiety i mężczyzn: od komunistek oczekiwano „kobięcych postaw”, tj. większego niż w przypadku komunistów zaangażowania sprawami domu i rodziny, przy czym nacisk ogólnospołeczny był w tym wypadku silniejszy niż ten w partii komunistycznej⁸⁰.

Analiza Barretta potwierdza rozpoznania innego amerykańskiego historyka, Williama Reddy’ego, który zaproponował koncepcję „reżimów emocjonalnych” na określenie kulturowych norm i oczekiwań społecznych definiujących możliwości odczuwania i wyrażania doświadczeń emocjonalnych. Reddy zwrócił uwagę, że „reżimy emocjonalne” nie są stałe, lecz zależą od warunków społecznych, podlegających różnym fluktuacjom⁸¹. Sięgając po prace Barretta i Reddy’ego, można powiedzieć, że w przypadku amerykańskich komunistów występowała ciągłość między reżimami emocjonalnymi partii i społeczeństwa, definiującymi role mężczyzn-polityków jako zdystansowanych wobec spraw prywatnych, natomiast w przypadku komunistek dochodziło do zderzenia oczekiwań partyjnych i społecznych odnośnie do ról kobiet. W Polsce natomiast emocjonalne reżimy partii stopniowo przekształcały się pod wpływem procesów społecznych, których tradycyjny rys – narodowy i katolicki – w pewnym momencie przeważał. Stąd wspomniana już zauważalna zmiana w ocenie autorek pamiętników ich własnego zaangażowania w sprawy domu i rodziny i widoczne w związku z tym napięcia na linii prywatne – polityczne. Przy czym, jak przypomina angielska historyczka Penny Summerfield, w analizach tego rodzaju nie można pominąć reguł samego gatunku,

80 Zob. J.R. Barrett, *Was the Personal Political? Reading the Autobiography of American Communism*, „International Review of Social History” 2008, nr 3, s. 395–423.

81 Zob. W.M. Reddy, *The Navigation of Feeling: A Framework for the History of Emotions*, Cambridge University Press, Cambridge 2001.

którego sedno tkwi w nawigowaniu między terażniejszością i przeszłością. W przypadku wspomnień bowiem (podobnie jak pamiętników i autobiografii), bardziej niż w przypadku dzienników czy listów, to, kiedy się pisze, i to, dla kogo się pisze, jest równie ważne – a może nawet ważniejsze – co czasy minione, do których odnosi się narrator(ka). Niektóre teksty wspomnieniowe przepisują wręcz przeszłość dla terażniejszości: są selektywne, wybierają to, co z jakichś względów uznaje się za istotne. Pojawia się też napięcie między „ja” przeszłym i „ja” obecnym, a wspominający są zmuszeni negocjować różnicę między obecnymi normami i własnymi doświadczeniami z przeszłości⁸². Widać to wyraźnie w omawianych wspomnieniach polskich komunistek ewoluujących na przestrzeni lat od takich, które stanowią kompletne zaprzeczenie wzorcowej autobiografii kobiecej, skoncentrowanej na życiu domowym, rodzinnym, intymnym, wykraczały poza tradycyjne reżimy emocjonalne dopuszczalne w polskim społeczeństwie⁸³, po takie, które naginając się do współczesnych, coraz bardziej konserwatywnych norm przeżywania i wyrażania przez kobiety ich własnych doświadczeń, rewidowały przeszłość i opowiadały o niej przy użyciu rozwiązań znanych z klasyki „kobiecego gatunku”.

Podsumowując ten fragment, warto zauważyć, że wzorzec komunistycznej aktywistki został we wspomnieniach mocno zuniwersalizowany. Dowartościowaniu działalności kobiet jako grupy społecznej towarzyszyło zacieranie różnic między nimi, przede wszystkim klasowych. Tylko nieliczne wspomnienia polityczne, które ukazały się nakładem państwowych wydawnictw w formie książek, a nie rozdziałów w publikacjach zbiorowych czy w prasie, wyszły spod ręki przedstawicielek klas robotniczej i chłopskiej. Dominowały narracje inteligentek i o środowiskach inteligenckich, ewentualnie mieszanych, inteligencko-robotniczych. Klasa społeczna, a także habitus autorek – ich wykształcenie i odczytanie – wywarły wpływ nie tylko na dobór wspomnień, ale również na ich konstrukcję: to, według jakich konwencji były tworzone i z myślą o jakim odbiorcy⁸⁴.

82 Zob. P. Summerfield, *Histories of the Self: Personal Narratives and Historical Practice*, Routledge, London 2019, s. 78–105.

83 Pisząc o pamiętnikach kobiet z czasów rewolucji rosyjskiej, Sheila Fitzpatrick zwróciła uwagę, że nie skupiały się one na sprawach osobistych, gdyż ich autorki rozumiały swoje życie w kategoriach polityki i rewolucyjnych zdarzeń. Zob. S. Fitzpatrick, *Lives and Times*, w: *In the Shadow of Revolution: Life Stories of Russian Women. From 1917 to the Second World War*, przeł. Y. Slezkine, red. S. Fitzpatrick, Y. Slezkine, Princeton University Press, Princeton 2000, s. 3–17.

84 Sidonie Smith i Julia Watson podkreślają, że wspomnianie nie jest wyłącznie czynnością indywidualną, ale odbywa się w społecznych ramach, a w przypadku członków grup zamkniętych – politycznych

W omawianych w niniejszym rozdziale tekstach inteligenckich znajdziemy elementy *Bildungsroman* (z rozbudowanym motywem dojrzewania dziewcząt z dobrych domów do komunistycznej, nielegalnej, a przez to pociągającej działalności), romansu (z wyraźnym wątkiem przygodowym i pożądaniem przekierowanym z mężczyzny na politykę) i powieści politycznej ze wstawkami obyczajowymi (lub odwrotnie). Narratorki tych prac były doświadczonymi przez życie kobietami (o czym informowały w przedmowach, wstępach bądź posłowiach), ale patrząc w przeszłość, widziały siebie jako młode dziewczyny, które dały się porwać marzeniu o rewolucji. Ich dorastanie do komunizmu przypominało slalom albo bieg na orientację, w którym nieustannie wypatrywało się znaków: szukało się właściwych wzorców osobowych, czytało się właściwe książki, miało się nadzieję na spotkanie właściwych ludzi, a jednocześnie unikało się tych niewłaściwych. Ważną rolę w tak zarysowanym procesie uświadamiania odgrywali najpierw krewni i przyjaciele, najbliższy krąg rodzinno-towarzyski, a w nim przede wszystkim kobiety: matki, ciotki, siostry i przyjaciółki. Na własnym przykładzie uczyły one bohaterki niezależności i samodzielnego myślenia. Nauczycielki, jak osławiona „panna Stefania” – Stefania Sempołowska – która pojawia się w niemal wszystkich inteligenckich tekstach, były nie tylko przewodniczkami intelektualnymi (wskazywały wartościowe lektury), ale też drogowskazem moralnym (uczyły pożądanych postaw). Podobnie jak poznane „na partyjnej robocie” i w więziennej celi działaczki, często zaprawione w boju robotnice: te uczyły polityki w praktyce, pomagały, dodawały otuchy, ale też stawały do pionu w chwilach zwątpienia. I choć środowisko, w którym dorastały i działały nasze bohaterki, nie było monopłciowe, to właśnie wspólnota kobieca okazała się dla nich ważnym punktem odniesienia: w niej wykuwały się charaktery, ale też poglądy polityczne przyszłych działaczek. Oto jak wspominała swoją inicjację polityczną narratorka *Grubej Cełki*:

Piętnastoletnia dziewczynka, grubas niesamowity, siedzi na parapecie okna. Twarzyczka okrągła jak księżyc w pełni, w policzkach dwa rozkoszne dołeczki, ciemnozłote, gęste włosy nad jasnym czołem, szare oczy-chochliki śmieją się nawet wtedy, gdy z dziewczęcych ust pada pytanie zupełnie nieoczekiwane: – Jakie właściwie są twoje przekonania polityczne? Robię wielkie oczy. Sama nie wiem, czy mam coś takiego, co można by nazwać

czy religijnych – jest niejako czynnością kolektywną, bo w kolektywie tworzą się i upowszechniają wzorce interpretowania rzeczywistości. S. Smith, J. Watson, *Reading Autobiography*, s. 19–21.

przekonaniami, i do tego politycznymi. Zaczynam coś bąkać o humanizmie, patriotyzmie i nie pamiętam o czym jeszcze. Ceśka przerywa mi zniecierpliwiona: – W takich czasach jak nasze porządny człowiek wybiera drogę na lewo...⁸⁵

Mężczyźni pojawiali się w tych opowieściach jako koledzy, ukochani – mężowie i/lub ojcowie dzieci bohaterek – czasem też mentorzy, ale stosunkowo rzadko to oni kierowali kobiety na ścieżkę politycznego zaangażowania. Mężczyźni wręcz czasem zawodzili, rozczarowywali jako partnerzy w życiu prywatnym i/lub partyjni towarzysze – dlatego tak ważne było dla pamiętnikarek wsparcie innych kobiet. Przede wszystkim jednak wspomnienia, szczególnie te publikowane do połowy lat 60., eksponowały samodzielność i niezależność – materialną, intelektualną, emocjonalną – samych bohaterek-narratorek: „Rubryka: »przy mężu«? Okropność! Nie do pomyślenia [...]. Stać się nagle nie tyle powojem co jemiołą, czyli pasożytem na mocy praw małżeńskich?»⁸⁶ – pisała w 1964 roku Janina Broniewska. Nieco inaczej akcenty rozkładały się we wspomnieniach wydanych w drugiej połowie dekady. Ich autorki poświęcały znaczną część rozważań bliskim sobie mężczyznom, niekiedy wręcz ich własne życiorysy nikły w cieniu męskich biografii, co może wskazywać, że konserwatywny trend w polskiej polityce płci silniej odcisnął na tych tekstach swoje piętno. To zwłaszcza przypadek Zofii Marchlewskiej (1898–1983), rozpisującej się o ojcu Julianie Marchlewskim (1866–1925), współzałożycielu Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy, Związku Spartakusa i Kominternu, oraz Zofii Dzierżyńskiej (1882–1968), której wspomnienia kończyły się informacją o śmierci męża, Feliksa Dzierżyńskiego (1877–1926), bliskiego współpracownika Lenina, szefa owianej złą sławą Czecha, choć autorka przeżyła go o ponad czterdzieści lat (*sic!*).

Nieliczne wspomnienia komunistek wywodzących się z proletariatu czy chłopstwa były konstruowane według innych wzorców. Opierały się na schemacie lamentu, skargi na los, który w oczach uświadomionych politycznie bohaterek przyjmował postać pana, wyzyskiwacza, burżuja, właściciela fabryki, wspieranego przez policję, sądy, kler, by żerować na krzywdzie biedaków: „To nie los, ciociu, to ten przekłety ustrój. I przez to tak cierpimy”⁸⁷ – pisała Wanda Duraj (1902–1995), siostra

85 R. Granas, *Gruba Ceśka*, s. 13.

86 J. Broniewska, *Dziesięć serc czerwonych*, s. 185.

87 W. Duraj, *W smudze czerwonych iskier*, s. 168.

Aleksandra Zawadzkiego (1899–1964), działacza politycznego wysokiego szczebla, m.in. dwukrotnego wicepremiera Polski w 1949 roku i w latach 1950–1952, żałąc się, że przed wojną jej krewnym odbierano wolność za działalność komunistyczną, a ona sama nie miała z czego żyć. Były to opowieści o trudach życia, od dzieciństwa do starości, o dziedziczeniu biedy przodków, o troskach przytłaczających człowieka niczym biblijnego Hioba⁸⁸. Do momentu jednak, aż spotkał na swej drodze partię, towarzyszy, którzy wskazali kierunek działania, poderwali do buntu, pomogli przerwać pasmo niekończących się dramatów. Były to zatem również opowieści o dojrzewaniu do walki i wyzwaniu się poprzez walkę: przez udział w manifestacjach, protestach, strajkach. Bohaterki znajdowały się w centrum historii, po Marksowsku „tworzyły ją”, ale nie jako jednostki, a część kolektywu: buntujących się chłopów, strajkujących robotników, wreszcie członków partii. Za Barbarą Foley określiłabym te teksty mianem „proletariackich *Bildungsromane*”⁸⁹. Charakterystyczne było dla nich m.in. późne polityczne dojrzewanie bohaterek, niekiedy równoległe z własnymi dziećmi, co najdobitniej pokazał przypadek Marcjanny Fornalskiej (1870–1963), córki chłopca pańszczyźnianego, prywatnie matki sześciorga komunistów i komunistek, w tym Małgorzaty Fornalskiej (1902–1944), członkini kierownictwa utworzonej w 1942 roku Polskiej Partii Robotniczej.

Podmiotowość tych kobiet kształtowała się i wyrażała inaczej niż we wspomnieniach inteligentek: nie tyle w bezpośrednim działaniu w przestrzeni publicznej, ręka w rękę z mężczyznami, ile często w domu, w trakcie wykonywania żmudnych obowiązków opiekuńczo-wychowawczych i porządkowych. Inaczej niż działaczki z warstwy inteligenckiej, które mogły się realizować politycznie poza domem, bo prowadzeniem ich gospodarstw domowych i wychowywaniem ich dzieci zajmowały się zatrudnione w tym celu kobiety, najczęściej ze wsi⁹⁰, robotnice i chłopki

88 Zob. K. Stańczak-Wislicz, *Opowieści o trudach życia. Narracje zwierzeniowe w popularnej prasie kobiecej XX wieku*, Fundacja Akademia Humanistyczna i Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2010.

89 B. Foley, *The Proletarian Bildungsroman*, w: taż, *Radical Representations: Politics and Form in U.S. Proletarian Fiction, 1929–1941*, Duke University Press, Durham 1993, s. 321–361.

90 To kwestia niemal zupełnie niesproblematyzowana we wspomnieniach. Tylko Broniewska pisała o przewijających się przez jej dom dziewczynach bądź kobietach, bez których pomocy nie wyobrażała sobie pogodzenia pracy zawodowej, opieki nad córką i działalności politycznej. Tylko ona też spośród inteligenckich autorek zwracała uwagę na nierówny podział obowiązków domowych i nadmierne obciążenie kobiet pracą opiekuńczo-porządkową, ale wypowiadała się o tym w sposób humorystyczno-ironiczny, jakby

były ponad miarę obciążone obowiązkami rodzinnymi. Oznacza to, że o polityce dowiadywały się często w kuchni, przysłuchując się rozmowom domowników i gości, zwykle mężczyzn, którzy tradycyjnie byli bardziej na bieżąco z polityką. Wspomnienia komunistek wywodzących się z proletariatu i chłopstwa dobitnie pokazywały, że na przeszkodzie większemu zaangażowaniu politycznemu kobiet stało ich obciążenie pracą w domu i pracą zawodową – ciężką, nisko płatną, wykonywaną dla podreperowania domowego budżetu – ale też, o czym mówiło się rzadziej i raczej między słowami, patriarchyzm mężczyzn, nie zawsze przychylnie nastawionych do pozadomowej działalności żon, matek i córek⁹¹.

Wybór gatunków znanych, o długiej tradycji, a jednocześnie zmodyfikowanych (co dotyczyło zwłaszcza tradycyjnego „kobiecego gatunku”, jakim był romans), obliczony był na – wspomniane już – poszerzenie grupy odbiorców o czytelników spoza partyjnego kręgu. Liczne wznowienia niektórych wspomnień mogły wskazywać, że zamiar ten się powiódł. Niekwestionowanym bestsellerami okazały się te publikacje, które w największym stopniu dotyczyły problemów „zwykłych kobiet”: *Pamiętnik matki Marcjanny Fornalskiej* do końca Polski Ludowej doczekał się dziewięciu wydań oraz przekładów na niemiecki, węgierski, łotewski, bułgarski, rosyjski, czeski i słowacki; popularnością cieszył się także pierwszy tom wspomnień Janiny Broniewskiej *Dziesięć serc czerwonych*, który do 1989 roku miał pięć wydań. Poruszane w nich kwestie obciążenia kobiet obowiązkami domowymi (Fornalska), ale też nierównego podziału tych obowiązków między kobiety i mężczyzn w związku z wciąż niewystarczającym zaangażowaniem się tych ostatnich w pracę w domu (Broniewska), absorbowwały zarówno czytelniczki czasopism kobiecych, jak i badaczki podejmujące te tematy na łamach prasy specjalistycznej⁹². W tym sensie wspomnienia poświęcone historii ruchu robotniczego – oraz historii kobiet w tym ruchu – okazały się aktualnym głosem w dyskusji o wciąż nierozwiązanych problemach w Polsce – mimo zmiany ustroju i upływu lat.

zmęczona własnymi utyskiwaniami na prozę życia przegrywającą ze szczytnymi hasłami teoretyczek marksizmu, przede wszystkim Clary Zetkin.

- 91 Zob. też C. Tilghman, *Autobiography as Dissidence: Subjectivity, Sexuality, and the Women's Co-operative Guild*, „Biography: An Interdisciplinary Quarterly” 2003, nr 4, s. 583–606.
- 92 B. Klich-Kluczevska, K. Stańczak-Wiślicz, *Biographical Experience and Knowledge Production: Women Sociologists and Gender Issues in Communist Poland*, w: *Gender, Generations, and Communism in Central and Eastern Europe and Beyond*, red. A. Artwińska, A. Mroziak, Routledge, London – New York 2020, s. 146–165.

Wracam jeszcze na koniec do problemu uniwersalizacji wzorca komunistycznej aktywistki we wspomnieniach. Osiągnano ją bowiem nie tylko w drodze zacierania – czy może niedostrzegania – różnic klasowych, ale przede wszystkim etnicznych między kobietami. Można wręcz zaryzykować tezę, że kwestia żydowskiej autoidentyfikacji autorek wspomnień była bardziej problematyczna, bo niemal całkowicie przemilczana. Mimo iż przynajmniej połowa spośród badanych przeze mnie pamiętnikarek wywodziła się ze zasymilowanych rodzin żydowskich, większość o swoim pochodzeniu mówiła półgębkiem, niechętnie lub wcale. Jednocześnie niezwykle powściągliwie wypowiadały się o antysemityzmie polskiego społeczeństwa (wątek ten chętniej poruszały nie-Żydówki, na przykład Broniewska), nie wymieniały go też wśród motywów własnego akcesu do ruchu komunistycznego. Wpisywały się tym samym w ogólny przekaz PZPR, która od początku swego istnienia, a od czasu „odwilży” szczególnie, starała się unikać niewygodnych dla siebie skojarzeń z figurą „żydokomuny”⁹³. Im bliżej Marca '68, tym bardziej wątki żydowskie w biografiami

93 Dopiero dziś ukazują się wspomnienia komunistek – wcześniej pisane do szuflady, przechowywane przez lata w rękopisach lub nagrane na taśmę magnetofonową i niedawno spisane – w których otwarcie mówi się o antysemityzmie polskiego społeczeństwa, a także partii komunistycznej po wojnie. Za przykład mogą posłużyć wyznania Stanisławy Sowińskiej (1912–2004), przed- i powojennej komunistki, współpracownicy ekipy Gomułki w drugiej połowie lat 40., aresztowanej i więzionej w latach 1949–1954 w ramach akcji „poszukiwania wroga wewnątrz partii”. Sowińska opublikowała dwa tomy wspomnień poświęconych swej działalności w partyzancie – *Lata walki* (1948) oraz *Rozszumiały się wierzby* (1961); była też autorką powieści i sztuk teatralnych. Wspomnienia na temat pobytu w stalinowskim więzieniu zaczęła spisywać wkrótce po uwolnieniu, zachęcana przez samego Gomułkę. Tom, w którym poruszała m.in. problem wzrostu nastrojów antysemitkich w czasie „odwilży” i szermowania figurą „żydokomuny” w celu rozliczenia stalinowskich „błędów i wypaczeń”, nie doczekał się jednak publikacji. Sowińska pracowała nad nim zarówno w kraju, jak i na emigracji we Francji, gdzie znalazła się tuż przed stanem wojennym. Ostatecznie ukazał się dopiero w 2017 roku, kilkanaście lat po śmierci autorki. Zob. S. Sowińska, *Gorzkie lata. Z wyżyn władzy do stalinowskiego więzienia*, oprac. Ł. Bertram, Ośrodek KARTA, Warszawa 2017. Podobne doświadczenie stało się udziałem cytowanej już Sary Nomberg-Przytyk, która w latach 60. wydała dwa tomy wspomnień: *Więzienie było moim domem* (1964) o odsiadaniu kolejnych wyroków więzienia za prowadzenie działalności komunistycznej w przedwojennej Polsce oraz *Kolumny Samsona* (1966) o zamknięciu w białostockim getcie między czerwcem 1941 i listopadem 1943 roku. Autorka nie akcentowała w nich odrębności losu żydowskiego, pisała za to o wspólnej walce komunistów-internacjonalistów przeciwko faszyzmowi. Trzeci tom jej wspomnień, roboczo nazwany *Żydzi w Oświęcimiu*, w którym opisywała swoje przeżycia w Auschwitz w latach 1944–1945, został skrytykowany przez

komunistek/komunistów, ale też ich powiązania z ZSRR, stawały się we wspomnieniach kłopotliwe. Pojawiały się za to tendencje polonizacyjne, tj. próby ukazania polskich komunistów jako narodowych patriotów, nie zaś internacjonalistów. Przykładów dostarczają wspomnienia Zofii Dzierżyńskiej, żony Feliksa, oraz Zofii Marchlewskiej, córki Juliana, członków Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski: organizacji, która stanowiła zaczątek władzy komunistycznej na ziemiach polskich zajętych przez Armię Czerwoną w trakcie letniej ofensywy 1920 roku. We wspomnieniach Marchlewskiej ojciec, znany działacz międzynarodowego ruchu rewolucyjnego, został sportretowany przede wszystkim jako miłośnik polskiej literatury, wydawca polskich książek, przyjaciel Stefana Żeromskiego. Jego udział w TKRP został natomiast pominięty. Z kolei Dzierżyńska poświęciła obszerne fragmenty związkom męża z Komunistyczną Partią Polski i jego zatroskaniu o sytuację w Polsce, kreśląc tym samym portret „żelaznego Feliksa” jako „wielkiego rewolucjonisty”, ale przede wszystkim „syna narodu polskiego”, „bojownika »za Waszą i naszą wolność«, który stał się symbolem braterstwa narodów polskiego i radzieckiego”⁹⁴.

Podsumowując: jeśli w omawianych wspomnieniach płęć funkcjonowała jako narzędzie rozbijające uniwersum pokolenia, kwestionujące

cenzurę i wycofany przez samą autorkę z wydawnictwa po zakończeniu wojny między Izraelem a Egiptem, Jordanią i Syrią oraz kilkoma innymi państwami arabskimi (wojna ta, zwana sześciodniową, trwała od 5 do 10 czerwca 1967 roku). Nomberg-Przytyk zarzucono, że w swojej opowieści koncentruje się na cierpieniu Żydów i zbyt mało miejsca poświęca ponadnarodowej walce antyfaszystowskiej. Książka ukazała dopiero w 1985 roku w przekładzie na język angielski. Zob. S. Nomberg-Przytyk, *Auschwitz: Tales from a Grotesque Land*, przeł. R. Hirsch, red. E. Pfefferkorn, D.H. Hirsch, University of North Carolina Press, Chapel Hill 1985. Ostatnim akordem jej pamiętnikarskiej twórczości są wspomnienia, które ukazały się w 2022 roku nakładem Lexington Books. To spisana z taśmy magnetofonowej i przetłumaczona na język angielski opowieść o pełnym entuzjazmu budowaniu powojennej Polski i stopniowym rozczarowaniu kierunkiem przemian dokonujących się w socjalistycznym państwie. Autorka, emigrantka marcowa najpierw w Izraelu, a później w Kanadzie, nie szczędzi słów goryczy pod adresem dawnych towarzyszy partyjnych, którzy rozpętali antysemicką nagonkę, ale też pod adresem polskiego społeczeństwa, które ochoczo podchwytowało antysemickie tony. Jej słowa płyną wartko niczym rzeka, która przerwała tamę wieloletniego milczenia: „[...] chociaż rzadko o tym mówiła, nigdy nie zapomniała bólu przymusowego wygnania. [...] jej milczenie »nie było milczeniem zapomnienia, ale niewyraźnego bólu, który był zawsze obecny, głęboko zakorzeniony w głębi [jej] jestestwa«”. S. Nomberg-Przytyk, *Communist Poland*, s. 11.

94 Z. Dzierżyńska, *Lata wielkich bojów*, s. 6.

jego unifikujący charakter, to była też narzędziem służącym do zacierania innych różnic w jego obrębie. Kobiety zaznaczały swoje miejsce w historii ruchu komunistycznego, ale robiły to, pozycjonując się przede wszystkim względem mężczyzn. Sama kobieca wspólnota komunistyczna – złączona ideałami walki politycznej – jawiła się jako dość jednolita, choć przecież wyłaniający się ze wspomnień wzorcowy kobiecy podmiot miał określoną tożsamość klasową (inteligencka) i etniczną (polska), pozostającą w zgodzie z dominującym dyskursem⁹⁵.

ZERWANA GENEALOGIA

Bohaterki niniejszego rozdziału upominały się o taki projekt, który byłby internacjonalistyczny i egalitarny płciowo, a zatem, w ich przekonaniu, wierny pierwotnym ideałom komunizmu. Prowadziły swoją aktywność w czasie, w którym coraz wyraźniej postulowano kroczenie „narodową drogą do socjalizmu” i „uporządkowanie” zaburzonych przez stalinizm ról płciowych w sferze prywatnej i publicznej. Troszczyły się o pamięć swoją i swoich towarzyszek, pragnęły ją przechować, a wspomnienia były niewątpliwie sprawnym narzędziem w tej polityce pamięci, uprawianej na marginesie sfery publicznej. Były jednak również próbą interweniowania w (po)odwilżową terażniejszość. Nawet bowiem jeśli dla auterek wspomnień historia kończyła się osobiście – historia rozumiana po Marksowsku jako pole działania, tworzenia, wykuwania losu ludzkości – to przecież nie kończyła się zupełnie i wciąż mogły na nią oddziaływać. Może i finalizowały swoją misję w czynnej polityce, ale nie traciły sprawczości, a już na pewno woli działania. Ich polityczna podmiotowość wyrażała się inaczej niż wtedy, gdy zajmowały stanowiska w instytucjach publicznych, ale wciąż nie powiedziały ostatniego słowa. Wspomnienia były więc i podsumowaniem ich dotychczasowej działalności, i głosem w dyskusji o bieżących problemach, wśród których kwestia równouprawnienia kobiet była nadal aktualna, bo nie w pełni urzeczywistniona⁹⁶.

95 Po wroście na przełomie lat 40. i 50. odsetka studiującej młodzieży robotniczej i chłopskiej, w latach 60. ten trend zaczął się załamywać. Utrwalił się podział na studiującą młodzież inteligencką oraz kształcącą się w szkołach zawodowych i technicznych młodzież robotniczą i chłopską. Zob. np. H. Słabek, *O społecznej historii Polski 1945–1989*, Książka i Wiedza, Warszawa 2009; A. Zysiak, *Punkty za pochodzenie. Powojenna modernizacja i uniwersytet w robotniczym mieście*, Zakład Wydawniczy „Nomos”, Kraków 2016.

96 Polemizuję tym samym z Magdaleną Grabowską, która stawia tezę, że po 1956 roku działaczki państwowych organizacji i instytucji na rzecz kobiet przeszły od aktywizmu politycznego (tj. nastawionego na budowę masowego ruchu kobiecego) do praktycznego (tj. działalności

Co znaczące, pamięć o ich dokonaniach nie oparła się próbie czasu czy może raczej wiatrowi politycznych zmian. Architektki PRL-u rzadko trafiały do panteonu wielkich kobiet lewicy i jeszcze rzadziej na karty pisarstwa biograficznego, w tym autorstwa kobiet, prężnie rozwijającego się w latach 70. i 80. XX wieku, a jeśli już, to ich biografie były skrupulatnie przykrawane do nowych wzorców narracyjnych, zanurzonych w paradygmacie różnicy płci. Zmieniał się bowiem sposób opowiadania o życiu i działalności dawnych rewolucjonistek: za sprawą wyboru konwencji romansowej, sentymentalnej znaczenia nabierały wątki prywatne, a nawet intymne. Dzięki temu historii „kobiet lewicy” wchodziły do obiegu popularnego, docierały do masowego odbiorcy, lecz odbywało się to często za cenę reprodukcji konserwatywnych schematów, zgodnie z którymi kobiety były rozpoznawane głównie jako żony albo córki wielkich mężczyzn, nie zaś jako aktywne w życiu publicznym działaczki, intelektualistki czy polityczki. Jako przykład – choć nie tak rażący jak inne⁹⁷ – tego

poradniczej, pomocowej, informacyjnej w kwestiach codziennych, bytowych), co dodatkowo uzasadnia „zmianą pokoleniową” w polskim ruchu kobiecym, dokonującą się w tamtym czasie. M. Grabowska, *Zerwana genealogia. Działalność społeczna i polityczna kobiet po 1945 roku a współczesny polski ruch kobiecy*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2018, s. 18. Moja teza jest inna: na przykładzie jednego tylko pokolenia kobiet, „przedwojennych komunistek”, jak nazywa je Grabowska, pokazuję przemiany aktywności i zaangażowania, będące konsekwencją zmieniających się warunków działania. Wskazuję, że polityczna aktywność tego pokolenia nie skończyła się wraz z utratą państwowych stanowisk i przesunięciem na margines życia publicznego – w związku z rentą, emeryturą czy objęciem innych, często mniej znaczących stanowisk – zaś ich sprawczość i pragnienie wywierania wpływu na życie publiczne przejawiała się także w tak wydawałoby się prywatnych czynnościach jak spisywanie wspomnień. Nie oznacza to oczywiście, że same formuły działania nie podlegały przeobrażeniom. Grabowska świetnie opisała tę kwestię w swojej książce. Mam jednak wątpliwość, czy kategoria „zmiany pokoleniowej” jest adekwatnym narzędziem do wyjaśnienia tych przeobrażeń.

- 97 Zob. np. B. Krzywobłocka, *Towarzyszki tamtych dni. Opowieści o kobietach związanych z ruchem robotniczym i pierwszych polskich socjalistkach*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Poznań 1982; też, *Wielkopolskie damy*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Poznań 1986; też, *Kochanki pierwszych dni. Opowieści o dziejach nieszczęśliwych miłości sławnych ludzi*, Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, Warszawa 1988. Zob. też D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Nie po kwiatach los je prowadził... Kobiety polskie w ruchu rewolucyjnym*, Iskry, Warszawa 1987. Pisarstwo Dionizji Wawrzykowskiej-Wierciochowej zasługuje na dłuższą analizę. Przeszło ono znaczącą ewolucję od uprawianej w latach 60. historii kobiet i ruchu kobiecego, budowanego często na prowincji przez działaczki ludowe i robotnice, ruchu rewolucyjnego, internacjonalistycznego (np. *Z dziejów*

rodzaju zabiegów można wskazać biografie Wandy Wasilewskiej i wspomnienia o niej autorstwa Eleonory Syzdek (ur. 1933), w których wątkom prywatnym, rodzinnym poświęcono równie dużo miejsca, co publicznej działalności pisarki, przewodniczącej Związku Patriotów Polskich i współtwórczyni Pierwszej Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki⁹⁸.

Po 1989 roku nasilił się proces wymazywania komunistek z historii ruchu kobiecego w Polsce. Współczesne polskie feministki nie chcą pamiętać ani o projekcie emancypacji kobiet w PRL-u, ani o tych działaczkach, polityczkach i intelektualistkach, które go współtworzyły. Legenda komunistek nie okazała się dla nich atrakcyjna na tyle, by uczyniły ją częścią swojej genealogii. Najbardziej dosłownie ujęła to Agnieszka Graff, pisarka, amerykańistka, autorka *Świata bez kobiet* (1999), jednej z głośniejszych feministycznych publikacji po transformacji ustrojowej: „Mnie to ciekawi jako kawałek historii Polski, kawałek historii kobiet, ale zupełnie nie przekonuje jako opowieść tożsamościowa współczesnego feminizmu, a tym bardziej moja własna. To nie są moje korzenie. [...] Mnie zupełnie, ale to zupełnie nie przekonuje hasło, że osoby, które tworzyły reżimowe, kobiece przybudówki do PZPR, są moimi przodkiniami. Nie są!”⁹⁹ – mówiła w 2014 roku w wywiadzie dla Krytyki Politycznej.

Owa feministyczna niepamięć czy wyrażana wprost niechęć nie była, jak sądzę, efektem „naturalnej zmiany pokoleniowej” – tego, że każde pokolenie chce na nowo projektować świat, w którym żyje – ale raczej konsekwencją radykalnej zmiany politycznej, która dla uprawomocnienia

kobiety wiejskiej. Szkice historyczne 1861–1945 [1961]; *Od prądku do astronautki. Z dziejów kobiety polskiej, jej pracy i osiągnięć* [1963]), ku rozwijanej w latach 70. i 80. historii skoncentrowanej na losach liderki z warstwy ziemiańskiej i inteligenckiej, łączących prace na rzecz kobiet z działalnością socjalistyczną i niepodległościową (np. *Kobiety wielkopolskie w działalności narodowej, społecznej i wyzwoleniczej 1788–1919* [1975]; *Sercem i orężem ojczyźnie służyły. Emilia Plater i inne uczestniczki powstania listopadowego 1830–1831* [1982]).

- 98 Zob. E. Syzdek, *W jednym życiu tak wiele*, Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1980; *Wanda Wasilewska we wspomnieniach*, oprac. E. Syzdek, Książka i Wiedza, Warszawa 1982. O biografii Wandy Wasilewskiej pisałam w artykule „*Wanda, co wolała Rusa*”. *Wytwarzanie (biografii) komunistki – wytwarzanie (tożsamości) narodu*, w: *PRL – życie po życiu*, red. K. Chmielewska, A. Mroziak, G. Wołowicz, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2013, s. 47–89. Zob. też G. Pickhan, *Wanda Wasilewska: Bilder und Selbstbilder nach dem Zweiten Weltkrieg*, w: *Geschlechterbeziehungen in Ostmitteleuropa nach dem Zweiten Weltkrieg*, red. C. Kraft, Oldenbourg, München 2008, s. 87–102.
- 99 A. Graff, *Jestem stąd. Rozmowa z Michałem Sutowskim*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2014, s. 189–190.

potrzebowała nowego mitu założycielskiego (budowanego dziś przede wszystkim wokół historii „Solidarności” i jej bohaterek)¹⁰⁰. Dla feministek po 1989 roku wymazanie komunistek z historii ruchu kobiecego w Polsce stało się koniecznym warunkiem stworzenia nowej historii lub – parafrazując słowa niemieckiej literaturoznawczyni Sigrid Weigel – liczenia jej od początku, w imieniu pokolenia, które samo siebie namaściło na pierwsze¹⁰¹.

W moim przekonaniu potrzeba dziś w polskim ruchu kobiecym nowego pokolenia, wolnego od antykomunistycznych uprzedzeń, albo raczej, niemającego związku z pokoleniem czy pokoleniowością, świeżego i otwartego spojrzenia na historię życia i działalności komunistycznych i komunizujących polityczek, działaczek i intelektualistek. Jednak nie po to, by karmić się mitem ich wyjątkowości, ale by zweryfikować i ów mit, i jednocześnie stereotyp ich jednowymiarowości. Być może potrzeba jednego i drugiego, bo stawką w tej dyskusji o przeszłości jest współczesny i jak najbardziej aktualny projekt emancypacji kobiet. Jej konceptualizacje czerpały i czerpią z różnych tradycji, a komunistyczna jest jedną z nich¹⁰².

100 Pisze o tym M. Grabowska, *Zerwana genealogia*. Zob. też mój artykuł *Akuszerki transformacji. Stosunek do PRL-u jako element polityki tożsamości polskiego feminizmu po 1989 roku*, w: *Opowiedzieć PRL*, red. K. Chmielewska, G. Wołowicz, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2011, s. 145–158.

101 S. Weigel, „Generation” as a Symbolic Form: *On the Genealogical Discourse of Memory since 1945*, „The Germanic Review” 2002, nr 4, s. 265.

102 Zob. F. de Haan, *Ten Years After: Communism and Feminism Revisited. Introduction*, „Aspasia” 2016, nr 10, s. 102–111.

Dziewczyny z ZMP. (Nie)pamięć pokolenia¹

POKOLENIA, CZYLI OPOWIADANIE HISTORII

W ostatnich latach kategoria pokolenia przeżywa prawdziwy renesans w badaniach humanistycznych i społecznych. Przydaje się do diagnozowania współczesnych stylów konsumenckich, wzorców karier, migracji zarobkowych, ale także do „porządkowania historii”, gdyż jak żadna inna kategoria nadaje jej wymiar antropologiczny. Nic tak bowiem nie materializuje dziejów jak życie i śmierć tworzących je ludzi². Być może dlatego badacze najnowszej historii, w tym państwowego socjalizmu w Europie Środkowej i Wschodniej, tak chętnie korzystają z „pokolenia” jako kategorii tworzącej ramę opowieści o przeszłości i narzędzia systematyzującego zgromadzony materiał, m.in. dokumenty osobiste, wywiady z żyjącymi świadkami historii. Szczególnym zainteresowaniem cieszy się wśród nich „ostatnie pokolenie” socjalizmu, które jest też najczęściej pierwszym pokoleniem transformacji, jak również, choć rzadziej, „pierwsze pokolenie” powojennych budowniczych socjalizmu³. W zależności od ujęcia tematu, perspektywy badacza i kontekstu te właśnie „pokolenia” są obdarzane różnymi atrybutami i stają się nośnikami różnych wartości⁴.

- 1 Rozdział jest rozszerzoną i jednocześnie poprawioną wersją mojego artykułu *Girls from the Polish Youth Union: (Dis)remembrance of the Generation*, który ukazał się w tomie *Gender, Generations, and Communism in Central and Eastern Europe and Beyond*, red. A. Artwińska, A. Mrozik, Routledge, London – New York 2020, s. 197–226.
- 2 *Pokolenia albo porządkowanie historii*, red. H. Orłowski, Wydawnictwo Nauka i Innowacje, Poznań 2015. Zob. też A. Artwińska, A. Mrozik, *O pokoleniach z perspektywy niemieckiej*, „Teksty Drugie” 2016, nr 1, s. 253–263.
- 3 Zob. np. A. Yurchak, *Everything Was Forever, Until It Was No More: The Last Soviet Generation*, Princeton University Press, Princeton 2006; M. Shore, *Kawior i popiół. Życie i śmierć pokolenia oczarowanych i rozczarowanych marksizmem*, przeł. M. Szuster, Świat Książki, Warszawa 2008.
- 4 Na temat zastosowań kategorii pokolenia w badaniach nad komunizmem w Europie Środkowej i Wschodniej zob. np. A. Artwińska, A. Mrozik, *Generational and Gendered Memory of Eastern European Communism*:

Z punktu widzenia badaczki przyglądającej się temu, w jaki sposób narracje pokoleniowe, szczególnie te o komunizmie, antykomunizmie i postkomunizmie, funkcjonują w debacie publicznej, prawdziwym problemem okazuje się wciąż niedoskonała refleksja teoretyczna o „pokoleniu” jako kategorii analitycznej i narzędziu politycznym. Zawężając pole dociekań wyłącznie do Polski, czy precyzyjniej do stanu badań nad jej nowszą historią, należy zwrócić uwagę na niedostatek prac, które operowałyby kategorią „pokolenia” w sposób krytyczny, problematyzujący materiał do pracy i pozycję samego badacza⁵. Antykomunizm, który wyznacza ramy współczesnej polskiej debaty publicznej⁶, stwarza warunki do celebrowania „pokoleń buntu”, przy czym za „buntowników” uznaje się przede wszystkim członków opozycji politycznej i kulturalnej w PRL-u⁷; budowniczości Polski Ludowej siłą rzeczy wypadają poza nawias tak nakreślonej narracji⁸. W tych samych ramach ugruntowuje się przekonanie, że jedyna prawdziwa w ostatnich dziesięcioleciach rewolucja dokonała się w Polsce za sprawą walczącej z socjalistyczną władzą „Solidarności”⁹, podczas gdy to, co wydarzyło się nad Wisłą po zakończeniu drugiej wojny światowej, tj. modernizacja kraju peryferyjnego, było co najwyżej „prześnioną rewolucją”, a więc taką, która została przeprowadzona bez świadomego udziału Polaków: która była następstwem wojny i procesów przyspieszonych przez obcą dominację – zagłady Żydów i likwidacji ziemiaństwa¹⁰.

Methodological Perspectives and Political Challenges, w: *Gender, Generations, and Communism...*, s. 9–28.

- 5 Zob. A. Artwińska, M. Fidelis, A. Mroziak, A. Zawadzka, *Pożytki z „pokolenia.” Dyskusja o „pokoleniu” jako kategorii analitycznej*, „Teksty Drugie” 2016, nr 1, s. 347–366.
- 6 Przez „antykomunizm” rozumiem w tym rozdziale przede wszystkim anty-PRL, tj. radykalną krytykę i *de facto* odrzucenie PRL-u jako części historii Polski. Więcej na temat współczesnego dyskursu antykomunistycznego i/lub antypeerelewskiego zob. np. *Opowiedzieć PRL*, red. K. Chmielewska, G. Wołowicz, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2011; A. Mroziak, *Anti-Communism: It’s High Time to Diagnose and Counteract*, „Praktyka Teoretyczna” 2019, nr 1, s. 178–184.
- 7 Zob. np. J. Wawrzyniak, A. Grupińska, *Buntownicy. Polskie lata 70. i 80.*, Świat Książki, Warszawa 2011; L. Burska, *Awangarda i inne złudzenia. O pokoleniu ‘68 w Polsce*, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2013.
- 8 Zob. np. T. Torańska, *Oni*, Świat Książki, Warszawa 1997; M. Shore, *Nowoczesność jako źródło cierpień*, przeł. M. Sutowski, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2012.
- 9 Zob. A. Friszke, *Rewolucja Solidarności. 1980–1981*, Wydawnictwo Znak Horyzont, Kraków 2014.
- 10 A. Leder, *Prześniona rewolucja. Ćwiczenia z logiki historycznej*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2014.

„Pokolenia” następują jednak także innych problemów metodologicznych, nad którymi operujący tą kategorią rzadko się pochylają. Jednym z nich jest trudność czy wręcz niekiedy niemożność oddzielenia własnej pozycji badacza od pozycji członka badanego pokolenia w sytuacji, gdy te się przecinają. Widoczna w forsowaniu tonu osobistego, często zaangażowanego, w tendencjach do wartościowania, oceniania, operowania etykietkami, prowadzi ona do zacierania granicy między analizą naukową a prywatną opinią. Innym problemem jest kwestia doboru źródeł, materiałów do analizy, decydująca o tym, których reprezentantów pokolenia wysłuchamy, a których głosu nigdy nie usłyszymy, ale też jak ocenimy i jaką wartość nadamy wysłuchanym opowieściom. Przykładowo w ważnej z punktu widzenia niniejszego rozdziału pracy socjolożki Hanny Świdy-Ziemby (1930–2012), zatytułowanej *Młodość PRL. Portrety pokoleń w kontekście historii*, o „pokoleniu Związku Młodzięży Polskiej (ZMP)” nie mówi się inaczej jak o „wyznawcach ideologii”: zaślepionych, bezwolnych narzędziach stalinizmu, dla których jedynym odkupieniem mogła stać się działalność rewizjonistyczna i/lub w szeregach antykomunistycznej opozycji. Autorka dystansuje się od „pokolenia ZMP”: nie była członkinią Związku Młodzięży Polskiej, nie zdołała opanować jego kodu komunikacyjnego, ma do tej formacji negatywny stosunek¹¹. W jej typologii „młodzięży PRL” „pokolenie ZMP-owskich wyznawców ideologii” zajmuje miejsce szczególne: z niego / w opozycji do niego / w geście zerwania z nim konstituują się bowiem kolejne „pokolenia PRL-u” – „opozycji obyczajowej”, „rewizjonistów”, „małej reformy i wielkiego buntu”, „podmiotowości i więzi wspólnotowej”¹². Dokonując tej pokoleniowej periodyzacji historii powojennej Polski, Świda-Ziemba operuje współczesnymi, zaczerpniętymi ze słownika zachodniej demokracji liberalnej, koncepcjami „podmiotowości”, „indywidualizmu”, „wolności”. Za ich pomocą nie tylko ocenia i wartościuje opisywane

11 W innej swojej pracy badaczka przedstawia siebie jako członkinię „pokolenia inteligenckiej młodzieży powojennej”: „Byliśmy jedynym pokoleniem, które od młodości żyjąc w PRL, wkraczało zarazem w peerelowski świat z »przedwojennym« światopoglądem. Pokoleniem, które kształcąc się w pierwszych latach PRL-u, ten światopogląd właśnie mogło w sobie rozwiąć i utrwałać (choć także zmieniać). Będąc pierwszym pokoleniem młodzieży dojrzewającym już w PRL-u, do świata naszych znaczeń wnieśliśmy kategorie z innej historycznej epoki. Byliśmy pokoleniem przełomu”. H. Świda-Ziemba, *Urwany lot. Pokolenie inteligenckiej młodzieży powojennej w świetle listów i pamiętników z lat 1945–1948*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2003, s. 74, podkreślenia w oryginale.

12 H. Świda-Ziemba, *Młodość PRL. Portrety pokoleń w kontekście historii*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2010.

„pokolenia”, ale także odmierza ogólny rozwój cywilizacyjny Polski. Nietrudno się domyślić, że im bliżej końca realnego socjalizmu, tym bardziej podmiotowa, różnorodna, indywidualistyczna jawi się „młodzież PRL”. Socjolożka formułuje swoje wnioski w oparciu o świadectwa (listy, pamiętniki, notatki, wywiady) młodzieży szkolnej i studenckiej, raczej inteligenckiej niż „z awansu społecznego”, a wśród niej wielu członków późniejszej opozycji antykomunistycznej, częściej mężczyzn niż kobiet. Nie do końca jasny wybór definicji „pokolenia” jako „wspólnoty światopoglądowej”, „światopoglądu zbiorowego”, „wspólnoty języka komunikacji”, opatrzonej w dodatku szeregiem zastrzeżeń (bez odwołań wszakże do bogatej literatury przedmiotu)¹³, w połączeniu z nacechowanym językiem wywodu sprawia, że pracę Świdy-Ziemby należałoby czytać raczej jako osobistą, a przy tym polityczną, pisaną z wnętrza, nie zaś zdystansowaną, zewnętrzną wobec przedmiotu badań rozprawę naukową, za jaką chce uchodzić to antropologiczno-socjologiczne studium pokoleniowej historii PRL-u¹⁴.

To zaznaczywszy, zacznę od wyjaśnienia, że w niniejszym rozdziale nie piszę historii Związku Młodzieży Polskiej¹⁵. Interesuje mnie raczej,

13 Tamże, s. 9–13, 573.

14 Autorka zresztą nie odmawia sobie prawa do „subiektywizmu”, „prezentowania rzeczywistości zgodnie z własnym punktem widzenia, jaki ukształtowała na podstawie badań, doświadczeń osobistych i przywoływanych lektur”. Jest też przekonana, że „treści [jej] książki mogą wywoływać polemikę lub nawet sprzeciw”, których jest ciekawa: „Z zainteresowaniem oczekuję na uwagi krytyczne”. H. Świda-Ziemba, *Młodzież PRL*, s. 23, podkreślenie w oryginale.

15 Związek Młodzieży Polskiej powstał 21 lipca 1948 roku podczas Kongresu Jedności Młodzieży we Wrocławiu z połączenia kilku organizacji działających przy partiach o tradycjach często przedwojennych bądź z okresu drugiej wojny światowej: Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego (istniejącej w latach 1926–1936, reaktywowanej w 1944 roku, związanej z Polską Partią Socjalistyczną), Związku Młodzieży Demokratycznej (istniejącego od 1945 roku, związanego ze Stronnictwem Demokratycznym), Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici” (istniejącego od 1928 roku) oraz Związku Walki Młodych (utworzonego w 1943 roku, związanego z Polską Partią Robotniczą). Powstanie ZMP było częścią procesu centralizacji instytucji, ruchów i partii: w grudniu 1948 roku doszło do zjednoczenia PPS z PPR i powstania Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej; zjednoczenie objęło też partyjne wydziały kobiece, w wyniku którego powstał Wydział Kobiety KC PZPR. ZMP działał w szkołach średnich, na uczelniach, w zakładach pracy. Członkami organizacji były osoby w wieku 14–25 lat (do 1953 roku za dolną granicę przyjmowano 15 rok życia), młodsze dzieci należały do Organizacji Harcerskiej ZMP (1950–1956). Zdaniem historyka Marka Wierzbickiego ZMP był organizacją głównie miejską, a jego wpływy na wsi – przede wszystkim na terenach wschodnich, gdzie

jak historia „pokolenia ZMP”, a więc członków pierwszej masowej organizacji młodzieżowej istniejącej w Polsce w latach 1948–1957, jest opowiadana, przez kogo i w jakim celu¹⁶. Pytam, jak zmieniała się ta opowieść w ciągu kilku dekad, a także czyjego głosu w niej brakuje. I wreszcie najważniejsze: przyglądam się „pokoleniu ZMP” przez pryzmat kobiet. Zastanawiam się, co reprezentacje i autoreprezentacje zetempówek znaczą i wciąż znaczą w dyskusji o emancypacji kobiet, czy szerzej – o miejscu kobiet w historii Polski ostatnich siedemdziesięciu lat, w tym tej opowiadanej z perspektywy feministycznej.

Przedmiotem analizy są teksty wspomnieniowe i literackie, wywiady, filmy i seriale, przede wszystkim współczesne, tj. powstałe po zmianie ustroju w 1989 roku, ale także wcześniejsze, z okresu PRL¹⁷. Te ostatnie

katolicyzm był najsilniejszy – były stosunkowo niewielkie. M. Wierzbicki, *Związek Młodzieży Polskiej i jego członkowie*, TRIO, Warszawa 2006, s. 130–138, 295–344.

- 16 W szczytowym momencie, tj. w kwietniu 1955 roku, do ZMP należało 2,1 mln osób, co stanowiło ok. 40 procent wszystkich młodych ludzi żyjących wtedy w Polsce.
- 17 W niniejszym rozdziale odwołuję się do następujących tekstów kultury (w porządku chronologicznym): *Młode pokolenie wsi Polski Ludowej. Pamiętniki i studia*, t. 1: *Awans pokolenia*, wstęp J. Chałasiński, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1964; J. Wiczerska, *Zawsze jakies jutro*, Czytelnik, Warszawa 1965; *Młode pokolenie wsi Polski Ludowej. Pamiętniki i studia*, t. 3: *W poszukiwaniu drogi. Pamiętniki działaczy*, przedmowa J. Chałasiński, wstęp. B. Gołębiowski, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1966; *Moje 25-lecie*, red. H. Paczesna, Iskry, Warszawa 1970; Archiwum Akt Nowych, Konkurs, „Pamiętniki Kobiet Polskich” (1975 r.), sygn. 2/2617/0/-/2822, B. Nowak, *Pamiętnik nr 49*, k. 1–22; *Pamiętniki kobiet. Biografie trzydziestolecia*, red. B. Chlabcz, T. Czaputowicz, K. Glinka-Olechnowicz, Iskry, Warszawa 1977; *Człowiek z marmuru*, reż. A. Wajda, 1976; *Dom*, reż. J. Łomnicki, 1980–2000; *Dreszcze*, reż. W. Marczewski, 1981; *Był jazz*, reż. F. Falk, 1981; *Wielki bieg*, reż. J. Domaradzki, 1981; *Ręce do góry*, reż. J. Skolimowski, [1967] 1985; A. Osiecka, *Szpetni czterdziestoletni*, Iskry, Warszawa 1985; *Pokolenia przemian wsi polskiej. Wspomnienia działaczy młodzieżowych*, t. 1–2, oprac. J. Dancygier, T. Szczechura, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1986; J. Kuroń, *Wiara i wina. Do i od komunizmu*, Niezależna Oficyna Wydawnicza, Warszawa 1989; H. Snopkiewicz, *Słoneczniki*, „Hamal Books”, Łódź [1962] 1993; H. Snopkiewicz, *Paladyni*, „Hamal Books”, Łódź [1964] 1994; *Cwał*, reż. K. Zanussi, 1995; *Październik 1956 – pierwszy wyłom w systemie. Bunt, młodość, rozsądek*, red. S. Bratkowski, Prószyński i S-ka, Warszawa 1996; E. Kondratowicz, *Szminka na sztandarze. Kobiety Solidarności 1980–1989. Rozmowy, Sic!*, Warszawa 2001; J. Trznadel, *Hańba domowa. Rozmowy z pisarzami*, Wydawnictwo ANTYK – Marcin Dybowski, Warszawa [1986] 2006; J. Chmielewska, *Autobiografia*, t. 1: *Dzieciństwo*, Kobra, Warszawa [1993] 2006; A. Zambrowski, *Syn czerwonego księcia*, Wydawnictwo von borowiecky, Warszawa 2009; M. Głowiński, *Kręgi*

przywołuję, by prześledzić genealogię i ewolucję omawianych zjawisk – narracji o ZMP i przedstawień jego członków, zwłaszcza kobiet. Autorami omawianych tekstów są byli członkowie ZMP obojga płci, z których wielu z czasem zaangażowało się w działalność rewizjonistyczną i/lub opozycyjną: niektórzy już w latach 60. XX wieku, jak polityk i działacz społeczny Jacek Kuroń (1934–2004), dziennikarz Antoni Zambrowski (1934–2019) czy historyk i polityk Karol Modzelewski (1937–2019), inni w latach 70. i 80., jak pisarz, publicysta i badacz literatury Jacek Trznadel (1930–2022). Inni byli członkowie ZMP wyrażali swoją krytyczną ocenę PRL-u nie tyle w aktywności politycznej, ile w pracy naukowej bądź artystycznej przed 1989 rokiem i/lub po tej dacie: pisarka Joanna Chmielewska (1932–2013), historyk literatury Michał Głowiński (ur. 1934), reżyser Jerzy Skolimowski (ur. 1938) czy pisarka i malarka Roma Ligocka (ur. 1938). Jeszcze inni mieli do komunizmu stosunek ambiwalentny, łącząc role osobistości, członków prominentnych kręgów w PRL-u i krytyków ustroju (jak reżyser Andrzej Wajda [1926–2016], publicysta i polityk Jerzy Urban [1933–2022] czy pisarka Agnieszka Osiecka [1936–1997]) bądź krytykę ustroju z „wiarą” w socjalizm jako ideę (pisarka Janina Bauman [1926–2009]). Niektórzy z byłych członków ZMP byli pochodzenia polsko-żydowskiego, ocaleni z Holocaustu; po latach wyjaśniali, że doświadczenia wojenne wpłynęły na ich decyzję o wstąpieniu do tej organizacji (Bauman)¹⁸. Są też wśród

obcości. Opowieść autobiograficzna, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2010; J. Bauman, *Nigdzie na ziemi. Powroty. Opowiadania*, Wydawnictwo Oficyna, Łódź 2011; J. Urban, M. Stremiecka, *Jerzy Urban*, Czerwone i Czarne, Warszawa 2013; A. Osiecka, *Dzienniki*, t. 1: 1945–1950, red. K. Felberg-Sendecka, Prószyński i S-ka, Warszawa 2013; K. Modzelewski, *Zajeżdżimy kobyłę historii. Wyznania poobijanego jeźdźca*, Iskry, Warszawa 2013; A. Osiecka, *Dzienniki i zapiski*, t. 2: 1951, red. K. Felberg-Sendecka, Prószyński i S-ka, Warszawa 2014; A. Osiecka, *Dzienniki i zapiski*, t. 3: 1952, red. K. Felberg-Sendecka, Prószyński i S-ka, Warszawa 2015; *Powidoki*, reż. A. Wajda, 2016; A. Osiecka, *Dzienniki i zapiski*, t. 4: 1953, red. K. Felberg-Sendecka, Prószyński i S-ka, Warszawa 2017; R. Ligocka, *Dziewczynka w czerwonym płaszczyku*, przeł. K. Zimmerer, Wydawnictwo Literackie, Kraków [2001] 2017; M. Głowiński, G. Wołowicz, *Czas nieprzewidziany. Rozmowa-rzeka*, Wielka Litera, Warszawa 2018; A. Osiecka, *Dzienniki i zapiski*, t. 5: 1954–1955, red. K. Felberg-Sendecka, Prószyński i S-ka, Warszawa 2018.

- 18 Hanna Świda-Ziemba zalicza do „pokolenia ZMP” ludzi urodzonych w latach 1926–1935, zwracając uwagę, że najsilniej zostali oni dotknięci stalinizmem w jego najbardziej ekspansywnej fazie z lat 1949–1951. Zauważa jednak, że w przypadku tego „pokolenia” rok urodzenia miał kolosalne znaczenie, bo decydował o tym, w jakim stopniu jednostki i grupy poddane stalinowskiej socjalizacji były w stanie wytworzyć „wspólnotę światopoglądową”. Zdaniem badaczki najstarsi i najmłodszy członkowie

omawianych autorów tacy, którzy nie należeli do ZMP – urodzili się zbyt późno, by zostać członkami (lub przynajmniej aktywnymi członkami) tej organizacji. Nie przeszkadzało im to jednak w krytyce ZMP jako wcielenia PRL-owskiej szarżyzny, sztampy, autorytaryzmu. Mam tu na myśli działaczkę społeczną Zofię Romaszewską (ur. 1940), a także reżyserów Feliksa Falka (ur. 1941), Jerzego Domaradzkiego (ur. 1943) i Wojciecha Marczewskiego (ur. 1944).

Większość wymienionych wyżej byłych członków i członkiń ZMP należała lub wciąż należy do elit intelektualno-artystyczno-politycznych Polski po 1989 roku, krytycznie oceniających PRL. Wszyscy wywodzili się z inteligencji i/lub mieli inteligencki habitus, co jest istotne w dyskusji o tym, kto reprezentuje pokolenie, kto mówi w jego imieniu, a czyjego głosu nie mamy okazji usłyszeć.

W niniejszym rozdziale wyróżniam trzy główne narracje o ZMP. Z pierwszej, dominującej, wyłania się zdecydowanie negatywny obraz organizacji i (zwłaszcza) aktywnych w niej kobiet. Jej autorami są mężczyźni, inteligenci, dla których antykomunizm jest istotną składową ich pozycji i tożsamości członków elit intelektualno-politycznych. Obraz, który tworzą, jest nie tylko seksistowski, ale i nierzadko klasistowski, tj. kobiety i chłopcy jako główni beneficjenci powojennej polityki modernizacyjnej są tu ucieleśnieniem świata, który wypadł z formy, świata na opak, jak nierzadko określa się socjalizm, szczególnie w wydaniu stalinowskim. To narracja stosunkowo niezmienna, (re)produkowana od czasów „odwilży”, z okresami wyraźnej eskalacji (przede wszystkim w latach 80. i po 1989 roku).

Druga narracja – obecna w debacie publicznej, choć nie tak ekspansywna jak pierwsza – podobnie krytycznie ocenia ZMP i stalinizm czy szerzej PRL, jednak jest dużo bardziej powściągliwa w ocenie aktywności kobiet w organizacji i ich roli w socjalistycznym społeczeństwie. Jej autorki – przedstawicielki inteligencji, członkinie kręgów intelektualnych i artystycznych po 1989 roku – nie dostrzegają emancypacyjnego wpływu socjalizmu na życie kobiet. Ta narracja jest interesująca z uwagi na ewolucję, którą przeszła: jeszcze w latach 60. trwała ożywiona dyskusja o znaczeniu aktywności w ZMP i innych organizacjach politycznych dla tożsamości kobiet oraz sposobu definiowania przez nie własnej roli w społeczeństwie.

stanowili najłabsze ogniwo tej „wspólnoty”: pierwsi doświadczyli jeszcze tużpowojennej „rewolucji łagodnej”, naznaczonej wpływami tradycji przedwojennych w oświacie i kulturze, drudzy dość szybko zostali dotknięci stopniową liberalizacją życia publicznego po śmierci Stalina. H. Świda-Ziemba, *Młodość PRL*, s. 98–133.

Jej uczestniczkami były pisarki, publicystki, badaczki, które mimo krytycznej oceny stalinizmu zauważały pozytywny wpływ socjalizmu na sytuację kobiet oraz na ich sposób myślenia o sobie jako istotach niezależnych, samodzielnych, pełnowartościowych. Był to jeden z ostatnich momentów, kiedy poważnie dyskutowano o osiągnięciach socjalistycznego projektu emancypacji kobiet, a zarazem postulowano zmiany mające na celu przezwyciężenie zauważalnych ograniczeń PRL-owskiej polityki płci¹⁹.

I wreszcie trzecia narracja – zaniemówienie. Cechuje ją brak głosu chłopów i robotników na temat doświadczenia uczestnictwa w ZMP oraz społecznego awansu i emancypacji, które się z nim wiązały. Głos ten – kobiet i mężczyzn z klas ludowych – zaczął zamierać już w PRL-u: był słyszalny jeszcze w publikacjach wydawanych w latach 60. i 70. XX wieku, zaczął cichnąć w latach 80., a po 1989 roku zamilkł całkowicie. Dziś w imieniu dawnej ZMP-owskiej młodzieży z klas niższych przemawiają naukowcy i publicyści głównego nurtu, którzy na różne sposoby próbują wyjaśnić jej motywacje i racje. Porównanie publikowanych w PRL-u wspomnień zetempówek wywodzących się z proletariatu i chłopstwa ze współczesnymi pracami, w których ich głos zostaje przechwycony, opatrzony szeregiem wyjaśnień i zastrzeżeń oraz wpisany w obowiązującą antykomunistyczną ramę, pozwala dostrzec zmianę w myśleniu o emancypacji kobiet w socjalizmie: od docenienia jej jako namacalnej, zauważalnej w codziennym życiu, w tym także na wsi, choć nie zawsze doskonałej, aż po jej lekceważenie, odmowę znaczenia.

ZETEMPÓWKI, CZYLI ŚWIAT NA OPAK

Jeśli ego-dokumenty, czyli dokumenty osobiste, które „zawierają autopercepcję i prezentację historycznego wydarzenia, osoby/osób, instytucji, obiektu”²⁰, uznać za rodzaj spowiedzi z przeżytego życia, to opowieść o przynależności do ZMP sytuuje się w tej części, w której wyznanie grzechów płynnie przechodzi w żal i pragnienie odbycia pokuty oraz zadośćuczynienia. W (auto)biografiach przedstawicieli polskich elit, z których wielu miało za sobą działalność opozycyjną w PRL-u, pamięć o członkostwie w ZMP na przełomie lat 40. i 50. XX wieku jest niczym żywa, paląca wstydem rana. Byli zetempowcy nie do końca pamiętają powody wstąpienia do organizacji: wymieniają wśród nich pragnienie

19 Zob. M. Fidelis, *Epilog. Od komunizmu do transformacji*, w: taż, *Kobiety, komunizm i industrializacja w powojennej Polsce*, przeł. M. Jaszczurowska, W.A.B., Warszawa 2015, s. 261–278.

20 W. Szulakiewicz, *Ego-dokumenty i ich znaczenie w badaniach naukowych*, „Przegląd Badań Edukacyjnych” 2013, nr 16, s. 67.

wyrwania się spod kontroli rodziców (Głowiński), bunt przeciwko mieszczańskiemu stylowi życia dorosłych (Urban), presję otoczenia (Trznadel), choć także chęć włączenia się w wielki moment dziejowy, jakim była odbudowa kraju ze zniszczeń oraz budowa nowego ustroju opartego na ideałach równości i braterstwa (Modzelewski, Kuroń, Zambrowski). Niewiele mają do powiedzenia o podejmowanych przez organizację działaniach pozytywnych, jak kampanie kulturalne i oświatowe, zwalczanie analfabetyzmu, upowszechnianie czytelnictwa. Uznają je za fasadowe, pozornie emancypacyjne i o wiele chętniej rozpisują się o czynnościach schematycznych, niemających w ich przekonaniu większego sensu, jak robienie gazetek szkolnych, paradowanie z transparentami na manifestacjach, udział w nudnych pogadankach, a także o działaniach dyscyplinujących czy wręcz przemocowych, jak sądy koleżeńskie nad „niesubordynowanymi” członkami czy szykanowanie „bikiniarzy” i „kociaków”, tj. kolegów i koleżanek ubierających się nieregularnie – nie w zielone koszule i czerwone krawaty, ale kolorowe skarpetki, zakasane wysoko spodnie lub rozkloszowane spódnice i głębokie dekolty. Najobszerniej opowiadają o tym, jak wyglądało ich życie po rozwiązaniu ZMP w styczniu 1957 roku, kiedy zaczęli tracić złudzenia co do socjalizmu i buntować się przeciwko rytuałom, w których jeszcze niedawno uczestniczyli, przeciwko pustce i bezsensowności działania w organizacji w istocie fasadowej, za to silnie konformizującej. Jeśli więc po latach wymieniają jakieś pozytywne aspekty przynależności do ZMP, to jest wśród nich lekcja, którą wynieśli na przyszłość, by działając w życiu publicznym, umieć zachować autonomię i własny głos nawet wtedy, gdy grozi to ostracyzmem. Jednym słowem – lekcja nonkonformizmu (w tym sensie wyrzucenie z ZMP urasta po latach do rangi przełomowego momentu w biografii – momentu przeciwstawienia się grupie, jak to miało miejsce w przypadku Kuronia)²¹.

Czym więc były ZMP i przynależność do tej organizacji, że wspomnienie o nich po latach jawi się jako największy kosztmar i nieprzepracowana trauma? Z (auto)biografii, wywiadów, filmów i seriali – co ciekawe, nie tylko

21 Analizując ukazujące się po 1989 roku wspomnienia dawnych działaczy partyjnych oraz aktywistów młodzieżowych, a także wspomnienia ich dzieci i wnuków, zwracałam uwagę na powtarzający się w nich motyw „przebudzenia”, otrząśnięcia się z „zaślepienia” komunizmem, którego wartość określał czas, tj. im szybciej, tym lepiej. Autentycznymi nonkonformistami byli ci, którzy nigdy nie stali się „prawdziwymi wyznawcami”, bądź ci, którzy pozbyli się złudzeń dużo szybciej niż inni. Zob. A. Mroziak, „Dziadek (nie) był komunistą”. *Między/transgeneracyjna pamięć o komunizmie w polskich (auto)biografiach rodzinnych po 1989 roku*, „Teksty Drugie” 2016, nr 1, s. 46–67.

współczesnych, lecz także powstałych jeszcze w PRL-u – wynika, że ZMP było, po pierwsze, wielką ideologiczną atrapą, to znaczy, że głoszone przez tę organizację hasła równości i braterstwa były puste i nijak miały się do rzeczywistości, w której wciąż byli równi i równiejsi, a po drugie, ważniejsze, było wielką konformizującą machiną, produkującą masy posłuszne władzy. Teksty pełne są przykładów sytuacji, w których autorzy byli psychicznie łamani przez grupę albo dobrowolnie naginali się do jej reguł lub też – co gorsza – uczestniczyli w nagonkach na innych. W tym sensie działalność w ZMP – poza tym, że nieproduktywna, bezsensowna, nudna – jawi się też jako szkodliwa, społecznie groźna. Autorzy koncentrują się na rekonstruowaniu procesu „docierania do prawdy o ZMP”, „zrzucania kłapek z oczu” i odzyskiwania ostrości widzenia raczej, niż na opisywaniu swoich działań w organizacji. Przedstawiają się jako ci, którzy stosunkowo szybko otrząsnęli się z „choroby” przynależności do ZMP i z czasem, działając w opozycji, zdążyli odpokutować swój grzech²². Jednocześnie zauważają, że nie wszyscy równie szybko przejrżeli na oczy. Niektórzy wręcz na tyle dobrze czuli się w strukturach ZMP, że rozpad organizacji był dla nich prawdziwym szokiem.

Wśród wyjątkowo krytycznie ocenianych członków ZMP na pierwszy plan wysuwają się kobiety oraz młodzież chłopska. Jeśli jednak ta druga grupa jest oceniana stosunkowo łagodnie, co wynika z postrzegania jej jako ślepego narzędzia w rękach władzy, która w zamian za posłuszeństwo obiecała jej społeczny awans (czego namiastką miał być łatwiejszy wstęp na studia dla przodowników pracy, budowniczych Nowej Huty), to pierwsza – kobiety – nie może liczyć na podobną taryfę ulgową. Omawiane teksty gęste są od seksistowskich komentarzy, które powtarzają i utrwalają stereotypowy obraz kobiet w sferze publicznej.

Jakie są zatem zetempówki?

Na pierwszy plan wysuwa się ich wygląd zewnętrzny: działaczki ZMP są opisywane jako nieatrakcyjne, zaniedbane i co więcej – w imię ideologii chcą ten niekobiecy wygląd i styl bycia narzucić innym kobietom. Dlatego atakują kobiety, które się malują, ubierają kolorowo i seksownie.

Po drugie, są to osoby nieprzyjemne, apodyktyczne, wścibskie: ich nadaktywność w działalności organizacji – udzielanie się w pogadankach ideologicznych i na zebraniach, przygotowywanie gazetek ściennych, przodowanie w czynach społecznych itp. – jest odbierana jako oznaka

22 O pisaniu i prze-pisywaniu autobiografii przez byłych działaczy partyjnych, aktywistów młodzieżowych itp. po zmianie ustroju zob. np. J. Mark, *Remaking the Autobiography: Communists and Their Pasts*, w: tenże, *The Unfinished Revolution: Making Sense of the Communist Past in Central-Eastern Europe*, Yale University Press, New Haven 2010, s. 126–164.

braku życia towarzyskiego. Jako nieatrakcyjne seksualnie nie mogą liczyć na zainteresowanie mężczyzn, dlatego ujęcia dla swojej energii szukają w gorliwej działalności politycznej, krytykując rówieśników, którzy chcą używać życia. Są wśród nich wszakże i takie, które mają nadzieję, że organizacja młodzieżowa to dobre miejsce, by znaleźć męża. Jeśli ten zamiar się nie udaje, mszczą się. To przykład Zoi, zetempowskiej aktywistki z serialu *Dom* (1980–2000) w reżyserii Jana Łomnickiego (1929–2002), która, odrzucona przez zakochanego w innej kobiecie Andrzeja, zmusza go do publicznego potępienia kolegi utrzymującego kontakt z rodziną mieszkającą na Zachodzie. Pruderia działaczek ZMP, połączona z marksistowskimi teoriami o niezłomnej moralności komunisty, okazuje się tym samym zwykłą hipokryzją. W filmie *Wielki bieg* (1981) w reżyserii Jerzego Domaradzkiego pryncypialna zetempówka dość szybko przestaje się opierać zalotom uwodzącego ją uczestnika Biegu Pokoju, który zresztą równie szybko traci nią zainteresowanie i angażuje się w bardziej pasjonujące męskie rozrywki, rywalizację i męską przyjaźń.

Idąc dalej, zetempówki znajdują się w awangardzie „lizusów i donosicieli”, ludzi bez charakteru, ale też nietwórczych, spełniających się w wykonywaniu czynności niemających żadnego sensu poza ideologiczną manipulacją i niszczeniem „niepokornych duchów”.

Wreszcie, co w istocie jest w oczach autorów najgorsze, bo najbardziej dojmujące, działaczki ZMP mają władzę. Kierując strukturami organizacji, przewodząc sądom koleżeńskim, zasiadając w komisjach opiniujących kandydatów na studia – a bez pozytywnej opinii ZMP trudno było się dostać na uniwersytet – pozostają w dobrych relacjach z władzą i wykorzystują te kontakty w politycznych, a także prywatnych rozgrywkach:

JAROSŁAW MAREK RYMKIEWICZ [1935–2022]: Żeby to wspomnienie stało się jasne, trzeba powiedzieć, że w szkole rządziło ZMP. Nie dyrektor i nie nauczyciele, głos zarządu ZMP był decydujący. Czego chciały te panienki w zielonych koszulach, bo to były dziewczyny głównie, rzadziej chłopcy... [...] ciągle chodziły na jakieś konferencje do dyrektora tej szkoły. [...] to były brzydkie dziewczyny, te dziewczyny z ZMP. Te, co były w zarządzie szkolnym, to były brzydula okropne, biedne. Ładne na to nie szły, nie było im to potrzebne, a te brzydkie nie chodziły na zabawy, nie tańczyły. Ja latałem na jakieś prywatki, gdzieś po kątach żeśmy się całowali z dziewczynami, no ale to z innymi dziewczynami, nie z tymi w zielonych koszulach...²³

23 J.M. Rymkiewicz, *Nieśmiertelny Stalin i złowieszcze więzienie nudy*, w: J. Trznadel, *Hańba domowa*, s. 188–191.

Przyszły do mnie do ZS ZMP dwie dziewczyny w perkalikowych sukienkach, blade, brzydkie, z podkrążonymi oczyma, w których była rozpacz.²⁴

Pierwszy seks z pewną aktywistką w krzakach na obozie.²⁵

[...] do tej grupy należało sporo gorliwych w ideologicznej aktywności koleżanek, na ogół takich, którym natura poskąpiła urody. Ukształtował się wtedy typ partyjno-zetempowskiej jędzy.²⁶

Jedna z superdziałaczek zetempowskich, a one były gorsze od działaczy, bardziej fanatyczne, w większości nieobdarowane przez naturę urodą, domyślałam się, że rekompensowały sobie kompleksy straszną gorliwością, otóż jedna z takich pań zwołała najbliższe koleżanki i powiedziała coś takiego: trzeba skończyć z burżuazyjną kokieterią, przestajemy się malować. Podobno dziewczyny zaczęły krzyczeć, nie przestajemy, nie przestajemy i ją zakrzyczały. Ta gorliwa zetempówka czy działaczka partyjna musiała zrezygnować, bo opór był silny i konsekwentny.²⁷

Ze wspomnień, a bardziej jeszcze z filmów i seriali wynika, że działaczki ZMP należały do wcale niemałej grupy kobiet, którym rządząca partia, szermująca hasłem emancypacji, przyznała władzę. Były wśród nich urzędniczki, nauczycielki, dyrektorki instytucji publicznych, polityczki, ale także uczennice i studentki. Sprawowały władzę w relacjach poziomych (w grupach rówieśniczych) i pionowych, także wtedy, gdy teoretycznie zajmowały niższe miejsce w hierarchii (jako studentki czy uczennice swoich nauczycieli), budząc strach i niechęć. Przykładowo w ostatnim filmie Andrzeja Wajdy *Powidoki* (2016), nakręconym krótko przed śmiercią reżysera, jest scena, w której wykład wybitnego artysty, awangardowego malarza Władysława Strzemińskiego (1893–1952) w łódzkiej Państwowej

24 J. Kuroń, *Wiara i wina*, s. 41.

25 J. Urban, M. Stremecka, *Jerzy Urban*, s. 71.

26 M. Głowiński, *Kregi obcości*, s. 175. W 1998 roku Michał Głowiński poświęcił jeden z artykułów „towarzyszce Kawon” – wykładowni marksizmu w grupie studenckiej, do której należał. Ukazana jako „dogmatyczna”, „fanatyczna”, niezbyt lotna intelektualnie, w okresie studiów autora budziła jego strach, a po latach była już tylko obiektem pogardy zmieszanej z kpiną. Głowiński ironizuje na przykład, że „trzymała męża pod pantoflem”, a zarazem pozowała na żonę, która liczy się ze zdaniem męża. Sposób przedstawienia „towarzyszki Kawon” wiele mówi o tym, jak wielkim źródłem upokorzeń musiała być dla autora ta sprawująca władzę kobieta. M. Głowiński, *Towarzyszka Kawon*, „Arkusz” 1998, nr 3, s. 16.

27 M. Głowiński, G. Wołowicz, *Czas nieprzewidziany*, s. 42–43.

Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych zostaje brutalnie przerwany przez działaczkę ZMP, która z wrzaskiem rozgania studentów, domagając się, by przygotowali salę na przybycie partyjnego dygnitarza. W tym samym filmie bezduszna urzędniczka ze Związku Plastyków odbiera Strzeмиńskiemu legitymację członkowską, pozbawiając go tym samym kartek żywnościowych. W filmie Feliksa Falka *Był jazz* (1981) dogmatyczna zetempówka donosi na kolegę, który zamiast malować socrealistyczne obrazy para się malarstwem surrealistycznym, a w dodatku gra niemile widziany w kręgach zetempowsko-uczelnianych jazz. Donos kończy się zawieszeniem chłopaka w prawach studenta. Podobna sytuacja spotyka nastoletniego bohatera filmu *Cwał* (1995) Krzysztofa Zanussiego, któremu grozi wydalenie ze szkoły po tym, jak nie zachował powagi na warcie honorowej ku czci zmarłego towarzysza Stalina. Tu jako „karząca ręka władzy” pojawia się młoda dyrektorka-zetempówka, z wyglądu (blond włosy) i zachowania (mrozący spokój) przypominająca nazistkę, nadzorczynię obozu koncentracyjnego.

Prostacktwo zetempówek, widoczne w ich wyglądzie (toporne rysy twarzy, zwalista sylwetka), ale przede wszystkim w zachowaniu (wrzaskliwe, grubiańskie odzywki), odzwierciedlają w tych filmach i serialach przemocowy, prymitywny charakter nowej władzy: nieszanującej indywidualizmu i swobody ekspresji twórczej, obojętnej na prawdziwą sztukę i pogardliwej wobec wielkich artystów, uniformizującej i konformizującej. Niekiedy, choć rzadko, zetempówki są przedstawiane jako kobiety uwodzicielskie, zwykle starsze, doświadczone, które wodząc młodych chłopców na pokuszenie, uosabiają drugie, podstępne oblicze socjalistycznej władzy (np. w *Dreszczach* [1981] Wojciecha Marczewskiego starsza kobieta, działaczka ZMP, bierze pod opiekę młodego chłopca, uczestnika obozu pionierów, w którym budzi na zmianę uczucie synowskiego oddania i erotyczną fascynację). Są tym samym nawet groźniejsze od prostaczek, bo uwodząc delikatnie i powoli, silniej przywiązują i trwale uczą posłuszeństwa.

Co ciekawe, wyobrażenia o wszechobecności kobiet w strukturach, w tym zwłaszcza we władzach ZMP, nie znajdują potwierdzenia w źródłach historycznych. Marek Wierzbicki, autor najbardziej wyczerpującego jak dotąd opracowania na temat tej organizacji, wskazuje, że choć członkostwo kobiet stale się w niej zwiększało – w 1950 roku wynosiło 31,5 procent, a w latach 1954–1957 utrzymywało się na poziomie ok. 43 procent – to ich udział we władzach był dużo mniejszy. Mimo intensywnej kampanii promującej obecność kobiet w ciałach decyzyjnych, w 1950 roku dziewczęta stanowiły jedynie 23,3 procent w zarządach kół oraz 34,7 procent

w zarządach organizacji zakładowych, szkolnych, gminnych²⁸. Podobnie więc jak radziecka organizacja młodzieżowa Komsomoł²⁹, na której wzorowano ZMP, polska organizacja była w istocie silnie zmaskulinowana, co zresztą omawiane teksty kultury w wielu miejscach potwierdzają. We wspomnieniach, filmach i serialach zarówno z okresu PRL, jak też (po)transformacyjnego pojawiają się tradycyjne, znane również z wcześniejszej (nie tylko polskiej) historii, obrazki męskich wspólnot, chłopięcych grupki powiązanych więzami braterstwa. Dziewczeta wkraczają w tę przestrzeń niczym obcy, budząc niechęć jawną, uzewnętrznianą od razu (gdy stają się obiektem chłopięcych docinków) bądź tłumioną i wyrażaną dopiero po latach (gdy powracają jako wspomnienie terroru stalinowskiej władzy). Można powiedzieć, że dystans czasowy zaciera fakty, czyli wskazywany w pracach naukowych niewysoki odsetek dziewcząt we władzach ZMP, pozostawiając we wspomnieniach jedynie wyobrażenia, fantazje o kobiecej omnipotencji, które karmią się męskimi lękami i jednocześnie podsycają je³⁰.

Rekonstruowana tu opowieść z zetempówkami w roli głównej – na zmianę groteskowymi i przerażającymi – pełna jest mizoginicznych

28 M. Wierzbiński, *Związek Młodzieży Polskiej...*, s. 301, 311.

29 Anne E. Gorsuch wskazuje, że na czwartym zjeździe Komsomołu w 1921 roku wśród 614 delegatów było jedynie 25 kobiet. Z kolei Matthias Neumann podaje, że w 1928 roku zaledwie 22 procent członków Komsomołu stanowiły kobiety. A.E. Gorsuch, „*A Woman is Not a Man*”: *The Culture of Gender and Generation in Soviet Russia, 1921–1928*, „*Slavic Review*” 1996, nr 3, s. 653; M. Neumann, „*Youth, It’s Your Turn!*”: *Generations and the Fate of the Russian Revolution (1917–1932)*, „*Journal of Social History*” 2012, nr 2, s. 288.

30 Niezależnie od danych wskazujących na stosunkowo niski udział kobiet we władzach ZMP, należy zauważyć, że męskie fantazje o wpływowych zetempówkach i strach przed nimi nie pojawiły się znikąd. W socjalistycznym projekcie modernizacji Polski dużo miejsca poświęcono emancypacji kobiet, przede wszystkim w pracy, ale także w rodzinie. Promowano wizerunek kobiety aktywnej zawodowo, wykształconej, zaangażowanej społecznie i politycznie, co nie tylko wpłynęło na poczucie własnej wartości kobiet, ale także doprowadziło do przemiany relacji między płciami. Dziewczyny z ZMP, głównie na wsi, choć nie tylko tam, symbolizowały zerwanie z tradycyjną rolą Polki jako żony i matki, stąd widoczny strach i niechęć do nich zwłaszcza w kręgach konserwatywnych, w tym przede wszystkim katolickich, ale także liberalnej inteligencji (głównie męskiej). Zob. np. M. Fidelis, *Kobiety, komunizm...*; N. Jarska, *Kobiety z marmuru. Robotnice w Polsce w latach 1945–1960*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2015; A. Calderón Puerta, *Przygoda w hucie i na Mariensztacie. Rodzina i emancypacja kobiet w polskim kinie lat 50.*, w: *Komunizm – idee i praktyki w Polsce 1944–1989*, red. K. Chmielewska, A. Mroziak, G. Wołowicz, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2018, s. 225–246.

obrazów. Męskie spojrzenie jest jednocześnie przemocowe i erotyczne: pozycjonuje kobiety w roli obiektów heteroseksualnego pragnienia, decydując o ich seksualnej atrakcyjności bądź nieatrakcyjności, bo przecież tylko w takiej roli mogą funkcjonować w świecie³¹. To także opowieść silnie antykomunistyczna. Socjalizm (zwłaszcza w wydaniu stalinowskim) jawi się w niej jako świat postawiony na głowie: świat, którego naturalny porządek płciowy i klasowy został zaburzony przez wtargnięcie do przestrzeni publicznej tych, którzy nie powinni się tam znaleźć; świat, który jest nienormalny i dysfunkcyjny, bo rządzi nim baba i cham³². Określiłabym tę opowieść mianem terapeutycznej: snując ją, autorzy podejmują próbę przepracowania męskiej, inteligenckiej traumy, spowodowanej symboliczną kastracją, jaką dla tej grupy okazał się stalinizm. To terapia indywidualna, ale też – biorąc pod uwagę dużą liczbę tekstów utrzymanych w podobnej konwencji – zbiorowa.

Nie jest to opowieść nowa. Podobne pojawiały się już w przeszłości, poczynając od „odwilży”. Do historii polskich mizoginii, klasizmu i antykomunizmu przeszły na przykład portrety murarek-babochłopów, które na kartach *Dziennika 1954* utrwalił pisarz Leopold Tyrmand, a także przedstawienia pracownic Nowej Huty, o których rozwiąłości i jej skutkach – niechcianych ciężach i wykonywanych na masową skalę aborcjach – pisał w tonie alarmistycznym Adam Ważyk, autor *Poematu dla dorosłych* (1955), najbardziej znanego polskiego utworu odwilżowego³³. Jednak dopiero po 1989 roku ta opowieść rozwinęła się w sposób nieskrępowany.

Warto zauważyć, że „odwilż” i rozwiązanie ZMP, którego ostatnią przewodniczącą była kobieta z rodziny robotniczej, Helena Jaworska (1922–2006), funkcjonują w tej opowieści jako moment przywrócenia

-
- 31 Więcej o koncepcji „męskiego spojrzenia” w filmie zob. L. Mulvey, *Przyjemność wzrokowa a kino narracyjne*, przeł. J. Mach, w: taż, *Do utraty wzroku. Wybór tekstów*, red. K. Kuc, L. Thompson, Korporacja Ha!art, Kraków 2010, s. 33–47.
- 32 W męskiej inteligenckiej narracji stosunek do ZMP przypomina stosunek do socrealizmu, który w polskiej kulturze uchodzi za kwintesencję aberracji. Polskie podejście do socrealizmu jest po pierwsze ironiczne i pogardliwe, a po drugie pełne potępienia. Zob. A. Artwińska, B. Starnawski, G. Wołowiec, „*Fluctuat nec mergitur...*”: *On Socialist Realism in Meta-Discursive Perspective*, w: *Studies on Socialist Realism: The Polish View*, red. A. Artwińska, B. Starnawski, G. Wołowiec, Peter Lang, Frankfurt am Main 2016, s. 25–52.
- 33 Zob. M. Fidelis, *Kobiety na manowcach. Dyskursy o seksualności i reprodukcji w okresie odwilży*, w: taż, *Kobiety, komunizm...*, s. 189–222. Piszę o tym więcej w rozdziale *Komunizm jako pokoleniowa herstorja. Wzorce kobiecego aktywizmu i walka o pamięć we wspomnieniach polskich komunistek*.

„naturalnego” porządku, przede wszystkim płciowego: kobiety nie zajmują już kierowniczych stanowisk, tracą władzę³⁴. Działacze studenckiego czasopisma „Po prostu” przypominali po latach, że na fali destalinizacji ich zwierzchniczkami przestały być „partyjne megieiry”, za to w redakcji pojawiło się sporo bezproblemowych dziewczyn: inteligentnych, ale nierozpychających się, a przede wszystkim ładnych³⁵. Samo czasopismo, które stało się „wylęgarnią buntu” i z tego powodu zostało zamknięte przez władzę w październiku 1957 roku, już w kwietniu 1955 roku ogłosiło konkurs na „najładniejszy uśmiech studentki” i zaczęło drukować swobodne, nieco figlarne zdjęcia młodych kobiet oraz akty³⁶.

„Ładne dziewczyny”, które są w tej opowieści przeciw wagą dla potwornych zetempówek, funkcjonują jako znak normalizacji relacji między płciami. Gdy się pojawiły, symboliczna kastracja mężczyzn-inteligentów przestała być tak dojmująca. Rozwiązanie ZMP – organizacji wzorowanej na radzieckim Komsomole – to także symbol przejścia Polski na poziom mniej upokarzających relacji z jej wschodnim sąsiadem, zwiastun końca nieznośnie podległej pozycji w stosunkach międzynarodowych. Nic dziwnego zatem, że „odwilż”, a następnie Październik ‘56, kiedy władzę w kraju objęła nowa ekipa kierowana przez Władysława Gomułkę, zostały w omawianych tekstach uznane za rzeczywisty moment inicjacji pokoleniowej. To były wydarzenia, wokół których dawni zetempowcy z inteligencji zbudowali swoją tożsamość, które chcieli pamiętać i z dumą relacjonować.

NOWOCZESNE DZIEWCZYNY, CZYLI ZNIKAJĄCA EMANCYPACJA

Gdy przyjrzymy się tekstom wspomnieniowym autorstwa kobiet z inteligencji, zauważymy, że wątek przynależności do ZMP zajmuje w nich o wiele mniej miejsca niż we wspomnieniach mężczyzn z tej warstwy; budzi też słabsze emocje. Ogólna ocena członkostwa w ZMP jest krytyczna: „Dla kariery zeszmaciłam się raz, mianowicie zapisałam się do ZMP. Potrzebne

34 Najnowsze badania wskazują również na stopniowe kostnienie struktury klasowej w okresie poststalinowskim, o czym świadczy zmniejszający się wówczas odsetek studiującej młodzieży wiejskiej i robotniczej. Zob. A. Zysiak, *Punkty za pochodzenie. Powojenna modernizacja i uniwersytet w robotniczym mieście*, Zakład Wydawniczy „Nomos”, Kraków 2016.

35 *Październik 1956...*, s. 17, 19, 50, 69.

36 Zob. M. Fidelis, K. Stańczak-Wiślicz, *Piękne i zaradne. Rytuały ciała, moda i uroda*, w: K. Stańczak-Wiślicz, P. Perkowski, M. Fidelis, B. Klich-Kluczevska, *Kobiety w Polsce 1945–1989. Nowoczesność, równouprawnienie, komunizm*, Universitas, Kraków 2020, s. 422–431.

mi było to ZMP jak dziura w moście i szczęśliwie mnie z niego później wyrzucono³⁷ – tak Joanna Chmielewska kończy pierwszy tom swojej autobiografii. Kobiety dzielą tę ocenę z mężczyznami, choć nieco inaczej uzasadniają swój krytycyzm, akcentując aspekt psychologiczny i estetyczny, w mniejszym zaś stopniu polityczny. Przedstawiają ZMP przede wszystkim jako organizację nudną, schematyczną, krępującą ekspresję jednostki. Autorki pamiętają niekończące się zebrania, pochody, czyny społeczne, w których uczestniczyły raczej z obowiązku niż z powołania: „O czwartej było jakieś strasznie nudne walne zebranie ZMP, na którym gadałam o flirtująco-tańczących »duperelkach« z Jadzią R.”; „Jestem zmęczona. Rano było potworne zebranie ZMP, na którym wynudziłam się jak diabli³⁸ – notuje w dzienniku Agnieszka Osiecka. Pamiętają także sądy koleżeńskie i wymuszone samokrytyki: „Wczoraj było zebranie ZMP, gdzie strasznie »ochlastano« Elizę, Krysię i mnie, a trochę i Jolę, jako »fałszywych geniuszów«, a mnie za »zły wpływ«, fałsz w opowiadaniu o »nieuczeniu się«³⁹ – pisze Osiecka. Tylko w nielicznych przypadkach wspominają ZMP jako organizację dającą możliwość realnego działania: „[...] zdecydowałam się wstąpić do uczelnianej organizacji Związku Młodzieży Polskiej – dość miałam trzymania się na uboczu, chciałam coś robić, gdzieś należeć. Z entuzjazmem przyjął funkcję recenzentki filmowej w wydawanej na uczelni gazecie ZMP-owskiej⁴⁰ – wyjaśnia Janina Bauman. W kategoriach estetycznych i psychologicznych opisują też swoje motywacje dołączenia do ZMP. Przypominają nadzieje na dorosłe, poważne traktowanie przez otoczenie, przede wszystkim przez matki. We wspomnieniach kobiet symbolem dorosłości staje się zetempowski strój: zielona koszula i czerwony krawat, noszone z dumą, wbrew matkom, za to w hołdzie dla nauczycielek i dyrektorek – młodych, prężnych przedstawicielek nowej władzy. Inaczej bowiem niż w tekstach mężczyzn, urzędniczki socjalistycznego państwa nie mają w sobie nic z ponurych kastratorek, są piękne i fascynujące:

Pamiętam, jak się wszyscy zapisywali do ZMP i ja też chciałam się zapisać. Gdy byłam w siódmej klasie szkoły podstawowej i rósł mi biust, uważałam się za bardzo dorosłą osobę. A jak jeszcze nosiło się czerwony krawat, ha, to było się już naprawdę dorosłym. Pamiętam, jak przyszedłam do domu i powiedziały, że pani dyrektor zapisała całą siódmą klasę do ZMP. Jedyne,

37 J. Chmielewska, *Autobiografia*, s. 316.

38 A. Osiecka, *Dzienniki i zapiski*, t. 3: 1952, s. 125, 155.

39 Tamże, s. 117.

40 J. Bauman, *Nigdzie na ziemi*, s. 53–54.

co chciałam koniecznie mieć i co miało pokazywać, że nie jestem z podstawówki, tylko z liceum, to była koszula khaki i czerwony krawat. Tatuś po kryjomu mi to kupił, a mama, która się wściekła, moje atrybuty dorosłości wzięła i pocięła nożyczkami. Bardzo wtedy byłam rozżalona i nic nie rozumiałam.⁴¹

Zebraniu przewodniczy ładna blondynka. Mówi mocnym, pięknym, dźwięcznym głosem. Natychmiast zaczynam czuć do niej sympatię. Ma modną, zieloną marynarkę i błyszczące, zielone oczy. Ta inna jest trochę młodsza i sprawia wrażenie wychudzonej. Nosi bluzę w kolorze oliwkowym i czerwoną chustę na szyi. Wiem, że to mundur Związku Młodzieży Polskiej. [...] Mam teraz jedenaście lat i Irena Ratan, nasza nowa, młoda dyrektorka jest dla mnie wzorem. [...] imponują mi jej energiczne wystąpienia oraz modne, dobrze skrojone ubrania.⁴²

Dorosłość, która wiąże się z członkostwem w ZMP, to jednak nie tylko wyróżniający strój, ale przede wszystkim możliwość zabierania głosu, występowania publicznie, udzielania się na forum szkoły i poza nią. Autorki poświęcają tym kwestiom sporo miejsca, ale ich wymowy nie poddają głębszej refleksji, tj. nie problematyzują faktu, że wzmocnienie obecności kobiet w sferze publicznej, których widowym znakiem była właśnie możliwość swobodnego wypowiedzania się na szerszym forum, było jednym z kluczowych punktów socjalistycznej agendy: „Wstąpiłam teraz do harcerstwa. Mam warkocze, białą koszulę, granatową, plisowaną spódniczkę, białe podkolanówki i czerwoną chustę na szyi. Jestem dumna. Należę do trójki wybranych dzieci, które podczas uroczystości i spotkań maszerują z przodu w pierwszym rzędzie. Ja mam bębenek, druga dziewczynka ma trąbkę, a trzecia czerwony sztandar. [...] Walę w mój bębenek z płomiennym zapalem. Za nowy porządek świata!”⁴³; „[...] kierownictwo koła ZMP stwierdziło, że wytwórnia powinna mieć swoją gazetkę ścienną i przydzieliło mi stałą funkcję redaktora naczelnego. Bardzo mi się to podobało”⁴⁴.

Obecność w przestrzeni publicznej, sprawowanie odpowiedzialnych funkcji, swobodne zabieranie głosu – te przejawy emancypacji kobiet zostają we wspomnieniach zanotowane, ale nie towarzyszy im żaden komentarz. Autorki, które rytualnie utyskują na ograniczanie przez ZMP

41 Z. Romaszewska, w: E. Kondratowicz, *Szminka na sztandarze*, s. 64–65.

42 R. Ligocka, *Dziewczynka w czerwonym płaszczyku*, s. 257, 264.

43 Tamże, s. 261, 265.

44 J. Bauman, *Nigdzie na ziemi*, s. 70.

wolności jednostki, pomijają milczeniem fakt, że jako kobiety zyskały możliwość wyjścia z tradycyjnych ról córek, narzeczonych, żon i stania się ludźmi, pełnoprawnymi obywatelkami państwa, bez oglądania się na przyzwolenie mężczyzn. Pochodzące z inteligencji kobiety są przekonane, że równe prawa im się należą; traktują je jako coś oczywistego. Emancypacyjny wymiar przynależności do ZMP schodzi tym samym w ich wspomnieniach na dalszy plan, unieważniony w obliczu uwspólnionego inteligenckiego losu kobiet i mężczyzn – jednakowo ponurego⁴⁵.

A jednak owa wspólnota losu nie zmienia faktu, że dla kobiet i mężczyzn z inteligencji członkostwo w ZMP, a później „odwilż” i rozpad organizacji nie miały takiego samego znaczenia. Autorki nie przyznają im statusu wydarzeń wyjątkowych, nie widzą w nich przeżycia pokoleniowego o znaczeniu tożsamościotwórczym. „Odwilż”, podobnie jak wcześniejsze członkostwo w ZMP, oceniają głównie w kategoriach estetycznych, nie politycznych: jako moment, kiedy można było zacząć ubierać się bardziej kolorowo, słuchać jazzu, tańczyć, a tym samym odrzucić zetempowską sztafetę. „Odwilż” zrewidowała ich niedawne zachwyty nad zieloną koszulą i czerwonym krawatem jako symbolami dorosłości; także zetempowska kobiecość (i męskość) wydawały się z perspektywy „odwilży” mało atrakcyjne: „Od czasu do czasu zdobywamy z Barbarą na czarnym rynku jakąś kolorową spódnicę albo buty i modną biżuterię. Razem z innymi dziewczętami siedzimy godzinami przed lustrem. [...] Za pomocą czarnego tuszu kreślarskiego zmieniam teraz moje tanie tenisówki w baleriny i szyję sobie spódnice z kolorowych materiałów na zasłony. To jest dla nas synonimem Zachodu”⁴⁶ – wyznaje Roma Ligocka w swojej autobiograficznej powieści *Dziewczynka w czerwonym płaszczyku* (2001). Ale niewiele ponad to. Kobieca inteligencka opowieść o ZMP i „odwilży” jest wyjątkowo spokojna: rzadko słychać w niej złość, wstyd, szyderstwo czy tony sentymentalne, tak częste w narracji mężczyzn. Są za to żart, czasem ironia, wskazujące na dystans wobec wydarzeń sprzed lat.

45 Pamięć o znaczeniu uczestnictwa kobiet w komunistycznym ruchu młodzieżowym kształtowała się w Polsce inaczej niż w takich krajach jak ZSRR czy Chiny, co pokazują wspomnienia samych zainteresowanych. Zob. np. *Some of Us: Chinese Women Growing Up in the Mao Era*, red. X. Zhong, Z. Wang, B. Di, Rutgers University Press, New Brunswick 2001; A. Krylova, *Stalinist Identity from the Viewpoint of Gender: Rearing a Generation of Professionally Violent Women-Fighters in 1930s Stalinist Russia*, „Gender and History” 2004, nr 3, s. 626–653; A. Krylova, *Identity, Agency, and the „First Soviet Generation”*, w: *Generations in Twentieth-Century Europe*, red. S. Lovell, Palgrave Macmillan, Basingstoke 2007, s. 101–121.

46 R. Ligocka, *Dziewczynka w czerwonym płaszczyku*, s. 291.

Analiza wspomnień z kilku dekad odśladania inną dynamikę emocji w tekstach kobiet i mężczyzn: w tych pierwszych dystans czasowy i emocjonalny idą w parze, tj. z upływem lat pojawia się pobłażliwy stosunek do własnego młodzieńczego zaangażowania w działalność w ZMP i entuzjastycznego reagowania na głoszone przez nią hasła, podczas gdy w tych drugich następuje intensyfikacja negatywnych ocen przynależności do organizacji oraz idealizujących „odwilż”. Jeśli porównamy dzienniki poetki Agnieszki Osieckiej, pisane od 1945 roku⁴⁷, z jej autobiografią *Szpetni czterdziestoletni* (1985), zauważymy, że z czasem pojawia się u niej ironiczno-frywolna ocena stalinizmu oraz odwilżowego trzęsienia ziemi, która w niczym nie przypomina poważnych rozważań spisywanych na gorąco. W połowie lat 80. dojrzała Osiecka nie odcinała się od swojej zetempowskiej przeszłości, nie potępiała jej. Z przymrużeniem oka wspominała styl bycia „młodzieżowych działaczy” („»Działacz młodzieżowy« to postać dla lat pięćdziesiątych ogromnie charakterystyczna. Nie ma chyba w moim pokoleniu istoty ludzkiej, która nie zetknęłaby się z działaczem młodzieżowym⁴⁸), pierwszy seks podczas wyjazdowych kampanii zwalczania analfabetyzmu („Pomyślcie, czasy były wtedy, jeśli chodzi o łóżko, nieprawdopodobnie ciężkie. Mieszkania rodziców – zatłoczone nieprzytomnie, w akademikach – koszarowy dryl i »czarne listy«, a w hotelach meldowano wspólnie tylko małżeństwa. Zwalczanie Analfabetyzmu pachniało wspólną nocą na sianie, chłopską przytulną stodołą i szklanką ciepłego mleka na śniadanie⁴⁹), nudę zebrań, a nawet traumatyczne swego czasu wyrzucenie z ZMP. Spędzone w organizacji lata 1949–1953 to dla niej i jej koleżanek czas dojrzewania: dbałości o wygląd, pielęgnacji kobiecego ciała, o czym pisze bez patosu i ckliwości: „Wstąpiłam na studia, przetoczył się przeze mnie stalinizm, i powołusku, powołusku, zaczęły się pierwsze recytacje Gałczyńskiego, a dziewczyny, nawet te najbardziej purytańskie działaczki, zaczęły zauważać, że piersi im rosną⁵⁰”.

Ta ocena stalinizmu i „odwilży” była jak na lata 80., trawione w Polsce politycznymi i społecznymi konfliktami, nietypowa: lekka, zabawna, w porównaniu chociażby z (samo)oskarżycielskim w wymowie zbiorem wywiadów Jacka Trznadla *Hańba domowa* (1986). Taki był też stosunek

47 W latach 2013–2018 ukazało się 5 tomów dzienników Agnieszki Osieckiej, obejmujących lata 1945–1955. W 2021 roku ukazał się tom szósty, dotyczący lat 1956–1958 i 1970.

48 A. Osiecka, *Szpetni czterdziestoletni*, s. 41.

49 Tamże, s. 17.

50 Tamże, s. 26.

Osieckiej do „kwestii kobiecej”: nie było tu stygmatyzacji pryncypialnych zetempówek, ale nie było też wzniosłych słów o emancypacji kobiet. Na tym jednym przykładzie widać zmianę, jaka dokonana się w narracji autorki w ciągu kilkudziesięciu lat. Z jej spisanych w czasie stalinizmu dzienników, młodzieńczo poważnych, niekiedy patetycznych, pełnych roztrząsań „wielkich spraw”, wynika, że w działalności politycznej upatrywała szanse na upodmiotowienie kobiety-człowieka. W ZMP budowała tożsamość dziewczyny zainteresowanej światem, zanurzonej w bieżącej rzeczywistości: ceniącej naukę i zabawę, uprawiającej sport, mającej zainteresowania, grono przyjaciół, wrażliwej na krzywdę, skłonnej do pomocy. Dla Osieckiej bycie nowoczesną młodą kobietą nie polegało na uczipieniu się męskiego ramienia (choć nie dystansowała się od mężczyzn, była szaleńczo zakochana, niekiedy bez wzajemności); opierało się na przekonaniu o własnej wartości, na którym to fundamencie można było dopiero budować relację z innymi ludźmi, także z mężczyznami. Co istotne – a dziś do tego stopnia niepojęte, że aż wymagające komentarza redaktorki, tłumaczącej „komunistyczną nowomowę” Osieckiej na współczesny język polski⁵¹ – owa nowoczesna kobiecość wyraźnie kształtowała się w powiązaniu z socjalizmem i jego obietnicą równości.

Osiecka – z czasem coraz mniej entuzjastyczna wobec swojej młodzieńczej fascynacji ZMP, co ujawniają kolejne tomy dzienników – spisywała swoje notatki w momencie, gdy toczyła się ostatnia chyba poważna dyskusja o socjalistycznym projekcie emancypacji i jego skutkach dla życia kobiet. Po odwilżowej krytyce „błędów i wypaczeń” w latach

51 Karolina Felberg-Sendecka, redaktorka *Dzienników Osieckiej*, tak pisze o ich języku: „Język dzienników Agnieszki Osieckiej stanowi mieszankę nowomowy, języka domowego i młodzieżowego (podwórkowego, ale także wyniesionego z powieści dla młodzieży) oraz literackiej polszczyzny, z którą Osiecka ma do czynienia w szkole i dzięki lekturom klasyków. Co znamienne, słowa takie jak »postęp«, »przeżytek«, »materializm«, »masówka«, »junaczka«, »zetempówka« są dla Agnieszki jak najbardziej przezroczyście (wszak nowomowa współtworzyła jej świat i codzienność), zaś np. »reakcja« czy »reakcjonistka« to w osobistym słowniku przyszłej pisarki pojęcia negatywne – nierzadko wręcz obraźliwe”. A. Osiecka, *Dzienniki i zapiski*, t. 3: 1952, s. 545. Za tym wartościującym opisem języka Osieckiej kryje się powszechne w polskich kręgach intelektualnych przeświadczenie, że jedyną „ideologicznością” obciążony był w Polsce język socjalistycznej debaty („nowomowa”), podczas gdy dyskurs liberalno-demokratyczny odbywa(ł) się rzekomo przy użyciu neutralnego języka, wolnego od „ideologii”. Tymczasem na temat „neoliberalnej nowomowy” zob. np. A. Bihr, *Nowomowa neoliberalna. Retoryka kapitalistycznego fetyszysmu*, przeł. A. Łukomska, Instytut Wydawniczy „Książka i Prasa”, Warszawa 2008.

60. XX wieku przyszedł czas na rozmowę o osiągnięciach stalinizmu i jego wpływie na sytuację różnych grup społecznych. Inteligentki – pisarki, publicystki, naukowczynie – żywo włączyły się w tę rozmowę, podejmując refleksję m.in. nad członkostwem kobiet w ZMP. Pozostając tylko na poziomie literatury – inspirowanej osobistymi przeżyciami autorek – zauważymy, że obok głosów jednoznacznie zdystansowanych wobec ZMP-owskiej sztampy, szarży, hipokryzji, pojawiły się i takie, które krytykę ZMP-owskich praktyk łączyły z ogólnie pozytywną oceną wpływu przynależności do tej organizacji na samoświadomość młodych kobiet⁵². W powieściach z lat 60. – *Zawsze jakieś jutro* (1965) Janiny Wieczerskiej (ur. 1931), a zwłaszcza w *Słonecznikach* (1962) i *Paladynach* (1964) Haliny Snopkiewicz (1934–1980) – dołączanie dziewcząt z inteligencji do ZMP nie dokonywało się automatycznie, ale po długich przemyśleniach, przewalczeniu oporu otoczenia i własnego pełnego uprzedzeń stosunku do tej organizacji, inspirowanego silnym po wojnie antykomunizmem. Jeśli jednak już się dokonało, to konsekwentnie i żarliwie: „Miałam więc do wyboru – być za albo przeciw. Mogę stać na uboczu i biernie czekać nie wiadomo na co. Koncepcja młodości niezaangażowanej jest dla mnie nie do przyjęcia i obiektywnie wstrętna”⁵³ – wyznawała Lilka Sagowska, nastoletnia bohaterka powieści Snopkiewicz. Sama pisarka w jednym z wywiadów podkreślała, że celem zwłaszcza *Paladynów* było „uzgodnienie, ile w postawach działaczy ZMP było prawdy, a ile fałszu. Bronię tamtych lat, chciałam pokazać, ile pasji i szczerych uczuć istniało w tym obecnie trochę wstydliwym, czasami nawet wykpiwanym okresie ruchu młodzieżowego. Śmieszne były tylko formy i ten »hurra optymizm«”⁵⁴.

Z czasem, gdy egzaltacja mijała, bohaterki zaczynały mieć zastrzeżenia do metod działania ZMP, takich jak sądy koleżeńskie, nagonki na inaczej myślących, dyscyplinowanie niepokornych. Zzýmały się na dogmatyzm

52 Krytyczka literacka Eliza Szybowicz poświęciła temu zagadnieniu kilka artykułów. Zob. E. Szybowicz, *Emancypantka z ZMP*, „Bez Dogmatu” 2013, nr 4, s. 9–11; E. Szybowicz, *Pisarka, emancypacja i prestiż w peerelowskich kontekstach. Przypadek Magdy Lei*, w: *Polityki relacji w literaturze kobiet po 1945 roku*, red. A. Grzemska, I. Iwasiów, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2017, s. 87–108; E. Szybowicz, „*Sfinks w wieku podlotka*”: (Po)odwilżowa powieść dla dziewcząt, w: *Komunizm – idee i praktyki...*, s. 247–281. W tym miejscu chciałbym podziękować dr Elizie Szybowicz za rozmowy o motywie dziewczyn z ZMP w polskiej literaturze i kulturze oraz za to, że dzieliła się ze mną nie tylko swoimi spostrzeżeniami, ale też materiałami do pracy.

53 H. Snopkiewicz, *Słoneczniki*, s. 126.

54 K. Karwicka, *Paladyni naszych dni* [rozmowa z Haliną Snopkiewicz], „Zarzewie” 1965, nr 17, s. 11.

i pryncypializm organizacji, a zwłaszcza na podwójne standardy w ocenie moralności kobiet i mężczyzn, kontrolowanie kobiecej seksualności. Ale to właśnie w ZMP budowały swoją kobiecość w oparciu o ideały racjonalności, samodzielności, ciekawości świata, kompletności bez mężczyzny u boku. Joasia Uruska, bohaterka powieści *Wieczerskiej*, wyjaśniała swoje *credo* chłopcu, w którym była zakochana: „Bo ja, jak wiesz, jestem racjonalistką, wyznawcą logiki i rozsądku, więc oczywiście bym chciała, żeby w świecie uczyć też był ład. [...] nie tylko dla mężczyzn jest ważne działanie. Ja bym bardzo chciała, żeby »ojczyzna nie nawalała«. Tak żeśmy mówiły na kolonii, rok temu. A jako racjonalista uważam, że dobre prawa to... to dużo”⁵⁵. Podobną wizję kobiecości można znaleźć w powieści Snopkiewicz z 1962 roku, w której bohaterka ogłasza: „I co jest urzekające, że koledzy z kursu nie widzą w nas kobiet, tylko aktywistki. Jestem zachwycona...”⁵⁶.

W poodwilżowej literaturze dla dziewcząt rozliczenie z ZMP było więc rozliczeniem z ideałami młodości, z wartościami pokolenia, ale też z określoną wizją kobiecości, ofensywnie forsowaną po wojnie jako część socjalistycznej emancypacyjnej agendy. To rozliczenie nie było łatwe, jego bilans nie był do końca pozytywny, ale dokonując go, zetempówki z inteligencji nie unikały tego, o czym w późniejszych latach już tylko milczały, tj. akcentowania znaczenia członkostwa w młodzieżowej organizacji dla kobiecej tożsamości, samowiedzy i roli w społeczeństwie: „Nigdy w życiu nie wierzyłam w nic tak mocno i żarliwie, jak w ZMP i to wszystko. Nawet w ciebie”⁵⁷ – mówiła swojemu ukochanemu bohaterka Snopkiewicz po tym, jak została usunięta z uczelnianej jednostki ZMP.

MŁODZIEŻ ROBOTNICZA I CHŁOPSKA, CZYLI O NICH BEZ NICH

Obraz „pokolenia ZMP” jest dziś konstruowany przede wszystkim przez badaczy głównego nurtu i autorów wywodzących się z inteligencji. To ich głos jest słyszalny, ich perspektywa jest uznawana za prawomocną. Głosu dawnych zetempowców wywodzących się z proletariatu i chłopstwa nie usłyszymy inaczej niż za pośrednictwem intelektualistów: publicystów, naukowców, pisarzy. Wydawane w ostatnich latach publikacje reportażowe i biograficzne⁵⁸ nierzadko operują orientalizującym spojrzeniem:

55 J. Wieczerska, *Zawsze jakieś jutro*, s. 396.

56 H. Snopkiewicz, *Stoneczniki*, s. 128.

57 H. Snopkiewicz, *Paladyni*, s. 129.

58 Zob. np. S. Cenckiewicz, *Anna Solidarność. Życie i działalność Anny Walentyńcowicz na tle epoki (1929–2010)*, Zysk i S-ka, Poznań 2010;

przedstawiają dawnych zetempowców jako dziwne okazy, relikty przeszłości, których losy trzeba odpowiednio naświetlić współczesnemu odbiorcy⁵⁹. Ich autorzy mniej lub bardziej protekcyjnie tłumaczą decyzje, racje i motywacje swoich bohaterów, czyniąc je czytelnymi o tyle tylko, o ile uda się je wpisać we współczesny dyskurs o PRL-u⁶⁰.

Jak wyglądają zatem inteligenckie opowieści o zetempowskiej młodzieży chłopskiej i robotniczej? Uderza na przykład, że konstruując życiorysy swoich bohaterów, autorzy nie akcentują skali ich powojennego awansu społecznego i emancypacji. Czytelnik zdaje sobie z niej sprawę dopiero wtedy, gdy zestawí wspomniane niejako mimochodem ubogie dzieciństwo bohaterów tych opowieści, przypadające na okres przedwojenny lub wojenny, z możliwościami, które otworzyły się przed nimi po wojnie na skutek dostępu do średniej i wyższej edukacji, zdobycia stabilnego zatrudnienia, poprawy warunków mieszkaniowych. Zamiast o szansie, w obliczu której stanęła młodzież robotnicza i przede wszystkim chłopska, i o docenieniu jej przez samych zainteresowanych, czytamy o rozczarowaniu dawnych zetempowców patologiami stalinizmu i samym ZMP. Bohaterowie przedstawiani są jako tytani w pojedynkę

P. Nesterowicz, *Każdy został człowiekiem*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2016; K. Kobylarczyk, *Kobiety Nowej Huty. Cegły, pęty i petardy*, MANDO, Kraków 2020.

- 59 Zob. np. A. Artwińska, *The (Post-)Communist Orient: History, Self-Orientalization and Subversion by Michał Witkowski and Vladimir Sorokin*, „Zeitschrift für Slawistik” 2017, nr 3, s. 404–426.
- 60 Piszząc o „ZMP-owskich wyznawcach ideologii”, Hanna Świda-Ziemba rozróżnia członków „pokolenia”, którzy wywodząc się z klas niższych, tworzyli „nową proletariacką inteligencję”, oraz potomków przedwojennej inteligencji. Wskazaniu różnic klasowych towarzyszy wartościujący komentarz. Pierwszych badaczka traktuje jak zwartą masę, charakteryzującą się pragnieniem wybicia się za wszelką cenę, nawet kosztem brutalnego odcięcia się od korzeni – swoistego „wyrodzenia się” z „rodzinnego środowiska”. Drugich opisuje w sposób bardziej zniuansowany, uwzględniając subtelne różnice między rocznikami, dramatyczne rozterki i napięcia na tle politycznym w relacjach rodzinnych, towarzyskich. Pierwszych przedstawia jako bezkrytycznie uwewnętrzniających przekaz stalinizmu, traktujących przynależność do ZMP jako trampolinę do awansu społecznego. Drugich określa mianem „fanatycznych neofitów” „oddanych sprawie”, którzy jednak nawet w tej konformizującej sytuacji zachowali pewien rodzaj indywidualizmu – ich „zaślepienie” było wyrazem młodzieńczego buntu przeciwko antykomunizmowi środowiska, z którego się wywodzili. Gdy się z niego „otrząsnęli”, dali początek kolejnemu „pokoleniu” – „ZMP-owskich rewizjonistów”, którzy, jak pisze dalej autorka, „mieli p r o m i e n i o t w ó r c z e z n a c z e n i e dla procesów społeczno-kulturowych w kraju”. H. Świda-Ziemba, *Młodzież PRL*, s. 98–109, 573, podkreślenie w oryginale.

walczący z systemem, buntownicy, indywidualiści. Dotyczy to zwłaszcza tych, o których wiemy, że z czasem stali się głośnymi postaciami opozycji, jak Anna Walentynowicz (1929–2010) – suwnicowa ze Stoczni Gdańskiej, w latach 50. członkini ZMP (nazywana „Anną Proletariuszką”), w latach 80. jedna z ikon „Solidarności”. Jeden z jej biografów, historyk Sławomir Cenckiewicz, podkreśla, że udzielała się w ZMP pod prąd marazmowi i zmurszałym strukturom tej organizacji i dość szybko zrezygnowała z członkostwa w niej, gdy doszła do wniosku, że działa w instytucji kierującej się „bolszewicką dyscypliną”⁶¹.

Niekiedy dawni działacze ZMP jawią się jako ludzie wykołejeni, nie-szczęśliwi, którzy przypłacili komunistyczne „pranie mózgu” nieudanym życiem zawodowym i rodzinnym. Piotr Nesterowicz, dziennikarz i pisarz, wspomina na przykład o problemach dawnych zetempowców z alkoholem, ich rozwodach, rozczarowaniu działalnością społeczną⁶². Kobiety rzadziej niż mężczyźni są przy tym portretowane jako działaczki politycznie i społecznie zaangażowane w budowanie socjalizmu. Katarzyna Kobylarczyk, pisząc o „kobietach Nowej Huty”, sporadycznie wspomina, że udzielały się w takich organizacjach, jak ZMP, Służba Polsce czy Liga Kobiet (o wiele chętniej pisze o ich aktywności w Komitecie Obrony Robotników i/lub „Solidarności”). Nie zatrzymuje się dłużej nad ich ideowymi motywacjami, podkreśla raczej, że Nowa Huta była dla nich szansą na „wyrwanie się” z wcześniejszego, niesatysfakcjonującego życia (lecz bez konkretów, jak ono wyglądało) i okazją do poprawy bytu. Zaznacza jednak, że ich marzenia o lepszym życiu nie do końca się spełniły, bo na miejscu spotkało je wiele rozczarowań: złe warunki mieszkaniowe, nie najlepiej przygotowane szkolenia, praca ponad siły⁶³.

61 S. Cenckiewicz, *Anna Solidarność*, s. 44. Przywołuję wykładnię Cenckiewicza jako przykład popularnej dziś w Polsce strategii tłumaczenia decyzji o zaangażowaniu się w komunizm ludzi, którzy w powszechnym odbiorze są kojarzeni z działalnością antykomunistyczną i z tego tytułu cieszą się uznaniem i statusem bohaterów narodowych. Zdaniem Doroty Karaś i Marka Sterlingowa, autorów nowej biografii Anny Walentynowicz, jej odejście z ZMP nie wynikało z utraty „wiary w socjalizm”. Rozstanie z organizacją było raczej podyktowane nieplanowaną ciężką kobietą, która nie wpisywała się w lansowaną przez ZMP koncepcję „dziewczyny z plakatu”. W kolejnych latach Walentynowicz działała w oficjalnych związkach zawodowych, a także w Lidze Kobiet, a w styczniu 1971 roku, jak wielu robotników, dawała kredyt zaufania nowemu pierwszemu sekretarzowi partii, Edwardowi Gierkowi. D. Karaś, M. Sterlingow, *Walentynowicz. Anna szuka rajku*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2020.

62 P. Nesterowicz, *Każdy został człowiekiem*, zwł. s. 223–229.

63 K. Kobylarczyk, *Kobiety Nowej Huty*, zwł. s. 43–77.

We współczesnych publikacjach komunistyczna władza jest pokazywana niezmiennie jako przeciwnik, który nie pomaga, ale przeszkadza, utrudnia, który chce złamać wolę jednostki, dlatego należy dać mu odpór. Płynię z nich wniosek, że „pokoleniu ZMP”, czy raczej niektórym jego przedstawiciel(k)om, należy się dziś podziw i szacunek jako bohater(k)om późniejszej oddolnej opozycji (Cenckiewicz, Kobylarczyk), ale też współczucie właściwe uczestni(cz)kom nieudanego eksperymentu, jakim był socjalizm (szczególnie w wydaniu stalinowskim), którego budowę przypłacili zdrowiem i nie do końca udanym życiem (Nesterowicz, Kobylarczyk).

Ta narracja ma dłuższą historię, sięgającą czasów PRL-u i słynnego filmu Andrzeja Wajdy *Człowiek z marmuru* (1976). Jego główna bohaterka, robiąca dyplom młoda reżyserka Agnieszka, kręciła dokument o zetempowcu, budowniczym Nowej Huty, Mateuszu Birkucie, który wpadł w tryby stalinizmu. Na skutek wypadku stracił status przodownika pracy, a broniąc kolegi niesłusznie oskarżonego o sabotaż, przekreślił swoją karierę: wypadł z łask władzy, a jego życie rodzinne rozpadło się. Ta historia Birkuta, ale bez głosu Birkuta, w którego imieniu mówili inni, na czele z ustalającą ramy narracji reżyserką, była klasycznym przykładem przejścia przez inteligencję robotniczego życiorysu i posłużenia się nim we własnych rozgrywkach z władzą. Opowieść o sojuszu robotników i inteligencji odbywała się tu na zasadach tej ostatniej: Birkut został pokazany jako ofiara stalinizmu, która potrzebowała swoich rzeczników i obrońców, choćby w następnym pokoleniu. „To jest młodość mojego ojca. Ja na ten temat wiem wszystko” – deklarowała Agnieszka, która była wprawdzie córką robotnika (żyjącego, lecz niepytanego o zdanie na temat czasów młodości), ale też inteligentką z awansu, członkinią elitarnego grona absolwentów szkoły filmowej, a w strukturze dzieła – *porte parole* Andrzeja Wajdy, twórcy *Człowieka z marmuru*. Reżyserka nie tylko zawłaszczala historię Birkuta, ale również uciszała głos jego żony Hanksi: utalentowanej, nagradzanej w stalinizmie gimnastyczki, członkini ZMP. Hanka została potraktowana przez Agnieszkę instrumentalnie, jako źródło wiedzy o życiu Birkuta, którego zresztą porzuciła, gdy wypadł z łask stalinowskiej władzy, ale także wyjątkowo patriarchalnie: z perspektywy filmu okazała się bowiem nieważna jako człowiek (reżyserki nie interesowały jej sukcesy gimnastyczne, z których nawet po latach była dumna) i skreślona, potępiona jako kobieta (porzuciła Birkuta w najtrudniejszym dla niego okresie, dla wygody wybierając związek z kierownikiem restauracji – typem „szemranego” przedsiębiorcy – przypłacony następnie alkoholizmem i doświadczeniem przemocy domowej)⁶⁴.

64 Feministyczne badaczki wskazują, że Agnieszka, *porte parole* Wajdy, była

Opowieść inteligencji o członkach ZMP z klas niższych, proletariatu i chłopstwa, zawłaszczała i wciąż zawłaszcza ich głosy – poprzez puentowanie wypowiedzi bohaterów komentarzami wszechwiedzącego narratora, który zna ich myśli i uczucia, a przede wszystkim zakończenie historii PRL-u, i z tej perspektywy oświetla ich losy; poprzez zacieranie granicy między głosami bohaterów i głosem narratora; poprzez kontrowanie głosów bohaterów z epoki ich własnymi krytycznymi uwagami wyrażanymi w późniejszych okresach, co bez naświetlenia kontekstu, w jakim owa krytyka była formułowana, skutkuje kwestionowaniem autentyczności historycznych racji i motywów i zaliczaniem ich w poczet „komunistycznej propagandy”; tak zawłaszczone głosy zostają wpisane w dominujący dyskurs o PRL-u. W ramach tego dyskursu emancypacja kobiet w socjalizmie jest albo przemilczana, albo pokazywana jako indywidualne osiągnięcie, wywalczone siłą woli, pod prąd systemu⁶⁵.

w *Człowieku z marmuru* ucieleśnieniem męskich fantazji o kobiecie wyzwolonej. W istocie była to postać wybitnie zmaskulinizowana, maczystowska wręcz, która swoją pozycję w świecie filmu, a także swoje poczucie pewności siebie zbudowała na realnej i/lub symbolicznej eksploatacji innych osób, szczególnie słabszych od niej, mniej przebojowych, stojących niżej w hierarchii społecznej lub zawodowej, np. robotników (historia Birkuta jako materiał na film), kobiet (Hanka jako źródło informacji), osób starszych (opóźniający pracę kamerzysta, starszy człowiek nienadążający za pomysłami reżyserki). Ta pozycja Agnieszki zmieniła się w kolejnym filmie Wajdy, *Człowiek z żelaza* (1981), w którym z niezależnej kobiety przedzierzgnęła się w stereotypową żonę-Polkę, odwiedzającą w więzieniu męża, Maćka Birkuta (syna Mateusza), więźnia politycznego z okresu stłumienia tzw. pierwszej „Solidarności”. Zob. np. J. Falkowska, *The Political Films of Andrzej Wajda: Dialogism in „Man of Marble,” „Man of Iron,” and „Danton”*, Berghahn Books, Providence 1996; *Women in Polish Cinema*, red. E. Mazierska, E. Ostrowska, Berghahn Books, New York 2006; M. Talarczyk-Gubała, *Ewa vs. Agnieszka. Reprezentacje reżyserek w wybranych filmach Andrzeja Wajdy i Barbary Sass*, „Kwartalnik Filmowy” 2012, nr 77–78, s. 282–297.

- 65 Ten rodzaj manipulowania głosami bohaterów na poziomie organizowania tekstu uderza przede wszystkim w reportaży Piotra Nesterowicza *Każdy został człowiekiem*. Autor zbudował życiorysy czworga swoich bohaterów, dawnych zetempowców, na podstawie wybranych relacji wspomnieniowych uczestników konkursu pt. *Młode pokolenie wsi Polski Ludowej*, rozpisanego na przełomie 1961 i 1962 roku przez Związek Młodzieży Wiejskiej, Komitet Badań Nad Kulturą Współczesną PAN, Zakład Socjologii Wsi PAN i Ludową Spółdzielnię Wydawniczą. Co istotne, autor nie ukrywa tego zabiegu, a nawet sam nazywa go „manipulacją” i „cenzurą”. W podsumowaniu książki swoją strategię pisarską tłumaczy m.in. prawami gatunku, a w bibliografii wskazuje konkretne pamiętniki, które wykorzystał w pracy. Czego natomiast nie mówi, a co ujawnia się z całą ostrością w trakcie lektury reportażu, to fakt, że na skutek dokonanego wyboru tekstów, a przede wszystkim w efekcie przemieszania życiorysów różnych uczestników wspomnianego

Zupełnie inaczej brzmiała ta opowieść słyszana z ust samych zainteresowanych wspominających swoje członkostwo w ZMP na kartach publikowanych jeszcze w PRL-u (i również tych nieopublikowanych) tomów rocznicowych, zbiorów konkursowych, a także specjalnych serii pamiętnikarskich. Co ważniejsze jednak, brzmiała inaczej czytana w kontekście czasów, w których powstała: powojennej biedy, ale i modernizacji, walki o awans społeczny, ale i przeciwko „wrogom klasowym”⁶⁶.

W latach 60. i 70. XX wieku miał miejsce prawdziwy wysyp wspomnień byłych zetempowców obojga płci wywodzących się z proletariatu i (zwłaszcza) chłopstwa⁶⁷. To wtedy podsumowywali swoją aktywność

konkursu doszło do swoistej typizacji postaci, tj. do odtworzenia, a właściwie stworzenia najbardziej typowych w mniemaniu autora sylwetek przedstawicieli „pokolenia ZMP”. Czy raczej jednego typu, który ostatecznie wyłania się z tej mieszaniki życiorysów: jednostki z klasy niższej początkowo entuzjastycznie nastawionej do idei budowania Polski Ludowej, ale koniec końców rozczarowanej przebiegiem powojennej modernizacji. Tym samym już na poziomie zamysłu współczesny reportaż różni się od tego, co przyświecało organizatorom konkursu z wczesnych lat 60. i co znalazło wyraz w 9-tomowej serii pamiętników chłopskich: zamiast autonomizacji i indywidualizacji, dokonujących się w geście spisywania przez autorów historii życia i nadsyłania osobistych relacji na konkurs z zamiarem ich upublicznienia, mamy do czynienia nie tylko z zatarciem jednostkowego głosu, ale z wtłoczeniem piszących w schematyczną rolę „ludu” rozczarowanego władzą, która sama siebie nazywa „ludową”. Zabiegów ukierunkowujących lekturę jest zresztą w książce Nesterowicza więcej. Należy do nich na przykład uczynienie odwilżowego *Poematu dla dorosłych* Adama Ważyka motywem przewodnim kolejnych rozdziałów publikacji – dawny socrealistyczny poeta zyskuje rangę „głosu pokolenia”, „uwiedzionych” i „rozczarowanych” socjalizmem, choć nie da się ukryć, że z chłopskimi członkami ZMP miał niewiele wspólnego – a także opracowanie kalendarium epoki uwzględniającego najważniejsze wydarzenia od 22 lipca 1944 roku (uchwalenie „Manifestu PKWN”) do 12 kwietnia 1961 roku (lot Jurija Gagarina w kosmos) – wydarzenia istotne przede wszystkim z perspektywy politycznej, ale niekoniecznie ludowej historii Polski (np. rzuca się w oczy brak informacji o kampanii na rzecz elektryfikacji wsi, a także o ustawie dekretującej walkę z analfabetyzmem czy innej, gwarantującej powszechny i bezpłatny dostęp do bibliotek).

66 Zob. np. 9-tomowa seria *Młode pokolenie wsi Polski Ludowej. Pamiętniki i studia* (1964–1980), będąca efektem współpracy m.in. socjologów Józefa Chałasińskiego i Bronisława Gołębiowskiego; zbiory *Moje 25-lecie* (1970) oraz *Pamiętniki kobiet. Biografie trzydziestolecia* (1977).

67 W latach 80. XX wieku autobiograficznych świadectw dawnych zetempowców z klas niższych ukazywało się nieporównanie mniej niż w poprzednich dwóch dekadach. Co istotne, kobiety wypowiadały się wtedy dużo rzadziej na temat swojej działalności w ZMP niż w latach 60. i 70., choć nie unikały wspomnień na temat uczestnictwa w innych organizacjach, np. w przedwojennych „Wiciach”. Zob. np. dwutomowy zbiór z 1986 roku pt. *Pokolenia przemian wsi polskiej. Wspomnienia działaczy młodzieżowych*

w tej organizacji. Pisali o młodzieńczych nadziejach na zmianę swojego losu i entuzjastycznym działaniu w szeregach ZMP na rzecz ich urzeczywistnienia, ale też – podobnie jak ich inteligentcy koledzy i koleżanki – o rozczarowaniu przekazem, z którego często niewiele wynikało, nawałem pracy, która pochłaniała czas (szczególnie cenny dla młodzieży pracującej na roli) i odciągała uwagę od nauki, a zwłaszcza układami wewnątrz organizacji, które odtwarzały klasowe nierówności lub środowiskowe hierarchie:

Jako ZMP-owiec – przez trzy lata przewodniczący klasowego koła ZMP – szczególnie byłem obciążony pracą organizacyjną i społeczną. A ZMP to był wielki bluff i większość z nas, uczniów, dobrze to czuła i w duchu była w opozycji do metod pracy tej organizacji. Za dużo było frazesów, a za mało rzetelnej treści, właściwego podejścia do spraw młodzieży, jej potrzeb i marzeń.⁶⁸

Przewodniczącymi organizacji klasowych byli wybierani synowie rodzin z przodujących spółdzielni produkcyjnych, niezależnie od ich cech osobowych i uzdolnień. Czuli się w szkole jak dygnitarze. Kiedy chcieli, wychodzi z lekcji do gabinetu zarządu. Tam zapadały najważniejsze wyroki i decyzje. [...] Ja nie należałam do władz ZMP-owskich, gdyż rodzice moi nie byli członkami przodującej spółdzielni.⁶⁹

W gimnazjum naszym były jak gdyby dwie grupy młodzieży: grupa inteligencji pracującej i grupa robotniczo-chłopska. Podział ten był dosyć wyraźny. Inteligencja w pierwszych klasach miała zwykle przewagę i narzucała ton klasie, a my podpatrywaliśmy ich. Młodzież ta nie garnęła się jakoś do ZMP. [...] Aż dziw brał jednak, jak po obietnicach o łatwiejszym dostaniu się na studia cała ta szpagatowa inteligencja pchała się w szeregi ZMP.⁷⁰

czy film z 1985 roku pt. *Pamięć* w reżyserii Kazimierza Karabasza. O filmach Karabasza – fabularyzowanym *Cień już niedaleko* (1984) i dokumentalnym *Pamięć* (1985) – poświęconych głównie losom mężczyzn budujących Nową Hutę pisze P. Zwierzchowski, *Ludzie (z) Nowej Huty. O dwóch filmach Kazimierza Karabasza*, „Images. The International Journal of European Film, Performing Arts and Audiovisual Communication” 2015, nr 26, s. 291–298.

68 *Orka na ugorze* (pam. nr 4234), w: *Młode pokolenie wsi Polski Ludowej*, t. 3, s. 358.

69 „Klara Las”, *Jestem potrzebna*, w: *Moje 25-lecie*, s. 105–106.

70 *Pragnęłam zostać lekarzem* (pam. nr 4725), w: *Młode pokolenie wsi Polski Ludowej*, t. 1, s. 342.

To zresztą był najpoważniejszy zarzut formułowany przez młodzież robotniczą i chłopską pod adresem organizacji, która niosła na sztandarach hasła egalitaryzmu i walki ze społeczną niesprawiedliwością, a nierzadko okazywała się trampoliną do sukcesu dla karierowiczów i kombinatorów, dobrze umocowanych w strukturach decyzyjnych m.in. dzięki pozycji rodziców, ich znajomościom czy naciskom.

We wspomnieniach zetempowców z klas niższych przewijał się także motyw zażenowania hipokryzją członków, którzy na zebraniach kół krytykowali Kościół, a w niedzielę szli na mszę. W czasach, gdy rozprawa z silnym na wsi katolickim klerem wpisywała się w forsowany przez partię i realizowany przez organizacje młodzieżowe program walki z nierównościami, dla młodych działaczy ważna była jeśli nie bezkompromisowość, to przynajmniej spójność poglądów i postaw. Po latach gorzko zdawali sprawę z tego dysonansu:

Jak na ironię losu spotykało się najzagorzalszych ZWM-owców w kościele, na niedzielnej mszy z mamusią i tatusiem, na własne oczy widziało się przystępujące w każdy piątek do sakramentów koleżanki, które na rok przed maturą stawały się czynnymi aktywistkami ZWM.⁷¹

Do półrocza pierwszej klasy miałam lekcje religii. Prowadził je ksiądz Grosz, bardzo lubiany przez młodzież liceum. Coś mi w tym wszystkim nie pasowało.⁷²

Z inteligentkimi rówieśnikami łączyła młodzież robotniczą i chłopską niewątpliwa fascynacja zetempowską zieloną koszulą i czerwonym krawatem – „Gdzieś pod koniec pierwszego okresu w czasie tzw. dużej przerwy przyszły do naszej klasy koleżanki ze starszych klas z propozycją założenia koła Związku Młodzieży Polskiej. Były ubrane w zielone koszule z czerwonymi krawatami i w granatowe spódnice. Ten strój to było dla mnie novum⁷³ – ale dzieliła formułowana po latach całościowa ocena działalności ZMP. Mimo wszystko bowiem pamiętnikarze chłopscy i robotniczy dużo rzadziej niż ich inteligentcy koledzy i koleżanki narzekali na nudny przekaz organizacji i jej fasadowy charakter, a robiąc bilans, akcentowali pozytywne aspekty przynależności do niej: „Przyszło rozwiązanie ZMP. Głęboko to przeżyłem. ZMP był organizacją dobrą, bojową,

71 „Osa”, *Dwa światy*, w: *Moje 25-lecie*, s. 77.

72 E. Niedźwiadek, „*Naprzód nakryć własnym sercem*”, w: *Pokolenia przemian wsi polskiej...*, t. 2, s. 230.

73 Tamże, s. 227.

głęboko zaangażowaną, o wysokim autorytecie wśród społeczeństwa. Błędy były na pewno. Trudno się było od nich ustrzec w okresie »kultu jednostki«. Ale moim zdaniem suma pozytywów przewyższała zjawiska negatywne⁷⁴.

Pamiętnikarze częściej chwalili konkretne, namacalne zmiany, z którymi wiązała się dla nich osobiście przynależność do ZMP, takie jak łatwiejszy wstęp na studia, możliwość zobaczenia świata przy okazji zjazdów organizacji, uczestnictwo w pierwszych w życiu koloniach, wycieczkach objazdowych czy wydarzeniach kulturalnych, ale też dające poczucie sprawczości publiczne zabieranie głosu, przemawianie do licznej widowni i kształtowanie jej postaw (co miało szczególne znaczenie dla kobiet, wychowywanych bardziej tradycyjnie niż mężczyźni, z dała od sfery publicznej). Dla nich członkostwo w organizacji młodzieżowej było dźwignią awansu społecznego i kulturalnego, u wielu rozbudziło pragnienie wyjazdu ze wsi, poznania świata:

W dowód uznania za pracę na odcinku młodzieżowym zostałem wybrany delegatem młodzieży na Światowy Festiwal Młodzieży, który odbył się w Warszawie w roku 1955. Wiadomość o tym zaszczytnym wyróżnieniu była dla mnie wielkim wydarzeniem.⁷⁵

Pewnego rodzaju wyróżnieniem było przydzielenie miejsca na kolonii letniej dla mnie, i to w Więńcu Zdroju. Po raz pierwszy jechałam tak daleko i to w nieznanne mi zupełnie strony. [...] Dzięki pobytowi na kolonii zwiedziłam Aleksandrów Kujawski, Ciechocinek [...], wreszcie Bydgoszcz i Toruń. Oglądałam obrazy w muzeum Leona Wyczółkowskiego. Byłam i jestem pod urokiem jego talentu. Od tamtej pory datuje się moje rozmówanie w malarstwie.⁷⁶

Poznawałam nowe wsie, nowych ludzi [...]. W imieniu organizacji ZMP przemawiałam często do zebranego licznie audytorium [...]. Przemawiałam zawsze bez kartki.⁷⁷

Pamiętam jeden taki przyjemny wieczór na zebraniu aktywistów, kiedy to właśnie mnie wytypowano na przeprowadzenie zebrania

74 „Wrzos”, *W rodzinnej wsi*, w: *Moje 25-lecie*, s. 270.

75 *Taka będzie przyszłość* (pam. nr 3182), w: *Młode pokolenie wsi Polski Ludowej*, t. 3, s. 235–236.

76 E. Niedźwiadek, „*Naprzód nakryć własnym sercem*”, s. 238.

77 „Krzyszyna Rejkowska”, *Wsi spokojna, wsi wesola...*, w: *Moje 25-lecie*, s. 305.

sprawozdawczego z.M.P. w Zakładach Jedwabniczych w Gorzowie. Sala wypełniona po brzegi młodymi dziewczętami. Wszystkie były wpatrzone we mnie, jak w obraz, gdy mówiłam im o Leninie, o jego zasadach działania. Mówiły potem do mnie, że mówiłam tak przekonywująco, jakby sam Lenin do nich przemawiał. A potem po zebraniu w godz. nocnych całą gromadą, ze śpiewem odprowadzały mnie przez całe miasto do domu, aż na Chodkiewicza. To było tak dawno, ale tych przeżytych wrażeń nie da się zapomnieć.⁷⁸

Wspominający pisali również o tym, o czym w tekstach inteligencji nie było w zasadzie słowa, tj. jak ich własna działalność w ZMP, a później w innych organizacjach (np. w Lidze Kobiet, Związku Młodzieży Wiejskiej, Towarzystwie Wiedzy Powszechnej), przyczyniała się do przekształcania ich otoczenia, w tym zwłaszcza modernizowania polskiej wsi (np. za sprawą budowania świetlic, otwierania bibliotek, organizowania kina objazdowego). Duch społecznikowski, którym przesycone były ich relacje, przenikał się z emanującym z nich poczuciem sprawczości, przekonaniem o możliwości wywierania realnego wpływu na funkcjonowanie lokalnych społeczności, nawet po tym, jak ZMP zostało rozwiązane:

Zebraliśmy grupę dawnych ZMP-owców. [...] Zaczęto budować nową, murowaną remizę strażacką ze świetlicą i garażem na sprzęt. W czynie społecznym pracowała cała wieś.⁷⁹

Z kołem ZMP postanowiliśmy zorganizować świetlicę i zespół świetlicowy. [...] W 1953 r. zbudowaliśmy scenę, kupiliśmy stoły, krzesła, firany i gry świetlicowe. Zorganizowaliśmy punkt wypożyczania książek. Spośród młodzieży utworzono zespoły: teatralny, redakcji gazetek ściennych, taneczno-śpiewaczy i czytelniczy. Wszystkie zespoły dobrze pracowały do 1957 r., tj. do chwili rozwiązania ZMP.⁸⁰

Przyznam się, że chciałem stać się kimś ważnym, zdobyć popularność. Postanowiłem więc działać, odżyła we mnie społeczna żyłka. Miałem przecież dobrą, zetempowską szkołę, twardą szkołę.⁸¹

78 AAN, Konkurs „Pamiętniki Kobiet Polskich” (1975 r.), sygn. 2/2617/0/-/2822, B. Nowak, *Pamiętnik nr 49*, k. 11.

79 „Wrzos”, *W rodzinnej wsi*, s. 271.

80 *Sprawy mi bliskie (pam. nr 4346)*, w: *Młode pokolenie wsi Polski Ludowej*, t. 3, s. 222–223.

81 J. Bauer, *Z pamiętnika aktywisty*, w: *Moje 25-lecie*, s. 199.

Jednak dla wielu pamiętnikarzy i pamiętnikarek stawka przemian, o które walczyli w szeregach ZMP, była większa: nie chodziło tylko o przekształcenie najbliższego otoczenia, modernizację rozumianą jako nadrobienie technologicznego zapóźnienia, ale o przemianę społecznej tkanki tak, by zniwelować tkwiące w niej głęboko nierówności. Działalność w ZMP była więc konsekwencją wyboru politycznego, którego dokonali:

W 1949 roku wstąpiłam do organizacji ZMP i ten krok zdecydował o całej mojej przyszłości. Idee tej organizacji były mi bliskie jeszcze przed wstąpieniem w jej szeregi. Wyrosłam w środowisku, które bardzo wcześniej dało mi odczuć, co to zróżnicowanie klasowe, i chyba już we krwi miałam pragnienie sprawiedliwości społecznej. To wszystko sprawiło, że od samego początku z całym zapałem zabrałam się do pracy. ZMP w szkole czyniło wtedy wiele. Nie przeczę, że były tam i przegięcia, ale intencje nasze były czyste. Z pasją chcieliśmy zmieniać świat⁸²

– wspominała Irmina Wiślińska, urodzona w 1933 roku nauczycielka, córka bezrolnego wiejskiego krawca. Dla niej, jak dla wielu jej podobnych, ZMP było narzędziem walki klasowej, gniewu i odwetu, które nie znajdowały się już tylko w sferze marzeń i pragnień ludu, ale właśnie się materializowały. A skoro tak, to działalność tej organizacji nieuchronnie napotykała na opór, przede wszystkim środowisk konserwatywnych zorganizowanych wokół kleru katolickiego, szczególnie wpływowego na wsi. Pamiętniki pełne są przykładów politycznej walki toczonej w rodzinach i wiejskich społecznościach. W jednym z tekstów działaczka społeczna pisała: „[...] odczyt o świadomym macierzyństwie – prowadzi lekarz. Zaczyna od higieny osobistej. Kobiety zmuszają się do słuchania, są zdenerwowane. Po odjeździe lekarza pytam o powód takiej reakcji. Dostaję zaskakującą odpowiedź: otóż jutro będą musiały wypowiadać się, że słuchały nieprzyzwoitych rzeczy. Byłam zdumiona. To my mamy jeszcze taki ugór do zaorania?”⁸³. Inna autorka skarżyła się, że przez siostrę, działaczkę ZMP, stała się ofiarą ostracyzmu: „[...] jest taka czerwona, że przez nią to ludzie boją się nawet ze mną co bądź powiedzieć. Kryją się przede mną, jak kto świnię zabije, bo boją się, że pójdzie na UB na skargę”⁸⁴. Z kolei nauczyciel i kierownik wiejskiej szkoły, członek ZMP,

82 *Zniknie różnica* (pam. nr 4833), w: *Młode pokolenie wsi Polski Ludowej*, t. 3, s. 209.

83 J. Włodarczyk, *Zawsze na pierwszej linii*, w: *Pamiętniki kobiet*, s. 359.

84 *Mamy prawo do cywilizacji* (pam. nr 4742), w: *Młode pokolenie wsi Polski Ludowej*, t. 3, s. 163.

występujący z odczytami dla Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, wspominał, że „odwilż” i dopuszczenie przez władze nauczania religii w tych szkołach, w których rodzice wyrazili na to zgodę, uruchomiły prawdziwą „szarżę” kleru pragnącego odbić sobie lata „przykręcania śruby”:

Księża w niektórych parafiach rozpoczęli kampanię przeciwko nauczycielom. Nauczycielka Paździecka odruchowo powiesiła płaszcz na gwoździu, na którym przed lekcją uczniowie zawiesili krzyż. Doniosło się to do księdza. W niedzielę publicznie znieważył nauczycielkę z ambony. W innej wsi sfanatyzowani rodzice wtargnęli do mieszkania nauczyciela i zawiesili na ścianach emblematy religijne. Podobno akcją kierował sam proboszcz. [...] W innych szkołach panował spokój. Obok lekcji biologii, na której nauczyciel silił się, aby przekonać dzieci o naukowych dowodach pochodzenia człowieka, ksiądz opowiadał o Adamie i Ewie i ich cudownym stworzeniu. Na lekcji śpiewu nauczyciel uczył pieśni rewolucyjnych, a ksiądz przygotowywał dzieci do śpiewania pieśni religijnych w kościele. Wychowawca rozgrzeszał dzieci za to, że nie odrabiały lekcji, a ksiądz wyciągał konsekwencje za to, że dziecko nie było w kościele.⁸⁵

Czytane dziś relacje zetempowskiej młodzieży chłopskiej i robotniczej są dla nas bogatym źródłem wiedzy o rozkładzie sił politycznych w powojennej Polsce: o warunkach, w jakich socjalizm zapuszczał tu korzenie, o reakcjach, jakie wywoływał.

Szczególnie interesujące wydają się przy tym historie zetempówek, ponieważ ujawniają one, że antykomunizm miał w Polsce bardzo silne zaplecze konserwatywne. Niechęć do aktywistek była głębsza niż do aktywistów, gdyż ich wybór stylu życia wyraźnie uderzał w tradycyjny model kobiety jako żony i matki (Matka Polka), ugruntowany szczególnie na wsi:

[Baby] polecały na mnie na skargę do księdza, jaka jestem czerwona komunistka. [...] Tak w naszej wsi do dziś i u starszych, i u młodszych opinia, zdanie księdza, to fundament nie do obalenia.⁸⁶

Zorganizowałam koło ZMP, a potem w świetlicy czytałam dziewczętom książki ciekawe; bibliotekę wypożyczałam z pobliskiej gromadzkiej rady. Stworzyłam z nimi zespół artystyczny, dziewczyny były chętne. Za parę

85 *W kręgu działania* (pam. nr 4734), w: *Młode pokolenie wsi Polski Ludowej*, t. 3, s. 408–409.

86 *Mamy prawo do cywilizacji* (pam. nr 4742), s. 166.

tygodni świetlica już wrzała życiem. Matki jednak niechętnie patrzyły i nie mogły tego znieść, wołały, żeby ich córki siedziały z kawalerami przy ich boku w domu.⁸⁷

Jednak ich historie są interesujące także z innego powodu: pokazują bowiem, na jakie przeszkody program emancypacji kobiet natrafiał we własnych, tj. socjalistycznych szeregach. Teksty pamiętnikarek pełne są utyskiwań na męski patriarchyzm, hipokryzję, nierówne traktowanie, kolesiostwo:

Byłam szkolną przewodniczącą ZMP. [...] Szkołę [stolarską] skończyłam z wyróżnieniem. Jakież było moje rozczarowanie, gdy usłyszałam w biurze zatrudnienia: „Baba stolarz? Nie, moje dziecko, pracy w swoim kierunku w naszym rejonie nie otrzymasz”.⁸⁸

Dziś kobiety, które mają nawet wyższe kwalifikacje od mężczyzny, gdy przyjdzie do awansu – znajdują się w drugiej kolejności, najpierw widzi się mężczyznę.⁸⁹

Na zebraniu Władek ponownie wystąpił i zaczął mieszać mnie z błotem, powtarzając te same zarzuty co i wpierw. A że był trochę pijany, nie dał sobie przerwać i plótł dotąd, dopóki mu nie zabrakło tematu. Do zarządu wybrano na przewodniczącego tego właśnie Władka, na sekretarza – Gienię, na skarbnika – Stefana. Po skończonym zebraniu kol. Sobkiewicz poszedł z Władkiem „na pół litra”. Ja rozżalona i zła na siebie za to, że brałam te nagrody i za to, że za moje dobre chęci robią ze mnie złodzieja, poszłam do domu.⁹⁰

To swoiste sprawozdania z terenu, pokazujące, jak w praktyce wyglądało wdrażanie postępowych teorii: z dala od wielkich ośrodków i czujnego oka elity partyjnej⁹¹.

87 *Zmienia się pozycja kobiety (pam. nr 2929)*, w: *Młode pokolenie wsi Polski Ludowej*, t. 3, s. 184–185.

88 J. Moroczyńska, *Powrót do środowiska*, w: *Pamiętniki kobiet*, s. 411–412.

89 K. Jaworska, *Pamiętnik aktywistki*, w: *Pamiętniki kobiet*, s. 435.

90 *Między studio telewizyjnym a rodzinną wsią (pam. nr 3558)*, w: *Młode pokolenie wsi Polski Ludowej*, t. 1, s. 446–447.

91 Jill Massino pokazuje podobne zjawisko na przykładzie Rumunii. Zob. jej artykuł *Constructing the Socialist Worker: Gender, Identity, and Work under State Socialism in Braşov, Romania*, „Aspasia” 2009, nr 3, s. 131–160.

Warto zauważyć, że w latach 60. XX wieku badacze opracowujący wydanie pamiętników konkursowych, w tym autorzy przedmów i wstępów, socjologdy Józef Chałasiński i Bronisław Gołębiowski, powołując się na głosy samych piszących, odnotowywali niełatwą sytuację kobiet wiejskich, a także bariery na drodze do ich upodmiotowienia. Informowali, że mają one dłuższą drogę do pokonania, by „zostać ludźmi”, bo na przeszkodzie ich emancypowania się stały nie tylko nierówności klasowe, ale także patriarchalne stosunki społeczne.

[...] procesy autonomizacji osoby są w pamiętnikach kobiecych jeszcze bardziej charakterystyczne niż w pamiętnikach męskich. Jeżeli więc w ogóle w dawnej stanowo-klasowej strukturze społeczeństwa miała miejsce z założenia służebne, nieautonomiczne, to kobietę wiejską bardziej jeszcze niż mężczyznę tradycja historyczna i ludowa określała jako istotę nieautonomiczną, istotę domową, której życie miało się toczyć na ślepej uliczce łączącej chałupę z parafialnym kościołem, daleko od wielkiego szlaku historii narodu⁹²

– pisał we wstępie do pierwszego tomu *Młodego pokolenia wsi Polski Ludowej* Józef Chałasiński, wskazując jednocześnie, że w powojennej Polsce wielki wysiłek został włożony, by uczynić wiejskie kobiety „podmiotami historii”. Częścią tego projektu upodmiotowienia – i jednocześnie dowodem na jego powodzenie – miało być oddanie głosu samym kobietom, w tym także działaczkom politycznym, społecznym i kulturalnym, które w pracach pamiętnikarskich z lat 60. i 70. istotnie były nieźle reprezentowane (w porównaniu z kolejnymi dekadami, kiedy ich reprezentacja była mniejsza, a wypowiedzi dobrane starannie, by zilustrować określoną tezę⁹³).

Nie da się jednak nie zauważyć, że to, o czym pisały pamiętnikarki, tj. ich utyskiwanie na wciąż szwankujące równouprawnienie na wsi, wskazywanie realnych barier na drodze do upodmiotowienia robotnic i (zwłaszcza) chłopek, takich jak praca ponad siły, przeciążenie obowiązkami w domu i na roli, brak czasu na doksztalcanie się i działalność

92 J. Chałasiński, *Młode pokolenie wsi Polski Ludowej. Wstęp*, w: *Młode pokolenie wsi Polski Ludowej*, t. 1, s. 12.

93 Zob. np. wspomniany dwutomowy zbiór z 1986 roku pt. *Pokolenia przemian wsi polskiej. Wspomnienia działaczy młodzieżowych*. W tomie drugim, w którym przedrukowano wspomnienia dawnych zetempowców, wśród piętnastu tekstów znalazł się tylko jeden autorstwa kobiety. W tomie pierwszym, w którym zamieszczono relacje byłych wiciowców, wśród dwudziestu tekstów znalazły się cztery autorstwa kobiet.

publiczną itd., ale też skargi na lekceważenie kobiecych pragnień i potrzeb, nierzadko stało w kontrze do stosunkowo optymistycznej narracji zarysowanej przez badaczy we wstępach i przedmowach, jakoby zmiana w tej dziedzinie stosunków społecznych już się dokonała (czy niemal dokonała) w – i dzięki – Polsce Ludowej. Nabrzmiałe lamentem, ale też gniewem pamiętniki kobiet z klas niższych rozsadały elastyczne, lecz mimo wszystko wyraźnie nakreślone ramy dyskursywne tomów, w których były publikowane. Także narracje kobiet-działaczek nie zawsze gładko wpisywały się w utrwalone i chwalone przez badaczy wzory kobiecego zaangażowania społecznego i przede wszystkim politycznego. Przykład znajdziemy już w pierwszym tomie *Młodego pokolenia wsi Polski Ludowej*, w którym wybrana przez urodzoną w 1943 roku bibliotekarkę, członkinię tym razem Związku Młodzieży Wiejskiej, formuła politycznego działania poprzez media – wywiady, notki prasowe, zdjęcia, udział w audycjach telewizyjnych – nie spotkała się z uznaniem komentującego jej aktywność Bronisława Gołębiowskiego. Dla młodziutkiej pamiętnikarki zdobyta dzięki pojawianiu się w mediach rozpoznawalność stała się kluczem do osobistego awansu, ale także okazją do nagłaśniania problemów wsi. Opinia badacza była jednak chłodna:

Ta młodziutka aktywistka ZMW robi „karierę” w organizacji na skalę wojewódzką i ogólnopolską. Jest nagradzana aż do przesady, zabiera głos na naradach i zasiada w prezydiach zjazdów obok członków zarządu, pisze o niej prasa, lecz w swej wiosce z trudem znajduje wspólny język z młodzieżą. Istnieje jakaś rażąca dysproporcja między jej rolą w organizacji jako całości, a rolą i autorytetem w kole ZMW w rodzinnej wiosce. [...] co dalej? Czy ta droga awansu się nie załamie, nie doprowadzi do pogłębienia izolacji, konfliktów i rozczarowań autorki w stosunku do trudnego, nieufnego środowiska macierzystego?⁹⁴

Za pozytywny aspekt należy jednak uznać, że mimo tego sceptycznego komentarza pamiętnik przebojowej członkini ZMW został wydrukowany, a wybrana przez nią strategia działania publicznie odnotowana.

Podsumowując dotychczasowe rozważania, warto zwrócić uwagę przynajmniej na trzy kwestie. Po pierwsze, wspomnienia młodzieży robotniczej i chłopskiej są niewątpliwie bogatym źródłem wiedzy o historii Polski, w tym zwłaszcza o jej historii ludowej, będącej w ostatnim

⁹⁴ B. Gołębiowski, *Organizatorzy urbanizacji wsi*, w: *Młode pokolenie wsi Polski Ludowej*, t. 1, s. 270, 271.

czasie przedmiotem szeroko zakrojonych badań⁹⁵, ale przede wszystkim doskonale unaoczniają to, co jest istotne z perspektywy niniejszego rozdziału: złożoność pokolenia jako jednostki społeczno-kulturowej, jego zróżnicowanie płciowe i klasowe, a tym samym polifoniczność, którą jest w stanie wydobyć jedynie pogłębiona analiza pokoleniowych narracji i reprezentacji. Pozwala ona odsłonić różnorodność doświadczeń członków „pokolenia”, ale też pokazać, że doświadczenia te są konstruktami, które toczą nieustanną walkę o rozpoznanie i uznanie. Nie wszystkie „doświadczenia pokoleniowe” mają ten sam status, nie wszystkie mają szansę zostać dostrzeżone. Przebijają się tylko te, które w danym momencie najsprawniej wpiszą się w dyskurs dominujący, umacniając jego hegemonię⁹⁶. Uciszenie dziś głosów dawnych zetempowców z klas robotniczej i chłopskiej, w tym kobiet, pokazuje, że ich doświadczenia, ale też racje i motywacje nie mieszczą się w głównym nurcie debaty publicznej w Polsce. Jedynym medium, które umożliwia ich transmisję, jest narracja inteligencji, a ta, jako nośnik swoich własnych interesów, działa na własnych zasadach⁹⁷.

Po drugie, wyrwykowy zaledwie dobór przykładów napięć między relacjami chłopskich i robotniczych pamiętnikarzy a tworzącymi swoistą ramę dyskursywną komentarzami badaczy w tomach publikowanych w PRL-u pokazuje, że różne próby „ustawiania” głosów „podporządkowanych innych”, by sięgnąć po sformułowanie indyjskiej teoretyczki i krytyczki kultury Gayatri Chakravorty Spivak⁹⁸, nie są charakterystyczne jedynie dla czasów nam współczesnych. Ogłoszony w grudniu 1961 roku

95 Zob. np. M. Rauszer, *Bękart pańszczyzny. Historia buntów chłopskich*, Wydawnictwo RM, Warszawa 2020; A. Leszczyński, *Ludowa historia Polski. Historia wyzysku i oporu. Mitologia panowania*, W.A.B., Warszawa 2020; K. Poblócki, *Chamstwo*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2021.

96 Lidia Burska, badaczka „pokolenia 1968” w obszarze polskiej poezji awangardowej, zwróciła uwagę, że o tym, które pokolenia przechodzą do historii, decydują nie tyle przełomowe wydarzenia, ile to, w jaki sposób reprezentanci pokoleń (najczęściej elity intelektualne i polityczne) powiążą je ze swoją historią i przekonująco zakomunikują światu. L. Burska, „Pokolenie” – co to jest i jak używać?, „Teksty Drugie” 2005, nr 6, s. 17–32. Zob. też T. Kunz, *Pokolenie jako kategoria nowoczesna (o pragmatyce narracji pokoleniowej)*, w: *Formacja 1910. Świadkowie nowoczesności*, red. D. Kozicka, T. Cieślak-Sokołowski, Universitas, Kraków 2011, s. 11–21.

97 Robert Wohl, historyk „pokolenia 1914”, zwrócił uwagę, że na początku XX wieku Europę zawałdnęło myślenie w kategoriach pokoleniowych, a koncepcja pokoleń historycznych stała się alternatywą dla klas. Jego zdaniem „pokolenia”, zacierając podziały klasowe, są użytecznym narzędziem władzy w rękach mniejszości, tj. intelektualnych elit. R. Wohl, *The Generation of 1914*, Harvard University Press, Cambridge 1979, s. 236.

98 G. Chakravorty Spivak, *Czy podporządkowani inni mogą przemówić?*, przeł. E. Majewska, „Krytyka Polityczna” 2010, nr 24–25, s. 196–239.

i rozstrzygnięty rok później konkurs na „pamiętniki młodego pokolenia wsi Polski Ludowej” miał na celu „dać obraz nowego pokolenia wsi w Polsce, jego życia, prac, przemyśleń i dążeń”, ale ów cel miał zostać zrealizowany z konkretnej okazji: „na Tysiąclecie Państwa Polskiego i na Dwudziestolecie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”⁹⁹. Najbardziej polityczny spośród dziewięciu tomów – *Pamiętniki działaczy* – ukazał się w 1966 roku, a więc w szczycie uroczystości rocznicowych, które stały się dla partii i Kościoła prawdziwym „polem bitwy”¹⁰⁰. Trudno nie łączyć ostrej krytyki katolickiego kleru, wyartykułowanej w zamieszczonych w tym tomie wspomnieniach dawnych zetempowców, z eskalacją napięcia na linii państwo – Kościół, do której doszło dokładnie w tym czasie. Ten jeden tylko przykład (a dałoby się znaleźć więcej) pokazuje, że dobór pamiętników do publikacji odbywał się według określonego klucza: nie tylko tematycznego (dziewięć tomów zostało zorganizowanych wokół konkretnych problemów, takich jak awans, gospodarstwo i rodzina, wychodźstwo do miasta itd.), ale też politycznego. Celem serii było wskazanie, że wzrost nowego pokolenia wsi odbywał się w rytmie rozwoju Polski Ludowej, a realizacja chłopskich postulatów sprzed wojny miała szansę dokonać się dopiero w nowym, socjalistycznym ustroju. Z drugiej jednak strony, o czym już była mowa, w tomach ukazały się także wypowiedzi autorów i autorek krytycznie nastawionych do różnych aspektów socjalistycznej modernizacji, w tym do nie w pełni urzeczywistnionego równouprawnienia płci. Upublicznienie tego rodzaju głosów – skarg, lamentów, utyskiwań – pokazuje, że „podporządkowani inni” zyskali mimo wszystko możliwość „przemówienia”, co w kontekście późniejszych strategii „uciszania” ich zasługuje na odnotowanie i uznanie. Osobną kwestią, wykraczającą poza zakres niniejszego rozdziału, jest pytanie, czy możliwe jest (na jakich zasadach, w jakich warunkach), by „podporządkowani inni” przemówili w sposób nieskrępowany, bez konieczności wpisywania się w określone ramy dyskursywne, bez objaśnień, głosów przewodnich itd.

Po trzecie wreszcie, lektura pamiętników robotniczych i (zwłaszcza) chłopskich, w tym interesujących mnie w tym rozdziale relacji działaczy i działaczek młodzieżowych, pozwala dostrzec, że odmierzanie

99 *Do młodego pokolenia wsi Polski Ludowej! Odezwa konkursowa na pamiętniki młodzieży wiejskiej*, w: *Młode pokolenie wsi Polski Ludowej*, t. 1, s. 727.

100 Zob. np. T. Żukowski, *Ustanowienie nacjonalistycznego pola dyskursu społecznego. Spór między partią a Kościołem w roku 1966*, w: *Rok 1966. PRL na zakręcie*, red. K. Chmielewska, G. Wołowicz, T. Żukowski, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2014, s. 11–38.

pokoleniami ludowej historii Polski ma inną dynamikę i inne punkty odniesienia niż w przypadku jej historii politycznej. Nawet jeśli zetempowców z różnych warstw społecznych i środowisk łączyło poczucie wyjątkowości, upojenie własną młodością ciasno splecioną z młodością odradzającego się po wojnie kraju, przekonanie, że urzeczywistniali postulaty poprzednich pokoleń – i w tym sensie czuli się częścią jednego pokolenia, nazwanego tu „pokoleniem ZMP”¹⁰¹ – to jednak głównym narzędziem odmierzenia zmiany pokoleniowej na wsi były zjawiska i procesy tam zachodzące, a także działania na rzecz przeobrażenia wsi, takie jak zniesienie pańszczyzny, walka o reformę rolną, elektryfikacja itd. W tym sensie – na co zwracają uwagę m.in. Chałasiński, Gołębiowski, a także twórcy koncepcji dwuczęściowego zbioru pt. *Pokolenia przemian wsi polskiej. Wspomnienia działaczy młodzieżowych*, Tomasz Szczechura i Józef Dancygier – punktem odniesienia dla wiejskich zetempowców byli przede wszystkim starsi od nich wciowcy i młodszy działacze Związku Młodzieży Wiejskiej, a nie działacze Komunistycznej Partii Polski, Polskiej Partii Socjalistycznej czy antykomunistycznej opozycji, na których wskazują w swoich wspomnieniach inteligencyjni członkowie ZMP. Warto o tym pamiętać, podejmując refleksję nad pokoleniową historią ludową Polski. Warto też zastanawiać się nad miejscem kobiet w tak konceptualizowanej historii.

DZIEWCZYNY Z ZMP – ZAGUBIONE OGNIWO W ŁAŃCUCHU HISTORII RUCHU KOBIECEGO W POLSCE

Dziewczyny z ZMP były niewątpliwie „produktem” socjalistycznej polityki emancypacyjnej w powojennej Polsce. Były pierwszym pokoleniem, które dojrzewając w okresie stalinizmu, skorzystało z przemiany modelu edukacji oraz otwarcia szkół średnich i wyższych dla młodzieży robotniczej i chłopskiej obojga płci, z reorganizacji rynku pracy, nastawionego w epoce pospiesznej industrializacji na „produktywizację kobiet”, z pojawienia się nowych wzorów kultury, a zatem i nowych obrazów kobiety niezależnej

101 Mianem „»zetempowski[ego] pokoleni[a]« w polskim ruchu młodzieżowym” Bronisław Gołębiowski nazwał roczniki 1928–1937, „a więc tych, którzy w chwili wyzwolenia liczyli sobie 7–17 lat życia”. Zwrócił uwagę, że „w konkursie na pamiętniki młodzieży wiejskiej [...] wzięło udział [...] około 2000 osób urodzonych w rocznikach 1926–1937, z tego blisko 200 osób opisało okres swej przynależności i aktywności w ZMP”. W tomie trzecim, *Pamiętniki działaczy*, przedrukowano „20 pamiętników spośród owych około 200”. B. Gołębiowski, *Przemiany w ruchu młodzieżowym wsi w świetle pamiętników i innych dokumentów*, w: *Młode pokolenie wsi Polski Ludowej*, t. 3, s. 58–59.

i samodzielnej. Te wszystkie zjawiska były elementem programu, w którym hasło egalitaryzmu płciowego pojawiało się obok hasła egalitaryzmu klasowego. O upowszechnienie tego programu dbała prasa młodzieżowa, szerzono go w trakcie pogadarek, promowano w broszurach edukacyjnych.

Szczególną troskę o jego krzewienie wykazywały „lewicowe feministki”: działaczki partyjne i organizacji kobiecych, publicystki, pisarki. Wiele z nich swoją działalność publiczną zaczęło jeszcze przed wojną, angażując się w kampanie na rzecz praw kobiet, ale też w dyskusje o modelach kobiecości i kierunkach rozwoju polityki emancypacyjnej. Dla nich przemiana ustrojowa była szansą na wcielenie w życie postępowych idei, które wcześniej napotykały na systemowy opór¹⁰². Z ich perspektywy sytuacja młodych kobiet, dojrzewających po wojnie, była o wiele lepsza niż ich własna, bo tamte zyskały możliwości, o których one same mogły jedynie marzyć. Troszczyły się zresztą, by te możliwości były jak największe, ale też by „młodsze siostry” skorzystały z nich i zrobiły dobry użytek ze zdobytego wykształcenia i zatrudnienia. Wanda Żółkiewska (1909–1989), jedna z bardziej aktywnych po wojnie propagatorek przekazu emancypacyjnego, pisała w 1949 roku na łamach czasopisma „Moda i Życie Praktyczne”: „Moja Młodsza Siostrzo! Wybierasz dziś sama. Masz możliwość wybrać, co chcesz. Nowa Polska nie stawia żadnych tam, żadnych granic twoim marzeniom. Sięgaj po życie, jakiego pragniesz. Sięgaj po życie, w którym zaangażujesz wszystkie swoje zdolności, pasje, pragnienia. Wybierz właściwy zawód! Nie pomyśl się! Zazdroszczą ci wszystkie pokolenia kobiet, którym życie nie dało prawa wolnego wyboru”¹⁰³. Nie chcąc budować dystansu między sobą a czytelniczkami, nazywała je „młodszyimi siostrami”, a nie córkami. Podkreślając nadzieje związane z nowym pokoleniem kobiet, akcentowała jednocześnie ciągłość kobiecych dążeń do równych praw oraz pracę wielu generacji na rzecz ich urzeczywistnienia.

Entuzjazm i optymizm aktywistek takich jak Żółkiewska, płynący z przekonania, że w socjalizmie równe prawa kobiet i mężczyzn są oczywistością, rozbijał się jednak nierzadko o zmurszałe struktury patriarchalne wewnątrz partii i organizacji politycznych, w tym ZMP. W trakcie ostatniej pogłębionej dyskusji o socjalistycznym projekcie równouprawnienia kobiet, która przetoczyła się w Polsce w latach 60., niedawne zetempówki zarzucały swoim kolegom podwójne standardy moralne, hipokryzję,

102 Piszę o tym w rozdziale „*Bo dziewczyna to ludzie*”. *Projekty i polityki emancypacji kobiet w powojennej Polsce*.

103 W. Żółkiewska, *Do mojej młodszej siostry*, „Moda i Życie Praktyczne” 1949, nr 17, s. 2.

dyskryminację kobiet i ogólną nieumiejętność zastosowania szczytnych teorii w praktyce¹⁰⁴. I, co istotne, inteligentki i działaczki z klas robotniczej i chłopskiej przemawiały w tej sprawie jednym głosem. Bohaterka powieści Haliny Snopkiewicz, studentka z inteligenckiego domu, oskarżona przez działacza ZMP o niemoralne zachowanie, ponieważ ośmieliła się opalać razem z koleżankami na dachu akademika, pisała w swoim dzienniku: „Niemoralności tak wprost nam nie zarzucili, incydent w końcu miał posmak farsy, ale zostałyśmy z należytą powagą pouczone, że młodzież zetempowska powinna dbać o opinię domów studenckich. [...] Banasiak kipi energią i jest obecny w piętnastu miejscach jednocześnie. Uważa on, na przykład, że malowanie się to ekstrawagancja i nie przystoi członkini ZMP”¹⁰⁵. Leokadia Tymińska, żona działacza ZMP, u którego teoria i praktyka życia rodzinnego nie szły w parze, skarżyła się z kolei we wspomnieniach:

Był zapalonym aktywistą, organizował, przemawiał sugestywnie na zebraniach. [...] postanowiliśmy się pobrać. [...] Ślub braliśmy w zetempowskich strojach organizacyjnych. [...] Stosunki z mężem nie układały się idealnie. Bardzo energiczny i pełen inicjatywy w działalności społecznej – w domu nie potrafił wbić przysłowiowego gwoździa. Fakt, że będąc w ósmym miesiącu ciąży sama wybieliłam pokój wspinając się do sufitu po piramidzie stołków – świadczy sam za siebie. [...] oświadczył, że odchodzi. Po dwu przepłakanych dobach powiedziałam, że może iść. Jednak został. A szkoda...¹⁰⁶

Teksty wspomnieniowe, publicystyczne i literackie z lat 60. pokazują, że dla kobiet z różnych klas działalność publiczna, w tym w ZMP, była

104 Z badań historyczki Anne E. Gorsuch wynika, że doświadczenie przemocy seksualnej, seksizm, upokorzenia były nagminnie udziałem członkiń radzieckiego Komsomołu w latach 20. XX wieku. Na skutek tych doświadczeń wiele młodych kobiet wystąpiło z organizacji, a inne obawiały się do niej przystępować. A.E. Gorsuch, „*A Woman is Not a Man*”, s. 636–660. Historyk Marek Wierzbicki, pisząc o „zjawiskach patologicznych w aparacie ZMP”, nie nazwał jednak przemocą czy molestowaniem seksualnym tego, czego doświadczały członkinie organizacji. Cytując materiały z epoki – partyjne sprawozdania, raporty, notatki służbowe – posłużył się określeniami takimi jak „rozwiązłość”, „nierząd”, „współżycie bez ślubu”, które, pochodząc z konserwatywnego dyskursu, piętnowały nie tyle nadużywających władzy mężczyzn, ile kobiety prowadzące się rzekomo nieprzyzwoicie (czego potwierdzeniem miał być wysoki odsetek niechcianych ciąży). M. Wierzbicki, *Związek Młodzieży Polskiej...*, s. 337–341.

105 H. Snopkiewicz, *Paladyni*, s. 49, 68.

106 L. Tymińska, *Muszę być mocnym człowiekiem*, w: *Pamiętniki kobiet*, s. 300–301.

ważnym impulsem do przemyślenia ich roli w społeczeństwie: jaki wpływ członkostwo w tej organizacji miało na ich sprawczość?, czy i jak zmieniło ich myślenie o sobie?, jakie niedociągnięcia w polityce emancytacyjnej ujawniło? Moja analiza pokazuje, że kobiety, choć czuły się częścią „pokolenia ZMP”, tj. dzieliły z mężczyznami wiele emocji i reakcji, takich jak entuzjazm wobec obietnicy budowy „nowego wspaniałego świata” czy rozczarowanie z powodu schematyzmu podejmowanych działań, dostrzegały jednocześnie swoją odrębność, na którą składało się, z jednej strony, doświadczenie płciowej nierówności, a z drugiej niedoskonałego, ale jednak upodmiotowienia. I choć ta „wspólnota kobiecego losu” nie wyeliminowała różnic klasowych między inteligentkami i chłópkami czy robotnicami, to w kontekście niniejszych rozważań istotne jest, że w ogóle została wyartykułowana.

W kolejnych latach byłe zetempówki połączyło coś jeszcze: przemilczenie kobiecych doświadczeń, choć czym innym spowodowane. O ile głos chłópek i robotnic został w ogóle wyparty z debaty publicznej (co zresztą dotyczyło także mężczyzn z klas niższych), a w ich imieniu zaczęły przemawiać przedstawiciele inteligencji, tłumaczący ich przeżycia na współczesny język, o tyle inteligentki przejęły niemal całkowicie antykomunistyczną narrację męskich elit, w której dla emancytacji kobiet albo nie ma miejsca, albo jest ona karykaturalizowana. Przemilczenie czy wręcz wymazanie wątku emancytacji kobiet w socjalizmie wpisało się tym samym w polaryzację stosunków klasowych w Polsce, którą uważam za jeden z filarów polskiego antykomunizmu.

Dziś o historię „dziewczyn z ZMP” nie upomina się nikt: ani one same, obecnie już wiekowe, ani współczesne feministki. Te ostatnie nie uznają za emancytacyjne podejmowanych w socjalizmie działań kobiet na rzecz ich własnych praw i nie interesują się nimi¹⁰⁷. Jeśli przyjrzymy się temu, jak konstruowana jest historia ruchu kobiecego w Polsce, dostrzeżemy, że odcinanie „dziewczyn z ZMP” jako jednego z ogniw w jej łańcuchu nie dokonało się w ostatnich latach: zaczęło się jeszcze w PRL-u, choć dziś gest ten zyskał nową wymowę. Towarzyszy mu bowiem dodatkowo namaszczenie na ikony feminizmu innych bohaterek: zgrabniej wpisujących się we współczesną narrację emancytacyjną, w której walka o prawa kobiet łączy się nierozzerwalnie z walką o wolność narodu. Stąd ikonami ruchu kobiecego w Polsce są obecnie przede wszystkim „kobiety Solidarności”,

107 Kwestię tę analizuje obszernie M. Grabowska, *Zerwana genealogia. Działalność społeczna i polityczna kobiet po 1945 roku a współczesny polski ruch kobiecy*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2018.

nawet jeśli one same nie postrzegają swojej aktywności jako zaangażowanej na rzecz praw kobiet, a swoich doświadczeń politycznych nie definiują w kategoriach emancypacyjnych¹⁰⁸.

Nie jest to wyłącznie polska specyfika, bo badania pokazują podobny trend w wielu krajach postsocjalistycznych w Europie Środkowej i Wschodniej: szukanie ideowych i politycznych „matek” i „babelek” w środowiskach niepodległościowych przed drugą wojną światową lub w szeregach antykomunistycznej opozycji po wojnie¹⁰⁹. Problemem jest jednak nie tyle brak głosów kobiet, które, wyrażając inne doświadczenia lub wyrażając je inaczej niż w jedyny prawomocny dziś sposób, umożliwiłyby przełamanie hegemonii dyskursu antykomunistycznego, zwłaszcza w jego konserwatywnym, tradycjonalistycznym wydaniu, ale przede wszystkim brak woli wysłuchania tych kobiet i przekazania dalej ich historii bez uporczywego wpisywania ich we współczesne ramy. A stawka jest wysoka. Nie jest nią sama kultywacja pamięci o przeszłości kobiet i ruchu kobiecego w realnym socjalizmie, ale to, czy i w jaki sposób owa pamięć mogłaby się przyczynić do przemyślenia dostępnych nam koncepcji emancypacji i działań na rzecz jej/ich urzeczywistnienia. W tym sensie *casus* „dziewczyn z ZMP” wydaje się pouczający i wart naszej uwagi.

Co więc mówią nam dziewczyny z ZMP? Po pierwsze, że emancypacja, aby była rzeczywista, nie może odnosić się tylko do płci, ale musi także dotyczyć klasy, ponieważ to na przecięciu klasy i płci uderza skala nierówności. Zmiana sytuacji życiowej kobiet z klasy robotniczej i kobiet wiejskich była wyraźna, szczególnie gdy porównywały swój los z losem swoich babek, matek i starszych siostr – dla nich członkostwo w ZMP wiązało się z upodmiotowieniem. Po drugie, inaczej niż w zachodnich feministycznych teoriach głoszących, że prawdziwa emancypacja jest tylko oddolna, przykład dziewcząt z ZMP pokazuje, jak ważną rolę we wzmacnianiu pozycji kobiet odegrało państwo socjalistyczne, w tym organizacje młodzieżowe i kobiece. Program emancypacji był realizowany przy dużym zaangażowaniu państwa: emancypujące się kobiety korzystały z szans, jakie stwarzało, choć wybijały się na niezależność także wbrew biurokratyzowanym strukturom państwowym i przy znacznych wysiłkach

108 Pisałam o tym w artykule *Poza nawiasem historii (kobiet), czyli po co nam dziś komunistki*, „Wakat on-line” 2014, nr 3, <http://wakat.sdk.pl/poza-nawiasem-historii-kobiet-czyli-po-co-nam-dzis-komunistki/>, dostęp 27.03.2021.

109 Taki trend widać chociażby w Czechach. Zob. np. *Czech Feminisms: Perspectives on Gender in East Central Europe*, red. I. Jusová, J. Šiklová, Indiana University Press, Bloomington 2016; *Bytová revolta: Jak ženy dělaly dissent*, red. M. Linková, N. Straková, Academia, Praha 2017.

indywidualnych. Krytykując protekcyjność męskich członków ZMP, ich hipokryzję i podwójne standardy, wyrażały swoje niezadowolenie z niepełnej/nieskutecznej realizacji socjalistycznego programu równości płci. Manifestowały tym samym świeżo nabytą/wzmocnioną sprawczość i podmiotowość. Młode kobiety rozliczały ZMP z „błędów i wypaczeń”, uznając tę organizację za narzędzie polityki emancypacyjnej państwa: choć rewolucyjnej w porównaniu z tym, co istniało przed wojną i co znały z opowieści starszych kobiet, to jednak nie zawsze skutecznej i z pewnością niedoskonałej. Wymagały więcej od tych, którzy obiecali im dużo. Po trzecie wreszcie, patriarchalne i seksistowskie narracje o kobietach w ZMP pokazują, że nawet organizacje deklaratywnie postępowe nie są wolne od konserwatywnych wzorców myślenia i że równoległe z mężczyznami wspierającymi emancypacyjne aspiracje kobiet zawsze znajdują się tacy, którzy będą rzucać kobietom kłody pod nogi. Przypadek dziewczyn z ZMP był tyleż wyjątkowy, co typowy¹¹⁰, dlatego tak ważne jest znalezienie dla niego miejsca w historii kobiet i ruchu kobiecego w Polsce.

110 Historyczka Wang Zheng przeanalizowała przypadek aktywizmu chińskich komunistek w epoce Mao Zedonga jako przykład możliwości i ograniczeń socjalistycznej polityki państwa w zakresie emancypacji kobiet. Zob. Z. Wang, *Finding Women in the State: A Socialist Feminist Revolution in the People's Republic of China, 1949–1964*, University of California Press, Oakland 2017.

Zamiast zakończenia. Czy prawdziwe historie komunistek zostaną kiedyś napisane?

KOMUNIZM JAKO RODZINNY SEKRET

W tej książce pokazuję, jak złożony i żmudny jest proces znajdowania kobiet w państwie: kobiet, które z uwagi na wkład w tworzenie powojennego socjalistycznego projektu modernizacji kraju, emancypacji oraz demokratyzacji stosunków społecznych nazywam „architektkami PRL-u”. Zastanawiam się nad tym, jakie przyczyny i mechanizmy – polityczne (i szerzej: światopoglądowe), naukowe, medialne, pamięciotwórcze – stoją na przeszkodzie, by wydobyć je z zapomnienia. Piszę o stereotypowych ujęciach, narracjach antykomunistycznych głęboko zakorzenionych w paradygmacie zimnowojennym, który trwa, choć zimna wojna oficjalnie dobiegła końca. Piszę o feministycznym milczeniu, które, jak się okazuje, jest skutecznym narzędziem dyscyplinującym, służącym wypracowaniu norm oddzielających wzorce od antywzorców: to, co pożądané i prawomocne, od tego, co nieakceptowane i pozbawione legitymizacji¹. W podsumowaniu chcę zastanowić się nad tym, jaką rolę w wyznaczaniu „architektkom PRL-u” miejsca poza nawiasem historii (kobiet) odgrywa w Polsce rodzina.

Truizmem będzie stwierdzenie, że polska rodzina jest silną instytucją społeczną i podmiotem politycznym. Ze względów historycznych od dziesięcioleci uznaje się ją za przeciwwagę dla państwa, przestrzeń oporu wobec jego władzy², a tym samym rezerwuar pamięci czy wręcz *p r a w d z i w e j w i e d z y* o przeszłości i tożsamości narodu. Prawda rodzinnej pamięci i prawda wiedzy, z której ta pamięć czerpie, zasadza się na dostępie

-
- 1 O roli milczenia w procesach produkowania wiedzy o przeszłości zob. M.R. Trouillot, *Silencing the Past: Power and the Production of History*, Beacon Press, Boston 2015.
 - 2 Przegląd badań nad rodziną, w tym rodziną w PRL-u, zob. np. B. Klich-Kluczevska, *Rodzina, tabu i komunizm w Polsce 1956–1989*, Wydawnictwo Libron, Kraków 2015.

do tego, co prywatne, a nawet intymne. To wiedza i pamięć o ludziach takich, jacy byli/są na co dzień, w kręgu najbliższych, utrwalona w dokumentach osobistych – dziennikach, listach, przedmiotach codziennego użytku – ale też na przykład zarejestrowana w różnych wersjach tekstów, nad którymi pracowali i/lub które przechowywali w domowym zaciszu: utworów literackich, traktatów naukowych, programów politycznych itp.; analiza tych dokumentów umożliwia odtworzenie biegu myśli autorów i autorek, a nierzadko również ich emocji. Wszystko, co spoczywa w archiwach rodzinnych – mogą to być także dokumenty wagi państwowej, tajne zapiski, protokoły, sprawozdania, teczki z materiałami urzędowymi itd., przyniesione z biura do domu, ukryte przed oponentami, a niekiedy i współpracownikami³ – i do czego rodzina ma dostęp jako pierwsza, a bywa, że jedyna instancja, staje się źródłem jej władzy. Rodzina jest nie tylko dysponentem, ale też strażnikiem pamięci/wiedzy o zmarłych i/lub żyjących krewnych, co zwłaszcza w sytuacji, gdy mowa o osobach publicznych, czyni z niej istotnego aktora życia społecznego czy wręcz, w niektórych sytuacjach, gracza politycznego. Rodzina buduje swoją władzę na dokumentach i innych przedmiotach, które są w jej posiadaniu: decyduje o ich przechowaniu, użyczeniu bądź przekazaniu instytucjom państwowym czy osobom prywatnym; także o ich ukryciu, a nawet zniszczeniu⁴. Zwrócił mi na to uwagę historyk i badacz literatury Grzegorz Bąbiak, gdy rozmawialiśmy o spuściźnie Zofii Dembińskiej: zdaniem Bąbiaka to, czego nie zniszczyła lub nie przekazała instytucjom państwowym sama Dembińska, znalazło się w posiadaniu jej rodziny, a do tej pory co nie udało się dotrzeć⁵.

Rodzina jest jednak nie tylko dysponentem, ale również organizatorem pamięci o swoich krewnych: może tworzyć o nich własną opowieść i upowszechniać ją za pomocą różnych mediów. W ostatnich latach doczekaliśmy się w Polsce prawdziwego wysypu rodzinnych wspomnień, sag, albumów, portretów, (auto)biografii: jedne oświetlały postacie nieznane

3 Doskonałym przykładem są dokumenty z okresu PRL znalezione w domu generała Czesława Kiszczaka w lutym 2016 roku.

4 Zob. np. J.M. Schwartz, T. Cook, *Archives, Records, and Power: The Making of Modern Memory*, „Archival Science” 2002, nr 2, s. 1–19. Motyw przeglądania dokumentów po zmarłych krewnych, porządkowania ich, decydowania, co z nimi zrobić itd. powtarza się w polskich (auto)biografiach rodzinnych opublikowanych po 1989 roku, które omawiam w dalszej części tego rozdziału. Zob. też M. Okupnik, *Pamięć i rzeczy. O narracjach autobiograficznych Lydii Flem i Marcina Wichy*, „Politeja” 2020, nr 2, s. 75–87.

5 Rozmowę z dr. hab. Grzegorzem Bąbiakiem z Instytutu Polonistyki Stosowanej uw odbyłam 23 lutego 2021 roku w Warszawie.

lub znane wąskiemu gronu, które w toku rodzinnej opowieści stawały się godne upamiętnienia, a ich losy warte uwagi; inne były poświęcone ludziom znanym, publicznie rozpoznawalnym, którzy zapisali się na kartach nowszej – przede wszystkim XX-wiecznej – burzliwej historii naszego kraju⁶. Ich autorzy i zwłaszcza autorki, bo to kobiety często pełnią rolę rodzinnych kronikarek, opiekunek pamięci rodzinnej i strażniczek dobrego imienia rodziny⁷, decydowali o tym, jaki kształt przybiorą opowieści o krewnych polity(cz)kach, artyst(k)ach, działacz(k)ach oświatowych i kulturalnych itd.: co zostanie ujawnione, a co nie doczeka się upublicznienia; w jakim świetle zostaną ukazani ci, których znamy już z przekazów oficjalnych, z badań historycznych, ze wspomnień innych ludzi – świadków i uczestników historii; i wreszcie na ile rola, w której zostaną obsadzeni, wpisze się w obowiązujące ramy społeczne lub wyłamie się z nich⁸.

Z perspektywy niniejszej książki to kwestie interesujące i zarazem problematyczne, nasuwające szereg pytań: jak, opowiadając historię rodziny, krewnych i/lub własną, przedstawiać losy i aktywność tych, którzy angażowali się w działania w najlepszym wypadku określane dziś mianem „kontrowersyjnych”? Jak opowiedzieć o decyzjach i wyborach, racjach i motywacjach krewnych komunistów i komunistek, szczególnie tych, którzy przeżyli wojnę i włączyli się w budowanie nowego porządku? Jak pisać o zmarłych przodkach, a zarazem chronić siebie i żyjącą rodzinę przed atakami nie tylko werbalnymi, ale także skutkami prawnymi i konsekwencjami materialnymi w rzeczywistości, w której elementem antykomunistycznych rozliczeń jest obarczanie dzieci i wnuków winą za czyny rodziców i dziadków⁹?

6 Pisałam o tym w tekście *Kobiecte archiwa – spiżarnie pamięci. Polityka tożsamości w (auto)biografiach kobiet po 1989 roku*, „Teksty Drugie” 2012, nr 6, s. 325–341.

7 Zob. np. A. Woodham, L. King, L. Gloyn, V. Crewe, F. Blair, *We Are What We Keep: The „Family Archive”, Identity and Public/Private Heritage*, „Heritage & Society” 2017, nr 3, s. 208.

8 Zob. M. Halbwachs, *Spoleczne ramy pamięci*, przeł. M. Król, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008.

9 Na koncepcji między- i transpokoleniowej winy oraz dziedziczenia odpowiedzialności za komunizm i jego skutki opiera się m.in. seria książek pt. *Resortowe dzieci*, autorstwa Macieja Marosza, Doroty Kani i Jerzego Targalskiego, wydanych przez Frondę w latach 2013 (*Resortowe dzieci. Media*), 2015 (*Resortowe dzieci. Służby*), 2016 (*Resortowe dzieci. Politycy*) i 2019 (*Resortowe dzieci. Biznes*). Zob. też A. Artwińska, A. Mrozik, *Generational and Gendered Memory of Eastern European Communism: Methodological Perspectives and Political Challenges*, w: *Gender, Generations, and Communism in Central and Eastern Europe and Beyond*,

Amerykańska historyczka Deborah Cohen w jednej ze swoich książek zwróciła uwagę, że żyjemy dziś w kulturze konfesyjnej, w której normą stało się ujawnianie sekretów, nawet tych najbardziej wstydlivych, mrocznych, skrywanych w zakamarkach czterech ścian domu. Na przykładzie brytyjskich rodzin z klasy średniej pokazała, jak w okresie trwającym blisko półtora wieku (od połowy XIX stulecia) pokonały one drogę od „ukrywania trupów w szafach” – nieślubnych dzieci, związków pozamałżeńskich, przemocy domowej, aborcji, homoseksualizmu – do upubliczniania sekretów, nieskrępowanego dzielenia się nimi ze światem i tym samym przełamywania tabu¹⁰. W kontekście dyskusji o polskiej pamięci rodzinnej o komunizmie rozważania Cohen są inspirujące, bo pozwalają zadać jeszcze inne pytanie: o naturę upublicznianych sekretów i sposób radzenia sobie z nimi. Cohen pisze o tajemnicach z porządku prywatnego, intymnego i podkreśla, że dziś przestały być tabu – wręcz nie wypada o nich nie mówić. Co jednak z sekretami, które dotyczą kwestii innych niż prywatne, np. zaangażowania członków rodziny po tej lub innej stronie politycznej barykady? Czy istotnie każdy sekret ma taki sam ciężar i każdy powinno się wyjawiać? I wreszcie co z sekretami, które są tajemnicą poliszytelną czy wręcz informacją jawną: jakie znaczenie ma w takim przypadku komentarz rodziny?

Zdaniem Anny Artwińskiej polska pamięć rodzinna zorganizowana jest dziś wokół wypierania i/lub maskowania zaangażowania przodków w komunizm jako projekt ideowy i ruch polityczny, przede wszystkim po drugiej wojnie światowej. Według badaczki mamy do czynienia z produkcją specyficznych rodzinnych narracji, których autorzy i autorki na różne sposoby ukrywają, to znów modyfikują, przykrawają do współczesnych ram dyskursywnych – antykomunistycznych i antypeerelewskich – racje i motywacje krewnych, dla których komunizm był nie tylko marzeniem o lepszym świecie, ale też wizją i programem jej urzeczywistnienia. Artwińska mówi o „konkurowaniu wspomnień” w polskiej kulturze pamięci: o tym, że w wielu przypadkach (rodzinna) pamięć o Zagładzie wyparła pamięć o komunizmie¹¹. Dodałabym za włoskim historykiem Enzem Traverso, że wszechobecna i zasysająca wszystko pamięć o ofiarach i sprawcach systemowej przemocy wyparła pamięć o bojowni(cz)kach

red. A. Artwińska, A. Mroziak, Routledge, New York – London 2020, s. 9–28.

10 D. Cohen, *Family Secrets: Shame and Privacy in Modern Britain*, Oxford University Press, Oxford 2013.

11 Dziękuję dr Annie Artwińskiej z Instytutu Sławistyki na Uniwersytecie w Lipsku za rozmowę na ten temat i podzielenie się ze mną swoimi spostrzeżeniami.

o lepszą przyszłość¹². Komuniści i komunistki obsadzani są najczęściej w roli sprawców, rzadko ofiar i niemal nigdy bojowników o nowy, bardziej sprawiedliwy świat. Ale Artwińska zwraca uwagę na jeszcze jedną ważną kwestię: swoistą depolityzację komunizmu w pamięci rodzinnej. We wspomnieniach sięgających historii międzywojnia komunizm nie razi o tyle, o ile jest nowoczesnym stylem życia, praktyką zerwania z tradycyjnymi stosunkami społecznymi, także w rodzinie, a jeśli jest projektem politycznym, to obowiązkowo naznaczonym cierpieniem i ofiarą – tylko w tej postaci jest możliwy, jeśli nie do zaakceptowania, to przynajmniej zrozumienia. Natomiast powojenny komunizm definiowany jako polityczny program modernizacji kraju znika z pamięci rodzinnej: pamięć o PRL-u jest pamięcią o działaniu mimo/obok komunistycznej władzy, nawet jeśli się do obozu władzy należało, czy choćby z nim sympatyzowało. Na poważnie o zaangażowaniu przodków i krewnych – dziadków, rodziców, wujków, ciotek, rodzeństwa, a niekiedy również własnym – w komunizm po wojnie mówi się rzadko i prawie zawsze w tonie krytycznym, rozliczeniowym. Szczególnie silne emocje wspominających budzi przy tym polityczne zaangażowanie kobiet.

BABCIA (NIE) BYŁA KOMUNISTKĄ

Kilka lat temu napisałam artykuł, w którym zastanawiałam się, jak żyjący krewni polskich komunistek i komunistów wspominają ich polityczne decyzje, jakie strategie narracyjne wybierają, by przedstawić te decyzje i stojące za nimi racje. Przyglądałam się również temu, czy i w jaki sposób przynależność pokoleniowa piszących – bycie dzieckiem bądź wnukiem – kształtuje odbiór postaci komunizujących przodków: czy dystans generacyjny sprzyja rozumieniu ich wyborów, czy wprost przeciwnie – buduje poznawczą i emocjonalną przepaść¹³.

Punktem wyjścia dla moich rozważań były badania zespołu kierowanego przez profesora psychologii Haralda Welzera nad pamięcią rodzinną w Niemczech. Opublikowane w 2002 roku wyniki prac poświęconych temu, co niemieckie rodziny – tak z Niemiec wschodnich, jak zachodnich – pamiętają o drugiej wojnie światowej i jak o tym mówią, jasno

-
- 12 Zob. E. Traverso, *Lewicowa melancholia. Marksizm, historia i pamięć*, przeł. W. Gilewski, Instytut Wydawniczy „Książka i Prasa”, Warszawa 2020. Kategorie sprawcy w kontekście badań nad komunizmem w Polsce analizuje A. Artwińska, *Pamięć negatywna. Komunizm i/a sprawcy*, „Teksty Drugie” 2013, nr 3, s. 135–149.
 - 13 A. Mroziak, „Dziadek (nie) był komunistą”. *Między/transgeneracyjna pamięć o komunizmie w polskich (auto)biografiach rodzinnych po 1989 roku*, „Teksty Drugie” 2016, nr 1, s. 46–67.

pokazały, że im dalej od zakończenia wojny, ale też im większa różnica pokoleniowa, tym łagodniej i bardziej wyrozumiale ocenia się krewnych walczących za/dla Hitlera. Przodków przedstawia się częściej jako bohaterów wojennych niż sprawców przemocy, a jeśli wspomina się o ich przynależności do NSDAP czy działaniach przeciwko Żydom bądź innym grupom etnicznym, podkreśla się, że były one prowadzone pod przymusem, naciskiem „wpływowej kliki”, która podejmowała decyzje, a zatem ponosi odpowiedzialność. Zaznacza się przy tym, że niemieckie rodziny były w dużej mierze krytyczne wobec nazizmu, a prawdziwie ideowych przodków-nazistów mogą policzyć na palcach¹⁴.

Analiza polskich (auto)biografii rodzinnych, których wydawniczy szczyt przypadł na przełom pierwszej i drugiej dekady XXI wieku, doprowadziła mnie do wniosków w niektórych punktach zbieżnych z wynikami badań zespołu Haralda Welzera, w innych jednak odsłoniła różnice. Wyjaśnienia można szukać w odmiennym kontekście kulturowym, ale też w przyjętej metodologii: zespół Welzera opierał się na zanonimizowanych wywiadach z „przeciętnymi” Niemcami, badał pamięć rodzinną tak, jak funkcjonuje ona na prywatny użytek, podczas gdy ja dokonałam oglądu tekstów spisanych i opublikowanych, często nakładem prestiżowych wydawnictw, i co ważniejsze – analizowałam pamięć rodzin publicznie znanych, rozpoznawalnych, których członkowie i członkinie zapisali się na kartach polskiej historii politycznej, społecznej bądź kulturalnej. Welzer i jego współpracownicy badali niemiecką pamięć rodzinną o nazizmie, Trzeciej Rzeszy i Holokauście, ja z kolei przyglądałam się pamięci polskich rodzin o komunizmie i PRL-u.

Główny wniosek, jaki płynął z mojej analizy, był następujący: im większa różnica pokoleniowa, tym większy dystans emocjonalny rodzinnych kronikarzy wobec politycznych wyborów komunizujących krewnych. We wspomnieniach wnuków częściej wyczuwa się krytyczny stosunek do, przede wszystkim powojennej, komunistycznej działalności babć i dziadków i z rzadka tylko ironię wobec powagi, z jaką tamci podchodzili do swego komunistycznego stylu życia: ascezy, odrzucania drobno-mieszczkańskich konwenansów itp. Krytycyzm równie silnie odcisnął się na wspomnieniach pokolenia dzieci, choć w tych akurat nie zabrakło także empatii, woli zrozumienia decyzji rodziców, co nie znaczy ich akceptacji. Jednocześnie wyraźnie zarysowany konflikt ideowo-polityczny między

14 H. Welzer, S. Moller, K. Tschuggnall, *„Dziadek nie był nazistą”. Narodowy socjalizm i Holokaust w pamięci rodzinnej*, przeł. P. Masłowski, w: *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Universitas, Kraków 2009, s. 351–410.

dziećmi i rodzicami splótł się w (auto)biografiach rodzinnych z konfliktem pokoleniowym: dzieci były krytyczne wobec rodziców nie tylko jako biologicznie najbliższych krewnych, ale przede wszystkim jako przeciwników w walce o kierunek historii.

Analizując rodzinne opowieści z komunizmem w tle, skupiłam się przede wszystkim na wybranych przez autorów i autorki strategiach narracyjnych, próbach wyjaśnienia czytelnici(cz)kom politycznych decyzji przodków, wytłumaczenia stojących za nimi racji. Z moich badań wynikało, że dzieci i wnuki częściej przedstawiają krewnych komunistów w rolach prywatnych (rodzice, dziadkowie, wujkowie, ciocie) niż publicznych (politycy, urzędnicy państwowi, działacze). O tych ostatnich wiedzę niewiele, podobnie jak o historii politycznego zaangażowania przodków – przedwojennych okolicznościach wyboru komunizmu jako przestrzeni działania. Wśród motywacji akcesu krewnych do komunizmu wymieniają czynniki socjologiczne i psychologiczne: bunt przeciwko tradycji, wpływ grupy rówieśniczej, fascynację komunizującym chłopcem lub dziewczyną. Komunizm, szczególnie ten przedwojenny, częściej przedstawiają jako nowoczesny, buntowniczy styl życia niż działalność polityczną. O swoich przodkach mówią nierzadko jako o ofiarach wpływowej „kliki”, „onych”, „obcych”, ale też jako o bohaterach, którzy stosunkowo wcześniej „przejrzeli na oczy” i „rozczarowali się” komunizmem.

Piszę o tym wszystkim nie po to, by upewniać się w trafności własnych rozpoznań sprzed lat – zresztą od czasu, gdy opublikowałam wspomniany artykuł, ukazały się nowe (auto)biografie rodzinne, a także wywiady z żyjącymi krewnymi polskich komunistek i komunistów, którzy rozpoczynali swoją działalność przed wojną i kontynuowali ją w zmienionych okolicznościach po 1945 roku; ich analiza mogłaby wzbogacić i/lub zrewidować moje ustalenia. Moje wnioski przypominam raczej samokrytycznie z powodu przeoczenia, którego się dopuściłam przed laty: oto analizując sposoby mówienia autorek i autorów rodzinnych opowieści o komunizujących przodkach, pominęłam kwestię płci tych ostatnich. Zastanawiając się na tym, jak dziś pamięta się polityczne zaangażowanie krewnych w komunizm, nie pytałam, czy aktywność kobiet pamięta się inaczej niż aktywność mężczyzn ani też jakie wyobrażenia, fantazje lub stereotypy są uruchamiane w trakcie pisania o kobietach-komunistkach. Dlatego dziś wracam do materiału, który jakiś czas temu odłożyłam na półkę i pytam, jakie miejsce we współczesnej polskiej pamięci rodzinnej zajmują matki, babki, ciotki komunistki? Czy jest coś specyficznego w mówieniu o ich politycznych wyborach, podjętych decyzjach, prowadzonych działaniach w sferze publicznej

i funkcjonowaniu w sferze prywatnej, co różniłoby się od mówienia o mężczyznach-komunistach?

Zacznijmy od tego, że chociaż w (auto)biografiach komunizujący krewni są z zasady częściej przedstawiani w rolach prywatnych niż publicznych – w końcu mamy do czynienia z historiami rodzinnymi – to jednak pleć tych, o których mowa, wprowadza różnicę. Mężczyźni pojawiają się na kartach wspomnień jako dziadkowie, ojcowie, wujkowie, ale jednocześnie nie wychodzą z ról polityków, urzędników państwowych, działaczy społecznych czy kulturalnych. Czytelnicy dowiadują się o ich pracy i poglądach wyrażanych w – pieczołowicie rejestrowanych przez autorów i autorki – rozmowach i sporach z dziećmi i/lub wnukami. Mężczyźni są w rodzinie od działania i dyskusji na ważne tematy – o wartościach i polityce – i od inspirowania młodszych pokoleń (szczególnie chłopców) do poszukiwania własnej drogi.

W przypadku zaangażowanych politycznie i aktywnych w sferze publicznej kobiet sytuacja wygląda zgoła inaczej. Ich działalność partyjna, polityczna, państwowa, przede wszystkim po wojnie, jest albo pomijana milczeniem, albo deprecjonowana. Przykłady?

W ponad czterystustronicowych wspomnieniach historyka i działacza politycznego Karola Modzelewskiego matka pojawia się zaledwie dwukrotnie: najpierw w 1943 roku, gdy odwiedza go w domu dziecka w Związku Radzieckim „umundurowana i uzbrojona” – „w polskim mundurze i z prawdziwą kaburą u pasa” – budząc dumę małego chłopca, ale i rozczarowanie, że jej „mundur jest obcy”, nie taki „jak w Armii Radzieckiej”¹⁵, a później w 1956 roku, gdy autor informuje ją, że będzie nocować w fabryce wraz z protestującymi robotnikami: „W odpowiedzi usłyszałem »tak, oczywiście«, jakby dla mojej mamy też było to oczywiste. Nie wiem, jak sobie radziła z własnym poczuciem tożsamości narodowej, ale bez wahania przyjęła rolę matki-Polki, którą ja bez namysłu złożyłem na jej barki”¹⁶. O tym, że Natalia Modzelewska (1912–1992) była pisarką i wybitną tłumaczką dzieł Czechowa, autor nie wspomina. Z kolei w pamięci Włodzimierza Grudzińskiego, matematyka, informatyka, działacza „Solidarności”, matka Wacława Grudzińska (1919–2021) zapisała się jako ta, która po wojnie „uciekła z roboty partyjnej na medycynę, chociaż towarzyszyom bardzo się to nie podobało”¹⁷. Wcześniej,

15 K. Modzelewski, *Zajeżdżimy kobyłę historii. Wyznania poobijanego jeźdźca*, Iskry, Warszawa 2013, s. 19.

16 Tamże, s. 36.

17 W. Grudziński, *System był zbrodniczy*, w: K. Naszkowska, *My, dzieci komunistów*, Czerwone i Czarne, Warszawa 2019, s. 326.

w 1936 roku, „za komunizowanie wsadzili [ją] do więzienia”¹⁸. Także we wspomnieniach Aleksandra Smolara, socjologa, ekonomisty, działacza politycznego, matka Walentyna Najdus-Smolar (1909–2004), badaczka historii ruchu socjalistycznego, pojawia się przede wszystkim jako profesorka historii w Polskiej Akademii Nauk, po wojnie politycznie niezaangażowana, choć wcześniej „była komunistką zażartą, głęboko wierzącą. [...] Politycznie najpierw zaangażowała się w ruch pomocy więźniom politycznym MOPR, później w młodzieżówkę KZMP i potem w KPP”¹⁹. Syn wyjaśnia, że po wojnie matka poświęciła się nauce, która „była jej pasją”: „Dawno oddaliła się od polityki, mimo że była komunistką bardzo kiedyś zaangażowaną”²⁰. O politycznym zaangażowaniu czy, szerzej, publicznej działalności swojej matki Wilhelminy Skulskiej-Kruczkowskiej (1913–1998) – dziennikarki m.in. „Głosu Ludu”, „Trybuny Ludu” i „Przekroju” oraz scenarzystki socrealistycznego filmu *Autobus odjeżdża 6.20* i serialu telewizyjnego *Doktor Ewa* – pisarka Anna Bikont nie wspomina we własnych publikacjach. W książce *My z Jedwabnego* pisze o nieco zaskakującym odkryciu żydowskich korzeni matki, ale nie wyjaśnia, kim była ani czym się zajmowała²¹. W rozmowie, którą odbyliśmy w czerwcu 2020 roku, Bikont podkreśliła, że nigdy nie widziała w swojej matce komunistki: „Była przede wszystkim nowoczesną kobietą i dziennikarką. Nawet nie wiem, czy była w partii”. Przyznała, że nie oglądała filmów, które powstały na podstawie jej scenariuszy²².

18 Tamże, s. 297.

19 A. Smolar, *Polityka, nasza rodzinna pasja*, w: K. Naszkowska, *My, dzieci komunistów*, s. 150–151.

20 Tamże, s. 190–191.

21 A. Bikont, *My z Jedwabnego*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2012, s. 16–17. Córka Anny Bikont, Maniucha Bikont (ur. 1986), artystka muzyczna i jednocześnie antropolożka, dużo bardziej bezpośrednio niż matka opowiada o żydowskich korzeniach babki i jej losie w czasie wojny, m.in. o tym, że dzięki tzw. dobremu wyglądowi nie zdecydowała się iść do getta i uniknęła prawdopodobnej śmierci w komorze gazowej. Nie wspomina jednak o komunizowaniu babki ani przed wojną, ani po jej zakończeniu. Zob. K. Connolly, *Poland's young Jews pick up the threads of history*, „The Guardian”, 20.04.2013, <https://www.theguardian.com/world/2013/apr/20/generation-unexpected-poland-jews>, dostęp 9.01.2022.

22 Rozmowę z Anną Bikont przeprowadziłam 15 czerwca 2020 roku. W styczniu 2022 roku w ramach korespondencji mającej na celu doprecyzowanie kilku niejasności związanych z datą i miejscem urodzenia Skulskiej otrzymałam od Bikont dokumenty na temat matki, które uzyskała w Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie. W życiorysie z marca 1993 roku Skulska niezwykle oszczędnie pisała o swojej działalności w lewicowych organizacjach młodzieżowych przed wojną – Związku Młodzieży Socjalistycznej i Komunistycznym Związku Młodzieży

Polityczna/partyjna/publiczna działalność matek po wojnie jest w tych wspomnieniach przemilczana, bo, jak się wydaje, niezbyt znana autor(k)om. Dzieci – dorosłe przecież i w dodatku same parające się pracą intelektualną, wymagającą nierzadko żmudnej kwerendy – zdają się nie wiedzieć i/lub nie interesować tym, co robiły ich matki – osoby bądź co bądź nieanonimowe, choć – co znaczące – we wspomnieniach nierzadko wymieniane tylko z imienia wtrącanego mimochodem w toku opowieści. Publiczna tożsamość komunistycznych lub komunizujących matek jest na kartach historii rodzinnych często zaszyfrowana, a jej odnalezienie wymaga od czytelników dalszych poszukiwań²³.

Nieco inną strategię pisania o kobietach-komunistkach w rodzinie wybrały Ewa Bieńkowska, eseistka i historyczka idei, oraz Aleksandra Domańska, reżyserka i scenarzystka. Pierwsza pisze o matce Florze Bieńkowskiej (1909–1990) – poetce, autorce sztuk scenicznych, w czasie wojny współpracownicze podziemnych czasopism Armii Ludowej, członkini Polskiej Partii Robotniczej od 1942 roku. Opowieść córki rozmywa polityczne zaangażowanie matki, przekierowuje uwagę czytelnika na jej działalność literacką, pozbawioną jednak określonego ideowo ostrza.

Polski, podkreślając, że wraz ze śmiercią jednej z siostr w Moskwie w 1937 roku rozczarowała się do komunizmu na wzór radziecki: „Z powodu strasznej śmierci mojej siostry na Łubiance miałam całe życie uraz, żywiłam nienawiść do Sowietów, co mnie uratowało przed służalstwem, co było dla byłej komunistki pokusą”. Swoje zaangażowanie po wojnie, m.in. pisanie do komunistycznych czasopism „Głos Ludu” i „Trybuna Ludu”, kwitowała krótko: „Przyjęłam tezę, którą wyznawało wielu ludzi z mojego otoczenia. Zaczęłam wierzyć, w imię chyba własnych interesów, że polski komunizm będzie inny od radzieckiego”. Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie, Dokumenty dotyczące Wilhelminy Skulskiej-Kruczkowskiej (zaświadczenie, kwestionariusz, dwa oświadczenia, życiorys), sygn. 375/1085, k. 9. Lektura dokumentów przechowywanych w ŻIH-u pozwala w jakimś stopniu zrozumieć spojrzenie córki na matkę jako nie-komunistkę. Skulska skrupulatnie zacierała ślady swojej działalności komunistycznej przed wojną, a zwłaszcza po wojnie, podobnie jak zacierała ślady swojego żydowskiego pochodzenia, co pokazują różne wersje jej personaliów: brzmienia imienia i nazwiska, daty i miejsca urodzenia, imiona rodziców itp. Prowadząc krótkie „śledztwo” na jej temat, przekonałam się, że jest to jeszcze jedna z tych, o których Czesław Miłosz pisał, że ich „prawdziwe życiorysy nigdy nie zostaną napisane”. C. Miłosz, *Rok myśliwego*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2001, s. 173.

- 23 Zbiór rozmów Krystyny Naszkowskiej z „dziećmi komunistów” jest zorganizowany specyficznie: każdy wywiad poprzedzono notką biograficzną rozmówcy/rozmówczyni oraz notką biograficzną jego/jej ojca. Biogramów matek, mimo iż w większości przypadków także były komunistkami, nie zamieszczono w publikacji. O ich aktywności dowiadujemy się od samych rozmówców/rozmówczyń Naszkowskiej, choć zwykle bez szczegółów.

Flora Bieńkowska wyłania się ze wspomnień córki jako lekko odrealniona poszukiwaczka piękna: „Pragnęła żyć dwiema rzeczami: pięknem – z odzieniem religijnym, i złożonością tego pasjonującego stworzenia, jakim jest człowiek”²⁴. Jako kobieta nieco bezradna wobec świata – „wieczna dziewczynka, autorka wierszy pokornego hołdu dla piękna świata” (s. 116) – zdaje się potrzebować przewodnika, w rolę którego przez lata wciela się jej mąż, Władysław Bieńkowski, publicysta, socjolog, polityk, minister oświaty w latach 1956–1959. Córka wysuwa hipotezę, że droga matki do poparcia nowego ustroju wiodła przez uczucie do męża: „Dla niego rozpoczynała się epoka pełna egzaltacji. Zapewne i ją ogarnęło podobne uczucie: radość przede wszystkim z wyzwolenia i ze zwycięstwa idei, które za pośrednictwem tego mężczyzny stały się i jej ideami” (s. 64). Kiedy w 1966 roku matka oddała legitymację partyjną, zaskarbiła sobie uznanie córki: „Od początku ja i Brat [Andrzej Bieńkowski – przyp. A.M.] poparliśmy entuzjastycznie decyzję Matki – była dla nas oczywista, przywracała ją w naszych oczach temu światu, w którym sami żyliśmy i w którym żyli nasi mistrzowie i przyjaciele. [...] Ojciec najpierw milczał [...]. Lecz nie tylko przyznawał jej pełne prawo do pokierowania sobą, lecz także głosił zasadę, że artyści powinni trzymać się z dala od polityki” (s. 145). Ten gest oficjalnego odejścia od komunizmu został w jej wspomnieniach odczytany jako przejaw wybicia się matki na niezależność, choć już wcześniej miała podejmować podobne próby, przede wszystkim pisarskie. We wspomnieniach Ewy Bieńkowskiej nie ma praktycznie śladu po socrealistycznej twórczości Flory Bieńkowskiej: autorka zgrabnie ją pomija, dużo więcej uwagi poświęcając matczynemu pisarstwu rozrachunkowemu, punktującemu „grzechy” socjalizmu. Jako krytyczka ustroju matka w pełni rozkwita w oczach córki – jako pisarka i człowiek.

Na satysfakcję z posiadania krewnej antykomunistki nie może sobie pozwolić Aleksandra Domańska, autorka biograficznej opowieści o babce Helenie Kozłowskiej (1906–1967), ps. „Ola”, jedynej kobiecie, która w ciągu pierwszych 35 lat historii PRL zasiadała w kierownictwie partii – przez kilka miesięcy 1945 i 1946 roku wchodziła w skład Sekretariatu Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej, a jednocześnie kierowała Wydziałem Propagandy KC PPR. Kozłowska była ideową komunistką z przedwojennym stażem, wielokrotnie więzioną za tę nielegalną wówczas działalność polityczną; w czasie wojny zajmowała się sprawami oświatowymi i na tym „odcinku” pracowała także po wojnie. Wnuczka ma z nią

24 E. Bieńkowska, *Dom na Rozdrożu, Sic!*, Warszawa 2012, s. 110. Numery stron kolejnych cytatów lokalizuję w tekście.

„kłopot”, bo nigdzie nie natknęła się na ślad zwątpienia babki w komunizm. Inaczej niż wspomniane wyżej autorki i autorzy (auto)biografii rodzinnych nie może więc powiedzieć, że babka nie była komunistką, przestała nią być, rozczarowała się itp. Dla Heleny Kozłowskiej – tak, jak ją charakteryzuje wnuczka – polityka była wszystkim, dlatego nawet po śmierci musi być dla autorki, „antykomunistki”, jak przedstawia samą siebie Domańska²⁵, ideową przeciwniczką. Biografia babki staje się dla wnuczki „polem bitwy”: łączy je krew, dzielą poglądy. „Spirają się” więc, choć jest to pojedynek nierówny, bo mówi tylko jedna z nich. Domańska nie słucha głosu Kozłowskiej, wyrażonego nie tylko w jej pisanych dla partii życiorysach, nigdy niewydanych opowiadaniach czy opublikowanych tekstach wspomnieniowych, ale także w dokumentach oficjalnych, stanowiskach partii, odezwach, które zapewne jako kierowniczka Wydziału Propagandy przygotowywała. Mimo iż do niektórych dokumentów dotarła i powołuje się na nie, to usiłując wyjaśnić decyzje babki i zrozumieć jej motywacje, posługuje się raczej słowem cudzym: tekstami literackimi i filozoficznymi, wspomnieniami innych ludzi. Nie unika przy tym stereotypowych figur, by opowiedzieć, kim była tamta.

Wnuczka pisze o komunizowaniu babki jako o „ucieczce”, „chorobie”, ale też „dziewczyńskim flircie”, „uczuciowym wzlocie” – o tym, że fascynacja ideą splotła się w jej życiu z fascynacją mężczyzną (s. 16, 17, 47). To zresztą jeden z klasycznych toposów opowieści o kobietach-komunistkach: emancypowały się od patriarchalnej – polskiej lub żydowskiej – rodziny, a zarazem potrzebowały przewodnika na drodze do politycznego oświecenia, mężczyzny, który objaśniłby im świat. Tradycjonalistycznych rozwiązań narracyjnych w opowieści Domańskiej jest jednak więcej: oświatową działalność babki nazywa „katechizowaniem” (s. 175), ją samą określa mianem „kadrowej” (s. 172), to znów „przedszkolanki” („Stalinizm to było takie »tygodniowe przedszkole«, w którym próbowano zgromadzić cały naród, a Ciocia Ola, przykro powiedzieć, pełniła tu rolę przedszkolanki” [s. 245]), a jej młodszych kolegów i koleżanki ze Związku Walki Młodych i batalionu Armii Ludowej im. Czwartaków nazywa „dziećmi cioci Oli” (s. 181). Feminizujące określenia politycznej pracy Kozłowskiej mają zapewne oswoić groźbę bijącą od babki-partyjnej propagandystki, choć w ostatecznym rozrachunku dezawuuują jej rolę w sferze publicznej. Wyłaniająca się z biograficznej opowieści wnuczki Helena

25 A. Domańska, *Ulica cioci Oli. Z dziejów jednej rewolucjonistki*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2013, s. 251. Numery stron kolejnych cytatów lokalizuję w tekście.

Kozłowska nie jest poważną polityczką, a wieści o jej znaczeniu zdają się mocno przesadzone. Nawet określenie jej – posłanki do Krajowej Rady Narodowej w latach 1945–1947 – mianem „dygnitarza” brzmi groteskowo, bo „dygnitarstwo” sprowadza się w tym przypadku do tego, że „ma osobistego kierowcę, [który] pewnie był też jej »ochroniarzem«, ukrywającym spluwę za pazuchą”, „na obiady chodzi do stołówki KC w Aleje” i „dużo czyta” (s. 211).

Ten sposób opowiadania o polskich komunistkach zasada się nie na strategii przemilczania aktywności kobiet po wojnie, ale wtłaczania ich w role od wieków dostępne dla kobiet w sferze publicznej: już oswojone, nieszkodliwe. Jest wśród nich rola „wiecznej dziewczynki” i „żyjącej pięknem poetki”, ale też „kadrowej”, „katechetki” i „przedszkolanki”. Patrząc przez ich pryzmat, trudno dostrzec w komunizmie ruch, który emancypował kobiety. Trudno też w kobietach, które współtworzyły projekt socjalistycznej modernizacji kraju, dostrzec „architektki PRL-u”. Feminizujący, deprecjonujący język opowieści rodzinnych oswaja grozę komunistycznego „świata na opak”, ale służy też „zgubieniu” kobiet w państwie.

Feminizacja i konsekwentnie także prywatyzacja komunistek idą niekiedy w opowieściach rodzinnych tak daleko, że prowadzą do niemal całkowitego zatarcia ich tożsamości publicznej. Przykłady znajdziemy we wspomnieniach Wiktorii Śliwowskiej, historyczki, badaczki dziejów Rosji i losu polskich zesłańców na Syberii, oraz Ewy Zawistowskiej, pisarki, autorki wierszy i piosenek dla dzieci. Pierwsza pisze o ciotce, siostrze ojca, Teofili Wisze (1910–2003), o której wiemy m.in. ze wspomnień Heleny Zatorskiej (1910–1984), w latach 1956–1967 dyrektorki Departamentu Wydawnictw Ministerstwa Kultury i Sztuki, że przez całe lata po wojnie pracowała jako redaktorka w wydawnictwach państwowych (m.in. w Wydawnictwie MON i w Czytelniku). Tych informacji nie znajdziemy jednak we wspomnieniach bratanicy, w których polityczna działalność „Tetki”, jak nazywano Teofilę, sprowadza się do przedwojennego członkostwa w Komunistycznej Partii Polski i odsiedzenia wyroku więzienia za tę nielegalną wówczas przynależność, a także do wspierania powstanek warszawskich z oddziału Chrobry II: „Była członkiem KPP, kiedy szło się za to do więzienia, i poznała na własnej skórze osławioną Serbię na Pawiaku. [...] do dziś pozostała w pamięci dziewczyn z oddziału [Chrobry II] jako moralna ostoja...”²⁶. „Tetka” jest we wspomnieniach Śliwowskiej postacią całkowicie

26 W. Śliwowska, *Pan Puchatek. Rzecz o Wacławie Józefie Zawadzkim*, Iskry, Warszawa 2006, s. 170–171. Numery stron kolejnych cytatów lokalizuję w tekście.

sprywatyzowaną: ciocią, kucharką, gospodynią („Była uwielbianą Siostrą, Matką, Ciotką, Babką, Prababką, Teściową i Przyjaciółką” [s. 171]), a także żoną swego męża, Władysława Wichy, komunistycznego polityka, ministra spraw wewnętrznych w latach 1954–1964, „jedynego w jej życiu mężczyzny, bezgranicznie przez nią uwielbianego” (s. 171). Co ciekawe, choć autorka podkreśla, że „nie darzyła [Władysława] sympatią”, gdyż był „oschły, nieumiejący nawiązać kontaktu z dziećmi, milkliwy” (s. 22), to właśnie jemu z tej pary komunistów poświęciła więcej uwagi, to jego życiorys – znany przecież z oficjalnych opracowań²⁷ – nakreśliła bardziej wyraziście niż życiorys ciotki, którego odtworzenie wciąż wymaga od czytelniczki wiele pracy, żmudnych ustaleń podstawowych faktów. Niezależnie od intencji Wiktorii Śliwowskiej Teofila Wicha wyłania się z jej wspomnień nie jako kobieta z polityczną i zawodową historią kontynuowaną także po wojnie, nie jako komunistka, ale jako stereotypowa „żona swojego męża”, wysoko postawionego komunisty, jak również „siostra swojego brata”, Wacława Józefa Zawadzkiego, znanego bibliofila, w latach 1945–1948 dyrektora Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza”.

Podobnego gestu identyfikacji poprzez osobiste relacje z wpływowymi mężczyznami szczęśliwie oszczędziła swojej babce Janinie Broniewskiej (1904–1981) – pisarce, autorce książek dla dzieci, w latach 1947–1949 redaktorce naczelnej czasopisma „Kobieta”, do października 1953 roku sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej w Zarządzie Głównym Związku Literatów Polskich – Ewa Zawistowska. Przerwała tym samym długą tradycję postrzegania Janiny przede wszystkim jako pierwszej żony poety Władysława Broniewskiego²⁸, a także stosunkowo nową – bliskiej przyjaciółki Wandy Wasilewskiej (1905–1964), lewicowej pisarki, w czasie wojny przewodniczącej Związku Patriotów Polskich, a po wojnie działaczki światowego ruchu na rzecz pokoju²⁹. Rozczaruje się jednak ten, kto spodziewa się usłyszeć od wnuczki o publicznej aktywności Broniewskiej po wojnie. Zawistowska, o czym zresztą uczciwie informuje już na wstępie, pisze

27 Zob. np. T. Mołdowa, *Ludzie władzy 1944–1991*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1991, s. 438.

28 Zob. np. R. Matuszewski, *Broniewska Janina*, w: tenże, *Alfabet. Wybór z pamięci 90-latka*, Iskry, Warszawa 2004, s. 54–56; M. Urbanek, *Broniewski. Miłość, wódka, polityka*, Iskry, Warszawa 2011; D. Pachocki, *Broniewski w potrzasku uczuć. Listy Władysława Broniewskiego i Ireny Helman*, Wydawnictwo MG, Warszawa 2013.

29 Zob. np. M. Shore, „Czysto babski”: *A Women’s Friendship in a Man’s Revolution*, „East European Politics and Societies” 2002, nr 3, s. 810–863; M. Shore, *Kawior i popiół. Życie i śmierć pokolenia oczarowanych i rozczarowanych marksizmem*, przeł. M. Szuster, Świat Książki, Warszawa 2008; S. Chutnik, *Dziewczyński szyfr*, „Polityka” 2009, nr 45, s. 63.

o niej wyłącznie w kontekście prywatnym: jako o matce „Anki” – Joanny Broniewskiej-Kozickiej (1929–1954), świetnie zapowiadającej się reżyserki, zmarłej w dość tajemniczych okolicznościach – a przede wszystkim jako o swojej babce „Jasi”, w której domu zamieszkała po śmierci matki. Janina jest w tych wspomnieniach rodzinna („Bardzo chciała stworzyć »dom rodzinny«, pełen ludzi, więc wypełniała go – oprócz krewnych – przyszywanymi członkami rodziny i przewijającymi się okresowo przyjaciółmi”³⁰), w relacjach miłosnych stanowcza (nauczona doświadczeniem pierwszego małżeństwa w kolejnych związkach była ostrożna: kończyła zdrady swoich mężów jednym cięciem, wystawiając ich walizki za próg: „To nie było łatwe, bolało, ale babka czuła dumę ze swojej decyzji. Że się nie ugięła, jak to robiła ileś razy w małżeństwie z Władkiem, zanim rozstali się definitywnie. A z Leonem [Bukojemskim] później – tak samo jak z poprzednimi dwoma mężami – pozostała w przyjaźni. Pamiętam wszystkich trzech, jak wpadali (choć nie wszyscy naraz) na kawę i pogaduszki przy okrągłym stole w jadalni na Lenartowicza” [s. 345]), a wobec wnuczki „ciepła i szorstka jednocześnie. Czułam, że bardzo mnie kocha, że jestem dla niej ważna, nawet bardzo ważna. Dawała miłość, bezpieczeństwo i oparcie, ale bez przesadnej czułości, bez tkliwości” (s. 448). Zawistowska niewiele miejsca poświęca pracy babki (choć jednocześnie sporo pisze o zawodowej aktywności swoich rodziców – matki-reżyserki i ojca-publicyisty – oraz dziadka-poety): jej pisaniu, działalności w Związku Literatów Polskich; nie wspomina o jej znajomych, ludziach z kręgów partyjnych czy literackich, którzy odwiedzali ich dom (z wyjątkiem Wasilewskiej); nie ma też pokusy, by rekonstruować jej polityczne poglądy czy cytować jej oceny spraw publicznych (choć cytuje obficie, czerpiąc głównie z listów zdeponowanych w rodzinnym archiwum)³¹. W jej wspomnieniach Broniewska jest

30 E. Zawistowska, *Dziadek Wladek. O Broniewskim, Ance i rodzinie*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2019, s. 49. Numery stron kolejnych cytatów lokalizuję w tekście.

31 Raz tylko wnuczka przytacza odpowiedź babki na list z wydawnictwa, które pod koniec lat 70. XX wieku planowało wznowić jej wspomnienia *Z pamiętnika korespondenta wojennego*, ale przedtem domagało się od autorki korekt dostosowujących zawartość publikacji do bieżącego kontekstu: „Babka odpisała: »[...] to wszystko, czym żyliśmy w tych odległych czasach, nie może podlegać żadnym kosmetycznym zabiegom, przeróbkom z białego na czarne, z czarnego na białe. Po prostu: tak było i my tacy byliśmy, takie były nasze losy, doświadczenia, takie nasze racje. Tylu ludzi miało inne drogi, inne doświadczenia, inne także racje. Jeśli trwają i oni przy nich – to ich sprawa, ich własna wola. Dają i dali temu wyraz w swych publikacjach, w których jest wiele ocen nie tylko ówczesnych, lecz i korygowanych przez czas późniejszy. Tego właśnie nie chcę. Tego jednego: wszelkich prób późniejszych koniunkturalnych czy niekoniunkturalnych poprawek,

prywatna, ale, o dziwo, prywatnością ciasną, wąsko rodzinną, obejmującą w gruncie rzeczy niewielki krąg osób. Pojawia się zwykle w kontekście spraw praktycznych, codziennych, przyziemnych wręcz, jak choroby, szkolne wywiadówki, ogólne zatroskanie o rodzinę. Zabrakło dla niej natomiast miejsca w tytule wspomnień i na okładkowym zdjęciu, na którym widnieje tylko autorka, „dziadek Władek” i „Anka”. Wspomnienia „o rodzinie”, w której to frazie „zawiera się” Janina, kończą się na roku 1962, czyli na dacie śmierci Władysława Broniewskiego. Pierwsza żona przeżyła go o blisko dwadzieścia lat, ale o tym okresie Zawistowska już nie opowiada. Zważywszy na to, że Broniewska wychowała swoją wnuczkę – była dla niej babcią i matką jednocześnie – taka decyzja rozczarowuje. Można zaryzykować stwierdzenie, że Zawistowska „gubi” babkę, „wierzącą komunistkę” (s. 8), podwójnie – publicznie i prywatnie.

Na uwagę zasługuje jeszcze jedna kwestia. Oto analiza (auto)biografii rodzinnych pokazuje, że kobiety-komunistki znacznie częściej niż mężczyźni-komuniści są rozliczane z tego, jakimi były żonami i matkami, a bardziej precyzyjnie – krytykowane za niedostateczne zaangażowanie w życie rodzinne, przedkładanie polityki nad sprawy prywatne. Nieobecność komunizujących mężczyzn w domu – ich delegacje, posiedzenia, wystąpienia na forum partyjnym, a przed wojną także ukrywanie się i odsiadanie wyroków więzienia – traktowana jest jako oczywistość, ich zaabsorbowanie polityką zwykle nie wpływa zaś na sposób postrzegania ich jako ojców czy dziadków. Można wręcz zaryzykować stwierdzenie, że im bardziej pochłonięty sprawami publicznymi mężczyzna, tym ciekawszym wydaje się człowiekiem i tym większą satysfakcję sprawia obcowanie z nim³².

W przypadku kobiet-komunistek sytuacja wygląda zgoła inaczej: ich zaangażowanie polityczne i działalność publiczna wywołują zwykle negatywne emocje. We wspomnieniach Joanny Olczak-Ronikier komunistyczna aktywność młodszego brata jej babki, Maksymiliana Horwitza – jednej z głównych postaci polskiego ruchu komunistycznego w pierwszych dekadach XX wieku, zamordowanego podczas czystek stalinowskich w 1937 roku – budzi w autorce na zmianę ciekawość i irytację, fascynację

korekt w swym, bądź co bądź, autentycznym historycznie zapisie»”.

E. Zawistowska, *Dziadek Władek*, s. 314–315.

32 Zob. np. wspomnienia malarki, poetki, historyczki sztuki Ewy Kuryluk o jej ojcu Karolu Kuryluku – lewicowym publicyście, przed wojną redaktorze naczelnym lwowskich „Sygnałów” (1933–1939), a po wojnie redaktorze „Odrodzenia” (1944–1948), w latach 1956–1958 ministrze kultury i sztuki, wreszcie między 1959 a 1964 rokiem ambasadorze PRL w Austrii. E. Kuryluk, *Frascati*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2009.

i współczucie. Horwitz jest zbuntowany, porywczy, nie szanuje żydowskich tradycji rodzinnych, przenosi się z miejsca na miejsce, nieustannie walczy ze światem. Dla wnuczki jego siostry to wprawdzie niezrozumiałe, ale w jakiś sposób urzekające. Te same zachowania obserwowane u jego żony Stefy zdają się jednak wywoływać zażenowanie autorki. Zaangażowanie Stefy w politykę negatywnie odbija się bowiem na jej rodzinie – kobieta jest kiepską gospodynią i matką:

Życie Maksy Horwitza i jego żony Stefanii, a później także trójki ich potomstwa było nieustanną tułaczką z miejsca na miejsce, bez cienia stabilizacji, często bez środków do życia, w poczuciu nieustannego zagrożenia. Stefa, oddana „sprawie”, z pokorą znosiła taką egzystencję. U dzieci niechciany los nomadów spowodował wiele urazów. [...] Ojciec był ciągle na partyjnych zebraniach albo w więzieniu. Kiedy się pojawiał – krzyczał. Miał despotyczne usposobienie. Matka była łagodna, ale nie stanowiła oparcia. Nie umiała prowadzić domu, gotować, dbać o rodzinną atmosferę. Bardziej interesowała się problemami społecznymi niż potrzebami emocjonalnymi dzieci.³³

Autorka, która przede wszystkim sympatyzuje z dziećmi Horwitzów, cierpiącymi z powodu „nadmiernego”, jak się wydaje, zaangażowania rodziców w politykę, stara się nie potępiać jednoznacznie swych przodków komunistów, próbuje zrozumieć ich walkę i kontekst, w którym ją prowadzili. A jednak wielokrotnie wraca do kwestii rozkładu ich życia rodzinnego, negatywnego wpływu polityki na funkcjonowanie domu i wychowanie dzieci: „W domu było głodno [...] Maks organizował rewolucyjne strajki i demonstracje przeciwko »burżuazyjnemu rządowi«, Stefa także zaangażowana była w działalność partyjną. Nie mieli czasu dla dzieci” (s. 162, 164). I choć nie mówi tego wprost, wydaje się, że zachowanie Stefy ocenia bardziej surowo. Maks jest w jej oczach postacią tragiczną, natomiast jego żona, choć także aresztowana w 1937 roku, mimo wszystko nieco groteskową: „Kasia [córka Horwitzów – przyp. A.M.] miała jedenaście lat, kiedy obudziły ją w Zurychu podniesione głosy kłócących się rodziców. Przestraszona uchyliła drzwi do ich sypialni. Zdumiała się, bo matka zawsze tak spokojna i opanowana, biegała w nocnej koszuli po pokoju, krzycząc na ojca, co się nigdy nie zdarzało. Próbowała go przekonać, że rewolucja lutowa 1917 roku w Rosji to już

33 J. Olczak-Ronikier, *W ogrodzie pamięci*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2006, s. 158, 159. Numery stron kolejnych cytatów lokalizuję w tekście.

rewolucja socjalistyczna, a nie – jak twierdził Maks – jeszcze burżuazyjna” (s. 159).

Motyw komunistki jako złej matki pojawia się także w filmie dokumentalnym *Tonia i jej dzieci* (2011) w reżyserii Marcela Łozińskiego. Opowiadający historię Toni Lechtman (1918–1996), przedwojennej komunistki skazanej w 1949 roku na ponad pięć lat więzienia za rzekomą współpracę z wywiadem amerykańskim, dokument wydaje się rodzajem sądu nad nią – sądu, w którym głównymi oskarżycielami są jej dzieci, blisko siedemdziesięcioletni Wera i Marcel. Siedząc przy kuchennym stole w towarzystwie reżysera, dzieci Toni przeglądają zdjęcia własne, matki i pojedyncze zdjęcia ojca, Siomy, także komunisty, który zginął w 1941 roku w Auschwitz, czytają listy i próbują zrozumieć, jak to się stało, że komunizm, który zawładnął losem ich rodziców, tak dramatycznie odcisnął się także na ich własnym życiu. Wspominając swoje dzieciństwo spędzone w sierocińcach, nawet po latach żłoszczą się na matkę, że mimo tylu cierpień, mimo więzienia, na które została przecież skazana przez „swoich”, innych komunistów, nie porzuciła idei, która porwała ją przed wojną, gdy była młodą dziewczyną. Matka, szczególnie w oczach syna, nie jest postacią wzniosłą; jest naiwną, zaślepioną kobietą, która nie widzi, jak wielką krzywdę wyrządziła swoim dzieciom. W tej historii nie ma zbyt wiele miejsca na racje komunistki Toni: jej argumenty wyrażane w listach sprzed lat nie trafiają do dorosłych już dzieci. Tonia jest „sądzona” przede wszystkim jako matka – matka, która nie zdała egzaminu, nie ochroniła swoich dzieci przed cierpieniem. To dezawuuje nie tylko ją, ale i ideę, która ją „porwała”, odciągnęła od spraw, które powinny mieć fundamentalne znaczenie dla kobiety – spraw domu i rodziny.

Film Łozińskiego najbrutalniej chyba w ostatnich latach rozlicza kobiety z ich politycznego zaangażowania w komunizm. Pokazuje bowiem nie tylko, jakie skutki owo zaangażowanie miało dla nich samych – Tonia wyszła z więzienia zniszczona jako człowiek i jako kobieta: postarzała, brzydka, obdarta – ale przede wszystkim dla ich rodzin, a zwłaszcza dzieci. Bo to dzieci okazują się głównymi ofiarami zaangażowania kobiet w politykę: są zaniedbane fizycznie i emocjonalnie, latami cierpią na depresję, nie potrafią zbudować własnych szczęśliwych rodzin, bo nigdy nie miały pozytywnych wzorców. Komunistka Tonia jawi się widzom przede wszystkim jako postać tragiczna, doświadczona przez historię, ale też jako egoistka, która przedłożyła własne dążenia nad dobro dzieci. Niewypowiedziane wprawdzie, ale wyczuwalne w filmie Łozińskiego oskarżenie komunistek, że źle wypełniały swoją podstawową rolę społeczną – rolę matki – można czytać jako przestrożę dla kobiet,

by nie zbaczały na manowce politycznego zaangażowania, nie przesadzały z oddaniem dla nawet najwniośniejszej idei³⁴.

Ów motyw przestrogi występuje także w innych wspomnieniach. W rodzinnej opowieści Agaty Tuszyńskiej pojawia się na przykład postać Żeny (Eugeniei Gadzińskiej-Przedborskiej, 1916–2005), drugiej żony dziadka autorki od strony matki, Szymona Przedborskiego, zaangażowanej w budowę nowego ustroju pracowniczki administracji państwowej, członkini partii. Żena jest elegancka, wykształcona, pielęgnuje kulturalne zainteresowania swoje i męża (kino, teatr, odczyty partyjne, pochody pierwszomajowe), jest nowoczesna i niezależna („To ona w tej parze prowadziła samochód”³⁵), ale jest też pryncypialna, apodyktyczna, steruje mężem („Była kąśliwa jak osa. Inteligentna, przez co bardziej celna” [s. 246]), nie ma potrzeby podtrzymywania relacji rodzinnych („Żena przywitała ich słowami: »Zawsze marzyłam, żeby unikać spotkań z rodziną«” [s. 206]). Jej niezależność, inteligencja, umiejętność wyrażania swojego zdania zjednują jej zainteresowanie, a może nawet podziw autorki. Te same cechy – uznane za „niekobiece” – jednocześnie irytują piszącą: „Nieprzyjemny głos, twardy, niekobiecey, zawsze z przyganą” (s. 248). Tuszyńska zaznacza, że przez lata „nie znosiła” Żeny:

Ona rządziła w tym domu, choć to mąż był duży i świetnie prezentował się w garniturach. Miała w sobie ten rodzaj wyższości, który ranił. [...] Starannie, elegancko ubrana, w kostiumach i kapeluszach, zwykle w drodze na koncert lub do teatru, dawała odczuć każdemu, że oto z wyżyny własnej wielkości zaszczycza go rozmową, choć tak naprawdę nie ma na to ochoty i robi to jedynie w drodze wyjątkowej uprzejmości. Miała zaciętą twarz, z tych, które nigdy, nawet w młodości, nie były ładne. Przez chłód i brak wdzięku. Nie wiem do dziś, jakiego koloru są jej oczy. (s. 246)

-
- 34 Podobne ostrzeżenie pojawia się we wspomnieniach Bettiny Röhl, córki niemieckich lewicowych radykałów Ulrike Meinhof i Klaus Rainera Röhla. Zob. B. Röhl, *Zabawa w komunizm! Ulrike Meinhof, Klaus Rainer Röhl i prawdziwe korzenie nowej lewicy (1958–1968)*, przeł. E. Stefańska, Fronda, Warszawa 2007. Natomiast feministyczna badaczka Agnieszka Graff przypomina, że tego rodzaju ostrzeżenia pojawiają się zawsze, ilekroć kobiety zaczynają zajmować się polityką. O bycie „złymi matkami” są przy tym oskarżane nie tylko przez zewnętrznych komentatorów, ale także przez swoje dzieci. Zob. A. Graff, *Feministki – córki feministek, czyli trzecia fala dobija do brzegu*, w: *W poszukiwaniu małej dziewczynki*, red. I. Kowalczyk, E. Zierkiewicz, Stowarzyszenie Kobiet „Konsola”, Poznań 2003, s. 23–39.
- 35 A. Tuszyńska, *Rodzinna historia lęku*, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 2005, s. 209. Numery stron kolejnych cytatów lokalizuję w tekście.

Dopiero owdowiała, schorowana, starzejąca się Żena jest w stanie wzbudzić współczucie autorki, ale też, jak się wydaje, pewną satysfakcję, że ta niegdyś niezależna, samowystarczalna kobieta dziś jest skazana na łaskę rodziny, z którą nie chciała przecież utrzymywać kontaktów: „Ona, która zrobiła przed wojną kurs dla pilotów amatorów, boi się, że zostanie sama. Jeszcze bardziej sama” (s. 248).

Historia Żeny jest opowieścią o tym, że każda niezależność kiedyś się kończy, że ostatecznie człowiek jest zdany na innych ludzi, a jeśli w porę nie zatroszczył się o to, by byli w pobliżu, dopada go smutna, samotna starość. W przypadku kobiet ta lekcja jest szczególnie dotkliwa: żyją zwykle dłużej niż ich partnerzy, ich starzejące się ciało jest nie tylko źródłem dolegliwości, ale i wstydu. Jeśli dodatkowo nie mają rodziny – dzieci, wnuków – żyją na łasce obcych, rozpamiętując resztki dawnej niezależności. Żena, jak wiele komunistek na kartach rodzinnych opowieści, jest postacią przygnębiającą, ale też anachroniczną, a nawet groteskową w swym zafascynowaniu ideą komunizmu, z której pozostały co najwyżej przykurzone gadzety, relikty przeszłości: „Przypała garnki, przypała kolejne części garderoby żelazkiem przypominającym Stalina. Nie pozbyła się go, jak nie pozbyła się liczonych na metry broszur propagandowych, okólników i dzienników ustaw z lat, kiedy miała zawsze rację. Medytuje nad klęską systemu, bezsilna wobec bezrobocia, pękniętej rury i zapachu farby na klatce schodowej. Uwięziona w sobie” (s. 249).

Analiza współczesnych (auto)biografii rodzinnych pozwala sformułować kilka wniosków. Po pierwsze, powojenna działalność kobiet przy (od)-budowie kraju – współtworzenie przez nie i wdrażanie w życie projektu socjalistycznej modernizacji Polski – jest w opowieściach rodzinnych na różne sposoby zacierana, przemilczana, deprecjonowana. Z perspektywy wspominających dzieci i wnuków kobiety, które przed wojną pręźnie działały w ruchu komunistycznym i odsiadywały za to wyroki więzienia, po wojnie zniknęły ze sfery publicznej lub precyzyjniej – przestały się interesować polityką. O tych, które na przykład z uwagi na pracę mężów-urzędników państwowych wciąż obracały się w kręgach partyjnych, mówi się, że w istocie nie czuły związków z powojennym ustrojem, a jedyną działalnością, w której się spełniały, była krytyka komunizmu. Inne, nie liczne, choć działały w polityce, przedstawiane są jako niewiele znaczące: feminizujący, deprecjonujący język, którym mówi się o ich pracy, osłabia groźbę obecności kobiet w sferze publicznej i ich rolę u steru władzy³⁶.

36 Co uderzające, z marginalizowaniem działalności politycznej kobiet po wojnie mamy do czynienia także we wspomnieniach samych komunistek,

Oczywiście w podobny sposób można podsumować strategię mówienia o mężczyznach-komunistach. Wydaje się jednak, że w przypadku kobiet – matek i babek – staranne zacieranie śladów politycznego zaangażowania i działalności w przestrzeni publicznej po wojnie ma dodatkowe znaczenie: rozluźnia związek komunizmu z emancypacją kobiet i działa na rzecz

publikowanych po 1989 roku. Przykładu dostarcza opowieść Celiny Budzyńskiej (1907–1993), przedwojennej komunistki z polsko-żydowskiej rodziny Brunów – polityków, działaczy i intelektualistów komunistycznych; członkini KPP, PPR i PZPR (do 13 grudnia 1981 roku), w latach 1937–1945 więziona w radzieckich więzieniach i łagrach, w latach 1947–1948 wicedyrektorki Centralnej Szkoły Partyjnej PPR w Łodzi, a od 1948 do 1957 roku dyrektorki Centralnej Szkoły Partyjnej PZPR najpierw w Łodzi (do 1952 roku), a następnie w Warszawie. W pisanych od lat 60. XX wieku wspomnieniach, sukcesywnie poprawianych i zmienianych, wydanych ostatecznie w 1997 roku, autorka barwnie opowiedziała o komunistycznych tradycjach przedwojennych, o aktywnej działalności kobiet w partii, w tym swoich ciotek – Heleny Bobińskiej (1887–1968) i Rozalii Rybackiej (1888–1986) – a także własnej. Wiele miejsca poświęciła też opisom stalinowskiego terroru z lat 30. XX wieku, który z bliska obserwowała w Moskwie i którego konsekwencji doświadczyła osobiście. Natomiast okresowi powojennemu, w tym zwłaszcza dekadzie, gdy pełniła funkcje kierownicze w Centralnej Szkole Partyjnej, poświęciła nieco ponad 30 stron (z blisko pięciuset). Unikała przy tym podawania szczegółów, pozostając na poziomie ogólnych, przekrojowych informacji. Co uderzające, bardzo współczesnym językiem uwewnętrznionej winy kajała się za to, że uczestnicząc w „budowaniu socjalizmu”, okazała się „złą matką”. „Budowanie socjalizmu” po wojnie i bycie „złą matką” spłotyły się w jej pokutniczej opowieści w jedną „wielką winę” – prywatno-publiczną: „Praca pochłonęła mnie bez reszty, a to sprawiło, że byłam złą matką. Przez tyle lat marzyłam, aby być razem z dziećmi, a teraz nie miałam dla nich czasu. [...] wyrodna matka zajmowała się »zbawianiem świata...« [...] To jest moja wielka wina z tego okresu, ale to moja prywatna sprawa. A jak z poczuciem winy za mój udział w budownictwie »socjalizmu«? Cóż, jakaś część winy spada na mnie, jakąś cegielkę przecież dokładałam do tej »socjalistycznej« budowli”. C. Budzyńska, *Strzępy rodzinnej sagi*, Żydowski Instytut Historyczny, Warszawa 1997, s. 460. Jej wspomnienia są więc jeszcze jedną przestrożą – tym razem padającą z ust zaangażowanej uczestniczki, a nie jedynie komentatorki – przed „nadmiernym” angażowaniem się kobiet w politykę. O wspomnieniach Celiny Budzyńskiej z okresu spędzonego w łagrze zob. A. Artwińska, *A Communist Woman in the Gulag: Gender, Ideology, and Limit-Experience in Ginzburg and Budzyńska*, w: *Narratives of Annihilation, Confinement, and Survival: Camp Literature in a Transnational Perspective*, red. A. Tippner, A. Artwińska, De Gruyter, Berlin–Boston 2019, s. 231–251. O pisaniu i prze-pisywaniu autobiografii przez (byłych) komunistów po zmianie ustroju zob. J. Mark, *Remaking the Autobiography: Communists and Their Pasts*, w: tenże, *The Unfinished Revolution: Making Sense of the Communist Past in Central-Eastern Europe*, Yale University Press, New Haven 2010, s. 126–164.

popularnej tezy, że powojenny ustrój niewiele dał kobietom – jeśli się emancypowały, to siłą swoich talentów i woli³⁷.

Po drugie, kobiety-komunistki są w opowieściach rodzinnych dużo bardziej sprywatyzowane niż mężczyźni-komuniści. W niektórych przypadkach dochodzi wręcz do wymazania ich publicznej tożsamości: sprowadzenia do ról ciotek, babć, żon swoich mężów. Utrudnia to zdecydowanie proces „znajdowania kobiet w państwie”.

Po trzecie, polityczne zaangażowanie kobiet w komunizm jest postrzegane jako, na zmianę, tragiczne i groteskowe. Tragiczne, bo skutkuje rozchwianiem emocjonalnym ich pozostawionych sobie dzieci, a także ich własną samotnością, starzeniem się w towarzystwie pamiątek, rekwizytów z czasów dawno minionej świetności. Groteskowe, bo sprowadza się w gruncie rzeczy do ostantacyjnych gestów, takich jak odmowa gotowania czy przesiadywania z dziećmi w domu: „– Nasze matki nie nauczyły nas gotować. Wychowały nas gosposie. [...] – Nasze matki budowały komunizm” – przytacza słowa swojej matki Joanny Rabanowskiej-Wichy (1946–2015) o jej matce Teresie Halinie Rabanowskiej (1911–1995) Marcin Wicha, po linii ojca wnuk wspomnianych już Teofili Wichy i Władysława Wichy. I dodaje nieco ironicznie: „Akurat! Matka mojej matki była stosunkowo niegroźnym budowniczym komunizmu. Nie traciła zdrowego rozsądku. To znaczy – nie opuszczał jej pesymizm. Pracowała na marginalnym odcinku, zajmowała się książeczkami dla dzieci, a w okolicy 1968 roku smyknęła ją na emeryturę”³⁸.

Warto przy tym podkreślić, że w przypadku kobiet, wyraźniej niż w przypadku mężczyzn, komunizowanie spotyka się z zainteresowaniem, a nawet z pewnym przyzwoleniem głównie wtedy, gdy jest postrzegane jako element młodzieńczego stylu życia, buntu przeciwko tradycyjnym relacjom społecznym, w tym przeciwko tradycyjnym rolom płciowym w rodzinach polskich i żydowskich. Tylko wówczas komunizm, przede wszystkim przedwojenny, może spotkać się z niejakim zrozumieniem piszących dziś potomków komunistek, zwłaszcza tych należących do wielkomięskiej, liberalnej inteligencji. Aleksandra Domańska wspomina na przykład, że dla jej babki komunizm był szansą na uniknięcie losu „żydowskiej narzeczonej”, choć wybór tej drogi wymagał odwagi:

37 Tę kwestię omawia szczegółowo M. Grabowska, *Zerwana genealogia. Działalność społeczna i polityczna kobiet po 1945 roku a współczesny polski ruch kobiecy*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2018.

38 M. Wicha, *Rzeczy, których nie wyrzuciłem*, Karakter, Kraków 2017, s. 65.

„Być komunistką to murowany konflikt w tradycyjnej rodzinie, gdzie kobieta nie tylko nie mogła się buntować przeciwko swemu żydowskiemu pochodzeniu, ale i roli społecznej, czyniącej z niej oddaną mężczyźnie, bierną wobec własnego losu, marionetkę” – powiedziała Towa Berlinski Andrzejowi Niziołkowi. „– Komunizujące dziewczęta były pozbawiane pomocy ze strony rodziny (brak pieniędzy na życie, na edukację), a także wykluczane z życia rodzinnego i rytuałów”.³⁹

Także Anna Bikont podkreślała w rozmowie ze mną, że dla jej matki przedwojenny komunizm był powiewem nowoczesności, szansą na wyrwanie się z tradycyjnej rodziny żydowskiej, której głową był „brodaty Żyd”: „Ale wzorce emancypacyjne czerpała też z domu, od kobiet, które w rodzinach żydowskich były bardziej nowoczesne niż mężczyźni”⁴⁰. W podobnym duchu o siostrze swojej babki, Kamilli Kancewicz (1879–1952), lekarce, w latach 1923–1929 przewodniczącej Wydziału Kobiecego Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Polski i redaktorce czasopisma „Robotnica”, pisała Joanna Olczak-Ronikier: „Kamillka była z natury poważna, rzeczowa, wrażliwa, lecz nie sentymentalna. A także młodsza od Janiny [Mortkowiczowej, babki autorki – przyp. A.M.] o sześć lat. Jej pokolenie coraz głośniejsze domagało się zmian politycznych, społecznych, obyczajowych. Hasło »wyzwolenia kobiet« nie było dla niej frazesem; od dziecka wiedziała, że chce zostać lekarką, i uważała, że ma pełne prawo do wyboru własnej drogi”⁴¹. Dopiero spojrzenie na komunizm jako na projekt polityczny, zakładający nie tylko zgodność głoszonych haseł i stylu życia garstki rewolucjonistów, ale też walkę o rozszerzenie rewolucyjnej teorii na całą ludzkość, budzi w autor(k)ach wspomnień opór. Praktyka życia i działania kobiet w ramach tego projektu wydaje się bowiem zbyt radykalnym wykroczeniem poza (dopuszczalne) granice emancypacji, przesadą, godnym ubolewania lub wręcz potępienia ekscesem.

Po czwarte, autorzy i autorki zdecydowanej większości (auto)biografii rodzinnych wydanych w Polsce po 1989 roku albo pomijają głos komunistycznych/komunizujących przodków, albo lekceważą go, odmawiając mu prawomocności. Pierwsza opcja oznacza nieuwzględnianie ich wypowiedzi – przede wszystkim tych dostępnych w obiegu publicznym (np. ogłoszone drukiem teksty), ale też tych zdeponowanych w archiwach (np. życiorysy, listy, notatki) – co czyni z kobiet, z których wiele

39 A. Domańska, *Ulica cioci Oli*, s. 34.

40 W rozmowie z 15 czerwca 2020 roku.

41 J. Olczak-Ronikier, *W ogrodzie pamięci*, s. 89–90.

pracowało przecież ze słowem jako pisarki, redaktorki, dziennikarki, naukowczynie, urzędniczki państwowe itd., milczące obiekty cudzych narracji, nie zaś podmioty historii, którą niegdyś współtworzyły. Ten zabieg spotyka również mężczyzn-komunistów, ale w przypadku kobiet zyskuje dodatkową wymowę, jako że kobietom w kulturze patriarchalnej częściej odmawia się głosu, przemilcza to, co mówiły, symbolicznie ucisza. W drugim przypadku autorzy/autorki wspomnień napomykają wprawdzie, że ich krewne komunistki pisały i publikowały, ale sami/same nie chcą się zapoznać z ich twórczością, zamykają się na nią. Przykładowo Ewa Zawistowska tak tłumaczy swój brak zainteresowania opublikowanymi w latach 50. XX wieku wojennymi wspomnieniami babki Janiny Broniewskiej: „To najpewniej był *Notatnik korespondenta wojennego* [...]. Książkę znam »ze słyszenia«, nigdy jej nie przeczytałam (i nie zamierzam), bo mam idiosynkrazję na propagandę, szczególnie kiedy uprawia ją najbliższa rodzina. Ci, co przeczytali, radzili, żebym się przemogła i zajrzała, bo w książce jest sporo informacji biograficznych. No ale się przemóc nie mogę i już. Do trzech tomów babczynych wspomnień z przedwojnia też długo nie zaglądałam⁴². Z cytowanych listów babki autorka starannie wybiera te, które dotyczyły spraw prywatnych, nie dając jej okazji do zabrania głosu w kwestiach innych niż domowe, rodzinne. Także Aleksandra Domańska tylko okazjonalnie zagląda do dokumentów i tekstów babki Heleny Kozłowskiej, koncentrując się przy tym raczej na tropieniu nieścisłości w jej życiorysie – śladów, które tamta zostawiała w różnych miejscach, to znów „gubiła” – niż na wsłuchiwaniu się w jej głos: w to, co miała do powiedzenia na temat swoich wyborów i racji za nimi stojących. Domańska, o czym jeszcze napiszę, dociera do babki za pośrednictwem słów cudzych – filozofów, pisarzy, badaczy żydowskiego losu i historii Polski – które mają wypełnić pustkę po zaniemówionym, rozproszonym, zanikającym głosie Kozłowskiej, ale przede wszystkim objaśnić jej racje, ustawiając je we „właściwym” świetle. Jednocześnie sama wnuczka mówi dużo – głównie w tonie przeproszającym, ale też oskarżycielskim. Babka-komunistka jest bowiem jej nieustającym wyrzutem sumienia, źródłem poczucia winy: przeprasza więc za nią, niepewna, czy tamta, gdyby miała okazję, zrobiłaby to samo.

Ta kwestia głosu – tworzenia przestrzeni dla niego, przywoływania go, słuchania lub przeciwnie: odmawiania prawa, przemilczania, uciszenia – jest szczególnie istotna w dyskusji o kobietach-komunistkach. Chodzi w niej zarówno o wspomniany już głos kobiet, do którego dotarcie

42 E. Zawistowska, *Dziadek Włodek*, s. 314.

w kulturze patriarchalnej jest szczególnie utrudnione, a o przyczynach tego stanu rzeczy od dziesięcioleci piszą feministyczne filozofki, badaczki literatury, socjolożki i historyczki⁴³, ale też – czy może przede wszystkim – o głos przedstawicielek (radykalnej) lewicy: o ich motywacje i racje, dla których artykulacji jest dziś coraz mniej przestrzeni. W biografii Domańskiej, ale także w filmie *Tonia i jej dzieci* komunistki albo nie zostają dopuszczone do głosu, albo mówią, ale ich słowa natrafiają na mur niezrozumienia. Rodzeństwo Lechtmanów czyta wprawdzie listy matki i ogląda dokument z jej udziałem – nakręcone wiele lat wcześniej przez Marcela Łozińskiego rozmowy Toni i jej dwóch towarzyszek z więziennej celi – ale nie jest w stanie otworzyć się na jej argumenty ani emocje. Bariera komunikacyjna jest tak duża, szczególnie po stronie syna, że następuje odmowa dialogu. W rezultacie widzowie, skupieni na roztrząsaniu traumy dzieci, współodczuwający z nimi, nie tylko tracą z pola widzenia tytułową bohaterkę, ale też zamykają się na jej głos: cokolwiek by powiedziała, jakkolwiek by przedstawiła swoje pobudki, te – historyczne przecież i dawno przebrzmiałe, utrwalone na pożółkłych kartkach listów, notatek, materiałów ze śledztwa przeciwko niej – muszą ustąpić pod naciskiem namacalnego cierpienia dorosłych wprawdzie, ale zawsze przecież dzieci: ich łez, drżącego głosu, długiego milczenia⁴⁴.

W ostatnich latach zetknęłam się z zaledwie dwoma przykładami otworzenia się wspominających na racje krewnych komunistek (i komunistów) czy wręcz przyjęcia ich bez przedłużającego się targowania, w geście uznania podmiotowości tych, którzy sami nie mogą już nic wyjaśnić. Pierwszy pochodzi z cytowanego wcześniej tomu wywiadów Krystyny Naskowskiej z „dziećmi komunistów”. W rozmowie z socjolożką Aleksandrą Jasińską, córką komunistycznych polityków Małgorzaty Fornalskiej (1902–1944) i Bolesława Bieruta, pada pytanie, czy „można zrozumieć, wytłumaczyć” to, że rodzice zostawili zaledwie kilkumiesięczne dziecko pod opieką babci i udali się na „robotę partyjną”: „Zostawili dziecko,

43 Zob. np. M.L. Devault, *Talking and Listening from Women's Standpoint: Feminist Strategies for Interviewing and Analysis*, „Social Problems” 1990, nr 1, s. 96–116; A. Crary, *A Question of Silence: Feminist Theory and Women's Voices*, „Philosophy” 2001, nr 297, s. 371–395; N.Z. Davis, *Kobiety na marginesach. Trzy siedemnastowieczne życiorysy*, przeł. B. Hlebowicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012.

44 O filmie *Tonia i jej dzieci* zob. B. Keff, *Jak się zostawiało komunistką, czyli „Tonia i jej dzieci” Marcela Łozińskiego*, „Studia Litteraria et Historica” 2012, nr 1, s. 1–4. Więcej na temat racji i motywów Toni Lechtman co do wyboru jej komunistycznej ścieżki przed wojną pisze A. Müller, *Gender, Generational Conflict, and Communism: Tonia Lechtman's Story*, w: *Gender, Generations, and Communism...*, s. 263–282.

bo partia była ważniejsza?”⁴⁵. Na to pytanie, które pochodzi z wnętrza współczesnej dzieciocentrycznej kultury polskiej, a dotyczy czasów historycznie i także kulturowo odległych, Jasińska, nie tylko „dziecko komunistów”, ale również socjolożka, daje następującą odpowiedź:

Zawsze trochę irytuje mnie takie stawianie sprawy. Przecież teraz ludzie idą do pracy, a często wyjeżdżają też za granicę i nikogo to nie bulwersuje. A wtedy dla moich rodziców partia to była nie tylko praca, to było ich powołanie, ich misja życiowa. Uzgodnili z babcią [Marcjaną Fornalską (1870–1963) – przyp. A.M.], że ona zajmie się moim wychowaniem. Zobaczyłam ich dopiero w 1940 roku, gdy ukończyłam osiem lat. [...] Nigdy nie miałam poczucia, że zostałam porzucona, że byłam niekochana. Przeciwnie, zawsze czułam się kochana, babcia mnie bardzo kochała, i zawsze mi mówiła, że rodzice mnie bardzo kochają. [...] Ja naprawdę miałam poczucie, że oni walczyli o zmianę świata z myślą o lepszej przyszłości także właśnie dla mnie.⁴⁶

Można oczywiście uznać, że córka jest w swej odpowiedzi bezkrytyczna wobec rodziców – wobec decyzji, którą podjęli, i racji, która, jak spekuluje, za nią stała – czy nawet „zaslepiona”, bo nie potępia jednoznacznie ich wyboru. Pytanie brzmi jednak, co tego rodzaju ocena wniosłaby do rozmowy, poza odpodmiotowaniem samej Jasińskiej? Jej wypowiedź czytam więc raczej jako ważny przyczynek do referowanej już w tej książce dyskusji o tym, z jakimi wyborami i konsekwencjami tychże wiązało się dla kobiet (i mężczyzn) zaangażowanie w działalność polityczną, jak oceniały swoje decyzje i ich skutki po latach, a także jak były i są oceniane za ich podjęcie przez zewnętrznych komentatorów i własne dzieci. Jest to też przyczynek do dyskusji o podmiotowości i sprawczości samych komunistek i komunistów oraz współczesnych odpodmiotowujących ich praktykach dyskursywnych, które za francuskim socjologiem Pierrem Bourdieu nazwałam „przemocą symboliczną”⁴⁷.

O drugim przykładzie pisałam kilka lat temu: pochodzi on „ze wspomnień i prac rodziny Lederów” – polskich i żydowskich komunistów z klas inteligenckiej i robotniczej, którzy na przełomie XIX i XX wieku zaczęli angażować się w walkę o lepszą Polskę i świat, przyplacając to zaangażowanie wyrokami więzienia, wygnaniem, a niektórzy także śmiercią (w tym

45 A. Jasińska, *Dobry człowiek, który czynił złe rzeczy*, w: *My, dzieci komunistów*, s. 21.

46 Tamże, s. 21–22.

47 A. Mroziak, „Dziadek (nie) był komunistą”.

na skutek stalinowskich czystek). Saga rodziny Lederów napisana jest w sposób nietypowy: mimo iż jej głównymi autorami są bracia Stefan i Witold, głos w tej opowieści zabierają także inni członkowie rodziny. Jedni, jak syn Witolda, Andrzej, piszą wspomnienia o najbliższych krewnych, natomiast głos innych rozbrzmiewa na kartach przedrukowanych w zbiorze listów, notatek, prac naukowych bądź innych form literackich, z których większość została wydobyta z rodzinnego archiwum i upubliczniona po raz pierwszy. Są wśród zabierających głos także kobiety: żona Witolda i matka Andrzeja, Ewa Lipińska-Leder (1919–2012), naukowczyni, autorka nowatorskich badań nad probiotykami, w 1948 roku tłumaczka biura Kongresu Intelktualistów we Wrocławiu, a także związane z ruchem komunistycznym na początku XX wieku Sabina Feinstein-Marczak (1876–1964), siostra ojca autorów, Władysława Ledera, oraz Edda Hirszfild-Tenenbaum (1880–1952), siostra ich matki, Lili Hirszfild-Leder (1886–1961). Ich wypowiedzi, pochodzące z różnych okresów historycznych, zawierające uwagi prywatne, czasem wręcz intymne, ale też obserwacje szersze, społeczne i polityczne, zostały przytoczone nie po to tylko, jak sądzę, by potwierdzić tezę autorów, że „w naszej rodzinie generalnie kobiety wiodły prym”⁴⁸, ale przede wszystkim by unaocznic złożoność losów tych, które na przełomie XIX i XX wieku zgłaszały akces do komunizmu. Były wśród nich zarówno kobiety wywodzące się z klas uprzywilejowanych, jak Róża Luksemburg czy Maria Koszutska, które „odrzuca[ły] mieszczański i drobnomieszczański styl życia – [...] były emancypowane, czuły się całkowicie równouprawnione i tak też były traktowane, co znalazło wyraz m.in. w znaczącej roli, jaką odegrały szczególnie w polskim, rosyjskim i niemieckim ruchu rewolucyjnym”⁴⁹, jak też takie, jak wspomniana Ewa Lipińska-Leder (z domu Chawełe Lipszyc), która „wyrosła z prawdziwej nędzy. [...] dusiła się, patrząc na los ludzi w Łodzi, szczególnie na los kobiet z biednych rodzin żydowskich, kobiet, które nie mając pieniędzy na posag, spędzały życie samotnie, zamknięte w ciasnocie przepelnionych kamienic i jeszcze bardziej przerażającej ciasnocie myśli i obyczajau. [...] Ona chciała z tego świata wyjść, a komunizm obiecywał uwolnienie. Komunizm i nauka, wykształcenie”⁵⁰. Dla współczesnych interseksjonalnych badań feministycznych⁵¹,

48 S. i W. Lederowie, *Czerwona nić. Ze wspomnień i prac rodziny Lederów*, Iskry, Warszawa 2005, s. 14.

49 Tamże, s. 220.

50 Tamże, s. 39.

51 Zob. np. P. Hill Collins, *Comment on Hekman's „Truth and Method: Feminist Standpoint Theory Revisited”: Where's the Power?*, oraz S. Harding, *Comment on Hekman's „Truth and Method: Feminist Standpoint Theory Revisited”: Whose Standpoint Needs the Regimes of Truth and Reality?*, w: *The Feminist*

analizujących przecinanie się płciowych, klasowych, etnicznych osi dominacji, historia rodziny Lederów może stać się bogatym źródłem wiedzy nie tylko o różnych, nierzadko krzyżujących się czy nawarstwiających przyczynach nierównej pozycji społecznej kobiet w Polsce, ale też o rozmaitych motywacjach kobiet do podejmowania działań na rzecz zmiany swojego losu. Z perspektywy tej książki, a zwłaszcza końcowych rozważań o miejscu kobiet-komunistek w pamięci rodzinnej i o strategiach obchodzenia się z ich historiami przez autorów i autorki wspomnień, konstrukcja sagi rodu Lederów jest rzadkim przykładem podmiotowego, pełnego szacunku traktowania komunistycznych/komunizujących przodków, którzy nie mogą przemówić dziś inaczej niż za pośrednictwem i na warunkach ustalonych przez innych, w tym przypadku organizujących narrację potomków⁵².

CZY UDA SIĘ ODNALEŹĆ KOBIETY W PAŃSTWIE?

Pisząc o swojej babce Helenie Kozłowskiej, Aleksandra Domańska przypomniała zdanie z *Roku myśliwego* Czesława Miłosza: „Prawdziwe życiorysy komunistów nigdy nie będą napisane”⁵³. Przywołałam je w rozdziale o Zofii Dembińskiej, wskazując, że niezwykle trudne jest dziś zrekonstruowanie bogatego życiorysu tej lewicowej działaczki i polityczki aktywnej w kraju i na forum międzynarodowym, choć nie była przecież postacią anonimową, a jej losy – w porównaniu z losami innych „architektek

Standpoint Theory Reader: Intellectual and Political Controversies, red. S. Harding, Routledge, New York 2004, s. 247–253 oraz 255–262.

- 52 Pracując nad tą książką, przeprowadziłam kilka rozmów z krewnymi polskich komunistek – dziećmi i wnukami, a nawet z jednym prawnukiem. Zdarzyło się kilkukrotnie, że to nie ja szukałam kontaktu z nimi, ale oni ze mną. Nierzadko byli to ludzie niepewni, jak mówić o przodkach zaangażowanych w komunizm, obawiający się ataków i w związku z tym na co dzień przemilczający drażliwe kwestie, ale jednocześnie niepokodzeni z tym, że imię ich krewnych jest dziś szargane. Mimo iż sami często krytycznie oceniali PRL i komunizm, w tym działalność przodków, to jednak szukali kogoś, z kim mogliby porozmawiać o historii swoich rodzin bez poczucia winy, wstydu, bez lęku przed napiętnowaniem. Jedną z takich osób był Jean-Jacques Granas, tłumacz, prywatnie wnuk Romany Granas, który 31 sierpnia 2018 roku zaprosił mnie do wysłuchania wspomnień babki nagranych na kasetę magnetofonową w 1976 roku. W nagraniu adresowanym do syna Andrzeja, ojca Jeana-Jacques’a, Granas opowiadała o swojej przedwojennej działalności w KPP, z perspektywy czasu krytycznie oceniając wiele swoich wyborów. Wspomnienia, których dzięki uprzejmości pana Granasa miałam okazję wysłuchać, zostały opublikowane w 2021 roku. Zob. R. Granas, *Klucze do pustego mieszkania. Wspomnienia z czasów przedwojennych*, oprac. E. Krasucki, „Polish Biographical Studies” 2021, nr 9, s. 273–321.

- 53 C. Miłosz, *Rok myśliwego*, s. 173.

PRL-u” – szczególnie skomplikowane. Inne przykłady, które przywołuję w tej książce, pokazują, że znajdowanie kobiet w państwie i przypomnienie, kim były i co robiły – jak realizowały projekt socjalistycznej modernizacji kraju, którego jednym z filarów był postulat emancypacji kobiet – jest dziś zadaniem niełatwym. Na przeszkodzie stoi nie tylko wskazane przez Miłosza i przypomniane przez Domańską „gubienie śladów” przez same komunistki, tj. prze-pisywanie życiorysów, pomijanie niewygodnych/niebezpiecznych informacji, posługiwanie się językiem ezopowym, by wyrazić to, co akurat nie korespondowało z linią partyjną itp., i nie tylko nieścisłości: luki, opuszczenia, błędy występujące w ich biogramach przygotowywanych przed 1989 rokiem przez towarzyszy/towarzyszki partyjnych, historyczki/historyków, popularyzatorów/popularyzatorki wiedzy o historii ruchu socjalistycznego w Polsce i na świecie⁵⁴. Przyczyn owej trudności, o której Miłosz wspominał w 1987 roku, u schyłku zimnej wojny, szukałabym dziś, z jednej strony, w braku/rozproszczeniu/niekompletności archiwów tak instytucjonalnych, jak prywatnych, z drugiej zaś, w łatwości, z jaką komunistki przez lata „obrosły” w legendy, mity, stereotypy, opowieści oskarżycielskie, to znów pokutnicze, na zmianę demonizujące i skandalizujące, w których trudno odróżnić prawdę od fikcji, fakt od plotki, insynuacji, pomówienia⁵⁵.

54 Warto w tym kontekście wspomnieć, że 10 listopada 1945 roku Krajowa Rada Narodowa wydała dekret o zmianie i ustalaniu imion i nazwisk, który m.in. umożliwiał zachowanie po wojnie tożsamości okupacyjnej, a także zmianę imion i nazwisk „o niepolskim brzmieniu”. Zob. Dekret z dnia 10 listopada 1945 r. o zmianie i ustalaniu imion i nazwisk, Dz.U. 1945, nr 56, poz. 350, <http://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=wdu19450560310>, dostęp 7.01.2022. Na podstawie tego dokumentu polscy Żydzi nie musieli wracać do swoich przedwojennych personaliów, ale też w oparciu o niego nierzadko wywierano naciski na tych spośród nich, którzy zachowali żydowskie imiona i/lub nazwiska, by je „spolszczyli” (w przypadku niektórych bohaterek tej książki ów zabieg utrudnił dotarcie do podstawowych informacji o nich). Wspomina o tym Sara Nomberg-Przytyk (1915–1990), którą pod koniec 1946 roku poproszono, by zmieniła swoje imię na inne, gdyż kierowniczka Wydziału Propagandy Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Partii Robotniczej w Lublinie „nie powinna mieć na imię Sara”: „Możesz zmienić imię na jakiekolwiek, które ci się spodoba – Halina, Barbara, Maria są modne wśród ludzi, którzy teraz zmieniają imiona”. Kobieta nie zdecydowała się na ten gest. Z początkiem 1947 roku zrezygnowała jednak z pełnionej funkcji, przechodząc na stanowisko zastępcy redaktora naczelnego „Sztandaru Ludu”. S. Nomberg-Przytyk, *Communist Poland: A Jewish Woman's Experience*, przeł. P. Parsky, red. H. Levitsky, J. Włodarczyk, Lexington Books, Lanham 2022, s. 60.

55 Pisałam o tym w następujących tekstach: „Wanda, co wolała Rusa”. *Wytwarzanie (biografii) komunistki – wytwarzanie (tożsamości) narodu*,

Paradygmat zimnowojenny, o którym Francisca de Haan pisała, że trwa w badaniach historycznych mimo końca zimnej wojny⁵⁶, wyznacza ramy pamięci i narracji o komunistkach dzisiaj. Zdaniem Kristen Ghodsee, która analizowała przebieg dyskusji i sporów o prawa kobiet na forum międzynarodowym w latach 70. i 80. XX wieku, przyglądając się rozkładowi sympatii i antypatii pomiędzy przedstawicielkami krajów kapitalistycznych, socjalistycznych i rozwijających się, historyczna zimna wojna przeniosła się obecnie w obszar pamięci⁵⁷. Jej główną przestrzenią stały się archiwa: po jednej, kapitalistycznej, zachodniej stronie, stosunkowo kompletne, bogate w zasoby, uporządkowane, po drugiej stronie dawnego sporu – bloku państw socjalistycznych i rozwijających się – nierzadko rozproszone, niepełne, chaotyczne, o ile w ogóle przetrwały. Prowadząc swoje badania przez wiele lat i w różnych zakątkach świata, Ghodsee przekonała się, że aktywistki i polityczki z krajów Pierwszego Świata, przede wszystkim Amerykanki, choć nie tylko one, skrupulatnie zadbały o zgromadzenie świadectw swojej działalności na rzecz praw kobiet, ich skatalogowanie i przechowanie. Ogromne środki prywatne, a także publiczne, przeznaczone na tworzenie i utrzymanie archiwów, umożliwiły im zabezpieczenie dokumentów oficjalnych, np. kopii kolejnych wersji prowadzonych negocjacji, prezentowanych stanowisk i podjętych ustaleń, ale też osobistych, jak listy czy notatki rejestrujące proces nieformalnych, zakulisowych rozmów i/lub wrażenia z ich przebiegu. Z tych archiwów, zdaniem amerykańskiej antropolożki, czerpią i będą czerpać kolejne pokolenia badaczek i popularyzaterek historii kobiet i ruchu kobiecego, tworząc hegemoniczną narrację o triumfie liberalnego feminizmu.

W tym samym czasie zawirowania historyczne w Europie Środkowej i Wschodniej, skutkujące końcem realnego socjalizmu, doprowadziły do sytuacji, w której wiele dawnych „lewicowych feministek” miało poważniejsze zmartwienia niż troska o zabezpieczenie pamięci o własnych działaniach. Tylko ułamek ich archiwów prywatnych czy organizacji,

w: *PRL – życie po życiu*, red. K. Chmielewska, A. Mroziak, G. Wołowicz, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2013, s. 47–89; *Poza nawiasem historii (kobiet), czyli po co nam dziś komunistki*, „Wakat on-line” 2014, nr 3, <http://wakat.sdk.pl/poza-nawiasem-historii-kobiet-czyli-po-co-nam-dzis-komunistki/>, dostęp 6.05.2021.

56 F. de Haan, *Continuing Cold War Paradigms in Western Historiography of Transnational Women's Organisations: The Case of the Women's International Democratic Federation (WIDF)*, „Women's History Review” 2010, nr 4, s. 547–573.

57 K. Ghodsee, *Second World, Second Sex: Socialist Women's Activism and Global Solidarity during the Cold War*, Duke University Press, Durham 2019, s. 244–248.

w których pracowały do 1989 roku, został przekazany instytucjom państwowym. Wiele dokumentów osobistych, a także oficjalnych, urzędowych, zostało zniszczonych, wyrzuconych przypadkowo, np. w trakcie przeprowadzek, ale też świadomie – w obawie przed konsekwencjami, które w sytuacji przybierającego na sile antykomunizmu, lustracji, wezwań do dekomunizacji itd. mogły spotkać ich autorki i/lub dysponentki. Ghodsee omawia to zjawisko na przykładzie postsocjalistycznej Bułgarii. W Polsce czeka ono dopiero na swoich badaczy/badaczki. Na jeden tylko przykład takiego pospiesznego „porządkowania archiwów” w momencie „zderzenia historii” zwrócił mi uwagę wspomniany już historyk Grzegorz Bąbiak: jego zdaniem Zofia Dembińska (zmarła 8 grudnia 1989 roku) tylko niektóre swoje dokumenty przekazała instytucjom państwowym lub krewnym osób, z którymi współpracowała (np. synowi Jerzego Borejczy porządkującemu archiwum ojca), natomiast znaczną część zbiorów zniszczyła. Badacz przedstawia zresztą ciekawą hipotezę na temat motywacji Dembińskiej: twierdzi mianowicie, że „nie chciała być zapamiętana”, „nie chciała przejść do historii”⁵⁸. Nie dopowiada jednak, czy mogło chodzić o jej lewicową działalność, której ślady pragnęła zatrzeć w obliczu następujących zmian ustrojowych, czy może o to, że skromniej niż niejedna towarzyszy (i niektóre towarzyszy) oceniała swój wkład w powojenną historię. Pozostaje to dziś w sferze spekulacji i domysłów. I nie zmienia faktu, że nie mamy dostępu do archiwum Zofii Dembińskiej, podobnie jak nie mamy dostępu do archiwów wielu innych (lewicowych) polityczek, działaczek i intelektualistek.

Ten brak źródeł jest dziś jedną z przyczyn trudności, a niekiedy wręcz niemożności „znalezienia kobiet w państwie”, jak pisała wielokrotnie cytowana w tej książce historyczka Wang Zheng⁵⁹, a tym samym napisania ich „prawdziwych życiorysów”, jak przewidywał Czesław Miłosz. To, czego nie ma w archiwach, nie ma w dokumentacji – świadectw, dowodów lewicowej feministycznej działalności polityczek, intelektualistek, aktywistek w powojennej Polsce – łatwiej jest przemilczeć i/lub zdeprecjonować. Choć oczywiście same źródła nie wystarczą – liczy się jeszcze ich wiarygodność, a ta, jak zwracała uwagę socjolożka Magdalena Grabowska, jest w przypadku „lewicowych feministek” często kwestionowana⁶⁰. Ich głos, zwłaszcza ten zabierany publicznie, jest dyskwalifikowany i przemilczany

58 W rozmowie z 23 lutego 2021 roku.

59 Z. Wang, *Finding Women in the State: A Socialist Feminist Revolution in the People's Republic of China, 1949–1964*, University of California Press, Oakland 2017.

60 M. Grabowska, *Zerwana genealogia*, s. 93–123 oraz 171–190.

przez badaczki i badaczy, którzy w ostatecznym rozrachunku decydują o tym, jak / w jakiej konwencji narracyjnej opowiedzą o życiu i działalności swoich bohaterek, jakie pytania zadadzą zgromadzonemu materiałowi, co zdecydują się wyeksponować, a co zmarginalizują lub wręcz przemilczą. Nie są to jedynie kwestie techniczne, z zakresu warsztatu biograf/ biografki, ale samo sedno dyskusji epistemologicznej: problem produkcji wiedzy i (samo)świadomości tych, którzy ją produkują, odnośnie do miejsca, z którego przemawiają, a także celów, które sobie stawiają.

O tym, jak ważne są to zagadnienia, przekonałam się w trakcie wywiadu z Wandą Tycner (1926–2019), dziennikarką, pisarką, w latach 1971–1977 redaktorką naczelną czasopisma „Kobiety Świata”, organu prasowego Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet (ŚDFK). Rozmowa, do której doszło w kwietniu 2018 roku z inspiracji wnuczki pani Wandy, Marty Tycner, zaowocowała tekstem, będącym, o ile mi wiadomo, jej ostatnim publicznym zabranieniem głosu (zmarła w lutym 2019 roku)⁶¹. Wanda Tycner funkcjonowała w debacie publicznej po 1989 roku przede wszystkim jako źródło wiedzy o powstaniu warszawskim, w którym uczestniczyła jako sanitariuszka, a także o niezwykłych kobietach w dwudziestoleciu międzywojennym, które miała okazję poznać⁶². Jej publicznie referowany życiorys kończył się na roku 1945, mimo iż pozostawała aktywna nie tylko w PRL-u, ale i po 1989 roku. Tycner nie była zdeklarowaną komunistką, ale jedną z tych kobiet, które włączając się w odbudowę kraju po wojnie, miały na uwadze sytuację Polek. O ich problemach społecznych pisała i do „Trybuny Ludu”, i do „Zwierciadła”. Prawdziwą niespodzianką było jednak ustalenie, że pracowała w czasopiśmie największej powojennej organizacji kobiecej na świecie, a także że to właśnie Polkom – w ramach podziału zadań między organizacje członkowskie ŚDFK – przypadło kierowanie medium, które w czasach bez internetu było ważnym łącznikiem

61 A. Mroziak, *Kobiety całego świata. Rozmowa z Wandą Tycner*, „Bez Dogmatu” 2018, nr 116, s. 22–24.

62 Zob. np. M. Orłowska, *Pierwsza polska stewardesa z majątku w Białej*, „Gazeta Wyborcza (Płock)”, 28.07.2016, <https://plock.wyborcza.pl/plock/1,95996,20469422,pierwsza-polska-stewardesa-z-majtku-w-bialej-jezdzi-la-konno.html>, dostęp 5.05.2021; G. Komosiński, *Wanda Grzeszkowiak-Tycner, „Radziejowska”, „Pepanc”*, „Archiwum Historii Mówionej”, 9.03.2010, <https://www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej/wanda-grzeszkowiak-tycner,2216.html>, dostęp 5.05.2021. Pierwszego sierpnia 2020 roku, z okazji rocznicy wybuchu powstania warszawskiego, „Gazeta Wyborcza” przedrukowała fragment wspomnień Wandy Tycner *Od Poznania do Powstania. Wspomnienia z lat dawnych i czasu niemieckiej okupacji* (2017): <https://wyborcza.pl/alehistoria/7,121681,26170609,jeczace-kukly-ludzkie-na-poslaniach-jak-znalazlam-16.html>, dostęp 5.05.2021.

między kobietami żyjącymi w różnych częściach globu. Historia Wandy Tycner, którą dotychczas nie interesowały się badaczki ruchu kobiecego w Polsce, pokazuje, jak ważny jest paradygmat, w którym poruszamy się w procesie produkcji wiedzy. Wtłaczana w ramy jedynego prawomocnego dziś paradygmatu narodowego, patriotycznego opowieść o losach tej kobiety traci z oczu ponad połowę jej życia, w tym jej działania na rzecz kobiet i na forum międzynarodowym prowadzone po wojnie. Życiorys Tycner z okresu PRL-u „gubi” się, a wraz z nim socjalistyczny projekt modernizacyjny, w którego realizacji uczestniczyła.

Kończąc tę książkę, chcę zwrócić uwagę jeszcze na dwie kwestie – istotne, gdy pytamy, czy prawdziwe historie komunistek zostaną kiedyś napisane. Po pierwsze, na pewną tendencję, którą obserwuję we współczesnym piarstwie biograficznym, głównie popularyzatorskim, ale też w historiografii wykorzystującej perspektywę biograficzną, a mianowicie na preferowane przez piszących o kobietach-komunistkach sięganie po dokumenty osobiste (listy, dzienniki, zapiski, notatki itp.) i budowanie na podstawie informacji zaczerpniętych z tych źródeł portretów swoich bohaterek. Zwracam na to uwagę za wspomnianą już w tej książce historyczką Hildą Smith, która pisze o tym jako o szerszym dziś zjawisku w obszarze produkowania wiedzy o kobietach, w tym o polityczkach, działaczkach, intelektualistkach aktywnych w przeszłości. Smith zauważa, że w badaniach historycznych (w tym interesujących ją szczególnie badaniach feministycznych) następuje swoista amputacja politycznej i intelektualnej myśli kobiet – wyciszanie ich głosu artykułowanego publicznie w sprawach istotnych (nie tylko) dla kobiet. Przestrzega przed tworzeniem wiedzy o kobietach głównie na podstawie dokumentów osobistych i wyłuskiwanych z nich informacji intymnych, dotyczących przede wszystkim seksualności, związków, macierzyństwa, cielesności itp., przy równoczesnym pomijaniu czy marginalizowaniu wypowiedzi kobiet na tematy polityczne, społeczne, kulturalne, wygłaszanych w innej niż osobista formule. Taki rozkład akcentów może bowiem skutkować esencjonalizacją i prywatyzacją kobiet – łączeniem ich ze sprawami ciała, nie intelektu; domu i rodziny, nie sfery publicznej i władzy w niej ulokowanej. Polityczny gest obliczony na eliminację elitaryzmu – dominacji głosu jednej tylko grupy kobiet, przede wszystkim białych, z klasy średniej, z rozwiniętych części świata – może stać się pułapką: grozi nie tylko odcięciem kobiet od ich intelektualnego dziedzictwa – tradycji myśli, w której funkcjonowały i którą należy rozpatrywać historycznie, nie zaś przez pryzmat wyobrażeń, oczekiwań czy nawet żądań formułowanych ze współczesnej perspektywy – ale wręcz wtłoczeniem ich na powrót

w tradycyjalistyczne schematy wiązania tego, co kobiece, z tym, co cielesne, intymne, prywatne⁶³.

Podobną pułapkę dostrzegam w odmowach uznania za wiarygodne publicznych wypowiedzi kobiet zaangażowanych po wojnie w budowanie nowego porządku i w efekcie niepowoływanie się czy stosunkowo rzadkie powoływanie się na nie w badaniach nad PRL-em. Postrzegane jako „propaganda”, są dziś dyskwalifikowane jako źródło wiedzy o przeszłości. W tym samym czasie opowieści o „architektkach PRL-u” obficie czerpią z dokumentów osobistych, w tym także ze wspomnień, notatek, dzienników, listów ich przeciwników ideowo-politycznych, które, traktowane jako źródło wiedzy prawdziwej, są nierzadko przywoływane bez krytycznego komentarza. Ta nierówna dystrybucja głosu, zasadzająca się m.in. na dowartościowaniu pewnego typu dokumentów, nie pozostaje bez wpływu na postrzeganie miejsca i roli bohaterek tej książki w powojennej historii Polski. Wtłaczane w ramy dyskursu quasi-plotkarskiego, w którym zmarginalizowana zostaje ich publiczna tożsamość – zdeprecjonowana polityczna sprawczość i intelektualne kompetencje – stają się bohaterkami historii prywatnych: rodzinnych, miłosnych bądź towarzyskich. Tego rodzaju rozwiązania znajdziemy nie tylko w publikacjach popularyzatorskich – w przeważającej mierze antykomunistycznych i antyfeministycznych – ale też naukowych⁶⁴. Za przykład mogą posłużyć pasjonujące skądinąd prace amerykańskiej historyczki Marci Shore. Dwie głównie postacie kobiece – Wanda Wasilewska i Janina Broniewska – wyłaniają się z nich przede wszystkim jako córki, żony, matki i kochanki, ale też najlepsze przyjaciółki, które gdzieś w przerwach między romansami i kłótniami z rodziną pisały powieści, strajkowały i robiły rewolucję, o czym dowiadujemy się z ich listów i wspomnień⁶⁵. Autorka rzadko – dużo rzadziej

63 Zob. H.L. Smith, *Women's History as Intellectual History: A Perspective on the „Journal of Women's History”*, „Journal of Women's History” 2008, nr 1, s. 26–32. Historyczka Penny Summerfield zwraca uwagę, że obserwowane w ostatnich czterech dekadach wzmożone zainteresowanie historyków dokumentami osobistymi, jak listy, dzienniki, autobiografie, wspomnienia, a także wywiady i inne formy historii mówionej, jest pokłosiem zwrotu kulturowego: „Cztery osiągnięcia intelektualne z ostatnich czterdziestu lat stymulowały historyków do wykorzystywania narracji osobistych w celu badania jaźni i podmiotowości w przeszłości oraz do posługiwania się tymi świadectwami, by naświetlić relacje między jednostką i większymi procesami społecznymi. Poststrukturalizm, postkolonializm, feminizm i psychoanaliza rozwinęły się w dialogu, zachodzą na siebie i przenikają się nawzajem”. P. Summerfield, *Histories of the Self: Personal Narratives and Historical Practice*, Routledge, London 2019, s. 7.

64 Pisałam o nich w tekście *Poza nawiasem historii (kobiet)...*

65 Zob. np. M. Shore, „Czysto babski”; też, *Kawior i popiół*.

niż w przypadku portretowanych mężczyzn – sięga po ich wypowiedzi publiczne: utwory literackie, teksty publicystyczne, ogłaszane w prasie komentarze czy stanowiska na tematy polityczne, społeczne bądź kulturalne, co wraz z kontekstem, w którym je umieszcza: przede wszystkim rodzinnym, romansowym, towarzyskim, czyni z nich postacie w dużej mierze sprywatyzowane, stereotypowo kobiece.

Moja książka nieco przesuwając te nośne w dzisiejszym dyskursie (także naukowym) akcenty prywatne, osobiste, intymne i próbuje pokazać „architektki PRL-u” jako podmioty historii, którą w tej części świata współtworzyły i której za sprawą swojej myśli oraz działań w sferze publicznej usiłowały nadać kierunek, mając m.in. na uwadze poprawę położenia kobiet. Stąd oprócz dokumentów osobistych sięgam po ich utwory literackie, publicystyczne, odezwy polityczne, polemiki, rozprawy, bez których uwzględnienia niemożliwe jest w moim przekonaniu zrekonstruowanie ich wizji oraz racji, które za nimi stały.

Drugą uwagę, którą chcę zgłosić na koniec, formułuję na podstawie przeglądu wcale niemałego zbioru biografii polskich komunistek i komunistów opublikowanych po 1989 roku⁶⁶: kobiety doczekały się o wiele mniej biografii niż mężczyźni, a jeśli już, to częściej pojawiały się w charakterze bohaterki narracji spekulatywnych, tj. takich, które obok faktów znajdujących oparcie w źródłach historycznych, jak akty urodzenia, świadectwa szkolne, akty ślubu, świadectwa pracy, legitymacje partyjne itp., dopuszczają także hipotezy, domysły, teorie kiełkujące na gruncie innych, nie tak „twardych” źródeł, a więc na przykład na podstawie tekstów literackich, wspomnianych wyżej dokumentów osobistych, rozpraw filozoficznych itp. Spekulacje mają na celu nie tylko wypełnienie luk, przerw, nieciągłości w życiorysach bohaterki, ale przede wszystkim mają pomóc zobaczyć w nich i z r o z u m i e ć c z ł o w i e k a, a tym samym udzielić odpowiedzi na pytania nurtujące tak czytelników, jak i same biografki/biografów, którzy podchodzą do badanych postaci aktywnie, tj. nie wahają się wyrażać własnych wobec nich emocji czy oceniać ich wyborów i stojących za nimi racji.

Za przykład mogą posłużyć biografie Heleny Kozłowskiej, autorstwa Aleksandry Domańskiej, oraz Julii Brystiger (1902–1975), autorstwa Patrycji Bukalskiej. Obydwie biografki zaczęły poszukiwania od zapoznania się z teczkami osobowymi swoich bohaterki zlokalizowanymi w Instytucie Pamięci Narodowej. I obydwie szybko przekonały się, że zgromadzone w nich materiały nie wystarczą, by ustalić, kim n a p r a w d ę były

66 Tytuły wymieniam we wstępie.

te wysoko postawione w hierarchii partyjnej i państwowej kobiety. „[...] wraz z podjęciem tej pracy, jej [Heleny Kozłowskiej] życie zmieniło się dla mnie w zbiór pytań. O komunistyczne przewiny, ale także o przyczyny, dla których do tych przewin doszło. Przy czym nie moją rolą jest stawiać własną babkę przed trybunałem historii, a pamięć o niej opatrywać paragrafami (nie wątpię, że będą mieli taką pokusę inni). Ja chciałabym pytać nie po to, aby osądzić, ale aby zrozumieć”⁶⁷ – wyjaśniała pobudki pochylenia się nad historią życia i działalności babki Domańska. Z kolei Bukalska tak opisywała początki swojej pracy nad opowieścią biograficzną o Julii Brystiger:

Chciałam się dowiedzieć, kim była Julia Brystygier, zanim zaczęła pracę w bezpiecie. To, kim była w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego, było oczywiste – „Krwawą Luną”. Ale kim była potem, już na emeryturze? Czy żałowała? Znalazłam odpowiedzi, których się nie spodziewałam. Z czasem przyzwyczaiłam się, że pisanie o Lunie jest jak gra w pokera – kiedy co chwila woła się „sprawdzam!”. [...] Mozolna praca przy układaniu portretu Julii z ułamków wspomnień, oficjalnych raportów, pozólkłych kartek.⁶⁸

Autorki prowadziły swoje „śledztwa” dotyczące rozwikłania zagadki tajemniczej, poplątanej tożsamości bohaterki, ale też ich „winy”, szukając odpowiedzi w różnych, jak już było powiedziane, rodzajach tekstów, w tym także w literackich próbach Kozłowskiej i Brystiger. Literatura miała pomóc odsłonić ich motywacje i racje, być kluczem do ich świadomości i emocji, do których nie można było dotrzeć w inny sposób. Stała się jednak furtką, przez którą bohaterki opowieści biograficznych „wymknęły się” autorkom. Domańska podsumowała fiasko swoich poszukiwań następująco:

Tam, gdzie w przypadku komunistycznego dygnitarza można by się spodziewać nie lada faktografii, są próbki literackie – rękopisy lub maszynopisy opowiadań Cioci Oli – tych samych, które cytowałam wyżej, chcąc domyślić się jej losów. [...] Przywołując metaforę Księgi Yizkor, która jest próbą rekonstrukcji minionego świata za pomocą szczątkowych relacji, teczka akt personalnych w archiwum KC PZPR, składowa tej Księgi

67 A. Domańska, *Ulica cioci Oli*, s. 13.

68 P. Bukalska, *Krwawa Luna*, Wielka Litera, Warszawa 2016, s. 8, 9.

w tym wypadku, jej życiorys przekształca w fikcję literacką. Znów się wymknęła!⁶⁹

Zdaniem australijskiej historyczki Kiery Lindsey biografia spekulatywna jest wyrazem nowego rodzaju relacji między autorem/autorką, bohaterką/bohaterem i czytelnici(cz)kami, a także nowego podejścia do źródeł i pracy z nimi w procesie tworzenia opowieści; jest również przejawem zmiany w myśleniu o profesji biografów, którym nie musi być już zatroskany o ustalenie faktów zawodowy historyk, ale może być nim zwykły miłośnik przeszłości i słowa⁷⁰. Według Lindsey ten rodzaj biografii daje większą swobodę w tworzeniu obrazu postaci, możliwość jeśli nie udzielenia precyzyjnej odpowiedzi na pytania, które nurtują czytelników, to przynajmniej prowadzenia czytelników wspólnie z autorem/autorką przez gąszcz poszukiwań potencjalnych wyjaśnień. Biografia spekulatywna jest też bardziej otwarta na czerpanie z tekstów o różnych walorach poznawczych, estetycznych i emocjonalnych oraz, co istotne, skłonna do odsłaniania swej literackiej kuchni: wykorzystywanych figur, konwencji narracyjnych itd. Dzięki tym zabiegom oddala się nieco (choć nie musi to być reguła) od tego, co francuski socjolog Pierre Bourdieu nazwał swego czasu „biograficzną iluzją”⁷¹ – odtwarzania historii życia człowieka jako spójnej, w pełni weryfikowalnej całości. Biografia spekulatywna jest bowiem tyleż opowieścią o człowieku, co o mozolnym procesie docierania do niego, nierzadko zakończonym niepowodzeniem, z czego autor(ka) zdaje sprawę. Nie roszcząc sobie pretensji do wyczerpania tematu, zostawia przestrzeń do dalszych poszukiwań.

Tak rozumiana biografia spekulatywna może stać się zaczątkiem nowego sposobu konceptualizowania historii komunistek (choć oczywiście nie tylko ich). Otwiera możliwości wysuwania nowatorskich, odważnych hipotez, jak w przypadku próby wyjaśnienia, skąd się wzięła czarna legenda Julii Brystiger jako sadystycznej i seksualnie rozpasanej polityczki, która rzekomo czerpała przyjemność z torturowania młodych AK-owców. Zdaniem Patrycji Bukalskiej narodziła się ona w samym Ministerstwie

69 A. Domańska, *Ulica cioci Oli*, s. 268, 269.

70 K. Lindsey, „Resourceful Reinvention”: *Speculative Biography as Public History?*, w: *Making Histories*, red. P. Ashton, T. Evans, P. Hamilton, De Gruyter Oldenbourg, Berlin 2020, s. 251–260. Zob. też *Speculative Biography: Experiments, Opportunities and Provocations*, red. D. Lee Brien, K. Lindsey, Routledge, New York 2021.

71 Zob. P. Bourdieu, *The Biographical Illusion*, przeł. z franc. Y. Winkin, W. Leeds-Hurwitz, w: *Identity: A Reader*, red. P. du Gay, J. Evans, P. Redman, SAGE Publications, London 2000, s. 297–303.

Bezpieczeństwa Publicznego, a za jej powstanie odpowiadali dawni współpracownicy „Luny”: „M o ż l i w e, że to właśnie jej koledzy z bezpieki rozpuścili plotkę o »Krwawej Lunie«, nie mogąc znieść kobiety, która ich zdominowała i przewyższała wpływami. M o g l i się czuć przez nią zagrożeni i na polu zawodowym, i – o ile prawdą są historie o jej licznych kochankach – seksualnym. T o r a c z e j ta specyficzna mieszanka władzy i seksualności, a nie szczególne metody śledcze, stworzyła czarną legendę »Krwawej Luny«”⁷². Hipotezy, spekulacje, teorie stają się szansą na rozluźnienie ciasnego gorsetu sądów i ocen formułowanych dziś niezrządkiem z pozycji antykomunistycznych i/lub antyfeministycznych. Mają znaczenie szczególnie tam, gdzie, jak argumentują biografowie/biografki, chodzi o z r o z u m i e n i e człowieka, a nie wyłącznie p o z n a n i e jego/jej życiorysu.

Nasuwa się jednak wątpliwość, czy ten sposób pisania nie niesie ze sobą pewnego ryzyka: czy kobiety, które całkiem niedawno zaczęły odzyskiwać dla siebie historię, zapisywać księgę dziejów swoimi dokonaniem, zbyt łatwo nie zostają zepchnięte w przestrzeń domysłów i mglistych hipotez, będących przecież tkanką biografii spekulatywnych? Oto spekulacje, domysły, przypuszczenia itp. sprzyjają kreowaniu interesujących mnie w tej książce „architektek PRL-u” na postaci płynne, migotliwe, gotowe do napełnienia dowolnymi treściami, o dowolnym ładunku emocjonalnym – zależnie od miejsca, z którego się patrzy, oraz intencji patrzącego. Ma tego świadomość Aleksandra Domańska, gdy pisze o babce: „Może zmyślam. Ale kto udowodni, że to nieprawda! Jak to dobrze, że nie jestem historykiem i mogę zmyślać. To jest do-myślać...”⁷³. Czy biografia spekulatywna jest więc szansą na przybliżenie nas do (prawdziwych) historii polskich komunistek, czy może raczej jeszcze jednym narzędziem służącym „zgubieniu ich w państwie”? Zostawiam Czytelniczki i Czytelników z tym pytaniem, żywiąc jednocześnie nadzieję, że ta książka jest krokiem w kierunku odnalezienia przynajmniej niektórych z nich.

72 P. Bukalska, *Krwawa Luna*, s. 159, podkreślenia A.M.

73 A. Domańska, *Ulica cioci Oli*, s. 152.

Summary

The book *Female Architects of the People's Republic of Poland: Communist Women, Literature, and Women's Emancipation in Post-War Poland* reflects on leftist women intellectuals, politicians, and activists, who after the Second World War, co-created the project of Poland's socialist modernisation and championed the emancipation of women. At the same time, the monograph considers the absence of communist women – or their peculiar presence – in the history of women and the women's movement in Poland. The book is both historical and theoretical, namely it enriches knowledge about the reality of the Polish People's Republic and its foremothers while examining historical discourses. In a sense, the book is also interventionist as it proposes a revision of the available readings of the studied matter.

The monograph's protagonists operated at the intersection of politics, culture, education, and women's rights. They were writers (Janina Broniewska, Zofia Bystrzycka, Elżbieta Jackiewiczowa, Wanda Wasilewska, Wanda Żółkiewska), journal editors (Halina Koszutska, Anna Lanota), screenwriters (Wilhelmina Skulska), education officers (Zofia Dembińska, Żanna Kormanowa, Eugenia Krassowska), and women's rights activists (Edwarda Orłowska, Irena Sztachelska), including in the international forum (Fryderyka Kalinowska).

The book puts forward four main theses.

Firstly, the monograph argues that the emancipation of women was an important element of the socialist modernisation programme implemented in Poland after the end of the Second World War. The modernisation happened not only through the dynamic entry of women into the labour force and their employment in sectors and positions previously inaccessible to them – including through intensive education and the raising of qualifications – but also in every sphere of life: family, social, sexual, cultural, leisure, and body care. Although the project of women's emancipation drew on concepts predating the Second World War – initially benefitting especially from the experience and commitment of pre-war

women activists, politicians, and intellectuals – many gender equality initiatives were only implemented after the war. At the same time, the project was not homogenous and immutable: it was subject to intense negotiations and transformations, depending on contexts, the socio-political and communication situation, as well as cultural changes in Poland and around the world. The emancipation project addressed women from different social strata: not only the intelligentsia but also the working class and rural women. This means that for the full empowerment of women, it was not enough to abolish gender inequalities, but it was also necessary to abolish other inequalities, primarily class inequalities.

Secondly, the book argues that culture – including various literary forms together with education and science – was the pillar of the socialist programme of modernisation, social relations democratisation, and empowerment of women from different social classes. Researchers emphasise that the demand for mass professional training for women was at the centre of the socialist agenda after 1945, responding to the challenges of expeditious industrialisation and urbanisation. Various forces were involved in the implementation of this agenda: politicians from the Women's Department of the Communist Party, Women's League activists, women's press columnists, and women writers were all committed to promoting women's education (and work) as a symbol of progress, modernity, and a sign of a break with traditional gender roles. The figure of the "new woman" – trained as a bricklayer or crane operator who works in these professions side by side with men – dominated the cultural message during the implementation of the Six-Year Plan in Poland (1950–1955), and although it did not remain a model of aspiration for Polish women in subsequent years, it was an important element of the Stalinist cultural offensive, whose creators and recipients were largely women.

Third, the monograph emphasises that the processes of modernisation, democratisation and emancipation happened also in other countries of the Socialist Bloc, both within and outside Europe. Poland was part of a broad "socialist cultural front" of an inter- and transnational nature. Moreover, involved in such institutions and organisations as the Women's International Democratic Federation, the United Nations Commission on the Status of Women, the World Peace Council, or the United Nations Educational, Scientific and Cultural Organization, Polish women politicians, activists, and intellectuals, contributed to setting the direction of these processes not only at home or the region but also around the world. Therefore, they engaged in an important element of the Cold War race, which

was women's rights. Including Polish women politicians, intellectuals, and activists, Poland functioned in a network of inter- and transnational relations and multidirectional dependencies, so recognising this fact is essential to better understanding the post-war history and trajectories of the network's female creators.

Finally, the book demonstrates that the processes of modernisation, democratisation, and emancipation did not happen in a void. There were people who – by engaging in various actions and taking advantage of the historical moment – shaped these processes and set their course. Analyses of the biographies of women who became involved in the reform processes after the war allow us to verify popular notions of communists as “others,” “strangers,” “enchanted and disillusioned with Marxism,” as they are often described in the literature. The communists did not appear from nowhere: they grew up in Poland, and it was in Poland that their vision of the new order took shape, although it was never detached from the wider geopolitical context. The examination of their biographies allows for a better understanding of how the “national specificity of socialism” was shaped in practice – after all, it was actual people who were in charge of implementing ideas that are today considered a simple copy of the Soviet model – but also how local modernising projects left their mark on the lives of people, including their creators.

The book comprises six chapters, which can be grouped into three blocks ordered by subject matter, analysed material type, and research approach.

The first two chapters critically scrutinize existing biographical practices – often unfair – that invalidate Polish communist women's activities. This part proposes a new way of writing about these activities.

The next two chapters reconstruct the formation and transformation processes of the emancipatory discourse in post-war Poland. The analysis covers projects and policies of women's emancipation pursued by “left feminists” mainly in literature, press, and film, but also in women's organisations, including the very notion of emancipation and that of socialist modernity.

The last two chapters examine the memoirs of “female architects of the People's Republic of Poland” and the “girls from the Union of Polish Youth.” The chapters consider what memory of their lives and activities did communist women wish to pass on to future generations? What models of political activism did they promote? Finally, what place do they occupy in contemporary historical narratives, especially those concerning the history of women and women's movement in Poland?

The book ends with reflections about the place of communist women in family memory: both the publicly articulated one and the entirely private one.

Thus, the monograph is an interdisciplinary work, which employs tools of literary and cultural studies, along with history, gender, and memory studies, to draw a rich multi-layered description of a generation of women who bound their lives to the communist left, often as early as in the pre-war years, while after the Second World War, they engaged in building and implementing a socialist emancipatory programme. At the same time, referring to the rich literature on the subject, the book analyses discursive strategies of silencing or even erasing the activities of “left feminists” especially by researchers and activists of the contemporary women’s movement in Poland.

The book combines a biographical perspective through the use of memoirs, diaries, letters, and (auto)biographies with the analysis of various cultural texts, namely fiction, TV series, films, journalism, and reportage; it reaches out to both printed texts and those still unpublished and stored in archives. In many cases, the monograph conducts extensive “investigations” to establish such basic information about its protagonists as names, dates, and places of birth. Moreover, the book refers to interviews with living relatives of the protagonists to explore how communist women function not only in public but also private, family memory.

An important element of the book is the reworking of research categories and concepts. The monograph discusses such categories as “emancipation,” “modernity,” “empowerment,” “generation,” and it analyses the opportunities (and challenges) that the inter- and transnational perspective opens for the humanities in Poland.

Bibliografia

Archiwalia

Archiwum Akt Nowych, Konkurs „Pamiętniki Kobiet Polskich” (1975), sygn. 2/2617/0/-/2822:

- B. Nowak, *Pamiętnik nr 49*, k. 1–22.

Archiwum Akt Nowych, Polska Partia Robotnicza, Komitet Centralny, Wydział Kobiety, sygn. 295/XVI:

- Protokół z krajowej narady aktywu kobiecego PPR, 4 czerwca 1946, k. 1–13.
- Protokół zebrania aktywu warszawskiego odb. dnia 27 maja 1946 r., k. 14–16.

Archiwum Akt Nowych, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, Komitet Centralny, sygn. CKXX/18532:

- Zofia Dembińska, *Życiorys*, 6 grudnia 1944 r., k. 6–7.
- Zofia Dembińska, Ankieta personalna, 1 kwietnia 1950 r., k. 8–14.
- Zofia Dembińska, *Życiorys*, 31 III 1950 r., k. 15–17.

Archiwum Akt Nowych, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, Komitet Centralny, Wydział Kobiety, sygn. 237/xv-1:

- Stenogram z ogólnokrajowej narady aktywu kobiecego w dniu 19 maja 1949 r., k. 4–29.
- Protokół z posiedzenia Kolegium Wydziału Kobiecego odbytego dn. 25 maja 1949 r., k. 48–54.

Archiwum Akt Nowych, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, Komitet Centralny, Wydział Kobiety, sygn. 237/xv-2:

- Notatka Wydziału Kobiecego w sprawie zmiany form kierownictwa Partii pracą wśród kobiet, 29 września 1952, k. 79–83.

Archiwum Główne Akt Dawnych, Księgi metrykalne gmin wyznania mojżeszowego z terenów tzw. zabużańskich, 1789–1943, sygn.

2941, Księga metrykalna urodzeń, gm. Stryj, pow. Stryj, 1903, 1910, ss. 98+3+XXV.

Archiwum Państwowe w Łodzi, Akta miasta Łodzi, sygn. 39/221/0/4.12/24668, [Spis ludności Łodzi] Hornberger–Hrist, lata 1916–1921, kk. 337.

Archiwum Państwowe w Warszawie, Akta urodzeń, zgonów i małżeństw, sygn. 72/2111/0/-/21, Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej św. Michała w Warszawie (Mokotów), 1904 r., kk. 338.

Archiwum Państwowe w Warszawie, Zbiór relacji inwalidów II wojny światowej 1939–1945, sygn. 72/1702/0/-/192, Westwalewicz Tadeusz [syn Tadeusza, podpułkownik; urodzony 8 lipca 1906 r. w Petersburgu]: „Moja relacja jako uczestnika walk o wolność i niepodległość Polski” [dotyczy między innymi Służby w II Korpusie Polskich Sił Zbrojnych pod dowództwem generała Andersa], 1976 r., k. 1–10.

Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie, Dokumenty dotyczące Wilhelminy Skulskiej-Kruczkowskiej (zaświadczenie, kwestionariusz, dwa oświadczenia, życiorys), sygn. 375/1085, k. 1, 3–10.

Biblioteka Narodowa, Magazyn Rękopisów, [Korespondencja wzajemna Fryderyki Kalinowskiej z Zofią Czyńską, 1967–1988], Rps akc. 13421, t. 1–4.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Warszawa, Departament III za lata 1949–1960 (W. Brytania, Ameryka Płn. i Płd.), Sprawozdania z pracy Wydziałów Departamentu III (marzec 1947 – grudzień 1949), sygn. Z-9 W-8 T-102:

- Wydział Ameryki Północnej: Podział pracy obowiązujący od 15.02.1949 r. – do dalszych zarządzeń, Warszawa, dn. 15.02.1949 r., k. 46.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Warszawa, Departament III za lata 1949–1960 (W. Brytania, Ameryka Płn. i Płd.), Sprawozdania wydziałów i Departamentu III za rok 1950, sygn. Z-9 W-12 T-168:

- Wydział Ameryki Północnej, styczeń–grudzień 1950 r., k. 1–56.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Warszawa, Departament III za lata 1949–1960 (W. Brytania, Ameryka Płn. i Płd.), Sprawozdania z pracy Departamentu za rok 1951, sygn. Z-9 W-17 T-226:

- Sprawozdania Wydziału Ameryki Północnej 1951 r., k. 12–42.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Warszawa, Departament III za lata 1949–1960 (W. Brytania, Ameryka Płn. i Płd.), Wykaz pracowników, listy obecności, sygn. Z-9 W-23 T-299:

- Wykaz pracowników Departamentu III, Warszawa, dn. 5.01.1952 r., k. 1.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Warszawa, Departament III za lata 1949–1960 (W. Brytania, Ameryka Płn. i Płd.), Wycieczki i podróże [...] pobyt w Polsce wdowy po byłym prezydencie USA, p. Eleonory Roosevelt, sygn. Z-9 W-72 T-883:

- Notatka w sprawie planowanej wizyty p. Roosevelt w Krakowie w dniu 6 września b.r., Warszawa, dn. 31.08.1960 r., k. 34.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Warszawa, Departament Polityczny 1945–1948, Sprawozdania z działalności placówek, sygn. Z-6 W-86 T-1345:

- Józef Winiewicz do ministra spraw zagranicznych, dn. 30.01.1947, k. 1.
- Józef Winiewicz, Ambasador RP, do Wydziału Finansowo-Budżetowego w Departamencie Administracyjnym MSZ w Warszawie, dn. 26.07.1947, k. 17–20.
- Wykaz urzędników etatowych Ambasady RP w Waszyngtonie za miesiąc czerwiec 1947 r., k. 21.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Warszawa, Departament Polityczny 1945–1948, Organizacja Narodów Zjednoczonych, sygn. Z-6 W-102 T-1615:

- Raport z działalności Podkomisji dla Spraw Kobiety przy Organizacji Narodów Zjednoczonych wraz z informacją o ruchu kobiecym w Stanach Zjednoczonych, Waszyngton, dn. 13.06.1946, k. 37–42.

Zbiory prywatne Eleonory Syzdek:

- Wanda Wasilewska, *Listy do rodziców z lat 20. i 30. XX wieku*, maszynopis.
- Wasilewska Wanda, *O moich książkach*, maszynopis.

Zbiory prywatne Franciski de Haan:

- Korespondencja między Zofią Dembińską a Willemijn Posthumus-van der Goot.

Rozmowy niepublikowane, korespondencja

Korespondencja z Ireną Kowadło-Przedmojską, 21.09.2021.

Korespondencja z Janem Lapterem, 13.09.2021.

Rozmowa z Grzegorzem Bąbiakiem, 23.02.2021.

Rozmowa z Anną Bikont, 15.06.2020; korespondencja, styczeń 2022.

Rozmowa z Heleną Datner, 14.03.2022.

Rozmowa z Jean-Jacques'em Granasem, 31.08.2018.

Wywiady i rozmowy opublikowane

Ankieta: *Pisarze wobec dziesięciolecia. Wypowiadają się Wanda Melcer i Marian Promiński*, „Nowa Kultura” 1955, nr 6, s. 3–4.

Connolly Kate, *Poland's young Jews pick up the threads of history*, „The Guardian”, 20.04.2013, <https://www.theguardian.com/world/2013/apr/20/generation-unexpected-poland-jews>.

Daskalova Krassimira, *Entangled Histories of Women's Movements and Feminisms: An Interview with Francisca de Haan*, „Feminist Encounters: A Journal of Critical Studies in Culture and Politics” 2020, nr 2, s. 1–5.

Dymek Jakub, *Komunistki. Rozmowa z Agnieszką Mroziak*, „Krytyka Polityczna”, 7.03.2015, <https://krytykapolityczna.pl/kultura/historia/mroziak-komunistki/>.

Feminizm a lewica, czyli kobiety żyją w PRL-u. Dyskusja z udziałem: Bożeny Umińskiej, Agaty Araszkiewicz, Agnieszki Graff, Teresy Oleszczuk, Kazimierzy Szczuki, Kingi Dunin, „Res Publica Nowa” 2000, nr 1–2, s. 27–37.

Głowiński Michał, Wołowicz Grzegorz, *Czas nieprzewidywany. Rozmowa-rzeka*, Wielka Litera, Warszawa 2018.

Graff Agnieszka, *Jestem stąd. Rozmowa z Michałem Sutowskim*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2014.

Grzędziński Władysław, *Czy polityzacja UNESCO? Rozmowa z Eugenią Krassowską*, „Kultura” 1974, nr 50, s. 2.

Karwicka Krystyna, *Paladyni naszych dni* [rozmowa z Haliną Snopkiewicz], „Zarzewie” 1965, nr 17, s. 11.

Kobieta w „Kobiecie”: Helena Zatorska, „Kobieta i Życie” 1961, nr 19, s. 5.

Komosiński Grzegorz, *Wanda Grzeszkowiak-Tycner, „Radziejowska”, Pepanc*, „Archiwum Historii Mówionej”, 9.03.2010, <https://www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej/wanda-grzeszkowiak-tycner,2216.html>.

Kondratowicz Ewa, *Szminka na sztandarze. Kobiety Solidarności 1980–1989. Rozmowy*, Sic!, Warszawa 2001.

Krzemień Teresa, *Wysłuchać dziecko. Rozmowa z Wandą Żółkiewską*, „Kultura” 1979, nr 12, s. 3.

- Kulisiewicz Witold, *Nowe zadania Ligi Kobiet. Rozmowa z wiceprzewodniczącą CK SD, wiceprzewodniczącą ZG LK Eugenią Krassowską*, „Tygodnik Demokratyczny” 1966, nr 28, s. 1–2.
- Młodzięzy trzeba zaufać. „Zarzewie” rozmawia z Elżbietą Jackiewiczową, pedagogiem i pisarką*, „Zarzewie” 1963, nr 18, s. 4.
- Mówią pisarze: Zofia Bystrzycka*, „Trybuna Ludu” 1970, nr 122, s. 4.
- Mrozik Agnieszka, *Kobiety całego świata. Rozmowa z Wandą Tycner*, „Bez Dogmatu” 2018, nr 116, s. 22–24.
- Mruklik Barbara, *Erotyzm w filmie i w życiu. Wypowiadają się: Zygmunt Kałużyński, Hanna Malewska, Elżbieta Jackiewiczowa, Krystyna Kalman, Stefan Morawski*, „Kino” 1967, nr 9, s. 29–33.
- Naszkowska Krystyna, *My, dzieci komunistów*, Czerwone i Czarne, Warszawa 2019.
- Negri Antonio, *Powrót: alfabet biopolityczny. Rozmowy z Anne Dufourmentelle*, przeł. Maciek Żakowski, Sic!, Warszawa 2006.
- Sobańska Teresa, *O pracy i planach programu dla młodzieży mówi redaktor Janina Planerowa*, „Ekran” 1960, nr 32, s. 15.
- Torańska Teresa, *Oni, Świat Książki*, Warszawa 1997.
- Trznadel Jacek, *Hańba domowa. Rozmowy z pisarzami*, Wydawnictwo ANTYK – Marcin Dybowski, Warszawa 2006.
- Urban Jerzy, Stremecka Marta, *Jerzy Urban*, Czerwone i Czarne, Warszawa 2013.
- Wąsowiczowa Danuta, *Most nad podziałami świata. Rozmowa z Eugenią Krassowską, przewodniczącą Polskiego Komitetu ds. UNESCO*, „Tygodnik Demokratyczny” 1975, nr 6, s. 3–4.
- Żółciński Tadeusz Jerzy, *Tym razem tylko o kobietach. Rozmowa z Zofią Bystrzycką*, „Argumenty” 1977, nr 10, s. 6.

Filmy, seriale

- Autobus odjeżdża 6.20*, reż. Jan Rybkowski, 1954.
- Białe mazury*, reż. Wanda Jakubowska, 1978.
- Był jazz*, reż. Feliks Falk, 1981.
- Cwał*, reż. Krzysztof Zanussi, 1995.
- Człowiek z marmuru*, reż. Andrzej Wajda, 1976.
- Człowiek z żelaza*, reż. Andrzej Wajda, 1981.
- Daleko od szosy*, reż. Zbigniew Chmielewski, 1976.
- Doktor Ewa*, reż. Henryk Kluba, 1970.
- Dom*, reż. Jan Łomnicki, 1980–2000.

- Dreszcze*, reż. Wojciech Marczewski, 1981.
Errata do biografii: Wanda Wasilewska, reż. Anna Ferens, 2009.
Irena do domu!, reż. Jan Fethke, 1955.
My, kobiety, reż. Maria Kwiatkowska, 1965.
Niedaleko Warszawy, reż. Maria Kaniewska, 1954.
Pamięć, reż. Kazimierz Karabasz, 1985.
Powidoki, reż. Andrzej Wajda, 2016.
Przygoda na Mariensztacie, reż. Leonard Buczkowski, 1953.
Ręce do góry, reż. Jerzy Skolimowski, [1967] 1985.
Rzeczpospolita babska, reż. Hieronim Przybył, 1969.
Tonia i jej dzieci, reż. Marcel Łoziński, 2011.
Wielki bieg, reż. Jerzy Domaradzki, 1981.
Za obce pieniądze: Wanda Lwowna Wasilewska,
 reż. Stanisław Królak, 2008.
Żydokomuna, reż. Anna Zawadzka, 2010.

Literatura piękna, reportaż

- Bobińska Helena, *Pionierzy*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1953.
 Bystrzycka Zofia, *Gra bez asów*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1969.
 Bystrzycka Zofia, *Inna młodość*, Iskry, Warszawa 1955.
 Bystrzycka Zofia, *Opowiadania sentymentalne*, Czytelnik, Warszawa 1979.
 Bystrzycka Zofia, *Pełnia półistnienia*, Czytelnik, Warszawa 1984.
 Bystrzycka Zofia, *Samotność*, Czytelnik, Warszawa 1957.
 Bystrzycka Zofia, *Sińce i makijaż*, Książka i Wiedza, Warszawa 1989.
 Bystrzycka Zofia, *Trójwidzenie*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1973.
 Bystrzycka Zofia, *Zamknięte oczy*, Czytelnik, Warszawa 1960.
 Dróždź-Satanowska Zofia, *Opowieść wierzbową*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1951.
 Dróždź-Satanowska Zofia, *Pod wiatr*, t. 1–2, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1953–1954.
 Dróždź-Satanowska Zofia, *Topiela*, t. 1, Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza”, Warszawa 1949; t. 2–3, Książka i Wiedza, Warszawa 1951; t. 4, Czytelnik, Warszawa 1955.
 Dziarnowska Janina, *...gdy inni dziećmi są*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1960.

- Dziarnowska Janina, *Gdy spada lawina*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1987.
- Dziarnowska Janina, *Miasto nowych ludzi*, Czytelnik, Warszawa 1953.
- Dziarnowska Janina, *Powieść o Annie*, Wydawnictwo „Prasa Wojskowa”, Warszawa 1950.
- Dziarnowska Janina, *Spotkanie na Placu Konstytucji*, Książka i Wiedza, Warszawa 1952.
- Jackiewiczowa Elżbieta, *Dwie miłości*, Czytelnik, Warszawa 1968.
- Jackiewiczowa Elżbieta, *Dziewczęta szukają drogi*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1958.
- Jackiewiczowa Elżbieta, *Jest nas dwoje*, Czytelnik, Warszawa 1976.
- Jackiewiczowa Elżbieta, *Nocny koncert*, Czytelnik, Warszawa 1974.
- Jackiewiczowa Elżbieta, *Pokolenie Teresy*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1965.
- Jackiewiczowa Elżbieta, *Tancerze*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1961.
- Jackiewiczowa Elżbieta, *Wczorajsza młodość*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1965.
- Józefacka Maria, *Dziewczyzna nie ludzie*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1979.
- Józefacka Maria, *Lotnica*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1986.
- Kobyłarczyk Katarzyna, *Kobiety Nowej Huty. Cegły, perły i petardy*, MANDO, Kraków 2020.
- Krzywicka Irena, *Dr Anna Leśna*, Czytelnik, Warszawa 1951.
- Lanota Anna, *Starzy i młodzi*, Książka i Wiedza, Warszawa 1955.
- Madejska Marta, *Aleja Włókniarek*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2018.
- Melcer Wanda, *6 tygodni w ZSRR*, Spółdzielnia Wydawnicza „Książka”, Warszawa 1947.
- Melcer Wanda, *Ulica Panieńska*, Czytelnik, Warszawa 1956.
- Miłosz Czesław, *Zniewolony umysł*, Instytut Literacki, Paryż 1953.
- Mortkowicz-Olczakowa Hanna, *Zmiany w krajobrazie*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1953.
- Muszyńska-Hoffmannowa Hanna, *Czupiradetko*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1962.
- Nesterowicz Piotr, *Każdy został człowiekiem*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2016.
- Orłowska Edwarda, Jaszczukowa Maria, Garnarczykowska Stanisława, *Byliśmy w ZSRR*, Wydawnictwo Spółdzielni Wydawniczej „Współpraca”, Warszawa 1948.
- Prajs Julia, *Przez ucho igielne*, Czytelnik, Warszawa 1965.
- Prajs Julia, *Znak „H”. Opowiadania*, Czytelnik, Warszawa 1962.

- Pruszyński Ksawery, *Krysta*, w: tenże, *Karabela z Meschedu*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1957, s. 139–179.
- Rudnicka Halina, *Kobiety mówią o sobie*, Czytelnik, Warszawa 1952.
- Rudnicka Halina, *W odwiedzinach u kobiet radzieckich. Reportaże*, Książka i Wiedza, Warszawa 1954.
- Siekierska Jadwiga, *Uroki Chin*, Iskry, Warszawa 1955.
- Snopkiewicz Halina, *Paladyni*, „Hamal Books”, Łódź 1994.
- Snopkiewicz Halina, *Stoneczniki*, „Hamal Books”, Łódź 1993.
- Sztachelska Irena, *Kobieta w ZSRR*, Zakłady Graficzne „Książka”, Łódź 1946.
- Wasilewska Wanda, *Dziecięcy raj*, „Życie wsm”, listopad 1934, s. 7–12.
- Wasilewska Wanda, *Jeden dzień w poradni*, „Naprzód” 1933, nr 161, s. 4.
- Wasilewska Wanda, *Niewolnice*, „Naprzód” 1933, nr 135, s. 2.
- Wasilewska Wanda, *Pisma zebrane*, t. 1–4, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1955–1956.
- Wasilewska Wanda, *W sieci*, cz. 1, „Naprzód” 1933, nr 83, s. 2.
- Wasilewska Wanda, *W sieci*, cz. 2, „Naprzód” 1933, nr 84, s. 2.
- Wieczerska Janina, *Zawsze jakieś jutro*, Czytelnik, Warszawa 1965.
- Woolf Virginia, *Własny pokój*, przeł. Agnieszka Graff, Sic!, Warszawa 1997.
- Woźnicka Ludwika, *Jagoda dojrzewa*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1980.
- Woźnicka Ludwika, *Jagoda w mieście*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1968.
- Żółkiewska Wanda, *Awans. Sztuka w trzech aktach*, Czytelnik, Warszawa 1951.
- Żółkiewska Wanda, *Jestem ładną dziewczyną*, Czytelnik, Warszawa 1976.

Poradniki, przewodniki, listy

- Broniewscy Janina i Władysław, *Miłość jest nieprzyjemna. Listy ze wspólnego życia*, oprac. Wioletta Bojda, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2014.
- Bystrzycka Zofia, *Serce w rozterce*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1977.
- Dembiński Henryk, *Listy do żony*, „Res Publica Nowa” 2004, nr 3, s. 130–141.
- Jackiewiczowa Elżbieta, *Listy o trudnym dojrzewaniu*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1961.
- Jackiewiczowa Elżbieta, *Nie wierzą w bociany. Rozmowy z dziećmi o sprawach płci*, Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, Warszawa 1974.

- Jackiewiczowa Elżbieta, *O czym chcą wiedzieć dziewczęta*, Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, Warszawa 1960.
- Jackiewiczowa Elżbieta, *Ratuj Ewo!*, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1964.
- Lanota Anna, *Słowo do rodziców o wychowaniu seksualnym*, Towarzystwo Świadomego Macierzyństwa, Warszawa 1960.
- Lanota Anna, Merżan Ida, *Skąd się biorą dzieci? Poradnik dla rodziców i nauczycielek przedszkoli*, Wydawnictwo Współczesne, Warszawa 1986.
- Listy Wandy Wasilewskiej (I)*, oprac. Eleonora Syzdek, „Zdanie” 1985, nr 6, s. 33–39.
- Listy Wandy Wasilewskiej (II)*, oprac. Eleonora Syzdek, „Zdanie” 1985, nr 11, s. 25–28.
- Na rogu Stalina i Trzech Krzyży. Listy do Jerzego Borejszy 1944–1952*, wybór, wstęp, opracowanie i przypisy Grzegorz P. Bąbiak, Czytelnik, Warszawa 2014.
- Pachocki Dariusz, *Broniewski w potrzasku uczuć. Listy Władysława Broniewskiego i Ireny Helman*, Wydawnictwo MG, Warszawa 2013.
- Skulska Wilhelmina, *Berneńskie ABC*, Iskry, Warszawa 1978.
- Skulska Wilhelmina, *Madryckie ABC*, Iskry, Warszawa 1974.
- Skulska Wilhelmina, *Paryska bagietka*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1967.

Publicystyka, artykuły, przemówienia, inne materiały źródłowe – wybór

- A.R., *Rodzina jednoosobowa?*, „Kierunki” 1963, nr 7, s. 3.
- Borejsza Jerzy, *Rewolucja łagodna*, „Odrodzenie” 1945, nr 10–12, s. 1.
- Bystrzycka Zofia, *Dziewczęta na skrzyżowaniu dróg*, „Walka Młodych” 1967, nr 31, s. 5–6.
- Bystrzycka Zofia, *Nie ufajcie zbyttnio sercu!*, „Walka Młodych” 1961, nr 51/52, s. 13.
- Bystrzycka Zofia, *Zezem*, Czytelnik, Warszawa 1956.
- Dembińska Zofia, *Ani jedno dziecko poza szkołą*, „Trybuna Ludu” 1954, nr 69, s. 4.
- Dembińska Zofia, *Bliżej dziecka*, „Dom Dziecka” 1955, nr 4, s. 1–8.
- Dembińska Zofia, *Czytelnictwo wśród młodzieży szkolnej*, „Głos Tygodnia” 1954, nr 22, s. 3.
- Dembińska Zofia, „Czytelnik” o swoich planach wydawniczych, „Odrodzenie” 1949, nr 19, s. 2.

- Dembińska Zofia, *Dyskusję prowadzimy dalej. Nietatwo wychować socjalistycznego człowieka*, „Widnokrąg” 1956, nr 17, s. 1, 3.
- Dembińska Zofia, *Kampania TBO rozpoczęła się*, „Odrodzenie” 1948, nr 32, s. 1–2.
- Dembińska Zofia, *Kilka uwag o konkursie czytelnicy*, „Głos Nauczycielski” 1954, nr 51, s. 1.
- Dembińska Zofia, *Książka może być tania*, „Odrodzenie” 1947, nr 38, s. 7.
- Dembińska Zofia, *Książka musi być aktywna*, „Rzeczpospolita” 1945, nr 267, s. 5.
- Dembińska Zofia, *Najszerzej pojęta oświata*, „Dziennik Polski” 1945, nr 250, s. 5.
- Dembińska Zofia, *ONZ a prawa kobiet*, w: *ONZ a problemy współczesnego świata*, red. Alina Wojcieszak, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1972, s. 105–122.
- Dembińska Zofia, *Opieka indywidualna nad dziećmi i młodzieżą*, „Domy Spółdzielcze” 1967, nr 5, s. 25–26.
- Dembińska Zofia, *Przemówienie wygłoszone przez radio do nauczycieli [o sprawach związanych z wychowaniem fizycznym]*, „Wychowanie Fizyczne w Szkole” 1955, nr 3, s. 1–5.
- Dembińska Zofia, *Samopomoc osiedla w dziedzinie kultury i oświaty*, „Oświata Dorosłych” 1967, nr 3, s. 118–121.
- Dembińska Zofia, *The United Nations and the Status of Women*, „Sprawy Międzynarodowe” 1971, spec. ed., s. 78–85.
- Dembińska Zofia, *Uczynić wszystkich robotników i chłopów ludźmi kulturalnymi*, „Życie i Kultura” 1953, nr 15, s. 1.
- Dembińska Zofia, *Założenia ideowe „Czytelnika”*, „Książka i Kultura” 1945, nr 1, s. 5–7.
- Drózd-Satanowska Zofia, *Bibliotekarki*, „Dziennik Ludowy” 1970, nr 218, s. 3.
- Grochola Wiesława, *Ratuj Ewo*, „Walka Młodych” 1964, nr 2, s. 10.
- Grodzińska Wanda, *Książki dla młodzieży*, „Kuźnica” 1947, nr 16, s. 9.
- Gutry Maria, *Polska literatura dla dzieci 11–14-letnich*, „Ruch Pedagogiczny” 1947, nr 4, s. 272–279.
- Jackiewiczowa Elżbieta, *Burza nad szkołą*, „Głos Nauczycielski” 1957, nr 6, s. 1.
- Jackiewiczowa Elżbieta, *Czapka – niewidka*, „Życie Warszawy” 1957, nr 59, s. 5.
- Jackiewiczowa Elżbieta, *Fair play czy „tobie szabla a mnie kij”*, „Trybuna Ludu” 1957, nr 129, s. 5.

- Jackiewiczowa Elżbieta, *Jeszcze o burzy nad szkołą*, „Głos Nauczycielski” 1957, nr 7, s. 3.
- Jackiewiczowa Elżbieta, *Kamila, Róża i Jacek*, „Argumenty” 1961, nr 2, s. 4, 9.
- Jackiewiczowa Elżbieta, *Kultura czy pornografia?*, „Głos Nauczycielski” 1957, nr 21, s. 3.
- Jackiewiczowa Elżbieta, *Listy, które biją na alarm...*, „Wiś Współczesna” 1960, nr 3, s. 97–104.
- Jackiewiczowa Elżbieta, *Mity „nowoczesnego” wychowania*, „Polityka” 1962, nr 8, s. 1, 6.
- Jackiewiczowa Elżbieta, *O małżeństwie i macierzyństwie – przewrotnie*, „Argumenty” 1963, nr 5, s. 1, 3.
- Jackiewiczowa Elżbieta, *Sedno sprawy*, „Trybuna Ludu” 1976, nr 216, s. 3.
- Jackiewiczowa Elżbieta, *Tak i nie*, „Wychowanie” 1967, nr 10, s. 37.
- Jackiewiczowa Elżbieta, *Trzy rozmowy o TSŚ*, „Głos Nauczycielski” 1957, nr 46, s. 4.
- Jackiewiczowa Elżbieta, *W oczekiwaniu na „prawdziwe” życie*, „Nowa Kultura” 1954, nr 10, s. 4.
- Jackiewiczowa Elżbieta, *W szkole przyszłości*, „Nowa Szkoła” 1971, nr 11, s. 14–16.
- Jackiewiczowa Elżbieta, *Wychowanie seksualne w szkole*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” 1968, nr 5, s. 2–5.
- Jackiewiczowa Elżbieta, *Wzorce zmienne zależne*, „Nowa Szkoła” 1971, nr 2, s. 8–10.
- Janiczek Józef, *Zwycięstwo słusznej sprawy*, „Bibliotekarz” 1946, nr 3, s. 44–49.
- Kłuszyńska Dorota, *Co Polska Ludowa dała kobietom*, Książka i Wiedza, Warszawa 1950.
- Kłuszyńska Dorota, *Klasztor, samobójstwo, staropanieństwo*, „Kobieta” 1949, nr 30, s. 6.
- Kłuszyńska Dorota, *Kobiety pod czerwonymi sztandarami*, Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza”, Warszawa 1947.
- Kora Henryk [Dembiński Henryk], *Kryzys szkoły burżuazyjnej*, „Sygnały” 1938, nr 53, s. 4.
- Kora Henryk [Dembiński Henryk], *O szkołę uspołecznioną i produkcyjną*, „Życie WSM” 1938, nr 9, s. 170–173.
- Kormanowa Żanna, *Akademia Nauk Pedagogicznych RSFRR*, „Nowa Szkoła” 1945, nr 7, s. 43–47.
- Kormanowa Żanna, *Miesięcznik Nauczycielski*, „Nowa Szkoła” 1971, nr 11, s. 27–28.

- Kormanowa Żanna, *O szkolnictwie w Australii*, „Nowa Szkoła” 1972, nr 3, s. 45–50.
- Kormanowa Żanna, *Oświata ZSRR u schyłku wojny*, „Nowa Szkoła” 1946, nr 1–2, s. 71–74.
- Kormanowa Żanna, *Postępowe i rewolucyjne tradycje inteligencji żoliborskiej, 1918–1939*, w: *Żoliborz. Wczoraj – dziś – jutro*, Książka i Wiedza, Warszawa 1970, s. 67–101.
- Kormanowa Żanna, *Programy nauczania i zagadnienie podręcznika*, „Nowa Szkoła” 1947, nr 2–3, s. 60–80.
- Kormanowa Żanna, *Reforma szkolnictwa w Anglii i we Francji. Przyczynek do sprawy reformy w Polsce*, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa 1946.
- Kormanowa Żanna, *Szkolnictwo polskie w latach 1918–1939*, „Nowa Szkoła” 1945, nr 1–2, s. 1–7.
- Kormanowa Żanna, *Zagadnienie demokratycznej przebudowy szkolnictwa*, „Nowe Drogi” 1947, nr 4, s. 17–46.
- Kormanowa Żanna, *Zagadnienie programów nauczania oraz pomocy szkolnych w roku szk. 1948/49*, „Nowa Szkoła” 1948, nr 9–10, s. 43–50.
- Kormanowa Żanna, *Założenia naukowe i ideowe nowego programu historii dla szkoły podstawowej*, „Wiadomości Historyczne” 1948, nr 1, s. 15–23.
- Koszutska Halina, *„Przyjaciółka” i jej kontakty z czytelnikami*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1964, nr 3, s. 132–142.
- Kott Jan, *Podstawy polityki kulturalnej*, „Odrodzenie” 1945, nr 27, s. 5.
- Kott Jan, *Przed zwycięstwem zdrowego rozsądku*, „Kuźnica” 1945, nr 7, s. 4–5.
- Koźniewski Kazimierz, *Dwie Krzywickie?*, „Odrodzenie” 1948, nr 28, s. 6.
- Krassowska Eugenia, *Inteligencja i postępowe mieszczaństwo współdziałają w budowie nowej kultury*, „Prasa Demokratyczna – Nowa Epoka”, Warszawa 1949.
- Krassowska Eugenia, *Którędy droga. Problemy inteligencji*, Wydawnictwo Stronnictwa Demokratycznego, Warszawa 1947.
- Krassowska Eugenia, *Miejsce UNESCO we współczesnym świecie*, „Kultura i Społeczeństwo” 1978, nr 3, s. 79–91.
- Krassowska Eugenia, *Oświata i kultura – współpraca międzynarodowa*, „Problemy” 1977, nr 1, s. 6–11.
- Krassowska Eugenia, *Planowanie w nauce*, „Myśl Współczesna” 1948, nr 1, s. 160–165.
- Krassowska Eugenia, *Rewolucja kulturalna*, „Kurier Codzienny” 1947, nr 188, s. 2.

- Krassowska Eugenia, *UNESCO – dorobek i perspektywy*, „Zeszyty historyczno-polityczne Stronnictwa Demokratycznego” 1977, z. 12, s. 11–22.
- Krassowska Eugenia, *UNESCO wobec problemów współczesnych*, „Nowe Drogi” 1977, nr 3, s. 152–159.
- Krassowska Eugenia, *Zagadnienia kultury i oświaty w Polsce dzisiejszej*, Spółdzielnia Wydawnicza „Nowa Epoka”, Warszawa 1946.
- Krzywicka Irena, *Miłość... małżeństwo... dzieci*, Iskry, Warszawa 1962.
- Krzywicka Irena, *Niepotrzebny człowiek*, „Kobieta” 1948, nr 13, s. 8.
- Krzywicka Irena, *Nowy matriarchat*, „Kobieta” 1948, nr 17, s. 18–19.
- Kuliczowska Krystyna, *Parę uwag o „powieściach dla dorastających pańienek”*, „Odrodzenie” 1946, nr 13, s. 11.
- Kuliczowska Krystyna, *Twórca i bohater. Z problemów powieści dla młodzieży*, „Nowa Kultura” 1951, nr 33, s. 5, 11.
- Kuliczowska Krystyna, *W szklanej kuli. Szkice o literaturze dla dzieci i młodzieży*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1970.
- Kuliczowska Krystyna, *Wśród książek dla dzieci i młodzieży*, „Nowa Kultura” 1950, nr 39, s. 8–10.
- Lanota Anna, *Kim są, jak żyją?*, „Wiedza i Życie” 1966, nr 5, s. 4–10.
- Lewińska K., *„Z nich już są ludzie”*, „Moda i Życie” 1949, nr 32, s. 3.
- Melcer Wanda, *List otwarty do Zofii robotnicy*, w: Stanisław Strzelbicki, *Przywileje pracownicze kobiet*, „Książka”, Warszawa 1947, s. 5–18.
- Melcer Wanda, *Profesor i kobiety*, „Kobieta” 1948, nr 13, s. 9.
- Mikucka Aniela, *Troski czytelnicze*, „Odrodzenie” 1948, nr 40, s. 5.
- O pracy kobiet w „męskich zawodach”*, „Moda i Życie” 1950, nr 6, s. 2.
- Orłowska Edwarda, *Na nowym etapie*, „Kobieta” 1948, nr 45, s. 3–4.
- Orłowska Edwarda, *O pracy partii wśród kobiet*, Szkoła Partyjna przy KC PZPR, Warszawa 1949.
- Orłowska Edwarda, *Po co owijać w bawełnę?*, „Kobieta” 1948, nr 48, s. 6.
- Orłowska Edwarda, *Powiedzmy sobie otwarcie... „Czujemy się nieswojo w Lidze...”*, „Kobieta” 1948, nr 47, s. 4.
- Polska lewica społeczna wobec oświaty w latach 1919–1939. Wybór materiałów*, wyb. i oprac. Bronisław Ługowski, Eugeniusz Rudziński, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa 1960.
- Sempołowska Stefania, *Z tajemnic ciemnogrodu (walka o szkołę)*, Spółdzielnia Księgarska „Książka”, Warszawa 1924.
- Sempołowska Stefania, *Z tajemnic ciemnogrodu. Cz. 2: Działalność Ministerstwa W.R. i O.P. w świetle własnych publikacji*, Spółdzielnia Księgarska „Książka”, Warszawa 1928.

- Wasilewska Wanda, *O wolną i demokratyczną. Wybór artykułów, przemówień i listów*, red. Zbigniew Kumoś, Tadeusz Siergiejczyk, Eleonora Syzdek, Wojskowy Instytut Historyczny im. Wandy Wasilewskiej, Warszawa 1985.
- Wasilewska Wanda, *Płomień i próchno. Zbiór artykułów i przemówień*, Związek Patriotów Polskich, Moskwa 1945.
- Werne Jadwiga, *O upowszechnieniu kultury przez oświatę*, „Kobieta Dzisiejsza” 1946, nr 13, s. 10.
- Wolińska Helena, *Przerwanie ciąży w świetle prawa karnego*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1962.
- Wolska Jadwiga, *Koniec monopolu mężczyzn*, „Kobieta” 1949, nr 49, s. 6.
- Woroszyński Wiktor, „Kapel” Wandy Żółkiewskiej, „Odrodzenie” 1948, nr 31, s. 7.
- Wortman Stefania, *O fałszowaniu rzeczywistości w książkach dla dziewcząt*, „Odrodzenie” 1949, nr 3, s. 7.
- Żmigrodzka Maria, *Galwanizacja dulszczyzny*, „Kuźnica” 1948, nr 37, s. 9.
- Żółkiewska Wanda, *Do mojej młodszej siostry*, „Moda i Życie Praktyczne” 1949, nr 17, s. 2.
- Żółkiewska Wanda, *Koniec królestwa rondli*, Spółdzielnia Wydawnicza „Książka”, Łódź 1946.
- Żółkiewska Wanda, *O małżeństwie udoskonalonym i losie kobiety samotnej*, „Moda i Życie Praktyczne” 1948, nr 9, s. 2, 4.
- Żółkiewska Wanda, *Olbrzymka*, „Moda i Życie” 1949, nr 21, s. 6.
- Żółkiewski Stefan, *Walka o styl kultury socjalistycznej*, „Kultura i Społeczeństwo” 1964, nr 2, s. 3–25.

Dokumenty, sprawozdania, protokoły, raporty

- Commission on Human Rights, „Report of the Commission on Human Rights to the Second Session of the Economic and Social Council”, 21.05.1946, E/38/Rev.1, s. 1–25, <https://digitallibrary.un.org/record/611971>.
- Dekret z dnia 10 listopada 1945 r. o zmianie i ustalaniu imion i nazwisk, Dz.U. 1945, nr 56, poz. 350, <http://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/Doc-Details.xsp?id=wdu19450560310>.
- Delegations to the United Nations: ... Session of the General Assembly/ United Nations*, UN Protocol and Liaison Section, New York 1947–1972.

- Index to Proceedings of the General Assembly, Fourth Session, United Nations 1949*, Kraus Reprint Co., Millwood, New York 1973.
- Index to Proceedings of the General Assembly, Seventh Session, 14 October to 21 December 1952 and 24 February to 23 April 1953*, United Nations, New York 1953.
- Kobiety Azji i Afryki. Dokumenty i sprawozdania*, Książka i Wiedza, Warszawa 1951.
- Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej uchwalona przez Sejm Ustawodawczy w dniu 22 lipca 1952 r., Dz.U. 1952, nr 33, poz. 232, <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=wdu19520330232>.
- List of Delegations to the Second Part of the First Session of the General Assembly*, United Nations, New York, 23 October 1946.
- Record of Proceedings: International Labour Conference, 35th Session, Geneva, 1952*, ILO, Geneva 1953.
- Sprawozdanie Towarzystwa Kolonii i Ochronek Ogrodniczych dla Działu i Młodzieży Żydowskiej we Lwowie za rok 1926 i 1927*, Druk I. Friedman, Lwów 1928, http://pbc.up.krakow.pl/Content/5988/TowarzystwoKolonji_192627_Spr322.pdf.
- Sub-Commission on the Status of Women, „Report of the Sub-Commission on the Status of Women to the Commission on Human Rights”, 13.05.1946, E/HR/18, s. 1–10, <https://digitallibrary.un.org/record/623145>.
- Third Committee, summary record 161st meeting, 27.11.1948, A/C.3/SR.161, s. 717–726, <https://documents-dds-ny.un.org/doc/UNDOC/GEN/NL4/804/98/PDF/NL480498.pdf?OpenElement>.
- Ustawa z dnia 27 czerwca 1950 r. Kodeks rodzinny, Dz.U. 1950, nr 34, poz. 308, <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=wdu19500340308>.
- The Yearbook of the United Nations*, UN Department of Public Information, New York 1947–, <https://www.un.org/en/yearbook>.

Wspomnienia, pamiętniki, dzienniki, autobiografie, sagi rodzinne

- 10 lat Polski Ludowej. Opowiadamy o naszym życiu*, Książka i Wiedza, Warszawa 1955.
- Anna Lanota*, <https://www.centropa.org/en/biography/anna-lanota>.
- Barłóg Agnieszka, *Szara myszka*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1980.

- Bauman Janina, *Nigdzie na ziemi. Powroty. Opowiadania*, Wydawnictwo Officyna, Łódź 2011.
- Berling Zygmunt, *Wspomnienia*, t. 1–3, Polski Dom Wydawniczy, Warszawa 1991.
- Bieńkowska Ewa, *Dom na Rozdrożu, Sic!*, Warszawa 2012.
- Bobińska Helena, *Pamiętnik tamtych lat, cz. I*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1963.
- Bolewski Andrzej, *Z drogi do Poczdamu*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1977.
- Borejsza Jerzy, *Ludzie i klimaty. Poławiacze pereł*, „Odrodzenie” 1947, nr 11, s. 6.
- Broniewska Janina, *Dziesięć serc czerwonych*, Iskry, Warszawa 1978.
- Broniewska Janina, *Maje i listopady*, Iskry, Warszawa 1967.
- Broniewska Janina, *Tamten brzeg mych lat*, Książka i Wiedza, Warszawa 1973.
- Broniewska Janina, *Z notatnika korespondenta wojennego*, t. 1–2, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1953.
- Budzyńska Celina, *Strzępy rodzinnej sagi*, Żydowski Instytut Historyczny, Warszawa 1997.
- Bystrzycka Zofia, *Karnawał w mateczniku*, Polska Oficyna Wydawnicza „BGW”, Warszawa 1993.
- Bystrzycka Zofia, *Kontuzja*, Książka i Wiedza, Warszawa 2004.
- Chałasiński Józef, *Początki uniwersytetu robotniczej Łodzi*, w: *Tranzjtem przez Łódź*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1964, s. 43–92.
- Chmielewska Joanna, *Autobiografia*, t. 1: *Dzieciństwo*, Kobra, Warszawa 2006.
- Chruszczow Nikita, *Fragmenty wspomnień*, przeł. Michał Jagiełło, „Zeszyty Historyczne” 2000, nr 132, s. 109–192.
- Dąbrowska Maria, *Dzienniki*, t. 1–5, wybór, wstęp i przypisy Tadeusz Drewnowski, Czytelnik, Warszawa 1988.
- Dąbrowska Maria, *Dzienniki 1914–1965* [dokument elektroniczny], t. 1–13, red. Tadeusz Drewnowski, Wanda Starska-Żakowska, Polska Akademia Nauk. Wydział I Nauk Społecznych. Komitet Nauk o Literaturze, Warszawa 2009.
- Drózdź-Satanowska Zofia, *Niewydeptane ścieżki*, Wydawnictwo „Panteon”, Warszawa 1947.
- Drzewiecka Stanisława, *Szłyśmy znad Oki*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1965.
- Duraj Wanda, *W smudze czerwonych iskier*, Czytelnik, Warszawa 1968.
- Dzierżyńska Zofia, *Lata wielkich bojów*, Książka i Wiedza, Warszawa 1969.

- Eribon Didier, *Powrót do Reims*, przeł. Martyna Ochab, Wydawnictwo Karakter, Kraków 2019.
- Fornalska Marcjanna, *Pamiętnik matki*, Książka i Wiedza, Warszawa 1960.
- Głowiński Michał, *Kręgi obcości. Opowieść autobiograficzna*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2010.
- Głowiński Michał, *Towarzyszka Kawon*, „Arkusze” 1998, nr 3, s. 16.
- Gomułka Władysław, *Pamiętniki*, t. 1–2, Polska Oficyna Wydawnicza „BGW”, Warszawa 1994.
- Granas Romana, *Gruba Ceśka*, Iskry, Warszawa 1958.
- Granas Romana, *Klucze do pustego mieszkania. Wspomnienia z czasów przedwojennych*, oprac. Eryk Krasucki, „Polish Biographical Studies” 2021, nr 9, s. 273–321.
- In the Shadow of Revolution: Life Stories of Russian Women. From 1917 to the Second World War*, przeł. Yuri Slezkine, red. Sheila Fitzpatrick, Yuri Slezkine, Princeton University Press, Princeton 2000.
- Jędrzychowska Anna, *Zygzakiem i po prostu*, Czytelnik, Warszawa 1965.
- Kalicka Felicja, *Dwa czterdziestolecia mojego życia. Wspomnienia 1904–1984*, Czytelnik, Warszawa 1989.
- Kamińska Maria, *Ścieżkami wspomnień*, Książka i Wiedza, Warszawa 1960.
- Konwicki Tadeusz, *Nowy Świat i okolice*, Czytelnik, Warszawa 1986.
- Kott Jan, *Przyczynek do biografii*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1995.
- Koźniewski Kazimierz, *Zostanie mit*, Książka i Wiedza, Warszawa 1988.
- Krahelska Halina, *Wspomnienia rewolucjonistki*, Książka i Wiedza, Warszawa 1957.
- Krzywicka Irena, *Wyznania gorszycielki*, Czytelnik, Warszawa 1999.
- Książka dla Karola*, oprac. i wybór Kazimierz Koźniewski, Czytelnik, Warszawa 1984.
- Kuroń Jacek, *Wiara i wina. Do i od komunizmu*, Niezależna Oficyna Wydawnicza, Warszawa 1989.
- Kuryluk Ewa, *Frascati*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2009.
- Lederowie Stefan i Witold, *Czerwona nić. Ze wspomnień i prac rodziny Lederów*, Iskry, Warszawa 2005.
- Ligocka Roma, *Dziewczynka w czerwonym płaszczyku*, przeł. Katarzyna Zimmerer, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2017.
- Ludwińska Jadwiga Sabina, *Drogi i ludzie*, Książka i Wiedza, Warszawa 1969.
- Marchlewska Zofia, *Piórem i pędzlem*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1967.

- Matuszewski Ryszard, *Alfabet. Wybór z pamięci 90-latka*, Iskry, Warszawa 2004.
- Merlend Paweł, *Niezapomniane lata. Wspomnienia z działalności konspiracyjnej*, Iskry, Warszawa 1959.
- Męczyński Tadeusz, *Lata z książką. Wspomnienia księgarza 1907–1957*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1962.
- Miłosz Czesław, *Abecadło*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2001.
- Miłosz Czesław, *Abecadło Miłosza*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1997.
- Miłosz Czesław, *Ksawery, Jane i inni*, „Kultura” 1989, nr 7–8, s. 11–25.
- Miłosz Czesław, *Rok myśliwego*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2001.
- Młode pokolenie wsi Polski Ludowej. Pamiętniki i studia*, t. 1: *Awans pokolenia*, wstęp Józef Chałasiński, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1964.
- Młode pokolenie wsi Polski Ludowej. Pamiętniki i studia*, t. 3: *W poszukiwaniu drogi. Pamiętniki działaczy*, przedmowa Józef Chałasiński, wstęp Bronisław Gołębiowski, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1966.
- Modzelewski Karol, *Zajeżdżymy kobyłę historii. Wyznania poobijanego jeźdźca*, Iskry, Warszawa 2013.
- Moje 25-lecie*, red. Halina Paczesna, Iskry, Warszawa 1970.
- Nomberg-Przytyk Sara, *Auschwitz: Tales from a Grotesque Land*, przeł. Roslyn Hirsch, red. Eli Pfefferkorn, David H. Hirsch, University of North Carolina Press, Chapel Hill 1985.
- Nomberg-Przytyk Sara, *Communist Poland: A Jewish Woman's Experience*, przeł. Paula Parsky, red. Holli Levitsky, Justyna Włodarczyk, Lexington Books, Lanham 2022.
- Nomberg-Przytyk Sara, *Kolumny Samsona*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1966.
- Nomberg-Przytyk Sara, *Więzienie było moim domem*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1964.
- Olczak-Ronikier Joanna, *W ogrodzie pamięci*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2006.
- Orłowska Edwarda, *Pamiętam jak dziś*, Książka i Wiedza, Warszawa 1973.
- Osiecka Agnieszka, *Dzienniki*, t. 1–5: *1945–1955*, red. Karolina Felberg-Sendecka, Prószyński i S-ka, Warszawa 2013–2018.
- Osiecka Agnieszka, *Szpetni czterdziestoletni*, Iskry, Warszawa 1985.
- Pamiętniki dziesięciolecia*, Książka i Wiedza, Warszawa 1955.
- Pamiętniki kobiet. Biografie trzydziestolecia*, red. Barbara Chlabicz, Teresa Czaputowicz, Krystyna Glinka-Olechnowicz, Iskry, Warszawa 1977.

- Październik 1956 – pierwszy wyłom w systemie. Bunt, młodość, rozsądek*, red. Stefan Bratkowski, Prószyński i S-ka, Warszawa 1996.
- Penzik Irena, *Ashes to the Taste*, University Publishers, New York 1961.
- Petrušewicz Kazimierz, *Grupa Wileńska, czyli „Front”*, w: *Komuniści. Wspomnienia o Komunistycznej Partii Polski*, red. Leonard Borkowicz i in., Książka i Wiedza, Warszawa 1969, s. 488–510.
- Pokolenia przemian wsi polskiej. Wspomnienia działaczy młodzieżowych*, t. 1–2, oprac. Józef Dancygier, Tomasz Szczuchura, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1986.
- Putrament Jerzy, *Pół wieku. Zagranica*, Książka i Wiedza, Warszawa 1985.
- Siekierska Jadwiga, *Kartki z przeszłości*, Iskry, Warszawa 1960.
- Siekierska Jadwiga, *Narodziny nowego*, Książka i Wiedza, Warszawa 1952.
- Sławińska Irena, *Szlakami moich wód...*, Norbertinum, Lublin 2004.
- Some of Us: Chinese Women Growing Up in the Mao Era*, red. Xueping Zhong, Zheng Wang, Bai Di, Rutgers University Press, New Brunswick 2001.
- Sowińska Stanisława, *Gorzkie lata. Z wyżyn władzy do stalinowskiego więzienia*, oprac. Łukasz Bertram, Ośrodek KARTA, Warszawa 2017.
- Steinhaus Hugo, *Wspomnienia i zapiski*, oprac. Aleksandra Zgorzelska, Oficyna Wydawnicza ATUT, Wrocław 2010.
- Strykowski Julian, *Ocalony na Wschodzie*, Les Editions Noir Sur Blanc, Montricher 1991.
- Szymańska Irena, *Miałam dar zachwytu. Wspomnienia wydawcy*, zebrał i opracował Ryszard Matuszewski, Czytelnik, Warszawa 2001.
- Śliwowska Wiktoria, *Pan Puchatek. Rzecz o Wacławie Józefie Zawadzkim*, Iskry, Warszawa 2006.
- Toeplitz Teodor Krzysztof, *Rodzina Toeplitzów. Książka mojego ojca*, Iskry, Warszawa 2004.
- Topiński Jan, *Trzy pokoje w Domu Robotniczym na Dunajewskiego 5*, w: *Cyganeria i polityka. Wspomnienia krakowskie 1919–1939*, oprac. Janina Bogucka-Ordyńcowa i in., Czytelnik, Warszawa 1964, s. 69–95.
- Tuszyńska Agata, *Rodzinna historia lęku*, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 2005.
- Tyrmand Leopold, *Dziennik 1954. Wersja oryginalna*, Wydawnictwo MG, Kraków 2011.
- Wanda Wasilewska we wspomnieniach*, red. Eleonora Syzdek, Książka i Wiedza, Warszawa 1982.
- Wasilewska Wanda, *Dzieciństwo*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1967.

- Wasilewska Wanda, *Lata, które minęły (1)*, „Argumenty” 1975, nr 21, s. 1, 8–9.
- Wasilewska Wanda, *Lata, które minęły (2)*, „Argumenty” 1975, nr 23, s. 8–10.
- Wasilewska Wanda, *Lata, które minęły (3)*, „Argumenty” 1975, nr 25, s. 11–12.
- Wasilewska Wanda, *Lata, które minęły (4)*, „Argumenty” 1975, nr 27, s. 13–14.
- Wasilewska Wanda, *Lata, które minęły (5)*, „Argumenty” 1975, nr 29, s. 11.
- Wasilewska Wanda, *Lata, które minęły (6)*, „Argumenty” 1975, nr 31, s. 10–11.
- Wasilewska Wanda, *Lata, które minęły (7)*, „Argumenty” 1975, nr 33, s. 10–11.
- Wasilewska Wanda, *Lata, które minęły (8)*, „Argumenty” 1975, nr 35, s. 8–9.
- Wasilewska Wanda, *Podróż po życiu i książkach (I)*, „Tu i Teraz” 1983, nr 1, s. 16.
- Wasilewska Wanda, *Podróż po życiu i książkach (II)*, „Tu i Teraz” 1983, nr 2, s. 16.
- Wasilewska Wanda, *Podróż po życiu i książkach (III)*, „Tu i Teraz” 1983, nr 3, s. 16.
- Wat Aleksander, *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*, t. 1–2, Universitas, Kraków 2011.
- Wicha Marcin, *Rzeczy, których nie wyrzuciłem*, Karakter, Kraków 2017.
- Winiewicz Józef, *Co pamiętam z długiej drogi życia*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1985.
- Wspomnienia Wandy Wasilewskiej*, „Z Pola Walki” 1968, nr 1, s. 115–195.
- Wspomnienia Wandy Wasilewskiej (1939–1944)*, „Archiwum Ruchu Robotniczego” 1982, t. 7, s. 339–432.
- Zambrowski Antoni, *Syn czerwonego księcia*, Wydawnictwo von borowiecky, Warszawa 2009.
- Zatorska Helena, *Spoza smugi cienia*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1982.
- Zatorska Helena, *Spoza smugi cienia. Wspomnień ciąg dalszy*, Wydawnictwo Literackie, Kraków–Wrocław 1985.
- Zawistowska Ewa, *Dziadek Władek. O Broniewskim, Ance i rodzinie*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2019.

Biografie, szkice biograficzne, portrety

- Błażejowska Kalina, *Zofia Bystrzycka: Wymyśliła magazyn „Zwierciadło” i miała serce w rozterce*, „Wysokie Obcasy”, 9.07.2016, <https://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/7,53662,20364745,zofia-bystrzycka-wymyslila-magazyn-zwierciadlo-i-miala-serce.html>.
- Bobińska Helena, *Maria Curie-Skłodowska*, Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, Warszawa 1945.
- Bukalska Patrycja, *Krwawa Luna*, Wielka Litera, Warszawa 2016.
- Cenciekiewicz Sławomir, *Anna Solidarność. Życie i działalność Anny Walentynowicz na tle epoki (1929–2010)*, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2010.
- Chutnik Sylwia, *Dziewczyński szyfr*, „Polityka” 2009, nr 45, s. 63.
- Cieślíkowa Agnieszka J., *Wanda, żona Leona. Wanda Maria z Zieleniewskich Wasilewska (1874–1958)*, w: *O kobietach. Biograficzne i społeczne wymiary kobiecości*, red. Anna Kargol, Zakład Wydawniczy „Nomos”, Kraków 2020, s. 55–70.
- Ciołkosz Adam, *Wanda Wasilewska. Dwa szkice biograficzne*, Polonia Book Fund Ltd, London 1977.
- Dawidowicz Grażyna, *Cena życia. Rzecz o Sarze Nomborg-Przytyk*, Wydawnictwo Prymat, Mariusz Śliwowski, Białystok 2016.
- Domańska Aleksandra, *Ulica cioci Oli. Z dziejów jednej rewolucjonistki*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2013.
- Fijałkowska Barbara, *Borejsza i Różański. Przyczynek do dziejów stalinizmu w Polsce*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Olsztynie, Olsztyn 1995.
- Franaszek Andrzej, *Miłosz. Biografia*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2011.
- Gadomski Bogdan, *Biografia agenta. Józef-Josef Mützenmacher (1903–1947)*, Wydawnictwo Tedson, Warszawa 2009.
- Ghodsee Kristen, *Red Valkyries: Feminist Lessons from Five Revolutionary Women*, Verso Books, London 2022.
- Gornick Vivian, *The Romance of American Communism*, Basic Books, New York 1977.
- Górnicka-Boratyńska Aneta, *W poszukiwaniu starszych sióstr. Wanda Melcer – próba portretu*, „Teksty Drugie” 1995, nr 3–4, s. 212–233.
- Hübner Piotr, *Człowiek międzywojenny*, „Forum Akademickie” 2018, nr 7–8, <https://prenumeruj.forumakademickie.pl/fa/2018/07-08/czlowiek-miedzywojenny/>.
- Kaczmarek Iwona, *Cała wielka instytucja nauczania* [o Elżbiecie Jackiewiczowej], w: *Ich ślady. Kobiety w historii Radomia*, Miejska

- Biblioteka Publiczna im. Józefa A. i Andrzeja S. Załuskich w Radomiu, Radom 2011, s. 111–123.
- Karaś Dorota, Sterlingow Marek, *Walentynowicz. Anna szuka rajy*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2020.
- Koper Sławomir, *Kobiety władzy PRL*, Czerwone i Czarne, Warszawa 2012.
- Kormanowa Żanna, *Dusza niepokorna* [o Stefanii Sempołowskiej], „Polityka” 1970, nr 43, s. 11.
- Kormanowa Żanna, *Panna Stefania. Wspomnienie o Stefanii Sempołowskiej*, Spółdzielnia Wydawnicza „Książka”, Łódź 1945.
- Kormanowa Żanna, *Stefania Sempołowska*, „Nowa Szkoła” 1945, nr 3, s. 48–50.
- Kozieł Danuta, „*Intensywnie przesłuchać i aresztować*”. *Siostra Benigna Westwalewicz, nazaretanka (1908–1955)*, <https://www.nazaretanki.org/czytelnia-nazaretanek/duchowosc-nazaretu/s-benigna-westwalewicz>.
- Krasucki Eryk, *Międzynarodowy komunista. Jerzy Borejsza – biografia polityczna*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.
- Kubica Grażyna, *Siostry Malinowskiego, czyli kobiety nowoczesne na początku XX wieku*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2006.
- Levy Robert, *Ana Pauker: The Rise and Fall of a Jewish Communist*, University of California Press, Berkeley 2001.
- Lipiński Piotr, *Bierut. Kiedy partia była bogiem*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2017.
- Lipiński Piotr, *Cyrankiewicz. Wieczny premier*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2016.
- Lipiński Piotr, *Gomułka. Władzy nie oddamy*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2019.
- Moi Toril, *Simone de Beauvoir: The Making of an Intellectual Woman*, Oxford University Press, Oxford 2009.
- Ossowski Piotr, *Czerwona Michalina. Michalina Tatarówna-Majkowska. Prządka – działaczka – łodzianka*, „Księży Młyn” Dom Wydawniczy Michał Koliński, Łódź 2017.
- Paczkowski Andrzej, *Trzy twarze Józefa Światły. Przyczynek do historii komunizmu w Polsce*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2009.
- The Palgrave Handbook of Communist Women Activists around the World*, red. i wstęp Francisca de Haan, Palgrave Macmillan, Cham 2023.
- Pańków Julia, Pańków Lidia, *Kreatorki. Kobiety, które zmieniły polski styl życia*, MUZA SA, Warszawa 2018.
- Pernes Jiří, *Komunistky s fanatismem v srdci*, Brána, Praha 2006.

- Ratuszniak Jan, *Nowa kobieta. Aleksandra Kollontaj*, Instytut Wydawniczy „Książka i Prasa”, Warszawa 2019.
- Rembacka Katarzyna, *Komunista na peryferiach władzy. Historia Leonarda Borkowicza (1912–1989)*, Instytut Pamięci Narodowej, Szczecin–Warszawa 2020.
- Röhl Bettina, *Zabawa w komunizm! Ulrike Meinhof, Klaus Rainer Röhl i prawdziwe korzenie nowej lewicy (1958–1968)*, przeł. Ewa Stefańska, Fronda, Warszawa 2007.
- Rutkowski Tadeusz P., *Adam Bromberg i „encyklopedyści”. Kartka z dziejów inteligencji w PRL*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2010.
- Shore Marci, „Czysto babski”: *A Women’s Friendship in a Man’s Revolution*, „East European Politics and Societies” 2002, nr 3, s. 810–863.
- Shore Marci, *Kawior i popiół. Życie i śmierć pokolenia oczarowanych i rozczarowanych marksizmem*, przeł. Marcin Szuster, Świat Książki, Warszawa 2008.
- Shore Marci, *Nowoczesność jako źródło cierpienia*, przeł. Michał Sutowski, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2012.
- Sobór-Świdarska Anna, *Jakub Berman. Biografia komunisty*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2009.
- Stobiecki Rafał, *Żanna Kormanowa (1900–1988). Szkic do portretu „wojującej” marksistki*, w: tenże, *Historycy polscy wobec wyzwań XX wieku*, Wydawnictwo Nauka i Innowacje, Poznań 2014, s. 205–233.
- Syzdek Eleonora, *Działalność Wandy Wasilewskiej w latach drugiej wojny światowej*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1981.
- Syzdek Eleonora, *W jednym życiu tak wiele*, Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1980.
- Szczęсна Joanna, *Wanda Wasilewska. Bywuszaja Polka*, „Gazeta Wyborcza”, 23.03.2001, <https://wyborcza.pl/7,75410,192981.html>.
- Szumilo Mirosław, *Roman Zambrowski 1909–1977. Studium z dziejów elity komunistycznej w Polsce*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2014.
- Świdwiński Stanisław, *Działalność Stefanii Sempołowskiej*, „Nowa Szkoła” 1945, nr 3, s. 51–55.
- Talarczyk-Gubała Monika, *Wanda Jakubowska. Od nowa*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2015.
- Tracewski Bohdan, *Zofia Dembińska (1905–1989)*, <http://zg.tpd.org.pl/pl/nasza-historia/zasluzeni-dzialacze-i-pracownicy-tpd/713-zofia-dembinska.html>.

- Tuszyńska Agata, *Krzywicka. Długie życie gorszycielki*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2009.
- Urbanek Mariusz, *Broniewski. Miłość, wódka, polityka*, Iskry, Warszawa 2011.
- Usievič Elena, *Vanda Vasilevskaâ: kritiko-biografičeskij očerok*, Sovetskij Pisatel', Moskva 1953.
- Vengerov Leonid, *Vanda Vasilevskaâ: kritiko-biografičeskij očerok*, Goslitizdat, Moskva 1955.
- Wosiek Rut, *S. Nulla Katarzyna od Zwiastowania – Lucyna Westwalewicz*, Cmentarz w Laskach, <http://cmentarz-w-laskach.pl/nullawestwalewicz.html>.
- Zatorska Helena, *Wanda Wasilewska*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1976.
- Ziejka Franciszek, *Karta z życia Stanisława Pigonia*, „PAUZA Akademicka” 2008, nr 17/18, s. 7–8.

Słowniki, leksykony, katalogi, internetowe bazy danych

- Baza „Archiwum Kobiet: Piszące”, <http://www.archiwumkobiet.pl/zasoby>.
- A Biographical Dictionary of Women's Movements and Feminisms: Central, Eastern, and South Eastern Europe, 19th and 20th Centuries*, red. Francisca de Haan, Krassimira Daskalova, Anna Loutfi, CEU Press, Budapest – New York 2006.
- Biuletyn Informacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej*, <https://katalog.bip.ipn.gov.pl>.
- Ciborska Elżbieta, *Leksykon polskiego dziennikarstwa*, ELIPSA, Warszawa 2000.
- Dictionnaire des féministes. France, XVIIIe–XXIe siècle*, red. Christine Bard, Sylvie Chaperon, Presses universitaires de France, Paris 2017.
- FilmPolski.pl. Internetowa baza filmu polskiego, <https://filmpolski.pl/fp/index.php>.
- Genealogy Indexer, <https://genealogyindexer.org>.
- Internetowy Polski Słownik Biograficzny*, <https://www.ipsb.nina.gov.pl/Home>.
- Jewish Committee in Warsaw. Registration Cards for Jewish Holocaust Survivors in Warsaw, syg. 303/v, https://www.ushmm.org/online/hsv/source_view.php?SourceId=19463.
- Katalog kartkowy Komitetu Redakcyjnego Słownika biograficznego działaczy polskiego ruchu robotniczego.

- Kronika życia literackiego w PRL 1944–1969*, Instytut Badań Literackich PAN, <https://rcin.org.pl/dlibra/publication/80459/edition/61646#structure>.
- Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 1: A–D, red. Feliks Tych i in., Książka i Wiedza, Warszawa 1978.
- Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 2: E–J, red. Feliks Tych i in., Książka i Wiedza, Warszawa 1987.
- Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 3: K, red. Feliks Tych i in., Muzeum Niepodległości w Warszawie, Warszawa 1992.
- Słownik pracowników książki polskiej. Suplement IV*, red. Magdalena Rząd-kowolska, Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, Warszawa 2016.
- Słownik realizmu socjalistycznego*, red. Zdzisław Łapiński, Wojciech Tomasiak, Universitas, Kraków 2004.
- Wielkopolski Alfabet Pisarek*, red. Ewa Kraskowska, Lucyna Marzec, Wydawnictwo Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Centrum Animacji Kultury, Poznań 2012.
- Wrzesień 1939: Biogramy*, <https://1wrzesnia39.pl/39p/biogramy>.
- Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*, t. 1–10, oprac. zespół pod red. Jadwigi Czachowskiej i Alicji Szałagan, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1994–2007.
- Zbiór relacji inwalidów II wojny światowej (sygn. 1702), United States Holocaust Memorial Museum Archives, https://collections.ushmm.org/findingaids/RG-15.483_01_fnd_pl.pdf.

Opracowania, konteksty – wybór

- Abraszewski Andrzej, *Polska w Organizacji Narodów Zjednoczonych (1945–1975)*, Wydawnictwo Interpress, Warszawa 1975.
- Adami Rebecca, *Women and the Universal Declaration of Human Rights*, Routledge, New York 2018.
- Araszkiewicz Agata, *Zapomniana rewolucja. Rozkwit pisarstwa kobiecego w dwudziestoleciu międzywojennym*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2014.
- Artwińska Anna, *A Communist Woman in the Gulag: Gender, Ideology, and Limit-Experience in Ginzburg and Budzyńska*, w: *Narratives of Annihilation, Confinement, and Survival: Camp Literature in*

- a *Transnational Perspective*, red. Anja Tippner, Anna Artwińska, De Gruyter, Berlin–Boston 2019, s. 231–251.
- Artwińska Anna, *Komunistyczne auto/biografie. „Oni” Teresy Torąskiej w perspektywie współczesnych paradygmatów rozumienia przeszłości*, w: *Komunizm – idee i praktyki w Polsce 1944–1989*, red. Katarzyna Chmielewska, Agnieszka Mroziak, Grzegorz Wołowicz, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2018, s. 347–373.
- Artwińska Anna, *Pamięć negatywna. Komunizm i/a sprawcy*, „Teksty Drugie” 2013, nr 3, s. 135–149.
- Artwińska Anna, *The (Post-)Communist Orient: History, Self-Orientalization and Subversion by Michał Witkowski and Vladimir Sorokin*, „Zeitschrift für Slavistik” 2017, nr 3, s. 404–426.
- Artwińska Anna, Fidelis Małgorzata, Mroziak Agnieszka, Zawadzka Anna, *Pożytki z „pokolenia.” Dyskusja o „pokoleniu” jako kategorii analitycznej*, „Teksty Drugie” 2016, nr 1, s. 347–366.
- Artwińska Anna, Mroziak Agnieszka, *Generational and Gendered Memory of Eastern European Communism: Methodological Perspectives and Political Challenges*, w: *Gender, Generations, and Communism in Central and Eastern Europe and Beyond*, red. Anna Artwińska, Agnieszka Mroziak, Routledge, New York – London 2020, s. 9–28.
- Artwińska Anna, Mroziak Agnieszka, *O pokoleniach z perspektywy niemieckiej*, „Teksty Drugie” 2016, nr 1, s. 253–263.
- Artwińska Anna, Starnawski Bartłomiej, Wołowicz Grzegorz, „*Fluctuat nec mergitur...*”: *On Socialist Realism in Meta-Discursive Perspective*, w: *Studies on Socialist Realism: The Polish View*, red. Anna Artwińska, Bartłomiej Starnawski, Grzegorz Wołowicz, Peter Lang, Frankfurt am Main 2016, s. 25–52.
- Babiracki Patryk, *Tupet i takt. Kultura polska a imperium Stalina, 1943–1957*, przeł. Jan Dzierzgowski, W.A.B., Warszawa 2016.
- Barrett James R., *Was the Personal Political? Reading the Autobiography of American Communism*, „International Review of Social History” 2008, nr 3, s. 395–423.
- Baszkiewicz Jan, *Nowy człowiek, nowy naród, nowy świat. Mitologia i rzeczywistość rewolucji francuskiej*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1993.
- Bednarek Piotr, *Architekt i inżynier budownictwa – projektanci formy, funkcji i konstrukcji*, <https://www.con-bud.pl/architekt-i-inzynier-budownictwa/>.

- Bereta Katarzyna, *O prozie realizmu socjalistycznego dla młodego odbiorcy*, w: *Literatura dla dzieci i młodzieży (1945–1989)*, t. 3, red. Krystyna Heska-Kwaśniewicz, Katarzyna Tałuż, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2013, s. 70–93.
- Berman Marshall, „*Wszystko, co stałe, rozplywa się w powietrzu*”. *Rzecz o doświadczeniu nowoczesności*, przeł. Marcin Szuster, Universitas, Kraków 2006.
- Bertram Łukasz, *Bunt, podziemie, władza. Polscy komuniści i ich socjalizacja polityczna do roku 1956*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2022.
- Bertram Łukasz, *Widows of the Revolution: Women in Polish Political Elite 1949–1956*, „History of Communism in Europe” 2017, t. 8, s. 121–146.
- Beyond Methodological Nationalism: Research Methodologies for Cross-Border Studies*, red. Anna Amelina, Devrimsel D. Nergiz, Thomas Faist, Nina Glick Schiller, Routledge, New York 2012.
- Bonfiglioli Chiara, *Revolutionary Networks: Women’s Political and Social Activism in Cold War Italy and Yugoslavia (1945–1957)*, praca doktorska obroniona na Uniwersytecie w Utrechcie, 2012.
- Bonfiglioli Chiara, *Women’s Political and Social Activism in the Early Cold War Era: The Case of Yugoslavia*, „Aspasia” 2014, nr 8, s. 1–25.
- Bonnell Victoria E., *Iconography of Power: Soviet Political Posters under Lenin and Stalin*, University of California Press, Berkeley 1999.
- Borenstein Eliot, *Men without Women: Masculinity and Revolution in Russian Fiction, 1917–1929*, Duke University Press, Durham 2000.
- Bourdieu Pierre, *The Biographical Illusion*, przeł. z franc. Yves Winkin, Wendy Leeds-Hurwitz, w: *Identity: A Reader*, red. Paul du Gay, Jessica Evans, Peter Redman, SAGE Publications, London 2000, s. 297–303.
- Brzuchowska Zofia, „*Dziewczęta szukają drogi*” Elżbiety Jackiewiczowej *na tle powieści dla dziewcząt*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie” 1969, z. 4, s. 157–173.
- Burska Lidia, „*Pokolenie*” – *co to jest i jak używać?*, „Teksty Drugie” 2005, nr 6, s. 17–32.
- Burton Antoinette, „*History*” *Is Now: Feminist Theory and the Production of Historical Feminisms*, „Women’s History Review” 1992, nr 1, s. 25–39.
- Calderón Puerta Aránzazu, *Przygoda w hucie i na Mariensztacie. Rodzina i emancypacja kobiet w polskim kinie lat 50.*, w: *Komunizm – idee i praktyki w Polsce 1944–1989*, red. Katarzyna Chmielewska,

- Agnieszka Mrozik, Grzegorz Wołowicz, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2018, s. 225–246.
- Carroll Berenice A., *The Politics of „Originality”: Women and the Class System of the Intellect*, „Journal of Women’s History” 1990, nr 2, s. 136–163.
- Chase Michelle, *Revolution within the Revolution: Women and Gender Politics in Cuba, 1952–1962*, University of North Carolina, Chapel Hill 2015.
- Chmielewska Katarzyna, *Uprawomocnienie komunizmu. Budować i burzyć*, w: *Komunizm – idee i praktyki w Polsce 1944–1989*, red. Katarzyna Chmielewska, Agnieszka Mrozik, Grzegorz Wołowicz, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2018, s. 25–61.
- Chmielewski Witold Jan, *Polska administracja szkolna w latach 1944–1950*, Naukowe Wydawnictwo Piotrkowskie, Piotrków Trybunalski 2013.
- Chrobaczyńska-Plucińska Edyta, *Równouprawnienie płci w debacie parlamentarnej Sejmu Ustawodawczego 1947–1952. Zarys problemu*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Sociologica” 2019, nr 70, s. 17–38.
- Clements Barbara Evans, *Bolshevik Women*, Cambridge University Press, Cambridge 1997.
- Cohen Deborah, *Family Secrets: Shame and Privacy in Modern Britain*, Oxford University Press, Oxford 2013.
- Comparative State Feminism*, red. Dorothy McBride Stetson, Amy Mazur, SAGE Publications, Thousand Oaks 1995.
- Connelly John, *Zniewolony uniwersytet. Sowietyzacja szkolnictwa wyższego w Niemczech Wschodnich, Czechach i Polsce 1945–1956*, przeł. Witold Rodkiewicz, Instytut Historii Nauki im. Ludwika i Aleksandra Brikenmajerów Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2014.
- Crary Alice, *A Question of Silence: Feminist Theory and Women’s Voices*, „Philosophy” 2001, nr 297, s. 371–395.
- Czajkowska Aleksandra, *O dopuszczalności przerywania ciąży. Ustawa z dnia 27 kwietnia 1956 r. i towarzyszące jej dyskusje*, w: *Kłopoty z seksem w PRL. Rodzenie nie całkiem po ludzku, aborcja, choroby, odmienności*, red. Marcin Kula, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego i Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2012, s. 99–186.
- Czarnik Oskar Stanisław, *Między dwoma Sierpniami. Polska kultura literacka w latach 1944–1980*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1993.
- Czech Feminisms: Perspectives on Gender in East Central Europe*, red. Iveta Jusová, Jiřina Šiklová, Indiana University Press, Bloomington 2016.

- Czym się różni architekt od inżyniera budownictwa?, 10.04.2019, <https://uprawnienia-budowlane.pl/czym-sie-rozni-architekt-od-inzyniera-budownictwa.html>.
- Dajnowicz Małgorzata, „Zwierciadło” – platforma polityczna Ligi Kobiet w okresie PRL (1957–1961, 1982–1989), „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2017, z. 3, s. 67–90.
- Dalecka Teresa, *Dzieje polonistyki wileńskiej 1919–1939*, Towarzystwo Naukowe *Societas Vistulana*, Białystok 2003.
- Davis Natalie Zemon, *Kobiety na marginesach. Trzy siedemnastowieczne życiorysy*, przeł. Bartosz Hlebowicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012.
- Dąbrowska Magdalena, „Dać dowód miłości”. Dyskurs inicjacji seksualnej w polskiej prasie młodzieżowej lat osiemdziesiątych, w: *Kultura popularna w Polsce w latach 1944–1989. Problemy i perspektywy badawcze*, red. Katarzyna Stańczak-Wiślicz, Fundacja Akademia Humanistyczna i Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2012, s. 152–174.
- Degen Dorota, *Polityka wydawnicza w sferze nauki w latach 1944–1959*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2014.
- Denning Michael, *The Cultural Front: The Laboring of American Culture in the Twentieth Century*, Verso, London 1996.
- Devault Marjorie L., *Talking and Listening from Women’s Standpoint: Feminist Strategies for Interviewing and Analysis*, „Social Problems” 1990, nr 1, s. 96–116.
- Dolinar Brian, *The Black Cultural Front: Black Writers and Artists of the Depression Generation*, University Press of Mississippi, Jackson 2012.
- Domańska Ewa, *Historie niekonwencjonalne. Refleksja o przeszłości w nowej humanistyce*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2006.
- Douglas Mary, *Czystość i zmaza*, przeł. Marta Bucholc, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2007.
- Dragostinova Theodora K., *The Cold War from the Margins: A Small Socialist State on the Global Cultural Scene*, Cornell University Press, Ithaca 2021.
- DuBois Ellen C., *Eleanor Flexner and the History of American Feminism*, „Gender & History” 1991, nr 1, s. 81–90.
- Działaczki społeczne, feministki, obywatelki...*, t. 1: *Samoorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich do 1918 roku (na tle porównawczym)*, red. Agnieszka Janiak-Jasińska, Katarzyna Sierakowska, Andrzej Szwarz, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2008.

- Działaczki społeczne, feministki, obywatelki...*, t. 2: *Samoorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich po 1918 roku (na tle porównawczym)*, red. Agnieszka Janiak-Jasińska, Katarzyna Sierakowska, Andrzej Szwarz, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2009.
- Ebert Teresa L., *Alexandra Kollontai and Red Love*, „Against the Current” 1991, nr 81, <https://againstthecurrent.org/atc081/p1724/>.
- Epstein Catherine, *The Politics of Biography: The Case of East German Old Communists*, „Daedalus” 1999, nr 2, s. 1–30.
- Falkowska Janina, *The Political Films of Andrzej Wajda: Dialogism in „Man of Marble,” „Man of Iron,” and „Danton”*, Berghahn Books, Providence 1996.
- The Feminist Standpoint Theory Reader: Intellectual and Political Controversies*, red. Sandra Harding, Routledge, New York 2004.
- Fidelis Małgorzata, *Czy jesteś nowoczesną dziewczyną? Młode Polki a kultura konsumpcyjna w latach 60.*, „Teksty Drugie” 2015, nr 2, s. 303–323.
- Fidelis Małgorzata, *Czy „nowy matriarchat”? Kobiety bez mężczyzn w Polsce po II wojnie światowej*, w: *Kobieta i rewolucja obyczajowa. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, t. 9, red. Anna Żarnowska, Andrzej Szwarz, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2006, s. 421–436.
- Fidelis Małgorzata, *Imagining the World from behind the Iron Curtain: Youth and the Global Sixties in Poland*, Oxford University Press, New York 2022.
- Fidelis Małgorzata, *Kobiety, komunizm i industrializacja w powojennej Polsce*, przeł. Maria Jaszczurowska, W.A.B., Warszawa 2015.
- Fidelis Małgorzata, *Młode robotnice w mieście. Percepcja kobiecej seksualności w Polsce w latach pięćdziesiątych XX wieku*, w: *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, t. 8, red. Anna Żarnowska, Andrzej Szwarz, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2004, s. 453–475.
- Fidelis Małgorzata, *The Other Marxists: Making Sense of International Student Revolts in Poland in the Global Sixties*, „Zeitschrift für Ostmitteleuropa-Forschung” 2013, nr 62, s. 425–449.
- Fidelis Małgorzata, „Participation in the Creative Work of the Nation”: *Polish Women Intellectuals in the Cultural Construction of Female Gender Roles, 1864–1890*, „Journal of Women’s History” 2001, nr 1, s. 108–125.
- Fidelis Małgorzata, *Red State, Golden Youth: Student Culture and Political Protest in 1960s Poland*, w: *Between the Avant-Garde and the Everyday: Subversive Politics in Europe from 1957 to the Present*,

- red. Timothy Brown, Lorena Anton, Berghahn Books, New York 2011, s. 145–153.
- Fiedorczyk Piotr, *Status prawny dzieci pozamatżeńskich w prawie rodzinnym pierwszych lat Polski Ludowej*, „Miscellanea Historico-Iuridica” 2014, z. 2, s. 123–138.
- Filipajtis Eugeniusz, *Lewica Akademicka w Wilnie*, Białostockie Towarzystwo Naukowe, Białystok 1965.
- Fitch Mattie, *The People and the Workers: Communist Cultural Politics during the Popular Front in France*, „Twentieth Century Communism” 2015, nr 9, s. 40–67.
- Fogelzang-Adler Ewa, *Żony, matki, pracownice. Role społeczne kobiet w Polsce Ludowej w interpretacji tygodnika „Przyjaciółka” (1948–1953)*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Politologica” 2013, t. 10, s. 24–41.
- Foley Barbara, *Radical Representations: Politics and Form in U.S. Proletarian Fiction, 1929–1941*, Duke University Press, Durham 1993.
- Forecki Piotr, *Fantazmat Julii Brystiger*, „Środkowoeuropejskie Studia Polityczne” 2017, nr 1, s. 47–69.
- Foucault Michel, *The Courage of the Truth (The Government of Self and Others II). Lectures at the Collège de France, 1983–1984*, przeł. Graham Burchell, Palgrave Macmillan, Basingstoke 2011.
- Foucault Michel, *Language, Counter-Memory, Practice: Selected Essays and Interviews*, Cornell University Press, Ithaca 1977.
- Foucault Michel, *Nietzsche, genealogia, historia*, w: tenże, *Filozofia, historia, polityka. Wybór pism*, przeł. Damian Leszczyński, Lotar Rasiński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa–Wrocław 2000, s. 113–135.
- Fraser Nancy, *Feminism, Capitalism, and the Cunning of History*, „New Left Review” 2009, nr 56, s. 97–117.
- Friszke Andrzej, *Państwo czy rewolucja. Polscy komuniści a odbudowanie państwa polskiego 1892–1920*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2020.
- Fukuyama Francis, *Koniec historii?*, przeł. Barbara Stanosz, „Konfrontacje”, t. 13: *Czy koniec historii?*, red. Irena Lanota, Wydawnictwo POMOST, Nowy Jork – Warszawa 1991, s. 7–36.
- Gagnier Regina, *Subjectivities: A History of Self-Representation in Britain, 1832–1920*, Oxford University Press, New York 1991.
- Ghodsee Kristen, *Rethinking State Socialist Mass Women’s Organizations: The Committee of the Bulgarian Women’s Movement and the United*

- Nations Decade for Women, 1975–1985*, „Journal of Women’s History” 2012, nr 4, s. 49–73.
- Ghodsee Kristen, *Second World, Second Sex: Socialist Women’s Activism and Global Solidarity during the Cold War*, Duke University Press, Durham 2019.
- Giddens Anthony, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, przeł. Alina Szulżycka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006.
- Giddens Anthony, *Przemiany intymności. Seksualność, miłość i erotyzm we współczesnych społeczeństwach*, przeł. Alina Szulżycka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006.
- Gorsuch Anne E., „A Woman is Not a Man”: *The Culture of Gender and Generation in Soviet Russia, 1921–1928*, „Slavic Review” 1996, nr 3, s. 636–660.
- Górska Halina, *Dzieje wileńskiej lewicy: od „Żagarów” do „Poprostu”, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”* 1979, nr 3, s. 45–61.
- Grabowska Magdalena, *Bits of Freedom: Demystifying Women’s Activism under State Socialism in Poland and Georgia*, „Feminist Studies” 2017, nr 1, s. 141–168.
- Grabowska Magdalena, *From Revolutionary Agents to Reactive Actors: The Transformation of Socialist Women’s Organizing in Poland from the 1940s through the 1980s*, „Aspasia” 2016, nr 10, s. 126–135.
- Grabowska Magdalena, *Zerwana genealogia. Działalność społeczna i polityczna kobiet po 1945 roku a współczesny polski ruch kobiecy*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2018.
- Graff Agnieszka, *Feministki – córki feministek, czyli trzecia fala dobija do brzegu*, w: *W poszukiwaniu małej dziewczynki*, red. Izabela Kowalczyk, Edyta Zierkiewicz, Stowarzyszenie Kobiet „Konsola”, Poznań 2003, s. 23–39.
- Grubački Isidora, *Communism, Left Feminism, and Generations in the 1930s: The Case of Yugoslavia*, w: *Gender, Generations, and Communism in Central and Eastern Europe and Beyond*, red. Anna Artwińska, Agnieszka Mroziak, Routledge, New York – London, 2020, s. 45–65.
- Haan Francisca de, *Continuing Cold War Paradigms in Western Historiography of Transnational Women’s Organisations: The Case of the Women’s International Democratic Federation (WIDF)*, „Women’s History Review” 2010, nr 4, s. 547–573.

- Haan Francisca de, *Eugénie Cotton, Pak Chong-ae, and Claudia Jones: Rethinking Transnational Feminism and International Politics*, „Journal of Women’s History” 2013, nr 4, s. 174–189.
- Haan Francisca de, *The Global Left-Feminist 1960s: From Copenhagen to Moscow and New York*, w: *The Routledge Handbook of the Global Sixties: Between Protest and Nation-Building*, red. Chen Jian, Martin Klimke, Masha Kirasirova i in., Routledge, London – New York 2018, s. 230–242.
- Haan Francisca de, *Ten Years After: Communism and Feminism Revisited. Introduction*, „Aspasia” 2016, nr 10, s. 102–111.
- Haan Francisca de, *The Women’s International Democratic Federation (WIDF): History, Main Agenda, and Contributions, 1945–1991*, w: *Women and Social Movements (WASI) Online Archive*, red. Thomas Dublin, Kathryn Kish Sklar, 2012, s. 1–34, <http://alexanderstreet.com/products/women-and-social-movements-international>.
- Haiven Max, Khasnabish Alex, *The Radical Imagination: Social Movement Research in the Age of Austerity*, Zed Books, London 2014.
- Hajdo Małgorzata, *Wizerunek kobiety jako matki, pracownika i działaczki społecznej prezentowany na łamach prasy kobiecej w latach 1948–1956*, „Dzieje Najnowsze” 2006, z. 3, s. 55–72.
- Halbwachs Maurice, *Spoleczne ramy pamięci*, przeł. Marcin Król, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008.
- Hallama Peter, *Struggling for a Socialist Fatherhood: „Re-educating” Men in East Germany, 1960–1989*, „East European Politics and Societies, and Cultures” 2020, nr 4, s. 817–836.
- Harders Levke, *Legitimizing Biography: Critical Approaches to Biographical Research*, „Bulletin of the German Historical Institute” 2014, nr 55, s. 49–56.
- Hellbeck Jochen, *Revolution on My Mind: Writing a Diary under Stalin*, Harvard University Press, Cambridge 2006.
- Hobsbawm Eric, *Man and Woman in Socialist Iconography*, „History Workshop Journal” 1978, nr 1, s. 121–138.
- Hobsbawm Eric, *Narody i nacjonalizm po 1780 roku. Program, mit, rzeczywistość*, przeł. Jakub Maciejczyk, Marcin Starnawski, Difin, Warszawa 2010.
- Huber Valeska, Pietsch Tamson, Rietzler Katharina, *Women’s International Thought and the New Professions, 1900–1940*, „Modern Intellectual History” 2021, nr 1, s. 121–145.

- Ignaciuk Agata, *No Man's Land? Gendering Contraception in Family Planning Advice Literature in State-Socialist Poland (1950s–1980s)*, „Social History of Medicine” 2020, nr 4, s. 1327–1349.
- Ignaciuk Agata, „Ten szkodliwy zabieg”. *Dyskursy na temat aborcji w publikacjach Towarzystwa Świadomego Macierzyństwa / Towarzystwa Planowania Rodziny (1956–1980)*, „Zeszyty Etnologii Wrocławskiej” 2014, nr 1, s. 75–97.
- Intersectionality: Foundations and Frontiers*, red. Patrick R. Grzanka, Routledge, New York 2019.
- Iwasiów Inga, *Rewindykacje. Kobieta czytająca dzisiaj*, Universitas, Kraków 2002.
- Janion Maria, *Bogini Wolności (Dlaczego rewolucja jest kobietą?)*, w: *taż, Kobiety i duch inności, Sic!*, Warszawa 1996, s. 5–49.
- Januszewska-Warych Maria, *W poszukiwaniu nowoczesnej, demokratycznej i narodowej wizji reformy szkolnictwa. Ogólnopolski Zjazd Oświatowy (Łódź, 18–22 czerwca 1945 roku)*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2015.
- Jarosz Dariusz, *Kobiety a praca zawodowa w Polsce w latach 1944–1956 (główne problemy w świetle nowych badań źródłowych)*, w: *Kobieta i praca. Wiek XIX i XX*, t. 6, red. Anna Żarnowska, Andrzej Szwarz, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2000, s. 217–241.
- Jarska Natalia, *Kobiety w PZPR 1948–1956. Paradoxy mobilizacji politycznej kobiet w stalinizmie*, w: *Kobiety „na zakręcie” 1933–1989*, red. Elżbieta Chabros, Agnieszka Klarman, Instytut Pamięci Narodowej, Wrocław 2014, s. 33–49.
- Jarska Natalia, *Kobiety z marmuru. Robotnice w Polsce w latach 1945–1960*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2015.
- Jarska Natalia, *Men as Husbands and Fathers in Postwar Poland (1956–1975): Towards New Masculine Identities?*, „Men and Masculinities” 2021, nr 4, s. 630–651.
- Jarska Natalia, *Modern Marriage and the Culture of Sexuality: Experts between the State and the Church in Poland, 1956–1970*, „European History Quarterly” 2019, nr 3, s. 467–490.
- Jarska Natalia, „Old” Women and „Old” Revolution: *The Role of Gender and Generation in Postwar Polish Communist Women’s Political Biographies*, w: *Gender, Generations, and Communism in Central and Eastern Europe and Beyond*, red. Anna Artwińska, Agnieszka Mroziak, Routledge, New York – London 2020, s. 125–145.
- Jarska Natalia, Perkowski Piotr, *Droga do władzy? Kobiety w PZPR 1948–1989*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2016, nr 1, s. 231–246.

- Jasińska Aleksandra, Siemińska Renata, *Wzory osobowe socjalizmu*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1975.
- Jaworska Justyna, *Cywilizacja „Przekroju”. Misja obyczajowa w magazynie ilustrowanym*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2008.
- Jedynakiewicz Katarzyna, *Literatura przeciw faszyzmowi i wojnie. Z historii I Kongresu Pisarzy w Obronie Pokoju i Kultury w Paryżu (21–25 czerwca 1935 roku)*, „Dzieje Najnowsze” 2001, nr 2, s. 47–56.
- Jędrejek Grzegorz, *Ustawowy ustrój majątkowy małżonków (rys historyczny – stan de lege lata – postulaty de lege ferenda)*, „Studia z Prawa Wyznaniowego” 2002, t. 4, s. 205–218.
- Jędrych Karolina, *„Miłość w czasach odbudowy” czy „przygoda z Warszawą”? O pierwszoplanowej bohaterce „Przygody na Mariensztacie”, „Zeszyty Naukowe Towarzystwa Doktorantów Uniwersytetu Jagiellońskiego”* 2010, nr 1, s. 140–151.
- Jurczyk-Romanowska Ewa, *Instytucja pochodzenia dziecka w polskim prawie rodzinnym w latach 1946–1965*, „Wychowanie w Rodzinie” 2013, nr 1, s. 295–330.
- Kałwa Dobrochna, *Kobieta aktywna w Polsce międzywojennej. Dylematy środowisk kobiecych*, Towarzystwo Wydawnicze „Historia Iagellonica”, Kraków 2001.
- Kałwa Dobrochna, *Post-Stalinist Backlash in Poland*, „Clio. Women, Gender, History” 2015, nr 41, s. 151–160.
- Karski Karol, *Juliusz Katz-Suchy – dyplomata i profesor*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2007, nr 3, s. 125–133.
- Keff Bożena, *Jak się zostawało komunistką, czyli „Tonia i jej dzieci” Marcela Łozińskiego*, „Studia Litteraria et Historica” 2012, nr 1, s. 1–4.
- Kelly Catriona, *Refining Russia: Advice Literature, Polite Culture, and Gender from Catherine to Yeltsin*, Oxford University Press, Oxford 2001.
- Klich-Kluczewska Barbara, *Młodzież, seks, cenzorzy i ludzie. O debacie wokół filmu „Seksolatki”*, w: *Kultura popularna w Polsce w latach 1944–1989. Między projektem ideologicznym a kontestacją*, red. Katarzyna Stańczak-Wiślicz, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2015, s. 130–149.
- Klich-Kluczewska Barbara, *Rodzina, tabu i komunizm w Polsce 1956–1989*, Wydawnictwo Libron, Kraków 2015.
- Klich-Kluczewska Barbara, *Z daleka od sierocińca. Nieformalne adopcje i rodzinne domy dziecka w systemie opieki nad dzieckiem w PRL*, „Przegląd Historyczny” 2018, nr 4, s. 823–845.

- Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX w.*, t. 2, cz. 1–2, red. Anna Żarnowska, Andrzej Szwarc, Wydawnictwo DiG, Warszawa 1992.
- Kochanowski Jerzy, *Rewolucja międzypaździernikowa. Polska 1956–1957*, Znak Horyzont, Kraków 2017.
- Kola Adam F., „Obdarowuje pan nas tutaj ciągle...” *Manfreda Kridla pomoc dla Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu*, „Archiwum Emigracji: Studia – Szkice – Dokumenty” 2010, z. 1–2, s. 103–136.
- Kolář Pavel, *The Party as a New Utopia: Reshaping Communist Identity after Stalinism*, „Social History” 2012, nr 4, s. 402–424.
- Kolbuszewska Jolanta, *Akademickie kariery kobiet w PRL-u. Historyczki – samodzielne pracownice nauki w nowopowstałych uniwersytetach*, „Sensus Historiae” 2016, nr 3, s. 153–172.
- Kolbuszewska Jolanta, *Kobieta uczoną – droga Polek do samodzielności naukowej*, „Studia Europaea Gnesnensia” 2019, nr 20, s. 123–139.
- Kondek Adam Stanisław, *Władza i wydawcy. Polityczne uwarunkowania produkcji książek w Polsce w latach 1944–1949*, Biblioteka Narodowa, Warszawa 1993.
- Koselleck Reinhart, *Przesuwanie się granic emancypacji. Szkic historii pojęcia*, w: tenże, *Dzieje pojęć. Studia z semantyki i pragmatyki języka społeczno-politycznego*, przeł. Jarosław Marecki, Wojciech Kunicki, Oficyna Naukowa, Warszawa 2009, s. 199–220.
- Kościańska Agnieszka, *Płeć, przyjemność i przemoc. Kształtowanie wiedzy eksperckiej o seksualności w Polsce*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2014.
- Kowalska-Sionko Beata, *Życie codzienne Lwowa i jego mieszkańców w latach 1921–1939. Uczelnie i nauka lwowska*, „Res Cresoviana. Nowe Pismo Kresowe” 2019, nr 2, s. 123–159.
- Krajewska Joanna, *Ignacy Fik, Irena Krzywicka: socjalizm a feminizm*, w: *Literatura i socjalizm*, red. Katarzyna Chmielewska, Dorota Krawczyńska, Grzegorz Wołowicz, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2012, s. 109–128.
- Kraskowska Ewa, *Piórem niewieścim. Z problemów prozy kobiecej dwudziestolecia międzywojennego*, Wydawnictwo UAM, Poznań 1999.
- Kraśniewska Krystyna, *Czytelnictwo kobiet*, Biblioteka Narodowa, Warszawa 1973.
- Kruszewska-Kudelska Anna, *Polskie powieści dla dziewcząt po roku 1945*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1972.

- Krylova Anna, „*Healers of Wounded Souls*”: *The Crisis of Private Life in Soviet Literature, 1944–1946*, „*The Journal of Modern History*” 2001, nr 2, s. 307–331.
- Krylova Anna, *Identity, Agency, and the „First Soviet Generation”*, w: *Generations in Twentieth-Century Europe*, red. Stephen Lovell, Palgrave Macmillan, Basingstoke 2007, s. 101–121.
- Krylova Anna, *Legacies of the Cold War and the Future of Gender in Feminist Histories of Socialism*, w: *The Routledge Handbook of Gender in Central-Eastern Europe and Eurasia*, red. Katalin Fábíán, Janet Elise Johnson, Mara Lazda, Routledge, London 2021, s. 41–51.
- Krylova Anna, *Radzieckie kobiety w walce. Historia przemocy na froncie wschodnim*, przeł. Kamil Janicki, Wydawnictwo Replika, Zakrzewo 2012.
- Krylova Anna, *Stalinist Identity from the Viewpoint of Gender: Rearing a Generation of Professionally Violent Women-Fighters in 1930s Stalinist Russia*, „*Gender and History*” 2004, nr 3, s. 626–653.
- Kuciel-Frydryszak Joanna, *Stużące do wszystkiego*, Marginesy, Kraków 2018.
- Kulbaka Jacek, *Szkolnictwo specjalne w pracach Ministerstwa Oświaty w okresie przygotowań i realizacji Planu Sześcioletniego (1950–1955)*, „*Przegląd Historyczno-Oświatowy*” 2007, nr 1–2, s. 187–203.
- Kuncewicz Piotr, *Agonia i nadzieja*, t. 4: *Proza polska od 1956*, Graf-Punkt, Polska Oficyna Wydawnicza „BGW”, Warszawa 1994.
- Kunz Tomasz, *Pokolenie jako kategoria nowoczesna (o pragmatyce narracji pokoleniowej)*, w: *Formacja 1910. Świadkowie nowoczesności*, red. Dorota Kozicka, Tomasz Cieślak-Sokołowski, Universitas, Kraków 2011, s. 11–21.
- Kurz Iwona, „*Satyra na niemożność miłości*”. *Filmowe konteksty dyskursu wokół małżeństwa i seksualności w dobie odwilży*, w: *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, t. 8, red. Anna Żarnowska, Andrzej Szwarc, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2004, s. 381–393.
- Kuźma-Markowska Sylwia, *Międzynarodowe aspekty działalności Towarzystwa Świadomego Macierzyństwa w latach 50. i 60.*, w: *Problem kontroli urodzeń i antykoncepcji. Krytyczno-porównawcza analiza dyskursu*, red. Bożena Płonka-Syroka, Aleksandra Szlagowska, Uniwersytet Medyczny im. Piastów Śląskich, Wrocław 2013, s. 259–278.
- Kuźma-Markowska Sylwia, *Walka z „babkami” o zdrowie kobiet. Medykalizacja przerywania ciąży w Polsce w latach pięćdziesiątych*

- i sześćdziesiątych xx wieku*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 2017, t. 15, s. 189–215.
- Lebow Katherine, *Unfinished Utopia: Nowa Huta, Stalinism, and Polish Society, 1949–56*, Cornell University Press, Ithaca 2016.
- Leder Andrzej, *Prześlona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2014.
- Lenin Włodzimierz I., *O zadaniach kobiecego ruchu robotniczego w Republice Radzieckiej*, w: Marks, Engels, Lenin i Stalin, *O wyzwoleniu kobiety i jej roli w walce o socjalizm. Wybór artykułów, fragmentów prac i wypowiedzi z dzieł klasyków marksizmu-leninizmu*, Książka i Wiedza, Warszawa 1953, s. 132–138.
- Leszczyński Adam, *Skok w nowoczesność. Polityka wzrostu w krajach peryferyjnych 1943–1980*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2013.
- Lindsey Kiera, „Resourceful Reinvention”: *Speculative Biography as Public History?*, w: *Making Histories*, red. Paul Ashton, Tanya Evans, Paula Hamilton, De Gruyter Oldenbourg, Berlin 2020, s. 251–260.
- Lišková Kateřina, *Sexual Liberation, Socialist Style: Communist Czechoslovakia and the Science of Desire, 1945–1989*, Cambridge University Press, Cambridge 2018.
- Lišková Kateřina, Jarska Natalia, Szegedi Gábor, *Sexuality and Gender in School-Based Sex Education in Czechoslovakia, Hungary and Poland in the 1970s and 1980s*, „The History of the Family” 2020, nr 4, s. 550–575.
- Ługowski Bronisław, „Miesięcznik Nauczycielski” 1935–1937 (*Organ radykalnej lewicy nauczycielskiej*), „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1963, t. 2, s. 235–267.
- Łysak Alina, *Poradnictwo na łamach „Filipinki”*, w: *Edukacja, wychowanie, poradnictwo w kulturze popularnej*, red. Marta Kondracka, Alina Łysak, b.w., Wrocław 2009, s. 128–142.
- Madajczyk Czesław, *Kongres berliński w obronie wolności i kultury (1950 r.)*, „Dzieje Najnowsze” 1997, z. 2, s. 101–113.
- Malinowski Sławomir W., *Telewizja dla Dziewcząt i Chłopców (1957–1993). Historia niczym baśń z innego świata*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2020.
- Mannheim Karl, *Problem pokoleń*, przeł. Anna Mizińska-Kleczkowska, „Colloquia Communia” 1992/1993, nr 1/12, s. 136–169.
- Mark James, *Remaking the Autobiography: Communists and Their Pasts*, w: tenże, *The Unfinished Revolution: Making Sense of the Communist*

- Past in Central-Eastern Europe*, Yale University Press, New Haven 2010, s. 126–164.
- Marks Karol, *Marks do Rugego (wrzesień 1843)*, przeł. Edda Werfel, w: Karol Marks, Fryderyk Engels, *Dzieła*, t. 1, Książka i Wiedza, Warszawa 1960, s. 417.
- Marks Karol, *Tezy o Feuerbachu*, w: Karol Marks, Fryderyk Engels, *Dzieła*, t. 3, Książka i Wiedza, Warszawa 1961, s. 5–8.
- Marks Karol, Engels Fryderyk, *Manifest komunistyczny*, przeł. Julian Maliniak, w: tychże, *Dzieła*, t. 4, Książka i Wiedza, Warszawa 1962, s. 513–549.
- Marszałkowski Tomasz, *Zamieszki, ekscesy i demonstracje w Krakowie 1918–1939*, Wydawnictwo Arcana, Kraków 2006.
- Marzec Lucyna, *Jadwiga Żylińska w liczbach*, w: *Księgowanie. Literatura, kobiety, pieniądze*, red. Inga Iwasiów, Agata Zawiszewska, Wydawnictwo Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2014, s. 387–415.
- Massino Jill, *Constructing the Socialist Worker: Gender, Identity, and Work under State Socialism in Braşov, Romania*, „Aspasia” 2009, nr 3, s. 131–160.
- Matras Wanda, „*Demokratyczny savoir-vivre*” Jana Kamyczka, „*Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia*” 2008, t. 6, s. 175–184.
- Mayhall Laura, *Creating the „Suffragette Spirit”: British Feminism and the Historical Imagination*, w: *Archive Stories: Facts, Fictions, and the Writing of History*, red. Antoinette Burton, Duke University Press, Durham 2005, s. 232–250.
- McDuffie Erik S., *Sojourning for Freedom: Black Women, American Communism, and the Making of Black Left Feminism*, Duke University Press, Durham 2011.
- Mencwel Andrzej, *Etos lewicy. Esej o narodzinach kulturalizmu polskiego*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2009.
- Milner Lisa, *The Cultural Front: Left Cultural Activism in the Post-War Era*, w: *The Far Left in Australia since 1945*, red. Jon Piccini, Evan Smith, Matthew Worley, Routledge, London 2018, s. 267–282.
- Miodowski Adam, *Działalność zagranicznych ruchów kobiecych w świetle publikacji „Naszej Pracy” – organu prasowego Społeczno-Obywatelskiej Ligi Kobiet (1947–1949)*, „Czasopismo Naukowe Instytutu Studiów Kobiecych” 2020, nr 1, s. 140–157.
- Miodowski Adam, *Działalność zagranicznych ruchów kobiecych w świetle publikacji „Pracy Kobiet” – organu prasowego Społeczno-Obywatelskiej*

- Ligi Kobiet (marzec–grudzień 1946)*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2020, t. 23, z. 1, s. 99–114.
- Moeller Robert G., *Protecting Motherhood: Women and the Family in the Politics of Postwar West Germany*, University of California Press, Berkeley 1993.
- Mołdowa Tadeusz, *Ludzie władzy 1944–1991*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1991.
- Mrozik Agnieszka, *Akuszerki transformacji. Kobiety, literatura i władza w Polsce po 1989 roku*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2012.
- Mrozik Agnieszka, *Akuszerki transformacji. Stosunek do PRL-u jako element polityki tożsamości polskiego feminizmu po 1989 roku*, w: *Opowiedzieć PRL*, red. Katarzyna Chmielewska, Grzegorz Wołowicz, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2011, s. 145–158.
- Mrozik Agnieszka, *Anti-Communism: It's High Time to Diagnose and Counteract*, „Praktyka Teoretyczna” 2019, nr 1, s. 178–184.
- Mrozik Agnieszka, „*Dziadek (nie) był komunistą*”. *Między/transgeneracyjna pamięć o komunizmie w polskich (auto)biografiach rodzinnych po 1989 roku*, „Teksty Drugie” 2016, nr 1, s. 46–67.
- Mrozik Agnieszka, *Hela traktorzystka; Siłaczka*, w: *...czterdzieści i cztery. Figury literackie. Nowy kanon*, red. Monika Rudaś-Grodzka, Barbara Smoleń, Katarzyna Nadana-Sokołowska, Agnieszka Mrozik i in., Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2016, s. 210–227; 546–566.
- Mrozik Agnieszka, *Kobiece archiwa – spiżarnie pamięci. Polityka tożsamości w (auto)biografiach kobiet po 1989 roku*, „Teksty Drugie” 2012, nr 6, s. 325–341.
- Mrozik Agnieszka, *Miłość i ekonomia, czyli listy Janiny i Władysława Broniewskich ze wspólnego życia*, „Trybuna.eu”, 26.12.2015, <http://lewica.pl/?id=31118&tytul=Agnieszka-Mrozik:-Mi%B3o%B6%E6-i-ekonomia>.
- Mrozik Agnieszka, *Poza nawiasem historii (kobiet), czyli po co nam dziś komunistki*, „Wakat on-line” 2014, nr 3, <http://wakat.sdk.pl/poza-nawiasem-historii-kobiet-czyli-po-co-nam-dzis-komunistki/>.
- Mrozik Agnieszka, *Przędki (po)rewolucyjnej rzeczywistości. Konstruowanie historii lewicy we wspomnieniach polskich komunistek w latach sześćdziesiątych XX wieku*, w: *Rok 1966. PRL na zakręcie*, red. Katarzyna Chmielewska, Grzegorz Wołowicz, Tomasz Żukowski, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2014, s. 255–296.
- Mrozik Agnieszka, „*Traktorzystka to nie kobieta*”. *Polska polityka płci w okresie Odwilży*, w: *Przełom Października '56*, red. Paweł Dybicz, Fundacja Oratio Recta, Warszawa 2016, s. 133–162.

- Mrozik Agnieszka, „*Wanda, co wolała Rusa*”. *Wytwarzanie (biografii) komunistki – wytwarzanie (tożsamości) narodu*, w: *PRL – życie po życiu*, red. Katarzyna Chmielewska, Agnieszka Mrozik, Grzegorz Wołowicz, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2013, s. 47–89.
- Mulvey Laura, *Przyjemność wzrokowa a kino narracyjne*, przeł. Jolanta Mach, w: *taż, Do utraty wzroku. Wybór tekstów*, red. Kamila Kuc, Lara Thompson, Korporacja Ha!art, Kraków 2010, s. 33–47.
- Müller Anna, *Gender, Generational Conflict, and Communism: Tonia Lechtman’s Story*, w: *Gender, Generations, and Communism in Central and Eastern Europe and Beyond*, red. Anna Artwińska, Agnieszka Mrozik, Routledge, New York – London 2020, s. 263–282.
- Nagornaya Oksana S., *Zhenshchiny v strukturakh sovetskoy kul’turnoy diplomatii kholodnoy voyny: prostranstva mobilizatsii i praktiki souchastiya*, „*Noveyshaya istoriya Rossii*” 2020, nr 2, s. 451–467.
- Neumann Matthias, „*Youth, It’s Your Turn!*”: *Generations and the Fate of the Russian Revolution (1917–1932)*, „*Journal of Social History*” 2012, nr 2, s. 273–304.
- Nochlin Linda, *Representing Women*, Thames & Hudson, London 1999.
- Nowak Barbara A., *Serving Women and the State: The League of Women in Communist Poland*, praca doktorska obroniona na Ohio State University, 2004, https://etd.ohiolink.edu/apexprod/rws_etd/send_file/send?accession=osu1091553624&disposition=inline.
- Nowak Basia A., *Constant Conversations: Agitators in the League of Women in Poland during the Stalinist Period*, „*Feminist Studies*” 2005, nr 3, s. 488–518.
- Okupnik Małgorzata, *Pamięć i rzeczy. O narracjach autobiograficznych Lydii Flem i Marcina Wichy*, „*Politeja*” 2020, nr 2, s. 75–87.
- Ozymko Jan, *Walka z analfabetyzmem w powiecie miasteczkim w latach 1945–1951*, „*Spółczesność i Ekonomia*” 2015, nr 1, s. 120–133.
- Paja Agnieszka, *XIX. Tożsamość czytelniczek*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2016.
- Parafianowicz Halina, *Behind the Iron Curtain: Eleanor Roosevelt’s Visit to Poland in 1960*, w: *Eleanor Roosevelt’s Views on Diplomacy and Democracy: The Global Citizen*, red. Dario Fazzi, Anya Luscombe, Palgrave Macmillan, Cham 2020, s. 83–103.
- Pedersen Susan, *The Future of Feminist History*, „*Perspectives on History*” 2000, nr 38, s. 1, 20–25; <https://www.historians.org/publications-and-directories/perspectives-on-history/october-2000/the-future-of-feminist-history>.

- Perkins Margo V., *Autobiography as Activism: Three Black Women of the Sixties*, University Press of Mississippi, Jackson 2000.
- Pickhan Gertrud, *Wanda Wasilewska: Bilder und Selbstbilder nach dem Zweiten Weltkrieg*, w: *Geschlechterbeziehungen in Ostmitteleuropa nach dem Zweiten Weltkrieg. Soziale Praxis und Konstruktion von Geschlechterbildern*, red. Claudia Kraft, Oldenbourg, München 2008, s. 87–102.
- Piekara Magdalena, *Bohater powieści socrealistycznej*, Wydawnictwo Gnome, Katowice 2001.
- Pierce John Mackenzie, *Life and Death for Music: A Polish Generation's Journey across War and Reconstruction, 1926–53*, praca doktorska obroniona na Cornell University, 2019.
- Piotrowska-Marchewa Monika, „Jacy będą przyszli obywatele?” *Dzieci i młodzież Polski międzywojennej w relacjach pamiętnikarskich nauczycielek szkół powszechnych i średnich*, w: *Metamorfozy społeczne*, t. 7: *Procesy socjalizacji w Drugiej Rzeczypospolitej 1914–1939*, red. Anna Landau-Czajka, Katarzyna Sierakowska, Instytut Historii PAN, Warszawa 2013, s. 171–189.
- Piotrowska-Marchewa Monika, *Nauczycielki polskich szkół powszechnych i średnich w życiu politycznym II Rzeczypospolitej*, w: *Drogi kobiet do polityki (na przestrzeni XVIII–XXI wieku)*, red. Teresa Kulak, Małgorzata Dajnowicz, Wydawnictwo Chronicon, Wrocław 2016, s. 313–343.
- Pisarstwo kobiet pomiędzy dwoma dwudziestoleciami*, red. Inga Iwasiów, Arleta Galant, Universitas, Kraków 2011.
- Podbierowa Eugenia, *Pozycja kobiet w dokumentach prawa międzynarodowego*, UAM, Poznań 1975.
- Pogonowska Ewa, *Dziki biesy. Wizja Rosji sowieckiej w antybolszewickiej poezji polskiej lat 1917–1932*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2002.
- Pokolenia albo porządkowanie historii*, red. Hubert Orłowski, Wydawnictwo Nauka i Innowacje, Poznań 2015.
- Polityki relacji w literaturze kobiet po 1945 roku*, red. Aleksandra Grzemska, Inga Iwasiów, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2017.
- Polskie pisarstwo kobiet w XX wieku. Procesy i gatunki, sytuacje i tematy*, red. Ewa Kraskowska, Bogumiła Kaniewska, Wydawnictwo UAM, Poznań 2015.
- Popa Raluca Maria, *Translating Equality between Women and Men across Cold War Divides: Women Activists from Hungary and Romania and the Creation of International Women's Year*, w: *Gender Politics*

- and Everyday Life in State Socialist Eastern and Central Europe*, red. Shana Penn, Jill Massino, Palgrave Macmillan, New York 2009, s. 59–74.
- Porębski Mieczysław, *Ikonosfera*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1972.
- Przemiany dyskursu emancypacyjnego kobiet*, red. Anna Janicka (t. 1–2), Corinne Fournier Kiss (t. 1–2), Mariya Bracka (t. 1), Barbara Olech (t. 2), Temida 2, Białystok 2019.
- Pytlos Barbara, *Powieść dla dziewcząt w latach 1945–1968. Co powinny czytać dziewczęta?*, w: *Literatura dla dzieci i młodzieży (1945–1989)*, t. 3, red. Krystyna Heska-Kwaśniewicz, Katarzyna Tałuc, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2013, s. 106–132.
- Reddy William M., *The Navigation of Feeling: A Framework for the History of Emotions*, Cambridge University Press, Cambridge 2001.
- Resich Zbigniew, *Polska w obronie praw człowieka*, Książka i Wiedza, Warszawa 1978.
- Rędziński Kazimierz, *Kontrowersje i konflikty w środowisku studenckim we Lwowie w latach 1919–1939*, „Pedagogika. Studia i Rozprawy” 2016, nr 2, s. 435–446.
- Richmond Kathleen J.L., *Women and Spanish Fascism: The Women’s Section of the Falange 1934–1959*, Routledge, London 2003.
- Rosen Ruth, *The World Split Open: How the Modern Women’s Movement Changed America*, Viking, New York 2000.
- Russo Giusi, *Contested Practices, Human Rights, and Colonial Bodies in Pain: The UN’s Gender Politics in Africa, 1940s–1960s*, „Gender & History” 2018, nr 1, s. 196–213.
- Rutkowski Tadeusz, *Bojowniczkowski ofensywy ideologicznej. O roli kobiet w procesie stalinizacji humanistyki polskiej (1945–1956)*, w: *Kobiety „na zakręcie” 1939–1989*, red. Ewa Chabros, Agnieszka Klarman, Instytut Pamięci Narodowej, Wrocław 2014, s. 15–32.
- Sadowska Joanna, *Ku szkole na miarę Drugiej Rzeczypospolitej. Geneza, założenia i realizacja reformy Jędrzejewiczowskiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2001.
- Sanojca Karol, *Kobiety jako organizatorki prywatnego szkolnictwa we Lwowie. Z dziejów jednej szkoły*, w: *Edukacja – Kultura – Społeczeństwo*, t. 1: *Edukacja*, red. Grażyna Pańko, Małgorzata Skotnicka-Palka, Barbara Techmańska, SR-Poligrafia, Wrocław 2013, s. 181–186.
- Schatz Jaff, *Pokolenie. Wzlot i upadek polskich Żydów komunistów*, przeł. Sergiusz Kowalski, Żydowski Instytut Historyczny, Warszawa 2020.

- Schwartz Joan M., Cook Terry, *Archives, Records, and Power: The Making of Modern Memory*, „Archival Science” 2002, nr 2, s. 1–19.
- Schweiger Hannes, *Global Subjects: The Transnationalisation of Biography*, „Life Writing” 2012, nr 3, s. 249–258.
- Siciński Andrzej, *Literaci polscy. Przemiany zawodu na tle przemian kultury współczesnej*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1971.
- Skrzypiec Józef, *Polityka kulturalna Polski Ludowej*, Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, Warszawa 1985.
- Słabek Henryk, *O społecznej historii Polski 1945–1989*, Książka i Wiedza, Warszawa 2009.
- Smith Hilda L., *Women’s History as Intellectual History: A Perspective on the „Journal of Women’s History”*, „Journal of Women’s History” 2008, nr 1, s. 26–32.
- Smith Sidonie, Watson Julia, *Reading Autobiography: A Guide for Interpreting Life Narratives*, University of Minnesota Press, Minneapolis 2001.
- Smulski Jerzy, *Obraz kobiety w prozie polskiej pierwszej połowy lat pięćdziesiątych XX wieku. Rekonesans*, w: *Pogranicza wrażliwości w literaturze dawnej oraz współczesnej*, cz. 1: *Miłość*, red. Inga Iwasiów, Piotr Urbański, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 1998, s. 143–160.
- Smulski Jerzy, *Obraz Stanów Zjednoczonych w polskim reportażu socrealistycznym. Casus Eddy Werfel*, w: *tenże, Rozmaitości socrealistyczne (i nie tylko)*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2015, s. 41–51.
- Smulski Jerzy, *Socrealistyczna proza kobiet. Casus Janiny Dziarnowskiej*, w: *Pisarstwo kobiet pomiędzy dwoma dwudziestoleciami*, red. Inga Iwasiów, Arleta Galant, Universitas, Kraków 2011, s. 283–296.
- Sobieska Anna, *Socjalistyczne ideały wychowawcze i modele patriotyzmu. Z problematyki polskiej powojennej myśli pedagogicznej i polityki oświatowej PRL-u*, w: *Komunizm – idee i praktyki w Polsce 1944–1989*, red. Katarzyna Chmielewska, Agnieszka Mroziak, Grzegorz Wołowicz, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2018, s. 95–138.
- Sokół Zofia, *Prasa kobieca w Polsce w latach 1945–1989*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Rzeszów 1998.
- Sokół Zofia, „Przyjaciółka” – tygodnik kobiecy (1948–1998). Część I – lata 1948–1951, „Kieleckie Studia Bibliologiczne” 2001, t. 6, s. 89–111.
- Sosnowska Anna, *Zrozumieć zacofanie. Spory historyków o Europę Wschodnią (1947–1994)*, TRIO, Warszawa 2004.
- Speculative Biography: Experiments, Opportunities and Provocations*, red. Donna Lee Brien, Kiera Lindsey, Routledge, New York 2021.

- Spivak Gayatri Chakravorty, *Czy podporządkowani inni mogą przemówić?*, przeł. Ewa Majewska, „Krytyka Polityczna” 2010, nr 24–25, s. 196–239.
- Stańczak-Wiślicz Katarzyna, *Household as a Battleground of Modernity: Activities of the Home Economics Committee Affiliated to the League of Women (1957–80)*, „Acta Poloniae Historica” 2017, t. 115, s. 123–150.
- Stańczak-Wiślicz Katarzyna, „*Ludwicy contra Filipinki*” – kobiety i mężczyźni w codziennej przestrzeni gospodarstwa domowego w Polsce 1945–1989, w: *Kobieta i mężczyzna. Jedna przestrzeń, dwa światy*, red. Bożena Popiołek, Agnieszka Chłosta-Sikorska, Marcin Gadocha, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2015, s. 595–602.
- Stańczak-Wiślicz Katarzyna, *Opowieści o trudach życia. Narracje zwierzeniowe w popularnej prasie kobiecej XX wieku*, Fundacja Akademia Humanistyczna i Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2010.
- Stańczak-Wiślicz Katarzyna, *Traktorzystka – o potędze wizerunku*, „Teksty Drugie” 2013, nr 3, s. 150–163.
- Stańczak-Wiślicz Katarzyna, Perkowski Piotr, Fidelis Małgorzata, Klich-Kluczevska Barbara, *Kobiety w Polsce 1945–1989. Nowoczesność, równouprawnienie, komunizm*, Universitas, Kraków 2020.
- Starnawski Marcin, *Przestrzenie wygnania w autobiograficznych narracjach emigrantek z pokolenia Marca '68*, „Przegląd Kulturoznawczy” 2017, nr 4, s. 537–556.
- Stensrud Ingeborg, *Europe not taken for granted: The Ford Foundation's exchange programs in Eastern Europe in the 1950s and '60s*, Norwegian University of Science and Technology, Trondheim 2018.
- Stobiecki Rafał, *Różne oblicza historycznego rewizjonizmu*, „Sensus Historiae” 2015, nr 2, s. 17–37.
- Summerfield Penny, *Histories of the Self: Personal Narratives and Historical Practice*, Routledge, London 2019.
- Szapkowska Małgorzata, *Chcieć i mieć. Samowiedza obyczajowa w Polsce czasu przemian*, W.A.B, Warszawa 2003.
- Szulakiewicz Władysława, *Ego-dokumenty i ich znaczenie w badaniach naukowych*, „Przegląd Badań Edukacyjnych” 2013, nr 16, s. 65–84.
- Żumilo Mirosław, *Kadra kierownicza aparatu kierowniczego KC PPR–PZPR w latach 1944–1956*, w: *Dzieje biurokracji na ziemiach polskich*, t. 1, red. Artur Górak, Ireneusz Łuć, Dariusz Magier, Radzyńskie Stowarzyszenie Inicjatyw Lokalnych – Radzyńskie Towarzystwo Naukowe „Libra”, Radzyń Podlaski 2008, s. 581–595.

- Szumilo Mirosław, *Kobiety jako „szare eminencje” w komunistycznej elicie władzy w Polsce*, „Res Historica” 2018, nr 45, s. 287–309.
- Szybowicz Eliza, *Dwie tancerki*, „Krytyka Polityczna”, 28.01.2014, <https://krytykapolityczna.pl/archiwum/felietony-archiwalne/eliza-szybowicz/dwie-tancerki/>.
- Szybowicz Eliza, *Emancypantka z ZMP*, „Bez Dogmatu” 2013, nr 4, s. 9–11.
- Szybowicz Eliza, *Kapitan Ligota i wicedyrektor Dąbkówna. Oficjalna ideologia w peerelowskiej powieści dla dziewcząt*, w: *Kultura popularna w Polsce 1944–1989. Między projektem ideologicznym a kontestacją*, red. Katarzyna Stańczak-Wiślicz, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2015, s. 195–221.
- Szybowicz Eliza, „*Och, mam, mam. Ty jesteś dziwna matka*”. *Matki i córki w powieściach dla dziewcząt z lat sześćdziesiątych*, w: *Rok 1966. PRL na zakręcie*, red. Katarzyna Chmielewska, Grzegorz Wołowicz, Tomasz Żukowski, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2014, s. 313–327.
- Szybowicz Eliza, *Pisarka, emancypacja i prestiż w peerelowskich kontekstach. Przypadek Magdy Lei*, w: *Polityki relacji w literaturze kobiet po 1945 roku*, red. Aleksandra Grzemska, Inga Iwasiów, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2017, s. 87–108.
- Szybowicz Eliza, „*Sfinks w wieku podlotka*”. *(Po)odwilżowa powieść dla dziewcząt*, w: *Komunizm – idee i praktyki w Polsce 1944–1989*, red. Katarzyna Chmielewska, Agnieszka Mroziak, Grzegorz Wołowicz, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2018, s. 247–281.
- Szybowicz Eliza, *Wstyd czy duma? Niechciana ciąża i aborcja w peerelowskich i współczesnych powieściach dla dziewcząt*, „Teksty Drugie” 2016, nr 4, s. 115–133.
- Szydłowska Agata, *Paryż domowym sposobem. O kreowaniu stylu życia w czasopiśmie PRL*, MUZA SA, Warszawa 2019.
- Świda-Ziemia Hanna, *Młodzież PRL. Portrety pokoleń w kontekście historii*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2010.
- Świda-Ziemia Hanna, *Urwany lot. Pokolenie inteligenckiej młodzieży powojennej w świetle listów i pamiętników z lat 1945–1948*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2003.
- Talarczyk-Gubała Monika, *Ewa vs. Agnieszka. Reprezentacje reżyserek w wybranych filmach Andrzeja Wajdy i Barbary Sass*, „Kwartalnik Filmowy” 2012, nr 77–78, s. 282–297.

- Tannock Stuart, *Nostalgia Critique*, „Cultural Studies” 1995, nr 3, s. 453–464.
- Tilghman Carolyn, *Autobiography as Dissidence: Subjectivity, Sexuality, and the Women’s Co-operative Guild*, „Biography: An Interdisciplinary Quarterly” 2003, nr 4, s. 583–606.
- Tomasik Wojciech, *Inżynieria dusz. Literatura realizmu socjalistycznego w planie „propagandy monumentalnej”*, „Leopoldinum”, Wrocław 1999.
- Tompkins David G., *Red China in Central Europe: Creating and Deploying Representations of an Ally in Poland and the GDR*, w: *Socialist Internationalism in the Cold War: Exploring the Second World*, red. Patryk Babiracki, Austin Jersild, Palgrave Macmillan, Cham 2016, s. 273–301.
- Toniak Ewa, *Kilofi woalka. Robotnica jako Inny pism kobiecych okoto 1950 roku*, w: *Polka. Medium, cień, wyobrażenie*, red. Monika Gabryś, Monika Rudaś-Grodzka, Barbara Smoleń, Fundacja Odnowienia Znaczeń, Warszawa 2005, s. 77–78.
- Toniak Ewa, *Olbrzymki. Kobiety i socrealizm*, Korporacja Ha!art, Kraków 2008.
- Transnational Lives: Biographies of Global Modernity, 1700–Present*, red. Desley Deacon, Penny Russell, Angela Woollacott, Palgrave Macmillan, Basingstoke 2010.
- Transnational Memory: Circulation, Articulation, Scales*, red. Chiara De Cesari, Ann Rigney, De Gruyter, Berlin 2014.
- Traverso Enzo, *Lewicowa melancholia. Marksizm, historia i pamięć*, przeł. Wojciech Gilewski, Instytut Wydawniczy „Książka i Prasa”, Warszawa 2020.
- Trawinska Marta, *Współczesne polskie feministki o możliwościach upodmiotowienia kobiet w okresie PRL-u*, w: *PRL bez uprzedzeń*, red. Jakub Majmurek, Piotr Szumlewicz, Instytut Wydawniczy „Książka i Prasa”, Warszawa 2010, s. 185–196.
- Trocki Lew, *Od starej rodziny ku nowej*, przeł. Marcin Starnawski, „Recycling Idei” 2012, nr 13, s. 110–111.
- Tromly Benjamin, *Making the Soviet Intelligentsia: Universities and Intellectual Life under Stalin and Khrushchev*, Cambridge University Press, Cambridge 2014.
- Trouillot Michel-Rolph, *Silencing the Past: Power and the Production of History*, Beacon Press, Boston 2015.
- Tuin Iris van der, Dolphijn Rick, *The Transversality of New Materialism*, „Women: A Cultural Review” 2010, nr 2, s. 153–171.

- Urbanik-Kopeć Alicja, *Anioł w domu, mrówka w fabryce*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2018.
- Volkov Vadim, *The Concept of „Kul'turnost”: Notes on the Stalinist Civilizing Process*, w: *Stalinism: New Directions*, red. Sheila Fitzpatrick, Routledge, London 2000, s. 210–230.
- Walicki Andrzej, *Marksizm i skok do królestwa wolności. Dzieje komunistycznej utopii*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996.
- Wang Zheng, *Creating a Socialist Feminist Cultural Front: „Women of China” (1949–1966)*, „The China Quarterly” 2010, nr 204, s. 827–849.
- Wang Zheng, *Finding Women in the State: A Socialist Feminist Revolution in the People's Republic of China, 1949–1964*, University of California Press, Oakland 2017.
- Wang Zheng, „*State Feminism*”? *Gender and Socialist State Formation in Maoist China*, „Feminist Studies” 2005, nr 3, s. 519–551.
- Washington Mary Helen, *The Other Blacklist: The African American Literary and Cultural Left of the 1950s*, Columbia University Press, New York 2014.
- Weber Barbara, *Młodzież a współczesne wzory wychowawcze*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1971.
- Weigel Sigrid, „*Generation*” as a *Symbolic Form: On the Genealogical Discourse of Memory since 1945*, „The Germanic Review” 2002, nr 4, s. 264–277.
- Welzer Harald, Moller Sabine, Tschuggnall Karoline, „*Dziadek nie był nazistą*”. *Narodowy socjalizm i Holokaust w pamięci rodzinnej*, przeł. Paweł Masłowski, w: *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. Magdalena Saryusz-Wolska, Universitas, Kraków 2009, s. 351–410.
- Werblan Andrzej, *Stalinizm w Polsce*, Towarzystwo Wydawnicze i Literackie, Warszawa 2009.
- Westerman Frank, *Inżynierowie dusz*, przeł. Sławomir Paszkiet, Iskry, Warszawa 2007.
- When the War Was Over: Women, War and Peace in Europe, 1940–1956*, red. Claire Duchon, Irene Bandhauer-Schöffmann, Leicester University Press, London 2000.
- White Duncan, *Cold Warriors: Writers Who Waged the Literary Cold War*, Custom House, New York 2019.
- White Hayden, *Poetyka pisarstwa historycznego*, red. Ewa Domańska, Marek Wilczyński, Universitas, Kraków 2000.

- Wieruszewski Roman, *Równość kobiet i mężczyzn w Polsce Ludowej*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1975.
- Wierzbicki Marek, *Związek Młodzieży Polskiej i jego członkowie*, TRIO, Warszawa 2006.
- Wodniak Katarzyna, *Redaktorki „Mojej Przyjaciółki” (1934–1939) i „Przyjaciółki” w okresie czytelnikowskim (1948 – luty 1951)*, w: *Ruchy kobiece na ziemiach polskich w XIX i XX wieku. Stan badań i perspektywy*, red. Małgorzata Dajnowicz, Adam Miodowski, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2020, s. 231–258.
- Wodniak Katarzyna, *Udział tygodnika „Przyjaciółka” w upowszechnianiu czytelnictwa masowego w powojennym 40-leciu*, „Roczniki Biblioteczne” 2007, R. 51, s. 189–216.
- Wohl Robert, *The Generation of 1914*, Harvard University Press, Cambridge 1979.
- Wojtczak Mieczysław, *Wielką i mniejszą literą. Literatura i polityka w pierwszym ćwierćwieczu PRL*, Wydawnictwo Studio Emka, Warszawa 2014.
- Wolf Naomi, *Fire with Fire: The New Female Power and How to Use It*, Random House, New York 1993.
- Wołowicz Grzegorz, „Barwy walki” i polska droga do socjalizmu, w: *Rok 1966. PRL na zakręcie*, red. Katarzyna Chmielewska, Grzegorz Wołowicz, Tomasz Żukowski, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2014, s. 39–68.
- Wołowicz Grzegorz, *Biografia komunisty jako temat wypowiedzi historyograficznej*, w: *(P)o zaborach, (p)o wojnie, (p)o PRL. Polski dyskurs postzależnościowy dawniej i dziś*, red. Hanna Gosk, Ewa Kraskowska, Universitas, Kraków 2013, s. 363–374.
- Wołowicz Grzegorz, *Czerwone i brunatne. O nacjonalistycznym uprawomocnieniu komunizmu w Polsce raz jeszcze*, w: *Komunizm – idee i praktyki w Polsce 1944–1989*, red. Katarzyna Chmielewska, Agnieszka Mroziak, Grzegorz Wołowicz, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2018, s. 139–182.
- Wołowicz Grzegorz, *PRL w biografii. Uwagi wstępne*, „Teksty Drugie” 2013, nr 3, s. 52–59.
- Women in Transnational History: Connecting the Local and the Global*, red. Clare Midgley, Alison Twells, Julie Carrier, Routledge, London 2016.
- Women’s International Thought: A New History*, red. Patricia Owens, Katharina Rietzler, Cambridge University Press, Cambridge 2021.

- Woodham Anna, King Laura, Gloyn Liz, Crewe Vicky, Blair Fiona, *We Are What We Keep: The „Family Archive”, Identity and Public/Private Heritage*, „Heritage & Society” 2017, nr 3, s. 203–220.
- Wróbel Elżbieta, *Socrealistyczny „debiut” Wandy Melcer*, w: *Socrealizm. Fabuły – komunikaty – ikony*, red. Krzysztof Stępnik, Magdalena Piechota, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2006, s. 623–631.
- Yurchak Alexei, *Everything Was Forever, Until It Was No More: The Last Soviet Generation*, Princeton University Press, Princeton 2006.
- Zaremba Marcin, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, TRIO, Warszawa 2005.
- Zawadzka Anna, *Jednostka nowoczesna, człowiek kulturalny. O drukowanym poradnictwie dla młodzieży w latach 70.*, „Teksty Drugie” 2019, nr 3, s. 126–147.
- Zawadzka Anna, *Socjalizm niedokończony. O serialach „Doktor Ewa” i „Daleko od szosy”*, w: *Rok 1966. PRL na zakręcie*, red. Katarzyna Chmielewska, Grzegorz Wołowicz, Tomasz Żukowski, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2014, s. 328–358.
- Zawiszewska Agata, *Literatura kobiet w latach 1918–1939 z perspektywy feministycznej. Rekonesans*, „Środkowoeuropejskie Studia Polityczne” 2006, nr 1, s. 173–192.
- Zawiszewska Agata, *Życie świadome. O nowoczesnej prozie intelektualnej Ireny Krzywickiej*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2010.
- Zieliński Konrad, *O Polską Republikę Rad. Działalność polskich komunistów w Rosji Radzieckiej 1918–1922*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2013.
- Zwierzchowski Piotr, *Ludzie (z) Nowej Huty. O dwóch filmach Kazimierza Karabasza*, „Images. The International Journal of European Film, Performing Arts and Audiovisual Communication” 2015, nr 26, s. 291–298.
- Zysiak Agata, *Punkty za pochodzenie. Powojenna modernizacja i uniwersytet w robotniczym mieście*, Zakład Wydawniczy „Nomos”, Kraków 2016.
- Zysiak Agata, *Stalinizm i rewolucja na uczelniach – odgórna demokratyzacja dostępu do edukacji wyższej 1947–1956*, „Studia Litteraria et Historica” 2019, nr 8, s. 1–15.
- Żabicki Zbigniew, *„Kuźnica” i jej program literacki*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1966.

- Żarnowska Anna, Sierakowska Katarzyna, *Stare i nowe wzorce i obyczaje rodziny inteligentnej w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej*, w: Anna Żarnowska, *Kobieta i rodzina w przestrzeni wielkomięskiej na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, red. Agnieszka Janiak-Jasińska, Katarzyna Sierakowska, Andrzej Szwarz, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2013, s. 101–127.
- Żukowski Tomasz, *Erotyka i władza*, w: *Komunizm – idee i praktyki w Polsce 1944–1989*, red. Katarzyna Chmielewska, Agnieszka Mrozik, Grzegorz Wołowicz, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2018, s. 63–94.
- Żukowski Tomasz, *Ustanowienie nacjonalistycznego pola dyskursu społecznego. Spór między partią a Kościołem w roku 1966*, w: *Rok 1966. PRL na zakręcie*, red. Katarzyna Chmielewska, Grzegorz Wołowicz, Tomasz Żukowski, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2014, s. 11–38.

Spis ilustracji

Wanda Wasilewska przemawia podczas Światowego Kongresu Intelktualistów w Obronie Pokoju, Wrocław, 25–28 sierpnia 1948 roku (źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe, wolny dostęp)	91
Janina Broniewska , ok. 1952 roku (źródło: Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie)	92
Zofia Dembińska przemawia podczas uroczystości wmurowania kamienia węgielnego pod budowę Domu Słowa Polskiego przy ul. Miedzianej 11 w Warszawie, czerwiec 1948 roku (źródło: archiwum prof. Grzegorza P. Bąbiaka)	121
Eugenia Krassowska (pierwsza od lewej) przemawia na akademii w sali Roma w Warszawie z okazji Święta Kobiet, 8 marca 1948 roku (źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe, wolny dostęp)	147
Irena Sztachelska (pierwsza od lewej) uczestniczy w wieczorze klubowym kobiet pracujących zawodowo, luty 1948 roku (źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe, wolny dostęp)	148
Fryderyka Kalinowska , lata 50., fot. Dawid Karol Lapter (źródło: archiwum Jana Laptera)	180
Edwarda Orłowska (pierwsza od lewej) uczestniczy w powitaniu Dolores Ibárruri na lotnisku w Warszawie, lato 1947 roku (źródło: archiwum Heleny Datner)	204
Eugenia Pragierowa, Edwarda Orłowska , Izolda Kowalska, Dao Van Chao (delegatka z Wietnamu) i Stanisława Garnarczykowa podczas sesji Rady Naczelnej Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet, Sztokholm, wrzesień 1947 roku (źródło: archiwum Heleny Datner)	205
Wilhelmina Skulska , druga połowa lat 60. (źródło: archiwum Anny Bikont)	251
Anna Lanota , Warszawa, 1949 rok (źródło: archiwum Centropy)	269

- Elżbieta Jackiewiczowa**, druga połowa lat 40. (źródło: *Cóż kiedy wspomnisz... Szkice z dziejów Gimnazjum i Liceum im. Jana Kochanowskiego w Radomiu 1912–2012*, pod red. Zbigniewa Wieczorka i Adama Duszyka, Wydawnictwo Naukowe Instytutu Technologii Eksploatacji – Państwowy Instytut Badawczy, Radom 2012, s. 80) 270
- Wanda Żółkiewska** na kiermaszu książki, Warszawa, maj 1969 roku, fot. Danuta B. Łomaczewska (źródło: East News) 287
- Zofia Bystrzycka** podczas XIII Zjazdu Pisarzy Ziemi Zachodnich i Północnych, Zielona Góra, 4–6 maja 1970 roku, fot. Danuta B. Łomaczewska (źródło: East News) 305

Indeks nazwisk

A

Abramowski Edward 17, 118
Abraszewski Andrzej 157
Adami Rebecca 30, 164–166, 175,
181, 184
Amelina Anna 21
Anders Władysław 83, 109, 298
Anton Lorena 266
Araszkiewicz Agata 80, 315
Artwińska Anna 8, 21, 80, 101, 102,
295, 342, 343, 367, 375, 376,
389, 398, 423–425, 441
Ashton Paul 457
Austin John Langshaw 346

B

Babiracki Patryk 22, 94, 125
Baley Stefan 208
Bałuk Barbara 229
Bałuk Stefan 229
Bandhauer-Schöffmann Irene 197
Baranowska Jadwiga 215
Bard Christine 104
Barlóg Agnieszka 29
Barrett James R. 361, 362
Barzach Danuta 268, 270
Baszkiewicz Jan 231
Bauer Jerzy 306
Bauman Janina 380, 391, 392
Bąbiak Grzegorz P. 119, 120, 122,
125, 126, 129, 422, 451
Beard Charles 189
Beard Mary 189
Beauvoir Simone de 52, 97, 238, 314

Bebel August 355
Bednarek Piotr 27
Begtrup Bodil 164
Behr Chancie zob. Berlfein Anna
Bejlin Stefania 206
Berent Waclaw 349
Bereta Katarzyna 237
Berlfein Abraham Mojżesz
zob. Berlfein Maurycy
Berlfein Anna 166, 167
Berlfein Bronisław 167
Berlfein Fryderyka zob. Kalinowska
Fryderyka
Berlfein Henryk 167
Berlfein Izydor 167
Berlfein Maurycy 166, 167
Berling Zygmunt 87, 89
Berlinski Towa 443
Berman Jakub 23, 65, 89
Berman Marshall 70
Bernardino Minerva 164, 165
Berski Ignacy 189
Bertram Łukasz 24, 34, 368
Bieńkowska Ewa 430, 431
Bieńkowska Flora 430, 431
Bieńkowski Andrzej 431
Bieńkowski Władysław 124, 431
Bierut Bolesław 19, 20, 23, 89, 115,
118, 187, 236, 445
Bihr Alain 395
Bikont Anna 32, 250, 252–254, 258,
429, 443
Bikont Maniucha 429
Biłos Piotr 55

Birecki Henryk 185
 Bitter Cecylia 223
 Blair Fiona 423
 Błażejowska Kalina 298, 308, 312,
 313, 316
 Bobińska Helena 83, 136, 207, 209,
 236, 238, 239, 337, 349, 351,
 355, 356, 441
 Bobiński Stanisław 356
 Bogatko Marian 66, 71–73, 75, 76,
 80, 82, 85, 89, 118, 241
 Bogucka-Ordynkowa Janina 71
 Boguszewska Helena 206, 209, 314
 Bolewski Andrzej 175
 Bonfiglioli Chiara 21, 105
 Bonnell Victoria E. 88, 227
 Borejsza Jerzy 20, 23, 35, 99, 109,
 114, 115, 117–120, 122, 123,
 125, 126, 128–130, 451
 Borejsza Jerzy Wojciech 122, 451
 Borenstein Eliot 71
 Borkowicz Leonard 24, 34
 Borkowska Grażyna 67
 Bourdieu Pierre 55, 97, 129, 446,
 457
 Boy-Żeleński Tadeusz 76, 103, 211,
 267
 Bracka Mariya 161
 Bratkowski Stefan 341, 379
 Brekič Dušan 165
 Brevis Hanna 203
 Bromberg Adam 171, 172, 174
 Broniewska Anka zob. Kozicka
 Joanna
 Broniewska Janina 25, 41, 60, 61,
 71, 73, 74, 81, 82, 92, 94, 111,
 118, 198, 199, 202, 236, 247,
 298, 335, 337, 349, 354–358,
 365–368, 434–436, 444, 454
 Broniewska-Kozicka Joanna zob.
 Kozicka Joanna
 Broniewski Władysław 65, 73, 74,
 118, 171, 198, 199, 202, 247,
 298, 434–436

Brown Timothy 266
 Brownmiller Susan 288
 Brun Helena zob. Bobińska Helena
 Brun Leon 83
 Brun Rozalia zob. Rybacka Rozalia
 Brunowa Celina 83
 Brus Włodzimierz 324
 Brystiger Julia 24, 101, 108, 172,
 173, 256, 257, 323, 342, 353,
 360, 455–458
 Brzeziński Mieczysław 58
 Brzuchowska Zofia 271, 272, 279
 Bucholc Marta 339
 Buczkowski Leonard 193, 226
 Budzyńska Celina 441
 Bukalska Patrycja 24, 101, 173, 342,
 455–458
 Bukojemski Leon 435
 Burchell Graham 50
 Burton Antoinette 45, 160, 357
 Bystrzycka Zofia 25, 29, 83, 214,
 226, 259, 290, 294–301,
 304–318, 321, 323, 328, 330,
 331, 353, 357
 Bystrzycki Przemysław 83, 298

C

Calderón Puerta Aránzazu 248, 388
 Carlier Julie 22
 Carroll Berenice A. 123
 Cassin René 165
 Cenckiewicz Sławomir 227, 397,
 399, 400
 Chabros Elżbieta 24, 132, 215
 Chałasiński Józef 19, 20, 29, 126,
 129, 135, 136, 244, 332, 379,
 402, 410, 414
 Chaperon Sylvie 104
 Chase Michelle 21, 105
 Chen Jian 12, 105
 Chlabicz Barbara 29, 332, 379
 Chłosta-Sikorska Agnieszka 246
 Chmieleńska Irena 141
 Chmielewska Joanna 379, 380, 391

- Chmielewska Katarzyna 11, 33, 52,
53, 61, 102, 193, 207, 217,
248, 254, 343, 372, 373, 376,
388, 413, 450
- Chmielewski Witold Jan 133
- Chmielewski Zbigniew 254
- Chrobaczyńska-Plucińska Edyta
213, 225, 234, 235
- Chruszczow Nikita 19, 72, 85, 95,
338, 348, 351
- Chutnik Sylwia 434
- Chwedeńczuk Bohdan 346
- Ciborska Elżbieta 247, 252
- Cieślak-Sokołowski Tomasz 412
- Cieślikowska Stefania 354
- Ciołkosz Adam 51, 55, 57, 62, 69,
71, 72, 79, 83, 86, 109
- Ciołkoszowa Lidia 79
- Cohen Deborah 424
- Connelly John 132, 139
- Connolly Kate 429
- Cook Terry 422
- Cotton Eugénie 16, 104, 184, 206
- Crary Alice 445
- Crewe Vicky 423
- Curie Ewa 206
- Curie-Skłodowska Maria
zob. Skłodowska-Curie Maria
- Cyrankiewicz Józef 23, 77
- Czachowska Jadwiga 217, 219, 271,
295, 349
- Czajkowska Aleksandra 326
- Czaputowicz Teresa 29, 332, 379
- Czarnik Oskar Stanisław 253, 271
- Czechow Anton 428
- Czekalski Andrzej 344
- Czyńska Zofia 167, 168, 174, 176,
188–191
- D**
- Dajnowicz Małgorzata 26, 132, 219,
297
- Dalecka Teresa 111, 149
- Dancygier Józef 379, 414
- Dao Van Chao 205
- D'Arc Joanna 87
- Daskalova Krassimira 104, 161, 162
- Daszewska Aniela 206
- Datner Helena 187
- Davis Natalie Zemon 164, 445
- Dawidowicz Grażyna 24
- Dąbrowska Magdalena 284
- Dąbrowska Maria 40, 66, 69, 107,
109, 110, 113, 119, 120, 209
- Deacon Desley 162
- De Cesari Chiara 21, 338
- Degen Dorota 127, 133
- Dejneka Beata 167
- Dembińska Zofia 20, 25, 30, 45, 99,
100, 102, 105–125, 127, 130,
131, 133, 137–146, 149–153,
156–158, 161–164, 179, 185,
186, 209, 237, 278, 320, 422,
448, 451
- Dembińska-Deszyńska Zofia
zob. Dembińska Zofia
- Dembiński Henryk 65, 99, 106,
109–111, 114–118, 139, 140,
149, 171
- Denning Michael 65
- Deszyński Zbigniew Zygmunt 114
- Devault Marjorie L. 445
- Di Bai 393
- Dolinar Brian 66
- Dolphijn Rick 53, 54
- Domańska Aleksandra 22, 24, 112,
430–432, 442–445, 448,
449, 455–458
- Domańska Ewa 12, 13, 14, 44
- Domańska Irena 179, 181
- Domaradzki Jerzy 379, 381, 385
- Donskoy Mark 90
- Douglas Mary 339
- Dragostinova Theodora K. 39, 321
- Drewnowski Tadeusz 66, 69, 107
- Drobner Bolesław 77
- Drózdź-Satanowska Zofia 28, 41,
223, 356

- Druto Jan 185
 Drzewiecka Stanisława 82, 344
 Dubacki Leonard 349
 Dublin Thomas 12, 105
 DuBois Ellen C. 16, 80, 184
 Duchen Claire 197
 Dufourmentelle Anne 84
 Du Gay Paul 97, 129, 457
 Dunin Kinga 11
 Duraj Wanda 337, 365
 Dworkin Andrea 289
 Dybicz Paweł 242, 322, 340
 Dyktor-Dąbrowska Zofia 215
 Dymek Jakub 11
 Dziarnowska Janina 41, 118, 226,
 228, 232, 240, 243, 261, 360
 Dzido Marta 159
 Dzierzgowski Jan 22, 125
 Dzierżyńska Zofia 337, 365, 369
 Dzierżyński Feliks 236, 271, 365,
 369
 Dziewicka Irena zob. Sztachelska Irena
- E**
- Ebert Teresa L. 284
 Eiger Diana 353
 Eisler Jerzy 336
 Engels Fryderyk 70, 84, 201, 278
 Epstein Catherine 102
 Eribon Didier 331, 333
 Evans Clements Barbara 340
 Evans Jessica 97, 129, 457
 Evans Tanya 457
- F**
- Fábíán Katalin 41, 103
 Faist Thomas 21
 Falenciak Jerzy 198
 Falk Feliks 379, 381, 387
 Falkowska Janina 401
 Fast Howard 188, 189
 Fazzi Dario 186
 Feinstein-Marczak Sabina 447
 Felberg-Sendecka Karolina 380, 395
- Ferens Anna 85
 Fidelis Małgorzata 9, 15, 18, 26,
 42, 161, 194, 200, 202, 225,
 240, 241, 243, 249, 252, 258,
 259, 261, 262, 264, 266, 275,
 276, 292, 294, 316, 322, 323,
 332, 336, 340, 343, 376, 382,
 388–390
 Fiedorczyk Piotr 198
 Fieldorf August Emil 324
 Fijałkowska Barbara 23
 Fik Ignacy 216
 Filipajtis Eugeniusz 110
 Filippi-Żychowiczowa Olga 168
 Fitch Mattie 66
 Fitzpatrick Sheila 275, 363
 Fleck Ludwik 122
 Flem Lydia 422
 Fogelzang-Adler Ewa 196
 Foley Barbara 38, 71, 236, 366
 Forecki Piotr 342
 Fornalska Małgorzata 228, 235, 337,
 360, 366, 445
 Fornalska Marcjanna 347, 366, 367,
 446
 Foucault Michel 44, 50–52, 70, 85,
 96, 274, 333, 351
 Fournier Kiss Corinne 161
 Franaszek Andrzej 175, 176
 France Anatole 349
 Fraser Nancy 15
 French Marilyn 314
 Freud Sigmund 51
 Friedan Betty 42
 Friszke Andrzej 32, 376
 Fryderyk II Wielki 86
 Fukuyama Francis 13
- G**
- Gabryś Monika 196
 Gadocha Marcin 246
 Gadomski Bogdan 112
 Gadzińska-Przedborska Eugenia
 439, 440

- Gagarin Jurij 402
 Gagnier Regina 354
 Galant Arleta 39, 40, 41
 Galczyński Konstanty Ildefons 394
 Garnarczykowa Stanisława 205, 206
 Gawrońska-Wasilkowska Zofia zob. Wasilkowska Zofia
 Ghodsee Kristen 12, 14, 15, 21, 105, 155, 156, 162, 450, 451
 Giddens Anthony 46, 242, 265, 307, 322, 323
 Gielewska Anna 324
 Gierek Edward 249, 399
 Gilewski Wojciech 425
 Ginzburg Natalia 441
 Glick Schiller Nina 21
 Glinka-Olechnowicz Krystyna 29, 332, 379
 Glińska Elżbieta 198
 Gloyn Liz 423
 Głowiński Michał 7, 379, 380, 383, 386
 Gojawczyńska Pola 314
 Gołębiowski Bronisław 29, 244, 332, 379, 402, 410, 411, 414
 Gomułka Władysław 23, 61, 90, 257, 261, 276, 322, 336, 338, 339, 343–345, 352, 368, 390
 Gordon Konstanty 189
 Gordon-Górecka Antonina 189
 Gorki Maksim 27
 Gornick Vivian 356
 Gorsuch Anne E. 388, 416
 Gosk Hanna 33, 102
 Górak Artur 24
 Górnicka-Boratyńska Aneta 35
 Górska Halina 65, 110
 Górski Konrad 107, 135
 Grabowska Magdalena 8, 9, 11, 14, 22, 25, 30, 42, 43, 100, 101, 104, 105, 153, 154, 157, 212, 222, 242, 319–321, 332, 370, 371, 373, 417, 442, 451
 Graeser-Kalicki Konstanty 199
 Graff Agnieszka 123, 372, 439
 Granas Andrzej 448
 Granas Jean-Jacques 448
 Granas Romana 337, 353, 358, 365, 448
 Grochola Wiesława 280
 Grodzieńska Wanda 209, 210, 237
 Grubački Isidora 80
 Grudzińska Wacława 428
 Grudziński Włodzimierz 428
 Grupińska Anna 376
 Gruza Jerzy 262, 270
 Grzanka Patrick R. 16
 Grzelak Zdzisław 277
 Grzemska Aleksandra 39, 335, 396
 Grzeszkowiak-Tycner Wanda zob. Tycner Wanda
 Grzędzielski Władysław 155
 Gullickson Gay L. 88
 Gutry Maria 209
- H**
- Haan Francisca de 9, 12, 16, 21, 30, 31, 41, 103–105, 143, 151, 152, 154, 157, 161–163, 184, 191, 373, 450
 Haiven Max 22, 23, 126
 Hajdo Małgorzata 212
 Halbwachs Maurice 423
 Hallama Peter 246
 Hamilton Paula 457
 Hamsun Knut 349
 Harders Levke 45, 159, 160
 Harding Sandra 447, 448
 Hekman Susan 447
 Hellbeck Jochen 57, 229
 Helman Irena 434
 Hempel Jan 118
 Heska-Kwaśniewicz Krystyna 237
 Hill Collins Patricia 447
 Hirsch David H. 369
 Hirsch Roselyn 369
 Hirszfeld Bolesław 58

Hirszfeld-Leder Lili 447
 Hirszfeld-Tenenbaum Edda 447
 Hitler Adolf 112, 426
 Hlebowicz Bartosz 164, 445
 Hobsbawm Eric 84, 88, 227
 Hoffman Paweł 129
 Hoggart Richard 20
 Holubec Stanislav 9, 340
 Horowicz Hersz 252
 Horowicz Lea (Lola) zob. Skulska
 Wilhelmina
 Horowicz Maria 252
 Horwitz Katarzyna 437
 Horwitz Maksymilian 436, 437,
 438
 Horwitz Stefania 437
 Huber Valeska 26
 Hübner Piotr 136
 Hübner Zygmunt 266

I

Ibárruri Dolores 204, 206
 Ibsen Henrik 349
 Ignaciuk Agata 263, 285
 Imieliński Kazimierz 268
 Iphorska Janina 273, 274
 Irzykowski Karol 349
 Iwasiów Inga 39–41, 225, 271, 315,
 335, 396

J

Jackiewicz Jerzy 269
 Jackiewiczowa Elżbieta 25, 131, 150,
 238, 242, 259, 265, 267–272,
 276–286, 288–294, 296, 301,
 306, 308, 321, 323, 328, 329
 Jagiełło Michał 72
 Jakubowska Wanda 31, 100, 101,
 118, 119, 236, 243
 Janiak-Jasińska Agnieszka 26, 74,
 127
 Janicka Anna 161
 Janicki Kamil 344
 Janiczek Józef 18

Janion Maria 88, 90, 128
 Jankowska-Mendelson Maria 101
 Januszevska Hanna 208
 Januszevska-Warych Maria 133
 Jarosz Dariusz 197
 Jarska Natalia 15, 18, 24, 25, 44,
 101, 161, 194, 215, 224, 233,
 240, 246, 272, 280, 290, 301,
 319, 341, 388
 Jasińska Aleksandra 255, 261, 445,
 446
 Jaszczukowa Maria 154, 206
 Jaszczurowska Maria 15, 161, 194,
 249, 336, 382
 Jaszczyk Tadeusz 277
 Jaworska Helena 389
 Jaworska Justyna 274
 Jaworska Krystyna 409
 Jedynakiewicz Katarzyna 65
 Jentysówna Aleksandra 101
 Jersild Austin 94
 Jęczowa Barbara 298, 312, 316
 Jędrejek Grzegorz 200
 Jędrych Karolina 193, 194
 Jędrychowska Anna 110–113, 116,
 139, 140, 149, 150, 337
 Jędrychowski Stefan 111, 150
 Jędrzejewicz Janusz 137
 Johnson Janet Elise 41, 103
 Joliot-Curie Irène 93
 Jones Claudia 16, 104
 Józef II Habsburg 86
 Józefacka Maria 332, 333
 Jurczyk-Romanowska Ewa 198
 Jurdak Angela 164
 Jusová Iveta 418

K

Kaczmarek Czesław 108
 Kaczmarska Iwona 131
 Kaczor Jan 277
 Kalicka Felicja 199, 359, 361
 Kalinowska Fryderyka 25, 30, 163,
 164, 166–192

- Kalman Krystyna 282
 Kałwa Dobrochna 26, 127, 210,
 234, 322
 Kamińska Ida 35
 Kamińska Maria 337, 353–355, 360
 Kamyczek Jan, pseud. zob. Iphorska
 Janina
 Kancewicz Kamilla 443
 Kania Dorota 423
 Kaniewska Bogumiła 40, 308
 Kaniewska Maria 226
 Kann Maria 209
 Karabasz Kazimierz 275, 403
 Karaś Dorota 399
 Karaśkiewicz Jan 81
 Kargol Anna 76
 Karski Karol 172
 Karwicka Krystyna 396
 Kasman Leon 65
 Katarzyna II Wielka 86
 Katz-Suchy Juliusz 172, 174, 176,
 177, 187
 Kądziała Jerzy 208
 Keff Bożena zob. Umińska Bożena
 Kelly Catriona 265
 Key Ellen 355
 Khasnabish Alex 22, 23, 126
 Kierczyńska Melania 341
 Kijak Regina 241
 King Laura 423
 Kirasirova Masha 12, 105
 Kish Sklar Kathryn 12, 105
 Kiszczak Czesław 422
 Klarman Agnieszka 24, 132, 215
 Klich-Kluczevska Barbara 15, 142,
 143, 200, 234, 249, 252, 259,
 261, 264, 266, 272, 276, 286,
 288, 290, 292, 295, 300, 312,
 323, 332, 367, 390, 421
 Klimke Martin 12, 105
 Kluba Henryk 247
 Kłoskowska Antonina 220
 Kłuszyńska Dorota 34, 79, 119, 203,
 206, 210, 217, 222, 227
 Kobylarczyk Katarzyna 275,
 398–400
 Koestler Arthur 93
 Kola Adam F. 136
 Kolář Pavel 348
 Kolbuszewska Jolanta 15, 132, 169
 Kołontaj Aleksandra 76, 239, 284,
 310
 Komosiński Grzegorz 452
 Kompielska Anna zob. Jędrychowska
 Anna
 Kondek Stanisław Adam 124
 Kondracka Marta 273
 Kondratowicz Ewa 379, 392
 Konic Andrzej 344
 Konopnicka Maria 206, 228
 Konwicki Tadeusz 342, 352
 Koper Sławomir 61
 Kora Henryk, pseud. zob. Dembiński
 Henryk
 Kormanowa Żanna 25, 66, 117, 118,
 126, 128, 129, 131–134, 136,
 138, 139, 145, 154, 206, 207,
 224
 Kornijczuk Ołeksandr 89, 90
 Korzeniewska Ewa 217
 Kos Stefan 223
 Koselleck Reinhart 45, 244
 Kosmodemiańska Zoja 236
 Koszutska Halina 25, 218, 219, 230,
 235
 Koszutska Maria 354, 447
 Koszutska-Issat Jadwiga 219
 Kościańska Agnieszka 268, 272,
 286, 290, 310
 Kott Jan 18, 171, 174, 199
 Kowadło-Przedmojska Irena 166, 189
 Kowalczyk Izabela 439
 Kowalska Anna 40
 Kowalska Izolda 205
 Kowalska-Sionko Beata 169
 Kowalski Sergiusz 32
 Kozicka Dorota 412
 Kozicka Joanna 73, 247, 298, 435, 436

- Kozieł Danuta 107, 108
 Kozłowska Helena 22, 24, 112, 113,
 431–444, 448, 455, 456
 Kozłowski Michał 50
 Koźniewski Kazimierz 117, 118, 171,
 211, 223
 Kraft Claudia 87, 372
 Krahelska Halina 337, 347, 350, 351
 Krajewska Joanna 216
 Kraskowska Ewa 33, 35, 40, 79, 102,
 308
 Krassowska Eugenia 19, 20, 25, 31,
 34, 112, 127, 131, 133–135,
 138, 139, 147, 150, 154, 155,
 161, 164, 320
 Krasucki Eryk 23, 109, 120, 122,
 125, 126, 129, 448
 Kraszkiewicz Marta 235
 Kraśniewska Krystyna 17, 298, 311
 Krawczyńska Dorota 217
 Kridl Manfred 111, 112, 127, 136,
 138
 Kruczkowska Maria 258
 Kruczkowski Andrzej 252
 Kruczkowski Leon 65, 142
 Krüger Maria 208
 Krupska Nadieżda 235
 Kruszewska Janina 198
 Kruszewska-Kudelska Anna 272,
 281, 293
 Kryłova Anna 41, 93, 103, 344, 393
 Krzemień Teresa 361
 Krzywicka Irena 34, 35, 36, 41, 76,
 202, 203, 210–212, 216, 232,
 242, 260, 267
 Krzywobłocka Bożena 371
 Kubica Grażyna 13, 123
 Kuc Kamila 389
 Kuciel-Frydryszak Joanna 80
 Kula Marcin 327
 Kulak Teresa 26, 132
 Kulbaka Jacek 142
 Kuliczowska Krystyna 209, 237,
 238, 293
 Kulinowska Zofia 275
 Kulisiewicz Witold 150
 Kumoś Zbigniew 84
 Kuncewicz Piotr 311, 314
 Kuncewiczowa Maria 40, 217, 314
 Kunicki Wojciech 45, 245
 Kunz Tomasz 412
 Kuroń Jacek 379, 380, 383, 386
 Kuryluk Ewa 436
 Kuryluk Karol 171, 436
 Kurz Iwona 277
 Kuźma-Markowska Sylwia 268, 272,
 326
 Kwiatkowska Magdalena 100, 117
 Kwiatkowska Maria 344
- L**
- Lacan Jacques 43
 Landau-Czajka Anna 132
 Landy-Brzezińska Joanna 215
 Lange Oskar 177
 Lanota Anna 25, 27, 28, 218, 219, 232,
 236, 268–272, 276, 289, 290
 Lanota Irena 13
 Lapter Dawid Karol zob. Lapter
 Karol
 Lapter Jan 166, 177
 Lapter Karol 177, 180
 Laskowski Jan 247, 254, 257, 262
 Lazda Mara 41, 103
 Lebow Katherine 15, 194, 229, 230,
 233, 275
 Lechtman Marcel 438, 445
 Lechtman Sioma 438
 Lechtman Tonia 438, 445
 Lechtman Wera 438, 445
 Leder Andrzej 22, 43, 376, 447
 Leder Stefan 447
 Leder Witold 447
 Leder Władysław 447
 Lee Brien Donna 457
 Leeds-Hurwitz Wendy 97, 129, 457
 Lefauchaux Marie-Hélène 152, 165
 Leja Magda 396

- Lenin Włodzimierz I. 19, 42, 88,
 201, 218, 221, 224, 225, 227,
 235, 236, 348, 352, 365, 406
 Lessing Doris 314
 Leszczyński Adam 15, 52, 412
 Leszczyński Damian 44
 Leszczyński Witold 255
 Leśniewska Maria 314
 Levitsky Holli 25, 218, 339, 449
 Levy Robert 89, 187
 Lew-Starowicz Zbigniew 286, 288
 Lewińska K. 228
 Ligocka Roma 380, 392, 393
 Lindsey Kiera 457
 Linková Marcela 418
 Lipińska-Leder Ewa 447
 Lipiński Piotr 23
 Lipszyc Chawełe zob. Lipińska-Leder
 Ewa
 Lissa Zofia 94, 172, 173
 Lišková Kateřina 21, 200, 272, 280
 Loutfi Anna 104
 Lovell Stephen 393
 Ludwińska Jadwiga Sabina 337
 Luksemburg Róża 33, 42, 62, 354,
 447
 Luscombe Anya 186
 Lutz Bertha 165
- Ł**
- Łapiński Zdzisław 38, 225
 Łomaczewska Danuta B. 287, 305
 Łomnicki Jan 379, 385
 Łozińska Maja 128
 Łoziński Jan 128
 Łoziński Marcel 438, 445
 Łuc Ireneusz 24
 Ługowski Bronisław 133, 144
 Łukomska Agata 395
 Lysak Alina 273
- M**
- Mach Jolanta 389
 Machowska Izabela 107
 Maciejczyk Jakub 84
 Mackenzie Pierce John 173
 MacKinnon Catharine 289
 Madajczyk Czesław 66
 Madejska Marta 80
 Maeterlinck Maurice 349
 Magier Dariusz 24
 Majewska Ewa 412
 Majmurek Jakub 11
 Makarenko Anton 269
 Makowiecki Andrzej 209
 Malecha Stanisław 313
 Maliniak Julian 70, 240
 Malinowski Bronisław 13, 123
 Malinowski Sławomir W. 276
 Mannheim Karl 327, 345
 Mao Zedong 158, 200, 237, 245, 419
 Marchlewska Zofia 337, 365, 369
 Marchlewski Julian 236, 356, 365,
 369
 Marczewski Wojciech 342, 379, 381,
 387
 Marecki Jarosław 45, 245
 Markert Anna Eliza 57
 Mark James 384, 441
 Marks Karol 19, 53, 70, 84, 201, 207,
 208, 278, 366, 370
 Marosz Maciej 423
 Marszałkowski Tomasz 68
 Marszel Barbara 114
 Marzec Lucyna 271, 298, 308
 Masłowski Paweł 426
 Massino Jill 105, 409
 Matras Wanda 274
 Matuszewski Ryszard 115, 434
 Mayhall Laura 357
 Mazierska Ewa 401
 Mazur Amy 17
 McBride Stetson Dorothy 17
 McDuffie Eric S. 12, 80, 104
 Mehta Hansa 165
 Meinhof Ulrike 439
 Melcer Wanda 34–36, 41, 203, 206,
 208, 210, 211, 232, 242

- Mencwel Andrzej 59
 Merlend Paweł 250, 252
 Merżan Ida 268, 289
 Męczyński Tadeusz 115
 Michaelis Karin 355
 Michalska Marta 237
 Michalska Wanda 354
 Michałowska-Gumowska Joanna
 132
 Mickiewicz Adam 87, 275
 Midgley Clare 22
 Mikucka Aniela 209, 216
 Milner Lisa 21, 66
 Miłkowska-Paczyńska Helena 111
 Miłośz Czesław 22, 55, 93, 106, 109,
 110, 112–115, 119, 139, 140,
 149, 150, 175, 176, 352, 430,
 448, 449, 451
 Minc Julia 65, 357
 Miodowski Adam 153, 154, 206,
 219
 Miroszowa Halina 299
 Mitzner Zbigniew 223
 Mizińska-Kleczkowska Anna 327,
 345
 Moczar Mieczysław 343, 344
 Modzelewska Natalia 428
 Modzelewski Karol 380, 383, 428
 Modzelewski Zygmunt 178, 428
 Moeller Robert G. 43
 Moi Toril 52
 Moller Sabine 426
 Mołdowa Tadeusz 434
 Monasterska Teresa 354
 Morawski Stefan 282
 Morcinek Gustaw 237
 Moreau le Jeune Jean-Michel 86
 Morgenstern Janusz 344
 Moroczyńska Joanna 409
 Mortkowicz-Olczakowa Hanna 226
 Mortkowiczowa Janina 443
 Mroziak Agnieszka 10, 11, 15, 21,
 30, 33, 52, 80, 101, 102, 153,
 193, 202, 225, 248, 256, 295,
 322, 342, 343, 367, 372, 375,
 376, 383, 388, 423–425, 446,
 450, 452
 Mruklik Barbara 282
 Müller Anna 445
 Mulvey Laura 389
 Muszyńska-Hoffmannowa Hanna
 242, 262
 Mützenmacher Józef-Josek 112, 113
 Mycielska Gabriela 314
- N**
- Nadana-Sokołowska Katarzyna 225,
 256
 Nagornaya Oksana 321
 Najdus-Smolar Walentyna 429
 Nałęcki Konrad 344
 Nałkowska Zofia 40, 314
 Naszkowska Krystyna 428, 429,
 430, 445
 Negri Antonio 83, 84
 Nergiz Devrimsel D. 21
 Nesterowicz Piotr 398–401
 Neumann Matthias 388
 Niedzielska Krystyna 30, 153, 320
 Niedźwiadek Elżbieta 404, 405
 Nietzsche Friedrich Wilhelm 44,
 52, 349
 Niziołek Andrzej 443
 Nochlin Linda 88
 Nomberg-Przytyk Sara 24, 25, 32,
 218, 337, 339, 346, 368, 369,
 449
 Nowak B. 379, 406
 Nowak Barbara A. 22, 24, 231
- O**
- Obniski Jerzy 308
 Obreński Józef 67
 Ochab Martyna 331
 Okupnik Małgorzata 422
 Olczak-Ronikier Joanna 436, 437,
 443
 Olech Barbara 161

- Orłowska Edwarda 25, 30, 154, 183,
186, 204–206, 213–215, 217,
221, 222, 224, 231, 236, 332,
337, 347, 360
- Orłowska Milena 452
- Orłowski Hubert 375
- Orwell George 93
- Orzeszkowa Eliza 228, 311
- Osiecka Agnieszka 379, 380, 391,
394, 395
- Osóbka-Morawski Edward 89
- Osóbkówna-Kszyńska Regina 111
- Ossowski Piotr 24
- Ossowski Stanisław 17
- Ostrowska Elżbieta 401
- Owens Patricia 39, 162
- Ozymko Jan 133
- Ożogowska Hanna 238
- P**
- Pachocki Dariusz 434
- Pacholczykowa Alicja 350
- Paczesna Halina 29, 332, 379
- Paczkowski Andrzej 23
- Paja Agnieszka 26, 220, 273
- Pak Chong-ae 16, 104
- Palme Sven-Ulric 190
- Panasiewicz Michał 118
- Pańko Grażyna 168
- Pańków Julia 274, 322
- Pańków Lidia 274
- Parafianowicz Halina 186
- Parandowski Jan 119
- Parsky Paula 25, 218, 339, 449
- Passendorfer Jerzy 344
- Paszkiel Sławomir 27
- Pauker Ana 89, 187, 206, 340
- Pawlak Przemysław 354
- Pedersen Susan 37, 163
- Penn Shana 105
- Penzik Irena 172, 174–177, 179, 181,
187–189
- Perkins Margo V. 346
- Perkowski Piotr 15, 24, 200, 249,
252, 259, 261, 264, 272, 276,
286, 288, 292, 319, 320, 323,
390
- Pernes Jiří 28
- Petelska Ewa 223, 344
- Petelski Czesław 223, 344
- Petrusewicz Kazimierz 34
- Pfefferkorn Eli 369
- Piccini Jon 21, 66
- Pickhan Gertrud 87, 372
- Piechota Magdalena 35
- Piekara Magdalena 38, 225, 238
- Pietsch Tamson 26
- Pigoń Stanisław 135, 136, 149
- Piłsudski Józef 51, 56, 58, 60, 108, 110
- Piotrowska-Marchewa Monika 26,
132
- Planerowa Janina 276
- Plater Emilia 87, 372
- Płaskowicka Filipina 101
- Płonka-Syroka Bożena 268
- Pobłocki Kacper 412
- Pobóg-Malinowski Władysław 51
- Podbierowa Eugenia 157
- Podolak Sławomir 277
- Pogonowska Ewa 59
- Polewka Adam 77
- Popa Raluca Maria 105
- Popiołek Bożena 246
- Popowa Nina 206, 321
- Porębski Mieczysław 85
- Posthumus-van der Goot Willemijn
143
- Pragierowa Eugenia 154, 205, 206
- Prajs Julia zob. Brystiger Julia
- Promiński Marian 211
- Pruszyński Ksawery 115, 119, 176
- Przedborski Szymon 439
- Przyboś Julian 226
- Przybył Hieronim 344
- Puszkina Aleksandr 275
- Putrament Jerzy 112, 115–117, 119,
120, 149, 297, 308, 312, 317,
342

Putrament Konstanty 312, 313
 Pytlos Barbara 237

R

Rabanowska Teresa Halina 442
 Rabanowska-Wicha Joanna 442
 Radlińska Helena 208
 Raksa Pola 116
 Rasiński Lotar 44, 52
 Ratan Irena 392
 Ratuszniak Jan 310
 Rauszer Michał 412
 Reddy William M. 362
 Redliński Edward 255, 256
 Redman Peter 97, 129, 457
 Rembacka Katarzyna 24
 Resich Zbigniew 146, 149, 152
 Ręziński Kazimierz 169
 Richmond Kathleen J.L. 44
 Rietzler Katharina 26, 39, 162
 Rigney Ann 21, 338
 Rodkiewicz Witold 132
 Rogowska-Stangret Monika 315
 Röhl Bettina 439
 Röhl Klaus Rainer 439
 Rolleczek Natalia 223
 Romaszewska Zofia 381, 392
 Roosevelt Eleanor 165, 166, 184,
 185, 186
 Rosen Ruth 44
 Różański Józef 23
 Rudaś-Grodzka Monika 8, 196, 225,
 256
 Rudé George 188
 Rudnicka Halina 228, 229, 232,
 235, 236
 Rudziński Eugeniusz 144
 Ruge Arnold 84
 Russell Penny 162
 Russo Giusi 152
 Rutkowski Tadeusz 132, 139, 171
 Rybacka Rozalia 441
 Rybkowski Jan 226, 247
 Rymkiewicz Jarosław Marek 385

Rzadkowska Magdalena 100
 Rzeuska Maria 112
 Rzymowski Wincenty 177

S

Sadowska Joanna 137
 Sanojca Karol 168
 Saryusz-Wolska Magdalena 426
 Sass Barbara 401
 Sawicka Hanka 235
 Schatz Jaff 32
 Schiller Leon 78
 Schwartz Joan M. 422
 Schweiger Hannes 162
 Seghers Anna 93
 Sempołowska Stefania 136, 144,
 206, 207, 354, 364
 Serejski Marian 188
 Shore Marci 22, 32, 53, 54, 82, 85,
 112, 335, 336, 375, 376, 434,
 454
 Siciński Andrzej 272, 307
 Siekierska Jadwiga 94, 201, 216, 236,
 337, 349, 350, 352, 356, 361
 Siemieńska Renata 255, 261
 Sierakowska Katarzyna 26, 74, 127,
 132
 Siergiejczyk Tadeusz 84
 Sierpski Mieczysław 354
 Siesicka Krystyna 289, 308
 Šiklová Jiřina 418
 Siostra Benigna zob. Westwalewicz
 Julia
 Siostra Nulla zob. Westwalewicz
 Katarzyna Lucyna
 Skłodowska-Curie Maria 104, 136,
 206, 207, 228, 243
 Skolimowski Jerzy 379, 380
 Skotnicka-Palka Małgorzata 168
 Skrzypiec Józef 253
 Skulska Wilhelmina 25, 32, 226,
 247, 248, 250–255, 257–260,
 262–264, 323, 329, 353, 429,
 430

- Skulska-Kruczkowska Wilhelmina
zob. Skulska Wilhelmina
- Slánský Rudolf 187
- Slezkine Yuri 363
- Słabek Henryk 370
- Sławińska Irena 135, 138
- Smith Evan 21, 66
- Smith Hilda L. 38, 162, 453, 454
- Smith Sidonie 346, 363, 364
- Smolar Aleksander 429
- Smoleń Barbara 196, 225, 256
- Smulski Jerzy 41, 94, 225
- Sobańska Teresa 276
- Sobieska Anna 276
- Sobór-Świdzka Anna 23
- Sokorski Włodzimierz 253
- Sokół Zofia 146, 212, 218, 221, 266,
297, 299
- Sosnowska Anna 15
- Sowińska Iwona 193
- Sowińska Stanisława 368
- Spivak Gayatri Chakravorty 412
- Staff Leopold 349
- Stalin Józef 19, 22, 27, 51, 57, 60,
61, 81, 86–90, 109, 119, 120,
122, 125, 137, 201, 224, 227,
229, 236, 239, 249, 338, 340,
343, 348, 352, 381, 385, 387,
440
- Staniszkis Maria 198
- Stanosz Barbara 13
- Stańczak-Wiślicz Katarzyna 15, 137,
146, 196, 200, 219, 220, 227,
242, 246, 249, 252, 259–262,
264, 266, 276, 292, 295, 323,
332, 366, 367, 390
- Starnawski Bartłomiej 389
- Starnawski Marcin 84, 190, 202
- Starska-Żakowska Wanda 69, 107
- Starski Ludwik 194, 196
- Stefańska Ewa 439
- Steinhaus Hugo 139
- Stensrud Ingeborg 138
- Sterlingow Marek 399
- Stępnik Krzysztof 35
- Stobiecki Rafał 44, 131
- Stone Shepard 138
- Straková Naďa 418
- Stremecka Marta 380, 386
- Strindberg August 349
- Strug Andrzej 349
- Stryjeńska Zofia 120
- Strykowski Julian 57, 60
- Strzelbicki Stanisław 232
- Strzemiński Władysław 386, 387
- Summerfield Penny 362, 363, 454
- Sutowski Michał 54, 336, 372, 376
- Švermova Marie 340
- Sygietyński Tadeusz 193
- Syzdek Eleonora 49, 54, 56, 59–61,
63, 65–67, 72, 73, 75–77, 79,
84, 88, 89, 94, 372
- Szałagan Alicja 217, 219, 271, 295,
349
- Szapołowska Grażyna 262
- Szczechura Tomasz 379, 414
- Szczęсна Joanna 51, 61, 86, 95
- Szegedi Gábor 272, 280
- Szeląg Jan, pseud. zob. Mitzner
Zbigniew
- Szemplińska-Sobolewska Elżbieta
66
- Szlagowska Aleksandra 268
- Szpakowska Małgorzata 43
- Sztachelska Irena 25, 34, 148, 150,
206, 213, 214, 223, 234
- Szulakiewicz Władysław 382
- Szulżycka Alina 265, 307
- Szumilo Mirosław 23, 24
- Szumlewicz Piotr 10, 11
- Szuster Marcin 22, 53, 70, 112, 335,
375, 434
- Szwarc Andrzej 26, 74, 126, 127,
194, 197, 202, 275, 340
- Szybowicz Eliza 8, 237, 238, 260,
261, 289, 290, 292, 328, 329,
396
- Szymańska Ewa 85, 115

Szymańska Irena 115
Szymański Roman 71, 81

Ś

Śląska Aleksandra 248
Śliwowska Wiktoria 433, 434
Śliwowski Piotr 159
Środa Magdalena 42
Światło Józef 23
Świda-Ziemia Hanna 255, 271, 272,
277, 293, 377, 378, 380, 381,
398
Świdwiński Stanisław 136, 206
Świerczewski Karol 236, 243

T

Tagore Rabindranath 349
Talarczyk-Gubała Monika 31, 100,
119, 401
Tałuć Katarzyna 237
Tannock Stuart 347
Targalski Jerzy 423
Tatarkiewicz Władysław 135
Tatarkówna-Majkowska Michalina 24
Techmańska Barbara 168
Thompson Edward Palmer 20
Thompson Lara 389
Tierieszkowa Walentyna 321
Tilghman Carolyn 367
Tippner Anja 10, 441
Toeplitz Krzysztof Teodor 358
Toeplitz Leon 357
Tołwińska Janina zob. Dziarnowska
Janina
Tołwiński Stanisław 118
Tomasik Wojciech 27, 38, 225, 227,
237
Tompkins David G. 94
Toniak Ewa 196, 225
Topiński Jan 71
Torańska Teresa 22, 65, 89, 102,
358, 376
Tracewski Bohdan 138, 140, 141,
144, 146

Traverso Enzo 424, 425
Trawinska Marta 11
Trocki Lew 201, 202
Tromly Benjamin 19
Trouillot Michel-Rolph 421
Trznadel Jacek 64, 342, 379, 380,
383, 385, 394
Tschuggnall Karoline 426
Tuin Iris van der 53, 54
Tuszkiewicz Maria 122
Tuszyńska Agata 35, 211, 267, 439
Tuwim Julian 119
Twells Alison 22
Tych Feliks 95, 131, 349, 350
Tycner Marta 452
Tycner Wanda 30, 153, 320, 452,
453
Tymińska Leokadia 416
Tyrmand Leopold 340, 341, 389

U

Ulatowska Ala 354
Umińska Bożena 40, 445
Urban Jerzy 380, 383, 386
Urbanek Mariusz 434
Urbanik-Kopeć Alicja 18, 80
Urgacz Tadeusz 226
Usiewič Elena 57

V

Vaillant-Couturier Marie-Claude
104
Vengerov Leonid 57
Volkov Vadim 275

W

Wajda Andrzej 379, 380, 386, 400,
401
Walentynowicz Anna 227, 397, 399
Walicki Andrzej 56
Wang Zheng 12, 14, 17, 21, 36, 40,
66, 105, 157, 158, 200, 236,
237, 245, 393, 419, 451
Waryński Ludwik 101

- Washington Mary Helen 20, 66
 Wasilewska Halina 57, 82, 111
 Wasilewska Wanda 7, 25, 32, 44, 45,
 49–73, 75–91, 93–97, 107,
 109, 110, 118, 140, 168, 171,
 202, 241, 335, 343, 358, 372,
 434, 435, 454
 Wasilewska Wanda z Zieleniewskich
 58, 63, 64, 72, 73, 75, 76, 79,
 80, 95
 Wasilewski Leon 51, 58, 60, 67, 75,
 76, 81, 86
 Wasilkowska Zofia 146, 179, 235
 Wat Aleksander 55, 57, 60, 106
 Watson Julia 346, 363, 364
 Wawrzykowska-Wierciochowa
 Dionizja 371
 Wawrzyniak Joanna 376
 Way Sung New 165
 Ważyk Adam 95, 276, 340, 341,
 389, 402
 Wąsowiczowa Danuta 31, 150
 Weber Barbara 277
 Weigel Sigrid 373
 Weissowa Janina 229
 Welzer Harald 425, 426
 Werblan Andrzej 61
 Werfel Edda 84, 94
 Werne Jadwiga 216
 Westerman Frank 27
 Westwalewicz Henryk 108, 109
 Westwalewicz Julia (siostra Benigna)
 106–108
 Westwalewicz Katarzyna Lucyna
 (siostra Nulla) 106, 108, 110,
 111
 Westwalewicz Tadeusz (ojciec)
 108–110
 Westwalewicz Tadeusz (syn) 108, 109
 Westwalewicz Władysław 108, 109
 Westwalewicz Zofia zob. Dembińska
 Zofia
 Westwalewicz Zofia (z domu Rutka)
 110
 White Duncan 93
 White Hayden 44
 Wicha Marcin 422, 442
 Wicha Teofila 433, 434, 442
 Wicha Władysław 434, 442
 Wieczerska Janina 293, 379, 396,
 397
 Wieruszewski Roman 157
 Wierzbicki Marek 378, 379, 387,
 388, 416
 Wilczek Jan 114
 Wilczyński Marek 44
 Wilde Oscar 349
 Williams Raymond 20
 Winiewicz Józef 175, 177
 Winkin Yves 97, 129, 457
 Wisłocka Michalina 286
 Wiślińska Irmina 407
 Wiśniewska Ewa 247
 Witkowski Michał 398
 Włodarczyk Jadwiga 407
 Włodarczyk Justyna 25, 218, 339,
 449
 Wohl Robert 412
 Wojcieszak Alina 156
 Wojtczak Mieczysław 17, 18, 20, 95
 Wolf Friedrich 77
 Wolf Naomi 304, 315
 Wolica Andrzej 66
 Wolińska Helena 324–327
 Wolska Jadwiga 228
 Wołowicz Grzegorz 7, 11, 33, 52, 53,
 61, 84, 102, 193, 217, 248,
 254, 343, 344, 372, 373, 376,
 380, 386, 388, 389, 413, 450
 Woodham Anna 423
 Woolf Virginia 123
 Woollacott Angela 162
 Worley Matthew 21, 66
 Woroszyński Wiktor 217
 Wortman Stefania 209
 Wosiek Maria 237
 Wosiek Rut 110, 111
 Woźnicka Ludwika 332, 333

Woźnicka Zofia Aldona 76, 77, 95
 Wróbel Elżbieta 34, 35
 Wyczółkowski Leon 405

Y

Yurchak Alexei 375

Z

Zagórski Jerzy 150
 Zagórski Waclaw 150
 Zambrowski Antoni 379, 380, 383
 Zambrowski Roman 23, 120, 236
 Zanuszi Krzysztof 379, 387
 Zapolska Gabriela 267
 Zaremba Marcin 89, 186, 187, 336,
 339, 343
 Zatorska Helena 56, 68, 79, 94, 359,
 361, 433
 Zawadowska Joanna 223
 Zawadzka Anna 53, 254, 260, 263,
 274, 332, 343, 376
 Zawadzki Aleksander 236, 366
 Zawadzki Waclaw Józef 434
 Zawistowska Ewa 298, 433–436,
 444
 Zawiszewska Agata 26, 35, 271
 Zegadłowicz Emil 65
 Zetkin Clara 74, 354, 355, 367
 Zgorzelska Aleksandra 139
 Zgorzelski Czesław 135
 Zhong Xueping 393
 Zieliński Konrad 351
 Zierkiewicz Edyta 439
 Zimmerer Katarzyna 380
 Zwierzchowski Piotr 403
 Zysiak Agata 15, 17, 19, 20, 23, 42,
 43, 126, 129, 133, 136, 207,
 230, 262, 370, 390

Ż

Żabicki Zbigniew 126, 128, 214, 216
 Żakowski Maciek 84
 Żarnowska Anna 26, 74, 126, 194,
 197, 275, 340

Żarnowski Witold 252
 Żeromska Maria 111
 Żeromski Stefan 28, 68, 115, 118,
 139, 144, 250, 255–258, 311,
 349, 369
 Żiwkow Todor 321
 Żiwkova Ludmiła 321
 Żmigrodzka Maria 128, 211, 212
 Żółciński Tadeusz Jerzy 304, 307,
 314
 Żółkiewska Wanda 25, 113, 114,
 202, 203, 207, 208, 217, 226,
 229, 231, 233, 239, 240, 243,
 287, 288, 330, 361, 415
 Żółkiewski Stefan 114, 120, 253,
 283
 Żukowski Tomasz 61, 254, 290, 343,
 345, 413
 Żukrowski Wojciech 119
 Żylińska Jadwiga 271, 298